

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

295181

Prac. Pomorz.



MONOGRAFIA WIELKIEGO POMORZA I GDYNI

Z OKAZJI 20-LECIA POWROTU
ZIEMI POMORSKIEJ DO MATCERZY



20
LONE



MONOGRAFIA WIELKIEGO POMORZA I GDYNI

Z OKAZJI 20-LECIA POWROTU
ZIEMI POMORSKIEJ DO MACIERZY



WSZELKIE PRAWA AUTORSKIE ZASTRZEŻONE.



295181

K. 1925/58

*Do wydania tej zbiorowej Monografii przyczynili się wybitnie
przez dostarczenie Swych cennych prac następujacy*

AUTORZY:

Mgr BIENIASZ JÓZEF
BOLDUAN TEODOR
Dr BRANDOWSKI TEODOR
Inż. BUCZEK JÓZEF
CHYCZEWSKI JERZY
CHUDZIŃSKI HENRYK
Prezes CZARLIŃSKI LEON
Prezes DONIMIRSKI JAN
Prezes FIEDLER KONRAD
FLESZAROWA ANIELA
Dr GAJEK JÓZEF
GENDASZYK JÓZEF
Inż. GIERDZIEJEWSKI WACŁAW
GODLEWSKI LEON
Dyr. GRABOWSKI WŁADYSŁAW
GROTT WITOLD
GRZYWACZ JÓZEF
HEMPEL KAROL
Prof Dr HILAROWICZ TADEUSZ
Dr IWANOWSKI WACŁAW
JACOBSON BOGDAN
Inż. JĘDRZEJEWSKI TADEUSZ
Mgr KOSELIK BOLESŁAW
KOSIANOWSKI WŁADYSŁAW
KORCZAK-ZIOŁKOWSKI CZESŁAW
LIMBACH JÓZEF
Mgr ŁEBIŃSKI TADEUSZ
Inż. ŁĘGOWSKI STANISŁAW

Mgr MAGIERA TADEUSZ
Ks. Prof. Dr MORAWSKI MICHAŁ
MÜHSAM WIKTOR
PISKORSKA HELENA
POLKOWSKI BOLESŁAW
RADOJEWSKI JERZY
REISKE ARTUR
Dr ROGOWSKI JAN
Dyr. RUMMEL JULIAN
RZEŹNIACKI WOJCIECH
Mgr SOKÓŁ FRANCISZEK
Mgr SCHREYER KAMIL
Dr SROCZYŃSKI ST.
STOCHEL STANISŁAW
SZCZEPSKI MAKSYMILIAN
SZULZ ALEKSANDER
ŚWIEŻAWSKI LUDWIK
TALAŚKA MAKSYMILIAN
Inż. TŁÓCZEK IGNACY
WACHOWIAK ANDRZEJ
WOJCIECHOWSKI CZESŁAW
Mgr WÓJCICKI ANTONI
Mgr WÓJCIK MIECZYŚŁAW
WYSOCKI ALFONS
Dyr. ZAKRZEWSKI ALEKSANDER
ZAZIEMSKI WŁADYSŁAW
Prof. ŻYPOWSKI LEON
i in.

Prócz prac wyżej wymienionych Wielce Szanownych Autorów, otrzymało wydawnictwo szereg zdjęć fotograficznych i klisz, za co tą drogą składa serdeczne podziękowanie — a w szczególności P. T. Związkowi Popierania Turystyki i jego kierownikowi p. Wojciechowi Rzeźniackiemu w Bydgoszczy za wypożyczenie klisz cynkograficznych.

PRACE REDAKCYJNE I UKŁAD GRAFICZNY
NINIEJSZEJ MONOGRAFII POMORSKIEJ PRZEPRO-
WADZIŁ W CAŁOŚCI

RED. JÓZEF LACHOWSKI

PRZY POZYSKIWANIU PRAC AUTORSKICH,
MATERIAŁU ILUSTRACYJNEGO I PROPAGANDO-
WEGO POMOCNYM BYŁ RED. STEFAN MARIAN
ARTWIŃSKI. — WSPÓŁPRACOWALI: FRANCISZEK
SZLAPAŃSKI, LUDWIK GROMADZIŃSKI I IN.

PROJEKT OKŁADKI MONOGRAFII WYKONAŁ
STANISŁAW TENEROWICZ.

TORUŃ—LWÓW 1939

NAKŁADEM WYDAWNICTWA „POLSKA NIEPODLEGŁA”

Lwów, ul. Na Skalce 5. — Tel. 276-54

SŁOWO OD REDAKCJI

W ręce całego Społeczeństwa składamy niniejszą zbiorową MONOGRAFIĘ WIELKIEGO POMORZA wydaną z okazji przypadającej rocznicy dwudziestolecia powrotu Ziemi Pomorskiej do Macierzy.

Aczkolwiek skromne wiązanki dat i zdania zawarte w tej księdze nie wyczerpują całkowicie dziejów tej prastarej dzielnicy polskiej — to jednak niepozorna praca nasza obrazuje wspaniałą przeszłość historyczną i szkicuje teraźniejszość Ziemi Pomorskiej, która tworzy wał ochronny na północnych rubieżach RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Monografia zawiera zarysy historyczne wszystkich miast powiatowych Wielkiego Pomorza ze specjalnym uwzględnieniem TORUNIA jako miasta wojewódzkiego — GDYNI jako portu polskiego — BYDGOSZCZY jako najważniejszego ośrodka przemysłowo-gospodarczego — INOWROCLAWIA i CIECHOCINKA jako miejscowości kuracyjnych, oraz WŁOCŁAWKA, stolicy Kujaw.

Obszerniejszy rozdział w monografii poświęcony rolnictwu, stanowi odrębny dział, który dzięki nader życzliwemu poparciu Prezydium i Dyrekcji Pomorskiej Izby Rolniczej, oraz Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego — daje Czytelnikowi obraz tej tak ważnej dziedziny życia gospodarczego Wielkiego Pomorza.

Nie pominięto też takich zagadnień jak: etnograficzne oblicze, szkolnictwo, sprawy kulturalno - oświatowe, miejscowości i osobliwości godne uwagi, turystyczne walory wybrzeża, Szwajcarii Kaszubskiej i t. p.

Imponujące zabytki historyczne, ruiny zamków krzyżackich, rozsiane po miastach i miasteczkach, piękne okolice Szwajcarii Kaszubskiej, liczne jeziora, majestatyczna wstęga Wisły, potęga i rozmach naszego portu w Gdyni — to wszystko przedstawia niniejsza monografia w przeszło 250 ilustracjach, które w równej mierze jak cenne prace Autorów stanowią dokument, wykazujący znaczenie historyczne, gospodarcze i kulturalne tego skrawka ziemi, który dzierży mocno w swych dłoniach „STRAŻ NAD BAŁTYKIEM“.

Dzieło nasze poświęcamy Tym wszystkim, którzy w dobie niewoli niejednokrotnie krwią własną pieczętowali przynależność Pomorza do Polski — i Tym, którzy w wolnej już i NIE-PODLEGŁEJ POLSCE wzniesli na miejscu małej piaszczystej wioski Kaszubskiej Swymi twardymi i w pracy zahartowanymi dłońmi — potężny port Gdyni i umocnili jego zaplecze — rozszerzone w swych granicach „Wielkie Pomorze“.

Z pełną wdzięcznością podkreślamy, że do wydania tej zbiorowej Monografii przyczynili się w dużej mierze wszyscy na wstępnych kartach wymienieni Wielce Szanowni Autorzy, którzy dostarczyli wydawnictwu Swych cennych prac, oraz materiału ilustracyjnego. Za tak wspaniałą ofiarność wydawnictwo składa tą drogą serdeczne podziękowanie.

Pragniemy sprostać zamierzeniom naszym jak najlepiej. Oddając Społeczeństwu tę księgę, przekonani jesteśmy, że spełni ona swój cel i stanie się jedną z wielu cegiełek, budujących WIELKI GMACH MOCARSTWOWEJ POTĘGI POLSKI.

ZA REDAKCJĘ:
Józef Lachowski

REPORT OF THE

COMMISSIONER OF THE

LAND OFFICE

FOR THE YEAR 1880

AND

THE PROGRESS OF THE

LAND OFFICE

IN THE YEAR 1880

AND

THE PROGRESS OF THE

LAND OFFICE

IN THE YEAR 1880

AND

THE PROGRESS OF THE

LAND OFFICE

IN THE YEAR 1880

AND

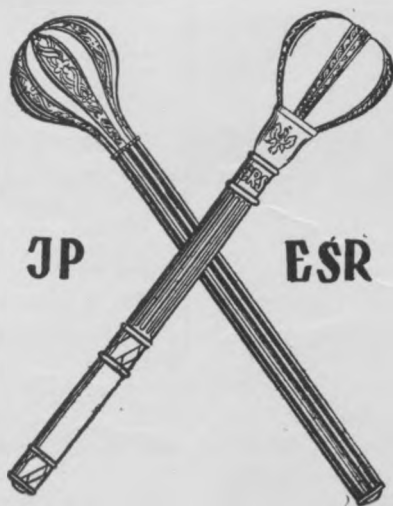
THE PROGRESS OF THE

LAND OFFICE

IN THE YEAR 1880



NACZELNY WÓDZ MARSZAŁEK POLSKI ŚMIGŁY-RYDZ



Wielkie Pomorze w Granicach

od 1 kwietnia 1938 r.*)

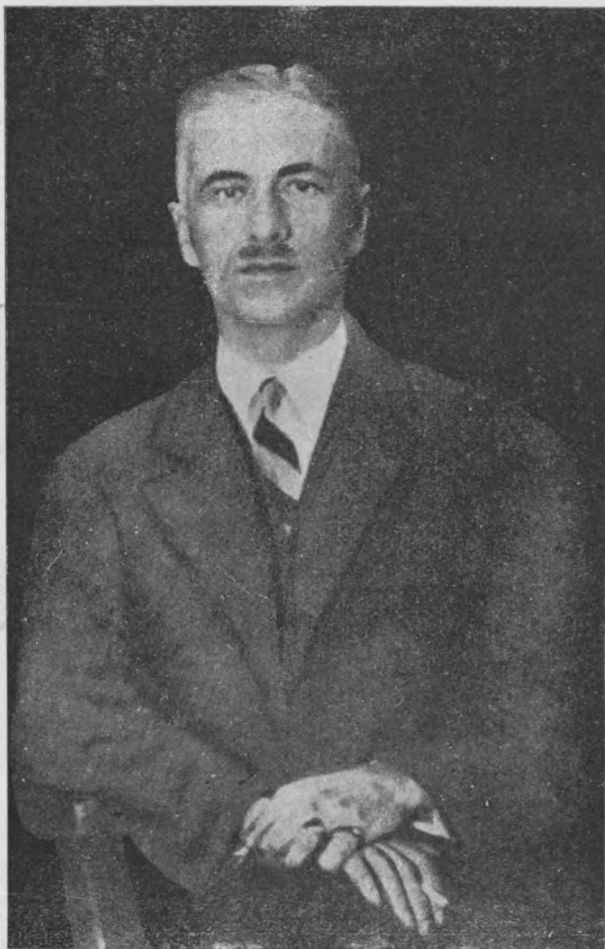
L. p.	M I A S T A	Powierzchnia w/g zestawień kat. w km ²	Liczba ludności	L. p.	M I A S T A	Powierzchnia w/g zestawień kat. w km ²	Liczba ludności
1	Bydgoszcz*)	75,20	117.537	33	Kamień-Pomorski	22,71	1.827
2	Fordon	8,89	3.733	34	Więcbork	10,72	3.438
3	Koronowo	27,34	5.553	35	Starogard*)	15,40	13.356
4	Solec Kujawski	27,02	4.987	36	Skórcz	18,13	3.310
5	Brodnica*)	14,74	9.546	37	Świecie*)	13,75	8.729
6	Górzno	15,61	1.806	38	Nowe	16,76	4.671
7	Chełmno*)	18,12	12.531	39	Szubin*)	17,28	3.271
8	Chojnice*)	30,86	14.255	40	Barcin	2,21	2.098
9	Czersk	20,17	7.757	41	Kcynia	12,04	4.391
10	Gdynia	65,82	38.910	42	Łabiszyn	8,66	2.464
11	Grudziądz*)	28,48	54.217	43	Tczew*)	24,01	22.728
12	Łasin	20,19	2.510	44	Gniew	7,65	3.639
13	Radzyń	12,98	1.987	45	Pelplin	10,78	4.185
14	Inowrocław*)	36,87	34.531	46	Toruń*)	58,55	61.870
15	Gniewkowo	9,43	3.873	47	Chełmża	20,13	11.098
16	Kruszwica	18,12	4.812	48	Tuchola*)	22,05	5.477
17	Kartuzy*)	3,56	5.055	49	Wąbrzeźno*)	16,41	8.591
18	Kościerzyna*)	23,17	7.379	50	Golub	6,76	3.097
19	Skarszewy	24,01	3.456	51	Kowalewo	13,59	3.654
20	Lipno*)	11,9	10.415	52	Wyrzysk*)	6,07	1.642
21	Dobrzyń n/W.	8,8	2.838	53	Łobżenica	2,12	2.294
22	Lubawa*)	16,95	5.518	54	Miasteczko	12,11	1.218
23	Nowe Miasto Lub.	8,11	4.473	55	Mrocza	13,50	2.383
24	Wejherowo*)	6,38	12.559	56	Nakło	22,90	10.303
25	Puck	13,29	3.848	57	Wysoka	11,58	1.463
26	Aleksandrów*)	13,2	9.565	58	Włocławek*)	41,6	56.277
27	Ciechocinek	9,0	4.711	59	Brześć Kujawski	5,9	5.837
28	Nieszawa	7,9	2.474	60	Chodecz	2,1	1.824
29	Radziejów	12,4	4.025	61	Kowal	18,8	4.482
30	Rypin*)	11,9	8.348	62	Lubień	8,2	2.241
31	Dobrzyń n/Drw.	6,2	5.176	63	Lubraniec	3,8	2.559
32	Sępólno Kraiń.	29,28	3.992	64	Przedecz	7,7	3.322

*) Stan według spisu ludności z dnia 9. XII. 1931 r.

**) Siedzibę miast powiatowych oznaczono gwiazdką.

Rzut oka na dawne i dzisiejsze Pomorze

Wiadomości o Pomorzu sięgają czasów starożytnych i dzięki pisarzom tych czasów (rzymski historyk Tacyt, uczony aleksandryjski Ptolomeusz — II. w. po Chr.) mamy parę wzmianek o tym terenie. Oni to wspominają, że okolice dzisiejszego Pomorza i tereny nadbałtyckie zamieszkiwały już w tych czasach ludy słowiańskie Weletów i Wenedów. Nadbałtycka ziemia w źródłach rzymskich nosi nazwę „Kraju Estiów“.



WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ
Wojewoda Wielkiego Pomorza

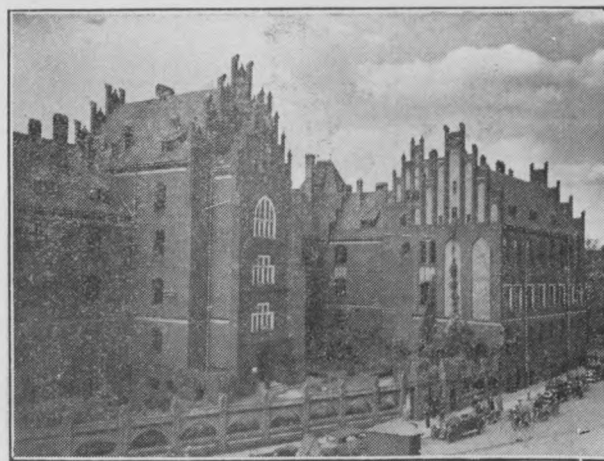
Po wędrówce ludów, dzisiejsze Niemcy wschodnie aż po Łabę na zachodzie i południowy brzeg Bałtyku (od Wisły dolnej po Danię) zajęły ludy słowiańskie. Bałtyk południowy należał wówczas tylko do Słowian. Dopiero w X w. zaczynają Niemcy intensywnie dążyć do Bałtyku, a co za tym szło do ziem słowiańskich, które po długich, bo aż po trzy-wiekowych podbojach osiągnęli, zagarniając brzegi Bałtyku po Odrę. Słowian połabskich częściowo wytępił, częściowo zgermanizowali, w czym im sami pomogli przez ustawiczne waśnie i kłótnie między sobą.

Ścisłejsze już wiadomości o Pomorzu mamy w II. ok. 1000. W okresie tym zamieszkiwały na obszarach dolnej Wisły trzy plemiona, a to: Polacy, Pomorzanie i Prusacy. Z tych Polacy i Pomorzanie należeli do rodziny lechickiej, zaś prusacy pochodzili z plemion jadźwingów i litewskich. Plemiona te żyły przeważnie z myślistwa, bartnictwa i rybołóstwa.

Pomorzanie sąsiadowali z Wielkopolską i Kujawami, jednak najdłużej się opierali zjednoczeniu z państwem Piastów, mając do pomocy nieprzebyte bagna Noteci, które równocześnie tworzyły granicę naturalną z dawną Polską. Dlatego też pogaństwo najdłużej zachowało się w tych niedostępnych okolicach.

Do XIII w. dzieje lewego brzegu Wisły szły własnymi drogami i pod rządami własnych książąt.

W 968 r. Mieczysław I przyłączył Pomorze do Polski, zaprowadził chrześcijaństwo i ustanowił w Kołobrzegu biskupstwo. Bolesław Chrobry władał już nad większą częścią Pomorza, zajął nawet



Toruń: Urząd Wojewódzki Pomorski

Gdańsk i Szczecin. Za jego następców jednak związek ten się rozluźnił, a biskupstwo w Kołobrzegu upadło. Za Mieszka II król duński zajął Pomorze, które z Polską zrywa łączność za Władysława Hermana i dopiero Bolesław Krzywousty ostatecznie podbił je i wcielił do Polski, umacniając przy tym katolicyzm. Granicę więc Wielkopolski i Kujaw przesunął poza północny brzeg Warty, Noteci i Brdy. Jednak następny okres polski dzielnicowej przynosi wielkie straty. Niemcy korzystając z walk wewnętrznych Polski, zagarnęli zachodnie Pomorze. Pomorze wschodnie (gdańskie) pozostało przy Polsce. Rządziła tam dynastia książąt pomorskich Mszczujów, z których ostatni Mestwin II w dniu 15 lutego 1282 r. na zamku w Kępnie zapisał swe księstwo księciu wielkopolskiemu, Przemysławowi II nast. testamentem:

„Aby względem Księstwa Pomorskiego wszelką usunąć wątpliwość, która po śmierci naszej u wielu mogłaby powstać, zamierzamy za życia rozporządzić, co w godzinę śmierci wśród rozlicznych odrywań mogłoby zostać pominięte. Stąd po dojrzałym rozważeniu przybyliśmy na to miejsce, aby uczynić za życia niniejszą darowiznę i ludności Księstwa naszego, każdemu z osobna i wszem wobec, zabezpieczyć niezakłócony, błogi spokój.

„Zatem my, Mściwoj, z Opatrzności Bożej Książę Pomorski, obwieszczamy terazniejszym i przyszłym, że nie zniewoleni przemocą ani strachem, lecz za własnym i dobrowolnym natchnieniem, za siebie i za swoich następców i dziedziców, ukochanemu synaczkowi naszemu, Księciu Przemysławowi, z Bożej Łaski Księciu Polskiemu, dajemy, odступujemy i przekazujemy tytułem prawdziwej i czystej darowizny za życia całe nasze Księstwo Pomorskie z wszelkimi miastami, twierdzami, wsiami, wasalami i kościołami, z własnością i panowaniem, z posiadłościami uprawionymi i pustymi. I rzeczzone Księstwo z wszystkim powyżej w wymienionym postanawiamy w imię tego Przemysława posiadać, póki on go w osobiste rządy nie weźmie”.

Weszło więc Pomorze znowu w ścisły związek z Wielkopolską a następnie z całą Polską zjednoczoną przez Władysława Łokietka. Jednak i tym ra-

Odzyskane ziemie nazwano Prusami Królewskimi i podzielono na trzy województwa a to: na lewym brzegu Wisły woj. pomorskie ze stolicą Gdańskiem, na prawym brzegu woj. chełmińskie i malborskie.

Miasta: Gdańsk, Toruń i Elbląg miały prawa wolnych miast, a Gdańsk mógł nawet posiadać własną flotę i armię, miał prawo wypowiadać wojnę, bić monetę i t. p. Otrzymałszy tak rozległe przywileje, Gdańsk butniał coraz bardziej bogacąc się przy pomocy spławu wiślanego i handlem zbożem. Strzegł też bacznie swych przywilejów i interesów, utrudniając królom zamierzenia utworzenia własnej floty, co się później srogo zemściło na Polsce.

Gdańsk był w XV i XVI w. drugim pod względem wielkości miastem w Polsce po Krakowie a w XVI w. po Warszawie.

W okresie tym mają miejsce zatargi religijne; reformacja rozszerza się gwałtownie i to do tego stopnia, że w drugiej połowie XVI w. prawie wszystkie kościoły są w ręku protestantyzmu.

Wojny szwedzkie podrywają okres dobrobytu i pomyślności Prus Królewskich i są początkiem odrywania się ich od Polski. Szczególnie druga wojna szwedzka (1655—660) zniszczyła kraj zu-



HUSARIA POLSKA z XVII WIEKU

zem niedługo ten związek się utrzymał, a to dzięki obłudzie mnichów krzyżackich, którzy wydarli Łokietkowi podstępnie Pomorze, łącząc je razem z ziemią Chełmińską. I tak Krzyżacy, którzy zamiast bronić granic Państwa Konrada Mazowieckiego przed Prusakami, podbili wprawdzie Prusy aż po Niemen, ale w krótkim bardzo czasie stali się niebezpiecznymi wrogami dla rozbitej w tym czasie dzielnicowo Polski. Później zajęli jeszcze Kujawy, które zwrócili Kazimierzowi Wielkiemu wraz z Dobrzyniem i ziemią Bydgoską w zamian za zrzeczenie się przez niego Pomorza.

Odtąd Pomorze wschodnie należało do Krzyżaków aż do pokoju toruńskiego za panowania Kazimierza Jagiellończyka, który po wojnie trzynastoletniej odzyskał Pomorze razem z ziemiami Chełmińską i Michałowską oraz Malborską i Warmię. Prusy krzyżackie były odtąd aż do 1657 r. lennem Polski.

pełnie z wyjątkiem Gdańska i Pucka, które stawiały zacięty opór najeźdźcom. Rok 1657 jest datą pamiętną w dalszych dziejach Pomorza, bowiem w roku tym król Jan Kazimierz mocą traktatu bydgoskiego oddał elektorowi brandenburskiemu w lenno dwa powiaty zachodnie Prus Królewskich bytomski i lęborski, które już nigdy do Polski nie wróciły i uległy zupełnej germanizacji.

Za rządów Sobieskiego kraj się powoli odbudował lecz wkrótce trzecia wojna szwedzka sieje nowe zniszczenie. Gdańsk wytrzymał długie oblężenie, jednak Toruń po pięciu miesiącach (rok 1703) został zdobyty przez Szwedów. Kraj wyniszczyły wojska saskie, szwedzkie i rosyjskie, a do klęski tej przyłączyła się jeszcze dżuma, której uległa wówczas trzecia część ludności (rok 1709—10).

Zatargi dynastyczne i wojny domowe spowodowały zupełny upadek polityczny Polski, a co za tym idzie, osłabienie gospodarcze tego kraju. Aż do roz-

biorów Polski Prusy Królewskie nie wróciły już do dawnej pomyślności.

W XVIII w. w czasie wojny domowej (1733—34) Gdańsk wytrzymuje oblężenie przez Rosjan i Sasów (schronił się wówczas w murach tego miasta król Stanisław Leszczyński). W czasie wojny siedmioletniej (1757—63) przez Prusy Królewskie przeciągały wojska rosyjskie i pruskie, które gospodarząc tu jak u siebie, siały tylko zniszczenie.

W 1772 r. król pruski Fryderyk II zabrał w pierwszym rozbiórce Polski Pomorze i ziemię Chełmińską bez Gdańska i Torunia, które dopiero w drugim rozbiórce zagarnął. Licznymi majątkami prywatnymi, kościelnymi i klasztorными obdarzył Fryderyk II swych kolonistów, których tu osadził.

W 1807 r. Napoleon tworząc Księstwo Warszawskie, przyłączył doń również i Toruń, z całą ziemią Chełmińską z wyjątkiem Grudziądza. Gdańsk wtedy został wolnym miastem wraz z dwumilowym okręgiem.

W r. 1815 (po upadku Napoleona) Kongres wiedeński przyznał Prusom z powrotem Gdańsk i Toruń z ziemią Chełmińską. Odtąd ziemie te jako Prusy zachodnie należały do Królestwa Pruskiego aż do roku 1920.

Nie sposób w tym krótkim szkicu nakreślić i uwypuklić walk ludu pomorskiego o polskość w czasie tak długiej niewoli. Heroizm wszystkich warstw i stanów, poświęcenie i udręki całych pokoleń sprawiły, że Pomorze wniosło Polsce Niepodległej nieocenione skarby i bogactwa tak materialne jak i duchowe.

Chociaż napór germanizacyjny na Pomorzu był najsilniejszy, naród ten nie tylko wytrzymał te ciężkie chwile lecz zachował swą polskość, swą mowę, zwyczaje i obyczaje. Nie ugiął się, stanął twardo na straży polskości Ziemi Pomorskiej i walkę wygrał.

Serce ludu pomorskiego jest szczerze polskie a miłość do Ojczyzny jest tak żarliwa i płomienna, że nie było mocy, któraby ten płomień zgasila. Ucisk pobudzał ducha Pomorzan, a nigdy go nie zgłębili.

I oto dopiero po przeszło stuletniej niewoli, gdy w wyniku wojny światowej runęły potęgi państw zaborczych, Pomorze chociaż nie w całości wróciło na łono Macierzy. Po ratyfikowaniu przez Polskę Traktatu Wersalskiego, ukazała się w dniu 1 sierpnia 1919 r. ustawa uchwalona przez pierwszy Sejm Odrodzonej Polski, mocą której Ziemię Pomorską wcielono w granice Rzeczypospolitej Polskiej, zaś w dniu 18 stycznia 1920 r. wkroczyły wojska polskie do stolicy dzisiejszego wielkiego Pomorza — Torunia, a 10 lutego 1920 r. wojska polskie pod wodzą Gen. Józefa Hallera owacyjnie witane przez ludność całego Pomorza dotarły do brzegów morskich Bałtyku, dokonując zaślubin Polski z morzem na wieki.

*

Jak wielkie znaczenie dla życia państwowego Polski ma Pomorze, świadczy najdobitniej fakt, że już wkrótce po odzyskaniu ziemi Pomorskiej wyłoniła się potrzeba umocnienia tej dzielnicy polskiej przez powiększenie granic województwa pomorskiego. Przełomowy dzień dla historii Pomorza na-

stał 1 kwietnia 1938 r. gdyż w dniu tym granice województwa pomorskiego zostały rozszerzone przez przyłączenie doń czterech powiatów z wojew. poznańskiego i czterech powiatów z wojew. warszawskiego. Z tym dniem Pomorze przybrało zasłużoną nazwę „Wielkiego Pomorza“.

Potrzeba rozszerzenia granic województwa Pomorskiego*) ujawnia się prawie bezpośrednio po przeprowadzeniu podziału terenu Rzeczypospolitej Polskiej na województwa. Sprawą tą zajmowała się



J. E. Ks. Dr STANISŁAW OKONIEWSKI
Biskup Chełmiński

już Komisja Reformy Administracji w r. 1923. Z pierwszym wnioskiem do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o powiększenie terenu województwa wystąpił ówczesny wojewoda pomorski śp. Brejski.

Zagadnienie stworzenia „Wielkiego Pomorza“ spotkało się z pełnym uznaniem i poparciem ze strony społeczeństwa, sfer gospodarczych, samorządu oraz wszystkich władz niespolonych na szczeblu wojewódzkim. Szereg czynników złożył się na to, że załatwienie tych doniosłych postulatów musiało być odkładane pomimo niejednokrotnego wznowiania sprawy. Weszła ona w stadium decydujące w jesieni 1936 r. Ostatnie materiały i wniosek przedłożono Ministerstwu Spraw Wewnętrznych w okresie październik - grudzień 1936 r., a dnia 23 czerwca 1937 r. została ogłoszona w dzienniku ustaw ustawa o zmianie granic województw poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego i łódzkiego.

*) Wyj. ze „Sprawozdania Wojewody Pomorskiego“.

Z dniem 1 kwietnia 1938 r. „wielkie województwo pomorskie” stało się faktem dokonanym.

Województwo pomorskie pod względem obszaru i ilości mieszkańców zajmuje miejsce środkowe pomiędzy województwami. Na 16 bowiem województw bez m. Warszawy województwo pomorskie co do obszaru zajmowało (przed 1 kwietnia 1938) 15-te miejsce (16.216 km²) — obecnie pod względem obszaru przesunęło się na 8 miejsce (25.709 km²). Co do liczby mieszkańców zajmowało województwo pomorskie 14 miejsce (1.086.259 mieszk.), wyprzedzając tylko województwo nowogródzkie (1.056.780 mieszk.) i poleskie (1.131.760 mieszk.). Obecnie co do liczby mieszkańców przesunęło się województwo pomorskie na 9-te miejsce, licząc 1.972.669 mieszkańców.

Województwo pomorskie ma obecnie 23 powiatowych związków samorządowych 6 miast wydzielonych, 58 miast niewydzielonych i 233 gmin zbiorowych.

Możliwości powiększenia województwa są ogromne. Dotychczasowe zasoby gospodarcze, rozwinięte rolnictwo, nieobarczony obcymi wpływami handel, wysoko wartościowy przemysł — wzmogły się na skutek przyłączenia nowych wartościowych terenów — obszaru Kujaw o najlepszej glebie w całej Rzeczypospolitej, przodującego ośrodka cukrownictwa oraz dwóch bardzo ważnych ośrodków przemysłowo-handlowych: **Bydgoszczy i Włocławka**. Zharmonizowanie zasobów dawnych i nowoprzyłączonych terenów oraz stworzenie mocnego zaplecza gospodarczego dla portu w Gdyni stanowi naczelne zadanie Wielkiego Pomorza w dziedzinie gospodarczej.

W szczególności jeżeli chodzi o rolnictwo, to stwierdzić należy, że ta gałąź gospodarstwa społecznego oparta jest na zdrowych podstawach, (należyty rozwój hodowli i przemysłu rolnego) i po uporaniu się z przejściowymi trudnościami, spowodowanymi klęskami żywiołowymi, ostatnich lat, wykaże się niewątpliwie wzmoczoną ekspansją na rynki krajowe i zagraniczne.

Na odcinku przemysłowym i handlowym zacieśnia się pomyślnie współpraca pomiędzy Gdynią a stolicą gospodarczą województwa — Bydgoszczą.

Przykład dany w tym zakresie przez Bydgoszcz będzie wzorem dla innych miast pomorskich od których należy oczekiwać szlachetnej rywalizacji na tym polu.

Z kolei powiększone województwo czeka wytężona praca w zakresie podniesienia całego jego terenu pod względem gospodarczym za pomocą elektryfikacji, regulacji rzek i melioracji, powiązania naszego portu morskiego z całością organizmu gospodarczego Rzeczypospolitej za pomocą odpowiedniego nastawienia i usprawnienia linii komunikacyjnych (w szczególności uszlusowania Wisły jako najważniejszej drogi wodnej) rozbudowy wybrzeża morskiego i wyposażenia go w nowoczesne urządzenia i łączącego się z tym należytego wykorzystania istniejących możliwości turystycznych pięknego krajobrazu, pamiątek historycznych, terenów sportowych oraz uzdrowiskowych.

Obok zagadnień gospodarczych również pilnym i ważnym zadaniem jest umocnienie i pielęgnowanie kultury polskiej; w tej pracy rola przodownicza przypada największym miastom — **Toruniowi, Bydgoszczy, Gdyni, Włocławkowi, Grudziądzu i Inowrocławowi**, które promieniują kulturalnie na otaczające je wsie i osady.

Najważniejszą przesłanką pomyślniej realizacji zamierzeń gospodarczych i kulturalnych jest konsolidacja społeczeństwa na platformie podejmowania tego co łączy, pomijania tego co dzieli i koordynacji wysiłków.

Wreszcie jako naczelny cel przyświeca obowiązek, jaki ciąży na eksponowanym terenie Pomorza w zakresie podniesienia obronności państwa.

W dążeniu do pełnego rozwiązania problemu „Wielkiego Pomorza” wszczęto starania o utworzenie dla Pomorza wyższych instancji władz przede wszystkim w zakresie szkolnictwa i wymiaru sprawiedliwości.

Specyficzne problemy polityki, wyjątkowe warunki pracy i zadania szkolnictwa na terenie Pomorza, wymagały koordynacji prac terenowych władz administracyjnych II instancji z oddzielnym pomorskim kuratorium szkolnym.

Kilkakrotne wystąpienia w tej sprawie znalazły pełne zrozumienie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i z dniem 1 września 1937 r. Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego objęło czynności administracyjne w zakresie wychowania na obszarze województwa pomorskiego.

Sprawa utworzenia Sądu Apelacyjnego w Toruniu jest również już zrealizowana. Ustawą z dnia 9 kwietnia 1938 r. został utworzony Sąd Apelacyjny w Toruniu obejmujący okręgi Sądów Okręgowych w Bydgoszczy, Chojnicach, Gdyni, Grudziądzu i Toruniu. Termin rozpoczęcia działalności zależy już tylko od rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości, a praktycznie od dostarczenia odpowiedniego pomieszczenia dla Sądu apelacyjnego.

Również należy wspomnieć o utworzeniu w Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim oddziału sztuki z jednoczesnym ustanowieniem konserwatora dla województwa pomorskiego oraz obsadzeniu przez siłę fachową referatu turystycznego; zarządzenia te mają na celu roztoczenie należytej opieki nad sprawami kulturalno-artystycznymi, oraz turystyką na terenie Wielkiego Pomorza.



TORUŃ NA PRZESTRZENI DZIEJÓW

(SZKIC HISTORYCZNY).



Toruń został założony przez Krzyżaków w niedługim czasie po ich przybyciu, bo w r. 1231 na miejscu dzisiejszego Starego Torunia, zaś w r. 1233 nadano miastu prawa miejskie na wzór Chełmna. Nazwa miasta jest słowiańska, dlatego należy się domyślać, że Krzyżacy musieli zastać już w tym miejscu jakąś osadę polską tej nazwy. Późniejsza nazwa Thorn pojawia się w dokumentach starych dopiero w r. 1477. Od roku mniej więcej 1264 zaczynają się rozrastać niepomiernie przedmieścia Torunia tak, że powstaje z nich jakby drugie miasto (Nowe Miasto Toruń), które do połowy XV w. posiada odrębny samorząd. Wkrótce też zaczął Toruń usuwać w cień nawet Chełmno, które było poprzednio głównym miastem Krzyżaków. Po założeniu miasta przystąpiono do budowy kościoła św. Jana, który należy do jednego z najstarszych kościołów w Polsce a obecnie jest bazyliką; następnie wybudowano kościół franciszkański (Panny Marii) i ratusz. Oba miasta, a więc Stary Toruń i Nowe Miasto Toruń otoczono obronnymi murami i basztami a połączono je dwoma mostami i bramami. W 1310 r. wybudowano Dwór Artusa (Artushof), gdzie schodziły się na zebrania różne bractwa i korporacje. Poprzednio jeszcze w r. 1239 w Starym Mieście osiedlają się Franciszkanie zaś w Nowym Mieście Toruniu — Dominikanie, w r. 1263; na przedmieściu przy szpitalu św. Ducha — Benedyktynki.

Po pokoju kaliskim przebywał w Toruniu Kazimierz wielki, którego z wielkimi honorami przyjmował Wielki Mistrz krzyżacki Rudolf v. Weitzau.

W tym czasie miasto dochodzi do szczytu potęgi i rozwoju a to dzięki temu, że w r. 1365 otrzymało prawo składu od W. Mistrza Winricha v. Knipprode. Na mocy tego prawa wszystkie towary z Polski eksportowano za pośrednictwem Torunia (np. drzewo, zboże) importowano natomiast żelazo, sukno, sól angielską i in. Prowadził też Toruń handel ze Śląskiem, Rusią i Węgrami. Rozwija się szybko przemysł, wyroby zbroi, kotłów, fabryka zegarków, odlewnie dzwonów i t. d. Odlano tam drugi co do wielkości po Zygmuncie dzwon ważący przeszło 140 ctr., który znajduje się do dzisiaj w kościele św. Jana. Prócz wymienionych wyrabiano tam również farby, mydła, wódki znane pierniki toruńskie i t. d. Najbardziej ceniono wyroby toruńskich białoskórników i płatnerzy.

W r. 1383 przystępuje Toruń do Związku hanzeatyckiego. W XIV w. posiada już miasto 12.000 mieszkańców, co na owe czasy stanowi bardzo wielką liczbę.

Wśród mieszkańców ówczesnego Torunia było

już w tym czasie wiele znakomitych rodzin, jak: Jeleniowscy, Meldzińscy, Russowie, Wassanowie, Watzelrodowie (z których pochodziła matka Kopernika) i wiele innych.

Po bitwie pod Grunwaldem Toruń na pewien czas poddaje się Jagielle, jednak po kilku miesiącach wraca miasto do Krzyżaków a tylko zamek utrzymał się nieco dłużej w rękach polskich, t. j. do pierwszego pokoju toruńskiego w 1411 r.

Po zawarciu pokoju nad jeziorem Melno oddali



Mgr LEON RASZEJA
Prezydent miasta Torunia

Krzyżacy Polsce terytorium na lewym brzegu Wisły, gdzie zburzono zamek krzyżacki (Starą Nieszawę) a wybudowano zamek Dybów z którego ruiny pozostały do dzisiaj.

W r. 1440 przystępuje Toruń do związku miast pruskich i staje się główną a nawet naczelną siedzibą tego związku. W r. 1453 wysłał Toruń wraz z innymi miastami posłów do króla Kazimierza Jagiellończyka w sprawie inkorporacji Prus a w r. 1454 związek wypowiada posłuszeństwo Krzyżakom, mieszczaństwo zburzyło zamek i zmusiło Krzyżaków do opuszczenia miasta. W maju 1454 r. przybywa do Torunia Kazimierz Jagiellończyk, który odbiera od mieszczaństwa toruńskiego hołd i nadaje mu liczne przywileje. W tym samym roku połączyły się oba miasta w jedną całość.

Z dniem 1 kwietnia 1938 r. „wielkie województwo pomorskie” stało się faktem dokonanym.

Województwo pomorskie pod względem obszaru i ilości mieszkańców zajmuje miejsce środkowe pomiędzy województwami. Na 16 bowiem województw bez m. Warszawy województwo pomorskie co do obszaru zajmowało (przed 1 kwietnia 1938) 15-te miejsce (16.216 km²) — obecnie pod względem obszaru przesunęło się na 8 miejsce (25.709 km²). Co do liczby mieszkańców zajmowało województwo pomorskie 14 miejsce (1,086,259 mieszk.), wyprzedzając tylko województwo nowogrodzkie (1,056,780 mieszk.) i poleskie (1,131,760 mieszk.). Obecnie co do liczby mieszkańców przesunęło się województwo pomorskie na 9-te miejsce, licząc 1,972.669 mieszkańców.

Województwo pomorskie ma obecnie 23 powiatowych związków samorządowych 6 miast wydzielonych, 58 miast niewydzielonych i 233 gmin zbiorowych.

Możliwości powiększenia województwa są ogromne. Dotychczasowe zasoby gospodarcze, rozwinięte rolnictwo, nieobarczony obcymi wpływami handel, wysoko wartościowy przemysł — wzmogły się na skutek przyłączenia nowych wartościowych terenów — obszaru Kujaw o najlepszej glebie w całej Rzeczypospolitej, przodującego ośrodka cukrownictwa oraz dwóch bardzo ważnych ośrodków przemysłowo-handlowych: **Bydgoszczy i Włocławka**. Zharmonizowanie zasobów dawnych i nowoprzyłączonych terenów oraz stworzenie mocnego zaplecza gospodarczego dla portu w Gdyni stanowi naczelne zadanie Wielkiego Pomorza w dziedzinie gospodarczej.

W szczególności jeżeli chodzi o rolnictwo, to stwierdzić należy, że ta gałąź gospodarstwa społecznego oparta jest na zdrowych podstawach, (należyty rozwój hodowli i przemysłu rolnego) i po uporaniu się z przejściowymi trudnościami, spowodowanymi klęskami żywiołowymi, ostatnich lat, wykaże się niewątpliwie wzmoczoną ekspansją na rynki krajowe i zagraniczne.

Na odcinku przemysłowym i handlowym zacieśnia się pomyślnie współpraca pomiędzy Gdynią a stolicą gospodarczą województwa — Bydgoszczą.

Przykład dany w tym zakresie przez Bydgoszcz będzie wzorem dla innych miast pomorskich od których należy oczekiwać szlachetnej rywalizacji na tym polu.

Z kolei powiększone województwo czeka wytężona praca w zakresie podniesienia całego jego terenu pod względem gospodarczym za pomocą elektryfikacji, regulacji rzek i melioracji, powiązania naszego portu morskiego z całością organizmu gospodarczego Rzeczypospolitej za pomocą odpowiedniego nastawienia i usprawnienia linii komunikacyjnych (w szczególności uszlusowania Wisły jako najważniejszej drogi wodnej) rozbudowy wybrzeża morskiego i wyposażenia go w nowoczesne urządzenia i łączącego się z tym należytego wykorzystania istniejących możliwości turystycznych pięknego krajobrazu, pamiątek historycznych, terenów sportowych oraz uzdrowiskowych.

Obok zagadnień gospodarczych również pilnym i ważnym zadaniem jest umocnienie i pielęgnowanie kultury polskiej; w tej pracy rola przodownicza przypada największym miastom — **Toruniowi, Bydgoszczy, Gdyni, Włocławkowi, Grudziądzu i Inowrocławowi**, które promieniują kulturalnie na otaczające je wsie i osady.

Najważniejszą przesłanką pomyślniej realizacji zamierzeń gospodarczych i kulturalnych jest konsolidacja społeczeństwa na platformie podejmowania tego co łączy, pomijania tego co dzieli i koordynacji wysiłków.

Wreszcie jako naczelny cel przyświeca obowiązek, jaki ciąży na eksponowanym terenie Pomorza w zakresie podniesienia obronności państwa.

W dążeniu do pełnego rozwiązania problemu „Wielkiego Pomorza” wszczęto starania o utworzenie dla Pomorza wyższych instancji władz przede wszystkim w zakresie szkolnictwa i wymiaru sprawiedliwości.

Specyficzne problemy polityki, wyjątkowe warunki pracy i zadania szkolnictwa na terenie Pomorza, wymagały koordynacji prac terenowych władz administracyjnych II instancji z oddzielnym pomorskim kuratorium szkolnym.

Kilkakrotne wystąpienia w tej sprawie znalazły pełne zrozumienie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i z dniem 1 września 1937 r. Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego objęło czynności administracyjne w zakresie wychowania na obszarze województwa pomorskiego.

Sprawa utworzenia Sądu Apelacyjnego w Toruniu jest również już zrealizowana. Ustawą z dnia 9 kwietnia 1938 r. został utworzony Sąd Apelacyjny w Toruniu obejmujący okręgi Sądów Okręgowych w Bydgoszczy, Chojnicach, Gdyni, Grudziądzu i Toruniu. Termin rozpoczęcia działalności zależy już tylko od rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości, a praktycznie od dostarczenia odpowiedniego pomieszczenia dla Sądu apelacyjnego.

Również należy wspomnieć o utworzeniu w Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim oddziału sztuki z jednoczesnym ustanowieniem konserwatora dla województwa pomorskiego oraz obsadzeniu przez siłę fachową referatu turystycznego; zarządzenia te mają na celu roztoczenie należytej opieki nad sprawami kulturalno-artystycznymi, oraz turystyką na terenie Wielkiego Pomorza.



TORUŃ NA PRZESTRZENI DZIEJÓW

(SZKIC HISTORYCZNY).



Toruń został założony przez Krzyżaków w niedługim czasie po ich przybyciu, bo w r. 1231 na miejscu dzisiejszego Starego Torunia, zaś w r. 1233 nadano miastu prawa miejskie na wzór Chełmna. Nazwa miasta jest słowiańska, dlatego należy się domyślać, że Krzyżacy musieli zastać już w tym miejscu jakąś osadę polską tej nazwy. Późniejsza nazwa Thorn pojawia się w dokumentach starych dopiero w r. 1477. Od roku mniej więcej 1264 zaczynają się rozrastać niepomiernie przedmieścia Torunia tak, że powstaje z nich jakby drugie miasto (Nowe Miasto Toruń), które do połowy XV w. posiada odrębny samorząd. Wkrótce też zaczął Toruń usuwać w cień nawet Chełmno, które było poprzednio głównym miastem Krzyżaków. Po założeniu miasta przystąpiono do budowy kościoła św. Jana, który należy do jednego z najstarszych kościołów w Polsce a obecnie jest bazyliką; następnie wybudowano kościół franciszkański (Panny Marii) i ratusz. Oba miasta, a więc Stary Toruń i Nowe Miasto Toruń otoczono obronnymi murami i basztami a połączono je dwoma mostami i bramami. W 1310 r. wybudowano Dwór Artusa (Artushof), gdzie schodziły się na zebrania różne bractwa i korporacje. Poprzednio jeszcze w r. 1239 w Starym Mieście osiedlają się Franciszkanie zaś w Nowym Mieście Toruniu — Dominikanie, w r. 1263; na przedmieściu przy szpitalu św. Ducha — Benedyktynki.

Po pokoju kaliskim przebywał w Toruniu Kazimierz wielki, którego z wielkimi honorami przyjmował Wielki Mistrz krzyżacki Rudolf v. Weitzau.

W tym czasie miasto dochodzi do szczytu potęgi i rozwoju a to dzięki temu, że w r. 1365 otrzymało prawo składu od W. Mistrza Winricha v. Knipprode. Na mocy tego prawa wszystkie towary z Polski eksportowano za pośrednictwem Torunia (np. drzewo, zboże) importowano natomiast żelazo, sukno, sól angielską i in. Prowadził też Toruń handel ze Śląskiem, Rusią i Węgrami. Rozwija się szybko przemysł, wyroby zbroi, kotłów, fabryka zegarków, odlewnie dzwonów i t. d. Odlano tam drugi co do wielkości po Zygmuncie dzwon ważący przeszło 140 ctr., który znajduje się do dzisiaj w kościele św. Jana. Prócz wymienionych wyrabiano tam również farby, mydła, wódki znane pierniki toruńskie i t. d. Najbardziej ceniono wyroby toruńskich białoskórników i płatnerzy.

W r. 1383 przystępuje Toruń do Związku hanzeatyckiego. W XIV w. posiada już miasto 12.000 mieszkańców, co na owe czasy stanowi bardzo wielką liczbę.

Wśród mieszkańców ówczesnego Torunia było

już w tym czasie wiele znakomitych rodzin, jak: Jeleniowscy, Meldzińscy, Russowie, Wassanowie, Watzelrodowie (z których pochodziła matka Kopernika) i wiele innych.

Po bitwie pod Grunwaldem Toruń na pewien czas poddaje się Jagielle, jednak po kilku miesiącach wraca miasto do Krzyżaków a tylko zamek utrzymał się nieco dłużej w rękach polskich, t. j. do pierwszego pokoju toruńskiego w 1411 r.

Po zawarciu pokoju nad jeziorem Melno oddali



Mgr LEON RASZEJA
Prezydent miasta Torunia

Krzyżacy Polsce terytorium na lewym brzegu Wisły, gdzie zburzono zamek krzyżacki (Starą Nieszawę) a wybudowano zamek Dybów z którego ruiny pozostały do dzisiaj.

W r. 1440 przystępuje Toruń do związku miast pruskich i staje się główną a nawet naczelną siedzibą tego związku. W r. 1453 wysyła Toruń wraz z innymi miastami posłów do króla Kazimierza Jagiellończyka w sprawie inkorporacji Prus a w r. 1454 związek wypowiada posłuszeństwo Krzyżakom, mieszczaństwo zburzyło zamek i zmusiło Krzyżaków do opuszczenia miasta. W maju 1454 r. przybywa do Torunia Kazimierz Jagiellończyk, który odbiera od mieszczaństwa toruńskiego hołd i nadaje mu liczne przywileje. W tym samym roku połączyły się oba miasta w jedną całość.

Toruń często gościł w swych murach królów polskich; umarł tam Jan Olbracht, którego serce przechowuje się do dzisiaj w kościele św. Jana. Prócz niego bawili tam Zygmunt Stary, Zygmunt August, Stefan Batory, Zygmunt III Waza, Władysław IV, Jan Sobieski z Marysieńką i in. Przybywali oni do Torunia często w celu odbierania hołdu od stanów pruskich i miasta.

Po wojnie trzynastoletniej, w r. 1466 zawarto pokój w Toruniu, na mocy którego Krzyżacy odstąpili Polsce Prusy Królewskie i Warmię. Od tego roku aż do 1793 Toruń pozostawał pod rządami Polski. W XVII w. liczył 36.000 mieszkańców, a więc tyle co ówczesna Warszawa.

W tym okresie miasto należało nie tylko do najpiękniejszych ale i najlepiej rozbudowanych miast w Polsce. Wtedy to wybudowano most na Wiśle, który był jedynym na przestrzeni między Krakowem a morzem.

W ciągu pierwszej połowy wieku XVI Toruń luteranizuje się. Mieszkaństwo w większości przyjmuje religię ewangelicką, odbiera kościoły katolikom i oddaje ewangelickim proboszczom. Powstaje w Toruniu sławne gimnazjum (1594 r.) ewangelickie, do którego spieszą z całego kraju różnowiercy polscy.

Zaczynają się walki religijne, między katolikami a ewangelikami, które trwały przez cały wiek XVII i początek XVIII aż przybrały gwałtowne rozmiary (rok 1724) kiedy to mieszczanie ewangelicy spalili urządzenie kościoła Jezuitów. Po tym i wielu innych wypadkach wynikły rozruchy, które w końcu doprowadziły do wielkiego procesu przeciw Radzie Miejskiej na skutek tego, że wielu mieszczan brało w rozruchach udział. Po zatwierdzeniu wyroku sejmowego przez króla Augusta II, został ścięty na rynku miasta burmistrz Rössner i dziewięciu mieszczan, prócz tego zmuszono ewangelików do oddania kościołów skutek czego aż do roku 1754 odprawiali nabożeństwa na dworze Artusa.

Z pierwszą wojną szwedzką następuje upadek miasta. Wprawdzie samego Torunia nie zdobyto, ale zniszczono go w czasie oblężenia przedmieścia, ogrody i składy. W czasie drugiej wojny Toruń przechodzi z rąk do rąk. Najwięcej jednak szkody wyrządziła miastu trzecia wojna szwedzka; Karol XII zdobywszy miasto nałożył nań kontrybucję w wysokości 10.000 talarów, a prócz tego zniszczono fortyfikacje, z wieżami i barbakanami, które wysadzono w powietrze.

Od r. 1707 do 1709 gospodarzą w Toruniu Rosjanie; wtedy to sieje straszne spustoszenie wśród mieszkańców Torunia dzuma, przyczyniając się w bardzo znacznym stopniu do upadku miasta, które z końcem tego wieku liczy zaledwie 6.000 mieszkańców.

W drugim rozbiórce Toruń dostały Prusy, ale miasto musiano zdobywać siłą. W 1806 r. miasto zajmują wojska-polsko-francuskie (po klęsce Prusaków pod Jeną), a w r. 1807 zostaje miasto włączone do Ks. Warszawskiego. W czasie wyprawy do Rosji bawił w Toruniu Napoleon w czerwcu 1812 r. (miał wówczas położyć kamień węgielny pod pomnik Kopernika).

Po odwróceniu Napoleona spod Moskwy w r. 1813, miasto zdobywają wojska rosyjskie. Zniszczono wówczas i spalono znowu przedmieścia. Kongres Wiedeński oddał Toruń Prusom, wojska rosyjskie musiały się wycofać i ustąpić miejsca wojskom pruskim, ale tym razem na przeszło 100 lat bo aż do r. 1920. Powoli miasto zaczęło dźwigać się z upadku, zaczyna się ruch budowlany, zamieniono miasto na twierdzę, zbudowano most na Wiśle. Zaczęto zakładać szkoły niemieckie, które wraz z urzędami miały na celu germanizację miasta. Pograniczne położenie miasta i budowa węzła kolejowego sprawia, że w drugiej połowie XIX w. Toruń dochodzi do liczby 30.000 mieszkańców.

Mimo systematycznego tępienia polskości przez zaborcę, Toruń zawzięcie i wytrwale stoi na straży i jakby w przewidywaniu bliskiego zaświtania jutrzeńki wolności skupia życie polskie miasta wokół założonego w r. 1875 Towarzystwa Naukowego, podtrzymując wszelkiego rodzaju placówki polskie i walcząc z całą stanowczością, z naporem germanizacyjnym aż do chwili wyzwolenia go z przemocy zaborcy.

W dniu 18 stycznia 1920 r. karta historii się odwraca. Do Torunia wkraczają wojska polskie entuzjastycznie witane przez mieszkańców. Z tą chwilą zaczyna się nowa era w historii miasta. Praca nad rozwojem życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego miasta wymagająca kolosalnych wysiłków nad zatarciem śladów ran zadanych w czasie przeszło stuletniej niewoli znajduje pełne zrozumienie wszystkich obywateli i miasto zaczyna już w pierwszych latach odzyskania wolności przybierać realne kształty rozwojowe. Najlepszym dowodem tego jest wielka rozbudowa miasta i kolosalny przyrost mieszkańców, który z końcem 1938 r. osiągnął liczbę ok. 90.000.

Rola i położenie Torunia jako miasta o szczytnym posłannictwie Ziemi Pomorskiej i zaplecza nabiera tym większego znaczenia z chwilą gdy w dniu 1 kwietnia 1938 r. województwo Pomorskie rozszerzone zostało o dalszych 8 powiatów. Od tej chwili Toruń stał się stolicą Wielkiego Pomorza a jego naczelną rolą jest hasło zbliżenia całej Polski do morza — dla tym większego ugruntowania wiecznego prawa władania jedynym oknem Rzeczypospolitej Polskiej na świat.

Dobiega dwadzieścia lat, od chwili gdy pierwsze oddziały wojsk polskich wkroczyły do Torunia. W dziejach miast jest to ułamek czasu, w którym zdawałoby się wiele zdziałać nie można a jednak Toruń w tym ułamku czasu zdziałał tak wiele, że rozwojem swoim i ciężką gospodarczą, polityczną i kulturalną, zasłużył w pełni na miano stolicy Wielkiego Pomorza i stanął dziś w pierwszym rzędzie wojewódzkich miast polskich mających na celu potęgę i dobro Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Jotel.



ROZWÓJ TORUNIA STOLICY WIELKIEGO POMORZA

Miarą rozwoju miasta jest wzrost sposobu zatrudnienia ludności przez rozwój stosunków gospodarczych z regionem, wytwarzanie dóbr i udział w ich wewnętrznej i międzynarodowej wymianie, tudzież udział w administracji kraju. Przyrost ludności przez napływ, popyt na mieszkania, wzrost budownictwa mieszkaniowego, rozbudowa ulic i urządzeń miejskich oraz rozwój komórek administracji, czy rozrost miasta, jest funkcją wspomnianych wyżej czynników.

Ludność.

W chwili przejmowania administracji przez władze polskie, t. j. w styczniu 1920 r. Toruń liczył 37.356 mieszkańców, w roku 1929 ludność wynosiła

Studia nad dziedziną zatrudnienia wykazały w latach 1934-5 następujący stan:

zatrudnionych stale w przemyśle	ok. 6.600
„ „ w handlu	„ 4.300
„ „ w urzędach	„ 4.500
„ „ w ogrodnictwie	„ 800
Razem:	16.200

W relacji do liczby mieszkańców daje to stosunek 10 stale zatrudnionych na 38. Do liczby tej nie wliczono pracowników i rzemieślników, zatrudnionych sezonowo t. j. w przemyśle budowlanym i na robotach publicznych.

Żywotność Torunia, jako miejsca pracy jest zjawiskiem stałym, gdyż natężenie ruchu we wszyst-



Toruń: Gmach Starostwa Krajowego Pomorskiego

52.681, w chwili obecnej Toruń liczy ok. 65.000 mieszkańców. Średni roczny przyrost ludności wynosi 4,0% wobec 2,45% przyrostu ludności miejskiej w Polsce. W roku 1935 na przyrost roczny 3,56%, składał się przyrost naturalny 0,67% i przyrost przez imigrację 2,89%.

Ten niezwykle przyrost skutkiem napływu ludności tłumaczy się wielką siłą atrakcyjną Torunia na rynku pracy i na rynku pieniężnym. Jest to dowodem, że Toruń posiada duży potencjał aktywności w życiu gospodarczym. Za dowód tego twierdzenia służy fakt, że kapitał użyty na budownictwo mieszkaniowe, rentuje się w wysokości 11% netto przy przeciętnym czynszu 30 zł (1 pokój miesięcznie).

kich dziedzinach pracy rośnie progresywnie mimo kryzysu, zwłaszcza w przemyśle budowlanym, który oddziaływa na szereg różnorodnych składników życia gospodarczego nader czynnie.

Poważną pozycję na rynku pracy stanowi element urzędniczy, wyrażający się liczbą 27% ogółu stale zatrudnionych a przyjmując rodzinę urzędniczą w liczbie trzech osób, uzyska się wniosek, że urzędnicy z rodzinami stanowią 21,4% ogółu ludności. Zważywszy, że w łańcuchu zagadnień gospodarczych miasta ta część zatrudnionych, reprezentująca znaczny kapitał pieniężny, przysparza innym zatrudnieniu w dziedzinie wymiany dóbr i usług, dojść należy do wniosku, że zatrudnieni w urzędach stano-

wią najpoważniejszy czynnik rozwojowy miasta. Analiza ta prowadzi do konkluzji, że linie rozwojowe nakreślił Toruniowi jego charakter stołeczny. Badanie szeregu innych zjawisk życia Torunia potwierdza powyższą tezę w całości.

Gospodarczy zasięg portu wiślanego.

O żywotności Torunia stanowi w dużej mierze jego korzystne położenie nad Wisłą, czyniące zeń port dla żeglugi śródlądowej. Oddziaływanie żeglugi na kierunki i rodzaj transportu towarów toruńskiego regionu, spowodowało poważne zrośnięcie się Torunia z regionem w jednolity organizm, wzajemnie się uzupełniający.

Zasięg wpływu wiślanej żeglugi na transport wynosi przeszło 40 km, w czym obejmuje najważniejsze ośrodki przemysłowe, t. j. cukrownię w Chełmży i Wierchosławicach, młyny w Gniewkowie, Lubiczu, Kowalewie i Wąbrzeźnie i okręgi rolnicze lipnowski, nieszawski, zachodnie Kujawy i południowo-wschodni obszar Pomorza.

Rozwój aktywności nadbrzeża ilustruje zestawienie ruchu:



Toruń: Gmach Dyrekcji Okręg. P. K. P.

Rok	Statki	A — przybyło B — odjechało		Wagony towarowe
		Berlinki		
1880	A —	2.000		4.000
1900	B —	2.000		1.000
1932	A 644	414		1.501
	B 644	115		103
1933	A 2.135	1.360		4.812
	B 2.135	1.817		324
1934	A 2.294	1.554		4.489
	B 2.102	1.471		246
1935	A 3.900	2.618		4.811
	B 3.872	2.590		364

Dla porównania przytacza się ruch na warszawskim wybrzeżu:

w roku 1935 przybyło statków 1.174 — berlinek 919
odjechało „ „ 1.161 — „ 108

Tak silny ruch towarowy na Wiśle w Toruniu tłumaczy się m. in. tym, że wybrzeże toruńskie wyposażone jest w urządzenia dogodne dla załadunku i wyładunku towarów t. j. ścianę oporową na wy-

soką i niską wodę, bocznice i magazyny. Dość wspomnieć, że żyto z Nieszawy ładuje się na Wisłę w Toruniu przy pewnych stanach wody.

Poza komunikacją wiślaną Toruń powiązany jest z regionem siecią doskonałych dróg, ułatwiającą komunikację dla dowozu żywności. Do jakiego stopnia jest silną emanacją wpływów Torunia, świadczy fakt, że żywność dostarczają Toruniowi miejscowości, znajdujące się w sferze wpływów miast sąsiednich: Włocławka, Grudziądz, Bydgoszcz i Inowrocławia, przy czym odległość skrajnych punktów, aprowidujących Toruń, wynosi przeszło 40 km.

Współzycie z regionem.

Rozwój współzycia Torunia z regionem w dziedzinie wymiany i usług oraz jego normalizacją utwierdza fakt, że Toruń jest nie tylko ośrodkiem regionalnych władz administracyjnych (władze adm. II instancji) lecz także poważnym ośrodkiem gospodarczym. Współzycie Torunia ze swym zapleczem, zwłaszcza z regionem południowo-wschodnim jest objawem naturalnego powrotu do normalnych stosunków, zahamowanych przez przeszło stuletni okres gospodarczej wegetacji na pograniczu zaborów, podsyconej niepozytywnym wysiłkiem w postaci przemytu, który pozostawił na gospodarczym organizmie toruńskiego regionu ślady destrukcji.

Zespolenie rozdartych dzielnic Rzeczypospolitej stwarza Toruniowi te same warunki rozwoju, które w czasach największej jego świetności uczyniły zeń „Królową Wisły“.

Udział w handlu międzynarodowym.

Obecnie Toruń bierze żywy udział w handlu międzynarodowym. Eksport do Anglii, Francji i b. Austrii wynosi rocznie ok. 45.000 szt. świń i ok. 10.000 szt. owiec, bitych w rzeźni miejskiej. Z chwilą otwarcia budującej się fabryki szynek, spodziewany jest wzrost uboju na eksport o ok. 50.000 szt. świń.

Z Torunia, jako centrum handlu ogrodniczego (warzywa, nasiona, drzewka) i miejsca ogrodniczej produkcji, postawionej na wysokim poziomie kultury, eksportuje się do Gdańska i Szwecji kwiaty i warzywa za cenę ok. 200.000 zł rocznie. Rozwojowi ogrodnictwa sprzyjają wybitnie warunki topograficzne.

Rozbudowa miasta.

Tempo rozwoju Torunia zarysowało się wybitnie poczynając od 1931 r., w którym to roku, w sposób definitywny uznano Toruń jako stolicę Pomorza. Rok ten stał się przełomowym w dziedzinie rozbudowy miasta. Rok 1935 wykazał nie notowane od czasów po wojnie nasilenie ruchu budowlanego, wyrażające się przeszło 40% kubatury budownictwa za ubiegłe piętnastolecie.

Koncentracja władz i urzędów, wywoławszy popyt na rynku mieszkaniowym, spowodowała ożywienie ruchu budowlanego, który z kolei dał impuls rozwojowi pokrewnych gałęzi w przemyśle i handlu.

Zatrudnienie ludności w przemyśle budowlanym spowodowało dalszy rozwój wymiany towarów i usług.

Handel wewnętrzny i przemysł.

Twierdzenie to uzyskuje następujące poparcie cyfrowe:

Rok 1931	ilość	przedsięb.	handl.	i	usługow.	915
" 1934	"	"	"	"	"	1.128
" 1935	"	"	"	"	"	1.283
" 1936	"	"	"	"	"	1.450
Rok 1931	ilość	przedsięb.	przemysł.	i	rzemieśl.	695
" 1934	"	"	"	"	"	884
" 1935	"	"	"	"	"	966
" 1936	"	"	"	"	"	1.030

Inwestycje prywatne.

Definitywne uznanie Torunia za stolicę Pomorza przyczyniło się do upłynnienia kapitałów prywatnych, które przedtem nie będąc pewne rentowności, tkwiły w zamrożeniu.

Stabilizacja poglądów na sprawę charakteru Torunia, stworzyła atrakcję dla kapitału pozamiejscowego, szukającego rentownej lokaty.



Toruń: Węzeł komunikacyjny Alei 700-lecia i ul. Szopena

W latach od 1924 do 1936 przez osoby prywatne wzniesionych zostało w Toruniu 299 domów o 1.218 mieszkaniach i 4.127 izbach.

Kapitał prywatny inwestowany w budownictwo za okres 1932/6 wynosił ok. 10.000.000 złotych.

Z prywatnego budownictwa mieszkaniowego należy wymienić następujące większe budowle: 6 bloków Z. U. P. U., dom „Vesty” przy ul. Mickiewicza i 4 bloki kolejowe przy ul. Grudziądzkiej. Poza tym wybudowano budynki prywatne gospodarcze i to: 171 gospodarczych, 50 przemysłowych i 6 handlowych. Wymienić tu m. in. należy: Olejarnię Woytona przy ul. Grudziądzkiej o kubaturze 52.606 m³, Polsko-Belgijskie Zakłady Chemiczne o kubaturze 61.213 m³, fabrykę smalcu „Standart” o kubaturze 3.371 m³, Olejarnię Laengnera i Illgnera o kub. 41.033 m³.

Inwestycje publiczne.

Z budownictwa publicznego należy wymienić monumentalne gmachy przeznaczone na siedzibę administracji dla Ubezpieczalni Społecznej, Dyrekcji Lasów Państwowych, Funduszu Pracy, Dyrekcji Okr. Kolei Państwowych, Wojew. Wydziału Komunikacyjno-Budowlanego, Rozgłośni radiowej, Starost-

wa Krajowego, Dom Społeczny, oraz będący w budowie gmach pod przyszłe muzeum imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Zarząd Miejski wydatnie przyczynił się do rozbudowy miasta, drogą bezpłatnego przydziału terenów pod budownictwo prywatne. Wyzbywając się swych gruntów, gmina spowodowała podniesienie się ogólnego bogactwa narodowego.

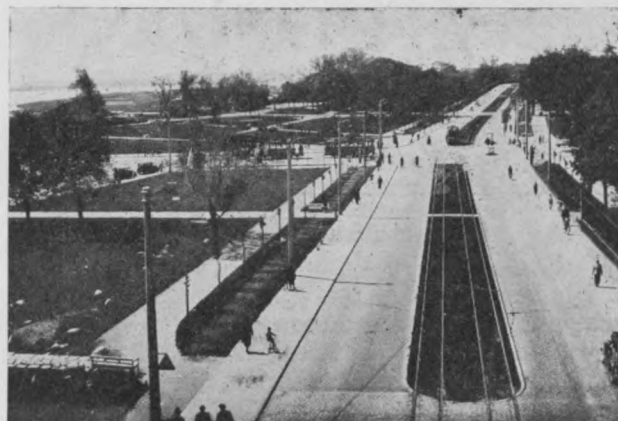
Inwestycje miejskie — budownictwo.

Gmina miejska wybudowała własnym kosztem gmach dla potrzeb dyrekcji kolejowej, ponadto 51 domów mieszkalnych o 215 mieszkaniach i 508 izb, Halę Wystawową oraz gmach do transformatorów Elektrowni o kub. 6.285 m³.

W roku 1936 kosztem 27.200 złotych dokonano odbudowy znajdujących się w b. złym stanie renesansowych wieżyczek ratusza.

Inwestycje miejskie — sieć komunikacyjna.

Przodujące stanowisko w szeregu miast Pomorza zdobył Toruń, na przestrzeni dziejów, poza wła-



Toruń: Plac Bankowy

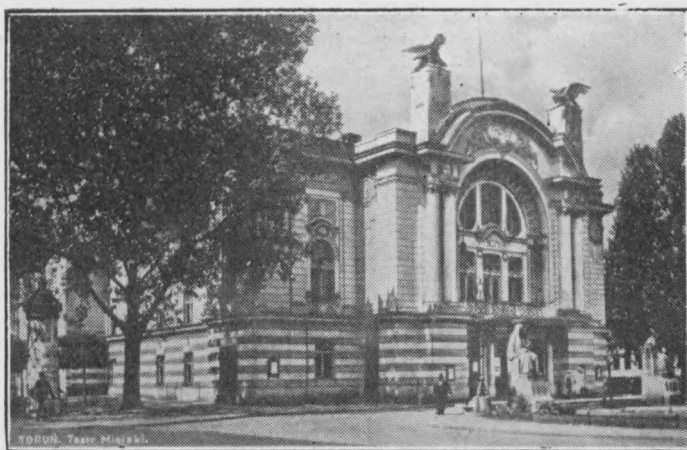
snym wysiłkiem, dzięki wyjątkowo korzystnemu położeniu na skrzyżowaniu szlaków komunikacyjnych: I szlak lądowy międzymorski Bałtyk—Morze Czarne, II szlak lądowy międzykontynentalny Wschód i Zachód Europy, III szlak śródlądowy t. j. Wisła, obejmujący spław rodzimych towarów i surowców. Poza tym w czasach najnowszych doszedł szlak IV, lądowy i śródlądowy, łączący okręgi przemysłowe śląski i łódzki z Bałtykiem.

Średniowieczna architektura budowli publicznego użytku, domów mieszczańskich i spichrzów, jest dowodem na to, jakie Toruniowi przynosiło korzyści to uprzywilejowane położenie na skrzyżowaniu szlaków handlowych. Te warunki naturalne nie zmieniły się ani na jotę, a prawo wędrówki towarów po utartym szlaku handlowym jest odwieczne. Zrozumiałe stanie się więc hasło, że Toruń musi przyjąć w życiu gospodarczym Polski udział, wynikający z odwiecznych praw.

Stwierdziwszy powyższe, postawić należy tezę, że sieć komunikacyjna ma przede wszystkim pełnić funkcje obsługi, przemysłu, handlu, ruchu regionu z metropolią i ruchu przewidzianego dla obrony państwa.

Z chwilą odzyskania niepodległości Toruń posiadał sieć komunikacyjną nie odpowiadającą jego założeniom gospodarczym. Zaborcy pozostawili sieć komunikacyjną Torunia w stanie niemożliwym do zachowania na szlaku tranzytowym, zwłaszcza spaczoną przez istnienie kordonu i wegetację na pograniczu.

Arterie wypadowe nie były związane z regionem, nie posiadały wcale ciągłości i były całkiem oderwane od ważnej wówczas arterii, t. j. starego mostu. Przedmieścia rozbudowywały się luźno wzdłuż arterij wypadowych. Niewątpliwie wpłynęło na ten stan istnienie rejonu fortecznego.



Toruń: Teatr Ziemi Pomorskiej

Władze polskie przystąpiły przede wszystkim do regulacji węzłów i budowy odcinków wiążących sieć w funkcjonalny system. W r. 1924 połączono ulicę Bydgoską ze śródmieściem za pomocą ulicy Szopena dług. 500 m. W roku 1927 wybudowano ulicę Jagiellońską długości 500 m. celem powiązania Mokrego ze śródmieściem. W latach 1929/30 połączono ulicę Wały z ulicą Gen. Dąbrowskiego dla powiązania arterij wypadowych. W latach 1929/35 przebito przez nadbrzeżne wzgórza połączenie ulicy Lubickiej z Warszawską długości 700 m. dla powiązania arterii wypadowej Lubickiej z pozostałą siecią komunikacyjną. W latach 1934/5 przebudowano ulicę Lubicką na długości około 700 m. W roku 1934 Toruń uzyskał nowe połączenie z drogami lewego brzegu Wisły przez nowy most drogowy dług. ok. 900 m. Budowę tego mostu należy zaliczyć do jednej z najbardziej gigantycznych inwestycji, jakie miasto podjęło. Udział gminy w kosztach budowy tej ważnej arterii dla narodowej gospodarki, wynosił ok. 3 miliony złotych. Na specjalne żądanie Zarządu Miejskiego most został poszerzony celem założenia odpowiedniej pojemności jezdni i chodników. Budowa nowego mostu wywołała zupełną zmianę w układzie komunikacyjnym Torunia.

Dla sprowadzenia głównej sieci komunikacyjnej do nowego mostu wybudowano w latach 1934/6 Aleję 700-lecia długości 400 m, która jest trzonem sieci komunikacyjnej, ulicę Różaną i plac Bankowy długości 200 m, oraz przebudowano dom na ul. Różanej i domy w ulicy Piekary dla przeprowadzenia

komunikacji z ul. Różanej na plac Bankowy (przepust).

Ogółem w latach powyższych zbudowano nawierzchnię na arteriach komunikacyjnych o dług. 18,4 km i powierzchni 127.900 m² — kosztem ok. 2.500.000 zł. Ulice budowano zależnie od potrzeby i od możliwości finansowych miasta, od wspaniałej kostki bazaltowej na Alei 700-lecia aż do zwykłej szosówki na ul. Bema lub na Górach Kozackich.

Piętnastoletnia praca Zarządu Miejskiego w dziedzinie budowy sieci komunikacyjnej przyczyniła się do zrostu fragmentarycznie założonych arterij, przedmieścia wyrzucone poza pierścień forteczny, zespoliła w jednolity organizm miejski, dla komunikacji państwowej stworzyła daleko odczuwalne w skutkach możliwości rozwojowe, oraz podniosła stopień gotowości do obrony na wypadek wojny i do przemarszu wojsk.

Ta rozbudowa sieci ulicznej jest dla Torunia epokową. Praca ta nie była prowadzona w interesie partykularnym miasta, lecz w interesie Państwa, któremu Toruń służy, jako stolica Pomorza, wzorowo.

Inwestycje miejskie — przedsiębiorstwa.

a) Wodociągi i Kanalizacja.

Wzmoczone tempo życia Torunia i konieczność obsłużenia wielu jego potrzeb, jako stolicy Pomorza wywołały potrzebę budowy kosztownych urządzeń miejskich. W okresie od 1920 r. wykonano 8 nowych studzien celem zaopatrzenia miasta w wodę, ułożono lewar długości 1 km, wybudowano 6,2 km. sieci wodociągowej, 7,1 km. kanałów. Ogółem dokonano inwestycji w miejskich wodociągach i kanalizacji na sumę ok. 2.000.000 złotych.

b) Elektrownia.

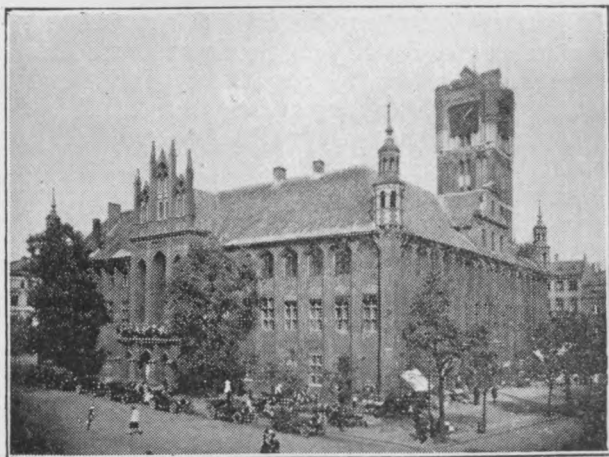
Urządzenia elektrowni, jakkolwiek nie są stare, jednak miasto od zaborców objęło je w stanie zniszczonym wskutek niewłaściwej eksploatacji podczas wojny. Nie było rezerw maszynowych, kotły były w ostatnim stadium swej egzystencji. Sieć elektrowni w 80 proc. napowietrzna, na słupach drewnianych, oraz kilka km. kabli prądu stałego w śródmieściu nadmiernie przeciążonych nie nadawały się do normalnego użytku a naprawa była coraz trudniejsza.

Po przejęciu elektrowni, Zarząd Miejski zdecydował się doprowadzić przede wszystkim sieć i liczniki do porządku, uważając je za źródło wpływu kapitału, natomiast sprawę wytwórni odłożył na później, zawierając jednak umowę z elektrownią „Gródek“ na dostawę prądu w nieograniczonej ilości, do r. 1942. W roku 1928 wybudowano sieć elektryczną za 15.000 zł, zakupiono liczników za 39.000 zł i wybudowano linie do Aleksandrowa i Ciechocinka kosztem 300.000 zł. W 1929 r. wybudowano sieć kablową prądu zmiennego w śródmieściu kosztem 652.000 zł i zakupiono liczniki za 61.000 zł. W 1930 r. zakupiono liczniki kosztem 40.000 zł i prostownik dla tramwajów za 101.000 zł. W latach 1931/34 zakupiono liczników za 95.000 zł, założono wiele nowych połączeń, ponadto rozpoczęto pracę przy projektach nowej elektrowni. W tym celu nabyto te

ren na Jakubskim Przedmieściu za cenę 100.000 zł. W 1936 r. oświetlono szereg ulic w śródmieściu i nowe arterie elektrycznie (w miejsce oświetlenia gazowego). Koszt tej elektryfikacji miasta wynosił przeszło 100.000 złotych.

c) Gazownia.

Gazownia przejęta w roku 1926 przez miasto, była bodaj że w jeszcze gorszym stanie od elektrowni. Piece i aparaty zniszczone groziły wybuchem i to w samym śródmieściu. W ciągu jednego roku odbudowano piece i postawiono rentowność gazowni wysoko, dbając szczególnie o produkty



Toruń: Ratusz

uboczne, a więc o jakość koksu, dalej produkując zagęszczoną wodę amoniakalną i smołę, dla której postawiono destylarnię. W 1932 r. wmurowano nowe retorty w stare piece, wyciągnięto kominy i zainstalowano aparaturę Goffina dla wytwarzania gazu mieszanego — kosztem 230.000 zł, zakupione szereg nowych aparatów gazowych na sumę ok. 50.000 złotych.

Zmieniono lampy uliczne na nowy typ z siatkami wiszącymi i automatami samozapalającymi i wreszcie w roku 1934/5 wybudowano na nowych ulicach rurociągi gazowe na sumę ok. 150.000 złotych. Produkcja gazu z roku 1936 wynosiła 2,100.000 m. sześć., zaś w roku 1936 — 2,500.000 m. sześć.

d) Tramwaje.

Tramwaje przejęte przez miasto były stosunkowo w lepszym stanie. Tory, chociaż w ilości nie wystarczającej z szyn wybudowanych jeszcze dla tramwaju konnego, jednak wozy same były dobre.

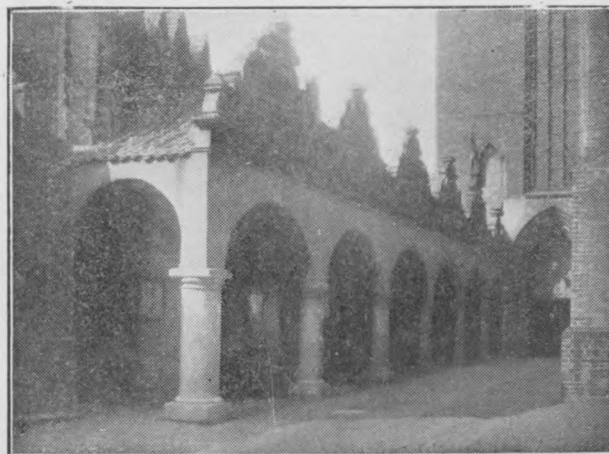
W r. 1928 wybudowano tor przez ul. Szopena kosztem 100.000 zł. W roku 1929 zakupiono dwa nowe wozy za 146.000 zł. W latach 1930/5 zbudowano tor na ul. Bydgoskiej za 52.000 zł, zbudowano linię na dworzec Przedmieście kosztem 417.000 zł,

stwarzając połączenie z dworcem głównym, wreszcie zbudowano tor na Jakubskie Przedmieście kosztem 108.000 zł. W roku 1936 kupiono dwa wozy tramwajowe za 110.000 zł, oraz zbudowano tor przez Aleję 700-lecia, ul. Wały i Łuk Cezara.

Ogólna długość zbudowanych torów wynosi 4 km.

e) Rzeźnia.

W rzeźni miejskiej zbudowano rampę dla bocznic kolejowej, rozbudowano chłodnię i maszynownię, a obecnie przystąpiono do budowy fabryki szyn, która przyczyni się do wzmożonego uboju,



Toruń: Krużganek przed Kościołem N. P. M.

a więc do silniejszej penetracji kupców toruńskich w regionie.

Reasumé.

Reasumując analizę rozwoju Torunia w okresie niepodległości stwierdzić należy, że najbardziej wzmożone jego tempo przypada na lata 1931/6. Wytlumaczenia tego zjawiska należy szukać w uznaniu Torunia za stolicę Pomorza.

Akcja władz państwowych, zmierzająca do uczynienia z Torunia siedziby urzędów i instytucji II instancji nie jest niczym innym jak formalnym wyrazem faktycznego zespolenia Torunia z Pomorzem w zakresie stosunków gospodarczych i kulturalnych a powiększenie obszaru województwa pomorskiego jest aktem unifikacji dawnego Pomorza, rozdartego przez zabory.

inż. Lwacy F. D. Nowak



Architektura starego Torunia

Toruń jest największym skupiskiem zabytków architektury w Polsce północno-zachodniej. Zajmuje on bezsprzecznie pierwsze miejsce wśród miast w Polsce pod względem ilości i jakości zabytków mieszczańskiej architektury gotyckiej oraz mieszczańskiej architektury późnorenesansowej i barokowej o charakterze zdobniczym niderlandzkim. Tylu



Toruń: Dom zabytkowy przy Rynku staromiejskim

ciekawych kamieniczek gotyckich, zachowanych bądź w całości, bądź we fragmentach oraz tylu bogato zdobionych szczytów kamienic późnorenesansowych i barokowych o wspomnianym już charakterze niderlandzkim nie znajdziemy dziś w żadnym innym polskim mieście.

Wśród zabytków Torunia osobną pozycję stanowią trzy dobrze zachowane świątynie średniowieczne. Są to wielkie kościoły gotyckie: Najświętszej Panny Maryi, św. Jana i św. Jakuba. Potężne te budowle ceglane należą do najbardziej monumentalnych i najbardziej cennych gotyckich kościołów w Polsce. Przerastają one znacznie swym rozmachem, wielkością, skalą architektoniczno-dekoracyjnego i technicznego wykonania — prowincjonalne średniowieczne budowle kościelne. Samo wreszcie założenie średniowiecznego miasta z ratuszem, zachowanymi częściowo murami obronnymi, basztami, bramami i dawnym zamkiem krzyżackim — jest jedynym w swoim rodzaju zabytkiem w Polsce.

To co z budowli kościelnych i świeckich do naszych dotrwało czasów jest jedynie fragmentem dawnej świetności Torunia, — miasta niegdyś o bogatej i oryginalnej architekturze.

Wojny szwedzkie, które były „potopem“ dla monumentalnych budowli w Polsce, zwłaszcza obron-

nych, zostawiły i na szacie architektonicznej Torunia ujemne piętno. Od wojen szwedzkich leży poza tym w ruinie polski zamek średniowieczny w Dybowie nad Wisłą naprzeciw Torunia. Najwięcej jednak do zagłady dawnej architektury toruńskiej przyczyniły się rządy zaborcze w niesławnym dla historii architektury okresie II-ej połowy XIX wieku.

Od czasu odzyskania niepodległości, Toruń wskrzesza znowu okres budowania nowych wartości w architekturze. Rozwijają się nowoczesne dzielnice, a obszar miasta obejmujący dawny średniowieczny Toruń uzyskuje stałą opiekę konserwatorską. W ten sposób Toruń pozostając nadal miastem zabytków, a nawet z biegiem lat zwiększając ich stan posiadania przez nowe odkrycia konserwatorskie, może się rozwijać bez hamowania skomplikowanych potrzeb współczesnego życia wielkomiejskiego.

Zabytki architektury Torunia są poza ich wartością historyczną i artystyczną realnymi wskaźnikami wysokiego stopnia kultury dawnego mieszczaństwa toruńskiego i ewolucji tej kultury w pochodzie wieków. Wskazują one, iż od czasów średniowiecza do XVIII wieku mieszczaństwo toruńskie wykorzystując w pełni walory gospodarcze Wisły jako znakomitej drogi wodnej, utrzymywało się na ogół na dość wysokim poziomie materialnym. Długie szeregi średniowiecznych i późniejszych starych spichrzów nad Wisłą, które niejednokrotnie do dnia dzisiejszego służą swemu przeznaczeniu, przywodzą nam na pamięć śmiałe kontakty handlowe, jakie już w średniowieczu hanzeatycki Toruń nawiązywał z dalekimi nadmorskimi, silnymi kulturalnie miastami Niemiec i Flandrii. Stosunki handlowe pociągały za sobą stosunki kulturalne i artystyczne. Jeżeli chodzi o te ostatnie, to znaczny niewątpliwie w gotyku, renesansie i baroku miał tu wpływ Gdańsk, z którym Toruń w ustawicznych był stosunkach.

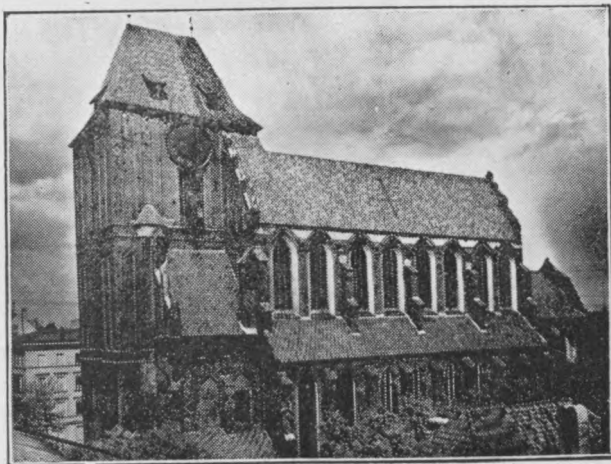
Wpływ artystyczny Gdańska, zwłaszcza w architekturze, dekoracji architektonicznej i wielu bardzo gałęziach przemysłu artystycznego, wysoko postawionego w cechach toruńskich, szedł poza tym jeszcze znacznie bardziej na południe na górę Wisły, a Toruń z czasem stał się jakby mniejszą stacją nadawczą wielkiej rozgłośni artystycznej — Gdańska, retransmitując artystyczne prądy, które w Gdańsku, żywym, elastycznym i zamożnym środowisku kupieckim zawsze znajdowały łatwe i chętne przyjęcie, jednakże przychodziły zasadniczo z zachodu Europy, przede wszystkim z Flandrii. Tę rolę Gdańska jako nie wytwórcy lecz „przekaznika“ obcych wpływów artystycznych trzeba ze szczególnym naciskiem podkreślić poruszając chociażby najogólniej problem pochodzenia form architektonicznych i dekoracyjnych zabytków architektury Torunia.

Zabytki te, a zwłaszcza trzy wspomniane już wielkie kościoły gotyckie mimo ogólnych opracowań przedwojennych, ujmowanych przeważnie ze stanowiska historycznego oraz późniejszych prac nauko-

wych wymagają gruntownego nowego ujęcia naukowego.

I dziś jednak przy niedostatecznym stanie wiedzy o zabytkach toruńskich możemy stwierdzić nie tylko niemieckie lecz i niderlandzkie wpływy. Wzory artystyczne zapożyczane przez Toruń z Gdańska nie tylko w średniowieczu lecz i w czasach późniejszych potwierdzają to w zupełności.

Domy murowane mieszczańskie wznoszone w II-iej połowie XVI wieku i w XVII wieku na wąskich średniowiecznych parcelach przybierały ozdobne elewacje zwieńczone bogatymi szczytami o okucio- wych ornamentach niderlandzkich.



Toruń: Bazylika św. Jana

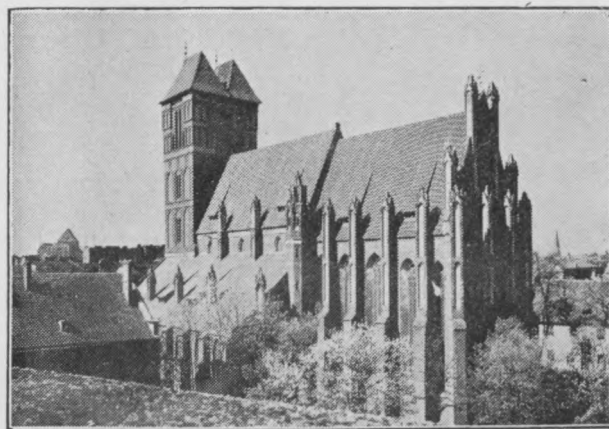
Domy barokowe w pocz. XVIII wieku pod wpływem prądów bardziej „południowych“ zarzuciły swe fasady bogactwem ornamentalnych sztukaterii.

Po surowym i dość nieskomplikowanym zasobie dekoracyjnych elementów ceglanego gotyku (wyjątek stanowi tu kościół św. Jakuba o bardzo bogatej dekoracji architektonicznej) we wczesnym i późnym baroku znaleziono pełne ujęcie dla potrzeby tworzenia i posiadania skomplikowanych, wzbogaconych form artystycznych.

Bogactwo barokowej architektury dawnego Torunia, dziś zachowanej jedynie fragmentycznie, ilu-

struje znakomicie bezcenny album rysunków dawnych gmachów i kamienic, budowniczego Steinera z połowy XVIII wieku, przechowywany pieczołowicie w Archiwum Miejskim.

Fotografie z połowy ubiegłego stulecia ukazują również dawne fortyfikacje miejskie, mury obronne i bramy barbarzyńsko zniszczone przez zaborców, którzy burząc stare domy wznosili w Toruniu na ich miejsce pretensjonalne, rażące brakiem gustu, szablonem i bezduszną gmachy, imitujące „niemiecki“ gotyk lub renesans. Mimo to dzielnica staromiejska Torunia zachowała jednak w ogólności swój dawny charakter i należy do najciekawszych zespo-



Toruń: Kościół Św. Jakuba

łów staromiejskich w kraju. Króluje w niej słynny, nie mający w Polsce równego gotycki ratusz toruński.

Tendencją przenikającą obecnie coraz głębiej kulturalne warstwy Torunia jest chęć otoczenia jego wspaniałych zabytków należytą i skuteczną opieką.

J. Czerwinski



Dzieje Zamku Krzyżackiego w Toruniu

Gdy fanatyzmem religijnym ogarnięte rycerstwo Zachodu ciągnęło do Azji Mniejszej toczyć z niewiernymi wojny krzyżowe na Pomorze wkroczył ze swą drużyną objąć w posiadanie ziemię chełmińską genialny organizator i prawodawca Hermann v. Salza, wielki mistrz Zakonu, by uśmierzyć pogańskie Prusy i Litwę.

Książę Mazowiecki znękany ciągłymi napadami prusaków, nie widział innego sposobu jak użyć przeciw nim zakapturzonych krzyżem rycerzy, doświadczonych w bitwach z Mamelukami. Nie mogąc zdobyć Ziemi Świętej, pokusili się krzyżacy o Ziemię Chełmińską. Czy kto w Polsce przewidywał, że w sto pięćdziesiąt lat po tym zaproszeniu trzeba będzie na Litwę ślać panów krakowskich do Jagielly, aby się z nim pojednać przymierzem jednej wiary przeciw rozpanoszonemu krzyżactwu.

Kolonizację ziemi chełmińskiej rozpoczęli krzyżacy, od zorganizowania jej urbanistycznie, a podobój od budowy warowni w Bierzglowie, Radzynie, Brodnicy, Golubiu, Grudziądzu i w Toruniu, rzekomo najpotężniejszej wspólnie z zamkiem Nieszawskim korespondującym przez Wisłę, zwanym Vogel-sang.

Toruń z Nieszawą miał za zadanie wylapywać zyski z żeglugi na dolnej Wiśle przyjmującej jak do dziś dnia potężny udział w transporcie wodnym Polski.

Po pięciu latach doświadczenia na terenach inundacyjnych w r. 1236 wybrano jako stałe miejsce na miasto i warownię wysoki prawy brzeg Wisły w miejscu, gdzie kępa ułatwiała brody, w odległości 5 km poniżej ujścia Drwęcy*). Teren niezalewowy, łatwo przepuszczalny grunt, obecność w pobliżu gliny do wyrobu cegły i sąsiedztwo strugi do pędzenia młynów i zasilania fos, oraz łatwa przeprawa przez Wisłę, zadecydowały o tym, że Toruń przeniesiono właśnie o 10 km w górę rzeki.

Przypuszczać należy, że zaczęto prace urbanistyczne od doprowadzenia odnogi strugi Lubickiej z Grębocina przez Rubinkowo do Torunia. Ten sztuczny twór wodny wykonany z podziwu godną znajomością topografii, spowodował na setki lat podniesienie poziomu wód gruntowych na Mokrem, stał się do dziś dnia przedmiotem sporów, wynikających z różnorodnych praw wodnych, tak dalece pogmatwanych i sprzecznych, że dla całkowitego wykluczenia konfliktów trzeba by w Grębocinie skierować strugę spowrotem do starego lubickiego koryta. Jednocześnie wznoszono fortyfikacje Starego Miasta. Właściwą budowę zamku, jeżeli odrzucimy przypuszczenia o istnieniu warowni drewnianej, rozpoczęto w roku 1255, jak wynika z depozytu zbiorów bibliotecznych biskupa Henryka na rzecz komtura Ottona, a zakończono po ośmiu latach, jeżeli można z listu odpustowego kaplicy zamkowej wnioskować, że kaplica stanowiła zakończenie budowli**).

Kompleks terenów zamkowych o pow. około 2,3 ha przylegał do wschodniej połaci murów obron-

nych staromiejskich na dług. ok. 190 m na odcinku od dzisiejszej ulicy Szerokiej do tamy przy Junkerhofie. Od strony południowej graniczył z brzegiem Wisły na dług. ok. 220 m, od strony północnej i wschodniej terenami „Woli Zamkowej“ wypełniał kąt między Wisłą a południową połacią obronnych murów nowomiejskich.

Tereny zamkowe wbiły się klinem między Stare i Nowe Miasto, w znaczeniu dosłownym i przenośnym; nie trzeba zapominać, że polityka komturów wygrywała antagonizmy jednej komuny przeciw drugiej. Wszak miasta te, poważnione na przestrzeni stulecia, połączyły się w jeden organizm następnego dnia po zburzeniu zamku.

Wola Zamkowa przylegająca bezpośrednio do Wisły, upośledziła gospodarczo Nowe Miasto, nie pozwalając mu stać się portem wiślanym. Przypuszczać należy, że terminem Wola Zamkowa oznaczono pojęcie gospodarcze, najbliższe w dzisiejszym znaczeniu pojęcia strefy wolnocłowej. Nie było by powodu, dla którego odsunięto by Nowe Miasto od Wisły o około 250 m i zajęto nad brzegiem teren o pow. ok. 3 ha, gdyby ten obszar nie miał być gospodarczo użyteczny.

Organizm Starego Miasta wykazuje formę skończoną z niezależną od zamku fortyfikacją, konsekwentnie przeprowadzoną na całym obwodzie, a składającą się:

- a) z murów obronnych czyli drugiej linii obrony, zaopatrzonych w baszty dla ognia flankowego, rozstawione co ok. 40 m,
- b) międzymurze, czyli pierwszej linii obrony z fosą, szerokości przy Zamku około 20 m. Fosę zamykała od strony Wisły potężna tama, z urządzeniami do piętrzenia wody, połączona z zamkiem górną linią murów obronnych, a ze Staromiejską fortyfikacją ganikiem do wieży wartowniczej.

W partii przyległej do zamku, na odcinku dług. 110 m, znajdują się w zewnętrznej ścianie międzymurza trzy półokrągłe baszty pierwszej linii obrony ok. 4 m. otwarte. Trudno wytłumaczyć, z jakiego powodu właśnie w tym a nie innym miejscu zdublowano linię baszt, podczas gdy inne odcinki murów posiadają baszty tylko w drugiej linii obronnej, a w pierwszej jedynie na dwóch narożnikach. Czyby zwiększenie środków obrony na tym odcinku miało być podyktowane ostrożnością względem Zakonu, która to ostrożność okazała się uzasadniona podczas zatargów Związku Pruskiego z Zakonem i rokowań z cesarzem w Wiedniu: „Stare Miasto co noc było w pogotowiu bojowym, jedna czwarta mieszczan

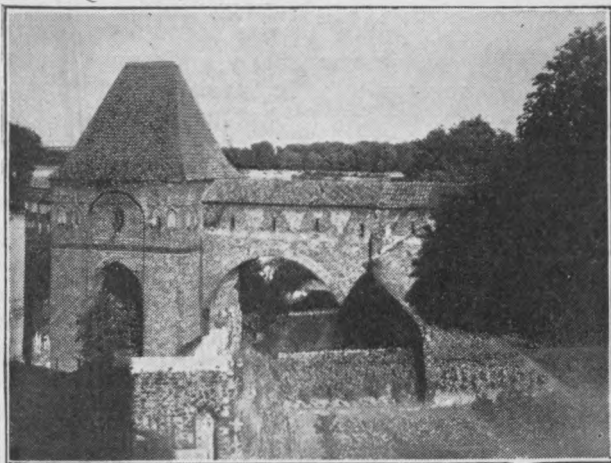
*) Fakt przeniesienia Torunia odrzucili Voigt i Wernicke, a z polskich uczonych Kujot Karol Górski. Historia polityczna Torunia do roku 1793. Dzieje Torunia, Toruń 1933.

**) C. Steinbrecht. Thorn im Mittelalter, Berlin 1885, str. 17.

pełniła strażę, wystawiano podsłuchy w śpichrzach koło zamku****).

Nowe Miasto, jak wynika z jego planu urbanistycznego i położenia względem Wisły, było zależne pod względem ekonomicznym i obronnym od Zamku. Dla Nowego Miasta Wola Zamkowa była raczej niewolą gospodarczą. Ta zależność często występuje w historii stosunków gminy nowomiejskiej i Zakonu. Właśnie z namowy Zakonu rada Nowego Miasta wbrew woli gminu wystąpiła ze Związku Pruskiego, a w końcu gdy popadła w konflikt z gminem, szukała schronienia na zamku.

Kompleks zabudowań zamkowych w ogólnym założeniu od południa, był broniony przez Wisłę, od zachodu przez Stare, od północy przez Nowe Miasto,



Toruń: Gdanisko

od wschodu przez Wolę Zamkową. Zamek składał się z głównego budynku, zwanego „Burg“, Danskeru, przedzamczy czyli „Vorburchen“, międzymurzy i murów z bramami. Fosa przyległa od strony obu miast wchodziły właściwie w skład systemu miejskiej fortyfikacji.

Wedle Steinbrechta „Burg“ był budowlą prostokątną z wewnętrznym dziedzińcem: skrzydło od strony Wisły zajmowała kaplica, wschodnie — dwunawowa sala „Kapitelsaal“, północne — część mieszkalna, zachodnie — kuchnia i jadalnia (Remter“).

Bezpośrednio do Burgu przylegał ganek, oparty na dwóch gigantycznych łukach prowadzący do Danskeru, w/g jednych miejsca ustępowego, w/g innych baszty dla obrony flankowej zamku.

Jest jedno niewątpliwe, że przeznaczenie Danskeru stało w ścisłym związku ze strugą „młynówką“, która odgałęziona od fosy, płynęła między filarami Danskeru.

Istotnie zagadnienie odprowadzania nieczystości z obleżonego zamku nie mogło znaleźć racjonalniejszego rozwiązania jak przez spuszczenie ich na bieżącą wodę z budowli niedostępnej. Nieczystości odprowadzano przez lukę, znajdującą się w miejscu, gdzie ganek dotyka wieży.

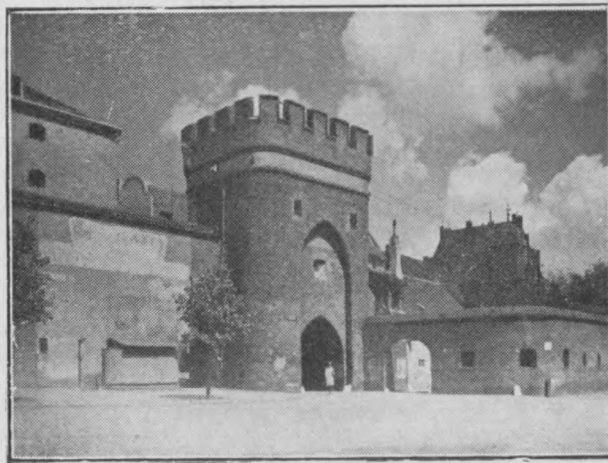
Z obecnie zachowanego stanu wywnioskować można, że Wieża Danskeru posiadała górną część ośmiokątną. Do dziś dnia zachowały się sklepienia nad narożnikami, tworzące przejście z kwadratu

w ośmiobok. Dach nad ośmiokątną wieżą musiał być więc szpiczasty.

Ganek prowadzący do Danskeru, był przesklepiony i zaopatrzony w siedem lunet, tworzących na zewnątrz zębate szczyty.

Burg był otoczony od strony Wisły i Woli Zamkowej dwoma rzędami murów, a od strony północnej odgradzało zamek od Nowego Miasta przedzamcze przedzielone murami poprzecznymi na kilka t. zw. Vorburgów dla spotęgowania obronności zamku.

Wjazd prowadził od strony Bramy Mostowej przez dolne międzymurze, poprzegradzane poprzecznie, potem minawszy Dansker pod łukiem ganku, droga prowadziła przez bramę we wschodniej ścia-



Toruń: Brama Mostowa

nie drugiej linii murów, do dziś dnia zachowanej, na właściwe górne podwórze zamkowe.

Vorburg od północy był połączony z Nowym Miastem za pomocą bramy, w miejscu, gdzie dzisiaj stoi budynek Bractwa Kurkowego, oraz od wschodu za pomocą Bramy Garbarskiej i tamy nad fosą nowomiejską.

W skład kompleksu budowli zamkowych wchodził młyn, którego wodne koło pędzone było przez strugę, posiadającą w tym miejscu spadek wysoki ok. 4 m. Poniżej Danskeru struga, unosząc na falach nieczystości zamkowe, poruszała mennicę, wbudowaną w południowo-wschodni narożnik pierwszej linii murów obronnych. Myśl, że ścieki przechodziły przez koło mennicze, kojarzy się mimowoli z łacińskim przysłowiem: „pieniądz nie śmierdzi“. — Przypuszczać trzeba, że nie był przykry zapach jednostronnie sztancowanych beznapisowych denarów toruńskiej emisji, zwłaszcza wobec wyższej ich wartości obiegowej od monet sąsiednich krajów****).

Ucisk fiskalny stosowany wobec miast przez Zakon i polityka monetarna, były jedną z przyczyn krwawej insurekcji w Toruniu 1454 r. Gmin uderzył na mennicę, a wypłoszony ostatni mincmeister Hans von Lichtenstein uciekł z mennicy do Burgu.

Zdawało by się, że tak potężna warownia jak

***) Karol Górski, Historia polityczna Torunia do roku 1793. Dzieje Torunia, Toruń 1933 r. str. 52.

****) Marian Gumowski — Mennica Toruńska.

zamek toruński była twierdzą niezdobytą mimo, że w skład stałej załogi wchodziło tylko 12 rycerzy nie licząc służby i kompletowanej załogi z miasta w razie spodziewanego napadu.

I można rzec, że zamek jako część składowa fortyfikacji miejskiej, był z zewnątrz istotnie niezdobyty, czy to podczas pierwszej pruskiej insurekcji za Świętopelką czy podczas Wielkiej Wojny Zakonu z Polską. Zamek padł dwukrotnie, wzięty szturmem przez mieszczanstwo od strony fortyfikacji miejskiej, która wówczas nie tylko nie spełniała roli obrony, ale nawet stawiała się czynnikiem napaści.

I w czasie, gdy na bliskim wschodzie padały mury Bizancjum, w Toruniu pewnego pięknego poranku, „gdy część trabantów, przysłanych przez Wielkiego mistrza, padła na murach“^{*)}, a bracia zakonnici „znużeni czuwaniem“ poddali się, zamek krzyżacki został zburzony do cna. Tak silna była nienawiść mieszczanstwa do Zakonu, że postanowiono zatrzeć wszelki ślad po krzyżakach.

Kronikarz toruński Zernecke pod rokiem 1454 podaje, że w dzień Świętej Doroty, gdy na zamku wielki marszałek Zakonu i komturowie toruński i grudziądzki święcili zapusty, zakapturzeni mieszczanie przebrani za niewiasty z ukrytą pod długimi spódnicami bronią, zdobyli zamek podstępem.

Czy taka, czy inna była forma napaści, jedno jest niewątpliwe, że zamek padł zdobyty od strony fortyfikacji miejskiej.

Rada Starego Miasta postanowiła również wziąć udział w dziele zniszczenia zamku, asygnując 85 marek, jak podaje Steinbrecht, na gruntowne zburzenie „Zwingburga“.

Teren zamkowy po wypędzeniu krzyżaków, przeszedł na własność miasta. Część Vorburga przeznaczona została na parcele budowlane. Miasto, prawdopodobnie w roku 1489 odstąpiło Junkergarten, t. j. górne międzymurze Bractwu Artusa^{**)}.

Gdy staromiejska fosa straciła swoje znaczenie obronne, bractwo strzeleckie wybudowało na jej dnie strzelnicę. Na rysunku Steinera z XVIII w. widoczny jest między murami fosi jednopiętrowy budynek z pruskiego muru z werandą, ożywiony sceną zabawy ówczesnych ludzi.

Na Woli Zamkowej za czasów van Obbergena założono renesansowy bastion.

Po rozbiorach fiskus pruski przejął lwia część otoczenia zamkowego na cele współczesnej fortyfikacji.

Obecnie stan posiadania ułożył się jak następuje: północna część nowomiejskiego międzymurza jest własnością prywatną i została zabudowana budynkami murowanymi. Część południowa z Junkerhofem jest własnością gminy miejskiej. Staromiejska fosa własność Kurkowego Bractwa Strzeleckiego, poza budynkiem Strzelnicy zabudowana jest budami, przeznaczonymi na składy, część jej urządzona jest jako ogród. Teren dawniejszego Vorburgu zajmuje obecnie szpital miejski i podwórze szkoły. Parkan przy Zamku, część nowomiejskiej fosi i tama nowomiejska, jest własnością gminy miejskiej. Zamek, Dansker, Wola Zamkowa, dolne międzymurze, mennica i południowa część fosi nowomiejskiej, jest

własnością Skarbu Państwa. Młyn zamkowy i część Vorburgu znajduje się we władaniu osób prywatnych. Razem z terenów na których do dnia dzisiejszego zachowały się dokumenty gotyckiego budownictwa, we władaniu gminy miejskiej znajduje się 1,3 ha, Skarbu Państwa — 1,14 ha, osób prywatnych — 0,79 ha.

A zatem własność publiczna obejmuje 76%, a licząc razem z posiadłością Bractwa — 85% obszaru tego niezwykłego miejsca.

W stanie prawie pierwotnym dochowało się górne międzymurze przy Junkerhofie z basztą, ścianą południową tamy i fosa staromiejska, dolne międzymurze, dół Danskeru, ganek na łukach, trzy bramy zamkowe i tama nowomiejska, oraz parter południowej i wschodniej ściany Burgu.

Średniowieczne mury Burgu porośnięte krwawnikiem i ligustrem, skośne ściany oporowe i skarpy drugiej linii obrony, na których ptaki posiały w zwietrzających spoinach drobnolistne pnącza, głębokie pełne cienia fosy, romantyczne międzymurze i szemrząca struga — młynówka pod łukami Danskeru i wierzbą — płaczka o żółtych gałązkach przy Bramie Garbarskiej — stwarzają nastrój o niezwyklej sile wyrazu.

Od strony zachodniej staromiejska fosa obramowana jest sylkwetką gotyckich spichlerzy, nad którymi dominują zębate szczyty i wieża świętego Jana. Z górnego międzymurza roztacza się niezwykle widok na Wisłę i wyniosłe topole na Bazarowej Kępie. I nic nie mąciło by nastroju: ani wozy, zajeżdżające przed młyn, tak jak zajeżdżały przez siedemset lat, ani szpital i szkoła, którym trzeba by stworzyć warunki normalnego użytkowania — gdyby nie beczki ze smołą, składy węgla i wapna na Vorburgu, oraz lodu na fosie staromiejskiej, tudzież tż. Schirrhof na nowomiejskiej.

Szpetny dolny młyn i budynki szpitala można otoczyć zielenią. Jednak reszta szop i ruder Przedzamcza i na dnie fosy muszą ulec rozbiórce.

Tereny te muszą być dostępne dla wszystkich, bo stanowią własność publiczną.

Ochronę przed dalszym oszpecaniem zapewni tym zabytkom władza konserwatorska z urzędu. Ochronę przed dalszym zniszczeniem, stworzenie ogrodowego otoczenia i udostępnienia tych terenów szerszej publiczności, zapewnić może tylko zorganizowany wysiłek poszczególnych resortów władz państwowych i samorządowych i instytucji dobra publicznego.

W ogólnych zarysach na pierwsze miejsce programu należy wysunąć zasadę przeznaczenia terenów zamkowych na park publiczny w imię potrzeby dostarczenia stłoczonemu śródmieściu rezerwatu zieleni oraz w imię interesów turystyki.

Po zburzeniu bezwartościowych ruder urbanista i ogrodnik będą mieli niezwykle pole do kompozycji. Trzeba zasadzić trochę drzew i krzewów i pomóc pta-

*) Karol Górski, Historia polityczna Torunia do roku 1793.

**) R. Heuer. Die drei Artushöfe und der Junkerhof in Thorn. Toruń 1917.

kom rozsiewać drobnolistne pnącza w szczelinach murów. Trzeba unormować dojazdy do młyna.

W drugiej fazie programu należało by zburzyć szpetne dawniejsze stajnie, przylegające do wschodniej bramy zamkowej, przez wykorzystanie zapisanego na rzecz gminy miejskiej prawa wykupu gruntu. Tak samo do rozbiórki kwalifikują się składnice przy ulicy Przedzamcze.

Pierwszą część programu już wykonywa Zarząd Miejski przez objęcie w administrację muru przy „Schirrhofie“ i naprawę tegoż muru, naprawę tamy staromiejskiej, oraz przez przekazanie w administrację Ogrodów części gminnych terenów i wypowiedzenie umowy dzierżawnej właścicielowi składu materiałów budowlanych. Bractwo Kurkowe zamierza wypowiedzieć umowę dzierżawną właścicielowi składu lodów.

Bardzo pilną potrzebą jest przełożenie dachu nad Danskerem i gankiem, oraz naprawa murów ganku, będących we władaniu Skarbu Państwa.

Cała ta partia, żywcem wyjęta ze średniowiecza, nie mająca odpowiednika w żadnym z miast Polski,

jest nadzwyczajnym materiałem do badań naukowych i niezwykle ciekawym tematem twórczości artystycznej. Żywe piękno starych budowli istnieje tu mimo szpetoty, która je otacza.

Miłośnik zabytków, badacz dziejów i artysta przychodzą tu szukać natchnienia. Szersza publiczność z ulicy Szerokiej nie wie o tym, że tuż obok o kilka kroków na ulicy Podmurnej i Przedzamczu istnieją zespoły budowli, wprawiające w zdumienie turystę, który tu zabłądzi.

Zamek międzymurza i fosy przestały być warownią, a są nadal niedostępne: trzeba je udostępnić; a w imię kultury i interesów turystyki trzeba dalej doprowadzić podjęte dzieło upiększania Torunia i przywracania mu znamion wielkości.

Nie ma na świecie nic bardziej harmonijnego jak obraz, na którym przeszłość z teraźniejszością pogodzone, tworzą jednolite formy współzycia. Buduje się Toruń nowoczesny, który umie tworzyć organiczną spójność z pamiątkami przeszłości.

Inż. arch. IGNACY TŁOCZEK.

Mgr TADEUSZ LEBIŃSKI

Muzeum Miejskie w Toruniu

Muzeum Miejskie w Toruniu zapoczątkowano w zeszłym wieku w r. 1861; od tego czasu placówka ta spełnia swoje zadanie kulturalno-oświatowe na Ziemi Pomorskiej. Muzeum mieści się w prastarych murach ratusza toruńskiego w kilku salach na 2-gim piętrze i dzieli się na dwa zasadnicze działy: prehistoryczny i sztuki czasów historycznych, w tym ostatnim na specjalną uwagę zasługuje bogaty zbiór przemysłu artystycznego i wyrobów cechów toruńskich.

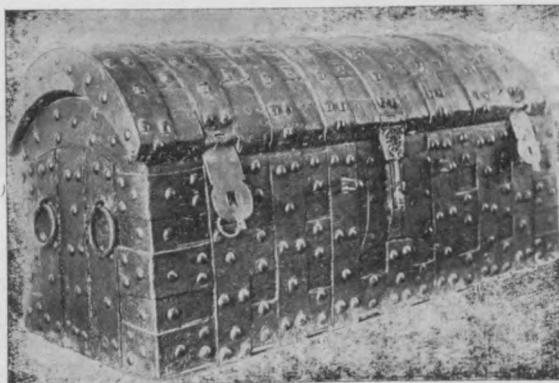
Dział prehistoryczny wykazuje szereg zabytków od paleolitu do czasów wczesnohistorycznych:

Epokę kamienną starszą (paleolit) reprezentują egzemplarze grocików trzoneczkowych (Kultura Świderska).

Epokę kamienną środkową (mezolit): motyka z rogu (kultura Maglemoska) grociki dłutowate, rdzenie, grociki igielkowate, wiórki, skrobacze. — Epokę kamienną młodszą (neolit), okazy wykazujące technikę gładzenia, piłowania i wiercenia kamienia jak: piłki, skrobacze wiórowe, oskrobrywacze, świdry, grociki z wklęsłą podstawą, siekierki, dłuta, groty oszczepów, topory, siekierki o grubym obuachu, siekierki o przekroju soczewkowym; — naczynko ceramiki kreskowej — kłutej, fragmenty ceramiki sznurowej oraz ułamki naczyń glinianych zebrane z nadmorskich osad rybackich (z powiatu morskiego) t. zw. „kultura rzucewska“, — piękny okaz dobrze zachowanej amfory magalitieskiej, okazy wschodniej kultury pucharów z lejkową szyjką, oraz naczynie kultury lengyelskiej znalezione w Turznie (powiat Toruń).

Najważniejsze zabytki z epoki brązowej wczesnej: sztylet, płaskie siekierki, siekierki z wystają-

cymi brzegami i łukowatym ostrzem. Ze środkowego okresu: sierp, szpile, szpila uszata, bransolety, siekierki o wystającym brzegu i ostrzu półkolistym, miecz z zachowanymi nitami rękojeści; „skarb“



Skrzynia Sądu Ziemi Chełmińskiej okuta żelazem z drugiej połowy XV wieku

czyli znalezisko gromadne (Czerniewice pow. toruński) składające się z naramienników spiralnych, bransolet oraz naramienników o ślimacznicowatym zakończeniu i dwa wielkie guzy noszone niegdyś przez kobiety poniżej piersi. Późną epokę brązową reprezentuje kilka mieczy, z pomiędzy których na uwagę zasługuje miecz typu Möriegen (import), w końcu siekierki z tuleją i groty oszczepów.

Z epoki żelaznej okresu halsztackiego, „skarb“ brązowy (Papowo pow. toruński) reprezentuje kilka ciekawych okazów jak: nagolenniki, guzy, naczyniki brązowe, szpila ze ślimacznicowatą tarczką,

napierśniki, szczypce brązowe oraz bogato zdobiony i świetnie zachowany napierśnik pochodzący z Piaseczna pod Gniwem. Z tegoż okresu dużo okazów ceramiki z grobów skrzynkowych a mianowicie, popielnice twarzowe z pokrywami; na brzuscu jednej z nich jest widoczna scena z życia codziennego; pięknie zachowana popielnica i klosz t. zw. kultury grobów kloszowych. Z okresu lateńskiego kilka okazów ceramiki kultury grobów jamowych, żelazne szczyty tarcz (umba), wędzidło żelazne, łyżka, groty do dzid, dłutka, miecz obosieczny i jednosieczny oraz kilka brzytw. Z okresu rzymskiego poza ceramiką z cmentarzysk szkieletowych znajduje się w Muzeum cały szereg cennych zabytków



Bawiące się amorki (z r. ok. 1750)

z tego czasu, wykopanych w Gostkowie (powiat Toruń), — więc srebrne bransolety, naszyjniki z paciorków wraz z klamrami do spinania, sprzączki i okucia brązowe do pasków, zapinki (fibule) srebrne i brązowe, szpile i grzebienie kościane, przęśliki gliniane i bursztynowe. Z okresu wczesnohistorycznego zabytki z osady w Lubiezu (powiat toruński) — więc szydła kościane i rogowe, grzebień kościany, nożyki żelazne, gwoździe, szczypce, ostrogi; ciekawy okaz z grodziska w Niedźwiedziu (pow. lipnowski) talerza żelaznego, używanego do wypiekania chleba. Z tegoż okresu „skarby” srebrnych monet, znaleziony w Maszenicach (pow. strzeliński), oraz ułamki srebrnych ozdób; sznury paciorków, naszyjniki brązowe i kabłączki skroniowe z Unieradza (pow. kartuski). Jednym z najciekawszych zabytków, jakie Muzeum posiada z rzeźby wczesno-historycznej jest kamienny posążek dwugłowego bóstwa z napisem przypominającym runy po obu stronach podstawy; posążek znaleziono w Torfowisku koło Nowego Wieca (pow. kościerski).

W dziale sztuki z czasów historycznych Muzeum Miejskie w Toruniu posiada wielką ilość ciekawych pozycji zabytkowych, z których wymienimy na tym miejscu tylko najważniejsze według chronologii. Poza ceramiką średniowieczną przeważnie pochodzącą z terenu samego Torunia przede wszystkim należy zwrócić uwagę na broń średniowieczną, a więc miecz romański z napisem z końca w. XII,

dwa miecze krzyżackie (półtoraki) niestety bardzo nadniszczone zębem czasu, oraz kilkanaście egzemplarzy ostróg dobrze zachowanych z XIII—XVI w. Rzeźba gotycka ma swych przedstawicieli w kilku pracach rzeźbiarskich od 2-giej ćwierci wieku XIV poczynając do początku wieku XVI; więc postać Matki Boskiej Bolesnej i św. Jana Ewangelisty, półprzyscienne figury z grupy Ukrzyżowania wykonane z pełnego kłocu drzewa, z resztkami polichromii o gruncie kredowym na płótnie, pochodzące z Pruskiej Hławy i reprezentujące czas ok. 1340. Krucyfiks z dawnej sali sądowej ratusza toruńskiego z roku ok. 1340, praca miejscowa wykazująca pewne wpływy sztuki nadreńskiej. Przepiękna figurka wapienna Madonny Brzemiennej wskazująca swym ujęciem tematycznym i stylizacyjnym na okres pomiędzy latami 1400 a 1410, a zbliżająca się swym wypracowaniem rzeźbiarskim do atmosfery warsztatu z której wyszła postać Pięknej Madonny z toruńskiego kościoła św. Jana. Ze schyłku wieku XV Anioł z zaginionej grupy Zwiastowania, niewiadomego pochodzenia i figura jednego z Trzech Króli pochodząca z kościoła św. Jakuba w Toruniu; z początku XVI w. dwie figury, św. Barbary i Katarzyny z Pruskiej Hławy. Z malarstwa średniowiecznego najciekawsze są fragmenty witraży pochodzące z kościoła Najświętszej Panny Marii w Toruniu datowane na ostatnią ćwierć wieku XIV; — skrzydło tryptyku pochodzące z kościoła św. Jana w Toruniu przedstawiające na jednej stronie anioła w sklepionej izbie ze sceny Zwiastowania, z drugiej na dwóch kwatach sceny Adoracji Dzieciątka i Obrzezanie w Świątyni, skrzydło powstało zapewne około roku 1480 i reprezentuje kierunek wskazujący na silne relacje z malarstwem zasięgu flamandzkiego.

Z wyrobów przemysłu artystycznego średniowiecza, na uwagę zasługują dwa pudła skórzane służące do przewożenia dokumentów, jedno z XIV drugie z XV w., oraz okuta żelazem skrzynia sądu ziemi chełmińskiej z 2 poł. XV w. Z wieku XVI Muzeum Miejskie prawie zabytków nie posiada, co zresztą jest o tyle zrozumiałe, że był to okres niekorzystny dla rozwoju sztuki w Toruniu. Dopiero pod koniec tego wieku zaczyna rozwijać się twórczość malarska służąca dwóm zasadniczym potrzebom: portretu i scenom biblijno-historycznym. Muzeum Miejskie posiada z tego czasu dwa portrety radnych miejskich, Wawrzyńca Preussa z r. około 1570 i Filipa Rechelwitza, ten ostatni datowany na rok 1585. Z ceramiki z tego czasu piękny dzban t. zw. Dzban Zuzanny z r. 1584 bogato zdobiony scenami biblijnymi. Z wieku XVII z czasów rządów burmistrza Strobanda wielkiego mecenasa sztuki, ratusz toruński ozdobił malarz gdański Antoni Möller; po katastrofie pożaru w roku 1703, pozostały tylko pewne prace malarskie w sali sądowej z zakresu jego sztuki. Dzieła te przedstawiają sceny biblijne jak: Sąd Salomona, Jawnogrzeźnica itp. Dotychczas przypisywany A. Möllerowi obraz olejny na drzewie wyobrażający scenę wskrzeszenia Łazarza, znajdujący się w Muzeum, przy restauracji okazał się dziełem malarza Coy'ego i pochodzi z roku 1661. Z pośród całego szeregu portretów burmistrzów i rajców miejskich z wieku XVII do naj-

ciekawszych i najlepszych należy portret Jana Hübnera wykonany przez wrocławskiego malarza Bartłomieja Strobla w roku 1644.

W okresie restauracji ratusza toruńskiego a mianowicie w drugiej ćwierci wieku XVIII wzmożła się też ogromnie działalność artystyczna; — powstaje większa ilość portretów burmistrzów, duchownych i profesorów, o różnorodnym charakterze stylistycznym, żaden z nich niestety nie jest sygnowany. Na uwagę zasługują specjalnie dwa z nich a mianowicie: portrety burmistrza Jana G. Roesnera przypuszczalnie pędzla malarza Dobbelera, oraz duże płótno przedstawiające postać króla Augusta II Sasa, prawdopodobnie pędzla Silvestra. Z XVII i XVIII wieku duża ilość wyrobów cechów toruńskich daje pojęcie o nasileniu artystycznym miasta; — wyroby cynowe, miedziane i żelazne wykazują wysoki poziom techniki i gustu; — na specjalną uwagę zasługują wyroby z drzewa, a więc skrzynki cechowe, szafy oraz intarsjowane drzwi znajdujące się tak w samym Muzeum, jak i w salach ratusza. Z figuralnych prac rzeźbiarskich XVIII wieku Muzeum posiada figurę rycerza pochodzącą z klatki schodowej przy ul. Żeglarskiej w Toruniu oraz małą grupę bawiących się amorków z roku ok. 1750. Okres biedermeyeru reprezentują w Muzeum akwarele malarza toruńskiego T. E. Radtkego, przedstawiające szereg współczesnych widoków miasta Torunia. Koniec wieku XIX zamyka zbiory Muzeum Miejskiego świeżo pozyskany jako depozyt z Muzeum im. Mielżyńskich w Poznaniu obraz toruńczyka, Mariana Jaroczyńskiego przedstawiający drugi Pokój Toruński z roku 1466. Ogromne to płótno 6,38 × 4,42 m zdobi obec-



Portret Rajcy Jana Hübnera, mal. Bartłomiej Strobel, malarz nadworny Króla Władysława IV, w r. 1644 (Ratusz — Toruń)

nie salę Rady Miejskiej i jest żywym symbolem Polski Niepodległej.

Tadeusz Holko-Łelint

HELENA PISKORSKA

Archiwum Miasta Torunia

Początki Archiwum m. Torunia sięgają o siedem wieków wstecz, kiedy osada nad Wisłą nosząca nazwę Torunia, otrzymała prawo miejskie tak zwane przywilejem chełmińskim. Szacowny ten dokument stanowił pierwszą pozycję archiwum. Kiedy pierwsza redakcja przywileju z r. 1233 spłonęła i na prośby mieszczaństwa mistrz Eberhardde Seyne wystawił w roku 1251 drugi, starano się ochronić tak cenny przywilej przed wszelką złą przygodą. Stojąca wówczas jeszcze samotnie na rynku wieża była miejscem najbezpieczniejszym; tam do pięknie sklepionej izby złożono przywilej, umieściwszy go poprzecznie w dębowej, żelazem okutej, puszcze. Z kolei przyszły przywileje dalsze. A więc książę Sambor Pomorski zwolnił kupców toruńskich od opłat celnych i dokument jego opatrzony pieczęcią z gryfem znalazł się w archiwum obok przywileju chełmińskiego. Ze strony Zakonu otrzymano dalsze ustępstwa, choćby wspomnieć tylko o pozwoleniu na budowę ratusza, wystawionego przez znanego mistrza Konrada Wallenroda. Później królowie polscy od Łokietka począwszy dorzucają łask, daro-

wizn i praw rozwijającemu się świetnie miastu. Szczególnie hojny był król Kazimierz Jagiellończyk wynagradzając w ten sposób miasto za wierność i usługi dla Polski.

Mnożyły się pergaminy w izbie pod wieżą, tym więcej, że obok królów polskich i obcy monarchowie dawali ulgi i uprawnienia handlowe, a cóż dopiero książęta i miasta różne, które pragnęły być w bliskich i dobrych stosunkach z bogatym o wielkim znaczeniu handlowym Toruniem. Mnożyły się przywileje, akta, listy tak, że niebawem rada miejska ogromną szafę dębową sporządzić kazała i w niej wszystkie dokumenty w pewnym stałym porządku składano, podzieliwszy je wedle materii, jakich dotyczyły. Każdą grupę umieszczono w specjalnej szufladzie czyli scrinium. Było więc jedno scrinium zawierające nadania dotyczące samorządu miasta, inne mieściło przywileje dotyczące handlu na zewnątrz, inne prawo składu, osobno były przywileje na jarmarki. Było scrinium zawierające przywileje dla kościołów toruńskich, oraz uznanie swobody wyznania itd. itd. Ogółem 27 scriniów mieściło

te wszystkie dokumenty, których liczba obecnie przekracza 6500. Dziś spoczywają one w tych samych szafach, gdzie je ongiś ręka burmistrza toruńskiego złożyła. Treścią swą służą jeszcze niejednokrotnie miastu i umacniają w jego uprawnieniach. Przede wszystkim jednak służą nauce, która pełnymi rękoma sięga do skarbcza, jakie stano-



Najstarsza pieczęć Torunia

wią źródła toruńskie. Czerpią tak swoi jak i obcy. Kto chce pisać o Pomorzu, o polskim handlu, o dostępie do morza, kto chce poznać ustrój i prawo miejskie, rozeznąć się w stosunkach gospodarczych, musi badania swe oprzeć o materiały Archiwum m. Torunia. Co więcej materiały te zawierają dużo danych tak z dziedziny historii politycznej polskiej, jak i kulturalnej i społecznej, dziedzin, które zazębiają znowu o tematy ogólnoeuropejskie. To też stosunki naukowe Archiwum przekraczają granice państwa polskiego, sięgając w ostatnich latach do Szwecji, Estonii, Niemiec, Węgier, Czechosłowacji, Francji. Dziwna idzie od tych szacownych pergaminów i ksiąg powaga i czar, który działa nie tylko na historyka, oceniającego w pełni historyczne znaczenia dokumentu, lecz ulega jemu, może w większej nawet mierze laik, nie wyłączając młodzieży, patrzącej z szacunkiem na ogromne nieraz pieczęcie robiące wrażenie cudnych rzeźb z wosku, na ciężkie jedwabne sznury podtrzymujące pieczęć, a przede wszystkim na dokument sam, świadczący o życiu i działaniu jednostek często nawet nie znanych, których imię pierwszy raz słyszą, to znów znanych, którzy przez to, że ich pieczęć lub podpis leży przed nimi stają się bliscy, realni, i lepiej zrozumiani. Zaiste, przez te pergaminy, i te poźółtkie nieraz papiery — mówią wieki!

Wielkie to słowo, a jednak w stosunku do Archiwum m. Torunia nie jest przesadą. Obok monarchów mało było wybitnych ludzi w Polsce, których pisma, czy bodaj podpisu by nie znalazł. Szydłowiecki, Hozjusz, Wański, Kromer, wielki Zamoy-ski, oto nazwiska, jakie można napotkać. Jest list

królowej Sonki, matki Kazimierza Jagiellończyka, jest pismo jego żony, „matki Jagiellonów“ Elżbiety. Nie brak i słynnych obcych, jak n. p. Jerzego z Podiebradu lub Wallensteina. A nie tylko osoby, ale wszystkie ważniejsze sprawy w Rzeczypospolitej mają swe większe czy mniejsze echo w zasobach Archiwum m. Torunia. Ciekawym jest n. p. szczegół, że jedyna wiadomość pisemna współczesna, jaka się dochowała, o śmierci św. Kazimierza, królewicza polskiego, którego nazywa się specjalnie życzliwym panem Pomorza, znajduje się w Archiwum toruńskim. Albowiem prócz własnego miejskiego, wchodzi w skład jego i Archiwum ziem pruskich z dokumentami tego znaczenia co akt Związku Pruskiego, oraz akt inkorporacji dzisiejszego Pomorza do Polski, wydany przez Kazimierza Jagiellończyka w r. 1454. Akt Związku Pruskiego szczególnie budzi zainteresowanie mnóstwem pieczęci miejskich i szlacheckich, w jakie jest zaopatrzony.

Lecz w archiwum składano nie tylko dokumenta. W drugim rzędzie przybyły tam akta tak księgi sądu miejskiego czyli ławy, jak protokoły rady miasta, sprawozdania rachunkowe z urzędów i dochodów. Równoległe z nimi napływały protokoły sejmiku t. zw. pruskiego, czyli obszaru dawnych Prus Królewskich, ścieśnionych obecnie do województwa pomorskiego. Wyglądem swym najciekawsze są księgi ławnicze; wszystkie oprawne w skórę z wyciśniętymi ciekawymi wzorami. Pierwsze z nich pisane całe na pergaminie, a z pośród innych zapisek wyróżnia się zwykle jako ciekawe dla ogółu zapiski dotyczące Mikołaja Kopernika, ojca wielkiego astronoma.

Akta rachunkowe pozwalają na odtworzenie, nieraz z drobiazgową nawet dokładnością, gospodarki miejskiej. Sprawa ta jest o tyle ciekawsza, że miasto było stosunkowo znacznie uprzemysłowione i przemysł ten spoczywał w rękach rady jak n. p. młyny, browary, garbarnie. W posiadaniu Torunia znajdował się też znaczny kompleks dóbr ziemskich, których zagospodarzenie, oraz stosunki wiejskie w ogólności dadzą się z akt miejskich wysledzić. Stosunki wsi pomorskiej w wieku XVIII znajdują swe źródłowe uzupełnienie w aktach sądu biskupiego w Starogardzie, jakie się również w Archiwum znajdują. Bezpieczeństwo zachowania akt w ratuszu, skłoniło i cechy miejskie do deponowania tam swych archiwów t. zw. skrzynek cechowych. Dzięki temu zachowały się archiwalia 53 cechów.

Do unikatów w Polsce należą tabliczki woskowe, których Archiwum posiada kilkadziesiąt. Na zachowanych tabliczkach są czynsze w wieku XIV., a także i XV. Tabliczki poszczególne łączono paskami pergaminu, tak, że stanowią jakoby księgi.

Ciekawą grupą jest w Archiwum również dział map i planów. Kolekcja toruńska obejmuje przeważnie plany miasta, z których najstarsze pochodzą z roku 1601, nie brak jednak i planów miast innych oraz kart krajów europejskich z XVIII. wieku.

Obok poważnych treści i wyglądem ksiąg znajdują się w toruńskim Archiwum rzeczy, o jakie nikt by nie posądzał poważnych ojców miasta — myślę o sztambuchach. Otóż w wieku XVIII. nie panienki dorastające, lecz poważni rajcowie miasta posiadali sztambuchy, w które przyjaciele wpisy-

wali pełne starożytnej mądrości sentencje łacińskie, a nadobne kuzynki wprawna rączką haftowały na kartkach papieru ozdobne, a pełne specjalnej symboliki kwiatuszki, jak niezapominajki, zaś mniej już wprawnie wpisywały słowa pamięci.

Wbrew przypuszczeniu, że zasoby archiwalne nie powiększają się jeśli chodzi o ubiegłe wieki, powiększenie takie nastąpiło niedawno przez dołączenie znacznej ilości akt gospodarczych z XVIII. wieku, oraz zestawienia robocizny przy budowie mostu z wieku XVI. Akta te są obecnie w opracowaniu i zostaną niebawem oddane do użytku naukowego.

Zbiory Archiwum m. Torunia przedstawiają się bardzo poważnie tak co do swej treści, jak i swej ilości. Długość półek w magazynach dochodzi do kilometra. Stan zachowania akt jest dobry. Pozwolę sobie przytoczyć słowa wypowiedziane przy zwiedzaniu Archiwum przez prof. Thompson z Edynburga, który oświadczył: nie wiele miast w mojej ojczyźnie może się pochwalić tak bogatym i tak dobrze zachowanym Archiwum.

A przecież były w dziejach Archiwum dwa ciężkie momenty, gdzie archiwalia były zagrożone poważnie. Chodzi tu o lata 1703 i 1812, oblężenie szwedzkie i odwrót Napoleona z pod Moskwy. W czasie oblężenia szwedzkiego spłonęła część ratusza, ostała się jednak warowna izba pod wieżą, gdzie znajdowało się Archiwum. Ofiarą płomienia padły tylko akta znajdujące się w kancelarii ratusza.

Gorzej przedstawiała się sprawa w roku 1812. Przy opróżnianiu ratusza na lazaret wojskowy, wyrzucono również Archiwum w dość bezceremonialny sposób. Skutkiem tego archiwalia tułały się przez kilka lat, nie bez szkody dla swej całości. Obecnie starannie ułożone, wietrzone, okurzane, zabezpieczone pieczołowicie przed wilgocią, pożarem i zniszczeniem spoczywają bezpiecznie na dawnym miejscu. Jak daleko bowiem można śledzić wstecz, zawsze mieściło się Archiwum toruńskie w izbie pod wieżą.

Powiększenia lokalu archiwalnego, jakie z biegiem czasu okazały się konieczne, dokonano w ten sposób, że nie ruszano archiwaliów tylko dobierano dalsze izby wokół. Archiwum toruńskie może się

zatem poszczycić nie tylko tym, że akta i dokumenty jego należą do najstarszych w Polsce, lecz i tym, że posiada najstarszy lokal archiwalny. Wieża bowiem, gdzie się znajduje, liczy tak jak dokument chełmiński lat 700 i jest starszą od ratusza. Staroświeckie, oprawne w ołów okna, sklepione izby, żelazne, kunsztownie zamykane, przedziwnej roboty



Rysunek z księgi cechu malarzy

drzwi i te niespodziewane schodki i przejścia, wszystko składa się tam na wytworzenie atmosfery przeszłości.

Historyk zaś dobrze się czuje w tej atmosferze przeszłości i jak to zaznaczyli badacze polscy i zagraniczni, dobrze im się w Archiwum toruńskim pracuje.

Helena Piłkowska

Inż. arch. IGNACY TŁOCZEK

Rola i znaczenie portu w Toruniu

Jak ze statystyki ruchu na toruńskim nadbrzeżu, zaprowadzonej szczegółowo od r. 1936 wynika, Toruń jest portem śródlądowym wybitnie eksportowym dla towarów pochodzenia rolniczego w stanie surowym i przerobionym. Mianowicie w roku 1936 wywieziono drogą wodną 86.652 ton, tj. 92,5% — a przywieziono 6.932 ton, tj. 7,5% obrotu.

Dominującą pozycję w tonażu eksportu zajmuje cukier, mąka i jęczmień.

Pszenica, żyto, owies, groch i zboża mieszane w ilości około 10.000 ton wysyłane są w dół

Wisły. Natomiast nasiona, które podlegają na miejscu przeróbce, mają zupełnie odmienne kierunki przebiegów.

Nadwyżka wywozu nad przywozem wskazuje na fakt, że przeszło 50% tonażu nasion przychodzi do Torunia drogą lądową.

Cukier na wybrzeże przychodzi wyłącznie koleją, co jest zupełnie zrozumiałe gdy się zważy, że cukrownie nie chcą narażać się na straty, powstałe z ewent. przemoknięcia towaru. Jęczmień przybywa koleją w ilości 25%, a koźmi w ilości 75% eksportu. Mąka — koleją 48%, koźmi 52% eksportu.

W roku 1934/5 przybyło na nadbrzeże około 10.000 wozów, a w roku 1936 ok. 7.500 wozów, 42 traktory i 615 samochodów ciężarowych, przy czym dochód z opłat za postoje wyniósł około 5.000 zł.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że zasięg dowozu zboża i maki końmi wynosi około 50 km, a gdy się uprzytomni, że niekiedy ładunek musi czekać na kolejność, na kupca, lub berlinkę, dojdzie się do wniosku, że zboże znajduje się pod działaniem wpływów atmosferycznych niekiedy przez przeciąg około 20 godzin. W razie deszczu ponosi straty producent, jeżeli sprzedaje loco Toruń, lub eksporter jeżeli kupuje w miejscu pochodzenia towaru.

Wywóz towarów Wisłą z toruńskiego wybrzeża, stanowiący 29% tonażu w dół przez Wisłę w/g notowań w Einlage z roku 1933, a 58% tonażu w dół na odcinku Brdyujścia-Toruń, jest dowodem potężnego udziału toruńskiego portu w ruchu na polskiej magistrali wodnej. Siłą przyciągającą towar z regionu do toruńskiego portu jest z jednej strony zdolność ładunkowa wybrzeża, z drugiej siedziba w Toruniu firm eksportowych, tudzież resztki tradycji szyperskiej. W porcie toruńskim ładują zboże również kupcy z siedzibą poza Toruniem, przeważnie żydzi ze wschodnich powiatów Wielkiego Pomorza.

Poszczególne elementy tej siły atrakcyjnej przedstawiają się, jak następuje:

1) Wybrzeże toruńskie posiada 300 mb umocnionej kamieniem ściany oporowej dla ładunku na wielką wodę, oraz 500 mb na małą i średnią. Przeładunek towarów na berlinki z wozów i wagonów odbywa się przy pomocy siły ludzkiej. Wybrzeże nie jest zaopatrzone w żadne urządzenia mechaniczne do bezpośredniego przeładunku, ani w magazyny o bezpośredniej łączności z Wisłą: najbliższe spichlerze, średniowiecznego pochodzenia, znajdują się poza murami miasta. W wieku XVIII stał tuż nad Wisłą, jak widać z rysunków Steinera, wielki spichrz z pruskiego muru, z nadwieszonymi nad wodą piętrami.

Obecna długość umocnionej linii brzegu, ani jej urządzenia nie wystarczają dla potrzeb wzmagającego się ruchu. Przyjąwszy, że berlinka ładowana jest przeciętnie 2 dni i zajmuje ok. 60 mb. linii brzegu, dojdzie się do wniosku, że w okresie roku żeglugowego wybrzeże obsłuży ok. 1.500 berlinek, czyli 50% ruchu z 1936 r. Do powyższej analizy nie wliczono zatrzymujących się na kilkugodzinne postoje statków, których liczba w r. 1936 wyniosła 2.884, ani nie przyjęto pod uwagę, że berlinka czeka na ładunek zboża niekiedy przez okres 1—3 tygodni dla wykorzystania nośności. Stąd przyczyna, dla której berlinki zatrzymują się na brzegu w pewnych okresach w kilku równoległych rzutach.

Głębokość dna wiślanego przy wybrzeżu jest przy niskich stanach wody niedostateczna, czego dowodem był bieżący rok.

2) Eksporterzy toruńscy, penetrujący najbliższy region, posiadają w poszczególnych ośrodkach rolniczych własne przedstawicielstwa, zajmujące się skupem zbóż i wysyłką do toruńskiego portu. Nie posiadając własnych magazynów na wybrzeżu, magazynują zboże w mieście lub poza Toruniem (Chełmża), skutkiem czego ponoszą dodatkowe ko-

szty przewozu i ładunku, co wpływa na osłabienie siły podaźnej naszego zboża w konkurencji światowej. Nadto, nie mając instrumentu przeróbki towarów, t. j. silosów czy elewatorów, wysyłają zboże z konieczności niesortowane i nieuszlachetnione, co pozbawia ich najistotniejszego zarobku za elementarne czynności handlu, a czynność tę wykonuje handel gdański.

Obrazem zupełnego prymitywizmu środków jest przeładunek ręczny z wozów na barki w różnorodnych warunkach stanu pogody: widok zbożowca, przyświecającego sobie nocą na słocie latarką przy badaniu gatunkowości zbóż w porcie toruńskim do wysyłki zagranicę, budzi żalosne refleksje. Jeżeli handel ma odpowiadać pełni swego znaczenia, musi obejmować wszystkie złożone czynności przejścia towaru od producenta do konsumenta według nowoczesnych zasad, inaczej zejdzie do roli najzwyczajszego pośrednictwa, a rentowność, pozbawiona podłoża złożonych operacji, spadnie do znikomego procentu.

Jeżeli więc Toruń ma utrzymać swój charakter portu dla żeglugi śródlądowej i ośrodka handlu pojętego w/g norm światowych, nieodzowną i natychmiastową staje się potrzeba budowy na wybrzeżu silosów i magazynów dla płodów rolniczych i ich pochodnych.

3) Organizacje przewozowe na drogach śródlądowych w Polsce, pozbawione opieki prawnej i systematycznie usuwane z udziału w obsłudze transportów, przeżywają obecnie okres depresji. Stan szyperski jest na wymarcu, przestarzały tabor nie odnawia się wobec wysokiego kosztu inwestycyjnego a niskiej rentowności.

Analiza tych trzech elementów, składających się na ruch w porcie toruńskim, prowadzi do szeregu wniosków zasadniczego znaczenia.

1° Toruński port wymaga modernizacji i podłужenia linii brzegu. W obliczu narastających możliwości potencjalnych polskiego organizmu gospodarczego, trzeba zawczasu przygotować się do prac nad budową bulwaru i podjąć tę pracę niezwłocznie. Liczyć się trzeba ze wzrostem transportów na Wiśle skutkiem podniesienia wydajności płonów do norm zachodnio-europejskich i przyłączeniem do Wisły innych dorzeczy.

2° Toruń na przestrzeni dziejów zawdzięczał rozwój korzyściom, jakie czerpał z wymiany dóbr między regionem, a eksporterem, spławiającym dobra te Wisłą. Wszystkie inne podniety rozwoju Torunia miały raczej charakter koniunkturalny. Jeżeli więc Toruń ma nadal utrzymać się w dotychczasowej strukturalnej roli portu wiślanego, na poziomie stosownym do nowoczesnych potrzeb, musi uzyskać nad Wisłą szereg magazynów, silosów i elewatorów dla przechowywania i uszlachetnienia towarów. Należy więc ułatwić zainteresowanym firmom eksportowym budowę tych obiektów przez przydział terenu i przez wyjednanie kredytu. Leży to we wspólnym interesie Torunia i sąsiednich okręgów rolniczych. Rolnik nie będzie wyzywał się płodów w okresie wzmożonej podaży, lecz je przechowa w magazynie na koniunkturę, a towar przerobiony nie tylko nie będzie niszczał, ale nawet zyska na gatunkowości.

Kupiectwo toruńskie przez możność dokonania przeróbki i sortowanie, przeprowadzi maximum renowacyjnych czynności handlu. Magazyny nad Wisłą uniezależnią towar, zatrzymujący się w porcie, prawie całkowicie od wpływów atmosferycznych.

3° Należy jaknajwcześniej przystąpić do restytuowania w Toruniu maklerstwa dla żeglugi śródlądowej i zorganizowania kursów szyperskich. W przeciwnym razie tych trzy dziesiątki epigonów toruńskiej załogi wiślanej wymrze, nie zostawiwszy następców, a stare wraki, niezdolne do przewozów, posłużą za mieszkania zubożałemu pokoleniu szyp-rów. Restytucja maklerstwa przyczyni się do wzrostu popularności barki jako środka przewozowego, a tym samym do wzrostu przewozów na Wiśle.

Rozważania na temat powyższy wskazują, że między portem, kupcem i szyprem istnieje ścisła zależność przyczynowa. Stąd we wszelkich rozważaniach z tej dziedziny trzy te elementy powinny być traktowane wspólnie, a więc planowo.

W ostatnich czasach zagadnienie dróg śródlądowych zyskuje na aktywności; w Płocku wykończono port dla obsługi mazowieckiego rolnictwa i łódzkiego okręgu przemysłowego, we Włocławku buduje się połączenie kolejowe z wybrzeżem, na górnej Wiśle prowadzi się roboty regulacyjne, a w roku przyszłym rozpoczęta zostanie budowa kanału Warta - Gopło. Wszystkie te inwestycje finansowane są z funduszy publicznych. Jeżeli Toruń nie podejmie starań o zdobycie kredytów na inwestycje w porcie i budowę magazynów, zostanie zdystansowany przez inne miasta, które do tej pory nawet nie posiadały żadnych urządzeń portowych.

Postępująca aktywizacja życia gospodarczego Polski nie może przyczynić się do tego, aby Toruń utracił swe zaszczytne miano Królowej Wisły, lecz przeciwnie — stać się musi okazją do odzyskania dawnej królewskiej świetności.

Szkolnictwo Wielkiego Pomorza



Dr Antoni Ryniewicz — Kurator Okr. Szkoln. Pomorskiego

Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego zostało restytuowane od dnia 1 września 1937 r. Prace przygotowawcze zostały podjęte już od 1 lipca przez desygnowanego Kuratora.*)

Szkolnictwo powszechne. Problem realizacji powszechnego nauczania na Pomorzu w roku szkol-

nym 1937-38 został należycie rozwiązany, gdyż szkolnictwo powszechne objęło blisko 100% młodzieży w tym roku szkolnym. Sieć szkolnictwa powszechnego jest dość gęsta, wadę jej jednak stanowi olbrzymia przewaga szkół powszechnych I stopnia (75%) przy braku należytej rozbudowy sieci szkół stopni wyższych (na ogólną ilość 153 gmin wiejskich 107 nie posiadało szkół III stopnia). Stan ten jest spadkiem po władzach zaborczych, które dążyły do posiadania ośrodka germanizacyjnego w każdej miejscowości, rezygnując z podniesienia sieci szkolnictwa na wyższy poziom.

Władze polskie dążą systematycznie do powiększenia odsetka szkół wyższych stopni, co dało już pewne wyniki, gdyż jeszcze przed rokiem ilość szkół I stopnia stanowiła ponad 80% ogółu zakładów; akcji tej jednak stoi na przeszkodzie brak izb szkolnych. Obecnie prowadzi się akcję tworzenia szkół zbiorczych, do których przyjmuje się dzieci ze szkół sąsiednich. Rozszerzenie sieci szkolnictwa jest aktualne głównie na wybrzeżu morskim, gdzie buduje się szereg nowych szkół.

Szkolnictwo powszechne prywatne nie odgrywa na Pomorzu większej roli skupiając 1,3% ogółu dzieci i ujawnia bardzo słabe tendencje rozwojowe.

Na terenie Pomorza istnieją również w 4 miastach szkoły specjalne dla dzieci umysłowo upośledzonych oraz szkoła dla głuchoniemych i ociemniałych pozostające pod opieką Starostwa Krajowego w Toruniu.

Przedszkola są jeszcze terenem nie całkowicie wyzyskanym, a mała ilość dzieci (1.500) świadczy o słabym rozwoju tych zakładów.

Dużą uwagę zwraca Kuratorium na zaopatrzenie szkół w pomoce naukowe, które są nieodzowne dla pełnego wyzyskania nauki.

*) Wyj. ze „Sprawozdania Wojewody Pomorskiego“ za okres od 1. IV. 1937 do 31. III. 1938 r.

Realizacja programów nauczania i statutów nie napotyka na większe trudności. Program jest nieomal w pełni uwzględniony w publicznych szkołach powszechnych; wyjątek stanowi jedynie nauka gospodarstwa domowego. Jest jednak nadzieja, że wkrótce i ten przedmiot zostanie we wszystkich szkołach żeńskich i koedukacyjnych zaprowadzony tym więcej, że spotyka się z dużą sympatią ze strony rodziców i gmin.

Kuratorium kładło nacisk na zapewnienie harmonijnej współpracy domu ze szkołą i likwidację pewnych zadróżnień, które ujawniły się na tym tle w niektórych miastach; akcja ta została uwieńczona pełnym powodzeniem. Również dało się usunąć pewne kolizje jakie zaistniały pomiędzy władza-

tylko klas pierwszych, gdyż klasy dalsze narastają z roku na rok. W bieżącym roku szkolnym 1938/39 otwarto więc klasy drugie.

Liczbowo stan tego działu szkolnictwa na terenie Województwa Pomorskiego w granicach ustalonych z dniem 1 kwietnia 1938 r. przedstawiał się w roku szkolnym 1937/38 następująco:

Gimnazjów państwowych było w Województwie Pomorskim 28, a mianowicie 15 męskich, 5 żeńskich i 8 koedukacyjnych. W porównaniu z rokiem szkolnym 1936/37 liczba gimnazjów państwowych wzrosła o dwie szkoły na skutek utworzenia gimnazjów w Skępem i Tucholi.

Gimnazjów prywatnych było 30 a mianowicie 11 męskich, 11 żeńskich i 8 koedukacyjnych. Z te-



Miejskie Gimnazjum męskie im. M. Kopernika w Bydgoszczy



Miejskie Katolickie Gimnazjum Żeńskie w Bydgoszczy

mi szkolnymi a samorządami w sprawie gruntów szkolnych.

W dniu 1 stycznia 1938 r. ukonstytuował się Okręg Pomorskiego Towarzystwa Popierania budowy Szkół Powszechnych.

Ze swego preliminarza budżetowego na r. 1938 przeznaczył Okręg Pomorski T-wa kwotę 285.000 zł. na poparcie budowy szkół w formie długoterminowych i bezprocentowych pożyczek dla gmin i 34.100 zł. na zakup pomocy naukowych w formie bezzwrotnego zasiłku.

Przy podziale pożyczek specjalnie wyróżniono wybrzeże, na które przeznaczono 60.000 zł. reszta została rozdzielona między inne gminy ze szczególnym uwzględnieniem miejscowości pogranicznych.

Szkolnictwo średnie ogólnokształcące i zakłady kształcenia nauczycieli. W zakresie szkół średnich ogólnokształcących i zakładów kształcenia nauczycieli rok szkolny 1937/38 stanowił dalszy etap realizacji ustawy z dnia 11 marca 1932 r. wprowadzającej nowy ustrój tego działu szkolnictwa.

Szkoły średnie ogólnokształcące zlikwidowały klasę VII dotychczasowego ustroju i w jej miejsce wprowadziły z początkiem roku szkolnego 1937/38 klasę I liceum ogólnokształcącego.

O ile chodzi o zakłady kształcenia nauczycieli, to w miejsce seminariów nauczycielskich zlikwidowanych już z końcem roku szkolnego 1935/36, powstały z początkiem roku szkolnego 1937/38 państwowe licea pedagogiczne (trzyletnie) i państwowe pedagogium (dwuletnie) przy otwarciu początkowo

go 6 szkół nowych otwarto z początkiem roku szkolnego 1937/38.

Gimnazja prywatne, które w pewnych ośrodkach zastępowały gimnazja państwowe, korzystały z pomocy finansowej Państwa w postaci przydzielonych im państwowych etatów nauczycielskich. W roku szkolnym 1937/38 gimnazja prywatne korzystały z 22 państwowych etatów nauczycielskich.

Poza gimnazjami miało w roku szkolnym 1937/38 Województwo Pomorskie trzy państwowe licea pedagogiczne i jedno państwowe pedagogium. Czwarte liceum pedagogiczne zostało otwarte z początkiem roku szkolnego 1938/39 w Bydgoszczy.

Ilość lokali szkolnych na ogół wystarcza.

Odczuwa się jednak dotkliwie brak gmachu szkolnego w Gdyni i Toruniu. Dzięki rozpoczęciu prac nad budową państwowego gimnazjum w Gdyni bolączka ta zostanie usunięta w niedalekiej przyszłości. Sprawa budowy gmachu dla szkoły średniej ogólnokształcącej w Toruniu niestety nie ruszyła dotąd naprzód.

Jeśli chodzi o stan gmachów szkolnych to pozostawia on bardzo wiele do życzenia. Szereg gmachów wymaga gruntownego remontu, na który brak kredytów. Natomiast zaopatrzenie szkół średnich ogólnokształcących w pomoce naukowe jest zadawalający i poprawia się z roku na rok.

Ponieważ gimnazja państwowe zaspakajają tylko najpilniejsze potrzeby oświatowe w okręgu szkolnym pomorskim, rola prywatnych szkół średnich ogólnokształcących staje się coraz bardziej do-

niostą. Jest wysoce pożądane by te zakłady doznawały jak najżyyczliwszego poparcia ze strony Zarządów Miejskich i Wydziałów Powiatowych w ramach istniejących możliwości.

Szkolnictwo zawodowe. W dziedzinie szkolnictwa zawodowego Kuratorium Okręgu Szkolnego sprawuje opiekę i nadzór nad szkołami stopnia licealnego, gimnazjalnego, niższego, przysposobienia oraz szkołami typu wygasającego w ogólnej ilości 164. Należy tu: 19 szkół przemysłowych, 17 handlowych, 15 rolniczych, 10 gospodarstwa domowego, 82 dokształcających zawodowych i 21 kursów zawodowych stałych.

Poza tym w zakres działania Kuratorium wchodzi:



Basen kąpielowy Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni

a) organizacja kursów krótkoterminowych w porozumieniu z Pomorską Izbą Rolniczą, Pomorską Izbą Rzemieślniczą i Pomorskim Instytutem Rzemieślniczym,

b) orzecznictwo w sprawie zakładania prywatnych szkół i kursów zawodowych,

c) reorganizacja szkół zawodowych w myśl ustawy o ustroju szkolnictwa z dnia 11 marca 1932 r.; reorganizacja ta miała być zakończona w roku 1938 pomimo poważnych trudności napotykanych szczególnie w dziale przemysłowym,

d) orzecznictwo w sprawie dopuszczania do egzaminów czeladniczych tych terminatorów, którzy nie mogą się wykazać świadectwem szkoły dokształcającej.

Oświata pozaszkolna. Akcja oświatowa pozaszkolna w roku szkolnym 1937/38 miała nieco inny charakter niż w latach poprzednich. Jako cel działalności oświatowej pozaszkolnej wysunięto:

1) hasło psychicznego i intelektualnego przygotowania młodzieży przedpoborowej do służby wojskowej,

2) Powszechność akcji przez zastosowanie moralnego przymusu w korzystaniu z dobrodziejstw akcji oświatowej,

3) koordynację wysiłków wszystkich tych czynników, które dokształcaniem młodzieży się opiekują.

Na skutek tego intensywność w niektórych

formach pracy oświatowej pozaszkolnej została ograniczona a cały wysiłek skupiono na:

1) dokształcaniu powszechnym młodzieży przedpoborowej rocznika 1917, 1918, 1919 oraz częściowo rocznika 1916.

2) pobudzeniu inicjatywy czynników samorządowych nad rozszerzeniem czytelnictwa na wsi, tak przez organizację nowych bibliotek jak też i rozbudowę i usprawnienie już istniejących bibliotek samorządowych.

Nie poniechano przy tym troski o inne formy pracy oświatowej jak teatry i chóry ludowe, uniwersytety powszechne, świetlice, akcja ogrodów działkowych i tp.

W zakresie kształcenia przedpoborowych dzie-



Defilada Hufca Szkolnego Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni

ki współpracy władz administracji ogólnej, samorządu i wojska, uruchomiono na terenie dawnego województwa pomorskiego 1011 kursów dla przedpoborowych w tym 882 kursy na wsiach i 129 w miastach.

W kursach tych brało udział 18.754 przedpoborowych (czyli 87% ogółu przedpoborowych) oraz 4.063 ochotników, razem 22.817 osób. Na kursach nauczaly 2293 osoby w tym 1984 nauczycieli, 118 duchownych i 191 innych pracowników społecznych.

Każdy kurs przepracował w okresie nauczania przeciętnie 75 godzin, co daje w całości na wszystkich kursach 75.825 godzin pracy.

Akcja biblioteczna. Równolegle z akcją kształcenia przedpoborowych rozwinięto akcję na rzecz tworzenia bibliotek samorządowych, powiatowych i gminnych, które mają dostarczyć placówkom oświatowym i młodzieży niezbędnej lektury, zwłaszcza, dla pracy samokształceniowej na kursach wieczorowych.

Na terenie dawnego Pomorza czynnych było w roku sprawozdawczym 9 powiatowych Centralnych Bibliotek Ruchomych obsługujących bibliotekami ruchomymi 244 punkty biblioteczne (miejscowości).

Kuratorium przyszło z pomocą finansową Centralom słabszym oraz niektórym bibliotekom gminnym w formie zapomóg na ogólną sumę około 5.000 złotych. Ponadto Kuratorium zorganizowało dwutygodniowy kurs dla wszystkich kierowników po-

wiatowych Central Bibliotecznych we wszystkich 8 powiatach przyłączonych (oprócz rypińskiego) powiatowe centrale biblioteczne już są zorganizowane. W stadium organizacji były centrale w powiatach kartuskim i chełmińskim. Konieczne jest zorganizowanie powiatowych central bibliotecznych w pozostałych 8 powiatach, a przede wszystkim w Sępólnie, Kościerzynie, Grudziądzu i Tczewie.

Zaopatrzenie terenu wiejskiego w książkę, zwłaszcza w powiatach granicznych, jest niedostateczne, dlatego też zagadnienie czytelnictwa wymaga na terenie województwa szczególnej troski i znacznych wkładów materialnych.

W dziedzinie form pracy artystycznej, przygotowano zorganizowanie „Dni Pieśni” w okresie let-

wództwa, która by obejmowała następujące elementy nauczania:

a) doszkalcenie ogólne, (czytanie, pisanie, rachunki, wiedza o Polsce),

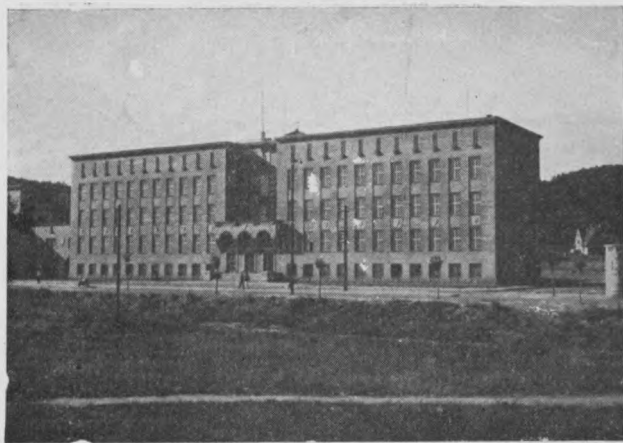
b) doszkalcenie zawodowe (przysposobienie rolnicze na wsi),

c) wychowanie fizyczne jako przygotowanie do służby wojskowej.

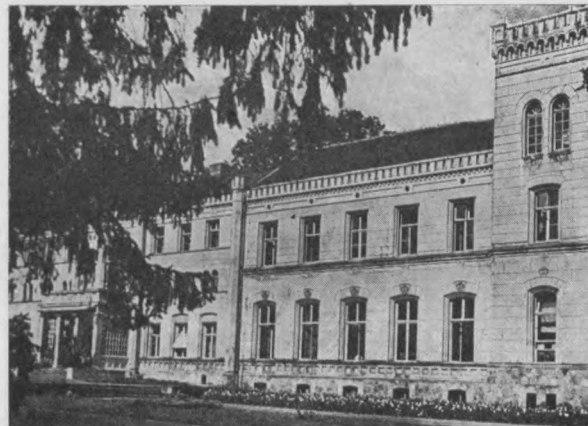
2) Zorganizowanie podobnych kursów dla młodzieży żeńskiej w tych ośrodkach, gdzie się znajdują ku temu odpowiednie warunki.

3) stopniowe organizowanie sieci bibliotek gminnych i Central Powiatowych celem umożliwienia samokształcenia się młodzieży.

4) Opracowanie jednolitego planu doszkalcenia



Gmach główny Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni



Pałac w Potulicach fundacji potulickiej, w którym mieści się obecnie duchowne seminarium zagraniczne

nim, tak w skali powiatowej jak i w poszczególnych gminach. W dziale teatrów ludowych czynne są oprócz wielu teatrów amatorskich dwa teatry objazdowe, a mianowicie Teatr Ziemi Zaborskiej w Chojnicach i „Teatr Ludowy im. Derdowskiego” w Wejherowie.

Dla kierowników teatrów urządziło Kuratorium trzydniowy kurs w Skępem.

Zamierzenia na przyszłość w zakresie oświaty pozaszkolnej. Plany Kuratorium w tym zakresie idą w następującym kierunku:

1) rozbudowa akcji planowego doszkalcenia młodzieży przedpoborowej na terenie całego woje-

wództwa, którą by obejmowała następujące elementy nauczania:

5) Dążenie do skomasowania rozdrobnionych funduszy na oświatę pozaszkolną i należytego ich zużytkowania.

6) Organizowanie teatrów i chórów ludowych i masowych igrzysk w gminach i powiatach zwłaszcza pogranicznych.

7) Inicjowanie i popieranie zakładania świetlic i domów ludowych oraz troska o ich wyposażenie.

8) Kształcenie pracowników społeczno-oświat. na kursach i konferencjach.



CHEŁMŻA POWIAT TORUŃSKI

Najdawniejsze zapiski historyczne w roku 1222 wspominają o warownym grodzie „Łoza“ położonym na półwyspie wielkiego jeziora otoczonym trzema jeziorami i nieprzebytymi moczarami. Pierwszy biskup chełmiński Heidenreich przeniósł w roku 1251 stolicę biskupią do Chełmży, jak odtąd prastarą Łozę nazwano, i wyniósł Chełmżę do godności miasta. Stolicą biskupią Chełmża była aż do 3 sierpnia 1824 r. odkąd ją przeniesiono do Pelplina.

Pierwotni mieszkańcy trudnili się przeważnie rolnictwem, rybołóstwem, warzeniem piwa i wytłaczaniem wina, czego dowodzą zapiski w dokumentach historycznych. (W roku 1275 biskup Werner odstąpił kapitulę chmielnik i winnicę).

W roku 1268 pogańscy Sudanowie, szczep pruski, oblegali Chełmżę, lecz Chełmżanie wypadli na nich zabrali do niewoli ich wodza, przez co uratowali gród, gdyż prusacy odstąpili od dalszego oblężenia. Pięć lat później — w roku 1273 — sławny wódz Sudanów Skomand ponownie oblegał Chełmżę, lecz dzięki waleczności mieszkańców miasta musiał odstąpić od dalszego oblężenia. W roku 1410 po bitwie pod Grunwaldem miasto Chełmża popadło w niewolę nieprzyjacielską, a dwanaście lat później było znów oblegane przez wojska litewskie, przy czym całe padło ofiarą pożaru, a z miastem także katedra. W roku 1454 miasto przystąpiło do związku przeciwkrzyżackiego, a do Polski zostało przyłączone pokojem toruńskim w roku 1466. Z czasów wojen szwedzkich, gdzie Szwedzi przede wszystkim na Pomorze napadali i wszystkie miasta i wsie niszczyli, niema prawie żadnych wiadomości, ponieważ wskutek częstych pożarów i napadów akta miejskie i kapituły zostały zniszczone. W każdym razie przeszłość miasta jest bogatą w różne historyczne wypadki. W r. 1772 po pierwszym rozbiórce Polski przeszła ziemia chełmińska, a z nią i Chełmża pod rządy pruskie i została pod nimi aż do połączenia Pomorza z Macierzą w roku 1920.

Po przeniesieniu stolicy biskupiej w roku 1824 do Pelplina miasto zaczęło podupadać, dopiero po wybudowaniu w roku 1881 cukrowni, największej nie tylko w Polsce, lecz w Europie, miasto zaczęło się podnosić. Chełmża liczyła w 1848 r. 1.800 mieszkańców, a obecnie ok. 13.000 mieszkańców.

Przed połączeniem się z Macierzą w dniu 21 stycznia 1920 r. mieszkańcy miasta musieli jeszcze przechodzić dużo prześladowań ze strony Niemców, którzy utraty Pomorza nie mogli przeboleć i w ich nienawiści do wszystkiego co polskie chcieli się jeszcze pomścić na Polakach. W dniu 28 stycznia 1919 r. wtargnął do miasta po krótkim ostrzelaniu i zaciętej walce z mieszkańcami miasta oddział wojskowy t. zw. „Grentzschutz“ pod komendą porucznika Rossbacha, który objął władzę w mieście, rozwiązał Radę żołniersko robotniczą, zaprowadził stan oblężenia i rozpoczął szykanować spokojnych mieszkańców Polaków. Wkroczenie oddziału „Grentzschutzu“ do miasta nie odbyło się bez krwawych ofiar.

Rzekomo dla utrzymania spokoju i ładu w mie-

ście Rossbach przystąpił do aresztowania spokojnych obywateli — działaczy, których jako zakładników wywiózł do więzienia śledczego w Grudziądzu. Zakładnikami byli: 1) Bronisław Kurzętkowski, były burmistrz miasta Chełmży, 2) Franciszek Górski, lekarz-weterynarz, 3) Tymoteusz Cymbrowski, rektor szkoły, 4) Teofil Rochon, kupiec, 5) Stanisław Strzelecki, kupiec, 6) Maksymilian Grabowski, kupiec, 7) Leonard Goga, inżynier, 8) Józef Janiszewski, mistrz malarski, 9) Walenty Bilski, mistrz rzeźnicki. Poza tym aresztowano: 1) ks. wikarego Wrycę, obecnie proboszcza w Wielu, 2) Kazimierza Siudowskiego, rolnika, obecnie major W. P., 3) Franciszka Lewickiego, 4) śp. Stanisława Nehringa i 5) Grzegorskiego Stanisława, których oskarżono o zdradę stanu. Zakładników puszczono na wolność przy końcu m. lutego, uwieczonych zaś obywateli w m. czerwcu 1919 roku.

Po przyłączeniu miasta do Macierzy w dniu 21 stycznia 1920 r. zarząd miasta starał się otrzymaną po Niemcach spuściznę nie tylko utrzymać, lecz stan posiadania powiększyć. Przyłączono miasto do sieci elektrycznej Pomorskiej Elektrowni Krajowej w Gródku, nabyto na własność ogrodnictwo i nieruchomości o obszarze 6 ha, gdzie przystąpiono do budowy boiska dla całego powiatu toruńskiego i wykonano różne poważne inwestycje w zakładach użyteczności publicznej. Przeprowadzono względnie przedłużono kilka ulic i przeprowadzono przy pomocy „Towarzystwa Upiększenia Miasta“ wspinałe promenady wzdłuż jeziora od stacji wodociągowej aż poza kaplicę Matki Boskiej Częstochowskiej na Białej Górze do półwyspu.

Zarząd miasta tworzą: 1) burmistrz Wiktor Barwicki od 8 XII 1934 r., 2) zastępca burmistrza em. insp. szkolny Wiktor Leśniewicz, 3) ławnicy miejscy: Brzeski, Sukiennik, Kozłowski.

Chełmża posiada: rzeźnię, gazownię, światło elektryczne, wodociągi, kanalizację, gimnazjum, 3 szkoły powszechne z centralnymi pracowniami i świetlicą i jest siedzibą następujących urzędów: Sądu Grodzkiego, Urzędu Skarbowego i Kasy Skarbowej, Powiatowego Szpitala i Oddziału Ubezpieczalni Społecznej.



BYDGOSZCZ

BYDGOSZCZ

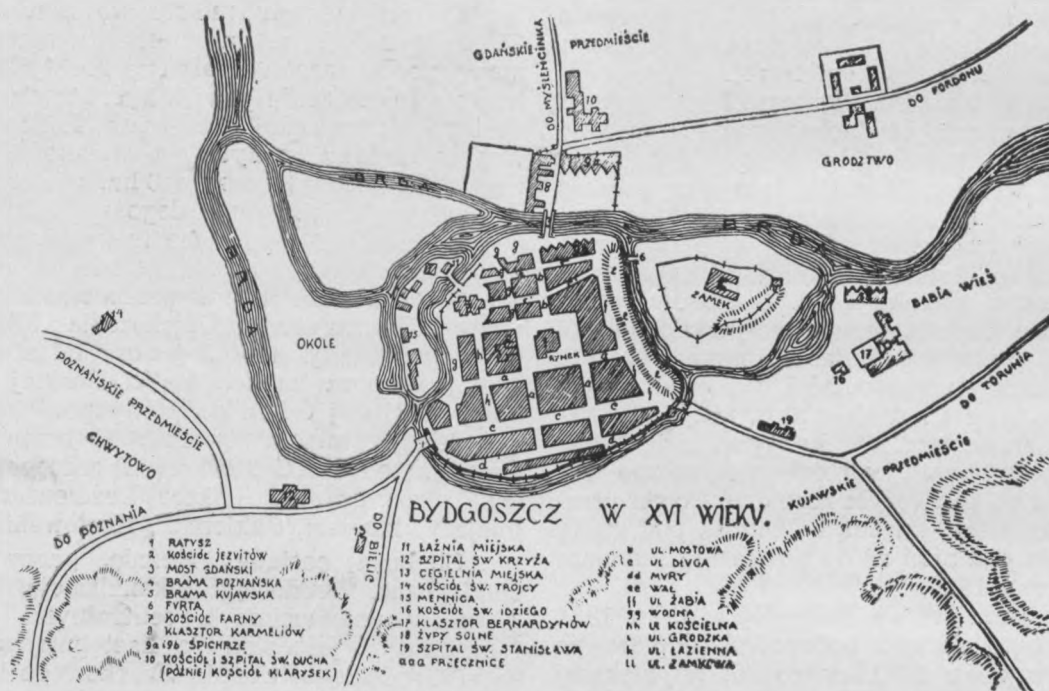


Wadliwy podział administracyjny Ziemi Zachodnich z roku 1920 odbił się ujemnie na życiu Bydgoszczy, a nie mniej — śmiemy to twierdzić — ujemnie na życiu Pomorza.

Bydgoszcz całą swą przeszłością związana jest z Pomorzem i dla niego przez długie wieki składała chętnie ofiarę krwi i ofiarę najwyższego wysiłku gospodarczego. I teraz — siłą nawyknięcia, siłą tradycji — ciąży gospodarczo ku Pomorzu i wszystkie swoje zainteresowania wiąże z tą ziemią i jej symbolem gospodarczym: Gdynią. Odcięcie admi-

Jeśli chodzi o przeszłość grodu nad Brdą, każdy, znający minione jego dzieje, musi przyznać, że twardą spełnił on służbę dla Polski i polskiego prawa do władztwa nad Pomorzem.

W pierwszych wiekach naszego państwowego bytowania prawie nieustannie pławił się we krwi. Polacy uważali go, obok sąsiedniego Wyszogrodu nad Wisłą (na południe od dzisiejszego Fordonu), obok Nakła czy Czarnkowa nad Notecią, za jedną z najważniejszych baz operacyjnych dla swego systematycznego pochodzenia ku morzu. Barbarzyńskie wówczas jeszcze i wrogie Polsce ludy pomorskie prowadziły stałą walkę o posiadanie Bydgoszczy, bo widziały w niej bramę wypadową na Kujawy i do Wielkopolski.



Plan Bydgoszczy w XVI wieku

nistracyjne od Pomorza musiało w pewnej mierze odbić się na tętnie życia Bydgoszczy.

Również i Pomorze, bez tego miasta i pobliskiej jego okolicy, bez silnego, na szeroką skalę rozwiniętego handlu i przemysłu, stało się zbyt wątłym organizmem administracyjno - gospodarczym, by mogło podobać wszystkim zadaniom, jakie we wskrzeszonej Polsce spadły na to bezpośrednie zaplecze naszego wąskiego dostępu do Bałtyku.

Dlatego to i w Bydgoszczy i na całym Pomorzu rozszerzenie granic Województwa Pomorskiego przez przyłączenie Ziemi Bydgoskiej oraz Kraińskiej, czyli dzisiejszych powiatów bydgoskiego, szubińskiego i wyrzyskiego, znalazło ocenę bardzo przychylną i żywe zadowolenie.

I z tego powodu, doceniając znaczenie strategiczne Bydgoszczy, troszcząc się o ten gród wielcy królowie piastowscy, prowadzący konsekwentnie nie tylko politykę obrony naszej granicy północno-zachodniej, ale także polskiej ekspansji w te kraje, które dla umocnienia państwa i rozrostu jego potęgi były niezbędne. Wiążą się więc dzieje Bydgoszczy z imieniem wielkiego Bolesława Chrobrego i Kazimierza Odnowiciela, który odbija gród tutejszy Pomorzanom, znacznie rozszerza i wzmacnia warownię bydgoską. Wiążą się z imieniem Władysława Hermana, który w roku 1087 buduje tutaj pierwszą świątynię Bożą, kamienną, romańską, ku czci Św. Idziego. I z imieniem Krzywoustego, wypierającego w nieprzerwanych bojach plemiona i rycerstwo pomorskie daleko po za Bydgoszcz i Wyszogród.

W połowie trzynastego stulecia zmienia się główny wróg na przedpolu Bydgoszczy. Miejsce Pomorzan, jako stokroć groźniejsi przeciwnicy w walce, zajmą Krzyżacy, osadzeni zrazu przez Konrada Mazowieckiego na Ziemi Chełmińskiej i Dobrzyńskiej, z biegiem lat rozszerzający swoje krwawe rządy na Toruń, Grudziądz i Świecie, a wreszcie u początku XIV. w. na całe Pomorze, przekazane testamentem księcia Mestwina Polsce.



LEON BARCISZEWSKI
Prezydent miasta Bydgoszczy

townie, gdy tylko gród i miasto powrócą na łono Macierzy z mocy Traktatu Kaliskiego (1343) i gdy król Kazimierz Wielki nada oficjalnie prawa miejskie (1346). Staje się Bydgoszcz znowu wojującym bastionem polskich praw do Bałtyku, prowadzi walkę zbrojną i ekspansję gospodarczą, konkurencją swoją zagraża najżywotniejszym interesom krzyżackich wólcas i do niemieckiego związku handlowego w Hansie należących miast nad Wisłą: Torunia i Chełmna.



Siedziba Prezydenta m. Bydgoszczy przy Wałach Jagiellońskich



Dawniejszy klasztor Karmelitów w Bydgoszczy

Nie ujdzie przed ich grabieżczą łapą i Bydgoszcz. Za czynny jej udział w walkach Łokietka o Ziemie Pomorską mszczą się Krzyżacy. Zdobywają warownię bydgoską w roku 1329, niszczą i palą miasto. Przepędzeni przez wojska bohaterskiego króla, wracają tu w roku 1331 i osiadają na pełnych lat dwaście.

Stosują wtedy bezceremonialnie ten sam system rugów ludności polskiej z ziemi, z warsztatów pracy, jaki po rozbiorach stosować będą Prusacy. Osadzają na miejscu Polaków sprowadzony z głębi Niemiec element niemiecki, kolonistów, kupców, rzemieślników. Wyrrywają z korzeniami wszelki ślad polskości, narzucając przemocą pokost niemieczyzny.

Pokost ten jednak spływa po Bydgoszcz gwał-

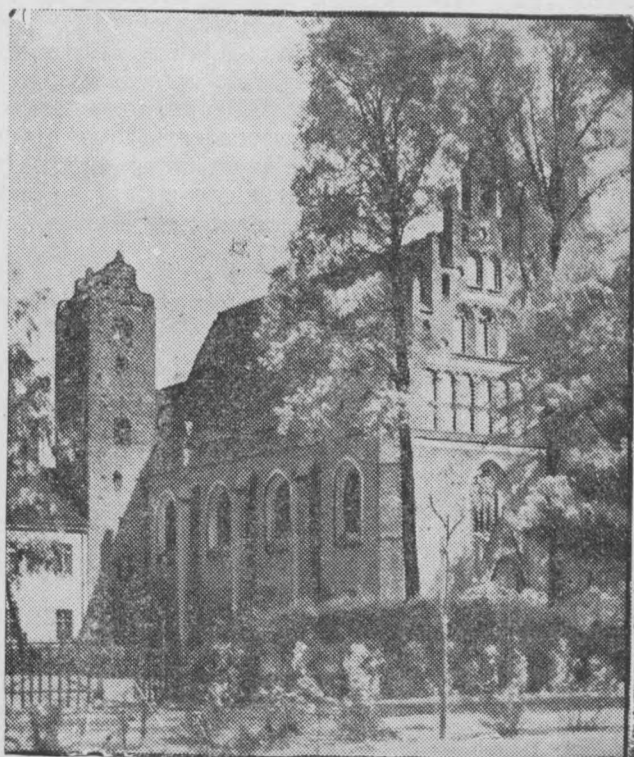


Gmach Starostwa w Bydgoszczy

A konkurencja ta musiała być nielada jaka, skoro zanoszą owe miasta na Bydgoszcz skargi i zale — do króla, do mistrza Zakonu i do swojej centrali gospodarczej w Hansie.

Odgrywa też Bydgoszcz poważną rolę w okresie wielkiej wojny Jagielly z Krzyżakami, kiedy to wiekopomną sławą okrył się bohaterski starosta bydgoski — Jan z Brzozogłów, i w okresie trzy-nastoletniej walki Kazimierza Jagiellończyka, gdy tu głównie skupiały się nicy wojskowe i administracyjne Rzeczypospolitej.

Po złamaniu potęgi krzyżackiej ma to miasto z górą półtora wieku spokoju i pięknego rozkwitu kulturalnego i gospodarczego. Prowadzi w szerokim zakresie handel całych Kujaw i północnej części Wielkopolski z Gdańskiem i krajami zamorskimi,



Bydgoszcz: Kościół Bernardynów z XV. w.



Bydgoszcz: Kościół Klarysek z r. 1582



Kościół św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy



Widok na farę i wyspę na Brdzie w Bydgoszczy

zręcznie wykorzystując splawność Brdy i przepływającej o kilka zaledwie km. ku wschodowi Wisły. W pierwszym ćwierćwieczu XVII stulecia dochodzi do ogromnej na owe czasy liczby 18.000 mieszkańców i staje — jak czytamy w kronice Bernardynów Bydgoskich — „w pierwszym szeregu najpierwszych miast Państwa Polskiego“.

A parają się rzemiosłem miejskim w Bydgoszczy nie tylko rody mieszczańskie. Szukają w nim szczęścia i zarobku, szczególnie w handlu morskim, przedstawiciele stanu szlacheckiego, nawet często pochodzący z wysokich rodzin magnackich: Ślezi-tów, Starzów, Grzymałów. I nie uważają sobie za ujmę ożenków z córkami mieszczan, zamożnych pa-trycjuszów bydgoskich.

Zdarzył się tu wypadek, podobny uczcie Wierzynekowej w Krakowie, że sam Król Dobrodziej, Władysław IV, był gościem na uroczystości zaślubin dorodnej córki Imć Pana Marcina Orłowity i wiódł pannę młodą w pierwszą parę w polonezie.

Niestety — ten sam wiek XVII, który w początku był okresem największego rozkwitu i chwały Bydgoszczy, sprowadzi na nią klęski i upadek. Żoł-dacy króla szwedzkiego Gustawa Adolfa (1629) i w jakiś czas po tym Wallensteina, czasy „Potopu“ za inwazji Karola Gustawa, a później tragiczne dla całej Polski rządy Sasów — doprowadzają piękne miasto do ruiny i wyludnienia. Groźba oddania Bydgoszczy pod władztwo pruskie Fryderyka II po-woduje masową ucieczkę ludności. I gdy wkracza-



Bydgoszcz: obraz „Flisacy” M. A. Piotrowskiego znajdujący się w Muzeum Miejskim

ją wojska okupacyjne Prus po pierwszym rozbiore, zastają tu tylko około 800 mieszkańców.

W czasie niewoli Bydgoszcz była otaczana pieczołowitą opieką władz okupacyjnych. Doceniały one doskonale położenie geograficzne tego miasta i jego łatwość komunikacyjną z całym Pomorzem. Zabiegały o to, aby uczynić z Bydgoszczy centralą polityki germanizatorskiej dla Pomorza i północnych połaci wielkopolskich.

Czy im się to udało? Chyba nie. Bo aczkolwiek ludność polska, wydziedziczana i odsuwana od wszelkich wpływów na życie publiczne, znalazła się tu w znikomej wprost mniejszości (około 17 proc.), to jednak nie upadła na duchu.

A gdy spadły okowy niewoli, Bydgoszcz z imponującą siłą zrzuciła ze siebie przemocą narzucany nalot niemiecki i w paru latach przedzierzgnęła się w najbardziej polskie po Poznaniu wielkie miasto wskrzeszonej Rzeczypospolitej. O tym odruchu odrodzenia wyraził się w roku 1926 wielki powieściopisarz, ówczesnie mieszkający w Bydgoszczy Józef Weyssenhoff, że jest on „jednym z najwspanialszych przebudzeń ducha narodowego w odzyskanej Ojczyźnie”.

*

Obecnie Bydgoszcz w 90,8 procentach polska, aczkolwiek przez tyle lat administracyjnie przydzielona była do Województwa Poznańskiego, jest jednak w dużej mierze centralnym punktem życia

zbiorowego Pomorza. Widocznie jej położenie, dogodnie dla wszystkich terenów naszego zaplecza przy-morskiego, jej ekspansja gospodarcza i kulturalna, ma w sobie taką siłę przyciągającą, że skupianiu się tutaj nici pomorskich nie mogło przeszkodzić nieżyciowe odgraniczenie kordonem wojewódzkim tego miasta od Ziemi Pomorskiej.

W Bydgoszczy mamy prawie wszystkie poważniejsze, okręgowo-pomorskie związki gospodarcze, kulturalne, sportowe, zawodowe. Że wymienimy: Związek Fabrykantów, Związek Pracodawców, Związki Zawodowe Robotnicze, Związek Kupców Podróżujących, Zw. Właścicieli Cegielń czy Właścicieli Tartaków i Kupców Drzewnych; dalej Syndykat Dziennikarzy Pomorskich i Związek Plastyków Pomorskich; okręgowy dla całego Pomorza Związek Lekarzy R. P.; a wreszcie wszelkie okręgowe organizacje sportowe.

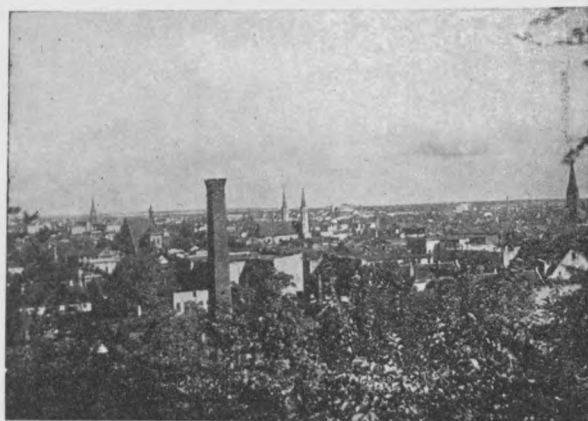
To dowodzi, że Bydgoszcz, nie bacząc na wadliwy podział administracyjny z roku 1920, była de facto miastem pomorskim i jednocześnie najważniejszym punktem, koncentrującym zbiorowe życie Pomorza. Po zmianie granic administracyjnych ta koncentracja ogólnych zainteresowań pomorskich w Bydgoszczy przybrała na sile.



Oblicze gospodarcze Bydgoszczy

Życie gospodarcze Bydgoszczy ma wybitne cechy środowiska przemysłowo-handlowego. Rozwój przemysłu i handlu bydgoskiego szedł zawsze w parze z rozbudową koncentrujących się tutaj dróg wodnych i lądowych, przy czym decydujący wpływ na ukształtowanie się warunków gospodarczych Bydgoszczy miały każdorazowe zmiany granic politycznych, dokonywane w zasięgu interesów gospodarczych tego miasta.

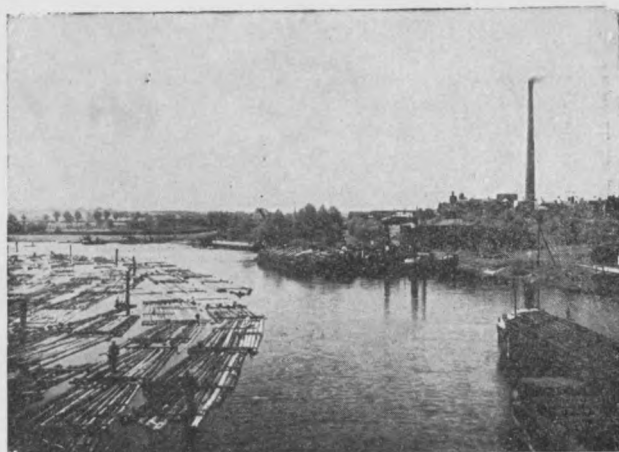
cji lądowej i we wszystkich działach fabrykacji, rozwija się w Bydgoszczy **przemysł metalowy**, którego produkcja pokrywa nie tylko zapotrzebowanie rynku miejscowego, ale dociera także w głąb Niemiec. Reprezentantami tego przemysłu metalowo-inwestycyjnego są na terenie Bydgoszczy takie firmy jak Fabryka Traków i Maszyn Sp. Akc. dawn. C. Blumwe i Syn, wytwarzająca maszyny do obróbki drzewa, Fabryka Sygnałów Kolejowych C. Fiebrandt i Ska,



Widok ogólny Bydgoszczy ze wzgórza Dąbrowskiego



Most Władysława IV w Bydgoszczy



Stocznia Lloyd Bydgoskiego na Brdzie



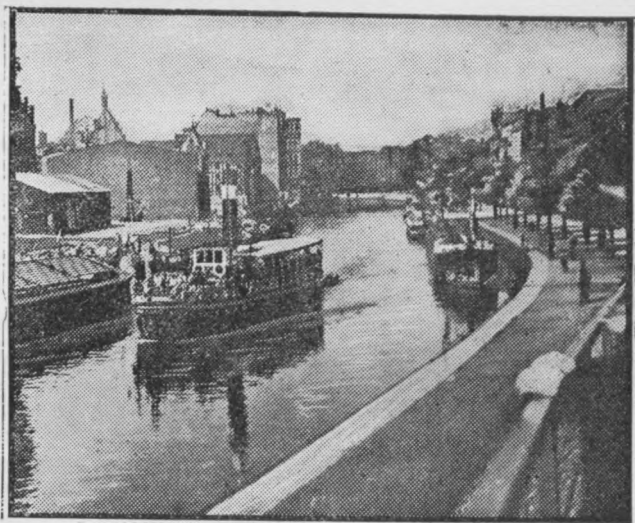
Charakterystyczny widok na Brdę w Bydgoszczy

W dziejach Bydgoszczy zarysowuje się zasadnicza zmiana jej oblicza gospodarczego w dwóch okresach. Pierwszy z nich wiąże się ściśle z okupacją obszaru nadnoteckiego przez Fryderyka II, który przez budowę **Kanału Bydgoskiego** zmierzał do podjęcia stosunków handlowych Bydgoszczy z Gdańskiem i do skierowania całego handlu bydgoskiego w stronę Prus. Z tego okresu datuje się uintensywnienie spławu drzewa i ziemiopłodów na Brdzie i Kanałe Bydgoskim i szybki rozwój przemysłu tartaczanego, stolarskiego i młynarskiego. W miarę postępów techniki, wywołujących przewrót w komunika-

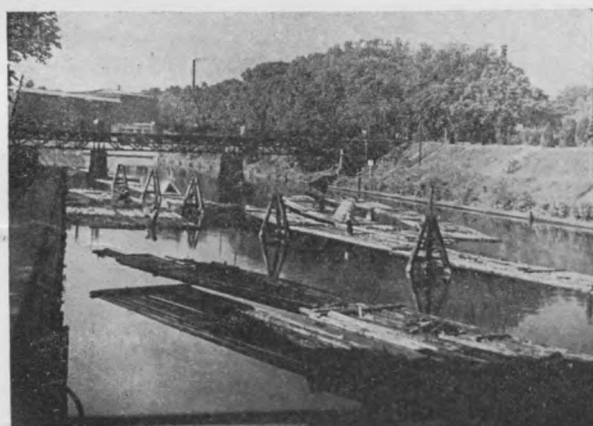
firma H. Löhnert, wytwarzająca urządzenia techniczne dla przemysłów spożywczych, również doskonale urządzona Fabryka „Prodmetal“ i inne.

Siłą rzeczy musiało to nastawienie przemysłu i handlu bydgoskiego ulec gruntownej zmianie z chwilą wejścia Bydgoszczy w skład odrodzonego Państwa Polskiego. Wobec przecięcia przez nowe granice polityczne arterii komunikacyjnej, jaką dotychczas stanowił dla Bydgoszczy Kanał Bydgoski wraz z Notecią, Wartą i Odrą oraz toczącej się w latach 1925—1933 wojny celnej z Niemcami, wskutek której Bydgoszcz straciła swe rynki zbytu na zacho-

dzie i w Prusach Wschodnich, bydgoski świat przemysłowo-handlowy, podobnie zresztą jak wszystkie inne centra przemysłu polskiego, musiał się dostosować do zmienionych warunków politycznych i szukać innych dróg ujęcia dla swej ekspansji. Usiłowania, zmierzające do utrzymania przemysłu maszynowego na dotychczasowym poziomie, trwają nadal i choć obroty w tej dziedzinie znacznie spadły, to jednak uczyniono wszystko, aby nie osłabiać pogotowia w tym dziale produkcji. Najsilniej ucierpiał z natury rzeczy **handel drzewny**, co się ujawnia w fakcie zamknięcia resp. ograniczenia produkcji większości tartaków nadbrdzańskich, fabryk dykty i posadek oraz w ograniczeniu przemysłu meblarskiego. W przemyśle drzewnym zaznaczył się w latach 1934



Bydgoszcz: piękny widok na Brdę w okolicy Mostu



Tratwy na Brdzie w śródmieściu Bydgoszczy

i 1935 zwrot na lepsze dzięki inicjatywie Nacz. Dyrekcji Lasów Państwowych, która zbudowała w Bydgoszczy wielki, nowoczesny urządzonego tartak o zdolności przetarcia przeszło 100.000 m³ surowca oraz objęła Fabrykę płyt klejonych i fornierów „Multipl” (dawniej „Oswę”).

Obrońcą ręką wyszedł z tej nagłej zmiany koniunktury, jaką przyniósł ze sobą przewrót polityczny, bydgoski **handel ziemiopłodami**, który jednak musiał zmienić swe dotychczasowe nastawienie i, na-

wiaząc do tradycji z czasów dawnej Rzeczypospolitej, wznowić dawną łączność z eksporterami gdańskimi. Organizacja handlu ziemiopłodami, którego metropolią na cały obszar województwa Pomorskiego i okręg Nadnotecki była Bydgoszcz od dawna, zyskała nawet na sprawności przez uruchomienie **giełdy zbożowo-towarowej** w Bydgoszczy, mogącej się w 5 roku swej działalności (1937) poszczycić obrotami na ogólną kwotę 120 milionów zł (526.700 ton). Analogiczne cyfry za rok 1936 wynosiły 117.298.687 zł i 677.088 ton. Wśród giełd krajowych zajmuje tym samym Bydgoszcz 2 resp. 3 miejsce. Pewien hamulec w tym względzie stanowi brak dostatecznej liczby śpichrzów zbożowych w Gdańsku, które w okresach wielkiej podaży nie mogą podołać swemu zadaniu, wobec czego staje się aktualną kwestią większego niż dotychczas wyzyskania śpichrzów



Plan sytuacyjny Bydgoszczy z roku 1651



Widok na Tartak Państwowy i Zakłady Dyktowe

i **urządzeń portowych** Bydgoszczy. Możliwości rozwojowe w tym kierunku są wielkie, jeżeli się zważy, że Bydgoszcz, największy port śródlądowy w kraju, dzięki swemu centralnemu położeniu, jest naturalnym zbiornikiem całej nadwyżki ziemiopłodów z Pomorza, Nadnotecia i Kujaw, t. j. okręgów, zajmujących pod względem kultury rolnej przodujące stanowisko w Polsce.

W dziedzinie **eksportu** zajmuje na terenie Bydgoszczy miejsce czołowe firma **Bacon Export**



Bydgoszcz: Kościół Farny z r. 1460—1502

Gniezno Sp. Akc., przygotowująca na eksport produkty gospodarstwa rolnego (bekony, smalec, wyroby mięsne). Poważną rolę jako eksporterzy odgrywają też firmy „Alfa” (blony fotograficzne, klisze etc.), B. Sommerfeld (fortepiany i pianina), O. Pfefferkorn (skrzynki radiowe), Dom Handlowy Urbanowski i Ska (drób i raki), Fr. Bogacz (ozdoby choinkowe) oraz liczne firmy, zajmujące się eksportem ziemiopłodów i t. p.

Prócz szeregu przedsiębiorstw transportowych lądowych, opierających swą egzystencję na wymianie towarowej, dokonywanej przez ośrodek bydgoski, rozwinęło się w Bydgoszczy największe w Polsce przedsiębiorstwo żeglugi śródlądowej „**Lloyd Bydgoski Sp. Akc.**”

Tak jak Bydgoszcz stanowi dla eksportu polskiego punkt zborny, tak pełni ona w dziedzinie **importu** funkcje rozdzielcze dla całego zachodu Polski. Tej roli Bydgoszczy zawdzięczają swój rozwój takie firmy importowe jak B. Kentzer i Ska (towary kolonialne), „Hadroga” (artykuły drogerijne i apteczne), W. Ł. Łuczkowski (towary kolonialne), Juliusz Meinel Sp. Akc. (kawa i herbata) i inne.

Gros przemysłu bydgoskiego, zarówno z okresu przedwojennego, jak i nowo powstałego, musiało jednak nastawić swą produkcję na potrzeby rynku

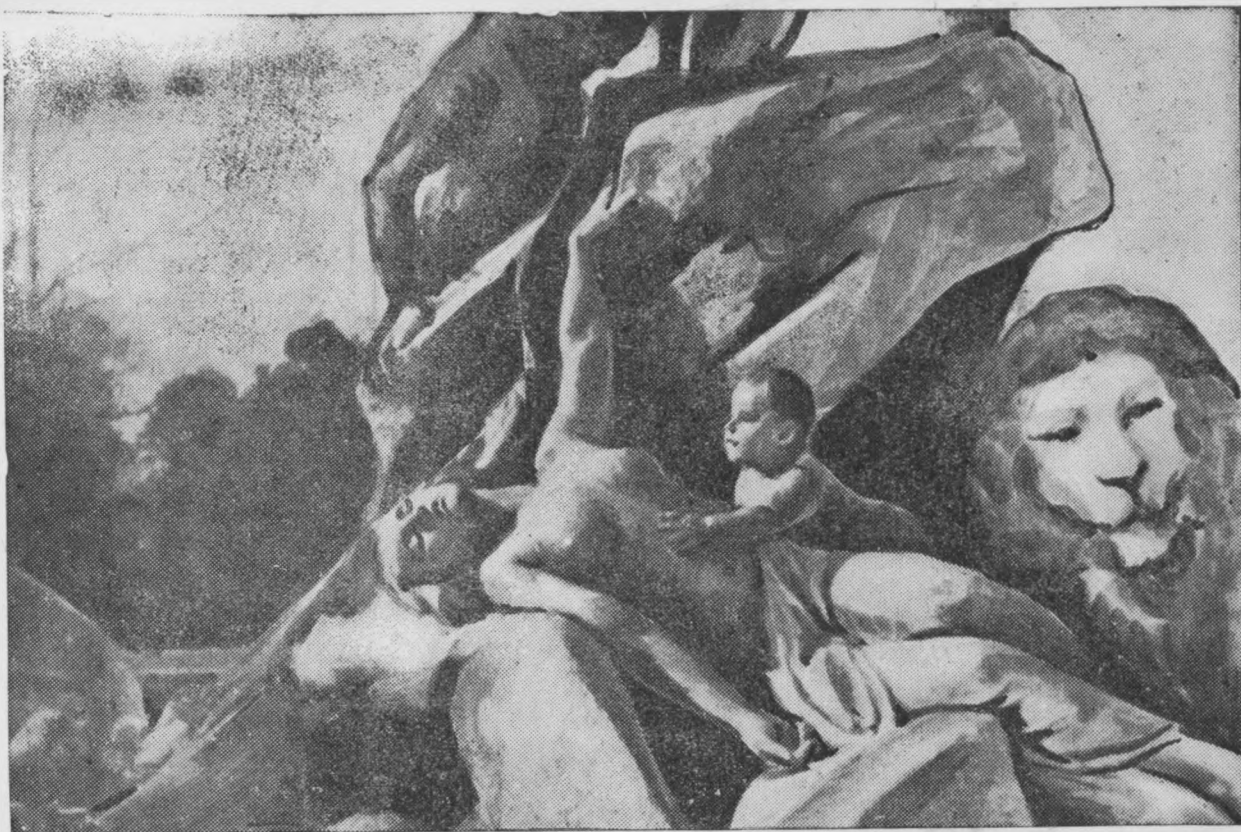
krajowego, starając się przy tym dotrzeć do najodleglejszych krańców Rzeczypospolitej, rezygnując natomiast narazie z aspiracji eksportowych. W tym zakresie może Bydgoszcz od chwili połączenia się z Matcią wykazać się poważnym dorobkiem. W przemyśle **metalowym** zaznaczył się intensywny rozwój wytwórni rowerów, zamków, okuć meblowych, łóżek, narzędzi rzemieślniczych, wag i maszyn rzeźniczych; w przemyśle **spożywczym** rozwinęły się wytwórnie budyniów, makaronu, musztardy, octu i innych przypraw, oraz poważne fabryki czekolady, kakao i wyrobów cukrowych; osobne stanowisko zajmuje fabrykacja przetworów mięsnych; poważnie jest też reprezentowany przemysł **garbarski** (L. Buchholz Sp. Akc., Garbarnia Pomorska Sp. z o. o. i inne), dalej **tekstylny** przez wytwórnie pończoch, koszul, kołder i firan; przemysł **chemiczny** przez wytwórnie artykułów kosmetycznych i poważnie rozbudowane fabryki mydła, wytwórnie kredy i atramentu. Poza tym posiada Bydgoszcz **papiernię** o poważnych możliwościach produkcyjnych (Wielkopolska Papiernia Tow. Akc.), fabryki opakowań papierowych i tekturowych oraz silnie rozwinięty przemysł graficzny (Zakłady Graficzne „Biblioteka Polska” Sp. Akc., Drukarnia Bydgoska Sp. Akc., Drukarnia Pawłowskiego i inne).

Do kategorii przemysłów, których rozwój datuje się od chwili odzyskania niepodległości, należy także przemysł **elektrotechniczny**, reprezentowany m. inn. przez „Kabel Polski” S. A. (pierwszą w Polsce fabrykę przewodników i kabli) oraz Fabrykę Artykułów Elektrotechnicznych inż. Stefana Ciszewskiego, która pokrywa bardzo poważny odsetek zapotrzebowania rynku krajowego na sprzęt instalacyjny. Z pośród 20 i kilku firm **instalacyjnych**, zajmujących się wykonaniem instalacji dla siły i światła oraz urządzeń radiowych, wysuwa się na czoło Wielkopolskie Tow. Elektryczne S. A., które poszczycić się może szeregiem bardzo poważnych prac elektryfikacyjnych i budową większych urządzeń niskiego i wysokiego napięcia. Specjalnością firmy jest instalacja oświetlenia reflektorowego na wielką skalę.

W Bydgoszczy istnieje szereg przedsiębiorstw i fabryk o specjalnym zakresie produkcji, z pośród których wymienimy tylko powstałą z inicjatywy polskiej fabrykę wyrobów gumowych „Kauczuk”, powstałe niedawno Polskie Zakłady Kauczukowe „Pezetka” oraz istniejącą już od dawna fabrykę **pianin** B. Sommerfelda. Najpoważniejszymi reprezentantami bydgoskiego przemysłu **chemicznego** są fabryki „Karbide Wielkopolski” Sp. Akc. w pobliskiej Smukale nad Brdą (turbiny wodne), fabryka płyt fotograficznych „Alfa” oraz „Persil” Polska Spółka Akc.

Obraz życia gospodarczego Bydgoszczy uzupełnia kwitnący tu **handel hurtowy**, zawdzięczający swój rozwój roli Bydgoszczy jako ośrodka ciężenia gospodarczego województw Pomorskiego i Poznańskiego; szczególnie poważnie reprezentowany jest bydgoski handel hurtowy w branżach: drogerijnej, kolonialnej, papierniczej, włókienniczo-konfekcyjnej, szkła i żelaza.

Obok przemysłu odgrywa na terenie Bydgoszczy bardzo poważną rolę rzemiosło, reprezentowane przez



Bydgoszcz: Wodotrysk „Potop”, dzieło prof. Lepkego, znajdujący się w parku Kazimierza Wielkiego

najrozmaitsze działy produkcji i będące prawie w 100% w rękach polskich.

W końcu nie można pominąć tego czynnika, który, opierając się na czysto polskim przemyśle graficznym, spełnia i nadal spełnia rzetelnie rolę pioniera wszelkiego postępu cywilizacyjnego, t. j. prasy. Prasę reprezentują na gruncie bydgoskim 3 dzienniki („Dziennik Bydgoski“, „Kurier Bydgoski“ i „Deutsche Rundschau in Polen“), 4 pisma wychodzące w Toruniu i Poznaniu, dające obszerną kronikę Bydgoszczy, oraz szereg pism z innych dzielnic Polski, które mają tu swoje oddziały lub korespondentów. Poza tym wychodzi w Bydgoszczy spora ilość tygodników i periodyków.

Charakter wielkoprzemysłowy Bydgoszczy uwydatnia się najwyraźniej na 10-kilometrowej przestrzeni wzdłuż Brdy od śródmieścia aż do Wisły. Cały ten szlak jest na obu brzegach zasiany nowoczesnie urządzonymi tartakami, młynami, fabrykami maszyn, stoczniami, magazynami i wytwórniami wszelkiego rodzaju. W piękną dla oka zjawę całość wiążą to długie łóżysko przemysłowe nowoczesne urządzenia portowe, których ukoronowaniem jest wielki port przy ujściu Brdy do Wisły oraz stalowe przęsła mostów kolejowych, przerzuconych przez Brdę. Przedziwnego uroku i zarazem racjonalnego umotywowania nadaje temu jednemu w swym rodzaju krajobrazowi majacząca w oddali szeroka wstęga Wisły, tej karmicielki nie tylko flisaczkiej działalności, ale i wspaniałomyślnej protektorki wszelkiej przedsiębiorczości, zmierzającej do podniesienia dobrobytu kraju. W miarę stabilizacji stosunków za-

patrzony jest też coraz więcej bydgoski świat przemysłowo-handlowy w szlak wiślany, o czym świadczy choćby stała rozbudowa miasta w kierunku ujścia Brdy do królowej rzek polskich.

Bydgoszcz była od dawna stolicą gospodarczą Wielkiego Pomorza. Włączenie Bydgoszczy i całego okręgu Nadnoteckiego do obszaru administracyjnego Wielkiego Pomorza, które nastąpiło dnia 1 kwietnia 1938, było tylko usankcjonowaniem stanu faktycznego, stworzonego przez życie samo. Obrały sobie przecież Bydgoszcz już dawno jako swą centralną siedzibę wszystkie najpoważniejsze związki zawodowe i gospodarcze, obejmujące swą działalnością całe Pomorze. W ramach nowego województwa Pomorskiego otwierają się dla Bydgoszczy nowe szerokie horyzonty. Z jednej strony został bydgoski świat gospodarczy utwierdzony w swym przeświadczeniu, że jego przyszłość leży na szlaku łączącym go z Bałtykiem, a z drugiej strony nie traci Bydgoszcz swej łączności gospodarczej z województwem Poznańskim, na co wskazuje choćby fakt, że na wiosnę 1938 roku podjęto budowę kanału Warta-Gopło, który jako przedłużenie kanału Noteckiego podniesie znaczenie bydgoskiego węzła dróg wodnych i rozszerzy zasięg działalności gospodarczej ośrodka bydgoskiego.

W. Przemniacki

Bydgoski chram wiedzy i pamiątek

Dwadzieścia lat upływa, odkąd Bydgoszcz, wyzwolona z kajdan pruskiego zaboru, pospołu z swą Macierzą zdążyła ku krwawym jutrzniom nowej ery. Jedną z jej placówek, Biblioteka Miejska, pierwsza niosła polskie słowo w odrętwiały masę, nie wierzące jeszcze w nadchodzący dzień wolności, oślepione blaskiem wschodzącego słońca. Założona w r. 1903 dla celów wyłącznie germanizacyjnych, poparta takimi zamierzeniami i projektami jak bydgoski uniwersytet, akademia rolnicza, ogród zoologiczny, wyższa szkoła handlowa i centrala giełdy drzew-



Gmach Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy

nej, Biblioteka Miejska miała być bastionem haki, bramą wypadową na całe Pomorze i Poznańskie. Dostała solidne fundamenty w postaci daru pośmiertnego Fryderyka Raumera, znanego historyka niemieckiego, oparła się o granitowy mur życzliwości i opieki ministerstwa pruskiego i zaczęła pracować na zgubę polskości. Siedem tysięcy księgozbioru Raumera, trzy tysiące księgozbioru poety pomorskiego, Henryka Krause, hojne dotacje i w końcu własny gmach, przerobiony z dawnego sądu Fryderyka Wielkiego prędko ugruntuwały byt tej instytucji. Przyszedł jednak huragan dziejowy i zmiotł z powierzchni ziemi dumne urojenia pruskie jak zwiędłe liście z drzew.

Instytucja została. Do pogańskiej świątyni, do której nie miała dostępu pod żadnym pozorem polska książka, w której najwięksi wieszczowie polskiego narodu, najpyszniejsze edycje francuskie, jeżeli się zablakały przez omyłkę, leżały w zawilgocionym, okrytym pajęczyną kącie strychu, wszedł nowy gospodarz. Nie kto inny tylko Lwów został powołany do tego, aby z rycerskiego, cichego zastępu swoich pracowników wysłać na odległe kresy pomorskie zdolnego bojownika o polskość utraconych, zdawało się, bezpowrotnie ziem dawnej Rzeczypospolitej. Wybór padł, jak nie można lepiej. Były kustosz Ossolineum, a nowy dyrektor Biblioteki Miejskiej, dr. Witold Belza, przyszedłszy do

z niemieckiego rdzenia wyrosłej instytucji, pracował z całym zapalem. Dziś po dwudziestu latach Biblioteka Miejska może się poszczycić tym, że obok dawnych 75.000 tomów niemieckich, stukilkudziesięciu rękopisów i dokumentów i kilku inkunabułów, posiada drugie 75.000 tomów książki polskiej, prawie 3.000 najcenniejszych dokumentów, około 1.000 rękopisów, nowo założony zbiór autografów w liczbie około 1.500 jednostek i takież zbiór exlibrisów



Wejście do Biblioteki Bernardyńskiej w gmachu Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy

w liczbie około tysiąca, ponadto prawie dwieście cennych inkunabułów.

Przejdźmy pokrótce dzieje tych tytanicznych wysiłków. Chociaż nowy Zarząd miasta zaopiekował się troskliwie tą ważną placówką i nie szczędził ofiar, przecież brakowało najelementarniejszego, żelaznego kapitału każdej Biblioteki i trzeba było apelować do społeczeństwa. A tu dopiero co przygasły łuny pożarów bolszewickich i wszędzie sterczały ruiny i zgłiszczona — ba, dach własny płonął jeszcze nad głową. W takiej krytycznej chwili okazał się w całej pełni hart i poświęcenie zmarłych wstającego Narodu. Wszyscy bez wyjątku pospieszili z pomocą i hojnymi darami. Czyż trzeba wymieniać długi nieskończenie szereg Ofiarodawców. Nie braknie wśród nich i Lwowa. Pamiętał przede wszystkim o instytucji Rząd, subwencjonując stale i zakładając kosztem kilku tysięcy introligatornię. Pamiętały Biblioteki i Towarzystwa, wśród nich wspominając choćby Towarzystwo Bibliotek Publicznych z 8.000 tomami. Pamiętały prywatne osoby — zmarłe i żyjące. Dostała Biblioteka Miejska 1.000 tomów z zapisu kustosa Biblioteki Jagiellońskiej, śp. Józefa Korzeniowskiego, 1.000 tomów z zapisu śp. Łempickich, 1.000 tomów z zapisu śp. Koczorowskiego Leona, lekarza z pod Kępna. Ofiarowali naszej instytucji hojne dary ludzie z różnych stron Polski. Księżna Ogińska z Potulic przekazała 2.000 to-

mów, inż. Supiński ofiarował po swoim dziadku, Józefie Supińskim zbiór dokumentów, znany pisarz Adam Grzymała Siedlecki ofiarował dotychczas 1.500 tomów i przeszło 150 rękopisów; a na ukoronowanie tej złotej girlandy heroicznego nieraz poświęcenia otrzymała ostatnio Biblioteka Miejska 2.700 najcenniejszych dokumentów w darze od prezesa Kazimierza Kierskiego. Osobno wspomnieć wypada rewindykowanie t. zw. Biblioteki Pobernardyńskiej w liczbie półtora tysiąca starych druków, w tym 185 inkunabułów i rękopisów. Dostała ta Biblioteka specjalną artystyczną oprawę, opracowaną przez artystę-malarza Rupniewskiego, w której nie brak nawet Franciszkańskiego zegara z przed trzystu lat i stylowych witraży i barwnych inicjałów, malowanych na ścianach wraz z imionami dawnych założycieli ofiarodawców-opiekunów tej Biblioteki. Taką



Fragment działu prehistorii w Muzeum Bydgoskim

samą również oprawę dostało niedawno udostępnione Archiwum miasta z swoimi dokumentami, urządzając w obrębie Biblioteki Miejskiej wspaniałą salę dokumentów królewskich. Taką też oprawę projektuje się dla cennego zbioru pięciuset dokumentów królewskich z daru prezesa Kierskiego. Nie pozwalają ramy tego artykułu na wyliczanie całego szeregu innych darów. Wspomnieć tylko wypada, że nie ma wprost kraju, z któregooby w okresie polskich rządów nie przyszedł jakiś znaczący dar. Pamiętali o Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy rodacy i z za oceanu: z Ameryki Północnej i Południowej i z Tokio.

Należałoby jeszcze oprowadzić po zbiorach i wskazać na najcenniejsze eksponaty. Błyszczą więc w witrynie antycznej szafki na piętrze hollu jak najpiękniejszy klejnot druczek z 1500 r.: Savonarolae Regulae. Jest to jedyny egzemplarz na świecie, zachowany w całości w Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy. I oto obok znowu kosztowny druk polski — jedyny zachowany egzemplarz: Leymbacha Practica z oficyny lipskiej Kachelofena, z 1500 r. Pełno złota i barw tęczy spogląda na nas z inicjałów, a przy nich jakże niepozorna, ale tym cenniejsza adnotacja z własnoręcznym podpisem Pawła z Łęczycy na książce „Institutiones iuris canonici...“ W gablotce znowu rara avis z ery napoleońskiej: na rolę nawijany skrót historii powszechnej w chronologicznym porządku dat, pochodzący z dawnego Collegium Nobilium w Warszawie. Osobne po-

mieszczenie mają ważniejsze książki z dedykacją autorów — wśród nich Przybyszewski, Libelt, Moch-nacki i inni. W witrynie wypożyczalni pierwsze miejsce zajmują rękopisy Sienkiewicza „U źródła“ i „Toast“, Weyssenhoffa „Gromada“ z wariantami, które zmieniają zupełnie i treść i założenie ideowe powieści, dalej Niemcewicza „Wóz rozpedzony“, bajka polityczna Konopnickiej „Na Libanie“, notatnik Klaudyny Potockiej, Rostworowskiego „Miłosierdzie“ i ponadto cały szereg mniej ważnych eksponatów. Z dokumentów zasługuje na uwagę ogromnie rzadki list Zygmunta III. do książąt szczecińskich, kaszubskich i pomorskich Filipa i Juliusza i równie rzadkie rozkazy Langiewicza. Z autografów na pierwszym miejscu leży urywek z walca F-moll Chopina, wpisany do albumu. Jest też wśród zbioru



Rękojeść miecza Wikinów (Muzeum Miejskie w Bydgoszczy)

rów bibliotecznych „Rota“ Konopnickiej z podkładem muzycznym Nowowiejskiego, rękopis niemniej cenny od rzeczy Sienkiewiczowskich.

Trzeba pominąć wiele innych jeszcze dokumentów, rękopisów i autografów, któreby mogły zainteresować bibliofila. Niepodobna jednak nie zwrócić uwagi na parę ciekawszych edycji. Tu należy piękne wydawnictwo „Le Livre de Rouen“ i „Memoires des Allié-s“ i sztambuch Ludwika Maśłowskiego, długoletniego redaktora „Przeglądu Lwowskiego“, z podpisami, wierszami, malowidłami i dedykacjami najwybitniejszych ludzi jego epoki, dość tutaj wspomnieć choćby urywek muzyczny Karola Szymanowskiego. W księżnicy stoją poza tym prześliczne edycje Wolterowskie z daru księżnej Ogińskiej, czasopisma „Pan“, do którego pisał Przybyszewski, japońskie wydanie „Quo vadis“ Sienkiewicza i „Sędziów“ Wyspiańskiego, piękna edycja dwutomowej monografii japońskiej o słońcu i mnóstwo rzeczy, które znowu zamilczeć trzeba z powodu braku miejsca.

Na zakończenie dodajemy, że Biblioteka Miejska w Bydgoszczy długi czas była ogniskiem, skąd szły poczynania kulturalne na miasto. Dość powiedzieć, że tutaj powstał Komitet Budowy Pomnika H. Sienkiewicza, tu zawiązało się Towarzystwo Miłośników m. Bydgoszczy, koncentrowały się zabiegi Uniwersytetu Powszechnego. Stąd ks. Jan Klein, kustosz Biblioteki dał inicjatywę do założenia Mu-



Fordon (pow. bydgoski): Zabytek historyczny — szwedzkie okopy nad Wisłą



Fordon (pow. bydgoski): Ogólny widok miasta



Kościół parafialny w Fordonie

w porcie bydgoskim, wygodna komunikacja kolejowa i autobusowa z Bydgoszczą oraz możliwość dalszych wycieczek wodnych w górę i w dół Wisły statkami

„Vistuli“, które tutaj mają swoją przystań, czyni z Fordonu jeden z najatrakcyjniejszych ośrodków letniskowo-turystycznych regionu bydgoskiego. Jeśli dodamy, że sam Fordon, choć liczy zaledwie 5.000 mieszkańców, jest miasteczkiem bardzo schludnym i dbającym o nowoczesne urządzenia cywilizacyjne, to nie zdziwi nikogo, że Fordon cieszy się w sezonie letnim dość znacznym napływem gości z bliska i z daleka, tym więcej, że nie brak tu odpowiednich mieszkań na pobyt dłuższy. Przyrost mieszkańców miasta jest bardzo liczny i w stosunku do roku 1921 wynosi przeszło 100%. Miasto posiada oświetlenie elektryczne a obecnie przystępuje się do prac wstępnych przy budowie wodociągów i kanalizacji. Ogólny obszar miasta wynosi 889 ha, w tym około 50 ha terenów będących własnością gminy miejskiej, które nadają się pod rozbudowę miasta jak i budowę większych przedsiębiorstw przemysłowych, na które to cele miasto oddaje tereny na bardzo korzystnych warunkach.

Urząd burmistrza w mieście sprawuje od roku 1921 p. Wacław Wawrzyniak.

MAKSYMILIAN TALĄSKA
Burmistrz.

KORONOWO POWIAT BYDGOSKI

Koronowo, położone w odległości 25 klm na północ od Bydgoszczy, posiada wybitne cechy miejscowości letniskowej. Składa się na to zarówno wyjątkowe bogactwo krajobrazowe najbliższej okolicy jak i charakter samego miasteczka, łączącego w sobie urok starodawnych zabytków i tradycji z niezwykłą malowniczością położenia w głębokiej kotlinie Brdy. Zdrowotność swego klimatu zawdzięcza Koronowo bliskości słynnych Borów Tucholskich, suchości gleby i czystości Brdy, przewijającej się przez miasteczko.

Koronowo jest jednym z najstarszych miasteczek polskich. Nosiło ono aż do XIV w. nazwę Smeysze. Była to wówczas mała osada rybacka. Do powstania późniejszego Koronowa przyczynili się O. O. Cystersi. W latach 1286—1288 wybudowali oni

wielki kościół, a obok niego gmachy klasztorne, zamienione obecnie na więzienie karne, mogące pomieścić do 1.200 więźniów. Nazwa Koronowo pochodzi według legendy stąd, że okoliczne rycerstwo zaofiarowało Władysławowi Łokietkowi koronę królewską. Według innej wersji zmiana nazwy tłumaczy się tym, że Władysław Łokietek, przejeżdżając przez Smeysze, tu właśnie otrzymał pierwszą wiadomość o powierzeniu mu korony polskiej. Ciekawe dane historyczne o Koronowie znajdzie turysta m. inn. w szkicu Henryka Sienkiewicza „Bitwa pod Koronowem“ (w zbiorze „Pism zapomnianych i niewydanych“ — wydawnictwo Zakł. Nar. im. Ossolińskich), opisującym walkę Polaków z Krzyżakami po zwycięstwie pod Grunwaldem.

Jako ośrodek turystyczny stanowi Koronowo

przede wszystkim idealną bazę wypadową do **Borów Tucholskich**. Poprzez pobliskie Buszkowo i uroczym położony Grzmozny Młyn prowadzi przepiękny szlak wzdłuż jezior Piaseczno i Stoczek w głąb Borów ku Sokole Kuźnicy, położonych nad stronami i bujnie zalesionymi brzegami Brdy, a stąd prowadzi nie mniej piękny szlak wzdłuż Brdy przez malowniczo położone **Nadleśnictwo Różanna** z powrotem do Koronowa. Wyjątkowo piękną jest też dalsza trasa, wiedąca poza Sokole Kuźnicę wzdłuż zakrętów Brdy poprzez Nadleśnictwa Różanna, Zamrzenica i Świt do **Rudzkiego Mostu** nad Brdą, ulubionego miejsca startu zarówno kajakowców koronowskich jak i bydgoskich. (Odległość z Rudzkiego Mostu do Tucholi wynosi dobrą szosą 4 klm). Bez porównania najliczniej jednak startują kajakowcy w Koronowie sa-

rego plaża leśna jest ulubionym miejscem wycieczek towarzystw koronowskich. Turystę, szukającego romantycznych ruin, zainteresuje także pobliski **Nowy Jasiniec**, gdzie nad jeziorem górują osamotnione ruiny zamku starościńskiego z XV wieku.

Chlubą samego Koronowa jest „**Grabina**“, wielki park naturalny, pełen głębokich jarów, i przylegające do niego bardzo starannie utrzymane plantacje miejskie, rozłożone na stromych zboczach i otaczające półkolem, jakby wielką trybuną amfiteatralną, miasteczko. Z zadrzewionych wzgórz koronowskich, ciągnących się pasmem tych plantacji, z Grabiny, wzgórz Św. Jana, Łokietka i Nowodworskich roztacza się piękna panorama na kotlinę Brdy i przylutone do niej jak do matczynej łona miasteczko.



Ogólny widok Koronowa



„Piekło“ — wspaniały wir Brdy w nadleśnictwie „Świt“

mym, by zmierzyć przepiękną 30-kilometrową trasę w dół rzeki ku Bydgoszczy. Tu znajduje się też miejsce startu łodzi — tratwę bydgoskiego Związku Popierania Turystyki, który na trasie Koronowo - Smukała zaprowadził stałą komunikację turystyczną. W tych warunkach stało się Koronowo bardzo ożywionym ośrodkiem sportu i turystyki wodnej, o czym świadczy wspaniały rozwój Klubu Kajakowców Koronowskich, mogącego się poszczycić piękną siedzibą.

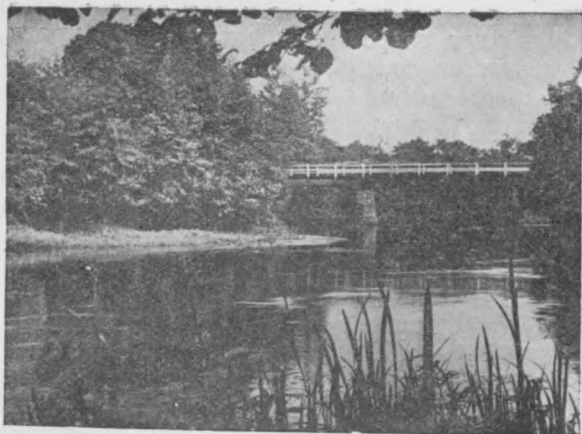
Piękne szlaki lądowe wiedą z Koronowa ku pobliskim jeziorom Byszewskim via Więzowno, nad uroczym położone jezioro Białe i jezioro Lipkosz, któ-



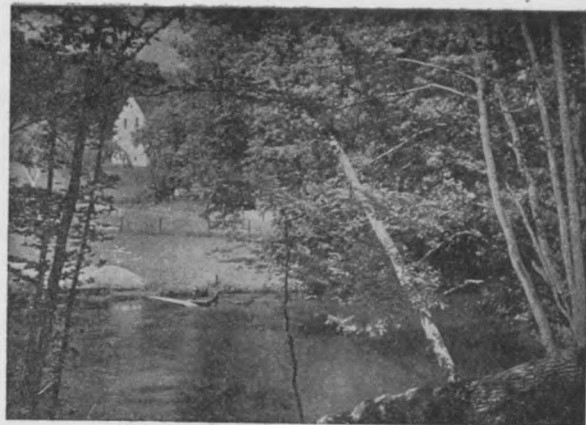
Kościół św. Andrzeja w Koronowie

Jak na miasteczko, liczące nie całych 6.000 mieszkańców, posiada Koronowo dość dużo urządzeń kulturalnych, a w szczególności komunikacyjnych. Koronowo jest stacją końcową zmotoryzowanych Bydgoskich Kolei Powiatowych (1 godzina jazdy do Bydgoszczy) oraz stacją końcową linii szerokotorowej P. K. P. Tuchola - Pruszcz Bagienica - Koronowo. Poza tym posiada Koronowo w kilku kierunkach wygodne połączenia autobusowe. Na miejscu jest kilka godnych polecenia hoteli, cukiernia, znana z wypieku doborowych ciast, restauracje i t. d. Ceny są umiarkowane, a co do umieszczenia letników na dłuższy pobyt, to wyczerpujących informacji udziela Zarząd Miejski.

A teraz zajmijmy się stroną gospodarczą miasta. Posiada ono następujące, własne zakłady i przedsiębiorstwa: szpital, elektrownię, rzeźnię I-szej klasy



Piękny fragment Brdy pod Łącznicą (na trasie Koronowo-Smukała)



Nadleśnictwo „Świt” nad Brdą (Trasa Tuchola-Koronowo)

z bekoniarnią oraz dobrze rozwijającą się Komunalną Kasę Oszczędności.

Za czasów polskich przeprowadziło miasto dość znaczne inwestycje, a mianowicie: rozbudowało dom ubogich, urządziło przepisowe targowisko, wybudowało bekoniarnię, uregulowało i przebrukowało kilka ulic, a dalsze będą w najbliższym czasie uporządkowane. Obecnie przeprowadza się już 2 rok pomiar miasta w związku z budową wodociągów i kanalizacji i buduje się dom mieszkalny dla bezdomnych wzgl. eksmitowanych, oraz wybudowano dla wygody obywateli i letników chodnik do Grabiny na przestrzeni 330 m, poza tym upiększa się miasto przez zakładanie skwerów i zieleńców. Dalej przystąpi miasto do budowy łazienek rzecznych, mostu przez Brdę w ulicy Nakielskiej i czyni starania o uruchomienie bekoniarni oraz utworzenie spółdzielni beko-

niarskiej, i owocowej. Spółdzielnię Mleczarską utworzono w miesiącu kwietniu r. 1938.

Budżet administracyjny zwyczajny i nadzwyczajny wykazuje sumę zł 166.510, — budżety zakładów i przedsiębiorstw zł 88.820.

B R O D N I C A

BRODNICA



Źródła krzyżackie wspominają o Brodnicy jako o grodzie już w r. 1260. Prawo miejskie otrzymała Brodnica w r. 1295. Nazwa miasta pochodzi od brodu nad Drwęcą, przez który wiodła jedna z ważniejszych dróg do ziemi Chełmińskiej. Nad Drwęcą stała niegdyś warownia polska pod nazwą Michałowo, która dała początek nazwy ziemi Michałowskiej. Największy rozwój m. Brodnicy przypada na XIV wiek, z którego to czasu pochodzą okazałe budowle: kościół, ratusz, mury i bramy, oraz zamek. Po bitwie grunwaldzkiej miasto przechodziło wielokrotnie z rąk do rąk, raz je posiadali rzyżacy, to znowu Polacy. Mimo drugiego pokoju toruńskiego, Krzyżacy władali miastem aż do r. 1479. Brodnicę podarował król Zygmunt III Waza swej siostrze Annie w r. 1604. W czasie wojen szwedzkich pierwszy raz zdobyli Brodnicę Szwedzi

w r. 1628, a później w latach 1655-59 i w czasie trzeciej wojny szwedzkiej w r. 1703. Po najazdach szwedzkich Brodnica należała do Polski. Po pierwszym rozbiórze Brodnicę zagarnęły Prusy. Dopiero w latach 1807-15 mogła Brodnica cieszyć się wolnością t. j. za czasów Księstwa Warszawskiego. W r. 1831 przeszła granicę resztki armii polskiej pod Brodnicą z dywizji gen. Rybińskiego udając się na tułaczkę. Dopiero po przeszło wiekowej niewoli, a to 18 stycznia 1920 r. odezwały się dzwony starych kościołów, zwiastując wkraczające wojska polskie do Brodnicy. Cała ludność wyległa na ulice i ze łzami radości w oczach witała swych oswobodzicieli.

Brodnica jest miastem powiatowym Wielkiego Pomorza i liczy około 13.000 mieszkańców.

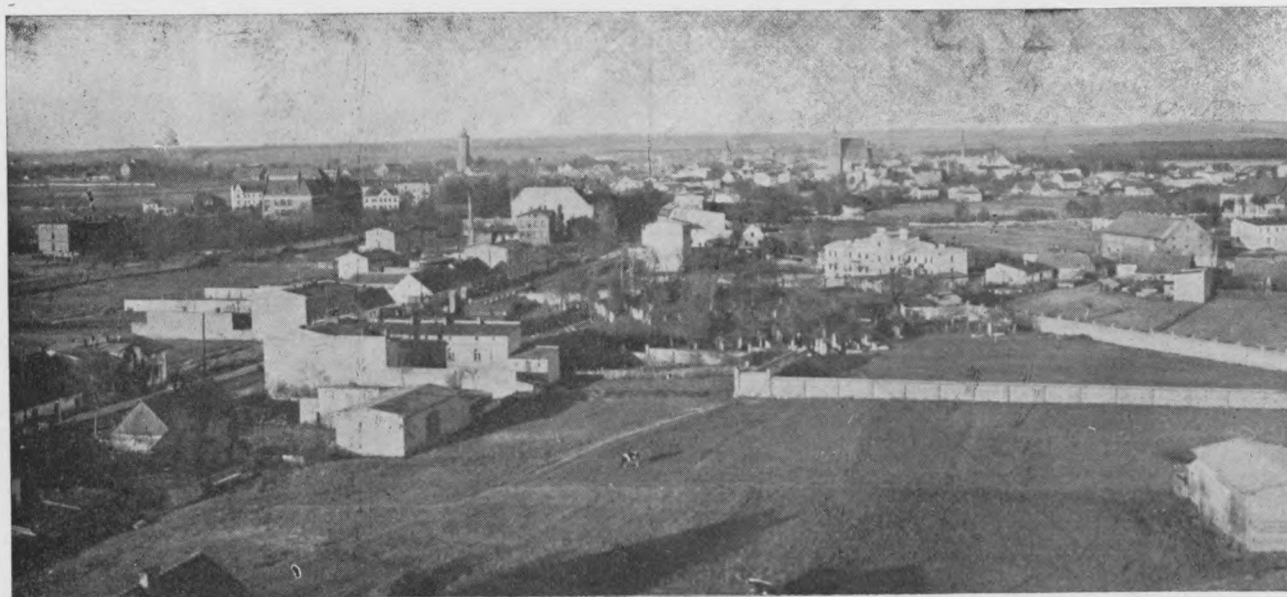
Urozmaicony setką jezior i krętym biegiem rzeki Drwęcą, pokryty gęsto lasami i pagórkami, powiat brodnicki obejmuje obszar 912 km², ugrupowany dość symetrycznie wokół miasta powiatowego Brodnicy, słynnej z wielu dobrze zachowanych za-

bytków epoki jagiellońskiej i inwazji krzyżackiej. Ludność w powiecie rdzennie polska, bo mniejszości narodowych jest zaledwie 8%.

Ostatni urzędowy spis ludności wykazuje cyfrę 58.200 mieszkańców. Obecna cyfra jest niewątpliwie znacznie wyższa z uwagi na rozbudowę węzła kolejowego (budowa nowej linii kolejowej Brodnica—Sierpc—Płock), rozbudowę gospodarczą (np. uruchomienie poważnej placówki w postaci bekoniarni H. B. Möller) i normalny przyrost ludności. Środowisk o charakterze miejskim posiada powiat trzy (Brodnica, Górzno, Jabłonowo), z których m. Jabłonowo posiada dotychczas tylko uprawnienia finan-

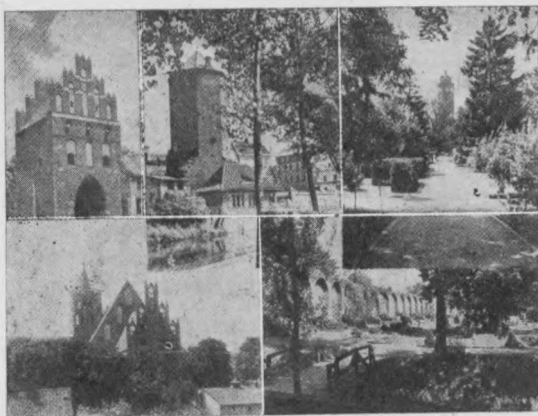
Struktura gospodarcza powiatu jest typową dla powiatu rolniczego o glebie przeciętnie średniej wartości. Kultura rolna i hodowlana postawione są na ogół wysoko i wyrównują naturalne braki gleby. Przemysł reprezentuje bekoniarnia, cegielnie, gorzelnie, tartaki i młyny. Spółdzielczość rolnicza ogranicza się prawie wyłącznie do mleczarni, z których najsilniejszą jest spółdzielnia w Brodnicy.

Ukształtowanie terenu, gęste zalesienie i wielka ilość jezior sprzyjają turystyce, którą ułatwia znakomita komunikacja kolejowa (Brodnica jest węzłem 4 linii, 5-ta linia Brodnica—Sierpc—Płock ukończona będzie wkrótce) oraz autobusowa



Ogólny widok Brodnicy

sowe miejskie. Gmin wiejskich, łącznie z Jabłonowem, jest 12. Ilość miejscowości 121, gromad 87. Miasta powiatu Brodnica i Górzno są niewydzielone z powiatowego związku samorządowego.



Brodnica nad Drwęcą: 1) „Brama Chełmińska” z XIV w.; 2) „Wieża Mazurska” z XIV w.; 3) Fragment parku miejskiego z widokiem na wieżę zamkową pokrzyżacką; 4) Kościół farny św. Katarzyny z XIV w.; 5) Park miejski z resztkami murów obronnych

na 4 liniach jako też sieć dobrych szos dochodzących do 300 km.

Życie kulturalne powiatu jest na dość wysokim poziomie. Szkolnictwo reprezentują 2 gimnazja ogólnokształcące, gimnazjum handlowe, szkoła rolnicza i gęsta sieć szkół powszechnych.

Życie społeczno-organizacyjne tętni mocnym pulsem. Potrzeby ludności w dziedzinie zdrowia, wychowania fizycznego i sportu znajdują należyte zaspokojenie w postaci nowoczesnego Szpitala Powiatowego, pięknego stadionu sportowego w Brodnicy, strzelnic i boisk gminnych, pływalni i przystani.

Administracja kościelna katolicka dzieli się na 9 probostw i 5 kurii, parafii ewangelickich jest 6.

Samorząd Powiatowy posiada uregulowane warunki finansowe, budżet zrównoważony, zadłużenie stosunkowo niewysokie. Dochody zwyczajne na r. 1937/38 preliminował powiat na 421.000 zł, rozchody zwyczajne na 401.000, dochody nadzwyczajne na 200.000 zł, rozchody nadzwyczajne na 220.000 zł.

W okresie Niepodległości powiatem administrowali od r. 1920—1928 starosta Olszewski Władysław, od r. 1928—1933 starosta Józef Wimmer. Obecnie na czele powiatu od r. 1933 stoi starosta Mieczysław Galusiński.

CHEŁMNO

CHEŁMNO



Chełmno miasto powiatowe na Pomorzu liczy 14.000 mieszkańców. — Położone w bardzo pięknej okolicy rozsiadło się od przeszło 700 lat na dziewięciu pagórkach, skąd też pochodził herb miasta: „Dziewięć pagórków na tle błękitu nieba z krzyżem zatkniętym w środkowym pagórku“. Zbudowali je Krzyżacy słusznie dobierając miejsce dla nadzwyczaj jak na owe czasy obronnego położenia, w odległości 1 kilometra od prawego brze-

ciałości stanowiącymi bardzo rzadko spotykany zabytek fortyfikacyjny godny widzenia.

Ludność tubylcza i obcy kupcy widząc potężną i obronną twierdzę chętnie garnęła się pod skrzydła zakonu krzyżackiego, to też wnet zakwitł tu handel, przemysł i dobrobyt ludności czego najlepszym dowodem jest przynależność Chełmna do hanzy.

Bogactwo miasta i graniczne jego położenie sprawiły, że sąsiedzi krzyżacy łakomili się o posiadanie tego grodu a mszcząc się za dozany ucisk i krzywdy od Krzyżaków, napadali na sąsiednie Chełmno. Po kilkakroć Chełmno przechodziło z rąk do rąk. Raz zajmowali je Prusacy (słowianie) to



Ratusz w Chełmnie



Chełmno: Fragment murów od strony wewnętrznej przy „Bramce“



Chełmno: stok wzgórza, na którym widać kościół św. Jana z klasztorem i szpitalem SS. Miłosierdzia oraz basztą Mestwina



Chełmno: Widok miasta od strony Brzozowa

gu Wisły. Właściwą siedzibą zakonu krzyżackiego był zamek, którego ruiny leżą o 5 klm. stąd w dzisiejszej wsi Starogrodzie. Chełmno zaś wzięło początek i nazwę od zamku obronnego „Culmenchełm“, który wzniesli Krzyżacy w XIII wieku i obwarowali wałami i fosą a później murami istniejącymi po dziś dzień prawie na całej przestrzeni i roz-

znów Polacy, to znów odbierali je Krzyżacy. W tych momentach ucierpiało Chełmno kilkakrotnie od pożogi, lecz wkrótce dzięki sprzyjającym okolicznościom odbudowywało się szybko i wracał dobrobyt. Z upadkiem zakonu krzyżackiego 1410 (Grunwald) podupadło też i Chełmno i już nigdy nie mogło podnieść się do dawnej świetności handlowej, zwłaszcza

zniszczone wojnami szwedzkimi podupadło zupełnie.

Jak wielkim było znaczenie Chełmna świadczą najlepiej nazwy „Diecezja chełmińska“ — mimo że biskupi nigdy w Chełmnie nie rezydowali — „Ziemia chełmińska“ — chociaż żaden wojewoda, starosta czy inny wielkorządca tu nie mieszkał i nie rządził.

Dzisiejsze Chełmno nie wiele różni się od dawnego — co prawda rozbudowało się ono poza stare mury w dwójnasób, zato handlowo nie wiele znaczy jako końcowa stacja bocznej linii kolejowej łączącej się w Kornatowie z linią główną Toruń—Grudziądz. Jedyna możliwość podniesienia znaczenia handlowego Chełmna leży w budowie mostu przez Wisłę i stworzenia połączenia linii kolejowej między

ściola — zabytku — który sławetna „kultura germańska“ doprowadziła do korapletnej ruiny.

Najstarszym zabytkiem Chełmna jest bezsprzecznie kościół poddominikański zbudowany w roku 1244. Służy dziś jako dom Boży protestantom (ewangelikom). Drugi o 11 lat młodszy zbudowany w r. 1255, to kościół pofranciszkański również gotyk z piękną wysoką i smukłą wieżą kwadratową do dachu, wyżej zaś ośmioboczną. Podźwignięty z ruiny staraniem dyrektora gimnazjum Łożyńskiego służy do praktyk religijnych młodzieży gimnazjalnej.

Z kolei znów o 11 lat młodszy od poprzedniego bo zbudowany w 1266 r. to kościół św. Jana przy klasztorze obecnie SS. Miłosierdzia (Wincentek)



Chełmno: Fragment murów od strony wewnętrznej miasta z prochownią przy cmentarzu



Chełmno: Zabytkowy, pokrzyżacki spichlerz zbożowy

Chełmnem — Świeciem i Laskowicami do głównej arterii Bydgoszcz—Gdańsk—Gdynia.

Szczupłe ramy niniejszego opracowania nie pozwalają na szczegółowe omówienie spraw politycznych, strategicznych, oświatowych gospodarczych i przemysłowo-handlowych, co do których zasięgnąć można wiadomości w specjalnych dziełach i statystykach urzędowych o Chełmnie, nie sposób jednak pominąć tych wszystkich pamiątek, które mówią same za siebie i stanowią niezaprzeczoną, żywą jeszcze historię dawnej świetności kultury i znaczenia.

Z pamiątek tych wymienić należy najpierw renesansowy ratusz położony prawie w środku olbrzymiego rynku zbudowany w XVI wieku. W archiwum ratusza przechowano liczne oryginalne dokumenty królów polskich oraz słynne „prawo chełmińskie“ z roku 1233.

Fara chełmińska, wspaniała 3 nawowy gotyk, zbudowana w latach 1300—1333. W bocznej nawie po lewej stronie mieści się kaplica z cudownym obrazem Matki Boskiej Bolesnej zwanym także M. B. Chełmińską koronowanym w r. 1752. Co roku w dniu 2 i 3 lipca odbywa się tu odpust przy udziale do 20.000 pątników z różnych stron kraju.

Z tego samego czasu pochodzi jedno-nawowy, również gotyk, Kościół Św. Ducha tuż przy bramie toruńskiej dziś już nie istniejącej. — Przez długi czas służył niemieckim zaborcom jako spichlerz wojskowy. — W ostatnich latach zaczęto remont ko-

a dawniej Benedyktynów i Cysterek, wznosi się na szczycie zachodnio-północnego pagórka, gdzie stał zamek krzyżacki, z którego jedyną zachowaną pamiątką jest baszta, w której swego czasu krzyżacy więzili księcia pomorskiego Mestwina jako zakładnika. Charakterystyczną cechą tego kościoła jest chór ciągnący się na wysokości 1. piętra prawie ponad całą nawą aż do prezbiterium.

Stare mury z początku XIII wieku zachowały się prawie w całości. Miały one 7 bram z których 6 uległo zburzeniu. Ocalała jedna tylko brama „Grubińska“ zwana także „Grudziądzką“. Składa się ona z 2 części tj. z właściwej bramy i barbakanu. Na pięterku tej „bramki“ jest kaplica, w której znajdował się cudowny obraz Matki Boskiej przeniesiony w r. 1694 do fary. Zewnętrzny front kapliczki zdobi piękna rzeźba Matki Boskiej Chełmińskiej ustawiona we wnęce nad bramą wjazdową.

O jakie 200 kroków poniżej bramy jest kapliczka wzniesiona nad cudownym źródłem, do którego przywiązana jest legenda o pastuszkę ciemnym od urodzenia, który idąc za głosem wewnętrznym począł grzebać w ziemi i odgrzebał źródło. Gdy wodą z tego źródła przemył oczy odzyskał wzrok. Z wdzięczności za tę łaskę Bożą poświęcił się teologii a nawet został biskupem chełmińskim.

Obecnie Chełmno jest siedzibą starosty powiatowego, ma wydział powiatowy, sąd grodzki, magistrat, urząd pocztowo-telegraficzny, stację kole-

jową, urz. dróg wodnych, gimnazjum męskie i żeńskie jakoteż 3 szkoły powszechne. Szkoła Nr III mieści się w dawnym liceum, do którego uczęszczał Mikołaj Kopernik. Z urządzeń sanitarnych wymienić należy szpital powiatowy, szpital SS. Miłosierdzia i 2 apteki, 1 hotel centralny w pobliżu stacji kolejowej. Z budowli zasługują na wzmiankę: koszary dawniej korpusu kadetów, gmach starostwa i poczta. Miasto

okalają wzdłuż starych murów nowożytnie planty podnosząc latem urok skąpanego w zieleni letniska, którym sekunduje park imienia Słowackiego z pięknie położonym boiskiem sportowym. Perła Pomorza — Chełmno — jest nie tylko atrakcją dla turystów lecz przedstawia również duże walory letniskowe.

CHOJNICE



Jeden z najbardziej obronnych grodów najdalszych kresów Pomorza. Jak głosi podanie, założycielami jego byli kaszubi wychodzący z zachodniego Pomorza. W r. 1310-tym miasto zostało zajęte przez Kaszubów i silnie przez nich obwarowane. Chojnice były jednym z nielicznych miast pomorskich, które nie należało do

Związku Miast Pruskich. Klęską także Polski skończyło się pięciomiesięczne oblężenie miasta przez Kazimierza Jagiellończyka, przyczyną klęski było zbytne lekceważenie przez Polaków wroga. Król ledwo uszedł z życiem, zginął kwiat rycerstwa polskiego (syn Zawiszy Czarnego), wiele szlachty dostało się do niewoli, bogaty obóz został zdobyty przez Krzyżaków. Dopiero powtórne oblężenie miasta przez Jagiellończyka w 1466 r. oddało Chojnice Polsce. Raz jednak jeszcze Krzyżacy podstępem dostali Chojnice w swe ręce w r. 1520-tym. I w latach późniejszych burzliwe były dzieje tego pomorskiego miasta. Czterokrotnie dawny gród krzyżacki w latach 1656—57, 1658 i 1659 przechodził pod panowanie szwedzkie, ciągle rabowany i niszczony. W r. 1707 zajęte zostało miasto przez Rosjan. Po pierwszym rozbiórze słynne niegdyś ze swej obronności miasto podupadło zupełnie. Za czasów pruskich miasto stało się stolicą powiatu.

Dziś Chojnice zasługują na uwagę, przede wszystkim jako miasto, w którym przechował się szereg ciekawych pamiątek przeszłości w postaci starych murów i licznych kościołów. Do największych należy królujący nad całym miastem katolicki kościół farny stojący tuż obok dawnych murów miejskich. Kościół ten ufundował niegdyś ks. Sambor I w r. 1205-tym. W obecnym jednak nie ma z niego ani śladu. Prezbiterium pochodzi z początku XIV w. nawy są już późniejsze (1340—1360). Nieregularne ustawienie filarów i ukośne położenie wieży w stosunku do nawy świadczy o kilkakrotnych zmianach wprowadzanych w ciągu budowy. Podczas oblężenia miasta w r. 1466 a może dopiero przy pożarze w r. 1657 całkowicie zniszczeniu uległo sklepienie, którego miejsce zajmuje dziś sufit z desek. Po raz ostatni przebudowany został kościół po pożarze w r. 1733. Na szczególną uwagę zasługuje oryginalny ołtarz w prawej nawie

położony z dwoma konfesjonalami i posiadający piękny obraz nieznanego świętego, dzieła niemieckiego malarza Piotra. Dawny barokowy wielki ołtarz z XVIII w. przypominający ołtarz kościoła Panny Marii w Toruniu ustąpił w r. 1890 miejsca nieładnemu pseudo-gotyckiemu. W skarbcu znajdują się cenne zabytki: gotycki relikwiarz z XV w., monstrancja z r. 1500, cyboryum z r. 1620.

Z dawnego silnego i wspaniałego zamku krzyżackiego nie zostało dziś ni śladu. Stawiał mężnie czoła i Polsce i Husytom, aż wreszcie uległ w r. 1656 Szwedom. Na miejscu rozebranych ruin zbudowano kolegium Jezuitów. Lepiej zachowały się mury miejskie z dawnych czterech bram (Gdańska, Klasztorna, Człuchowska i Młyńska) dotrwały do dnia dzisiejszego gotycka brama Człuchowska. Jak reszta murów pochodzi ona z XIV wieku. Koło niej znajduje się ewangelicki kościół św. Ducha, niegdyś był to kościół katolicki zabrany jednak w końcu XVI w. przez ewangelików, potem po zniszczeniu go przez Szwedów został odbudowany w wieku XVII-tym.

Znajdujący się na miejscu dawnego zamku krzyżackiego kościół Jezuitów zbudowany jest w stylu barokowym, praca to przeważnie architektów gdańskich. Odznaczał się piękną architekturą, różnobarokową, freski pochodzące z r. 1742 są dziełem Höfflicha i Hoffbuttego, mają wartość dekoratywną. Szczególnie piękny jest ołtarz wielki ze stiuku, tworzący jedną całość z obu portalami bocznymi i z freskami z sklepienia. Po kasacie w r. 1773 znaczna część urządzenia kościoła dostała się do innych kościołów.

Do starych zabytków należy jeszcze pochodzący z r. 1356-go klasztor Augustianów fundacji Winrycha von Knipprode, który wskutek niefortunnego położenia (leżał poza obrębem murów miejskich) ulegał często przy każdym niemal oblężeniu miasta zniszczeniu.

W dobie niepodległości Chojnice dokazały istnych cudów na polu rozbudowy miasta. Zaczepnęły wolnego powietrza po tylkokrotnych i tak różnych zaborach. Miasto nabyło wzgl. zbudowało w ostatnich latach szereg gmachów użyteczności publicznej jak elektrownia, gazownia, wodociągi, cegielnia, zakład czyszczenia ulic, gimnazjum żeńskie, szkoła gospodarstwa domowego, poza tym zapoczątkowana została przez śp. dra Sobierajczyka pierwszego burmistrza miasta inicjatywa prywatna

budowy domów mieszkalnych przy pomocy zakładania spółdzielni. Bolączką miasta był zupełny niemal brak ogrodów i zieleni. Konieczność tworzenia plantacji, skwerów i ogrodów znalazła pełne zrozumienie zarówno w szerokich sferach społeczeństwa jakoteż i ze strony Zarządu Miejskiego. Gorączkowo też są prowadzone prace nad osuszeniem podmokłego terenu pojezierza, na którym wznoszą się Chojnice. Chlubą Chojnic jest Charzykowo, tuż

obok Chojnic leżące, przepiękne miejsce klimatyczne, ośrodek żeglarski i wioślarski, cel wielu wycieczek, odpowiadający w całej pełni wymaganiom turystycznym i sportowym.

Chojnice jako miasto powiatowe Wielkiego Pomorza liczą ponad 15.000 mieszkańców i 30.86 km² obszaru. Cały powiat liczy ok. 80.000 mieszkańców i zajmuje obszar 1854.19 km².

POLSKIE MORZE

NAJDROŻSZE Z WSZYSTKICH MÓRZ

BAŁTYKU MORZE,

DZIŚ WOLNE JUŻ,

NA LŚNIĄCYCH GRZBIETACH FAŁ,

W ICH GROŹNYM ROZHOWORZE,

PIEŚŃ TRIUMFALNĄ NIESIESZ W DAL:

— „JA, POLSKIE MORZE,

Z KRZYŻACKICH PĘT ROZKUTE,

CAŁUJĘ WOLNEJ ZIEMI BRZEG!

I NA RADOSNĄ SPIEWAM NUTĘ

PIEŚŃ, CO NA DŁUGI ZMIŁKŁA WIEK:

O PIASTÓW CHWALE,

O WŁADYSŁAWA ZWYCIĘSKIEJ BANDERZE...

JA, WOLNE DZISIAJ, POTĘŻNIE UDERZĘ

MĄ SZARĄ FAŁĄ, JAK GROMEM, ZUCHWALE,

O BRZEGI OBCE I PRZYPOMNĘ

PRZEPĘKNE, RYCERSKIE, OGROMNE

CZYNU I DUCHA OFIARY,

JAKIE RÓD PIASTÓW, PRASTARY,

ODDAŁ ZA WYZWOLENIE...

I GROMEM BURZY ZATRWOŻĘ,

WIATR CICHY JA W CYKLON ZAMIENIĘ,

GDY WÓD MYCH BEZKREŚNE PRZESTWORZE

WRÓG ZECHCE UJARZMIĆ ZNÓW...

LECZ NIE CHCĘ PRZESMUTNYCH ŚNIC ŚNÓW

O CIĘŻKIEJ, KRZYŻACKIEJ NIEWOLI!!

PRECZ Z KRWAWĄ MARĄ!!

KTÓREJ WSPOMNIENIE TAK BOLI!

JA MIĘKĄ FAŁĄ MĄ, SZARĄ,

TOBIE OJCZYZNO, ZAWSZE UWIELBIONA,

CODZIENNIE, ZRANA,

Z HOŁDEM POWINNYM O BRZEGI UDERZĘ.

ZA TWĄ POMYSŁNOŚĆ WIECZORNE PACIERZE

SZUMEM FAŁ MOICH ODPRAWIĘ...

W DZIEŃ CZĄSTKĘ ODWIECZNEJ DANINY

SKŁADAĆ CI BĘDĘ: ZŁOCISTE BURSZTYNY...

A TY JE PRZYJMIJ ŁASKAWIE!

A NOCĄ

STRAŻNICZE FAŁE, SPIĘTRZONE,

W PRZEPASTNEJ DALI GROŹNIE ZAŁOMOCĄ,

SPIESZĄC NA BRZEGÓW OBRONĘ...

JA ZAŚ, SZCZĘŚLIWIE, POLSKO ZMARTWYCH-

[WSTAŁA,

SZUMIEĆ BĘDĘ PRZEZ WIEKI: — „CZEŚĆ TOBIE I

[CHWAŁA!!“ —

Leon Żypowski.

G D Y N I A

TY BĘDZIESZ ŚWIADCZYĆ O NASZYCH DNIACH

ŻELAZNY PORCIE TWARDO WPARTY W NADMORSKI PIACH.

OTWARLIŚMY CIĘ, BRAMO DO KRAJU — SZEROKO NA ŚWIAT

I MORZA BURZLIWY ZWAŁ PRZED TOBĄ POSŁUSZNIE SIĘ KŁADŁ.

Z KOPALN JADĄ POCIĄGI, Z ZAGŁĘBIA I Z PÓŁ — —

GDYBYM CIĘ NAZWAĆ CHCIAŁ, RZEKŁBYM: POLSKI ZASOBNY UL.

PŁYNĄ KU TOBIE OKRĘTY — PODRÓŻNI MORSKICH DRÓG

POWITAJ WCHODZĄCYCH — WOLNEGO KRAJU OTWARTY PRÓG.

ROŚNIJ PORCIE NOWEJ OJCZYZNY — ŻYCIE PRZED NAMI —

KOCHAM CIĘ, MŁODSZY MÓJ BRACIE —

Ludwik Świeżawski.

Wyj. z „Polski Niepodległej“.

TWÓRCA GDYNI

...Jest rzeczą niezwykle ważną, iż do skrawka polskiego morza dochodzimy przez teren etnograficznie polski, przez dzielnicę, która w najcięższych nawet warunkach umiała obronić honor polskiego sztandaru narodowego, która zasługuje na piękną kartę w historii Polski dawnej i Polski współczesnej. Zwie się ona Pomorze. Politycznie jest to legitymacja, której żadne inne prawo nie może być przeciwstawione. Ale gospodarczo i ta legitymacja nie może nas samych zadowolić. Jeżeli bowiem nasza polityka ma święcić trwale triumfy na przestrzeni wieków, jeżeli mamy zamiar spoić Polskę organicznie i nierozdzielnie z mo-



Inż. EUGENJUSZ KWIATKOWSKI
Wicepremier i Minister Skarbu

rzem na zawsze, to musimy iść ku brzegom Bałtyku nie tylko przez Pomorze narodowe polskie, ale i przez Pomorze kupieckie, handlowe na miarę hanzeatycką rozbudowane.

Pomorze, niezależnie od swej wysokiej kultury agrarnej, winno zająć naczelne miejsce w rozbudowie znaczenia i metod handlu w Polsce. Możliwość wyrazić pragnienie, by z biegiem lat nazwa Pomorzanin stała się synonimem dzielnego, rzetelnego, inteligentnego kupca polskiego...

* * *

Z przemówienia Pana Wicepremiera i Ministra Skarbu inż. E. Kwiatkowskiego na Zjeździe Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu w dniu 16. I. 1938 r. w Bydgoszczy.

PIEŚŃ „BALTI”.

OD MORZA JESTEŚMY, OD MORZA!
O BALTIO, CZAS SZPADY SWE WZNIEŚĆ!
NA ŹRÓDŁA WSPANIAŁEJ POTĘGI,
NA MORZA POLSKIEGO CZEŚĆ!

OD MORZA JESTEŚMY, OD MORZA,
OD SZUMNYCH BAŁTYCKICH WÓD.
Z ŚWIEŻOŚCI ICH SIŁĘ SWĄ CZERPIE
NASZ POLSKI, ODWIECZNY RÓD.

OD MORZA JESTEŚMY, OD MORZA,
OD NAJCUDNIEJSZEGO Z MÓRZ;
WYRÓŚLSZY U JEGO WYBRZEŻY,
KAŻDY Z NAS WIERNY ICH STRÓŻ.

OD MORZA JESTEŚMY, OD MORZA —
NIECH JE W OPIECIE MA BÓG!
MY W JEGO STANIEMY OBRONIE;
GDYBY ŚMIAŁ ZBLIŻYĆ SIĘ WRÓG.

OD MORZA JESTEŚMY, OD MORZA,
OD JEGO PRZEMOŻNYCH FAL:
JUŻ NASZE JE PRUJĄ OKRĘTY,
W SZCZĘŚLIWĄ PŁYNĄCE DAL...

OD MORZA JESTEŚMY, OD MORZA!
O BALTIO, MY ZASTĘP TWÓJ,
RUSZYMY, GDY BĘDZIE POTRZEBA,
Z WZNIESIONĄ TĄ SZPADĄ W BÓJ!

JAN KASPROWICZ

G D Y N I A

Potężny dziś port nad Bałtykiem — Gdynia istniała już jako osada w XIII wieku. W przeciwieństwie do niektórych osad pomorskich mamy o Gdyni wiele wiadomości. Najstarsza z nich pochodzi z 1210 r., kiedy to księżniczka pomorska Świsława, żona Mestwina zapisała Gdynię jako fundację nowego klasztoru p. p. Norbertanek w Żukowie, w których rękach pozostawała Gdynia jakiś czas.

W 1224 r. Świętopełk II podarował ją Cystersom z Oliwy. Później pod wpływem O. O. Dominikanów z Gdańska cofnął zapis, ale Cystersi nie chcąc ustąpić przez długie lata ciągnęli spór. Dopiero w r. 1281 względnie w r. 1316 (już za Krzyżaków) stanęła ugoda, na mocy której Norbertanki zrzekły się tej wsi na korzyść Cystersów. Później, nie wiadomo w jakich warunkach i z jakich powodów Gdynia dostała się znów w prywatne ręce. W pierwszej połowie XIV w. właścicielami jej są panowie z Rusocina pod Gdańskiem, którzy ufundowali klasztor w Kartuzach.

W r. 1365 mistrz Krzyżacki Winrych Knipprode wystawił przywilej Piotrowi z Rusocina m. in. na wieś Gdynię (Gdymino), który jest potwierdzeniem dawnych zapisów. Później syn Piotra Jan z Rusocina za zgodą swych krewnych zapisuje Gdynię na fundację nowego klasztoru Kartuzjan w Kartuzach.

W r. 1414 staje pomiędzy wioską Oksywiem, p. p. Norbertankami w Żukowie i Gdynią O. O. Kartuzjan ugoda co do granic tych dwu wsi. Gdynia pozostaje w rękach klasztoru aż do kasaty, potem zaś w 1820 r. rząd pruski rozparcelował dobrą między Niemców. I tak Gdynia pozostaje nadal małą Kaszubską osadą rybacką aż do powrotu na łono Macierzy w r. 1920.

Dziś w miejscu dawnej, nie nie znaczącej małej osady rybackiej, powstał wielki nowoczesny port polski — Gdynia.

Myśl budowy portu w Gdyni kielkowała od 1634 r., kiedy to Król Władysław IV szukał dogodnego miejsca nad Bałtykiem — a hetman Konięcpolski wskazał królowi Gdynię i Oksywie jako miejsce najlepsze i najdogodniejsze pod budowę portu. Bliskie położenie Gdańska i obawa jego rywalizacji doprowadziła do zaniechania budowy portu w Gdyni i wybudowania portu na mierzei helskiej, któremu nadano nazwę Władysławowo.

Dopiero dzień 10 lutego 1920 r. — dzień zaślubin Polski z morzem otwiera nową kartę historii nie tylko Gdyni i Pomorza lecz także stosunku Polski do morza — okna na świat.

Całe społeczeństwo polskie zrozumiało, że dostęp do morza jest podstawowym warunkiem gospodarczego rozwoju państwa. Niespotykany dotąd entuzjizm narodu polskiego w stosunku do morza, zamienił w realne kształty wicepremier Inż. Eugeniusz Kwiatkowski, podejmując w r. 1924 inicjatywę budowy wielkiego nowoczesnego portu w Gdyni. Myśl budowy portu spotkała się z pełnym popar-

ciem całego narodu polskiego i już w końcu 1925 r. budowę portu gdynńskiego w głównych zarysach zakończono.

W 1926 r. na mocy rozporządzenia Rady Ministrów otrzymała Gdynia charakter miasta i po przyłączeniu przyległych gmin i miejscowości, oraz dzięki wielkiemu napływowi ludności z całej Polski, rozpoczął się olbrzymi rozrost miasta, który doszedł do b. rzadko spotykanych rozmiarów. Dziś Gdynia liczy już ponad 120.000 mieszkańców.

Do niedawna mała wioska rybacka zamieniła się w wielki nowoczesny port. Zbudowano polską flotę wojenną i handlową, wyszkolono tysiące marynarzy polskich, rozbudowano miasto. Do portu gdynńskiego zawija przeszło 5.000 statków rocznie, przejeżdża tysiące osób, przewozi się miliony ton towaru i z dniem każdym wzmacnia się w Gdyni pozytywną pracę Polski na morzu.

Zaledwie kilkanaście lat dzieli nas od rozpoczęcia budowy portu gdynńskiego, a już cyfry mówią same za siebie. Coraz bardziej rozwijają się w porcie wszystkie elementy nowoczesnego aparatu handlowego. Powstają firmy importowe i eksportowe, rozwija się sprzedaż aukcyjna, tworzą się instytucje bankowe specjalnie dla finansowania importu i eksportu, dostosowuje się do potrzeb i wymogów portu instytucje rzeczoznawcze, służbę kolejową, celną, telegraficzną, czyli wypełnia się i udoskonala cały aparat, potrzebny wielkiemu nowoczesnemu miastu portowemu, jakim jest obecnie Gdynia.

Musimy jednak jeszcze dużo wysiłku włożyć, by nadrobić zaniechanie całych pokoleń. Gdynia potrzebuje dalszej opieki całego narodu polskiego i wkładów kapitału. Korzyści jakie nam daje stały rozwój Gdyni są olbrzymie. Dotychczasowe wydatki inwestycyjne przyniosły nie tylko potrojny zysk, lecz co ważniejsze postawiły Gdynię w rzędzie czołowych portów świata.

Wielkie Pomorze jako silne zaplecze Gdyni jest jednym z pierwszych czynników dalszego rozwoju Gdyni i ekspansji gospodarczej Polski. **Cały naród Polski doceniając znaczenie Gdyni i jej zaplecza „Wielkiego Pomorza“ dla Polski — z pełną gotowością złoży każdą ofiarę dla dalszego umocnienia „Straży nad Bałtykiem“.**



Gdynia miasto aktualnych potrzeb

Dla szerokich kół społeczeństwa polskiego wiadomym jest, że Gdynia stanowi doskonale urządzony port Rzeczypospolitej Polskiej posiadający las dźwignów, bloki magazynów, chłodnię dla towarów przywożonych i wywożonych oraz szereg urzędów i komórek obsługujących interesy żeglugowe — portowe. Słowo więc Gdynia stało się synonimem nie tyle miasta ile portu. Ale przecież pojęcie takie nie daje istotnego obrazu rzeczywistości Gdyni jako miasta — funkcji portu. Wszak żyje już tutaj dzisiaj ponad 120 tysięcy ludności, której większa część ujęta atrakcyjnością Gdyni portowej przybyła za zarobkiem, wszak na tym terenie zainstalowało się wiele już różnorodnych warsztatów pracy poczynawszy od urzędów, placówek handlowych kupca krajowego i zamorskiego, a skończywszy na warsztatach rzemieślniczych i małych zakładach przemysłowych. Tętni więc życie interesu tak prywatnego jak i publicznego, które wymaga dla swego rozwoju, dla zwiększenia swej dynamiki całego szeregu urządzeń i warunków. A przecież warunków tych i urządzeń nie można podciągnąć pod firmę władz portowych, ściśle mówiąc Ministerstwa Przemysłu i Handlu jako stałego opiekuna portu gdyńskiego, lecz w dużej mierze przygotowywać i wykonywać musi je Miasto.

Tak się złożyło w historii budowy Gdyni, że dla portu, dla jego zmontowania uczyniono wszystko, by dzieło to w jaknajszybszym czasie wykonać należycie i planowo. To też w kilku latach port wybudowano a miarą jego użyteczności i sprawności są cyfry przeładunków sięgające rocznie ponad 9 milionów ton.

Tymczasem dla miasta, jako ośrodka życia i pracy poza portem — warunków tych nie przygotowano. A więc nie wykupiono terenów potrzebnych, pod użyteczność publiczną tj. na drogi, ulice, place, gmachy, urzędy, szkoły, zakłady przemysłowe, przedsiębiorstwa miejskie wyższej użyteczności, nie zapewniono miastu odpowiednich terenów dla celów parcelacyjno - osiedleńczych, jako też nie udzielono mu takich możliwości finansowych, któreby racjonalnie pozwalały pod tym względem przygotować Gdynię do roli miasta portowego.

Wprawdzie w roku 1927 w ustawie o popieraniu rozbudowy miasta i portu Gdyni stworzono przepis przewidujący stałą pomoc dla samorządu miejskiego w postaci dotacji Skarbu Państwa, lecz nie zostało to zrealizowane w sposób równoległy do istotnego wzrastania agendy miasta i jego poszczególnych ośrodków życia.

Dopiero w roku 1935 cięła parlamentarne uchwały ustawę o oddłużeniu samorządu Gdyni, który swe drogi, ulice, place i przedsiębiorstwa miejskie budował z kredytów krótkoterminowych,

jak wiadomo drogich i na obsługę których nie posiadał własnych dochodów komunalnych.

W rezultacie, ogromnym nakładem pracy i wysiłków stworzono Gdynię taką, jaką dziś widzi interesent portu gdyńskiego czy turysta. Lecz wypada stwierdzić, że do właściwego obrazu, do właściwego rozwiązania potrzeb jest jeszcze daleko, ponieważ rozwój miasta wymaga coraz to nowych inwestycji, nowych robót, nowych warsztatów pracy.



KOMISARZ RZĄDU m. GDYNI Mgr pr. Franciszek Sokół

Tym czasem własnymi dochodami — tak rozległych potrzeb miasto zaspokoić nie jest w stanie. Nie mamy bowiem jeszcze odpowiedniego do wymagań portu szpitala dla zakaźnych. Nie mamy skanalizowanych przedmieść wielkiej Gdyni zamieszkanych przez znaczne skupienia robotnicze, nie posiadamy dostatecznej ilości szkół powszechnych, których potrzebę narzuca tak nieustający napływ ludności jak i też wysoki przyrost naturalny. Nie znajdujemy stosownie urządzonych przytulisk dla kalek i starców, ochronek dla dzieci ubogich, jako też i przychodni dla matek i dzieci.

Dla życia kulturalnego nie znajdujemy w obecnym stanie majątkowym miasta możliwości zapewnienia teatru, jako też wielkiej sali koncerto-

wej, bazyliki, skutkiem tego stwierdzamy dużą lukę w procesie tworzenia się odpowiedniego poziomu kultury i wychowania obywatelskiego.

Nadmiar ludności niezamożnej rozsiadanej na przedmieściach Gdyni w barakach, których ilość dziś jeszcze po ożywionym budownictwie mieszkaniowym sięga cyfry około 5000 prowizorycznych domków — wymaga i nowych terenów pod parcelację i znacznego dopływu kapitału na budowę bloków mieszkalnych. Na te cele Gmina środków nie ma. Musi więc ubiegać się o wydatną pomoc Skarbu Państwa i to nie doraźną, lecz na szereg lat jeszcze, dopóki proces urządzenia tej ważnej polskiej platformy gospodarczej nie zaspokoi tych

W wyniku więc tych pokrótce zarysowanych uwag na temat aktualnych potrzeb Gdyni, jako Miasta — wysuwają się wnioski:

1. zapewnienie Gdyni — jako związkowi komunalnemu stałej pomocy Skarbu Państwa w formie corocznej, realnej dotacji w budżecie Państwa, aby przez należyte zagospodarowanie Gdyni zapewnić jej odpowiednie warunki dla rozkwitu a przez to spotęgować rzeczywistą wydajność gospodarczą tak dla interesów Państwa jak sfer portowych i przemysłowo - handlowych;

2. wciągnąć do wykorzystania Gdyni jako platformy konsumpcyjnej i eksportowej jak najbardziej celowo zorganizowane sfery rolnictwa — przede



Tereny, na których wybudowano obecny port Gdyni (widok z roku 1920)

pilnych postulatów terenu. Planu tych inwestycji opracowanego przed 3-ma laty nie zakwestionowały władze nadzorcze i jako taki został tylko w części zrealizowany. Na czoło wykonanych inwestycji wybijają się Rzeźnia Miejska i Hala Targowa. Obiekty te zgodnie z założeniem Zarządu Miasta powołane są nie tylko dla celów aprowizacji Gdyni, lecz również mają służyć interesom zorganizowanego gospodarczo regionu Gdyni.

Aby zaś i tu przyspieszyć organizację sfer rolniczych najbliższych powiatów, Miasto za pośrednictwem fachowego organu zinwentaryzowało możliwości hodowlane — produkcyjne i aprowizacyjne sąsiednich terenów, a poza tym — w porozumieniu z władzami tych powiatów wpływa na kształtowanie zadań rolnictwa wobec potrzeb i możliwości konsumcyjnych i eksportowych Gdyni.

wszystkim z zaplecza — i przez to podnieść jego dotychczasowy poziom materialny i ekonomiczny;

3. dążyć do uprzemysłowienia Gdyni i regionu szczególnie w dziedzinie uszlachetnienia surowców, których zbyt za granicę ułatwiają doskonałe warunki komunikacyjno - transportowe Gdyni.

Janusz

inż. ST. ŁĘGOWSKI
Dyrektor Urzędu Morskiego.

Linia rozwojowa obrotów portu gdyńskiego

O ile w pierwszych latach pracy portu zagadnienia eksploatacji spychały na plan dalszy troskę o rozwój jego obrotów towarowych to już rok 1938 zapoczątkuje nowy etap. Ten pierwszy niejako wstępny okres pracy portu odbywa się w latach: 1924—1928 i cechą jego będą niewielkie obroty towarowe ładunków masowych, jak żużli Thomasa, kamieni brukowych itp., kamieni brukowych prze-

Rok 1924 — 10	Rok 1928 — 1958
„ 1925 — 56	„ 1929 — 2823
„ 1926 — 405	„ 1930 — 3626
„ 1927 — 898	„ 1931 — 5300

W okresie tych pierwszych ośmiu lat udział portu gdyńskiego w handlu zagranicznym R. P. zwiększając się stale z roku na rok w końcowym



Widok na centrum miasta Gdyni (zdjęcie z r. 1938)

znaczonych notabene na kosztę brukową dla budującego się portu.

Następne lata wnoszą raptowne tempo wzrostu obrotów portu. Struktura obrotów portu upodabnia się do obrotów handlu zagranicznego Polski. Na przywozie poczynają dominować takie ładunki masowe, jak złom, rudy, fosforyty, żużle Thomasa, a spośród cenniejszej drobnicy: bawełna, wełna, juta, skóry, garbniki, kauczuk, owoce południowe itp.

Na wywozie zaś poczynają odgrywać coraz poważniejszą rolę przede wszystkim oprócz węgla eksportowego i węgla bunkrowego, drzewo, nawozy azotowe, produkty hutnicze, produkty hodowlane (bekony, wędliny, masło, jaja) itp. Port gdyński staje się w coraz większym stopniu bramą przepustową dla gospodarstwa narodowego Polski.

Ilustracją tego okresu będą poniższe dane og. zamorskich obrotów towarowych portu (przywóz łącznie z wywozem) w 1000 ton:

1931 roku tego okresu osiąga już 23% (udział wagowy) i 12% (udział wartościowy).

W nowym etapie swej działalności port gdyński podejmuje już walkę konkurencyjną ze starymi setki lat liczącymi portami Bałtyku. Chodzi o pozyskanie szeregu cennych ładunków, których domeną przeładunkową były przede wszystkim porty: Hamburga, Bremy, Szczecina, Rotterdamu i Antwerpii. Do takich cennych ładunków importowych należą niewątpliwie w porcie gdyńskim: bawełna, skóry, garbniki, nasiona oleiste itp.

Od szeregu lat polski przemysł włókienniczy zaopatrywały w surowce domy bawełniane w Liverpoolu, Bremie i Hamburgu. Odrodzone państwo polskie siłą ciężenia przedwojennych stosunków zwróciło się do swych dawnych dostawców. Przekierowanie tego importu na nowe drogi morskie przez porty polskiego obszaru celnego wymagało dużych wysiłków i ofiar złożonych przede wszystkim przez polskie kolejnictwo. Zmieniano i roz-

budowywano taryfy kolejowe, czyniąc je bardziej konkurencyjnymi w relacjach porty polskiego obszaru celnego — ośrodki polskiego przemysłu włókienniczego, aniżeli dawne kierunki do portów obcych. W ślad za pozyskaniem tych ładunków trzeba było pomyśleć o stworzeniu odpowiedniej bazy operacyjno-przeładunkowej już na terenie samych portów p. o. c. Innymi słowy należało zorganizować odpowiednie składowanie i administrowanie ogromnymi zapasami tego surowca. W krótkim stosunkowo czasie powstają w porcie gdyńskim specjalne magazyny poświęcone długoterminowemu składowaniu bawełny surowej. Z inicjatywy Banku Gosp. Kraj. powołany zostaje do życia koncesjonowany „Dom Składowy“, którego najpoważniejszym zada-

cie gdyńskim p. f. „Union“ Zakłady Przemysłu tłuszczowego i olejarskiego.

Wszystko to musiało wpłynąć na rekordowe wyniki pracy portu. Port gdyński nie tylko wysuwa się na czołowe stanowisko wśród najpoważniejszych portów Bałtyku, ale w roku 1933 wyprzedza je zajmując bezapelacyjnie pierwsze miejsce.

Dobłą ilustracją kształtowania się tych obrotów zamorskich „utrwalających“ stanowisko portu gdyńskiego będą lata (w tysiącach ton):

Rok 1932 — 5.194	Rok 1935 — 7.474
„ 1933 — 6.106	„ 1936 — 7.743
„ 1934 — 7.192	„ 1937 — 9.006

Jedynym wyjątkiem spośród tych dobrych lat dla portu będzie tu rok 1932, w którym obroty



Dyrektor Urzędu Morskiego — Inż. Stanisław Łęgowski

niem jest między innymi emitowanie warrantów. Doniosłym momentem w usprawnieniu obrotu bawełną w porcie gdyńskim, będzie niewątpliwie zakończenie prac związanych z zorganizowaniem instytucji arbitrażowej. Ukoronowaniem niejako wszystkich tych prac był 1936 rok, w którym to roku wyłącznie port gdyński przeładował nie tylko całą bawełnę przeznaczoną dla gospodarstwa narodowego Polski, ale również poważne ilości bawełny tranzytowej, przeznaczonej przede wszystkim dla Czechosłowacji.

Do niemniej cennych artykułów drobnicowych zdobytych ostatnio dla portu należą surowce garbarskie: skóry oraz garbniki. Do niedawna najpoważniejsze ilości skór i garbników przeładowywane były w portach zagranicznych: Rotterdamu, Hamburga, a nawet Londynu. Usprawnienie linii żeglugowych portu, prace nad organizacją arbitrażu skór, zakończone definitywnie w początkach 1938 roku pozwolą niewątpliwie pozyskać w zupełności te cenne towary dla portu gdyńskiego.

Pozyskanie nasion oleistych łączy się już dziś nierozdzielnie z jednym z najpoważniejszych zakładów przemysłu portowego egzystującego w por-



Gmach Urzędu Morskiego w Gdyni

wykazały pewien spadek w porównaniu z ubiegłym rokiem 1931. Tym bardziej godnym podkreślenia jest fakt wzrostu obrotów w latach szalejącego kryzysu we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego Polski, z wyjątkiem już wspomnianego 1932 roku, kiedy to kryzys osiągnął swoje maksymalne natężenie.

Po stosunkowo poważnym wzroście w 1934 roku następne lata: 1935 i 1936 wykazują już nieznaczne tempo wzrostu, a raczej pewne tendencje stabilizacji obrotów. Dopiero rok 1937 zmienił nagle ten stan, osiągając liczbę obrotów towarowych nie notowanych dotychczas przez żaden z większych portów bałtyckich.

Na uzyskanie tej poważnej liczby ogólnych obrotów towarowych — 9.147.271 ton złożył się obrót zamorski — 9.006.176 ton, obrót z wnętrzem kraju drogą wodną — 118.858 ton, oraz obroty przybrzeżne łącznie z W. M. Gdańskiem — 22.237 ton. Ogólne obroty zamorskie w 1937 (9.006.176 ton) dzielą się na import zamorski — 1.718.004 ton oraz eksport zamorski — 7.288.172 ton.

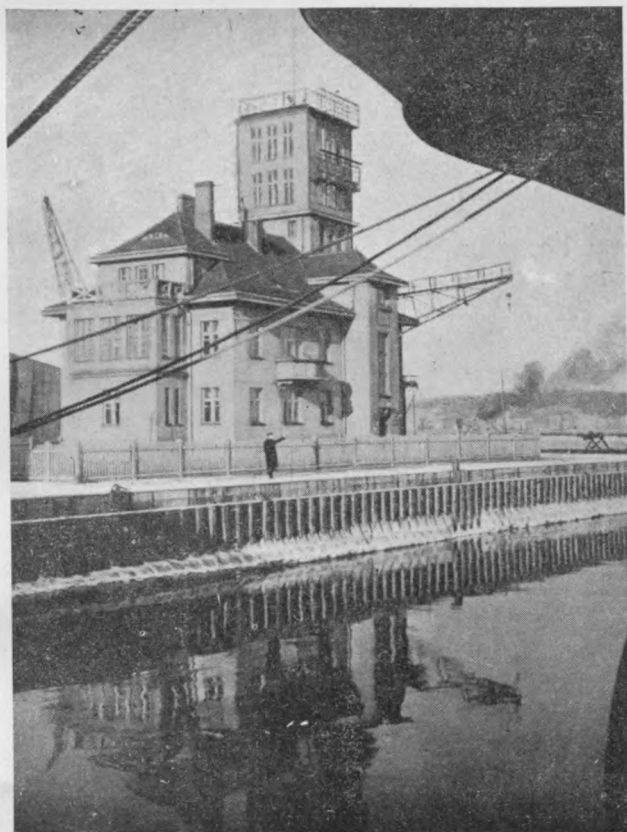
Najpoważniejszą pozycją importu jest niewątpliwie żelazo, którego przywieziono w 1937

roku rekordową ilość 677.948 ton. Poza złomem odgrywającą niemniej ważną rolę, jako surowiec hutniczy są rudy, których przywieziono w ostatnim roku równie rekordową ilość 168.489 ton. O poprawie sytuacji gospodarczej warsztatów rolnych mówi poważny wzrost surowców nawozów dla krajowych fabryk nawozów sztucznych: fosforytów — 145.393 ton oraz żużli Thomasa — 64.862 ton.

Poza wyżej zacytowanymi towarami masowymi zwiększył się również przywóz drobnicy, aczkolwiek w stopniu nieco mniejszym. Do najbardziej cennej drobnicy należą bezwątpienia surowce włókiennicze. Dominującą rolę odgrywa tu bawełna, której

szynek, bekonów itp. przetworów mięsnych. Spośród produktów chemicznych dobrze rozwija się eksport siarczanu amonu (46.653 t.), salmiaku (857 t.), farb (147 t.), mączki kostnej (2.543 t.), bieli cynkowej (6.035 t.) oraz soli potasowej (8.265 t.). Od paru lat wzrastające obroty z Dalekim Wschodem zawdzięczać należy przede wszystkim produktom hutniczym: żelazu handlowemu (85.063 t.) oraz rurom żeliwnym i żelaznym (34.736 t.).

Obroty w 1937 roku byłyby jeszcze większe, gdyby eksport drzewa i zbóż z Polski nie uległ zmniejszeniu. Eksport ten jak wiadomo utrzymał się na nader niskim poziomie.

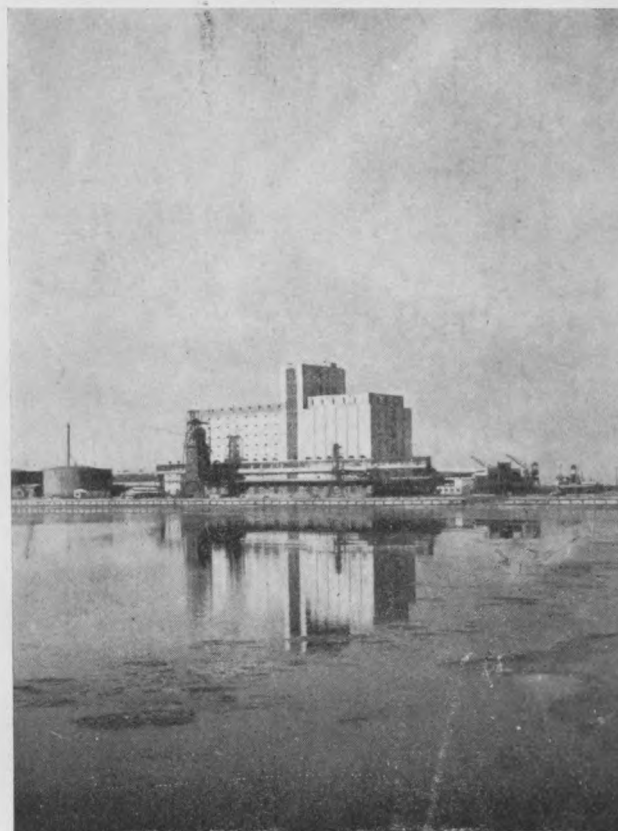


Kapitanat Portu w Gdyni

przywóz (93.013 ton) osiągnął nowe rekordowe wyniki.

Doskonałe rezultaty daje import takich pozycji towarowych, jak owoce świeże (47.741 ton) nasiona oleiste (50.814 ton), śledzie świeże (10.702 t.), śledzie solone (38.269 t.), orzechy i migdały (1.426 t.), herbata (1.454 t.), żywica (7.474 t.), tran (5.705 t.) oraz tytoń (3.830 t.).

Na eksporcie dominują nadal takie ładunki masowe, jak węgiel kamienny (5.560.207 t.), węgiel bunkrowy (611.582 t.), koks (234.646 t.), drzewo tarte (149.243 t.) oraz bale i słupy (70.966 t.). Z cenniejszej drobnicy zwiększa się stale wywóz

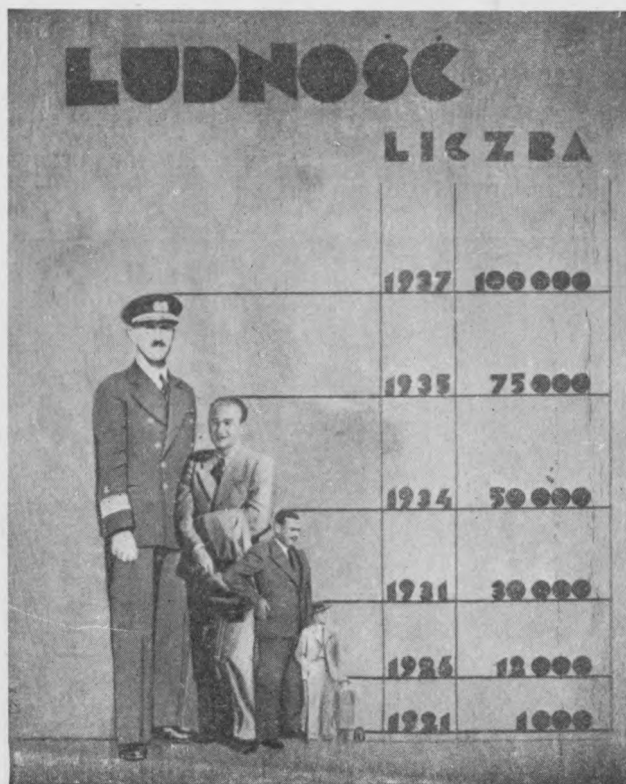


Widok na elewator zbożowy w Gdyni, przy nabrzeżu Indyjskim

Reasumując ten przegląd, nie omylimy się twierdząc, iż port gdyński w 1937 roku, nie tylko w zupełności obsłużył wzrastające obroty handlu zagranicznego rodzimego zaplecza, ale i sąsiednich krajów, grawitujących do portu.

L. Rejman.

Ludność miasta Gdyni



Ludność Gdyni

Ludność miasta Gdyni pod bardzo wieloma względami różni się od ludności innych wielkich miast Polski i dlatego warto temu zagadnieniu poświęcić nieco miejsca, przedstawiając je bodaj w najogólniejszych ramach.

Przede wszystkim teren. Mała rybacka wioska Gdynia z roku 1920 stanowiła zaledwie 1/10 część dzisiejszego miasta portowego Gdyni. Szybkie tempo rozbudowy portu, a w związku z tym nie mniej szybki wzrost liczby ludności w Gdyni, podyktowały, jako najwłaściwszy sposób uregulowania spraw mieszkaniowych, potrzebę przyłączenia do Gdyni szeregu wiosek i obszarów. I tak w r. 1926 przyłączono do Gdyni Oksywie, w r. 1930 — Chylonię, w r. 1933 — Obłuże, Działki Leśne i Witomino, wreszcie w r. 1935 — Orłowo, Mały Kack, Redłowo, Cisowę oraz obszary leśne.

W r. 1920 obszar Gdyni zajmował 638 ha, obecnie — 6.580 ha.

Interesujące jest porównanie Gdyni pod względem terenowym z innymi miastami Polski. Na czele kroczy Warszawa (123 km²), dalej Wilno (102 km²), Poznań (77 km²), Bydgoszcz (75 km²), Lwów (67 km²), na 6-tym miejscu — Gdynia, rozpostarta na 66 km², a za nią dopiero idą takie miasta jak Łódź, Częstochowa, Kraków, Katowice, Białystok, Toruń, Lublin itp. Oczywiście liczby te nabierają

oblicza, gdy się weźmie pod uwagę gęstość zaludnienia, uwzględniając obszary rolne, leśne, powierzchnię wód itp. Tu się okaże, że Gdynia może pomieścić w swych granicach jeszcze przynajmniej 3 razy tyle ludności co dzisiaj.

Sprawozdanie Biura Ewidencji Ludności głosi, że na 1. stycznia 1938 r. Gdynia liczy 114 tysięcy mieszkańców. Rozwój liczby ludności w najmłodszym mieście Polski postępuje nad wyraz szybko. Sięgnijmy wstecz. W r. 1921 na obszarze ówczesnej wsi Gdyni liczba ludności 1,3 tysiące osób. Spis ludności z r. 1931 naliczył w Gdyni już 33 tysiące mieszkańców. Po przyłączeniu Orłowa — w r. 1935 ludność Gdyni osiąga 75.000. W końcu r. 1936 Gdynia przechodzi do rzędu miast stutysięcznych. Obecna ludność Gdyni, jak wspomnieliśmy wyżej, liczy 114 tysięcy.

Szybki napływ ludności do Gdyni łatwo się tłumaczy. Powstała oaza pracy w okresie, gdy w całym kraju panował kryzys. Gdynia stała się punktem atrakcyjnym, do którego ciągnęły z jednej strony jednostki twórcze i przedsiębiorcze, z drugiej zaś bezrobotni w nadziei otrzymania pracy.

Niestety napływ rąk roboczych był intensywniejszy od rozwoju przemysłu, handlu i administracji. Dysproporcja pomiędzy dwoma czynnikami — podażą rąk roboczych, a słabym stosunkowo rozwojem liczby warsztatów pracy — wyraziła się w postaci bezrobocia na rynku pracy w Gdyni.

Analizując strukturę bezrobotnych łatwo przekonamy się, że element fachowy stanowi zaledwie 33%, reszta to jest 67% — to robotnicy niewykwalifikowani.

W interesie więc zarówno ludności miasta Gdyni, jak i bezrobotnych z poza Gdyni leży, aby nie dopuszczać do dalszej podaży rąk roboczych.

Przejdźmy do ludności zatrudnionej, pracującej. W przybliżeniu w Gdyni pracuje około 35.000 osób. Trzeba powiedzieć, że na odcinku morskim praca jest ciężka, gdyż Gdynia wymaga tempa, żąda pewnych rekordów. Wysiłek pracujących łączy się z szybko zmienną rzeczywistością gdyńską. Śmiało można powiedzieć, że gdyńanie są pionierami Polski w pracy na morzu.

Ludność Gdyni jest młoda. Przeciętny wiek ludności znajduje się znacznie poniżej granicy, niż w innych miastach. Są to przeważnie młodzi ludzie, którzy zjechali do pracy.

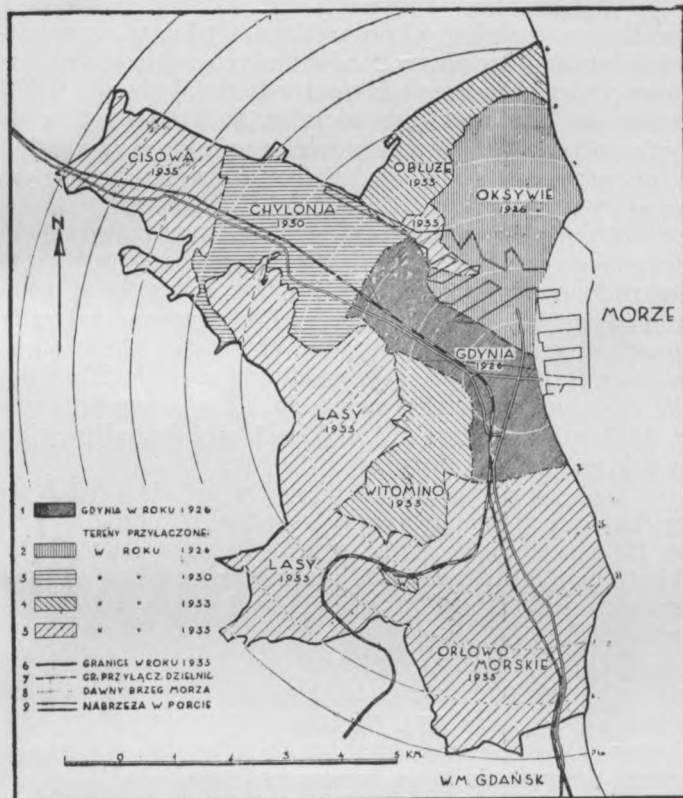
Z młodym wiekiem wiążą się odmienne, aniżeli gdzie indziej, warunki przyrostu naturalnego ludności.

Liczba małżeństw w Gdyni jest większa, aniżeli przeciętnie w Polsce; wynosi mianowicie 9 małżeństw na 1000 ludności, dla Polski zaś wynosi 8 na 1000.

Najbardziej charakterystyczną jest liczba urodzeń wynosząca 29 na 1000 ludności rocznie, gdy analogiczny stosunek dla całej Polski wynosi 26‰, dla Warszawy np. 13‰, Lwowa 14‰, Krakowa — 9‰, Poznania — 17‰, Wilna 15‰.

Pod względem więc rozrodczości Gdynia bezapelacyjnie przewyższa wszystkie miasta Polski i to w bardzo znacznym stopniu.

Z drugiej strony zgonów w Gdyni jest mniej, aniżeli w innych miastach. Na 1000 mieszkańców umiera rocznie w Gdyni 8,5, gdy dla całej Polski re-



Rozrost terytorialny Gdyni

lacja ta wynosi 14‰, a dla Warszawy — 11‰, Lwowa — 12‰, Krakowa — 10‰, Poznania — 10‰, Wilna — 13‰.

Przyrostem naturalnym nazywamy różnicę pomiędzy urodzeniami, a zgonami. Otóż roczny przyrost naturalny dla Gdyni wyraża się cyfrą 20 na 1000 mieszkańców, gdy dla Polski zaledwie 12‰, a dla Warszawy — 3‰, Lwowa — 2‰, Krakowa — 2‰, Poznania — 6‰, Wilna — 2‰, Łodzi — 0‰, a więc ludność Gdyni rozwija się w drodze naturalnego przyrostu 10 razy szybciej aniżeli Lwów, Kraków, 7 razy szybciej od Warszawy, 3½ raza szybciej od Poznania.

Możnaby jeszcze wiele ciekawych szczegółów z zagadnień demograficznych Gdyni omówić. Pozwolimy sobie wskazać tu na jeszcze jedno. Będzie to odpowiedź na pytanie — skąd się wzięła ludność w Gdyni? Na pewno nie ma ani jednego powiatu Polski, ani miasta, któreby nie miało w Gdyni swego „przedstawiciela”. Ludność więc Gdyni pochodzi z całej Polski. Miasto, tak jak inne, nie należy do tej lub innej dzielnicy — należy do Polski. Brak danych cyfrowych nie pozwala ustalić z jakich województw zebrała się ludność Gdyni, pewnikiem jest natomiast, że prym dźwierz województwa pomorskie i poznańskie.

Na zakończenie zajmijmy się kwestią przewidywań na przyszłość. Trudno ustalić dziś granice liczby ludności przyszłej Gdyni. Plan zabudowy przewiduje, że w niedługiej przyszłości Gdynia osiągnie 250 tysięcy mieszkańców, w granicach zaś dzisiejszych miasto łatwo zmieścić może 500 tysięcy. Warunki życiowe nie liczą się z przewidywaniami — to też przyszłość podyktuje normy dla stolicy nadmorskiej Polski.

Bolesław Prus

Jakim ustrojem rządzi się Gdynia?

Mówiąc o Gdyni nie można pominąć zagadnienia niezwykle ważnego, zagadnienia ustroju miasta, tym bardziej, że formy ustrojowe obowiązujące obecnie w Gdyni są jedyne w Polsce.

Miasto Gdynia rządzi się na podstawie specjalnego rozporządzenia Prezydenta R. P. z 24. XI. 1930 r. regulującego tę tak niezwykle ważną i istotną kwestię dla życia i rozwoju najmłodszego, a jednocześnie największego miasta portowego Polski.

Rozporządzenie to obowiązywało początkowo do 1935 r., a następnie przedłużono jego moc obowiązującą na dalsze trzy lata. W listopadzie 1938 r. kończy się okres 8 lat pracy władz miejskich Gdyni na podstawie tego rozporządzenia o ustroju miasta.

Na podstawie doświadczeń tego właśnie okresu czasu można przeanalizować, czy ustrój obecny był korzystny dla rozwoju Gdyni, czy też nie wytrzymał on próby życia.

Dotychczasowy ustrój Gdyni przedstawia się w głównych zarysach następująco.

Na czele Gdyni jako powiatu miejskiego stoi Komisarz Rządu mianowany przez Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu oraz Ministrem Skarbu. Komisarz Rządu łączy w swym ręku zakres działania burmistrza (prezydenta), magistratu, przewodniczącego rady miejskiej oraz starosty grodzkiego. Pod względem służbowym — w działach administracji zespolonych z administracją ogólną — podlega wojewodzie pomorskiemu, a w innych działach administracji państwowej bezpośrednio właściwym ministrom.

Istniejąca rada miejska składa się z 20-tu osób, z których 10 wchodzi z wyborów, a 10 mianuje i odwołuje minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu. Jak już z tego widzimy, Gdynia ma ustrój specjalny, dostosowany

do potrzeb tego powstającego miasta. Fakt, że Komisarz Rządu, wysoki urzędnik administracji państwowej, powoływany zostaje za porozumieniem aż trzech ministrów świadczy o jednym — jak wielką wagę przywiązują do tego stanowiska czynniki rządowe.

Sama nazwa urzędu nie jest pospolitą i mają ją jedynie dwie komórki administracyjne: Komisarjat Rządu w Warszawie i Komisarjat Rządu w Gdyni. I tutaj należy od razu podnieść, że mimo wspólnej nazwy instytucje te nie mają równego zakresu działania. Komisarjat Rządu w Warszawie jest wyłącznie komórką administracji państwowej, podczas gdy Komisarjat Rządu w Gdyni jest z jednej strony komórką administracji państwowej, a z drugiej jest również organem administracji samorządowej. Ten typ ustroju w Polsce jest jedyny i wyłączny dla Gdyni.

Po tych stwierdzeniach warto zastanowić się nad tym, czy obecny ustrój Gdyni okazał się w praktycznym zastosowaniu korzystny dla miasta i szybko biegnącego nurtu tutejszego życia.

Nie ulega wątpliwości, że Gdynia potrzebowała i potrzebuje nadal odmiennego ustroju od reszty miast Polski. Prawda ta zdobyła sobie powszechne uznanie i aprobatę czynników rządowych, boć przecież Gdynia odgrywa w Polsce specjalną rolę i spełnia specyficzną misję zarówno gospodarczą jak i polityczną.

Jeżeli zresztą szereg większych miast Polski ma mieć ustrój specjalny, dostosowany do swych potrzeb rozwojowych, to wydaje się słusznym, aby Gdynia jako jedyne miasto portowe Polski miała ustrój specjalny i dostosowany do wykonania tych zadań, jakie spadają na Gdynię nie tylko ze względu na dobro samego miasta, ale i ze względu na dobro Państwa, jako takiego.

Szersze uzasadnienie potrzeby odmiennego ustroju byłoby wywalaniem otwartych drzwi. Wszyscy bowiem zdajemy sobie sprawę z tego, że Gdynia nie wyrobiła jeszcze dostatecznie typu stałego mieszkańca, że miasto nie okrzepło jeszcze i stale jest w rozbudowie, a wreszcie, zbyt ważne interesy państwowe zainteresowane są w Gdyni, aby politykę rządzenia miastem można było puścić bez dużego wpływu i kontroli Państwa, które ze skarbu swego łoży miliony złotych ogółu Polaków na to, aby Gdynia stała się silnym i istotnym instrumentem dla różnych odcinków naszego życia zbiorowego.

W listopadzie roku 1938 kończy się moc obowiązująca rozporządzenia regulującego dotychczasowy ustrój Gdyni, po 8 latach doświadczeń, doświadczeń dobrych. W okresie tym Gdynia rozbudowała się imponująco i stała w rzędzie największych miast Polski na 13-tym miejscu zdobywając 112 tys. mieszkańców (w r. 1930 miała Gdynia około 30 tys. mieszkańców). Kiedy w 1930 r. powierzchnia miasta wynosiła 2.217 ha, to w 1937 r. obszar miasta obejmował 6.582 ha. Gdynia wchłonęła okoliczne gminy wiejskie jak: Oksywie, Chylonia, Obłuże, Witomino, Orłowo, Cisowa i Pogórze. Kilka cyfr najlepiej da świadectwo rozbudowy Gdyni w ciągu tych 8 lat, a szczególnie ostatniego 5-lecia. Długość jezdnii w 1930 r. wynosiła zaledwie 10 klm, dzisiaj długość jezdni wyraża się cyfrą ponad 80 klm.

Kiedy przed 8 laty Gdynia miała zaledwie ok.

2 tys. budynków mieszkalnych, to dziś liczba budynków mieszkalnych dochodzi cyfry 8 tysięcy i ponad 20 tys. mieszkań.

W okresie tym miasto wyposażyło i usprawniło przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, a w 1937 r. wybudowało wielkie hale targowe i wielką rzeźnię dla potrzeb miasta i eksportu.

W kilku chociaż słowach warto zwrócić uwagę na szkolnictwo, które mimo trudności zdołano w ostatnich latach kosztem milionów złotych postawić na odpowiednim poziomie. Jakie trudności były do pokonania na tym ważnym odcinku, to świadczyć może cyfra około 2 tys. dzieci w wieku szkolnym w r. 1930 i cyfra przeszło 12 tys. dzieci w wieku szkolnym w r. 1937.

Wymieńmy jeszcze cyfrę zakupionego prądu elektrycznego przed 8 laty i dzisiaj. Otóż kiedy w 1930 r. zakupiono prądu zaledwie 870 tys. KWh, to w roku ubiegłym Miejskie Zakłady Elektryczne zakupiły prądu 6 milionów 354 tys. KWh, a sieć elektryczna z długości 19 klm urosła do długości około 250 klm. W rekordowy sposób rozwinęła się sieć wodociągów z 11 klm do przeszło 100 klm i sieć kanalizacyjna z 4 klm długości do prawie 40 klm.

O rowoju przemysłu i handlu mówi cyfra 5099 wykupionych świadectw przemysłowych i handlowych w 1937 r., a nie bez znaczenia będzie stwierdzenie, że kiedy w 1930 r. było 4347 płatników podatku od uposażeń, to w roku 1936 płatników tych było już prawie 8500.

Kiedy weźmie się jeszcze pod uwagę, że w tym okresie miasto uregulowało cały szereg niezwykle ważnych i skomplikowanych spraw gruntowych, że zahamowało spekulację gruntami i że swymi pociągnięciami doprowadziło do bardzo znacznej obniżki czynszów mieszkaniowych, to jasnym się stanie już z tych luźno rzuconych cyfr, że ustrój dotychczasowy miasta Gdyni wytrzymał próbę życia i zdał egzamin jeżeli nie celująco, to w każdym bądź razie — na dobrze.

Na tym stanowisku stoi w Gdyni nie tylko czynnik urzędowy, ale i czynniki społeczne. Rada Miejska wypowiedziała się za utrzymaniem dotychczasowego ustroju z małymi tylko zmianami, jakie wyrzuciło samo życie. Widzą tutaj potrzebę powiększenia liczby członków Rady Miejskiej do 48 z tym, aby 2/3 było z wyboru, a 1/3 z nominacji, a wysunięta została również koncepcja, aby do boku Komisarza Rządu powołać kolegium zarządu miejskiego, któreby ponosiło ciężar rządzenia miastem razem z delegatem rządu.

Nie ulega wątpliwości, że obecna forma ustrojowa Gdyni nie jest ostateczna, bo budowa miasta trwać będzie jeszcze dziesiątki lat i dopiero doświadczenia lat dziesiątków dadzą ostateczną i skryształizowaną formę ustrojową pierwszego miasta portowego Polski.

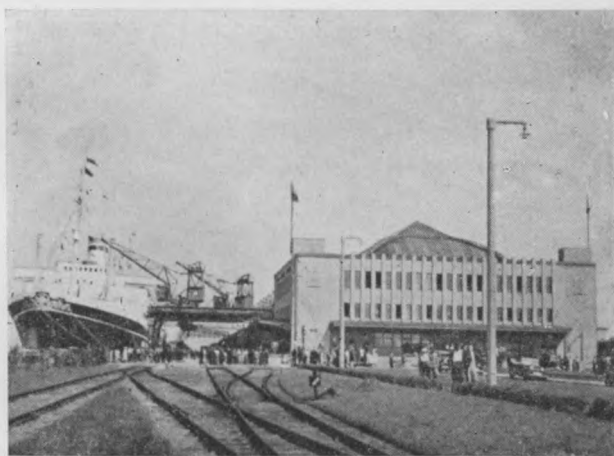
Takie miasta portowe jak: Hamburg, Brema, czy sąsiedni Gdańsk szukały swych form ustrojowych bardzo długie lata i dlatego też i my nie mamy powodów do pośpiechu. Musimy zachować i utrwalić to, co okazało się w praktycznym życiu, na okres obecny, dobre. Jakie formy ustrojowe będą najlepiej odpowiadały Gdyni, to okaże dopiero przyszłość, gdy w ciężkiej pracy rozbudowy miasta i portu okrzepną te wszystkie elementy, które składają się na życie naszego najmłodszego miasta portowego.

(w. g.)

Mgr BOLESŁAW KOSELNIAK
Radca Urzędu Morskiego w Gdyni.

Warunki uprzemysłowienia portu gdyńskiego

Istotnym warunkiem uprzemysłowienia portów morskich jest fakt stykania się dóbr gospodarczych danego kraju z dobrami gospodarczymi świata. Punkt zetknięcia się tych dóbr — port morski, stać się może zarazem punktem niejako zapłodnienia, zbiegających się w nim surowców. Odległość źródeł surowca, bądź środków napędowych, wobec aparatu komunikacyjnego, jakim dysponuje port morski odgrywa w tym zagadnieniu rolę drugorzędną.



Dworzec Morski w Gdyni (obok stoi M/S „PIŁSUDSKI“)

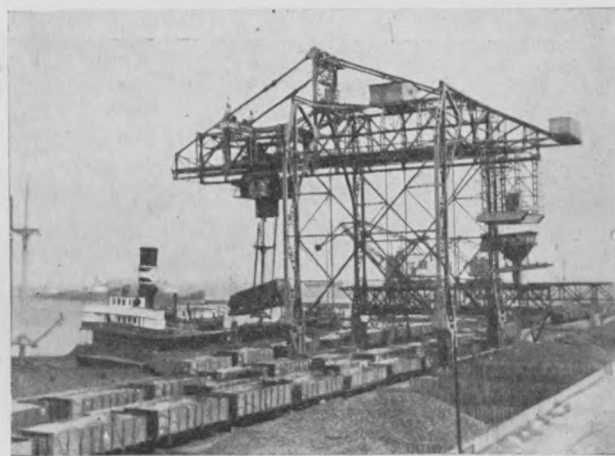
Ten istotny warunek, o którym była mowa wyżej, posiada również port gdyński. Wychodząc z założenia, że port w Gdyni stanowić winien silny bastion całego życia gospodarczego Polski, a jednocześnie służyć za naturalną bramę wypadową dla polskiej ekspansji gospodarczej na morzu, należałoby stworzyć w porcie gdyńskim nie tylko ośrodek handlu portowego i przeładunku, ale również, idąc śladem Europy, ześrodkować i rozwinąć należycie przemysł, któryby ugruntował stan nie tylko naszego władania politycznego krajem, ale także zapewnił i kontrolę ekonomiczną. Właściwe bowiem rozwiązanie postulatów naszej polityki morskiej posiadać będzie ogromne znaczenie dla podkreślenia naszego mocarstwowego stanowiska we wszechświecie.

Przechodząc do kwestii uprzemysłowienia portu gdyńskiego stwierdzić należy, że posiada on potemu warunki nie gorsze, niż w portach obcych. Jeśli chodzi o racjonalność w rozlokowaniu poszczególnych gałęzi produkcji, warunki te są tu znacznie korzystniejsze; nie potrzeba bowiem nic burzyć ani przerabiać, jak to ma miejsce w niektórych portach zagranicznych np. Triest, Hamburg itd., które w czasie ich powstawania nie liczyły się z ewentualnością stwarzania ośrodków produkcji.

Stworzenie przemysłu w Gdyni nie będzie prze-rostem wytwórczości polskiej, lecz dostosowaniem się do potrzeb zarówno kraju własnego, który posiada

jeszcze duże luki w swym rozwoju, jako też do potrzeb w tym kierunku rynków zamorskich, gdzie można by produkty przemysłu gdyńskiego lokować z większym powodzeniem niż produkt z wnętrza kraju. Przemysł powstający w Gdyni musiałby oprzeć swą egzystencję głównie na eksporcie.

Uprzemysłowienie Gdyni jest problemem wielkiej wagi, problemem, który w dużej mierze zaważyć może na całości gospodarki narodowej, gdyż w istocie



Wywrotnica wagonowa dla przeładunku węgla

swej wychodzi on poza orbitę interesów lokalnych. Jako zagadnienie natury ogólnopolskiej, winno się spotkać z należytym zrozumieniem nie tylko czynników rządowych ale i prywatnych.

Port gdyński doszedł już do tej fazy rozwoju, że należałoby się zastanowić nad realizacją omawianego programu w całej rozciągłości i z myślą o interesie kraju własnego i jego dążności ekspansywnych.

Te pierwociny przemysłu w porcie, powstałe z inicjatywy prywatnej i zakrojone na dużą skalę, nie rozwiązuje problemu uprzemysłowienia nawet w części. Konieczna tu jest akcja planowa czynników rządowych pospołu z reprezentantami świata przemysłowego, gdyż jedynie skoordynowana praca ich może zagadnieniu temu nadać właściwy kierunek i wszczepić siły żywotne do spełnienia tego wielkiego zadania. Stworzony już został w porcie cały aparat do jego twórczej i sprawnej pracy, nawiązany został kontakt ze światem w postaci kilkudziesięciu okrętowych linii regularnych, a nadto rozwija się obecnie aparat handlowy przez dalsze tworzenie różnego rodzaju instytucji jak aukcyj towarowych, aparatu rzeczoznawczego i arbitrażowego, aparatu obsługi kredytowej, konsularnej itp.

Port gdyński wyszedł już poza ramy obsługi kraju własnego. Polityka portowa idzie w kierunku coraz większej penetracji krajów zaplecza portowego, tudzież jego obsługi. Dąży ona do stworzenia w porcie

gdyńskim towarowego punktu zbiorczo-rozdzielczego i tranzytowego na Bałtyku dla obsługi krajów wchodzących w sferę gospodarczych zainteresowań portu gdyńskiego. Fakt ten może również mieć wpływ na rozwój przemysłu w porcie.

Akcja planowa, zmierzająca ku założeniu podwalin dla przyszłego wielkiego przemysłu na terenie Gdyni, poprzedzona być musi rozwiązaniem szeregu zagadnień natury zasadniczej. Musi ona nakreślić zarazem oblicze przyszłego portu przemysłowego. Rozwiązanie kwestyj o charakterze podstawowym stworzy zasadnicze warunki dla industrializacji portu gdyńskiego, bez istnienia których nie może być mowy o osiągnięciu zamierzonego celu. Kwestie te są następujące:

1) PRZYGOTOWANIE TERENÓW PRZEMYSŁOWYCH.



Nabrzeże szwedzkie: dźwigi mostowe dla przeładunku towarów masowych

Rozważając zagadnienie industrializacji portu gdyńskiego, wysuwa się siłą faktu na pierwszy plan kwestia jego rozlokowania. Powstanie przemysłu w porcie jest tu równoznaczne z powstaniem portu przemysłowego.

Gdynia posiada warunki wprost idealne, gdy chodzi o teren dla stworzenia portu przemysłowego. Może on bowiem usadowiać się wzdłuż osi dzisiejszego Kanału Portowego tak daleko w głąb niziny chylonskiej, jak daleko zajdzie potrzeba. To też wybudowanie we wspomnianym kierunku, przewidzianego planem, Kanału Przemysłowego jest pierwszym etapem omawianego zadania.

Kanał Przemysłowy wraz z nabrzeżami po obu jego brzegach stanowić będzie kościec kierunkowy portu przemysłowego a zarazem główną arterię komunikacyjną, łączącą port przemysłowy z portem handlowym i morzem. Port przemysłowy musi posiadać warunki niegorsze od portu handlowego, a więc bezpośredni dostęp do Kanału Przemysłowego, nabrzeży itp., dostosowanych jednakże do celu jakiemu będą służyły. Tereny przyległe do obu brzegów Kanału Przemysłowego muszą posiadać uszykowanie w głąb od nabrzeża a to w tym celu, aby każda gałąź przemysłu mogła swobodnie się rozlokować a zarazem mieć dostęp do nabrzeża.

Prócz technicznego przygotowania terenów, jak

wybudowanie Kanału Przemysłowego, nabrzeży itp. aktualne i konieczne jest również unormowanie stosunków prawnych odnośnie terenów przewidzianych dla portu przemysłowego. Należyte rozwiązanie tej sprawy może z miejsca wzmocnić zainteresowanie się Gdynią, jako nowym i dogodnym siedliskiem przemysłowym. Biorąc pod uwagę dotychczasowy stan prawny w tej materii, wydaje się, że możnaby tu zastosować dwa warianty: 1) odstępowanie parcel dla zainteresowanych na własność lub 2) zastosowanie wobec nich wieczystej dzierżawy.

2) USTALENIE RAM DLA MAJĄCEGO POWSTAĆ PRZEMYSŁU.

Należałoby sprecyzować z góry pogląd jakiego rodzaju produkcja mogłaby się rozwijać na terenie portu gdyńskiego, a jaka powinna być jednak odsunięta



Nabrzeże rotterdamkie: na prawo łuszcarnia ryżu

w głąb kraju. Sprawa ta jest ważna o tyle, że zawczasu byłoby wiadomym, z jakich gałęzi produkcji Gdynia winna ewentualnie zrezygnować dla dobra kraju, a jakie z powodzeniem i dla korzyści Państwa Polskiego może rozwijać w obrębie portu gdyńskiego.

3) ZABEZPIECZENIE RYNKU PRACY.

Udzielenie zezwoleń na powstawanie poszczególnych gałęzi produkcji na terenie portu, musiałyby być uwarunkowane budową przez fabrykanta mieszkań dla robotników w dzielnicach na ten cel przeznaczonych. Fakt ten związałby ściślej fachowy element robotniczy tak z portem gdyńskim, jak i z danym przedsiębiorcą, co wpłynęłoby niezawodnie na stabilizację stosunków wśród robotników.

4) ZAPEWNIENIE TANIEGO ŚRODKA NAPĘDOWEGO.

Rozwiązanie tej sprawy idzie w dwóch kierunkach:

1) stworzenia na terenie Gdyni własnej elektrowni cieplnej, któraby, poza obsługą portu i miasta, miała za zadanie dostarczenie taniego prądu elektrycznego dla powstającego przemysłu.

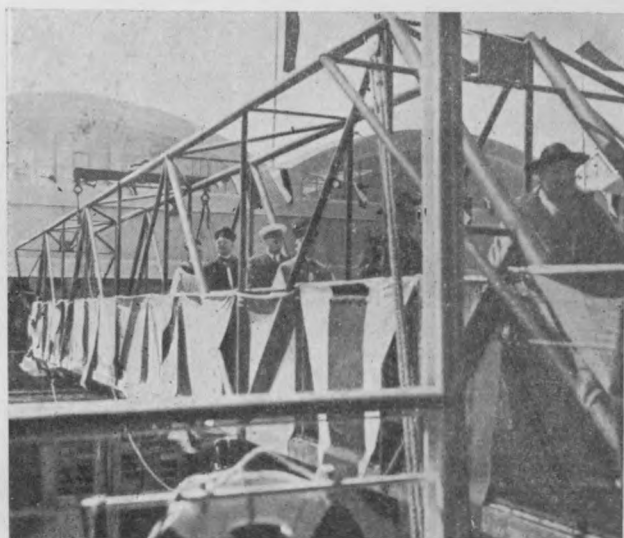
2) umożliwienia, przez odpowiednią konstrukcję taryf kolejowych, taniego dowozu węgla dla tych

przedsiębiorstw, dla których węgiel stanowić będzie jeden z surowców w ich produkcji.

Potaniecie dowozu węgla dla fabryk gdyńskich, konsumujących go bezpośrednio, nie może być jednak dla przedsiębiorstw tych przywilejem, chodziłoby tu tylko o zrównanie warunków w tej mierze wobec fabryk, wewnątrz kraju, położonych bliżej źródeł węgla.

5) UŁATWIANIA W OTRZYMYWANIU SUROWCA.

Zarówno węgiel jako siła napędowa, jak i wszelkiego rodzaju surowce, bądź krajowe, bądź też zagraniczne, któreby były przerabiane w fabrykach gdyńskich, korzystać winne z ulgowych taryf kolejowych. Nie chodziłoby tu o przywilej dla fabryk gdyńskich lecz znowu o postawienie ich w takich warunkach,



J. E. Ks. Biskup Okoniewski wchodzi na M/S „Piłsudski“

kach, w jakich znajdują się fabryki wewnątrz kraju, których odległość od źródeł surowca krajowego jest mniejsza.

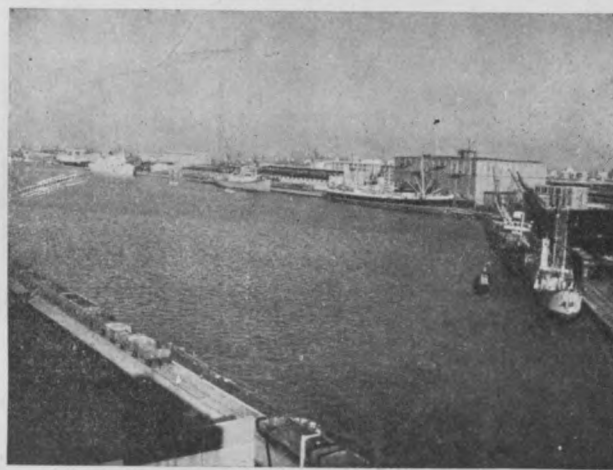
Ze sprawą dostawy surowca krajowego wiąże się sprawa dowozu surowca zamorskiego. Ponieważ nie może tu być mowy o ulgach w dziedzinie frachtów morskich dla surowca importowanego nieraz np. z Australii czy Afryki, należałoby tu stworzyć dla fabryk gdyńskich pewien ekwiwalent w postaci specjalnych ulg celnych, co może być całkowicie usprawiedliwione, gdyż przemysł w Gdyni będzie pracował głównie na eksport.

6) UŁATWIENIA W DZIEDZINIE ZBYTU PRODUKTÓW.

Gdy chodziłoby o lokowanie produktów fabryk gdyńskich na rynku wewnętrznym, winne mieć zastosowanie ulgowe taryfy kolejowe do poszczególnych punktów zbytu. Przy lokowaniu natomiast gotowych produktów fabryk gdyńskich na rynkach zamorskich, chodziłoby o zastosowanie bądź zwrotu cel, bądź też premij eksportowych, które to czynniki mogłyby się przyczynić do stopniowego opanowywania zamorskich rynków zbytu przez produkt polski.

Poruszone kwestie są w warunkach dzisiejszych niezbędne po temu, aby sprawę uprzemysłowienia portu gdyńskiego ruszyć z miejsca w odpowiednim tempie. Kwestia ewentualnych przywilejów, z którychby musiał korzystać przemysł w Gdyni mogłaby podlegać z czasem rewizji i w miarę potrzeby być zmniejszana lub powiększona jej siła.

W przededniu powstania portu przemysłowego



Basen im. Marszałka J. Piłsudskiego

chodziłoby również o zainteresowanie tym zagadnieniem przez odpowiednią propagandę jak najszerszych kół gospodarczych, któreby po przewertowaniu wszelkich pro i contra mogły się zdecydować na lokowanie swych warsztatów produkcji w Gdyni.

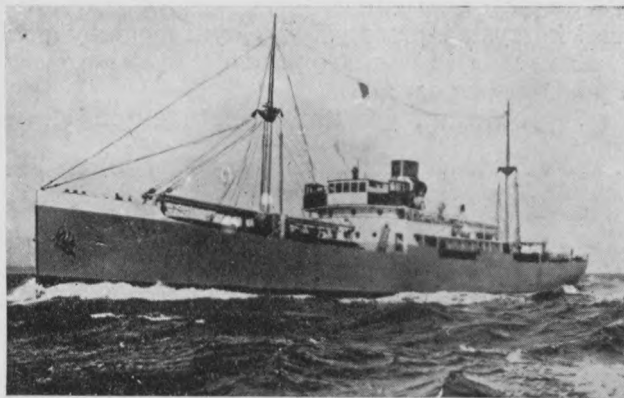
Bal. Kopelnis



Dr T. B.

Polska marynarka handlowa

Stworzenie polskiej marynarki handlowej jest drugim etapem naszego programu morskiego. Pierwszym była budowa portu w Gdyni. Własny techniczny i przeładunkowy aparat portowy, w logicznej swojej konsekwencji domagał się również stworzenia własnych środków transportowych. W ten sposób zostało dokończone dzieło gospodarczego uniezależnienia się od pośrednictwa obcych portów i od pośrednictwa obcej żeglugi.



Polska marynarka handlowa: statek „LECH“

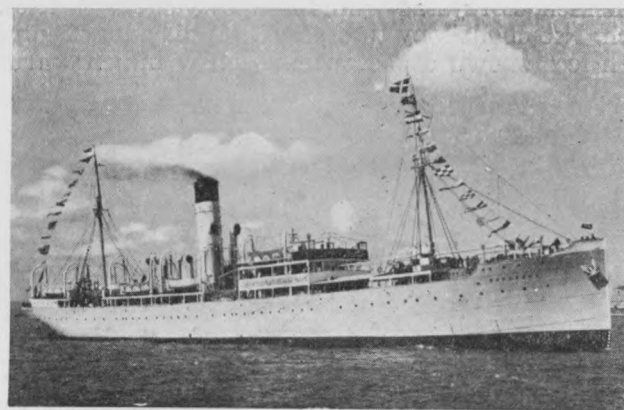
Zrealizowanie myśli bezpośrednich i niezależnych stosunków handlowych z zamorską zagranicą przyspieszone zostało skutkiem dwóch czynników zewnętrznych. Pierwszym z nich był definitywny upadek nadziei szerokiego rozwoju stosunków wymiennych z Sowietami w dobie powojennej, drugim zaś nasza wojna celna z Niemcami.

W tych dwóch czynnikach zewnętrznych znajdujemy wyraźną odpowiedź na pytanie, dlaczego około r. 1926 postawiliśmy realnie nasz program morski. Niewątpliwie dużą zasługą była tu zdecydowana wola rządów pomajowych oraz głównego propagatora idei morskiej, jakim jest Wicepremier Kwiatkowski. Nie mniej jednak oba wyżej wspomniane elementy gospodarcze przyspieszyły tempo prac i wpłynęły na konieczność powzięcia natychmiastowych decyzji. W zjawisku tym widzimy zatem duże współdziałanie przyczyn natury gospodarczej, pod których naciskiem stworzono port gdyński i polską marynarkę handlową.

Co do tej ostatniej zanotować należy wcześniejsze już próby jej stworzenia, które jednak spotkały się z fiaskiem z przyczyn natury koniunkturalnej i spekulatywnej. Niezwłocznie po powstaniu Państwa Polskiego, niektóre grupy finansowe, rekrutujące się zwłaszcza z pośród Polonii amerykańskiej, podjęły ambitne próby stworzenia polskiej bandery narodowej.

Powstały więc polskie przedsiębiorstwa żeglugowe, jak Polsko-Amerykańska Korporacja Nawigacyjna (Polish-American Navigation Corporation)

oraz Polskie Towarzystwo Żeglugowe (Polish Navigation Company) — oba z siedzibą w Nowym Yorku, które nabyły po bardzo wysokich cenach tonaż zakupiony za pomocą łatwo i szybko zebranego kapitału akcyjnego. Nie mniej jednak konieczność obsługi długów, wynikających z reszty ceny kupna zahipotekowanych w formie hipoteki okrętowej, wysokie koszty eksploatacyjne oraz powolny lecz stały spadek frachtów czyniły nierealnymi wszelkie plany



Polska marynarka handlowa: statek „Warszawa“

kalkulacyjne, w następstwie czego oba wyżej wspomniane przedsiębiorstwa musiały się zlikwidować po niespełna 2-letniej swojej działalności. Ten sam los spotkał również i próby stworzenia narodowego tonażu, podjęte przez krajowy kapitał, jak np. przez Bank Związku Spółek Zarobkowych, który eksploatował przez pewien czas własny statek pod nazwą „Józef Englich“, oraz inne przedsiębiorstwa żeglugowe, jak np. „Sarmatia“, „Lechia“, „Biały Orzeł“, „Gryf“ i in.

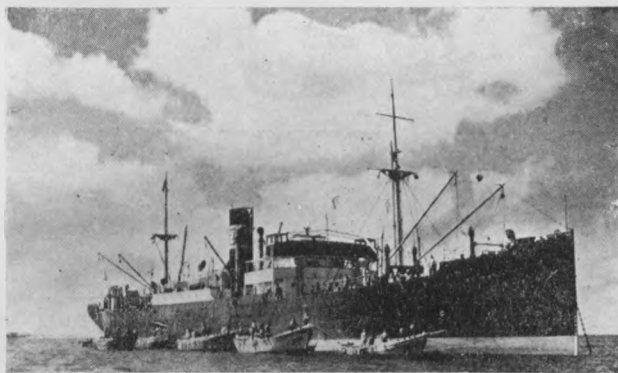
W związku z tym widzimy, że na przestrzeni pierwszych lat odbudowania naszej niepodległości aż do r. 1926 włącznie, rozwój tonażu polskiego stał prawie na martwym punkcie, a nawet w latach 1925—26 wykazywał stały spadek.

Dopiero rok 1927 przynosi zasadniczą poprawę oraz poważny wzrost tonażu. Stało się to skutkiem utworzenia Państwowego Przedsiębiorstwa „Żegluga Polska“, a następnie i zakupienia tonażu okrętowego przez Polsko-Skandynawskie Towarzystwo Transportowe „Polskarob“.

Inicjatywa prywatna, podjęta w r. 1920, musiała się załamać skutkiem sytuacji koniunkturalnej streszczającej się głównie w stałym spadku frachtów, oraz skutkiem nazbyt łatwych może założeń podstawowych i co za tym idzie, nieliczenia się z czynnikami złej koniunktury. Nie znaczy to jednak, iż kapitał prywatny nie może lub nie umie stworzyć w Polsce własnej bandery handlowej. Zaprzeczają temu przede wszystkim wyniki, osiągnięte przez wyżej wspomniane Polsko-Skandynawskie

Tow. Transportowe „Polskarob“, które opierając swą organizację transportu morskiego na głęboko przemyślanej podstawie kalkulacyjnej, może się poszczycić dużymi wynikami w swojej dotychczasowej działalności. Z drugiej zaś strony mamy przykład, że inna próba zainteresowania się kapitału prywatnego transportem morskim, jaką było zakupienie parowca s/s „Kopernik“ przez spółkę „Polryż“ będącą emanacją Łuszczarni Ryżu w Gdyni — musiała ulec likwidacji, a to właśnie skutkiem braku tej szerokiej podstawy organizacyjno-kalkulacyjnej, jaka musi istnieć przy zakładaniu przedsiębiorstwa żeglugowego.

Odnosnie do organizacji naszej bandery handlowej zanotować możemy pewne zjawiska świadczące



Polska marynarka handlowa: statek „Lewant“

dodatkowo o dotychczasowych wynikach i pozwalające rokować nadzieje na przyszłość.

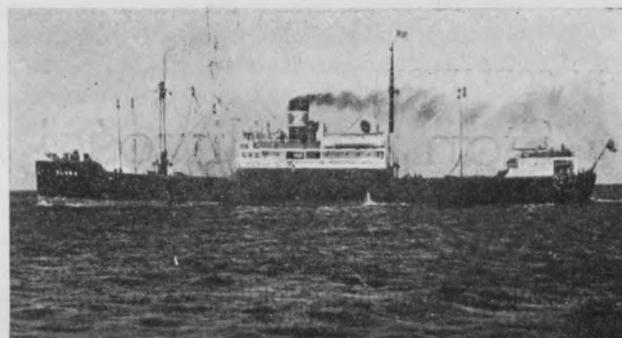
Mimo szczupłych funduszy przeznaczonych w budżecie państwowym na rozbudowę naszej floty handlowej, obserwujemy jej wzrost nie tylko ilościowy, lecz również jakościowy wyrażający się w ustawicznej trosce o modernizację tonażu. Nowoczesny tonaż odgrywa w międzynarodowym transporcie morskim zasadniczą rolę, albowiem wzmacnia on wybitnie konkurencyjną siłę danej bandery handlowej. Statek zużywający mniej paliwa, posiadający większą szybkość oraz urządzenia ładunkowe, przeznaczone dla przewozu rozmaitych kategorii towaru, jest niewątpliwie groźnym konkurentem dla statku o tych samych nawet wymiarach pochodzącego jednak ze starszej daty.

Rozwój naszej marynarki handlowej wykazuje szczęśliwą równowagę pomiędzy t. zw. żegluga nie-regularną (trampową), w której eksploatuje się statki w przewozach pomiędzy rozmaitymi portami, zależnie jedynie od możliwości otrzymania ładunków — a żegluga regularną (liniową) polegającą na utrzymywaniu stałych połączeń pomiędzy określonymi portami. Wśród bowiem naszego tonażu ogólnego wynoszącego obecnie około 100.000 t. r. br. — prawie 1/3 reprezentuje żegluga trampową, a 2/3 żegluga regularną. Podobną równowagę sił wykazuje podział na żegluga pasażerską i towarową, w której tonaż reprezentowany jest prawie po połowie w stosunku do cyfry ogólnej. Ważnym zagadnieniem jest również podział połączeń w żegludze regularnej, która realizować musi zarówno bezpośrednie relacje

pomiędzy najważniejszymi portami importowymi i eksportowymi świata a portami Gdyni i Gdańska — jak i organizować sieć połączeń t. zw. rozwozowo-dozwozowych, czyli relacji z portami o mniejszym znaczeniu w dziedzinie bezpośredniej wymiany towarowej mającymi jednakże dużą wagę w dziedzinie transportowej.

Połączenia regularne istniejące obecnie, są obsługiwane przez następujące przedsiębiorstwa żeglugowe:

Gdynia—Ameryka, Linie żeglugowe S. A. obsługują przede wszystkim linię północno-amerykańską do Nowego Yorku i Halifaxu za pomocą 2 motorowców m/s „Piłsudski“ i m/s „Batory“. Drugą linię t. zw. palestyńską wychodzącą z rumuńskiego



Polska marynarka handlowa: statek „Śląsk“

portu Constanca do Haify i Jaffy w Palestynie obsługuje to przedsiębiorstwo za pomocą statku „Polonia“. Trzecią skłóci jest linia południowo-amerykańska w relacji Gdynia—Buenos Aires—Montevideo i inne porty południowo-amerykańskie oraz linia do Zatoki Meksykańskiej. Wszystkie wyżej wspomniane połączenia są relacjami dalekobieżnymi o zasadniczym typie przewozów pasażerskich, albowiem transporty towarowe odgrywają w nich jedynie rolę drugorzędną.

Przedsiębiorstwo „Żegluga Polska“ obsługuje 8 linii regularnych, a mianowicie linię do Rotterdamu, linię do Hamburga, do Finlandii (Tallin i Helsingfors), linię do portów Bałtyku wschodniego (Ryga—Kłajpeda) i linię do portów Szwecji wschodniej oraz zachodniej, linię do portów Bliższego Wschodu, czyli t. zw. lewantyńską.

Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe obsługuje 3 linie: do Londynu za pomocą ss „Lech“, do Hull za pomocą ss „Lublin“ i ss „Lwów“ oraz do portu francuskiego Le Havre za pomocą ss „Warszawa“.

Zorganizowaliśmy zatem pod polską banderą, jak widzimy z powyższego obrazu 15 linii regularnych, na których kursuje 18 statków polskich. Równocześnie 4 statki, należące do wspomnianego wyżej przedsiębiorstwa „Polskarob“ oraz 4 statki należące do „Żegluga Polskiej“ uprawiają żegluga nieregularną pomiędzy rozmaitymi portami.

Są to rezultaty nienajgorsze, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę, że tonaż naszej floty handlowej w porównaniu z tonażem światowym dosięga zaledwie 1 pro mille, że 1 tona reg. br. wypada

u nas na 459 głów ludności, podczas gdy w Anglii stosunek ten wyraża się w cyfrze 1:2, 6, a w Norwegii nawet do 0,6.

Jeszcze bardziej pocieszające wnioski wyciągnąć możemy ze zwiększającej się roli i udziału polskiej bandery handlowej w całokształcie naszego obrotu zamorskiego. Mimo ustawicznie zwiększających się obrotów portowych Gdyni i Gdańska i mimo niewspółmiernego z nim rozwoju polskiej bandery handlowej — udział naszej floty w tych obrotach zwiększa się wprawdzie powoli lecz stale i osiągnął w r. 1937 współczynnik 11 proc. Bandera polska zajmuje w porcie Gdyni drugie miejsce pod względem liczebności tonażu, a w porcie Gdańska — piąte. Jeszcze większy jest ten stosunek w porównaniu z całokształtem sieci regularnych połączeń obu por-

tów, wyraża się on bowiem cyfrą 25%, czyli że przeszło jedna czwarta regularnych połączeń Gdyni i Gdańska obsługiwana jest przez statki naszej marynarki handlowej.

Możliwości rozwojowe polskiej bandery są dopiero zapoczątkowane. Biorąc pod uwagę położenie geograficzne naszego kraju i związane z tym możliwości tranzytowe, a dalej: geopolityczne warunki stworzenia wielkich przemysłów portowych na obszarze Rzeczypospolitej, dużą liczbę zaludnienia naszego kraju (6,4% w porównaniu z resztą Europy), nikły nasz udział (0,84%) w całokształcie handlu europejskiego — może śmiało powiedzieć, że znajdujemy się dopiero u progu naszej dynamiki rozwojowej w tej dziedzinie.

Dr T. B.

LEON GODLEWSKI

Stan i możliwości rozwojowe przemysłu w porcie miasta Gdyni i na Pomorzu

Gdynia, w pojęciu szerokich warstw społeczeństwa polskiego, to wielki port europejski, zajmujący czołowe miejsce pośród portów Bałtyku; to port, przez który, jak wiedzą wszyscy, przechodzą miliony ton towarów zza morza dla Polski i w kierunku krajów Europy Centralnej, to port, przez który wozimy najgłówniejsze nasze surowce i produkty rolne i przemysłowe, wreszcie Gdynia to wielka baza naszej rozwijającej się floty handlowej i zorganizowany podług najnowocześniejszych wymogów techniki aparat przeładunkowy z wielką ilością dużych magazynów portowych i kranów rozmaitych rozmiarów. Wszystko to wybudowane zostało z zastosowaniem zdobyczy doświadczeń swoich i obcych dla obsługi gospodarstwa polskiego w zakresie handlu zagranicznego.

Gdynia — miasto w pojęciu szerokich warstw społeczeństwa polskiego, jest ośrodkiem niezwykle szybkiej rozbudowy ze wszystkimi dodatnimi i ujemnymi cechami tego zjawiska, miasto, którego ludność wzrasta z każdym miesiącem, miasto o rozległych granicach i pięknym położeniu jedyne miasta Rzeczypospolitej nad morzem. Wszystko to konstatują liczne rzesze Polaków, przybywających co roku nad morze, jakby w pielgrzymkach i podziwiają ten twór naszego pokolenia, twór wystawiający niewątpliwie jak najbardziej chlubne świadectwo tężyźnie narodu polskiego.

A jednak, pomimo tych wysiłków, przyznać należy, że pełne wykorzystanie możliwości, jakie daje posiadanie portu morskiego, daleko nie jest osiągnięte. Co gorsza szerokie warstwy społeczeństwa polskiego nie zdają sobie w ogóle sprawy z tego, że port morski i miasto portowe tylko wtedy odegrać mogą należyta rolę w gospodarstwie państwa i utrwalić w pełnej mierze swe znaczenie na wewnątrz jak i na zewnątrz, gdy staną się poważnymi ośrodkami dystrybucji handlowej, to znaczy, gdy

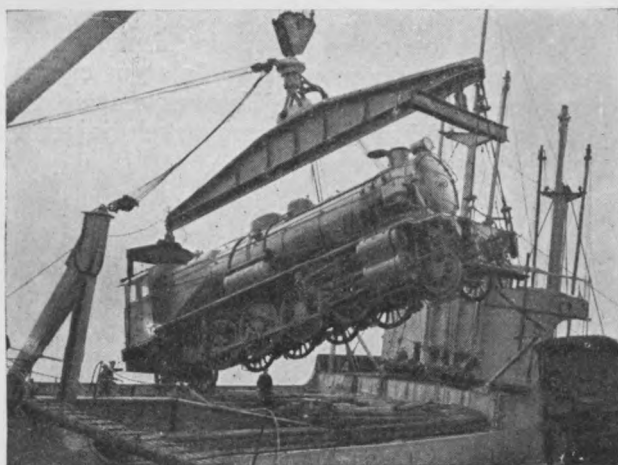
w porcie skoncentrowane zostaną w znacznej ilości firmy, trudniące się handlem zagranicznym i gdy w porcie i w mieście portowym powstaną przemysł, znajdujący najbardziej korzystne warunki dla swego rozwoju i dla obsługi zaplecza własnego w kraju oraz innych państw zagranicznych, przede wszystkim wchodzących w orbitę tego szerzej pojętego zaplecza lądowego, jak również państw zamorskich, mających z pożytkiem dla siebie zaopatrzyć się w produkty wytwarzane na dogodnych warunkach w portach morskich i miastach portowych. A tymczasem właśnie od zrozumienia tej konieczności stworzenia w Gdyni ośrodka przemysłowego zależy w znacznej mierze normalny rozwój portu gdyńskiego i naszego jedyne miasta na własnym wybrzeżu.

Jakie więc są możliwości dla rozwoju przemysłu w Gdyni i jak się sprawa uprzemysłowienia Gdyni w chwili obecnej przedstawia?

Jest rzeczą oczywistą, że w mieście portowym mogą i powinny powstawać tylko te gałęzie przemysłu, które tutaj mieć mogą najnormalniejsze warunki rozwoju, czy to w zakresie obsługi funkcji portowych, czy też w obsłudze zapotrzebowań rynku wewnętrznego i naturalnego zagranicznego zaplecza.

Te gałęzie przemysłu dałoby się podzielić na trzy kategorie. Do pierwszej kategorii przemysłu należy zaliczyć takie zakłady przemysłowe, których wytwórczość związana jest z bieżącymi potrzebami portu i miasta portowego, tak w dobie jego obecnej intensywnej rozbudowy, jak i w dalszych okresach jego normalnego życia, jako organizmu o specyficznych cechach. Przede wszystkim więc jako normalny przemysł, spotykany w wielu portach zagranicznych, wymienić należy przemysł budowy i naprawy okrętów — inaczej mówiąc — stocznie. Pod tym względem w chwili obecnej Gdynia jest niemal w powijakach. Poza Stocznia Gdyni, która obecnie jest

raczej przystosowana do wykonywania napraw okrętów o małym tonażu oraz do budowy drobnych jednostek morskich, istnieją warsztaty Marynarki Wojennej, przeznaczone do obsługi potrzeb tej Marynarki, istnieją jeszcze dwie zupełnie małe stocznie, mianowicie stocznia rybacka dla budowy kutrów rybackich oraz stocznia do budowy i reparacji jachtów. Z zadowoleniem stwierdzić należy, że konieczność posiadania własnego, na większą skalę rozbudowanego przemysłu budowy okrętów, w czasach ostatnich znajdować zaczęła coraz większe zrozumienie, co w konsekwencji spowodowało budowę w szybkim tempie stoczni Marynarki Wojennej, a ostatnio zawarte zostało porozumienie, pomiędzy



Ładowanie lokomotyw na statek

Stocznia Gdynską i jednym z najpoważniejszych przedsiębiorstw angielskich budowy okrętów, które to porozumienie przyczyni się do rozszerzenia rozmiarów tej stoczni oraz do umożliwienia jej przystąpienia do budowy okrętów dla potrzeb Marynarki Handlowej polskiej. Realizacja tych zamierzeń wydaje się tymbardziej konieczną, że znajdujemy się w trakcie rozbudowy naszej floty handlowej, rozbudowy koniecznej dla obsługi własnym tonażem wzrastających obrotów polskiego handlu zagranicznego. Przemysł budowy okrętów w dalszym okresie swego rozwoju może pociągnąć za sobą konieczność powstania w Gdyni przemysłu hutniczego.

Przy obsłudze handlu zagranicznego tak w zakresie importu jak i eksportu istnieją dostateczne podstawy dla przemysłów, wytwarzających materiały względnie artykuły dla opakowania towarów a więc wytwórnie beczek, skrzyń drewnianych, tekturowych i papieru pakowego, wytwórnie drutu, gwoździ, taśm z blachy, puszek blaszanych itp. W chwili obecnej w Gdyni istnieje tylko jedna wytwórnia beczek i to przeznaczona dla obsługi przeważnie potrzeb własnych oraz kilka drobnych zakładów, wytwarzających różnego rodzaju opakowania.

Naturalnym przemysłem portowym jest przemysł rybny; należą do niego wędzarnie i fabryki konserw rybnych oraz zakłady zasalania ryb morskich, przede wszystkim zaś śledzi. Przemysł ten

w latach ostatnich rozwinał się znacznie. Jednak biorąc pod uwagę niezwykle niskie spożycie ryb morskich w Polsce, może przemysł ten niewątpliwie mieć bardzo poważne widoki dalszego rozwoju. Z tym przemysłem związane są wytwórnie materiałów pomocniczych i sprzętu rybackiego, warsztaty reparacyjne, wytwórnie sieci itp. Przemysł pomocniczy dla obsługi rybactwa obecnie przedstawia się zupełnie nagle.

Jeśli chodzi o obsługę potrzeb rozbudowującego miasta, to tutaj wchodzi w rachubę przemysł budowlany oraz wytwórnie z nim związane jak cegielnie itp. Obecnie rozbudowa Gdyni w przeważającej mierze oparta jest o przywóz materiałów z zalepcza.

Do następnej kategorii przemysłu zaliczyć należy te gałęzie, które przeznaczone są dla obsługi eksportu, a więc elewatory zbożowe, chłodnie i zakłady konserwacji towarów. O ile wybudowany ostatnio elewator zbożowy wydaje się być w możności obsłużenia tej gałęzi eksportu w dostatecznej mierze w warunkach obecnych, to w zakresie chłodnictwa oraz konserwacji towarów, zwłaszcza zaś w chłodnictwie rybnym, port gdyński może już w najbliższej przyszłości odczuć poważne braki. Dalej wymienić należy przemysł chemiczny w zakresie produkcji farb i lakierów, środków konserwujących i innych. Ten przemysł w Gdyni obecnie jest zapoczątkowany.

Wreszcie do trzeciej kategorii należy przemysł, oparty na imporcie surowców. Jest to szeroki zakres rozmaitego rodzaju wytwórni, stanowiących najbardziej normalny i rozpowszechniony we wszystkich większych portach świata przemysł portowy; należą do niego zakłady, przetwarzające surowce zamorskie, a więc garbarski, ziarna oleiste (olejarnie), ryż surowy (łuszcarnie ryżu, krochmalnie), tytonie, surowce do nawozów sztucznych i t. d. oraz zakłady przetwórcze przemysłowo-handlowe, jak suszarnie, sortownie, dojrzewalnie, zakłady gatunkujące i pakujące towary i t. d. Ta kategoria przemysłów reprezentowana jest w porcie gdyńskim pod względem rozpiętości zakładów w rozmiarach niedostatecznych, natomiast pod względem powagi poszczególnych zakładów w sposób odpowiadający zadaniom i znaczeniu portu gdyńskiego. Wymienić pod tym względem należy przede wszystkim olejarnię „Union“ oraz Łuszcarnię Ryżu, a poza tym kilka zakładów uszlachetniających owoce importowane.

Z tego wyszczególnienia możliwości rozwojowych dla przemysłu w porcie i mieście Gdyni widzimy jasno, że jego stan obecny jest niedostatecznie rozwinięty i że danych dla przejawienia inicjatywy i przedsiębiorczości jest bardzo dużo.

Równocześnie jednak stwierdzić należy, że dla rozwoju przemysłu w Gdyni koniecznym jest dokonanie znacznych prac przygotowawczych. W tym zakresie przede wszystkim wymienić należy konieczność budowy kanału przemysłowego, bez którego oddanie do dyspozycji przemysłu odpowiednich terenów w porcie gdyńskim jest niemożliwe, dalej ostateczne wyznaczenie odpowiednich terenów miejskich oraz, co jest bodaj jedną z przesłanek najważniejszych — stworzenie takiego kompleksu warun-

ków dla rozwoju przemysłu, który byłby w stanie podnieść atrakcyjność inwestowania kapitałów prywatnych w zakładach przemysłowych w porcie i mieście Gdyni. Pewna ilość tych przesłanek już istnieje, jak n. p. ulgi podatkowe, jednak zastosowanie ich wymaga należytego zrozumienia ze strony odpowiednich czynników państwowych oraz sprężystego wykonania już sformułowanych ułatwień ustawowych. Dalej rozwój przemysłu zależny jest od odpowiedniego regulowania polityki taryf kolejowych oraz uwzględnienia położenia portu gdyńskiego w stosunku do innych portów konkurencyjnych. A co najważniejsze konieczna jest zmiana nastawienia psychicznego ze strony niektórych sfer przemysłowych zaplecza, które skłonne są widzieć w możliwościach, tworzonych w Gdyni, konkurencję dla zakładów, pracujących w zapleczu. Wydaje się, że pod tym względem pojęcia te są zgoła fałszywe, gdyż przemysł portowy ma za zadanie obsługiwanie nie tylko zaplecza, lecz również potrzeb samego aparatu portowo-żeglugowego oraz możliwości rynków zagranicznych. Przede wszystkim zaś brać, w tym wielkim zagadnieniu uprzemysłowienia Gdyni, należy pod uwagę szerokie i ważne zadania ogólnopństwowe, które natarczywie wymagają stworzenia z jedyne go portu Rzeczypospolitej pełnowartościowego instrumentu gospodarczego, mogącego jedynie zabezpieczyć trwałość już osiągniętych zdobyczy.

WŁADYSŁAW ZAZIEMSKI.

Członek Rady Głównej L. M. K.

Widoki rozwoju przemysłu okrętowego w Polsce

Mając na celu omówienie widoków rozwoju przemysłu okrętowego — pragnę zagadnienie to ująć pod kątem widzenia celowości i możliwości budowy statków w kraju, jak również w końcu rozważenia podać korzyści, jakie dla gospodarki narodowej niewątpliwie mieć będzie rozwój tej nowej gałęzi przemysłu.

Na wstępie należy zaznaczyć, że budownictwo okrętowe jest t. zw. przemysłem kluczowym, a za tym potrzebującym do swej pracy szereg krajowych przemysłów pomocniczych, sama bowiem stocznia w dzisiejszym pojęciu jest jakby montownią tych najrozmaitszych wytworów przemysłowych, które składają się na całość budowanego statku, a dostarczane są przez odnośne gałęzie przemysłu krajowego. Wynika stąd, że stocznia korzystać będzie wydatnie z wytworów przemysłu krajowego, a co za tym idzie — rozwój stoczni będzie miał znaczenie nie tylko dla niej samej, ale również przez jej powstanie otworzy się duży naturalny rynek zbytu dla przemysłów krajowych.

Stocznia tak samo, jak i każde inne przedsiębiorstwo przemysłowe, dla zachowania ciągłości produkcji musi mieć zapewniony swój rynek zbytu — musi mieć zatem swoich odbiorców. Dla stoczni odbiorcą tym jest — żegluga morska.

Czy w Polsce celową będzie budowa stoczni,

Przykłady należytego zrozumienia tego rodzaju zagadnień znajdujemy w wielu państwach zagranicznych. Stworzenie odpowiednich warunków doprowadziło tam do powstania poważnych ośrodków przemysłowych, które przyczyniły się do podniesienia ogólnego poziomu gospodarczego kraju. Wspomnieć chociażby można politykę zastosowaną przez Finnów do drobnej przed kilkudziesięciu laty miejsciny Tampere, która dzięki daniu jej przywileju sprowadzenia bez cła surowców zagranicznych dla powstającego przemysłu, w krótkim czasie przeistoczyła się w największy ośrodek przemysłowy Finlandii ku pożytkowi całego państwa.

Być może niekiedy powołanie się na przykłady obce posłużyć może do należytego rozwiązania ważnych zagadnień u nas.

Wysiłek dokonany w Gdyni dotąd może nie wydać pożądanых owoców o ile w dalszym ciągu nie będziemy w stosunku do niej konsekwentnie zastosowywali wszelkich środków, mogących jej znaczenie pogłębić i umocnić.

Leon Godlewski

któraby miała wytwarzać statki i czy istnieje dostateczne zapotrzebowanie na statki nie doraźne, lecz wybiegające daleko w przyszłość, a któreby upoważniało do rozwoju tej nowej gałęzi przemysłu? — żeby na to zasadnicze pytanie dać realną odpowiedź — wystarczy przedstawić porównawczy obraz, jak się ta sprawa przedstawia u nas, a jak u naszych sąsiadów na Bałtyku. Gdy weźmiemy za podstawę do rozważania obroty handlu morskiego, tego istotnego czynnika dla żeglugi morskiej i porównamy z tonażem floty handlowej, posiadanej przez poszczególne państwa na Bałtyku, to okaże się, że za rok 1936 na każdy milion złotych obrotu handlu zagranicznego przypada w państwach bałtyckich następujący tonaż floty handlowej:

w Estonii	— 627 BR ton
na Łotwie	— 512 „
w Danii	— 375 „
w Szwecji	— 359 „
w Finlandii	— 258 „
w Polsce	— 47 „

Jasno z tego zestawienia wynika, że stosunek ten dla Polski jest wybitnie niekorzystny.

Gdyby przyjąć, że handel morski w Polsce miałby być obsługiwany przez własną banderę przynajmniej w takim stopniu, jak np. w Finlandii tj. w państwie,

w którym stosunek ten przedstawia się najniekorzystniej ze wszystkich krajów mających dostęp do Bałtyku, to wówczas Polska winna posiadać flotę handlową o tonażu ponad 500 tys. BRT, czyli innymi słowy — tonaż naszej floty handlowej winien wzrosnąć przynajmniej 5-krotnie.

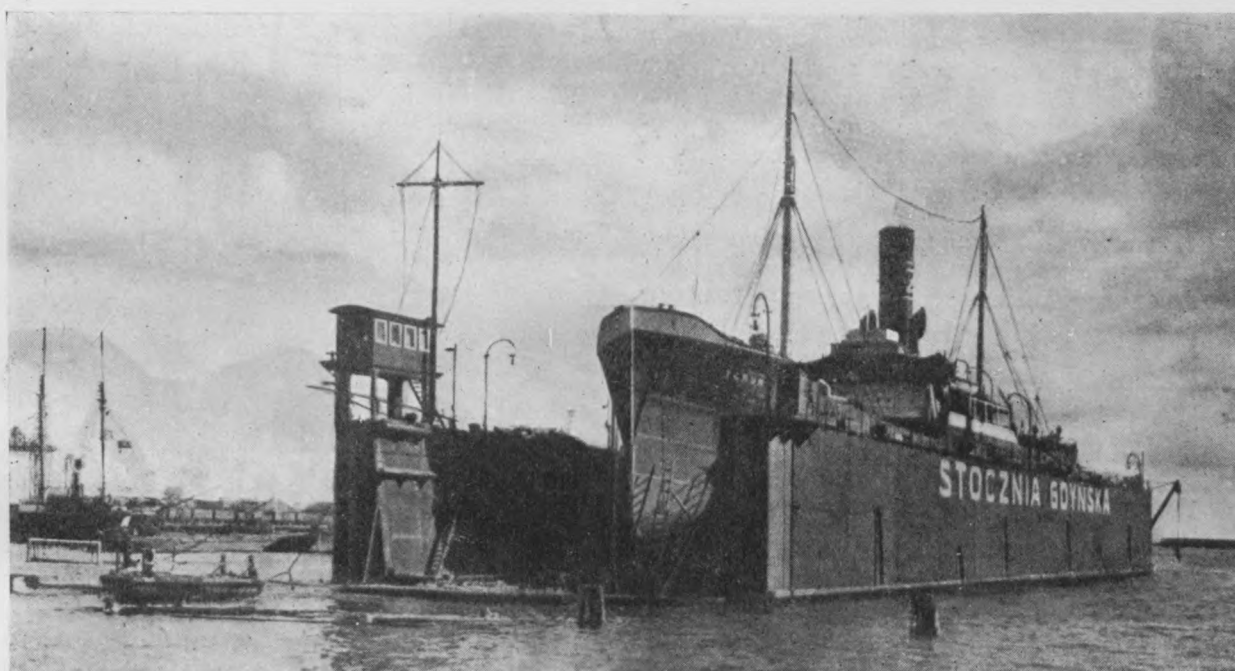
Z zestawienia tego zatem wynika, konieczność wzrostu rodzimej żeglugi morskiej, tak obecnie niedostatecznej w stosunku do dzisiejszego handlu morskiego.

Gdy się jeszcze zważy normalne zużycie statków i konieczność wymiany w miejsce corocznie wycofywanych, to wówczas stwierdzić możemy, że powstający rodzimy przemysł okrętowy posiada przed sobą zapewnioną na długie lata ciągłość produkcji, konieczną tak dla każdego przedsiębiorstwa, jak i dla stoczni okrętowej.

okrętowego wynika, że przemysł krajowy w zupełności zaspokoić może potrzeby stoczni, a co najważniejsze, wykazuje pewną ekspansję i przedsiębiorczość, wypierając stopniowo udział zagranicznych pomocniczych materiałów i tak w małym stopniu stosowanych.

W Polsce posiadamy wszystkie warunki dla rozwoju przemysłu okrętowego, gdyż posiadamy: surowce, pracę ludzką i kapitały. Pokróćce omówię te trzy zasadnicze składniki produkcji.

Posiadanie surowców — w odniesieniu do budownictwa okrętowego — oznacza posiadanie możliwości dostarczania przez przemysł krajowy części składowych statków. Posiadamy szeroko rozbudowany przemysł rodzimy, który zdolny jest zaspokoić potrzeby stoczni, w znikomym tylko procencie pozostawiając udział materiałów zagranicznych.



Stocznia gdyniańska: pływający dok

Celowość powstania i rozwoju stoczni i budowy statków w kraju jest widoczna, bo skoro istnieje i istnieć będzie zapotrzebowanie na statki dla rodzimej żeglugi (pod wpływem rozwoju handlu morskiego), winny się znaleźć warunki dla rozwoju stoczni, jako tego warsztatu pracy, który będzie budować statki tj. te istotne narzędzia żeglugi morskiej.

Z kolei zainteresować musi każdego czytelnika, czy jednak możemy we własnym kraju i własnymi środkami budować statki i okręty wojenne?

By na to pytanie dać odpowiedź wystarczy wskazać na „żywe“ przykłady z dotychczasowego dorobku Marynarki Wojennej. Marynarka wojenna bowiem wybudowała już 4 mniejsze okręty wojenne i szereg mniejszych obiektów morskich, całkowicie rękami polskiego pracownika, używając polskich materiałów z małym tylko odsetkiem materiałów zagranicznego pochodzenia o charakterze specjalnym, dotychczas w Polsce nie produkowanych).

Ze statystyki dotychczasowej pracy przemysłu

Pracy ludzkiej — posiadamy pod dostatkiem, fachowych sił kierowniczych również nam nie brak. Dotychczasowy dorobek najlepiej o tym świadczy.

Kwestia posiadania kapitałów — wydawałaby się pozornie trudniejsza, tak jednak nie jest. Polska wydała już ponad 300 milionów złotych na zakup statków za granicą. Gdy sobie uzmówimy, że za 10% tej sumy możnaby wyposażyć dużą stocznice okrętową, zdolną budować wszystkie okręty, jakie Polska w tej chwili posiada, to przekonamy się, że posiadamy dostateczne kapitały, a przez planową i zorganizowaną akcję możemy uniezależnić się w tej dziedzinie od zagranicy.

Gdybyśmy z kolei chcieli się zastanowić nad korzyściami, jakie otrzymalibyśmy dla gospodarki narodowej przez rozwój rodzimego przemysłu okrętowego, to otrzymalibyśmy takie zestawienie:

- 1) stworzenie nowych wartości dla gospodarki narodowej. Dotychczas ta dziedzina przemysłu

ślu prawie wyłącznie uzależniona jest od zagranicy.

- 2) *zwiększenie siły obronnej państwa. Nasza zależność gospodarcza od zagranicy nie wpływa dobrze na naszą niezależność polityczną. Każdy zaś statek zakupiony za granicą wówczas, gdy w kraju posiadamy wszystkie warunki, by własny przemysł okrętowy uruchomić — jest przecież zaprzeczeniem naszej wolności gospodarczej.*
- 3) *Zatrudnienie szerokiej rzeszy bezrobotnych. Nasz przyrost ludności, którego zazdroścą nam nasi sąsiedzi staje się dla nas ciężarem, gdyż nie mamy ujścia dla zatrudnienia przybывających rąk ludzkich do pracy.*
- 4) *Zwiększenie dochodów Skarbu Państwa. Przez zatrudnienie pracowników samej stoczni, jak również w przemysłach pomocniczych pracujących dla stoczni, zwiększą się dochody z podatków, podczas gdy zakupiony statek za granicą żadnych z tego tytułu dochodów nie przynosi. Przez powołanie do pracy większej ilości rąk zmniejszą się wydatki państwa na świadczenia dla bezrobotnych obywateli, a są to świadczenia duże.*
- 5) *Polepszenie bilansu płatniczego. Miliony dotychczas wydatkowane za granicą na zakup statków i okrętów pozostaną w kraju.*

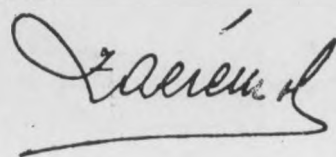
Zrozumienie konieczności szybkiego rozwoju

przemysłu okrętowego winne być powszechne, przemysł ten powinien się cieszyć opieką władz i całego społeczeństwa. Przemysł bowiem jest nie tylko podstawą obronności kraju, ale również źródłem dobrobytu kraju.

Podstawowym momentem dla rozwoju stoczni okrętowej stać się może rychłe wydanie rozporządzenia wykonawczego przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu do ustawy 1925 r. o popieraniu rozwoju polskiej żeglugi morskiej i związanego z nią przemysłu, jak również dobrze przemyślany program morski, któryby realizację tego programu przewidywał w kraju.

Widoki rozwoju przemysłu okrętowego są wielkie i należy się spodziewać, że już w niedługim czasie powstający przemysł okrętowy powoła tysiące rąk polskich do pracy nad umocnieniem naszego stanu posiadania nad Bałtykiem tak z punktu widzenia gospodarczego, a co za tym idzie i politycznego.

Wystarczy połączyć uświadomienie ogółu, dobrą wolę Rządu i wysiłki pracowników, ażeby usunąć te drobne przeszkody jakie przemysł okrętowy w tej chwili na swej drodze spotyka.



JÓZEF GRZYWACZ.

Udział Gdyni w handlu zamorskim Polski

Handel zamorski, którego szlaki prowadzą przez międzykontynentalne pomosty, jakimi są morza, jest tą maszyną, tym motorem, który uruchamia gospodarkę światową.

Polska, która — śmiało można powiedzieć — aż do czasu odzyskania niepodległości nie zajmowała się handlem w większym tego słowa znaczeniu w ogóle, a w handlu zagranicznym prawie w zupełności się nie zaznaczyła, wstąpiła w orbitę międzynarodowego handlu zupełnie nie przygotowana. Odzyskawszy niepodległość, zmuszona koniecznością, improwizowała w pierwszych latach powojennych własny handel zamorski, który przedtem załatwiała i prowadziły za nią narody i państwa zaborcze. Pomimo wstrząsów gospodarczych, jakie przechodzi cały świat, szczególnie w ostatnich kilku latach i zmian podstawowych metod w handlu zagranicznym, musiała stanąć do startu ze starymi, doświadczonymi narodami.

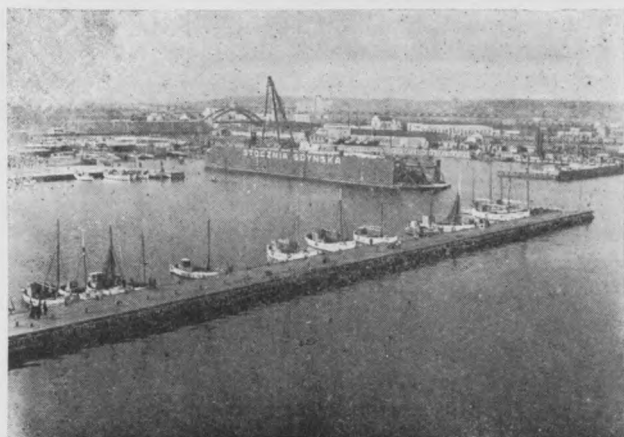
Do wyjścia tego stanęła Polska jako równy z równym. Państwa dawne musiały zmienić swoje metody pracy i szukać nowych rozwiązań na tle niesłyszanej zwiększonej a koniecznej interwencji państw, których własny reżim handlowo-polityczny dla ratowania bilansów płatniczych, kursu walut, podtrzymania rodzimej produkcji, stawiają na zupełnie innych podstawach i zasadach, jak te,

które obowiązywały w latach przedwojennych względnie w bezpośrednich kilku latach powojennych. Trwający od dłuższego czasu kryzys gospodarczy ogólno-swiatowy stworzył zatem — chociaż to brzmi paradoksalnie — dla Polski sytuację pomyślną, a wysiłek nasz ma dodatnie rezultaty. Bez kryzysu wyzwolenie gospodarcze w dziedzinie międzynarodowej wymiany towarowej spod hegemonii narodów, które opanowały handel światowy, byłoby bardzo trudne. Dzisiaj nie może nam już nikt powiedzieć, że my nie umiemy prowadzić handlu zagranicznego na większą skalę i że do handlu światowego nie jesteśmy przygotowani, gdyż przeciwstawia się takiemu twierdzeniu wysiłek już przez nas dokonany. Śmiało i pełni otuchy powinniśmy kroczyć dalej naprzód, aby wykazać światu, że umiemy walczyć o zapewnienie sobie bytu i suwerenności gospodarczej. Nie wolno bowiem nam być państwem kolonialnym, czy też *kopalnią* ekspansji narodów zachodu. Musimy tak jak i one penetrować na zagranicznych rynkach i pozostawać w bezpośrednim kontakcie z producentem dostawcą i zagranicznym odbiorcą.

W widocznym i stopniowym uniezależnianiu się od pośrednictwa zachodnio-europejskiego odegrał i nadal odgrywa dużą rolę szary i solidny kupiec polski, który nie szczędząc wydatków

z ciężkim trudem realizował i realizuje swoje przedsięwzięcia. Rezultaty tego trudu są jak dotychczas bardzo duże a oknem naszym na świat są porty morskie, głównie Gdynia przez którą przeszło w 1937 r. 46,15% wagi i 48,17% wartości całego handlu zagranicznego Polski.

Przywóz drogą morską wzrósł pod względem wagi z 34,94% w 1929 r. na 63% w 1937 r., a pod względem wartości z 27,54% do 65,6%. O ile chodzi o wywóz przez porty morskie to wynosił w 1929 r. pod względem wagi 44,05% a w 1937 r.



Widok na basen południowy oraz port rybacki

— 80,5% całego wywozu z Polski. Wartościowo wywóz podniósł się z 27,36% na 66,1%.

O ile chodzi o udział portu gdyńskiego w ogólnych obrotach handlu zagranicznego Polski, to udział ten przedstawiał się w stosunku do ogólnego obrotu w ostatnich dziewięciu latach następująco:

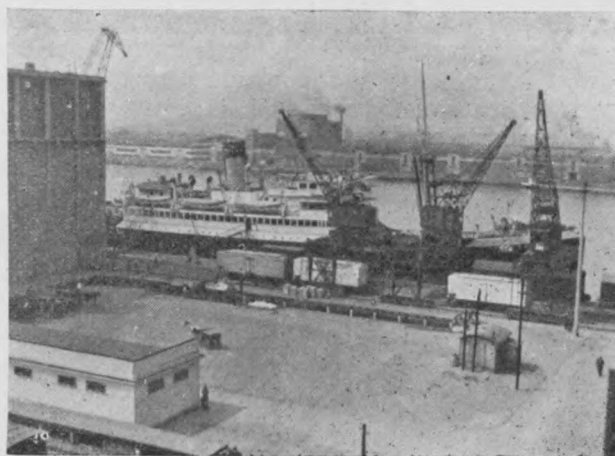
rok	waga w tys. ton.	%	wartość w mil. zł.	%
1929	2.620	10,03	134	2,26%
1931	5.080	23,48	390	11,65
1933	5.686	37,06	536	30,01
1935	7.119	44,47	762	42,66
1936	7.420	46,29%	948	46,72
1937	8.626	46,15	1198	48,17

Wzrost obrotu towarów przez port gdyński posiada dla handlu zagranicznego Polski znaczenie bardzo istotne, gdyż jest przejawem przesuwania się tego handlu z dróg lądowych względnie portów obcych na handel zamorski przez porty polskiego obszaru celnego.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt przesuwania się handlu zagranicznego Polski z drogi lądowej na morską przez port gdyński. Z wyżej przytoczonych danych wynika bowiem, że w 1929 r. przeszło przez Gdynię w stosunku do ogólnych obrotów handlu zagranicznego Polski pod względem wagi 10,03% wartości 2,26%, a w 1937 r. pod względem wagi już 46,15%, wartości 48,17%, podczas gdy przez Gdańsk obroty te wahały się stale w granicach 30%, wartościowo ok. 20%. W wywozie udział Gdyni w handlu zagranicznym Polski podniósł się wagowo z 11,42% w 1929 r. na 47,70% w 1937 r., wartościowo z 2,51% na 39,50%, a w przywozie wagowo z 4,28% na 40,50%, wartościowo z 2,03% na 57,50%.

Analizując nasz handel zagraniczny przez porty morskie pod względem wymiany towarowej z poszczególnymi krajami, to i w tym kierunku zaszły dość korzystne zmiany w stosunku do 1929. Obroty z krajami pozaeuropejskimi wzrosły z 3,6% w 1929 r. do ca 11% w 1937 r. pod względem wagi i z 13,8% do 28% pod względem wartości.

W zakresie wywozu zwiększamy z roku na rok nasze dostawy na rynki zamorskie, szczególnie do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Argentyny, Brazylii, Egiptu, Palestyny, Unii Południowo-



Nabrzeże polskie: przeładunek masła i bekonów z chłodni portowej na statek

Afrykańskiej, Kolumbii, Syrii itd. Wzrost eksportu polskiego do krajów zamorskich pozaeuropejskich jest w ostatnich 2 latach większy niż do krajów europejskich. Również w imporcie następuje zmiana na lepsze. Staramy się o ile możliwości zakupywać coraz więcej bezpośrednio w krajach zamorskich pozaeuropejskich wysokowartościowe towary kolonialne oraz inną drobnicę (maszyny i części maszyn, wyroby żelazne itd.) i niezbędne nam surowce egzotyczne: jak bawełnę, wełnę, skóry, tłuszcze techniczne, nasiona oleiste, materiały roślinne itd. Objaw zwiększania zakupów w krajach zamorskich jest coraz więcej dodatni i świadczy o nawiązaniu silniejszych, niż dotychczas bezpośrednich stosunków z dostawcami zagranicznymi.

Pomimo skierowania naszej wymiany towarowej na drogę morską i rozwoju portu gdyńskiego, zastanowić się jednak należy nad kwestią handlu zagranicznego w Gdyni. Szczególnie, czy w parze z rozwojem naszego portu i stosunków handlowych z krajami zamorskimi idzie także rozwój handlu zagranicznego Gdyni. Z dotychczasowego stanu liczbowego firm handlu zamorskiego Gdyni wynika, że pod tym względem mamy jeszcze dużo do naprawienia.

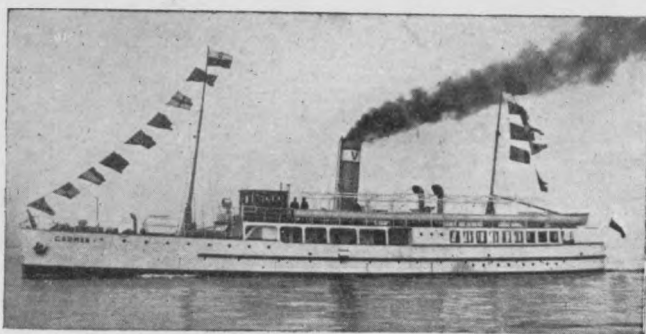
Handel zagraniczny Gdyni powstaje zasadniczo w odmiennych warunkach niż handel w innych portach świata. W innych krajach wielki handel w miarę rozwoju handlu danego kraju w ogóle, znajdował dla siebie najstosowniejsze miejsce w porcie morskim i tam się koncentrował. W Polsce natomiast handel zagraniczny jest rozmieszczony po

kraju i port gdyński jest raczej więcej portem przeładunkowym niż handlowym.

Wprawdzie w ostatnich czasach w dziedzinie czystego handlu międzynarodowego, rola handlu zamorskiego w miastach portowych doznała w wielu wypadkach osłabienia na korzyść niektórych organizacyj i koncernów przemysłowych, mających swe siedziby wewnątrz kraju, to jednak dla całego szeregu artykułów porty morskie są i nadal będą ośrodkami wielkiego handlu zamorskiego.

Port gdyński nie może być zatem uważany tylko jako stacja przeładunkowa dla zaplecza, lecz musi z natury rzeczy stać się również portem handlowym i tranzytowym dla wysokowartościowych towarów. Musi się w nim koncentrować hurt dla importowanego względnie eksportowanego artykułu.

O ile w dobie obecnej skoncentrowanie wielkiego hurtu w Gdyni dla artykułów eksportowych



Statek pasażerski „Carmen“ P. Ż. Rzecznej „Vistula“

nie da się przeprowadzić ze względów strukturalnych, to jednak na odcinku importu zamorskiego, handel zagraniczny powinien znaleźć się w Gdyni. Przede wszystkim w Gdyni winien być skoncentrowany import artykułów jak np.: towarów kolonialnych, owoców południowych, śledzi i ryb morskich, nasion olejnych, tłuszczów technicznych, skór surowych, bawełny, wełny, kauczuku, miedzi, surowców papierniczych, szmat itd.

Handel zagraniczny Gdyni reprezentowany jest obecnie przez około 65 firm. Najsilniej reprezentowany jest handel importu owoców południowych i śledzi, następnie towarów kolonialnych, skór surowych, bawełny i ziół leczniczych. Inne branże tu reprezentowane (jak importerzy tłuszczów technicznych, jelit itd.) nie odgrywają w imporcie prawie żadnej roli. Poza tym istnieje w porcie gdyńskim kilka zakładów przemysłowych, opierających swą egzystencję na przerobie surowców zamorskich jak łuszcarnia ryżu, olejarnia, fabryka przerobu ziół leczniczych, przetwórczy przemysł rybny, trzy przedsiębiorstwa dla dalekomorskich połowów i tak zwany przemysł handlowy (2 zakłady uszlachetniania śliwek, 5 dojrzelni bananów, 2 łuszcarnie pestek morelowych i 3 mniejsze palarnie kawy).

Udział firm gdyńskich w imporcie owoców południowych świeżych wynosił w stosunku do ogólnego importu polskiego w ostatnich 2 latach około

43—45%, w imporcie owoców suszonych (fig, daktyli, rodzynek i koryntek) około 46—48%, w imporcie śliwek amerykańskich ok. 75—80%, w imporcie orzechów laskowych i migdałów ok. 38%, w imporcie śledzi solonych oprócz własnych połowów ok. 38%, towarów kolonialnych ok. 21—23%, skór surowych ok. 15—18%, bawełny — 12, 5—15%. W całości skoncentrowany jest w Gdyni jedynie import bananów zielonych. Banany te poddawane są w gdyńskich dojrzelniach (w specjalnie urządzonych pomieszczeniach) procesowi sztucznego dojrzenia i dopiero po dojrzaniu i uszlachetnieniu wysyłane są w specjalnych kartonach standardowych (paczkach) do kraju. Czynne są w Gdyni również dwie firmy dla aukcyjnej sprzedaży owoców południowych. Nie odegrały one jednak jeszcze większej roli w obsłudze rynku polskiego w owoce południowe i w unormowaniu tej dziedziny importu, która jak dotąd zawsze jeszcze szwankuje i kupiectwo tej branży nie jest na wysokości swego zadania. Działalność ich nie przyczyniła się dotychczas również do stworzenia w Gdyni bazy handlu owoców południowych dla krajów zaplecza i krajów bałtyckich.

O ile chodzi o eksport, to istnieje w Gdyni jedynie 5 firm dla zaopatrywania statków morskich w prowiant i inne towary techniczne oraz dwie firmy dla eksportu ziemiopłodów i trzy firmy dla eksportu materiałów tartych. Z importerów zajmują się eksportem firmy handlu skór surowych i niektóre firmy kolonialno-owocowe. Te ostatnie są więcej pośrednikami w eksporcie niż rzeczywistymi eksporterami. Poza tym mają również tu swoje biura filialne firmy wzgl. koncerny dla eksportu węgla.

Z powyższego wynika, że handel zagraniczny Gdyni wykazuje jak dotąd duży niedorozwój. Nie może on jeszcze stanąć do rzędu z handlem osiadłym w portach obcych. Brak jest w Gdyni kupiectwa handlu zagranicznego o dużych kwalifikacjach praktycznych i teoretycznych. Brak domów agenturowych, brak przedstawicielstw firm zagranicznych. Nie ma w Gdyni ani jednej poważnej firmy eksportowej dla zboża, masła, jaj, drobiu itd. Luka ta winna być jak najrychlej wypełniona.

Ponieważ obroty portu gdyńskiego osiągnęły już prawie swój punkt kulminacyjny, czynniki miarodajne i sfery gospodarcze — samorządy gospodarcze — winny więcej niż dotychczas dołożyć starań do przekształcenia portu gdyńskiego z portu przeładunkowego na port handlowy przez zorganizowanie w nim dalszego handlu i przemysłu o typie zamorskim.

Dyr. JULIAN RUMMEL.

O maklerce okrętowej słów kilka

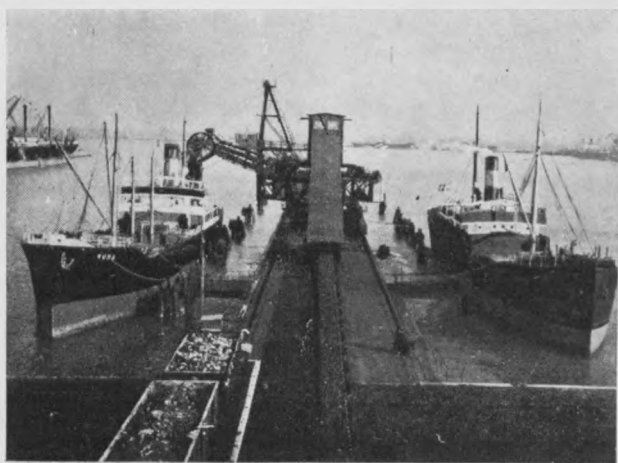
„My word — my bond”

Wiemy dobrze, że ogromna większość produktów dla konsumpcji i surowców dla produkcji jest rozwożona po naszym globie drogą morską, i że każdy towar, aby dotrzeć do miejsca swego przeznaczenia musi całą albo część drogi odbyć w ładowni statku. Światowa flota handlowa składa się z dziesiątków tysięcy statków przeróżnych typów i wielkości o ogólnym tonażu około 60.000.000 ton (sześćdziesiąt milionów ton). Cała ta flota stale pracuje

o ilości — wszystkich towarów przewożonych morzem.

Jak już zaznaczyłem, statków na świecie jest bardzo dużo. Z całej tej ilości statków trzeba znaleźć odpowiedni na możliwie dogodnych dla załadowcy warunkach, i po możliwie niskim frachcie.

Właściciel towaru, zajęty albo produkcją albo handlem, nie może być należycie zorientowany pod względem statków morskich, i nie zna wszystkich



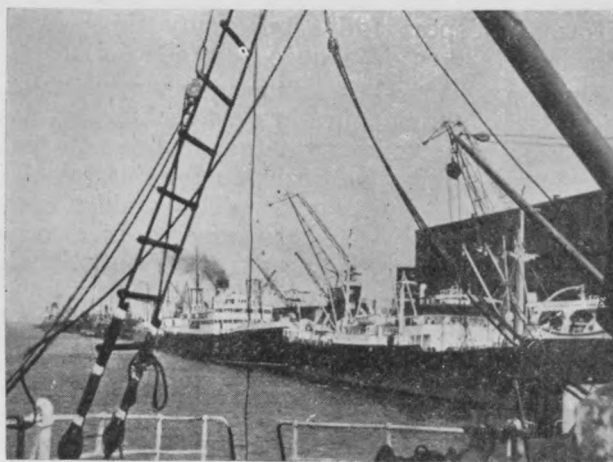
Nabrzeże duńskie — przeładunek węgla przy pomocy t. zw. taśmowca

na oceanach i różnych morzach świata, spełniając olbrzymie zadanie — obsłużenia ruchu handlowego całego świata.

O ile partie towaru są niewielkie, względnie stanowią tak zwaną drobnicę, właściciel towaru, wzgl. jego dysponent szuka statku odpowiedniej linii regularnej i oddaje go jej agentom. Agent linii wydaje nadawcy towaru konosament — i towar — bezpośrednio, czy też z przeładunkiem dociera do portu przeznaczenia.

Agentami linii, o ile nie mają one w danym porcie swych własnych biur, są firmy maklerskie.

Jeśli się ma do przewiezienia większą partię towaru, która może stanowić ładunek całookrętowy i która może być przewieziona na jednym statku na korzystnych warunkach, właściciel towaru, lub jego dysponent zaczyna szukać statku o odpowiednim tonażu, który by mógł ładować dany towar w określonym porcie w najbardziej dogodnym dla załadowcy lub odbiorcy towaru terminie, i który by się zgodził iść do wskazanego mu portu przeznaczenia. Dotyczy to przeważnie towarów tak zwanych masowych, do których należy większość surowców i które stanowią olbrzymią większość — mówiąc



Fragment nabrzeża polskiego w Gdyni

często bardzo zawiłych warunków przewozu morskiego, gdyż to wymaga specjalnego przygotowania i wiadomości oraz codziennej łączności z rynkami frachtowymi.

I tu rozpoczyna się bodaj że najważniejsza rola maklera okrętowego. Właśnie ten makler jest w codziennym kontakcie z maklerami w innych portach i innych krajach. On otrzymuje przez nich wiadomości o różnych statkach, które mają być wolne w różnych portach i sam te wiadomości rozsyła ze swego portu. Gdy makler otrzyma wiadomość, że ten lub inny właściciel towaru potrzebuje statku — wybiera on z wielkiej ilości statków najbardziej odpowiedni — i proponuje go właścicielowi.

Z drugiej strony armator (przedsiębiorca żeglowny) szuka ładunku dla swych statków. Troszczy się on o to, aby jego statki nie stały bezczynnie ani jednego dnia, gdyż dzienne utrzymanie statku dużo kosztuje. Armator nie może wiedzieć o ładunkach, które w różnych miejscach świata poszukują tonażu — i zwraca się o nie do maklera okrętowego.

Jeśli makler znajdzie statek o odpowiedniej pojemności, który może przyjąć w określonym terminie do wskazanego portu po ładunek, a armator będzie tę propozycję uważał za dogadzającą mu, gdyż oczekuje on, że w porcie przeznaczenia lub niedaleko od

niego otrzyma inny interesujący go ładunek, zaczynają się pertraktacje o warunkach przewozu i o stawce frachtowej. Główne warunki przewozu są ustalone w ramowych umowach przewozowych nazywanych certipartiami, zaś frachty morskie kształtują się w zależności od podaży i popytu. Czym więcej np. statków idzie z Anglii na Bałtyk po ładunek drzewa, tym większym jest popyt na statki z portów Bałtyku — i frachty w tym kierunku mają tendencję zwyżkową. Natomiast zwiększa się jednocześnie podaż tonażu w kierunku na Bałtyk — i wówczas łatwo jest uzyskać niską stawkę np. na węgiel z Anglii do portów Finlandii.

Przy frachtowaniu statków może zaistnieć ogromna ilość różnych kombinacji, wymagających uzgodnienia pomiędzy statkiem a właścicielem towaru, i we wszystkich tym musi pośredniczyć makler okrętowy, spędzający można, powiedzieć, dni, a często i noce przy telefonie i przy pisaniu i odszyfrowaniu depech (gdyż telegrafy się nadają za pomocą szyfru, co daje duże oszczędności).

Ogromne kontrakty zawierane są przez telefon, co jest tylko dlatego możliwe, że makler okrętowy cieszy się nieograniczonym zaufaniem obydwóch stron. Łatwo sobie wyobrazić, co by się stało i jak wielkie powstały by szkody, gdyby makler zawarł w imieniu załadowcy towaru umowę przewozową, armator by dał odpowiednie dyspozycje statkowi — który by przybył do portu i nie znalazł tam towaru, i na odwrót — gdyby towar przybył do portu, a statek po ten towar w ogóle by nie przybył, nie mówiąc oczywiście o wypadkach siły wyższej.

Angielska Instytucja zaprzysiężonych maklerów okrętowych drukuje na swoich listach dawno przyjętą przez nią dewizę: „My word — my bond“, co można przetłumaczyć „moje słowo jest moim zobowiązaniem“ i to najlepiej określa charakter maklera okrętowego.

Obowiązkiem maklera jest dbać o interesy obydwóch stron, wygładzać nierówności. Za swe czynności makler otrzymuje prowizję od frachtowań, co zresztą nie zawsze pokrywa jego koszt — zwłaszcza licznych telegramów i telefonów przeważnie zagranicznych — a wszak dochodzi do skutku tylko część napiętych interesów.

W ogólnym interesie kraju leży stworzenie u siebie rynku frachtowego, innymi słowy skupienie w swoich portach możliwie większej podaży i popytu na ładunki i na statki, co jest podstawą frachtowań. Nie jest obojętnym, gdzie się odbywają frachtowania, gdyż tak lub inaczej frachtowanie ściąga do kraju pieniądze, które, gdy frachtowanie ładunków np. z polskich portów odbywa się za granicą — pozostaje poza granicami naszego Państwa. Lecz to nie wszystko — skupienie frachtowań w swoich portach daje znakomitą orientację przede wszystkim do ruchu ładunków i warunków ich przewozu. Podstawą rozwoju floty handlowej są ładunki. Jeśli dyspozycja ładunkami jest skoncentrowana w jednym miejscu, może to być bodźcem do zakupu statków i ich eksploatacji w oparciu o istniejące stałe ładunki. Bardzo często widzimy za granicą, że

maklerzy stawali się armatorami. Lecz rola maklera okrętowego na tym się nie kończy.

Statek przychodzi do portu. Jego właściciel nie może mieć swoich biur we wszystkich portach — a wszak nie ma właściwie na świecie miejsca nad morzem — dokąd statek nie mógłby otrzymać ładunku. A w każdym porcie każdy statek podlega różnym formalnościom, wymaganym przez różne władze portowe, celne i t. d. przy czym te władze wymagają, aby zgłoszenia w imieniu statku były zupełnie pewne i nie budziły żadnych zastrzeżeń i wątpliwości.

Dlatego też, we wszystkich portach świata armatorzy oddają tak zwane klarowanie swych statków (to jest wykonywanie obowiązujących formalności w porcie) miejscowym firmom maklerskim, występującym wówczas w charakterze agentów statków. Jako agenci statków powierzonych ich pieczy, mają oni obowiązek dbać o interesy statku, i je bronić. Również i w tym wypadku makler musi się cieszyć zaufaniem armatora, gdyż do jego obowiązku należy często inkasowanie frachtu co wyraża się często sumami dziesiątków tysięcy złotych, a nawet i więcej. Z tych pieniędzy są opłacane koszty i opłaty portowe, reszta przekazuje się armatorowi.

Ze względu na funkcje maklera okrętowego, wymagające specjalnych i wysokich kwalifikacji oraz dużego zaufania, w wielu krajach maklerami mogą być tylko osoby lub firmy autoryzowane przez Rząd, który ogranicza również ilość maklerów w każdym porcie, aby zapobiec obostrzeniu konkurencji, co może doprowadzić do zarwania się tej lub innej firmy maklerskiej — na czym ucierpi przede wszystkim armator. W związku z tym może zostać w bardzo dużym stopniu narażona reputacja portu. Z drugiej strony władze są zainteresowane w tym, aby formalności ze statkami były dokonywane prawidłowo i wykluczały możliwość jakichkolwiek kombinacji.

Jest on więc również osobą lub firmą zaufania miejscowych władz w porcie.

Makler jest odpowiedzialnym przed władzami za statek, tak że np. jeśli statek nie zapłaci należnych opłat portowych — władze ściągną je u maklera, który ten statek klarował.

W Polsce zawód maklera jest stosunkowo nowym. Początkowo klarowanie i frachtowanie statków w portach Gdańsku i Gdyni odbywało się przez maklerów gdańskich.

W roku 1927 po powstaniu żeglugi Polskiej została utworzona, przy jej wydajnym udziale i poparciu, pierwsza Polska firma maklerska — Polska Agencja Morska. W końcu roku 1933 powstała pierwsza całkowicie prywatna polska firma maklerska Rummel i Burton, a później Rothert i Kiłaczycki. Wszystkie te firmy pracują w Gdyni i w Gdańsku. Później do niektórych firm maklerskich obcokrajowych, jak np. Bergenskie wszedł kapitał polski.

Poza tym statki w Gdyni i w Gdańsku są obsługiwane przez szereg firm gdańskich i innych.

Frachtowanie zostało rozpoczęte w Gdyni stosunkowo nie dawno przez maklerów polskich. Duże były trudności ze ściągnięciem frachtowań do naszego młodego portu, początkowo zaś obiekt pracy

był bardzo mały. Stopniowo jednak frachtowania w Gdyni się rozwijały, i obecnie jest wyraźną tendencją Gdyni stania się coraz poważniejszym rynkiem frachtowym. Np. ostatnimi czasy dzięki ścisłej współpracy polskich maklerów z odbiorcami złomu w Polsce można powiedzieć, że całość frachtowań statków dla przewozu złomu z portów Europejskich koncentruje się już w Gdyni.

Mówiąc o maklerce, wskazujemy na firmy trudniące się wyłącznie maklerką okrętową, które się w tym zawodzie wyspecjalizowały i niczym innym się nie zajmują.

Pomimo tych firm, zajmują się klarowaniem statków w naszych portach różne firmy ekspedycyjne i eksportowe, obsługując zresztą statki wyłącznie ładujące ich towary.



Polskie morze: mierzenie odległości z okrętu na morzu

W innych krajach, np. skandynawskich, istnieje pogląd, że makler okrętowy, jako występujący w charakterze agenta statku, nie powinien mieć żadnego zainteresowania w innych przedsiębiorstwach, których interesy mogą się okazać sprzecznymi z interesami statku. Taki pogląd podzielają i armatorzy, dla których jest rzeczą pierwszorzędnej wagi pewność, że w obcym porcie ich interesy będą należycie zabezpieczone i ich interesy będą miały pierwszeństwo.

Maklerzy, pracujący w Gdyni, należą do Związku Maklerów Polskich, który załatwia sprawy interesujące ogół maklerów, troszczy się o to, aby członkowie Związku należycie się wywiązywali ze swych zadań, a będąc członkiem Rady Interessantów

Portu Gdyni, Związek przyjmuje udział w rozważaniu wszelkich spraw związanych z pracą i rozwojem portu Gdyni.

Przy Związku istnieje tak zwana Komisja Interpretacyjna, która pracuje nad interpretacją umów frachtowych i ich klauzul celem ujednolajnienia ich oraz usuwania wątpliwości i sporów.

Jeślibyśmy chcieli głębiej się zastanowić nad działalnością handlową na morzach, ogarnęło by nas zdumienie — jak życie stworzyło cały świat obejmujący, znakomicie funkcjonujący aparat, dzięki któremu poruszają się po drogach morskich setki milionów ton różnych towarów, służących dla zaspokojenia najróżnorodniejszych potrzeb całej ludzkości.

Mamy tu również przykład, jak w sposób automatyczny wyrównywały się w stałym dążeniu do nieosiągalnej równowagi — popyt i podaż.

Gdy np. popyt na statki się zwiększa i rosną frachty — żegluga zaczyna przynosić większe zyski. Wówczas, w pogoni za zarobkiem, armatorzy — starzy lub nowo powstający — zaczynają zamawiać nowe statki. Inni zaś uruchamiają statki dawniej uwiązane ze względu na nieekonomiczność eksploatacji. Tak lub inaczej na rynku zjawia się coraz większa ilość statków. W związku z tym podaż tonażu się zwiększa — frachty padają. Wówczas przestają budować statki. A tymczasem ruch towarów rośnie. Następuje znowu czas, gdy cały tonaż jest rozchwytywany. Frachty rosną, wszyscy zamawiają nowe statki itd., znowu zjawia się nadmiar tonażu, frachty padają itd. Bywa i tak, że na skutek podwyższenia frachtów pewien towar może przestać iść, gdyż przewóz jego będzie się kalkulował za drogo. Ale wówczas zmniejszy się popyt na tonaż — a w związku z tym frachty zaczną spadać.

I jeśli stary Mołesz, tłumacząc sen o siedmiu krowach tłustych i siedmiu chudych, wyczuwał kolejność okresów wysokiej i niskiej koniunktury, to historia ostatniego stulecia wykazuje, że w żegludze okresy niskiej koniunktury są długie, a wysokiej — krótkie. W ciągu okresu dobrej koniunktury armator musi wyrównać straty okresów niskich frachtów i zrobić rezerwy na następny okres silniejszego lub słabszego kryzysu.

Ponieważ przy frachtowaniach makler okrętowy otrzymuje wynagrodzenie w procentach od sumy frachtu, przeżywa on razem z armatorem — wahania koniunktury.

I cała ta w olbrzymiej skali obsługa światowej wymiany towarów, stanowiącej podstawę życia ludzkości i jej postępu — a w czym tak ważną rolę odgrywają maklerzy okrętowi — odbywa się bez żadnych centralnych urzędów, ani urzędników regulujących ruch statków, ani władz.

Jest to wolna praca na wolnym dla wszystkich morzu, która wzbogaciła i dała potęgę tak wielu narodom, które rozumiały, że „*Navigare necesse*”.

Skummuu

JÓZEF GENDASZYK.

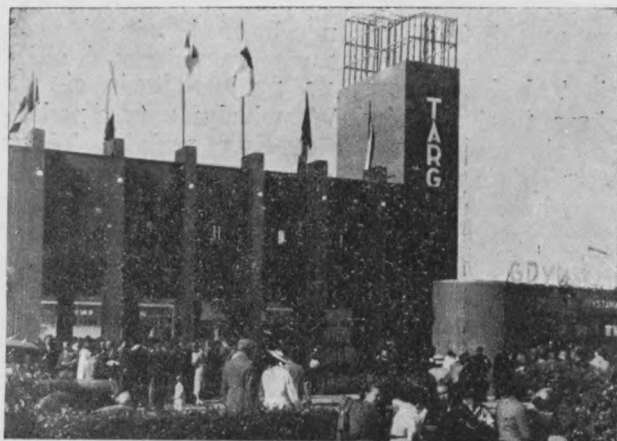
Dyrektor Targów Gdynskich

T a r g i g d y ń s k i e

Polskie życie gospodarcze, które nie mogło uniknąć powszechnie obowiązującego w Europie pierwiastka reglamentacyjnego potrafiło się zdobyć na stworzenie i utrzymanie instytucji targowych, które, czy to w zakresie międzynarodowym, czy ogólnokrajowym, czy wreszcie regionalnym lub czysto branżowym starają się stworzyć dogodne warunki dla wymiany handlowej. Nie poprzestając na biernej działalności dysponowania stoiskami, instytucje targowe starają się układać każdoroczny swój program w ścisłym związku z koniunkturą gospodarczą pod kątem widzenia zaspokojenia słusznych in-

niony. Wiele firm handlu zaoceanicznego, wywierających decydujący wpływ na ilości i jakość naszych obrotów, znajduje się poza Gdynią, poza ziemią pomorską. Nie można tego nazwać warunkami normalnymi. A i ten handel importowy, który jest w Gdyni, zdążył wymknąć się z rąk polskich.

Dopomógł do tego stanu rzeczy brak skrzystalizowanych danych o warunkach handlu zamorskiego, i jeżeli chodzi o eksport — brak ścisłych wzorów standaryzacyjnych i opakowań. Ten moment postanowiły uwzględnić Targi Gdynskie w roku 1937, organizując wystawę wzorów opakowań i typów stan-



Targi Gdynskie

teresów gospodarki narodowej. Targi śledzą dziś pilnie wszystkie przejawy i zmiany jakie zachodzą na świecie, i wyciągając z nich słuszne wnioski, dążą do naprowadzenia kupiectwa, na tory jedynie realne, bo zyskowej dla niego działalności.

W najmłodszym mieście Polski, Gdyni, istnieją najmłodsze w Polsce Targi. Najmłodsze okresem istnienia i pracy, ale równorzędne z innymi targami w Polsce hierarchią, pracą i powagą zadań. Przed Targami Gdynskimi stanęło zadanie trudne, zadanie na pozór niewykonalne, bo oto miasto młode, miasto bez tradycji, bez osiadłego przemysłu, bez skonsolidowanego kupiectwa i rzemiosła, miasto tworzące się nieustannie, bez ustalonej liczby mieszkańców, to miasto sięga po palmę pierwszeństwa gospodarczego pomiędzy pradawnymi miastami Polski. Jaki wynik, jakie moralne źródło prawa legitymuje to zbiorowisko ludności ze wszystkich dzielnic Państwa do zagarnięcia prymatu? Jedno jest słowo, które wszystko wyjaśnia — to Morze!

Zadaniem Gdyni, polskiej Gdyni, jest rządzić naszym handlem zamorskim. Rządzić, to znaczy posiadać centralę wielkiego handlu importowego i eksportowego. Postulat ten do tej pory nie jest speł-



Otwarcie Targów Gdynskich. Na zdjęciu widoczni: Wojewoda Raczkiewicz, Komisarz Rządu Mgr pr. Fr. Sokół, Ks. Kanonik Turzyński, prezes Izby Przemysł. - Handlowej St. Tor; Fr. Linke — Prezes Tow. Wystaw i Targów, Prezes Sądu Okręgowego Czarliński, K. Barciszewski — Naczelnik Wydziału Przemysłowego Urzędu Wojewódzkiego, Dyrektor Targów Gdynskich J. Gendaszyk

daryzacyjnych artykułów eksportowych. Robiąc wspomniany dział, Targi Gdynskie liczyły w pierwszym rzędzie na kupiectwo polskie, wierząc, że potrafi ono połączyć wzorem handlu angielskiego rzetelny konserwatyzm firm handlu z dążeniem ekspansji i dotarciem do zaoceanicznego odbiorcy.

Pragnąc ułatwić kupiectwu polskiemu tę epokową przemianę, Targi Gdynskie nawiązały kontakt z wychodźstwem polskim na obczyźnie. Złe byłoby, gdyby inicjatywa w tym kierunku wymknęła się z rąk kupiectwa, które na przestrzeni wielu lat swojej historii potrafiło wywiązać się z zadania połączenia interesów zawodowych z obowiązkami narodowymi.

Dziś istnieje ponadto obowiązek państwowy. Nie wystarczy dumnie łopocząca polska bandera na pol-

skim nawet okręcie, jeżeli reprezentantem handlowym Polski za granicą będzie żywiol albo obcy albo mniej wartościowy. Ocena wartości państwa przez obcych wynika nie tylko z poznania jego wartości militarnych, lecz równorzędnie do tego z wartości handlowych. Opinia o moralności narodu kształtuje się na podstawie kontraktu z kupcem. Kupiec jest ambasadorem swego narodu i ambasadorem tym powinien zostać kupiec polski.

Targi Gdynskie otwierają dla kupiectwa polskiego swe podwoje. Chcą one służyć informacją zawsze aktualną, chcą mu przedstawić wybór korzystnych transakcyj, chcą ułatwić nawiązanie kon-

taktu z krajami zamorskimi i przyczynić się do powstania w Gdyni wielkiego handlu importowo-eksportowego ugruntowanego na kapitałach rodzimych. Te nasze dążenia — realizowanie wysiłków podnoszenie wzwyż polskiego życia gospodarczego, pozycja pilota prowadzącego polską barkę handlową na wody zmagani o wielką gospodarczą Polskę, są moralną legitymacją Targów Gdynskich.

Lina

Mgr TADEUSZ MAGIERA

Organizacja i zakres działania Morskiego Urzędu Celnego w Gdyni

Ostatnie pięciolecie notuje bardzo poważne i dodatnie wyniki w zakresie celnictwa zarówno w znaczeniu ogólnym, jak też z punktu widzenia interesów portu gdyńskiego. W okresie tym bowiem z ini-

stii podkreślić należy specjalnie — obok ustalenia nowych form organizacyjnych — nadanie Urzędowi Celnemu w Gdyni częściowych na razie uprawnień władzy celnej II instancji oraz oddanie do użytku nowego gmachu Urzędu Celnego w Gdyni przy ulicy Rotterdamskiej 19/21 w dniu 1. II. 1936 r.

Do najważniejszych aktów ustawodawczych ostatniego pięciolecia należą:

- 1) Dekret Prezydenta R. P. z dnia 23. VIII. 1932 r. o ustanowieniu taryfy celnej przywózowej (Dz. U. R. P. Nr 85, poz. 732) z późniejszymi zmianami. Dekret powyższy wszedł w życie w dniu 1. października 1933 r. Polska taryfa celna przywózowa ogłoszona w tym dekreście jest dwukolumnową i opracowaną według wzoru ustalonego przez Ligę Narodów.
- 2) Rozporządzenie Min. Skarbu z dnia 23. X. 1934 r. o ustanowieniu taryfy celnej wywózowej (Dz. U. R. P. Nr 96, poz. 673) z późniejszymi zmianami. Zmiany do taryfy celnej przywózowej jak i wywózowej ukazują się okresowo nakładem Wydawnictwa „Polska Gospodarcza“ (Warszawa, ul. Elektoralna nr 2), jako uzupełnienia do „Taryfy Celnej“ opublikowanej przez powyższe wydawnictwo w roku 1934).
- 3) Dekret Prezydenta R. P. z dnia 27. X. 1933 r. o prawie celnym (Dz. U. R. P. Nr 84, poz. 610).
- 4) Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 9. X. 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 90, poz. 820) zawierające przepisy wykonawcze do prawa celnego. Rozporządzenie to zawiera postanowienia szczegółowe dotyczące trybu postępowania celnego.

Przepisy wykonawcze do prawa celnego zostały uzupełnione dotychczas:

- a) Rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 7. X. 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr 77, poz. 481), wydanym w związku z wprowadzeniem kontroli obrotu towarowego z zagranicą, oraz



Ładowanie koni na statek.

cjatywy władz naczelných opracowano i wydano szereg aktów ustawodawczych, rozporządzeń i zarządzeń z dziedziny prawodawstwa celnego. Przeprowadzono ponadto reorganizację zakresu działania Urzędu Celnego w Gdyni. W tej ostatniej kwe-

b) Rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 9. IV. 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 34, poz. 266), rozszerzającym §§ 8, 16 i 27 przepisów wykonawczych do prawa celnego. Z kolei znaczenie raczej wewnętrzne dla ustalenia toku postępowania celnego posiada:

5) Zarządzenie Ministra Skarbu z dnia 31. I. 1935 r., zawierające instrukcję manipulacyjną dla władz i urzędów celnych w sprawie odprawy celnej (Dz. Urzęd. Min. Skarbu Nr 5, poz. 89, załącznik). Ważną natomiast dla uzupełnienia manipulacji urzędowych w ruchu morskim, a więc specjalnie dla portu gdyńskiego, jest Instrukcja Morsko-Celna zawarta w zarządzeniu Ministra Skarbu z dnia 5. lutego 1936 r. (Monitor Polski Nr 81, poz. 158, względnie Dz. Urzęd. Min. Skarbu Nr 9, poz. 280).

Zbiór powyższych przepisów (poza taryfą celną i Instrukcją Morsko-Celną) zawarty jest w wydawnictwie „Związku Pracowników Skarbowych R. P. Centrala w Warszawie pod tytułem „Polskie Ustawodawstwo Celne“, wydane w r. 1935. Z kolei przejdziemy do naszkicowania struktury organizacyjnej oraz zakresu działania Urzędu Celnego w Gdyni. Podstawą prawną struktury i organizacji są dwie decyzje ministerialne, a mianowicie:

- 1) Rozporządzenie Min. Skarbu z dnia 27. X. 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 97, poz. 890), oraz
- 2) Zarządzenie Ministra Skarbu z dnia 30. X. 1934 r. (Monitor Polski Nr 250, poz. 312).

Pierwsze wylicza taksatywnie, które z uprawnień władz celnych II instancji zostały przekazane kompetencji Urzędu Celnego w Gdyni, drugie natomiast ustala podział Urzędu ze stanowiska organizacyjnego.

Kierownictwo Urzędu spoczywa w rękach Naczelnika, wyznaczonego przez Ministra Skarbu. Zastępstwo w rękach zastępcy wyznaczonego przez Dyrektora Dyrekcji Cel w Poznaniu. Funkcje Naczelnika Urzędu od połowy roku 1933 sprawuje Mgr. Wiktor Fałatowicz. Jego zastępcą jest Komisarz Skarbowy Jan Piasecki.

Pod względem organizacyjnym Urząd Celny dzieli się na następujące działy:

I. Ogólny. II. Postępowania Celnego. III. Rachunkowo - Kasowy. IV. Karny. V. Kontroli. Wymiar i pobór cła oraz stosowanie przepisów celnych w zakresie działania władz celnych I instancji dokonują oddziały Urzędu Celnego, rozlokowane na terenie portu, a to:

I. Molo Rybackie. II. Molo Węglowe. III. Molo Pasażerskie. IV. Basen im. Marszałka Piłsudskiego. V. Wolny Obszar Celny. VI. Port Drzewny. VII. Pocztowo-Celny. VIII. Lotnisko Rumia - Zagórze.

Pierwszy z działów Urzędu — Dział Ogólny — załatwia sprawy osobowe, gospodarcze i kancelaryjne. Do zakresu działania Działu II — Postępowania Celnego — należą sprawy taksatywnie wyliczone w § 1 rozporządzenia Min. Skarbu z dnia 27. X. 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 97, poz. 690), czyli sprawy kompetencji władz celnych II instancji.

§§ 2 i 3 bowiem powyższego rozporządzenia wyłącza te sprawy spod właściwości Dyrekcji Cel w Poznaniu i postanawia, że instancją zażaleniovą na decyzje i zarządzenia wydane przez Urząd Celny w Gdyni jest w II i ostatniej instancji Ministerstwo Skarbu. — Kompetencję Działu III — Rachunkowo-Kasowego — oraz Działu IV — Karnego — określają §§ 8 i 9 zarządzenia Ministra Skarbu z dnia 30. X. 1934 r. (Monitor Polski Nr 250, poz. 312). Dział V natomiast Urzędu — Dział Kontroli — posiada niespotykany w innych władzach celnych pierwszej instancji podział czynności § 10 wyżej cytowanego zarządzenia wymieniony. — W skład tegoż działu wchodzi mianowicie:

a) kontrolerzy, którzy badają w zastępstwie Naczelnika Urzędu prawidłowość odpraw celnych, przeprowadzają powtórne rewizje (superrewizje) przesylek, kontrolują wszelkie czynności urzędowe, dokonane w poszczególnych oddziałach, przeprowadzają dorywczą lub stałą kontrolę nad użyciem do właściwego celu towarów sprowadzanych za cłem ulgowym, kontrolują składy celne i tranzytowe i wszelkie inne pomieszczenia znajdujące się pod nadzorem celnym, oraz przeprowadzają — w porozumieniu z działem postępowania celnego — lustrację koncesjonowanych przedsiębiorstw spedycyjnych (agentów celnych);

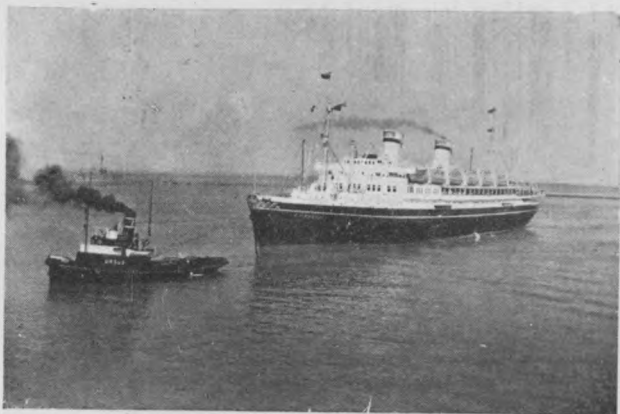
b) stała komisja taryfowa (3-ch członków i 3-ch zastępców mianowanych przez Naczelnika Urzędu). Do zakresu działania komisji taryfowej należy orzekanie w sprawach wątpliwych odnośnie stosowania taryfy celnej. — Przewodniczy komisji naczelnik lub jego zastępca.

c) laboratorium chemiczne i muzeum towaroznawcze (próbek i wzorów towarowych) z odpowiednią ilością personelu fachowego i pomocniczego. — § 11 cytowanego zarządzenia wytycza terytorialny zakres działania poszczególnych oddziałów Urzędu — a mianowicie:

- 1) Oddział Molo Rybackie — tereny basenów: jachtowego, Prezydenta, południowego (część południowa i zachodnia) oraz rybackiego.
- 2) Oddział Molo Węglowe — tereny basenu: południowego (część północna) i węglowego (część południowa i zachodnia).
- 3) Oddział Molo Pasażerskie — tereny basenu: węglowego (część północna), kanału wejściowego i części Basenu im. Marszałka Piłsudskiego aż po „Cukroport“ włącznie.
- 4) Oddział Basenu im. Marszałka Piłsudskiego obejmuje resztę basenu im. Marsz. Piłsudskiego (od składów firmy Fetter aż po granicę Wolnego Obszaru Celnego).
- 5) Oddział Wolny Obszar Celny — obejmuje ogrodzony teren Basenu im. Ministra Kwiatkowskiego.
- 6) Oddział Port Drzewny działa na terenie portu drzewnego (firma „Paged“).
- 7) Oddział Pocztowo-Celny działa w ruchu pocztowym.
- 8) Oddział Lotnisko Rumia-Zagórze — działa w ruchu lotniczym.

Postanowienia ogólne dotyczące się zakresu działania oddziałów zawarte są w § 12. — W tymże § 12 zawarte są również postanowienia specjalne, odnośnie niektórych oddziałów, a mianowicie:

- 1) *Molo Pasażerskie prowadzi ogólną dla całego portu gdyńskiego (za wyjątkiem „Wolnego Obszaru Celnego“) rejestrację statków przychodzących i wychodzących.*
- 2) *Basen im. Marszałka Piłsudskiego uprawniony jest do załatwienia wniosków stron w sprawie:*
 - a) *przekazywanie towarów z magazynów (składow) celnych do innych magazynów (składow) w obrębie portu i miasta oraz,*



Holowanie statku pasażerskiego do mola

- b) *wykonywanie prac w magazynach (składow) celnych poza godzinami urzędowymi.*

Wnioski powyższe mogą być jednak załatwione przez oddział pod dwoma warunkami, a to: I) gdy wpływają po godzinach urzędowych i II) dotyczą niecierpiącej zwłoki.

- 3) *Wolny Obszar Celny posiada ogólne uprawnienia innych oddziałów (§ 12) ze zmianami, jakie wynikają z charakteru wolnego obszaru celnego, oraz przepisów o ulgach i ograniczeniach w obszarze tym stosowanych — ponadto:*

- a) *prowadzi odrębną rejestrację statków przy- i wychodzących na teren i z terenu Wolnego Obszaru Celnego.*
- b) *wykonuje ogólną kontrolę ruchu osobowego i towarowego na przejściu kolejowym i dla pieszych, na przejściu morskim i kolejowym.*
- c) *patroluje na całym terenie obszaru,*
- d) *nadzoruje — na wniosek strony — nad bezpośrednim wyladowaniem towarów ze statków na wagony kolejowe, barki itp. środki przewozowe, względnie z załadunkiem tychże na statki w przypadkach, gdy wyladunek względnie załadunek połączony jest jednocześnie z odprawą celną,*
- e) *wykonuje kontrolę nad czynnościami w magazynach i składach, w przedsiębiorstwach i zakładach handlowych, jak i przemysłowych na terenie obszaru oraz*
- f) *utrzymuje w ciągłej ewidencji towary zgłoszone do odprawy celnej, wykonując nad*

nimi kontrolę aż do chwili wywiezienia ich z Wolnego Obszaru.

Specjalną uwagę poświęcić należy założeniu w Gdyni tzw. Wolnego Obszaru Celnego (wolna strefa, libre zone, Freibeizirk) na terenie portu dookoła basenu im. Ministra Kwiatkowskiego. Aktem ustawodawczym ramowym dla powstania tego obszaru jest artykuł 3-ci prawa celnego (dekret Prezydenta R. P. z dnia 27. X. 1933 r. — Dz. U. R. P. Nr 84, poz. 610). — Wolny Obszar Celny w Gdyni jest poważnym współczynnikiem usprawnienia i ułatwienia obrotów towarów z zagranicą. Jest bowiem niejako wielkim składem tranzytowym dla towarów, terenem pod względem celnym — że tak powiem — eksterytorialnym, w którym obróbka, przeróbka, przetwarzanie, czy dostosowanie towaru do stanu wymaganego przez krajowe czy zagraniczne rynki zbytu — swobodnie i bez przeszkód — może być dokonywana.

Towary bowiem zagraniczne, przywożone do tego obszaru (do przechowywania, przeróbki lub obróbki) nie podlegają należnościami celnym. Towary złożone w wolnym obszarze nie podlegają ograniczeniom przy-, wy- lub przewozowym za wyjątkiem ustanowionych ze względu na a) obronę kraju, b) publiczne względy: zdrowie, dobro i bezpieczeństwo, c) zobowiązania międzynarodowe oraz d) monopole państwowe. Towary zagraniczne przywożone do wolnego obszaru celnego do spożycia na tym obszarze podlegają jednak należnościami celnym i ograniczeniom przywozowym za wyjątkiem tych towarów, które przeznaczone są do spożycia na statkach morskich, utrzymujących żeglugę z portami zagranicznymi.

Co się natomiast tyczy wywozu towarów z kraju na teren Wolnego Obszaru Celnego, to takie towary podlegają odprawie celnej i ograniczeniom wywozowym na zasadach ogólnych. Powyższe nie dotyczy towarów krajowych, przeznaczonych do spożycia w obrębie Wolnego Obszaru Celnego.

Towary (tak krajowe, jak i zagraniczne) przywożone z Wolnego Obszaru Celnego do reszty polskiego obszaru celnego, podlegają odprawie celnej i ograniczeniom przy- i przewozowym na ogólnych zasadach. Odnośnie do handlu, przemysłu, wznoszenia budowli i zamieszkiwania w Wolnym Obszarze Celnym oraz ruchu osobowego z resztą kraju mogą być ustanowione drogą rozporządzenia Ministra Skarbu (w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu oraz Ministrem Spraw Wewnętrznych) ograniczenia.

Z ulg pod względem postępowania celnego i należności celnych mogą — za zezwoleniem Ministra Skarbu (w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu) — korzystać przedsiębiorstwa, zajmujące się w Wolnym Obszarze Celnym przeróbką lub obróbką towarów.

Z przepisów dotyczących specjalnie zagadnienia wolnego obszaru celnego wymienić należy dwa rozporządzenia Ministra Skarbu, a to:

- 1) *Rozporządzenie z dnia 25. X. 1934 (Dz. U. R. P. Nr 97, poz. 888) o ograniczeniach, dotyczących uprawiania handlu i przemysłu, wznoszenia budowli i zamieszkiwania na terenie wol-*

nych obszarów celnych w portach morskich oraz ograniczeniach ruchu osobowego pomiędzy wolnymi obszarami celnymi a resztą polskiego obszaru celnego — oraz

- 2) Rozporządzenie z dnia 25. X. 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 97, poz. 889) zawierające przepisy dla wolnych obszarów celnych w portach morskich.

Taki jest obecny — ogólnie nakreślony stan organizacyjno-kompetencyjny Morskiego Urzędu Celnego w Gdyni. Przepisy te skrzepły i zrosły się z działalnością Urzędu Celnego w Gdyni, oddając rozwojowi życia gospodarczego, jako jeden z ważnych jego czynników kształtujących i regulujących — znaczne usługi.

Inż. WACŁAW GIERDZIEJEWSKI

Prezes Obwodu L. M. i K. w Gdyni.

Rozwój ten jednak kroczy stale naprzód, zdobywając sobie nowe rynki zagraniczne, tworząc nowe placówki handlowe, przemysłowe itp. Otwierają się nowe perspektywy dla naszego handlu i obrotów towarowych. Nie ulega przeto wątpliwości, że i przepisy celne pójdą tą drogą, aby zapewnić rozwojowi życia gospodarczego naszego kraju jak najlepsze wyniki.

Wacław Gierdziejewski

Rzut oka na historię rozwoju Ligi Morskiej i Kolonialnej w Gdyni

W zaraniu powstania Polski Niepodległej, a więc 20 lat temu wstecz, grono złożone z 25 osób doceniających znaczenie wykorzystania dostępu do morza, założyło w Warszawie stowarzyszenie pt. „BANDERA POLSKA“.

Od tej organizacji wywodzi się początek obecnej Ligi Morskiej i Kolonialnej, do programu której dochodziło się drogą ewolucyjną w miarę krystalizowania się naszych dążeń i postulatów morskich. Początkowo poprzez warsztat „Ligi Żeglugi Morskiej“ następnie „Ligi Morskiej i Rzecznej“ wykuwano fundamenty pod polski światopogląd morski. Wreszcie po 12 latach pracy doszło się do programu, który jest reprezentowany obecnie przez jedną z najpotężniejszych organizacji społecznych, a mianowicie LIGĘ MORSKĄ I KOLONIALNĄ.

Na przestrzeni owych lat 20-tu szeregi wyznawców idei morskiej pomnożyły się w stosunku wprost gigantycznym. Organizacja urosła do potęgi wielokrotnej licząc obecnie blisko 700 tys. członków. W miarę liczebnego rozrostu L. M. K., olbrzymiały wpływy i zasięg działania. Dzisiaj L. M. K. obejmuje nie tylko całą Polskę, lecz istnieje i żyje pracując w wielu krajach poza granicami Polski, docierając siłą swego atrakcyjnego programu niemal wszędzie, gdzie są większe skupiska Polaków. Trudne, a nawet bardzo ciężkie zadanie wzięli na swe barki pierwsi polscy pionierzy idei morskiej.

Gdy dzisiaj zejdą się resztki pozostałych przy życiu pierwszych pionierów morskich w Polsce i zaczną przypominać pierwsze swe kroki zmierzające do przełamania psychiki lądowej n. społeczeństwa na psychikę morską, sami nie wierzą sobie, że w stosunkowo tak krótkim czasie doszli do tak

świetnych wyników. Wszystko wówczas, zdawało się, sprzysięgało się przeciwko idei morskiej. Głównym wrogiem, którego należało pokonać, była powszechna ignorancja, zapamiętała bierność i nasza przysłowiowa niewiara we własne siły. Trzeba było cechy te przełamać i skruszyć i to nie tylko w rozumowaniu szarego, nieświadomego obywatela, ale co było znacznie ciężiej, należało zrobić wyłom w rozumowaniu elity społecznej, stojącej na najwyższych szczeblach hierarchii państwowej. Dopiero u schyłku pierwszego dziesięciolecia działalności L. M. K. poczęły zarysowywać się pierwsze jasne promienie, gdy na arenie naszego życia państwowego ukazał się konsekwentny mąż stanu pan minister Inż. E. Kwiatkowski. Wówczas dopiero organizacja nasza poczuła pewny grunt pod nogami. Polska wreszcie rozpoczęła pierwsze, dziecinne kroki, dążąc niepewnie i z wielką obawą w kierunku szlaków morskich. Przychodzi r. 1931, a z nim wielkie możliwości rozwojowe dla organizacji. Ster obejmuje Gen. Orlicz-Dreszer — wielki umysł, niespożyty temperament, mocny charakter, szlachetna postać. Od tego czasu organizacja dźwiga się ku górze milowymi krokami, a program jej każdemu odpowiada. Dziwić się należało nie mało, gdyby znalazł się dzisiaj Polak, który zaprzeczyłby aktualności i atrakcyjności programu Ligi Morskiej i Kolonialnej, bowiem nie jest on programem społeczeństwa sytego, poszukującego rynków zbytu dla własnych towarów, lecz programem łamania nędzy polskiej, programem dorobku, biednego pracowitego ludu polskiego. Koroną działalności musi być „POLONIA — REGINA MARIS“ — w której nikt nie płacze z głodu, nikt nie wyciąga ręki po pracę bezskutecznie, gdzie zamożność społeczeństwa

kładzie fundament pod realizację sprawiedliwości społecznej.

Nie długo już, a organizacja nasza rozpocznie trzeci dziesiętek lat swego istnienia i dlatego mimo woli chce się sięgnąć okiem wstecz na drogę przebytą i przekonawszy się o tym, jakie trudności już pokonano, nabrać świeżych sił do dalszej walki. Stwierdzić niestety należy, że początkowe trudności

wę, jaka kolosalna przemiana pojęć nastąpiła w okresie tak stosunkowo krótkim, zawdzięczając w przeważnej mierze L. M. K. Momenty sentymentu, które do niedawna były jeszcze główną metodą uświadamiania społeczeństwa, ustąpiły na rzecz argumentów realnych, opartych na wyraźnych i niezaprzeczalnych korzyściach materialnych n. gospodarstwa narodowego.



Sp. Gen. Gustaw Orlicz - Dreszer: zdjęcie z okresu walk legionowych z r. 1914/15

przy zaszczepianiu światopoglądu morskiego w naszym społeczeństwie w b. dużej mierze wpływały z nieodpowiedniego ustosunkowania naszej pracy codziennej do tych zagadnień. W pierwszych latach istnienia Niepodległej Polski nasza prasa codzienna prawie wcale nie poruszała zagadnień morskich. Jeśli takowe poruszano, to najczęściej negatywnie, chętnie natomiast karcono i wyszydzano „maniaków”, którym się zachciewa morza. Ktoby zechciał zadać sobie nieco trudu i sięgnąć do dzienników z okresu 1921—1926 r. znalazłby niezliczoną ilość dowodów tego negatywnego stosunku ówczesnej prasy. I gdy dzisiaj w prasie polskiej czytamy niemal codziennie bogate, wszechstronne i rzeczowe relacje i artykuły o zagadnieniach morskich, gdy jesteśmy obecnie świadkami domagania się przez prasę polską, coraz to szybszego tempa w realizowaniu potrzeb morskich, zdać możemy sobie sprawa



Złożenie wieńca na grobie Sp. Gen. Orlicz - Dreszera przez delegację L. M. K. z N. Yorku

Dalecy jesteśmy jeszcze od tego stanu, kiedy nasza siła zbrojna na morzu będzie odpowiednikiem godnym Państwa i Narodu 35 milionowego, również jeszcze dłużej realizować nam trzeba będzie program rozbudowy naszej marynarki handlowej, której nigdy nie będzie za wiele.

Społeczeństwo coraz wyraźniej i głośniejsze domaga się realnych i konkretnych czynów na morzu. Społeczeństwo nie kieruje się li tylko przesłankami uczuciowymi wynikającymi z sentymentu do morza, sentymentu niemal nie wyłącznie stworzonego przez działalność L. M. K. Do zagadnień morskich zaczynamy podchodzić na trzeźwo z rozumą, a jednocześnie z zaczątkami rozmachu. W tym właśnie kryje się cała zagadka wielkiej atrakcyjności programu L. M. K., hasła której trafiają do przekonania każdego obywatela, dla którego losy państwa nie są obojętne.

Włodzisław

Prof. Dr TADEUSZ HILAROWICZ
Rektor Kolegium Międzynarodowych
Wykładów Akademickich w Gdyni.

Kolegium Międzyn. Wykładów Akademickich

Im. I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Gdyni (1932-1938)

Komisja Współpracy Międzynarodowej Profesorów i Docentów Prawa Administracyjnego i Nauk Politycznych — Instytut Naukowy utrzymuje od roku 1932 w Gdyni instytucję wykładów wakacyjnych pod nazwą „Kolegium Międzynarodowych Wykładów Akademickich Im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Gdyni”. Kolegium, noszące imię Wodza Narodu za Jego zgodą, wyrażoną w roku 1932, rozpoczęło swoją działalność w tymże

był Prof. Hilarowicz, po czym na jego wniosek wybrano Rektorem Kolegium Dziekana Wydziału Prawa, Uniwersytetu w Brnie (Czechosłowacja) Prof. Dra Rudolfa Dominika; zaś Prorektorem wybrano Prof. Hilarowicza. Od roku 1933 do chwili obecnej jest Rektorem Prof. Hilarowicz, zaś Prorektorami Kolegium byli w latach 1933 do 1938 prof. Prawa Administracyjnego Uniwersytetu w Zagrzebiu (Jugosławia) i Prezydent miasta Zagrze-



P. Marszałek Śmigły - Rydz w towarzystwie rybaków kaszubskich, którzy w czasie Świąta Morza w r. 1935 wręczyli Mu beczkę z wodą morską. W głębi widoczni: Komisarz Rządu Mgr F. Sokół, Prof. Dr T. Hilarowicz, Pułk. Dr R. Abraham i in.

roku i z początku obejmowało tylko jeden dział, a mianowicie Instytut Międzynarodowych Wykładów Nauk Administracyjnych i Gospodarczych, na czele którego stała Rada Instytutu z Prof. Drem Tadeuszem Hilarowiczem, jako Prezesem Rady i Dyrektorem Instytutu na czele. W roku 1933 przybył dział drugi pod nazwą Instytut Wykładów o Kulturach Narodów Słowiańskich, na czele Rady którego stanął, jako Prezes, p. Wacław Sieroszewski, późniejszy Prezes Polskiej Akademii Literatury. Delegaci Rad obu Instytutów stanowią Senat Kolegium. Pierwszym Rektorem Kolegium w roku 1932

był Prof. Dr Iwan Krbek, Prof. ekonomii Uniwersytetu w Belgradzie Dr Aleksander Jovanowicz, Prof. Uniwersytetu w Zagrzebiu Dr Franciszek Ilesicz, były Rektor i Prof. Uniwersytetu w Bratysławie (Czechosłowacja) Dr Karol Lastovka i Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego i były Prorektor Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie Dr Kazimierz Stołyhwo. Członkami Senatu Kolegium w latach 1932—1938, poza wyżej wymienionymi Rektorem i Prorektorami, byli Prof. Politechniki Warszawskiej Dr Lech Niemojewski, profesor Uniwersytetu J. Piłs. prof. dr Stanisław Poniatowski, prof.

Wolnej Wszechnicy Polskiej Dr Leon Władysław Biegeleisen, Prof. W. W. P. i były Minister Przemysłu i Handlu Hipolit Gliwic, ś. p. Prof. Dr Zofia Daszyńska-Golińska, Prof. W. W. P. i Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Maria Skalińska, Prof. W. W. P. Dr Stefan Truchim (przez pewien czas sekretarz senatu), Docent W. W. P. Wacław Husarski. Wiceprezesami Rady Instytutu Wykładów o Kulturach Narodów Słowiańskich byli Prof. i Prorektor W. W. P. i Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie Dr Stanisław Poniatowski i Delegat Rządu Jugosłowiańskiego dla spraw kulturalnych polsko-



Fragment uroczystości Święta Morza w Gdyni w czerwcu 1935 r.: B. Marszałek Edward Śmigły - Rydz w rozmowie z rektorem Kolegium Międzynarodowych Wykładów w Gdyni Prof. Dr T. Hilarowiczem; z lewej strony widoczny ś. p. Gen. Gustaw Orlicz - Dreszer, z prawej — Komisarz Rządu m. Gdyni Mgr Franciszek Sokół

jugosłowiańskich w Warszawie Prof. Dr Juliusz Benesicz.

Wśród wykładających w Kolegium w latach 1932—1937 przewinął się kwiat kultury polskiej i obcej. Nie jesteśmy w stanie wyliczyć choćby znacznej części wykładających. Przypomnimy jednak, że wśród osób, które wygłosiły wykłady w Kolegium znajdowali się: z Polski — były Minister Skarbu Prof. Politechniki Warszawskiej Dr Jerzy Michałski, Prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Prof. Dr Adam Krzyżanowski, Prof. Dr Zofia Daszyńska-Golińska, Prof. Politechniki Lwowskiej Dr Leonold Caro, Prof. Politechniki Lwowskiej Dr Henryk Gur-

ski, Prof. W. W. P. Dr Władysław Maliniak, Docent Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego Dr Józef Gołąbek, Prof. W. W. P. dr Władysław Biegeleisen, Prof. Dr Stanisław Poniatowski, Prof. Dr Stefan Truchim, Doc. Wacław Husarski, Prof. Politechniki Warszawskiej Dr Lech Niemojewski, Prezes Banku Gosp. Kraj. Minister Dr Roman Górecki, Prof. Hipolit Gliwic, Prof. Dr Kazimierz Stołyhwo, obecny Wicepremier i Minister Skarbu Inż. Eugeniusz Kwiatkowski, były Minister Ignacy Matuszewski, Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Bohdan Łepki, Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Jerzy Stefan Langrod, profesor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego dr Cezary Berezowski, docent Uniwersytetu J. Piłs. dr Stanisław Borowski, Doc. Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Eugenia Stołyhwo, Dr Bożena Stelmachowska z Poznania, Prof. Hilarowicz i wielu innych, zaś z zagranicy — Prof. Dr Franciszek Ilesicz z Zagrzebia, Prof. Dr Iwan Krbek z Zagrzebia, Prof. Dr Aleksander Jovanowicz z Belgradu, Dyr. Slavko Batusicz z Zagrzebia, Prof. Dr Rudolf Dominik z Brna, Doc. Dr Franciszek Valina z Pragi, Prof. Dr Gerolamo Bassani z Mediolanu, Rektor Prof. Dr Eugeniusz Czetler z Budapesztu, Dyr. Izby Handlowej Węgiersko-Polskiej Dr Antoni Steiner z Budapesztu, Dr Otokar Urbanek z Pragi, Prof. Dr Juliusz Benesicz z Zagrzebia, Dyr. dr Franciszek Pospiszil z Brna, Dr Antoni Janeczka z Preszowa, (Czechosłowacja), Minister Prof. Dr Wiktor Cadere (Rumunia), były poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny Austrii w Warszawie Mikołaj Post z Wiednia, Dr Metody Kovstantinow z Sofii (Bułgaria) i inni. W latach 1932—1937 przewinęło się przez wykłady w Kolegium przeszło 600 słuchaczy z Polski, Jugosławii, Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii, Węgier, Estonii i Islandii, do czego należy jeszcze dodać grupę Polaków — obywateli obcych państw z Niemiec, Francji, Łotwy, Litwy, Czechosłowacji, Rumunii, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kanady, Brazylii i Argentyny. Zaznaczyć należy, że wśród słuchaczy zagranicznych znajdował się ich dobór, uzyskany w sposób jaknajlepszy, gdyż uniwersytety odnośne, jak w Pradze, Bratisławie, Belgradzie, Czerniowcach na prośbę Kolegium rozpisowały konkursy na stypendia dla studentów, udających się na wykłady do Kolegium Gdyńskiego i na wniosek odnośnego Uniwersytetu Rektor Kolegium Prof. Hilarowicz, jako Sekretarz Generalny Komisji Współpracy Międzynarodowej Profesorów i Docentów Prawa Administracyjnego i Nauk Politycznych nadawał te stypendia. Wykłady w Kolegium odbywały się w języku polskim (ze streszczeniami w językach niemieckim, lub francuskim dla cudzoziemców), niemieckim, francuskim, wyjątkowo, częściowo w języku czeskim. Jeżeli chodzi o słuchaczy z Polski, to znajdowali się wśród nich urzędnicy państwowi (wśród nich cały szereg wybitnych starostów), pracownicy samorządowi, prezydenci, wiceprezydenci, i burmistrzowie miast, nauczycielstwo szkół średnich i powszechnych, młodzież akademicka itd.

Kolegium odegrało na terenie Gdyni rolę pionierską. Dzięki powstaniu Kolegium poraz pierwszy

Gdynia weszła do światowych almanachów naukowych (instytucja Kolegium została zamieszczona w oficjalnym wykazie kursów wakacyjnych, wydawanym przez Komisję Współpracy Intelktualnej Ligi Narodów, w niemieckim almanachu szkolnictwa wyższego i instytucji naukowych całego świata „Minerva“ i w podobnym almanachu francuskim „Index Generalis“). Dział wykładów o kulturach narodów słowiańskich, pierwsza tego rodzaju instytucja w Polsce, obejmująca wykłady z dziedziny literatury i sztuki, dała impuls do stworzenia w Gdyni przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego „Wakacyjnego Instytutu wykładów o sztuce“, na skutek czego dział ten, poczynając od roku 1936, Kolegium zwinęło, uważając, że spełniło w tym kierunku swoją rolę inicjatorską. W roku 1936 Kolegium urządziło w Gdyni pierwszy w Polsce bardzo obszerny kurs wiedzy o morzu polskim, dając w ten sposób impuls do stworzenia obecnie w Gdyni nauczycielskiego ośrodka morskiego. W roku 1937 odbył się w Kolegium w Gdyni kurs wiedzy o morzu polskim dla młodzieży polskiej z zagranicy, również pierwszy tego rodzaju kurs w Polsce. Kolegium organizowało szereg konferencji w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Gdyni i Komisariacie Rządu w Gdyni w latach 1934—1935, na których z inicjatywy Kolegium omawiano projekt i program stworzenia w Gdyni stałej wyższej uczelni handlowej o specjalnym nastawieniu na handel drogą morską; inicjatywa Kolegium w tym kierunku jest obecnie rozważana przez właściwe czynniki.

ANDRZEJ WACHOWIAK.

Bazylika w Gdyni — Dzieło polskich rąk i ducha

Nigdy na przestrzeni wieków — choćby w najśmielszych snach — nie śnił się naszemu praojcom i dziadom taki nad Bałtykiem obrót sprawy, aby komukolwiek przed nami nasunąć się mogła wizja potężnego portu Polski jakiego budowa dokonała się na oczach współczesnych. Kto zgłębia historyczne dzieje Polski nad morzem i w Gdańsku odnajduje co prawda w pożółkłych od starości kartach wiele szlachetnych porywów, zamierzeń czy planów — ofiarnych niewątpliwie i genialnych nieraz królów, polityków czy wojowników — ale jakże srodze zawiedzionych w swych nadziejach — jakże boleśnie doświadczonych. Bo zamierzenia dotyczące panowania Polski na ziemi nadmorskiej i na Bałtyku nie doczekały się w Polsce przedrozbiorowej swej realizacji — a przeciwnie od ujścia Wisły i od morza polskiego cofał się element polski coraz bardziej w głąb kraju — do ziemi, do lasów, do łąk — grzebiąc nie tylko swoje możliwości rozwoju, ale tracąc zarazem coraz bardziej nabyte w obcowaniu z żywiołem morskim właściwości ludzi morskich, odwagę, zdecydowanie, hart, wolę i zdolności obejmowania szerszych widnokręgów. Potem przyszła niewola. Naród polski z podziwu godną determinacją bronił swego honoru narodowego — ale nie dziw, że w ogniu trzech potęg zaborczych

Rektorami honorowymi Kolegium byli dotychczas poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rumunii w Warszawie Dr Wiktor Cadere, Rektor Uniwersytetu w Budapeszcie Prof. Dr Eugeniusz Czetler i Minister Przemysłu i Handlu Dr Roman Górecki.

W latach 1932—1936 corocznie przed uroczystą inauguracją wykładów w Kolegium odprawiał mszę św. i wygłaszał kazania J. E. ks. biskup chełmiński dr Stanisław Okoniewski z Pelplina. Wykłady odbywały się w latach 1932—1936 w gmachu Państw. Szkoły Morskiej, gdzie także mieszkali wykładający i słuchacze (częściowo też w gmachu Instytutu Handlu Morskiego), a w r. 1937 w Domu Kolejowego Przysposobienia Wojskowego.

Flachowa i codzienna prasa czechosłowacka, rumuńska, węgierska, jugosłowiańska, włoska itd. wyrażała się o Kolegium z największym entuzjazmem, co miało także duże znaczenie dla propagandy Gdyni i pracy polskiej nad morzem na terenie międzynarodowym.

W roku bieżącym Kolegium urządza wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Nauk i Sztuki w Gdańsku kurs wiedzy o Gdańsku. Już w latach 1936 i 1937 w ramach wykładów Kolegium odbywały się także specjalne wykłady o Gdańsku; przygotowywany kurs będzie pierwszym w Polsce kursem o Gdańsku, tak obszernym i obejmującym wszystkie wiadomości w grę tutaj wchodzące.

Tadeusz Hilary

kurczył się coraz bardziej, że osaczony z trzech stron, ścigał resztki swych sił obronnych do środka kraju — jakby w czasie oblężenia. I tak sprawy morza i ziemi nadmorskiej — jako najdalej na północ ziem Rzeczypospolitej położone ustąpić musiały potrzebom pilniejszym — gdyż naród skupił resztki sił aby zgodnie z powiedzeniem, „że upaść może i naród wielki a zginąć tylko nikczemny“ — nie zginąć, nie znikczemnieć. Tak tracąc co prawda z oczu morze i ziemię nadmorską obronił naród polski swój honor, został mimo niewoli wielkim narodem. Polskości ziemi nadmorskiej w owym czasie broniły rozpaczliwie jedynie resztki niedobitków — owi bracia Kaszubi, którzy korzeniami głęboko wrósłszy w ziemię nadmorską trzymali się jej kurczowo, jak te drzewa nadmorskie — konarami nawet ziemi się czepiające, byle nie paść pod naporem wichrów nadmorskich.

Przyszła potem cud wolności, przyszło wybawienie z niewoli obcej, przyszło scalenie Polski i mrówcza, twórcza praca nad jej odbudową. Pokolenie współczesne rozumiejąc, że powstanie wolnej Polski było możliwe tylko na podłożu krwi przelanej i bohaterstwa ojców, którzy mimo niewoli Polsce upaść nie dali, wydobyło z siebie tyle mocy, tyle ofiarności, tyle siły moralnej i zdolności do poświęcenia, że

pod tym względem karty historii polskiej jedynie z okresu bitwy pod Grunwaldem mogą swym blaskiem kartom historii naszych dni dorównać. Pokolenie współczesne zrozumiało też, że nie będzie Polski silnej, niezależnej i mocarstwowej bez morza — jak zrozumiało przed tym, że powodem słabości Rzeczypospolitej przedrozbiorowej było cofanie się elementu polskiego od Bałtyku i ujścia Wisły.

Na takim podłożu dopiero stał się możliwym cud nad morzem — cud powstania nowego, wspaniałego miasta, nowego i dziś bodaj najpotężniejszego warsztatu pracy polskiej — Gdyni. Nie potrzeba abym tu mówił o Gdyni znanej milionom Rodaków z kraju i z obczyzny — pragnę natomiast powiedzieć słów kilka o jednej z najpilniejszych potrzeb Gdyni. Taką uznawaną powszechnie, pilną potrzebą Gdyni jest budowa Bazyliki Morskiej jako monumentalnego przybytku Boga, którego Opatrzności zawdzięcza naród polski ponowne swe panowanie na Bałtyku. Katolicka i narodowa Gdynia pragnie, aby cała Polska wzięła udział w tym zbożnym dziele jakie swoim wyjdzie na pożytek duchowy, a obcym świadczyć będzie o budowaniu przyszłości Polski na wiekuistych prawdach nauki Chrystusowej. Plany Bazyliki Morskiej pod wezwaniem Matki Boskiej — Gwiazdy Morza jaka stanąć ma na Kamiennej Górze są od dawna gotowe i czekają na realizację — a potrzebę pilną budowy tej świątyni najlepiej uwydatnia fakt przyjęcia protektoratu nad jej budową przez Głowę Państwa, Dostojnego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

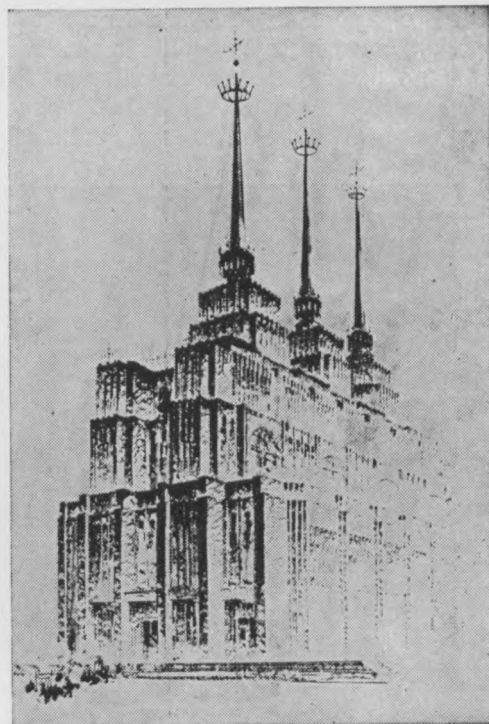
Jedna z największych organizacji polskich w ogóle, Liga Morska i Kolonialna, oddała się bezinteresownie na usługi Towarzystwa Budowy Bazyliki Morskiej i w czasie stosownym przeprowadzi na terenie całej Polski zbiórkę publiczną.

Jeśli dziś odzywamy się z Gdyni do całej Polski w sprawie Bazyliki Morskiej i jeśli prosimy katolickie społeczeństwo o pamięć o tym dziele Bożym — to czynimy to nie w imię interesów ciasnych Gdyni, nadmorskiej stolicy Polski, ale w interesie szeroko pojętego obowiązku narodowego. Jeśli każdy kamień, każda cegielka, każdy dom gdyński jest trwałym dowodem pędu Polaków do morza, dowodem powiązania przyszłości Polski na śmierć i życie z polskim Bałtykiem — to cóż lepiej, cóż trwalej, cóż wymowniej świadczyć będzie o panowaniu Polski na Bałtyku, niż monumentalny dom Boży, ostoja naszych duchowych i narodowych aspiracji, zamierzeń i celów? Dzieła polskich rąk i polskiego ducha nad polskim morzem muszą być wielkie i wspaniałe a obliczone na długie wieki. Koło historii przebiega przez rzeczy małe bez zatrzymania i refleksu — a nam odsuniętym od morza przez półtora wieku trzeba tu tworzyć dzieła wielkie, któreby dziesiątkom pokoleń mówiły, że tu Polska była i będzie.

Niewątpliwie powiedzą ludzie, że nie są to dziś czasy sposobne na wielkie dzieła czy budowle — ale takie uwagi wynikają tylko z małości, do której przywykliśmy gdy nam bieda przysłoniła spojrzenie w słońce i poderwała loty ku wyżynom naszej narodowej twórczości. Z tą małością, z brakiem rozmachu czy rozpędu trzeba walczyć szczególnie na morskim odcinku Polski — gdzie niezrobiony krok naprzód oznacza cofanie się o kilka kroków,

wobec postępu naszych morskich nadbałtyckich sąsiadów.

W tym wysiłku Bazylika Morska jako widomy pomnik chrześcijaństwa Polski, jako symbol dziejowej misji Polski na granicy zachodniej Europy będzie czynnikiem pewności, ostoją naszego zaufania w trwałość stosunków politycznych nad morzem i źródłem wiary w wielką, świetlaną przyszłość Polski.



Projekt bazyliki w Gdyni

Katolicka Polska wpatrzona w wielki, szeroki szlak morski jako drogę nieskrępowanej ekspansji na świat cały, ducha i pracy narodu polskiego, widzieć będzie w monumentalnej Bazylice Morskiej pierwszy kamień milowy na drodze do swego zwycięskiego pochodzenia do wielkości i mocarstwowości.

Miejmy oczy i myśli zwrócone ku morzu! Nie pozwólmy usypiać naszej czujności, ani osłabiać naszej dla spraw morskich ofiarności. Ofiary ponoszone dla ziemi nadmorskiej i morza polskiego to ziarenka, z których obfity, złoty plon zbierać będą przyszłe pokolenia, błogosławiąc nas za wielkość serca i doskonałość rozumu, bo ofiarność na rzecz morza, to najpewniejsze zabezpieczenie przed powtórzeniem się tragicznych losów historii na odcinku morskim Polski.

Wierzmy, że Bazylika Morska w Gdyni przez wieki długie pozostanie dla potomności pomnikiem zasług i mądrości odrodzonego, katolickiego narodu polskiego.

Andrzej Twardowski

Rybołówstwo dalekomorskie Polski

Najmłodszą gałęzią pracy morskiej Polski, jest dalekomorskie rybołówstwo. Wyraźnie zaznaczamy, że mowa tutaj o rybołówstwie *Dalekomorskim*. Uprawianie bowiem rzemiosła rybackiego przez rybaków operujących na pobliskich obszarach morskich, a wykorzystujących swoje ubogie łodzie rybackie, lub kutry żaglowo-motorowe (przez bogatszych ryba-



Komandor pp. s. s. Władysław Kosianowski

ków), jest rzeczą tak starą jak istnienie Polski, czyto przedrozbiorowej, czy też odrodzonej.

Nawet więcej można powiedzieć. W Polsce odrodzonej, pierwszymi polskimi marynarzami, pierwszymi pracownikami morza, wypływającymi na morze pod osłoną godła niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej, byli właśnie polscy rybacy morsej, strażnicy polskości nad Bałtykiem, nasi Kaszubi.

Potem zaczęto tworzyć flotę wojenną, a to po pamiętnym dekreście Naczelnika Państwa Józefa Pił-

Autorem artykułu jest Komandor Władysław KOSIANOWSKI, który był przez kilka lat Komisarzem Rządowym przy Dalekomorskim Rybołówstwie, jako mąż zaufania Ministra Przemysłu i Handlu. Sprawy rybołówstwa dalekomorskiego poznał gruntownie za granicą w państwach przodujących w tej dziedzinie pracy morskiej, a więc w Anglii, w Holandii, w Belgii, we Francji i w Niemczech. Później był Dyrektorem Państwowej Szkoły Morskiej. W ostatnich zaś czasach zaproszony był znów do pracy w dziedzinie rybołówstwa dalekomorskiego, obejmując w nim kierownicze stanowisko, w charakterze Dyrektora Pełnomocnego jednego z pionierskich przedsiębiorstw.

sudskiego, nakazującego z dniem 28 listopada roku 1918-go utworzyć Polską Marynarkę Wojenną. Jeszcze później zjawily się zarodki polskiej floty handlowej.

Rybacktwo polskie przybrzeżne i bliskowodne (nie wychodzące poza Bałtyk) zaczęło się też rozwijać. Rozwój jego datuje się właściwie od czasu, gdy zaopiekował się nim Rząd polski, tworząc odpowiednie urzędy prowadzące ten resort oraz wyznaczając wybitnych fachowców i dzielnych ludzi do pokierowania tą dziedziną pracy polskiej na morzu.

Zaczęto wspierać wszelkimi sposobami, zabiedzonych pod zaborem pruskim polskich, morskich rybaków, Kaszubów. Pobudowano im dobre porty i przystanie, umożliwiono im nabywanie na dogodnych warunkach sieci i innego sprzętu rybackiego, jak też ropy do motorów i innych potrzebnych materiałów. Wreszcie zaczęto budować dla nich kutry, coraz lepsze, coraz większe. Kutry te, oddawane rybakom na długoterminowe spłaty, umożliwiają im już obecnie wypływanie na dalsze obszary.

Już polscy rybacy zaczęli się zapuszczać i za Bornholm, i nawet wychodzić poza duńskie cieśniny, powiewając polską banderą w okolicach Skageraku...

Jednak mówiąc o rybołówstwie dalekomorskim, nie mówimy o tych wyprawach kutrów rybackich, liczących bardzo małą załogę i nie mających możliwości zbyt daleko odpływać i zbyt długo przebywać na morzu. Nie mają bowiem one ani możliwości zabrania wielkiej ilości potrzebnych zapasów, ani nie mogą zbyt długo i dogodnie przechowywać i konserwować złowionych ryb.

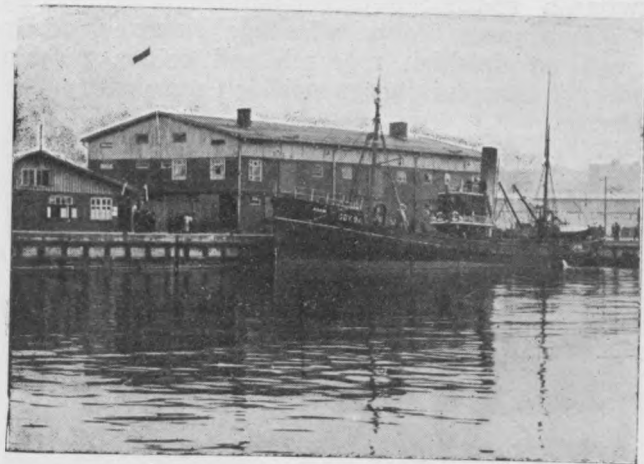
Prawdziwie *dalekomorskie rybołówstwo* uprawiane więc jest przez zespoły rybackie, pracujące na statkach większych. Pracą tą w Polsce nie zajmują się oderwane jednostki, tak jak to ma miejsce w kutrowym rybołówstwie, gdzie właściciel kutra dobierając sobie pomocnika lub dwóch, trzech pomocników, łowi na własną rękę i na własne ryzyko.

Dalekomorskie rybołówstwo koncentruje się w przedsiębiorstwach, posiadających z konieczności dość znaczny kapitał. Trzeba bowiem wiedzieć, że statki używane w dalekomorskim rybołówstwie, są jednostkami kosztownymi. Nie są to bowiem „kutry“, jak je mylnie często nazywają w prasie nieorientujący się dziennikarze. Są to już pełnowartościowe statki morskie, o dalekim zasięgu pływania, pomieszczające znaczną ilość ładunku i liczną stosunkowo załogę.

Statki dalekomorskiego rybołówstwa dzielą się na dwie zasadnicze grupy, a to stosownie do ich przeznaczenia, lub sposobu łowienia. Grupy te, albo raczej typy, mają odrębne terminologiczne nazwy. Są więc statki należące do grupy „trawlerów“ i są statki zwane „lugrami“.

„Trawlerzy“ są to statki łowiące systemem, jeśli można tak powiedzieć, ofensywnym. Posiadają one sieci w kształcie ogromnych worów dowolnie zarzucanych w morze, odpowiednio zagłębianych i ciągnionych przez statek w ciągu jakichś dwóch, trzech godzin. Po wyciągnięciu sieci silnymi windami i mięśniami rąk ludzkich, wypróżnia się je, aby natychmiast zarzucić je ponownie. Taka praca, — nawiasem mówiąc bardzo ciężka i trwająca przeważnie bez przerwy 4, 5, 6 dni, — daje możność zagarnięcia wielkiego połowu w ciągu tych kilku dni. Nie wlicza się w to dni podróży z portu na teren połowu i z powrotem.

Gdy kapitan statku znajduje, że należy już spieszyć do portu, zaprzestaje pracy połowowej i całą



Jeden z parowców rybołówczych Towarzystwa Dalekomorskich połowów „POMORZE“, s. s. „Adam“ — przy magazynach tegoż Towarzystwa. Powyższe zdjęcie mówi o wielkości takiego statku, który jak widzimy nie jest żadnym „kutrem“, jak to często mylnie podawane jest przez prasę.

możliwą szybkością podąża do bazy, aby jaknajprędzej dostarczyć świeżą rybę, przechowaną w ogromnej ilości lodu, swojemu armatorowi.

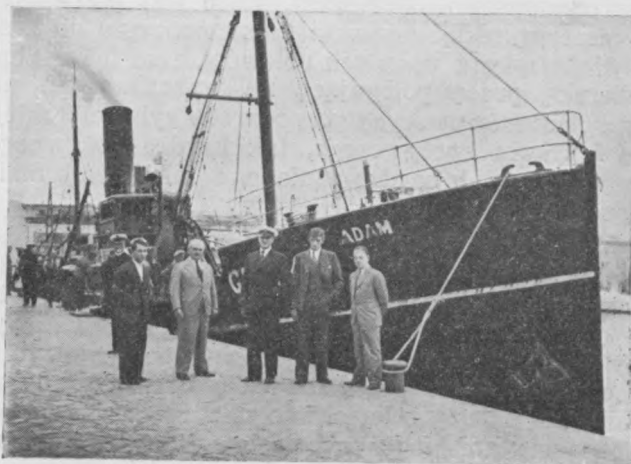
Inaczej jest z „lugrami“. Statki tego typu uprawiają połów systemem raczej biernym, można powiedzieć „pułapkowym“. Luger posiada sieci płaskie, „parawanowe“. Zastawiane one są na noc w ten sposób, że na pewnej głębokości zwisa pionowo ogromna ściana (około 4 kilometrów długości), w której oczka zaplątują się przepływające ławicami śledzie (i czasem makrele i t. p. nieduże ryby). W sieć taką wpadają ryby podczas nocnej ciemni. Nad ranem sieć jest wyciągana. Śledzie są patroszone i zasalane w beczkach.

Czasami bywa połów bardzo obfity, ale czasem uzyska się w ciągu doby (sieć stawia się raz na dobę) nieznaczna ilość ryby.

Zależnie od pory i od wędrówki ławic, luger ma szybki i obfity połów, lub dość nikły, a przez to powolny i długotrwały. Luger zabiera ze sobą dużą ilość bardzo prymitywnych prowiantów dla ludzi. Węduje więc on po morzu tyle czasu ile potrzeba aby napełnić luki, zapełnionymi zasoloną rybą beczkami. Czasem takie rejsy trwają po 7 tygodni bez zawijania do portu.

Najpraktyczniejszym napędem dla lugra jest spalinowy motor. Jest on wygodnym przez to, że w nocy, gdy statek „stoi na sieci“, można motor zgasić, nie zużywając niepotrzebnie paliwa (jeśli pozwala na to pogoda). Bezwzględnie ma motor i inne plusy, jak na przykład ten, że na paliwo nie potrzeba tak dużo miejsca, jak na węgiel potrzebny dla parowej maszyny.

Trawlerzy też bywają motorowe, jednak zdaje się, że maszyna parowa na trawlerze napawą większym spokojem armatora przedsiębiorstwa, kapitana statku, jak i całą załogę. Nawet bardzo już sędziwa, „staruszka parowa“ jakoś więcej wzbudza zaufania we wszystkich rybakach, znających szczególnie ciężką pracę statku łowiącego ryby za po-



Parowiec rybołówczy Towarzystwa „Pomorze“, trawler s. s. „Adam“, przycumowany przy nabrzeżu Kaszubskim w porcie rybackim w Gdyni. Stoją przy nim właściciele T-wa „Pomorze“ dyrektor p. Stockhamer i b. dyrektor pełnomocny Komandor Kosianowski (autor niniejszego artykułu)

moć „trawla“ lub „włóku“ (jak to obecnie zaczynają w rybołówstwie polskim nazywać), niż najnowszy, pierwszorzędny motor spalinowy.

Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że o ile luger wykorzystywuje swój mechanizm napędowy prawie wyłącznie dla posuwania statku, czyli mówiąc prostym językiem dla „jazdy“, to trawler swoimi mechanizmami napędowymi pracuje, i to ciężko pracuje. Zagłębiona, potężna, ciężka sama w sobie sieć, gdy w dodatku napełnia się rybą — stwarza ogromny opór przy posuwaniu się statku po morskiej powierzchni. Jeśli w dodatku pracuje się przy sztormowej pogodzie, to istotnie wysiłek maszyny trawlera jest ogromny. To też w ogóle trawlerzy są zazwyczaj statkami znacznie większymi i potężniejszymi niż lugry. Wystarczy porównać statki pracujące w polskiej rybołówczej flocie, a więc w przedsiębiorstwie pracującym lugrami, i w przedsiębiorstwie posiadającym trawlerzy, aby zobaczyć jaka jest różnica pomiędzy jednym a drugim typem.

Lugry posiadane przez Towarzystwo Okrętowe Połowów Dalekomorskich „Mewa“ S. A. w Gdyni posiadają motory o sile 50 HP, 60 HP, 80 HP, powyżej 100 HP. Trawlerzy zaś będące własnością Towarzystwa Dalekomorskich Połowów „Pomorze“

S. z o. o. w Gdyni posiadają maszyny o sile 700 HP.

Laikom, szczególnie dziennikarzom, laikom w sprawach morskich, należy raz jeszcze powiedzieć, że inną rzeczą jest kuter rybacki, a inną rzeczą jest luger rybołówstwa dalekomorskiego, jak też inną rzeczą jest trawler dalekomorskiego rybołówstwa. Ten ostatni jest już niepoślednim parowcem morskim.

Ogółowi zaś polskiemu trzeba podać do wiadomości, że przedsiębiorstwa takie jak T-wo „Mewa“ i T-wo „Pomorze“, są pionierskimi placówkami pracującymi bardzo korzystnie dla polskiej przyszłości na morzu. Stwarzają one podstawy dla usamodzielnienia się Polski, dla uniezależnienia się naszego od zagranicy w dziedzinie zaopatrywania się w śledzie i inne ryby morskie.

Towarzystwo „Pomorze“, które jest pierwszym w Polsce przedsiębiorstwem dostarczającym do kraju świeżą rybę z własnych połowów, robi też trudną pionierską pracę polegającą na wprowadzaniu na nasz rynek i do naszych gospodarstw ryby morskiej, jako artykułu spożywczego, tak bardzo pożywnego i smacznego, tak bardzo taniego, a tak jeszcze mało u nas popularnego.

Warto nadmienić, że jeszcze kilka lat temu, niektóre sfery gospodarcze tak dalece nie orientowały się w sprawach dalekomorskiego rybołówstwa, że nie tylko ironicznie, ale nawet wrogo ustosunkowywały się do wszelkich w tej dziedzinie poczyniń. Inne zaś czynniki, a to przedstawiciele pewnego odłamu handlu morskiego, celowo wrogo odnosili się do rodzącego się polskiego rybołówstwa, widząc w nim niebezpieczeństwo konkurencyjne dla siebie.

Gdy odpowiednie sfery rządowe wglądnęły w te sprawy, — uczyniły wszystko aby naprawić zło. W dalszym ciągu rozwój dalekomorskiego rybołówstwa zaczął już kroczyć pod wnikliwą opieką Rządu. Z ramienia Ministerstwa Przemysłu i Handlu, opie-

kę nad tymi sprawami rozłącza duchowy „ojciec“ tej dziedziny pracy morskiej, p. Dr E. F. Lubecki, będący Naczelnikiem Wydziału Rybackiego w Ministerstwie.

Jako wybitnie realny przejaw zrozumienia konieczności jak najszybszego rozwijania tej gałęzi pracy morskiej, jaką jest własne dalekomorskie rybołówstwo, jest obecnie prowadzona akcja Rządu polskiego, polegająca na zamówieniu z kredytów inwestycyjnych, kilku nowoczesnych statków rybołówczych większego tonażu. Statki te mają być oddane przez Rząd na ulgowych warunkach spłat, przedsiębiorstwom, które posiadając polski kapitał i niezbędne warunki dla prowadzenia tej trudnej armatorskiej pracy, dadzą rękojmię dalszego, szerokiego rozwijania rodzimego dalekomorskiego rybołówstwa, przysparzającego Polsce własnego surowca, zdobywanego na dalekich morzach pod osłoną polskiej bandery i zatrudniającego polskich marynarzy - rybaków.

Ronianowski



HENRYK CHUDZIŃSKI.

Życie kulturalno-artystyczne w Gdyni

O życiu kulturalno-artystycznym Gdyni nie dużo można powiedzieć w porównaniu do innych wybitnych środowisk kultury urbanistycznej Polski, ale napewno więcej aniżeli to się na ogół ludziom wewnątrz kraju wydaje możliwym. Tam, gdy się mówi o naszym portowym mieście, podnosi się jego wzrost „w iście amerykańskim tempie“ i widzi się w nim „miasto... (w jakiejś pustej okolicy) wkręcone na gwint całe elektro-dynamo-mechaniczne“, coś w rodzaju jakiegoś polskiego Chicago czy Nowego Yorku. O tym, że miasto to posiada życie kulturalne poza swym pulsem gospodarczym i materialną rozbudową i że obudziły się w nim ambicje artystyczne, o tym albo się nie myśli albo się temu nie wierzy. A jednak tak jest.

Dziełem tematu niniejszego szkicu na następujące

odcinki: 1) sprawy muzealne, 2) szkolnictwo artystyczne, 3) społeczne kultywowanie piękna oraz prywatna inicjatywa.

I. SPRAWY MUZEALNE.

Sprawy muzealne należą więcej do ruchu organizacyjno-naukowego. Jednakże sposób powstania obecnego Muzeum Miejskiego, które powołane jest do zbierania zabytków ruchu artystycznego w regionie kaszubskim, jest typowym dla powstawania dobytku kulturalnego Gdyni.

Założycielem muzeum tego i kierownikiem jest dr Janina Krajewska. Przybywszy do Gdyni, zaczęła zbierać przedmioty kultury materialnej regionu kaszubskiego — na własny koszt. Choć sama nie

posiadała odpowiednich środków, choćby tylko na same wycieczki w teren, zapożyczała się względnie kołatała o nie, początkowo niestety nie bez osobistych nieraz przykrości. Szukała więc materiałów etnograficznych a zarazem roztoczyła opiekę nad wykopaliskami prehistorycznymi, których jest b. dużo na terenie samej Gdyni jak i okolicy. Nie potrzeba specjalnie podkreślać, że wobec szybkiego w powojennym czasie zaniku kultury ludowej starania p. dr Krajewskiej są cenne i uznania godne. Z osobistą satysfakcją pomnę, że pracy i dziełu dr Krajewskiej w roku 1934 torowałem drogę do zrozumienia na terenie Rady Miejskiej i zarządu miasta. Od tego czasu Komisariat Rządu w Gdyni systematycznie już poświęca uwagę rozwojowi muzeum, które objął swoim budżetem zwyczajnym.

Muzeum Miejskie w Gdyni posiada dwa oddziały, etnograficzny i prehistoryczny. Trzeci przewidziany jest dla historii rozwoju w Gdyni. Ciekawe są eksponaty działu zdobnictwa ludowego: jak czepce, złotem, srebrem lub jedwabiem haftowane, drukowane ręcznie tkaniny — unikaty na terenie, malarstwo na szkłe i rzeźby. Bogato przedstawia się również dział meblarstwa ludowego i ceramiki, wśród której wyróżniają się ręcznie malowane piece z XVIII wieku i kąpielnice z XIX wieku.

Materiał w dziale prehistorycznym pochodzi przeważnie z powiatu morskiego.

Muzeum Miejskie w Gdyni zapoznaje z bogactwem kultury ludowej jej zaplecza i dowodzi, że Gdynia dzisiejsza nie wyrosła z pustki żadnej tylko z rdzennie polskiego trzonu. — Ponieważ zbiory etnograficzne poza swą rolę naukową spełniać winny również zadanie demonstracyjne, trzeba będzie wziąć pod rozwagę urządzenie w Gdyni muzeum skansenowskiego, dla którego należy zawczasu rezerwować odpowiedni teren.

II. SZKOLNICTWO ARTYSTYCZNE.

Szkoły sztuki sa w Gdyni dwie: jedna muzyczna druga sztuk pięknych.

Szkoła Muzyczna im. Fryderyka Chopina (ul. Świętojańska 61) powstała z zlikwidowanej w 1934 r. szkoły muzycznej J. Niwińskiego, która nie mogła się utrzymać. W marcu 1934 r. skrzypek Zdzisław Roesner, uczeń prof. Kochańskiego i Flescha (w Berlinie) i laureat miedzynar. konkursu we Wiedniu wraz z pianistą Stanisławem Osmołowskim zakładają szkołę przy ul. Św. Jąńskiej 14. Gdv po kilku miesiącach p. Osmołowski opuszcza Gdynię, wyłącznym właścicielem zostaje p. Roesner.

Prywatna ta uczelnia bez żadnych większych pomocy rozwinęła się pomyślnie, promieniując kulturę muzyczną w Gdyni i na Wybrzeżu. Obecnie mieści się w lokalu dostatecznie obszernym, posiada 5 sal, 5 instrumentów, ponad 100 uczniów, w tym wielu na wyższych kursach, dziewięciu wykładowców oraz klasy: fortepianu, instrumentów smyczkowych, dętych, śpiewu solowego i chóralnego, organów, zespołów kameralnych, orkiestrowych, solfeżu, rytmiki i teorii muzyki. Obejmuje nadto przedszkole dla dzieci od lat 4—7.

Od 3 lat organizuje Dyrekcja Szkoły razem z Komisją Międzyszkolną w Gdyni bezinteresownie wartościowe, uznane podobno za jedne z najlepszych w Polsce audycje muzyczne dla młodzieży. Profesorowie szkoły, biorąc chętnie udział w pracy społecznej, współdziałają lub organizują koncerty, akademie, obchody itp. Uczniowie szkoły znakomicie spisali się w akademii w dniu 11. XI. 1937 w nowo wzniesionej Hali Targowej, która objęła przy tej okazji całą młodzież szkolną Wielkiej Gdyni. Dojeżdżają na naukę uczniowie z Gdańska, Helu, Pucka, Tczewa i Wejherowa, nie licząc miejscowości podmiejskich. Jeden z zdolniejszych uczniów dyrektora Roesnera 14-letni K. skrzypce — wystąpił z koncertem w Filharmonii Warszawskiej w dniu 30. stycznia rb.

Z orkiestry uczniowskiej Dyrekcja Szkoły Muzycznej wspólnie z miejscowymi muzykami, znajdującymi się w stowarzyszeniu tutejszego chóru „Symfonia“ tworzy symfoniczną o charakterze stałym orkiestrę, która w bliskim czasie rozpocznie występy. W ogóle szkoła ma piękne plany, które oby się powiodły. W Ministerstwie Oświaty ma ona jaknajlepszą opinię.

Szkoła sztuk pięknych w Gdyni jest również prywatna. Jest to „Pomorska Szkoła Sztuk Pięknych“ Wacława Szczepilewskiego. Właściciel Szkoły jest absolwentem Akademii Sztuk Pięknych w Dreźnie, w której przez 4 lata pracował w klasie mistrzowskiej.

W programie szkoły przewidziana jest sztuka czysta jak i stosowana. A więc: studium aktu, głowy, martwej natury i pejzażu; malowanie z natury: portret, pejzaż, kompozycja, modelowanie w glinie; technika: ołówek, węgiel, pióro, kredka, pastel, olej, akwarel, tempera, klej. Dalej, kompozycje ornamentu na podstawie pierwiastka regionalnego (motywy kaszubskie) i zastosowanie motywów na ceramikę, kilim, haft i dekoracje. Wykłady szkoły odnoszą się do anatomii, perspektywy, historii sztuki plastycznej ze specjalnym uwzględnieniem sztuki plastycznej w Polsce.

Szkoła powstała w r. 1922 w Grudziądzu i przez pierwsze 10 lat swego istnienia tam działała, popierana przez tamtejsze sfery kulturalne. W roku 1933 zbudował kierownik Szkoły W. Szczepilewski przy ul. Pomorskiej specjalny gmach i tam ją przeniósł.

Obserwując od lat metody pracy pedagogicznej W. Szczepilewskiego, cenimy go jako aktywnego obywatela, który bez jakichkolwiek frazesów zabrał się do konkretnej pracy w dziedzinie wychowania narybku artystycznego naszej ziemi, zarazem przyczyniając się do budzenia i szerzenia świadomości kulturalnej na gruncie takiej nowizny, jaką jest Gdynia.

Wśród celów szkoły i w pracy życiowej Szczepilewskiego w ogóle widzimy staranie o wychowanie i wykształcenie zwolenników sztuki rodzimej, opartej na pierwiastkach regionalizmu pomorskiego i kaszubczyzny. Jest to wiele warte, że znalazł się ktoś, co nawiązuje do znakomitej tradycji sztuki na Pomorzu. O ile cel ten nie znajduje w pełni

swej praktycznej realizacji, to powodu tego dopatrywać się należy w niedostatecznej zasobności szkoły w środki materialne, zważywszy, że realizacja taka przeprowadzoną być może, gdy chodzi o stosowanie motywów i wzorów regionalnych, głównie tylko w sztuce stosowanej, a ta wymaga większych wydatków w materiale aniżeli prace w dziale sztuki czystej.

Niemniej to, co nam kierownictwo szkoły ze sztuki stosowanej pokazało na ostatniej wystawie szkolnej p. t. XV-lecie Pomorskiej Szkoły Sztuk Pięknych w Gdyni w grudniu 1937 świadczy, że idei mu nie brak. Niewątpliwie dla szkoły zbiory Muzeum m. Gdyni odegrają swoją znakomitą rolę, dając uczniom obraz piękna rękodziela w przeszłości.

Szkoła zapoznała publiczność gdyńską na szeregu wystaw ze swą działalnością artystyczną i można powiedzieć, że w opinii gdyńskiej coraz szerzej zdobywa na terenie. Zwłaszcza prace portretowe znajdują uznanie, i tu szczególnie prace uczeni, będącej na ukończeniu nauki, dunki Inger Borchsenius, która, otrzymawszy dalsze wykształcenie w wyższej szkole malarskiej, mogłaby w przyszłości stworzyć pomost kulturalny w dziedzinie malarstwa między Polską i Danią. Nie brak jej bowiem ni talentu wybitnego ni pilności.

Uczni szkoła miewa 20—30; wykładowców jest 1 dla praktycznych zajęć (kierownik) i trzech dla wykładów teoretycznych. Nauka trwa 3 lata. Uczelnia posiada tak samo jak wyżej opisana szkoła muzyczna prawa publiczności.

W porze zimowej kierownictwo szkoły urządza kursy dokształcające dla malarzy pokojowych. Ostatnio szkoła utrzymała się w konkursie ograniczonym, wpisany przez jedno z przedsiębiorstw armatorskich w Gdyni dla dekoracji wnetrz kabin kapitańskich. Uczelnia jest w Gdyni „on the right place“ i zasługuje na znacznie wydatniejsze niż dotąd poparcie przez sfery państwowe, ażeby też w pełniejszej niż dotąd mierze mogła spełnić swoje programowe zadanie.

Obie wyżej opisane szkoły prywatne wykonały w pewnym stopniu już pionierską pracę; tak samo zresztą jak i prywatne szkoły średnie ogólnego nauczania w Gdyni.

„W związku z rozwojem szkolnictwa i oświaty na terenie Gdyni rozbudowany zostanie oddział oświaty i kultury Komisariatu Rządu, przy czym wszystkie referaty odnośnie będą zespolone w jednej komórce. Opracowywać ona będzie ogół spraw, związanych z oświatą i kulturą, opieka nad dzieckiem i leczeniem, sprawy biblioteki, muzeum i szkolnictwa na wszystkich szczeblach.

Kierownikiem oddziału oświaty i kultury mianowany został dr Michalski z Radomia“.

III. SPOŁECZNE KULTYWOWANIE PIĘKNA, ORAZ PRYWATNA INICJATYWA.

Spółeczny kult piękna w Gdyni najsilniej uwydatnia się w dziedzinie muzyki. Już sama ilość stowarzyszeń wskazuje na to. Najstarszym jest „Gdyńskie Towarzystwo Muzyczne“, następnie Chóry: kościelny „Symfonia“, męski K. P. W. „Dzwon Bał-

tycki“, „Harfa“, „Dzwon Kaszubski“ w Chylonii, „Bałtyk“ w Orłowie, dalej Orkiestra dęta Związku Strzeleckiego i także Robotników Chrześcijańskich.

Osobne miejsce należy się znanej w całej Polsce zawodowej orkiestrze Marynarki Wojennej, która w r. 1937 utraciła swego kilkuletniego kapelmistrza kapitana Dulina.

Wspomniane „Gdyńskie Towarzystwo Muzyczne“ założone zostało w roku 1931 z inicjatywy lekarza dra Mirona Mikicińskiego i kpt. Dulina. Jak to bywa, miało ono swoje okresy powodzenia i niepowodzenia. Obecnie znowu zdaje się być w okresie pokryzysowym w stanie wolnego przypływu sił i inicjatywy. W ewidencji swej posiada 64 członków, w ciągu 2 lat skreślonych zostało z listy członków 75. W okresie pełnych lat 1936 i 1937 dano 13 koncertów symfonicznych i 3 razy przyjmowano udział w akademiach i nabożeństwie żałobnym (za śp. Szymanowskiego). Z udziałem Gdyńskiego Tow. Muzycznego urządzony został koncert Szpinalskiego i Prokopieniego. Orkiestra Symfoniczna G. T. M. występowała w składzie członków stowarzyszenia i muzyków zawodowych orkiestry Marynarki Wojennej, i to pod batutą prof. Kazimierza Wiłkomirskiego z Gdańska lub kpt. Dulina. Koncerty symfoniczne cieszyły się dobrą frekwencją. Z powodu trudności lokalnych stowarzyszenie w drugim półroczu 1937 r. przestało ćwiczyć i dopiero od początku bieżącego roku praca jego znowu wchodzi na właściwe tory, bo przystąpiono do pracy chóru i orkiestry. Towarzystwo współpracuje z „Ormuzem“.

Na skutek uzyskania na dość dogodnych warunkach sali kina „Polonia“ dla poranków muzycznych wykonano w r. 1937 planowo program poranków muzycznych, przy czym w porozumieniu z Radą Interesentów Portu urządzono szereg koncertów dla pracowników Portu jak i dla szerszej publiczności. Program zapoczątkowany został w dniu 10. X. 1937 koncertem Umińskiej i Małcużyńskiego. Nastąpiły 7. XI. koncert z udziałem Julii Gorzechowskiej, Marii Wiłkomirskiej i Kazimierza Wiłkomirskiego; 14. XI. koncert z udziałem pp. Stefanów, 21. XI. recital fortep. Sztompki; 28. XI. koncert z udziałem pp. Roesnerów i Wyrwicz; 5. XII. koncert p. Backiej-Frankiewiczowej i kwintetu fortep. przy udziale pp. Marii Wiłkomirskiej, Kazimierza Wiłkomirskiego, Alfreda Wiłkomirskiego i prof. Wosiaka; 2. I. 1938 koncert kolend z udziałem chóru „Cecylia“ z Gdańska, Julii Gorzechowskiej i orkiestry smyczkowej G. T. M. pod dykcją p. K. Wiłkomirskiego; 16. I. koncert Saleckiego i 30. I. koncert pary angielskiej Reiss i Hundt.

Pomimo wielkie trudności, jakie stowarzyszenie ma do pokonania z uzyskaniem odpowiedniego lokalu, praca stowarzyszenia przejawia dużo energii i świadomości drogi. Niestety zarząd miasta, który ma dla tych spraw dużo zrozumienia — platonicznego, nie dopomógł stowarzyszeniom gdyńskim do zdobycia sobie dachu nad głową tak, że usiłowania, choćby najpoważniej pojęte, nie mogą doprowadzać do wyników pracy zespołów społecznych z powodu

trudności lokalowych. Bo stosownych lokali prawie nie ma, a poza tym są za drogie. Jeszcze na przedmieściach łatwiej te sprawy się układają aniżeli w centrum miasta.

Na szczególną wzmiankę zasługuje chór „Symfonia“, kierowany przez p. Betlejewskiego, zdolnego muzyka, organizatora energicznego i ambitnego. W związku z Szkołą Muzyczną im. Fryderyka Chopina, jak to wyżej wspomniałem, p. Betlejewski tworzy orkiestrę symfoniczną w Gdyni. Nie jestem muzykiem i wierzę w powodzenie tego zamiaru, ale, zważywszy, że mieliśmy w Gdyni całkiem zadawalające koncerty symfoniczne zespołu, złożonego z członków Gdyńskiego Towarzystwa Muzycznego i orkiestry Marynarki Wojennej, wyrażam z punktu widzenia ekonomii sił w pracy społecznej nadzieję, że nie będą dwa grzyby w barszczu t. zn. nie będzie rozstrzelania niepotrzebnego.

Natomiast pozwolę sobie zwrócić uwagę, co wszystkie sfery muzyczne interesuje, na konieczność stworzenia w Gdyni centralnej dla wybrzeża morskiego biblioteki muzycznej.

Życie muzyczne w Gdyni dużo zawdzięcza cennej współpracy polskich sfer kulturalnych Gdańska z państwem Wilkomirskimi na czele i znakomitej śpiewaczce a zarazem działaczce pracy kobiecej pani Julii Gorzechowskiej z Gdyni.

Gdy dwóch Gdynian rozmawia na tematy kulturalne, pewnym być można, że w przeciągu krótkiego czasu rozmowa zejdzie na kwestię teatru. Gdynia jest miastem ponad 110-tysięcznym i aczkolwiek przynajmniej 60% należy do ciężko pracującej, a nawet poniekąd nawet bezrobotnej sfery ludowej, to niemniej potrzeba teatru okazuje się nader pilną. Po pierwsze wyrosliśmy już Bogu dzięki z tych czasów, gdzie teatr był przede wszystkim dla sfery zamożniejszej, po drugie w Gdyni odczuwają właśnie popularne sfery ogromny głód sztuki teatralnej, pomimo licznych kin. Mają powodzenie istniejące tu zespoły amatorskie, wśród których znajdują się również zawodowi artyści sceny jak i Teatr Ziemi Pomorskiej z Torunia. Tylko tu handikapują znowu podłe lokalowe warunki; Teatr Ziemi Pomorskiej nie może scenicznie rozwinąć swoich artystycznych możliwości z powodu braku prawdziwej sceny teatralnej. Budowa teatru w Gdyni przewidziana jest w bliskim etapie planu rozbudowy Gdyni, wypracowanym przez Komisarza Rządu p. Sokoła. Byłby to naprawdę wielki czyn, niesłychanie doniosły dla stabilizacji życia kulturalnego i społecznego naszego miasta. Życie kulturalne miałyby wtedy swój punkt centralny, sztuka swój archimedesowy punkt oparcia. I tu można się zapytać, czyby Ministerstwo Oświaty nie zechciało pomóc w stworzeniu teatru w jedynym portowym mieście Rzplitej, a to tym bardziej, że czynniki prywatne i miejscowe władze komunalne nie są w stanie bez wydatnej pomocy Min Oświaty tej tak ważnej placówki własnymi wyłącznie siłami stworzyć.

Częściowo dzięki brakowi stałego, należycie postawionego teatru zawdzięczają niewątpliwie swoje wielkie powodzenie „Wieczory Czwartkowe“ Zy-

gmunta Cywińskiego. Rozwinęły się one z skromnych początków do stałej instytucji kulturalnej Gdyni, w której publiczności daną jest sposobność zapoznawania się osobiście z polskimi autorami, artystami plastycznymi i krytykami i ich utworami autentycznie recytowanymi przeważnie z niedrukowanego manuskryptu. Liczba wieczorów dochodzi już do siedemdziesięciu. Bywa, że wieczór w tymże samym tygodniu musi być powtórzonym, ponieważ starczy publiczności żadnej słuchania na dwa wieczory. Trudno wyliczyć wszystkie nazwiska choćby tylko wieczorów autorskich w ramach niniejszego artykułu, wymienię tylko kilku prozaików: Adolfa Nowaczyńskiego, Boya, Melchiora Wańkowicza 2 razy, Jul. Kaden-Bandrowskiego, Mich. Rusinek, Magd. Samozwaniec, poetów: Józef Łobodowski, Wojciech Bąk, Henryk Domański. Grupa Poznańska „Prom“ w komplecie A. M. Swinarski i inni. „Wieczory Czwartkowe“ podzielone są na cykle: Wiezorów autorskich. Literatury. Sztuki plastycznej. Muzyki, Morza (Gener. Zaruski wygłosił odczyt p. t. Młodzież Polska a Morze) i Recytacji (Ładosz, Szatkowski). Z prelekcjami niekiedy związane bywają dyskusje, dające możność zabierania głosu w sprawach kulturalnych, a zwłaszcza też obchodzących Gdynię.

„Wieczory Czwartkowe“ posiadają siłę atrakcyjną nawet względem tych, którzy częściej bywają w stolicy, mają sposobność odwiedzania tamtejsze teatry etc. Ma to w Gdyni swój urok, gdy się w Café Bałtyk (teraz Albrecht) półcygańsko przy pół-czarnej swobodnie słucha lub dyskutuje ku zadowoleniu swojemu, gospodarza „Wieczorów“, gospodarza kawiarni i nie w ostatnim rzędzie gościa-prelegenta. Kierownictwo Wieczorów płaci podobno najlepsze honoraria w Polsce za występy (tak stwierdził p. Wańkowicz), od strony publiczności co prawda możnaby życzyć, by pewne fisze literatury też dawały prelekcje na odpowiednim poziomie, bo właśnie najgłośniejsze a złożone nazwiska zawiodły, dając dość nieskomplikowane nonszalankie pogadanki, co wzięto im za złe. W Gdyni mimo wszystko obowiązuje maksyma: dobry towar za dobre pieniądze.

Z. Cywiński, kierownik „Wieczorów Czwartkowych“, sam malarz-artysta, pozostaje w bliskim związku personalnym i ideowym z „Związkiem Zawodowym Artystów Plastyków Polskich“ w Gdyni. Związek ten, założony w r. 1933-im dosyć żywą rozwija akcję kulturalną i stara się o to, by w Gdyni w zakresie rozwoju sztuki plastycznej i szerzenia jej zrozumienia spełniać funkcje przysłowiowych drożdży, a więc stara się o utrzymanie stałego lokalu, urządza salony, zbiera sympatyków, przeprowadza referaty i dyskusje w ramach Wieczorów Czwartkowych, utrzymuje poradnię artystyczną, podejmuje akcje prasowe itd. Pod koniec roku zeszłego doznał Związek ciężkiej straty przez zgon swego najwybitniejszego członka Czesława Raczewskiego, głębokiego artysty-malarza a zarazem wybitnego kupca.

Poza związkiem wymienionym pozostaje już wspomniany Wacław Szczepkowski, kierownik Pom.

Szkoły Sztuk Pięknych, ostatnio przez związek dość nieznacznie atakowany z okazji wystawy prac uczniów swej szkoły, i znany marynista Marian Morkwa, mieszkający co prawda w Sopotach, ale utrzymujący z Gdynią stałą łączność. Sala kina „Lido“ w Gdyni jest zapewne jedyną w Polsce, która równocześnie tworzy galerię obrazów. W obrazach tych przedstawioną jest historia Polski na morzu od początków aż do budowy Gdyni i floty narodowej.

Wreszcie chciałbym jeszcze wymienić sklepy gdyńskie, które starania łożą około kultury artystycznej w Gdyni. Są to popularna firma „Leszczków — Len Wileński“ na ulicy św.-Jańskiej (naprzeciw kościoła), ofiarująca z znakomitym znawstwem wyroby przemysłu ludowego artystycznego, firma Maria Zagórska, ul. św.-Jańska 65, gdzie m. i. nabyć można ceramikę i śliczne hafty kaszubskie, oraz firma T. Białokoz, ul. Kwiatkowskiego (dom „Pagedu“), która ofiaruje b. gustowne przedmioty nowoczesnego rękodzieła artystycznego, przeważnie własnego wyrobu, w metalu, drzewie, skórze, papierze, tkaninach etc. Wyroby artystycznego przemysłu szczególnie chętnych kupców znajdują w cudzoziemcach ale i w gdyńskich domach spotyka się dosyć dużo sztuki ludowej z regionu kaszubskiego; w rodzinach kaszubskich przechowuje się jako świadectwo starodawnej tradycji meble malowane, czepecie itp. strój kobiecy.

Określając konkretny charakter kultury Fr. W. Förster, znakomity myśliciel, powiada: „Kultura nie jest abstrakcją, jest ona przenikaniem przez ducha materii“. („Kultur ist keine Abstraktion, sie ist geistige Durchdringung der Materie“). Konkretność tego procesu może nigdzie w Polsce tak fenomenalnie, powiedziałbym „na oczach“, nie uwydatnia się jak właśnie w najmłodszym polskim, wielkim mieście, Gdyni. Aż dziw, że socjologowie i „kulturofilozofowie“ nasi oświadczać czasem swoje desinteressement.

Powstaje tu całkiem nowa społeczność, która zwolna zrasta i spaja się w jednolitą masę o wspólnym rytmie społecznym, gospodarczym i ideowym. Dostrzegamy ów tworzący kulturę środowiska „rozwoj pozytywnych i zanik negatywnych uprzedzeń względem systemów i ludzi“, które w ramach nowego miasta się spotkały ze wszystkich stron Polski. Zależnie więc od tego, jak społeczeństwu gdyńskiemu udaje się poznawać jedność swych celów i usystematyzować je dla świadomej działalności dla dobra wspólnego tak ludności miasta jak i reprezentowanej przez Gdynię idei państwowej, odbywa się wzrost i charakter życia duchowego, kryształizującego się w tych znakach, które znamionują atmosferę kulturalną środowiska.

Każdy dalszy rok przynosi jakiś w tym postęp. Kto na miejscu mieszka i przeżywa, zauważa, jak organicznie zrastają szwy między obcymi sobie pierwotnie grupami, które bez reszty się zleją w następnym pokoleniu gdyńskim, i jak już obecnie grupy te coraz bardziej skłonnymi się stają do łączenia się pod kątem widzenia wyższych wspólnych interesów ideowych i zarzucania partykularnych nawyków. Rozwój życia kulturalno-artystycznego

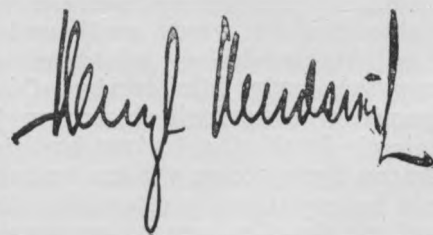
postępuje równolegle z tym procesem, nabywa rozmachu i znaczenia.

Może być, że to wcale nie dużo, co w ogólnym zarysie powyżej powiedzieć mogłem o życiu artystycznym Gdyni. Szeregu drobniejszych acz bardzo sympatycznych objawów nie ująłem, by nie przedłużać artykułu. Ale zważmy to: miasto Gdynia ma dopiero tuzin lat i o niej niejedno przyjdzie jeszcze ciężko walczyć.

Kultura artystyczna wymaga by się rozwinać, więcej czasu od innych dziedzin życia, gdzie osiągnięcia uzyskane być mogą metodami raczej mechanicznymi aniżeli organiczną ewolucją. Najtrudniej jest o atmosferę dla sztuki i nauki.

Wiatrów i wiatrologii jest w Gdyni czasami aż za dużo, trzeba to lojalnie przyznać, — choć nie znowu tak bardzo ponad ogólną miarę krajową — a przychodzą one nieraz właśnie od zewnątrz, aby mącić w kadzi. Gdy mijają, robi się po - wietrze, atmosfera przyjemna.

Społeczeństwo tutejsze nie we wszystkim ma możliwość kształtowania jej, gdyż rozwój miasta zależy w znacznych kompleksach spraw swoich też od „decretum principis“, a więc od Władzy. W Gdyni krzepną siły społeczne ku stworzeniu własnego życia kulturalnego. Forma kulturalna miasta Gdynianom bynajmniej nie jest obojętną, jak to wykazały żywe polemiki prasowe roku 1937, mecz więc zdrowe tendencje te znajdują u tzw. „czynnika decydującego światła zrozumienie i pomoc. Niechaj Port Gdynia będzie „załadniowany“ dźwigarami, motorami itp. Ale w mieście Gdyni nie pozwólmy, by bądź w walce gospodarczej, bądź też w życiu społecznym przekreślano ludzką indywidualność. Chcemy utrzymać się wśród imperializmów świata, to musimy powrócić do wartości wewnętrznych człowieka. Wobec ogromnego zadania, jakie Gdynia w ogóle ma do spełnienia dla Państwa, chciałbym powołać się na wielkie słowa Artura Górskiego: „Do nowego zadania trzeba dźwigni“. Tą siłą może być tylko żywa wizja wielkości narodu, rozbudzona w piersiach obywateli. Nie dość jest twierdzić, że się jest Polakiem. Polskość to nie tylko świadomość. Jest to płomień. Jest to płomień iskry moralnej, wykrzesanej z duszy pod piorunami wstrząsów, jakie niosą z sobą momenty dziejów i wielkie rewelacje geniuszów. A ten płomień wymaga opieki, żarliwej pracy wychowawczej, wymaga kultu.



Mgr ANTONI WÓJCICKI.

Kierownik Polskiej YMCA w Gdyni.

Gdynia i Wybrzeże

nieprzemijającą atrakcją turystyczną

Klejnoty Pomorza: Wybrzeże wraz z Gdynią i zapoznana dotychczas Szwajcaria Kaszubska mają tak osobliwą i nieprzeciętną wartość w turystyce krajowej, że ich siła atrakcyjna bynajmniej nie przemija, a raczej wzrastać będzie z roku na rok. Nad m o r z e

go błękitnego obszaru wód, gościńca w daleki świat. Jakże szybko zrealizowała się przepowiednia Żeromskiego o przyszłości naszego skrawka dostępu do morza: „Obsiądą ten przylądek — (Hel) —” i zaludnią. Wysypią się na piaski z jednej i z drugiej strony ty-



Szwajcaria Kaszubska: piękny widok na drogę z Radunia pod Żukowem

nasze z każdą wiosną, jak ciągi ptactwa płyną tyśiączne rzesze do tych, jakby świętych wód Gangesu, by spełnić podstawowy, jak sądzi każdy przeciętny Polak, obowiązek patriotyczny i... wykąpać się „w polskim morzu”, popróbować, czy istotnie woda w nim słona, a nawet zabrać jej trochę we flaszczone do... Pińska, czy Rzeszowa. Jest w tym rozrzucającym pędzie taka moc i siła, jakby dziwne jakieś prawa, rządzące ludzkimi tęsknotami i pragnieniami, chciały gwałtownie powetować wieloletnie zapomnienie te-

siące tysięcy dzieci. Uczynią z jałowego pustkowią południową plażę w tych północnych stronach. Będą się tu leczyli i nabierali zdrowia...“ Dziś nie tylko Hel, ale każdy kącik naszego brzegu morskiego jest wypełniony aż do paru kilometrów w głąb lądu, a za lat kilka ruch ten pójdzie bodaj, czy nie do 50 km w głąb, aż do Szwajcarii Kaszubskiej. Dziś cały nasz skrawek wybrzeża od Kolibek, aż po Dębki, o krok od granicy z Niemcami położony jest z wyjątkiem obszaru portu w Gdyni i Wielkiej Wsi jednym wiel-

kim pasmem letnisk i kąpielisk, a niezliczona ilość obozów, kolonii, prowizorycznych osad letnich, spaja ten pas w nieprzerwaną ciągłość radości, gwaru i wesela.

Jaki charakter ma ten nieustanny w ciągu letnich miesięcy nalot turystów na Wybrzeże? Otóż napływ ten różniczkuje się na: 1. wycieczki masowe młodzieży, włościan, pasażerów pociągów popularnych, 2. letników i kąpielowiczów, którzy przyjeżdżają tu na dłuższy okres czasu, 3. uczestników obozów i kolonii, tak o charakterze wypoczynkowym, jak i wyszkoleniowym (np. obozy żeglarskie, przysposobienia wojskowego i sportowe), 4. wreszcie nie wielkich liczbowo, ale b. częstych grup prawdziwych turystów, którzy zwiedzają region motorem, rowerem, pieszo, na kajaku itp. Każda z tych grup przybyszów inne ma zainteresowania, wymagania, innych pożąda atrakcyj, rozrywek i urządzeń. Dla wszystkich bez wyjątku kąpiel i plaża jest głównym i podstawowym obiektem zainteresowania, wszyscy też bez wyjątku chcą zobaczyć Gdynię. Na szerokie masy turystów, którzy Gdynię widzą po raz pierwszy wywiera ona niezwykle wrażenie, dla młodzieży jest potężnym nie raz wstrząsającym przeżyciem. Egzotyzm na każdym kroku! Sylwety statków na redzie, potężne linie łamaczy fal, sznury okrętów w porcie, las dźwigów, nieustanny gwar pracy — to jakby żywa ilustracja czytanych powieści, czy oglądanych filmów morskich, a zarazem krzepiące poczucie dumy, że to własny port, własne nasze okręty, że to tak szybko w naszych oczach wyrasta. Dla wycieczek masowych zwiedzanie portu, upragniona kąpiel, chociażby nawet na najgorszej plaży w Gdyni — b. często przejazd statkiem na Hel — to pełny program pobytu. I tak wrażeń niezwyklej pozostanie mnóstwo na długie miesiące. Te masowe przepływy turystów znajdują coraz lepsze warunki zakwaterowania w masowych hotelach LPT i w dużej podaży mieszkań i schronisk rozbudowującej się Gdyni, w dobrej żegludze przybrzeżnej, w polepszających się warunkach aprowizacyjnych (Nowe Hale Targowe). Dla przyjeżdżających na dłuższy pobyt rozpiętość skali kąpielisk zależy od wymagań i... kieszeni olbrzymia. Króluje wytworna Jurata, pięknie rozbudowywana wśród lasów mierzei helskiej i rosnące w szybkim tempie Orłowo, groźny konkurent Sopot; są tu dla samotników ciche i pełne uroku kąpieliska wokół Jastrzębiej Góry, obok pełnej wrzawy, ścisłu, roztańczonej Jastarni, jest „plaża obiecana” mniejszości — Karwia i królestwo „totalne” Poznaniaków w Dębках z najpiękniejszym szmatem złotego piasku, najpiękniejszej polskiej plaży.

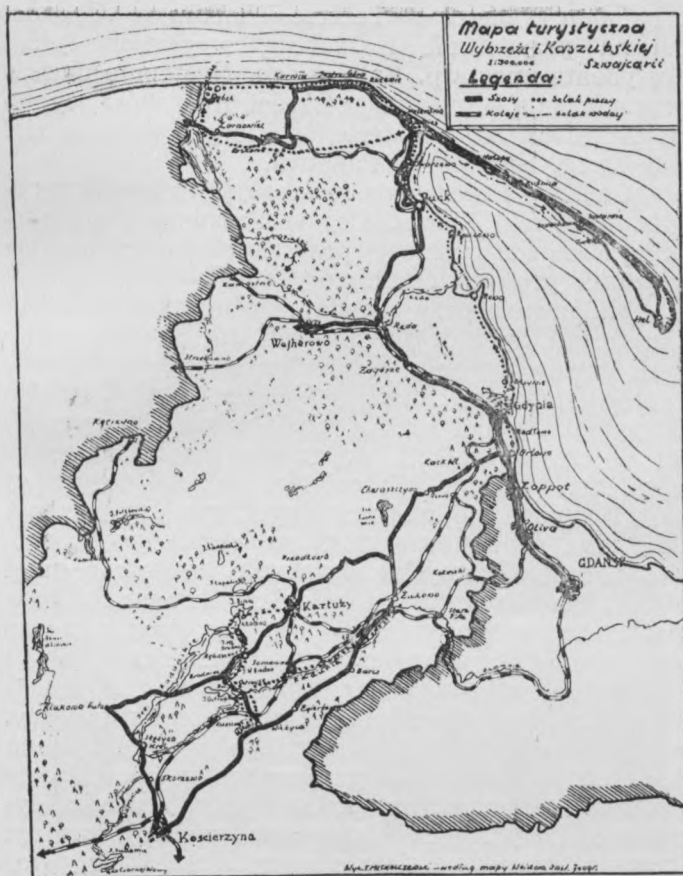
Nawet trudno komunikacyjnie dostępne wioski, zatoki, pełna surowego smętku Rewa, nad osobliwym wąziutkim, 2-kilometrowym pasem Szpyrku, Osłanino, Rzucewo, Pierwoszyń i kaszubska Częstochowa — Swarzewo, nawet wioski dalej od morza położone pełne są przybyszów. Poziom zainwestowania turystycznego w czołowych kąpieliskach na poziomie europejskim; łazienki, hotele, restauracje, rozrywki, sporty wypełniają program pobytu. Dla narastającego pokolenia żeglarzy Gdynia i Jastarnia — jedyne nasze ośrodki żeglarstwa morskiego coraz szerzej rozbudowują swe urządzenia i powiększają flotyllę. Jest

ośrodek młodzieżowy w Gdyni, powstaje Dom żeglarza w Gdyni, krzewi się coraz bujniej pęd do spędzenia wywczaśów pod żaglem na szkoleniu, czy wycieczce morskiej.

Dla obozów i kolonii właściwie nie ma już miejsca nad morzem! Tłoczą się pod Redłowem, które jest w istocie przedmieściem Gdyni, zajęły szmat pola pod Wielką Wsią w stronę Rozewia, ale i stamtąd wypchnie je rozrastający się port rybacki i rozbudowa pensjonatów; niedługo są możliwości obozowania w Dębках. Za małe jest nasze wybrzeże — robi się strasznie ciasno na tym mikroskopijnym kawałku. Obozy co prawda z wielkim żalem, że je od morza konieczność na razie odsuwa, muszą się przenosić w pustkowi lasów nad kilkaset przepięknych jezior Szwajcarii Kaszubskiej.

Dla ostatniej grupy turystów, dla grup, zwiedzających Wybrzeże pieszo, czy na kole, lub w samochodzie niestety nie dużo na razie zrobiono. Brak ustalonych szlaków, wytyczonych ścieżek i tras, — brak przygotowania propagandowego, chociaż ta forma turystyki jest wychowawczo najwięcej wartościowa. Zanim pójść szczegółowe przygotowania w tym kierunku, trzeba wskazać przynajmniej w skrócie głównejsze możliwości dla tych wartościowych form turystyki.

Turysta motorowy jest tu w najlepszych warunkach. Mając do dyspozycji nawet niewielki okres czasu może dość dokładnie zwiedzić wszystkie ważniejsze ośrodki Wybrzeża, na dwóch głównych trasach: I. Trasa nadmorska: Gdańsk—Oliwa—Sopoty—Orłowo—Gdynia — Wejherowo—Puck—Swarzewo — Wielka Wieś, skąd a) autostradą nadmorską przez Rozewie—Jastrzębią Górę — do Karwi i dalej gorszą drogą do Krokowej i Żarnowca nad jez. Żarnowieckim, lub b) z Wielkiej Wsi półwyspem helskim do Juraty. Trasa piękna widokowo, zwłaszcza na odcinku nadmorskim, łącząca wszystkie główne ośrodki Wybrzeża. Samochód jest też najlepszym środkiem komunikacyjnym, jeżeli chodzi o zwiedzenie Szwajcarii Kaszubskiej, dziś, w pośpiechu z jakim masy pędzą do morza, omijanej, nie bez winy komunikacji kolejowej, ziemi o niezapomnianym uroku, krainy tysiąca jezior, malowniczo powikłanych, powiązanych przepływami, obfitującej w dolinami rwące rzeczki i strumienie, usianej wzgórzami, co jak Wieżyca (331 m n. p. m.) już z powodzeniem zachwycają podgóorską scenerią, porośniętą wielkimi płatami lasów mieszanych, zwłaszcza jesienią płonących orgiastycznym bogactwem barw. Z Gdyni przez Żukowo (kolebka polskości na Pomorzu) dojeżdżamy do Babiego Dołu, gdzie należy zatrzymać wóz i zwiedzić dolinę Raduni „kaszubskiego Dunajca”, rzeki płasającej z górkim temperamentem wśród wzgórz i osypisk piaskowych, wśród wspaniałych pięter lasów. Stąd blisko Wieżyca, królowa wzgórz pomorskich, z pięknym widokiem na okolicę, sięgającym do 30 km. Od Wieżycy buduje się obecnie droga, która stworzy piękną pętlę krajoznawczą. Droga ta zbiega serpentynami spod Wieżycy nad jez. Ostrzyckie, najpiękniejsze jezioro Kaszub, wiję się nad brzegami i nad jez. Brodnickim, osiąga istniejącą szosę Brodnica—Kartuzy, przewijającą się wśród licznych wzgórz, jezior i pięknych lasów. Ze



Mapka turystyczna wybrzeża i Kaszubskiej Szwajcarii
stolicy Szwajcarii Kaszubskiej przez Przodkowo —
powrót do Gdyni.

Dla turysty-włóczęgi, który pieszo chce najbliższej
zetrząść się z okolicą, wskazać można klasyczne trasy:
nadmorska z Orłowa przez lasy do Oksywia, stąd brze-

JÓZEF LIMBACH.

Wielki patriota Kaszubski — Antoni Abraham

Antoni Abraham urodził się 19. grudnia 1869
roku na Kaszubach, umarł w Gdyni dnia 23. czerw-
ca 1923 roku, a pochowano go na cmentarzu Oksyw-
skim. Z zawodu robotnik, całe życie jednak po-
święcił wyłącznie pracy społecznej.

Stale mieszkał w Oliwie koło Gdańska, skąd
udawał się potajemnie do wszystkich prawie wiosek
na Kaszubach, urządzając nocą zebrania i wiece po
prywatnych domach; zanim żandarmeria niemiecka
zdołała interweniować, uchodził skrycie do następnej
wsi, improwizując nowe zebrania i wiece.

Kilkakrotnie był aresztowany, co wywołało
u niego tym większą zaciętość w jego pracy społecz-
nej. Według opowiadań tutejszej ludności stale był
w drodze; jego przeważnie zasługą jest podtrzymy-
wanie świadomości narodowej Kaszubów.

W czasie przemawiania na pewnym wiecu
w żarnowcu został przytrzymany przez żandar-
ma niemieckiego i zakuty w kajdany, będąc jednak

giem zatoki, aż do Wielkiej Wsi i stąd według szlaku
samochodowego, chociaż znaleźć można piękniejsze
ścieżki. Celem poznania Szwajcarii Kaszubskiej w jed-
nej wycieczce należy wyruszyć z Żukowa i przez Bor-
kowo doliną Raduni i lasami podejść pod Wieżycę
skąd nad jeziorami Ostrzyce—Brodno—Kłodno do
Chmielna (ośrodek ceramiki kaszubskiej) i lasami do
Kartuz. Taki główny szlak winien być staraniem to-
warzystw krajoznawczych jaknajrychlej wytyczony.
Dla rasowego włóczęgi wodnego, zwłaszcza jeżeli dy-
sponuje składakiem Wybrzeże stanowi prawdziwy raj.
W zatoce przejazdy są wysoce niebezpieczne, jedynie
możliwy to spływ Redą od granicy aż do zatoki pod
Rewą i stąd brzegami zatoki przy odpowiedniej po-
godzie i ostrożności do Juraty. Za to w Szwajcarii
Kaszubskiej szlaków pełno. Górski spływ Radunią,
spokojna wycieczka długim łańcuchem połączonych
jezior, kręta Wierzyca, czy dalsze już słynne spływy
Czarną Wodą lub Brdą dają bogactwo wyboru.

Aczkolwiek głównym sezonem turystycznym na
Wybrzeżu jest lato, powoli docenia się wartość i urok
jesieni, nieraz piękniejszej od lata, a nawet są wi-
doki rozwoju sportów zimowych, na razie jako ośrod-
ka zainteresowania Pomorza. Tereny narciarskie pod
Wieżycą, lodowiska żeglarskie Zatoki, pod Puckiem,
czy licznych jezior, zwłaszcza Charzykowskich stwa-
rzają dużą możliwość rozwoju.

Turystyka ma olbrzymią przyszłość przed sobą.
Jest najzdrowszą formą odpoczynku, uczy najlepiej
poznawać kraj i zwłaszcza ta, z plecakiem, „własnymi
pedałami“ i zdrowym motorem serca, odradza grun-
townie i najmocniej cementuje lud i ziemię kaszub-
ską z przybyszami z głębi kraju.

Antoni Abraham

silnym człowiekiem, w oczach wszystkich skreślił
i zerwał kajdany. Żandarm widząc determinację
Abrahama i podniecenie zebranych na wiecu ludzi,
bez słowa oddalił się, dając tym samym milczącą
zgody na dalsze prowadzenie wiecu.

W r. 1919 — w czasie największego rozgar-
diaszu w Niemczech — gdy ruch pociągów został
zupełnie zahamowany, Abraham wraz z drugim de-
legatem (zdaje się Chrapkowskim, nazwiska do-
kładnie nie mogłem ustalić), udają się pokryjomu
pieszo przez całe Pomorze do Polski, bez żadnych
dokumentów, idąc tylko nocą. Po przybyciu do War-
szawy jadą z delegacją do Paryża, tam Abraham
został zaprowadzony do Wilsona, z którym rozma-
wiał całą godzinę. I jak osobiście opowiadał mi
Abraham — wyszedł od Wilsona „spocony do ostat-
niej nitki“. Żegnając się z Wilsonem, uścisnęli się
serdecznie.

Niemcy dowiedzieli się o pobycie Abrahama

w Paryżu. Po powrocie więc z Paryża, idąc znowu pieszo przez całe Pomorze, musiał stale się ukrywać, gdyż dostanie się do rąk Niemców groziło śmiercią. Pewnego razu koło samej Oliwy został poznany przez żandarma niemieckiego, ten jednak znając Abrahama, zamiast go aresztować, polecił mu się ukryć na dłuższy czas, bo szukają go wszędzie.

Z chwilą nadejścia wojska polskiego Abraham z Oliwy przeniósł się na stałe do Gdyni, tutaj jednak z powodu, że był jak mówiono „za mądry“ —



Śp. Antoni Abraham

żadnego uznania nie zdobył. Mieszkańcy tutejsi odsunęli go od wszystkiego. Żył w niedostatku.

Projektów i planów rozbudowy Gdyni, sporządzonych przez Abrahama, gmina nie przedłożyła czynnikom miarodajnym w stolicy.

W r. 1923 w marcu zorganizowałem jako sekretarz Ligi Żeglugi Polskiej (obecna Liga Morska i Kolonialna) wycieczkę Kaszubów do Warszawy, Częstochowy i Krakowa, przewodniczącym zaś wycieczki Kaszubów z całego wybrzeża w ilości 27 osób był Abraham. W Warszawie wycieczka została przyjęta niezwykle gorąco, byliśmy w Belwederze u b. Prezydenta Rzpltej Wojciechowskiego na przyjęciu przeszło 2 godziny; do P. Prezydenta przemawiał Abraham.

Potem miał Abraham płomienne przemówienie

z balkonu I. piętra w Teatrze Wielkim w odpowiedzi na przywitanie Kaszubów, wygłoszone przez prezydenta miasta p. Balińskiego. Następnie dłuższe przemówienie na temat polskości Kaszubów wygłosił Abraham na bankiecie, w którym wziął udział cały szereg dygnitarzy Państwa.

Ciekawy i niezwykle interesujący szczegół z pobytu wycieczki Kaszubskiej w klasztorze Jasnogórskim, stanowić będzie w przyszłości trudny do rozwiązania problem dla historyków.

Mianowicie przy oglądaniu pamiątkowej księgi klasztornej, w której wpisywali się od niepamiętnych czasów wszyscy monarchowie i wielcy ludzie z całego świata zwiedzający klasztor — A. Abraham zatrzymał się nad kartką, gdzie u samej góry wpisał w czasie wielkiej wojny swe nazwisko cesarz niemiecki Wilhelm II.; całkiem na dole tej samej kartki wpisali się wszyscy dygnitarze świty cesarskiej oraz generałowie głównego sztabu wojennego.

Abraham namyślał się chwilę, następnie wziął pióro i bezpośrednio pod imieniem Wilhelma II. napisał: Antoni Abraham — Kaszuba, pod nim zaś podpisali się wszyscy uczestnicy wycieczki.

Można sobie wyobrazić, jakie poważne zmartwienie będą mieli za kilkadziesiąt lat uczeni niemieccy, gdy zechcą zbadać, co to za wielki człowiek był ten A. Abraham Kaszuba, podpisujący się równolegle z cesarzem niemieckim, podczas gdy nazwiska dygnitarzy i wybitnych generałów wielkiej wojny, skromnie znajdują się na samym dole karty tej pamiątkowej księgi klasztornej.

W tym czasie był już Abraham poważnie chory. Jak sam opowiadał było to skutkiem przeziębienia się na wiecu w Obłężu. W kilka miesięcy po tej wycieczce umarł Abraham w Gdyni, tak samo biednie, jak żył.

W uznaniu zasług położonych dla Państwa przez śp. Antoniego Abrahama — Rząd Polski odznaczył go Krzyżem Zasługi, a Miasto nazwało jedną z większych ulic w śródmieściu ulicą „Antoniego Abrahama“.

W 1937 roku podczas uroczystości regionalnych w Gdyni — wmurowano tablicę pamiątkową w domu, przy ulicy Starowiejskiej, gdzie mieszkał i umarł ten skromny w życiu, a tak potężny duchem społeczny działacz Kaszubski ś. p. Antoni Abraham.

O architekturze i budownictwie w Gdyni

I.

Często się słyszy, względnie czyta krańcowe zdania o wyglądzie i zaletach nowobudującego się portu i miasta Gdyni. Albo są to nieopanowane zachwyty i superlatywy: — cudowne miasto, przepiękne założenie, wspaniałe nowoczesne domy, przedmiot dumy, Polaków wobec zagranicy, pobicie rekordów budowy nawet amerykańskich... i tym podobne mało przekonujące i przesadne banały...

Innym razem najczarniejszych barw nie wystarcza, by odmalować chaotyczną rozbudowę Gdyni, brak jakiegokolwiek myśli przewodniej, fatalne

dzielący Gdynię — port od Gdyni — miasta na całej niemal długości ich granic, lub linie kolejowe, przecinające miasto na części luźno ze sobą związane dwoma przepustami... Pełny tryumf staropolskiej zasady „każdy sobie rzepekę skrobie“...

Zasada ta niestety wszechwładnie panuje dotychczas we wszystkich, bez wyjątku prawie, dziedzinach życia polskiego, mimo to iż najwyższy już czas zastąpić ją nierównie korzystniejszą, zdrowszą, choć także staropolską zasadą — „w jedności — siła“. Dodałbym tu „w świadomej swych celów jedności...“



„Hala Targowa“ w Gdyni



Ulica Świętojańska w Gdyni

plany zabudowy, rażące dysproporcje „pałaców“ i baraków, wąskie i kręte ulice, małomiasteczkowe, brzydkie domy i t. p.

Prawda, jak to często się zdarza, leży pośrodku. W niniejszym artykule chcę się pokusić tę prawdę wyłuskać, względnie do niej się zbliżyć, korzystając z łaskawego zaproszenia czasopisma „Polski Niepodległej“.

Uwagi niniejsze są może na czasie i z tego względu, że decyzją Rządu powstał Centralny Okręg Przemysłowy. Byłoby dobrze uniknąć błędów budowy Gdyni miasta i portu, i w pełni wykorzystać doświadczenie, zdobyte nieraz wielkim poświęceniem i nieprodukcyjnie zużytym pieniądzem. Słowem chodzi o to „by nauka w las nie poszła“.

W naszej polskiej powojennej „rzeczywistej rzeczywistości“ jest nader charakterystycznym smutny skądinąd fakt, jak olbrzymie zasoby energii, wysiłków, słusznych projektów i poczynań, rozbijają się o betonowe mury braku koordynacji działań poszczególnych kółek państwowej i społecznej, ignorancji, niefachowości i braku kultury.

Wysiłki zostają wskutek tego skierowane na niewłaściwe tory, ulegają spaceniu i w końcu zamiast korzyści, dają rezultaty częstokroć wątpliwej wartości.

Jakże znamiennym jest ów parkan betenowy,

W związku z powyższym w zakresie obranego przeze mnie tematu należy stwierdzić, że usytuowanie Gdyni, wzajemny stosunek portu i miasta, plany zabudowy, defekty estetyczne tej zabudowy, wyraz architektoniczny Gdyni taki jakim jest obecnie — jest rezultatem, i może służyć za obiekt badania niedociągnięć polityki inwestycyjnej państwa, braków organizacji tej wielkiej i bardzo ważnej dziedziny, jaką jest architektura i budownictwo w skali ogólnopaństwowej.

Port był w szczęśliwszym położeniu, bowiem cała uwaga miarodajnych czynników zwrócona była wyłącznie na jego budowę.

Toteż panuje tu prawie od początku budowy względna planowość, celowość założeń, szczerza rzeczowość i ścisłe kalkulacje. Na każdym kroku widocznym jest, że budowie portu wyszła na dobre „jednolitość dowództwa“, aczkolwiek i tu zapewne znalazłyby się większe lub mniejsze niedociągnięcia nieuniknione zresztą przy tak dużych założeniach.

Zapomniano jednak zupełnie, że każdy port powinien być funkcjonalnie złączony z miastem, które powstaje i rozrasta się zawsze równolegle z rozbudową portu. Tysiączne nici wzajemnej zależności nie potrzebują uzasadnienia, zresztą brak na to miejsca w niniejszej pracy, nie ulega jednak

wątpliwości, iż winne one się uzewnętrznić w racjonalnym planie tak miasta, jak i portu.

W danym wypadku stało się niestety inaczej — brak jednolitej myśli przewodniej i ciągłej koordynacji, a może duża doza ignorancji spowodowały powstanie błędów, które nigdy już się nie dadzą odrobić. Właściwie Gdynia — miasto powstało i rozwijało się samorzutnie. Przez długie lata zupełnie nie doceniano funkcji miasta portowego, pokutowało ciągle przekonanie, że Gdynia nie przekroczy nigdy liczby 50—60.000 mieszkańców, że będzie to miasteczko o charakterze raczej letniskowym-sezonowym. Toteż pierwociny Gdyni oparły się o istniejącą dawniej wioskę letniskową. Osiedle w miarę postępu prac portowych chaotycznie narastając dookoła istniejących wiejskich tras komunikacyjnych — stworzyło niebawem kościec przyszłego planu miasta. Plan ten został zaprojektowany przez Ministerstwo Robót Publicznych, w oparciu o wyżej podaną wadliwą zasadę miasteczka letniskowego. Usankcjonował on samorzutne pierwociny, obejmując zresztą tylko obecne śródmieście, część działek leśnych i Grabówka.

Jakby inaczej wyglądała Gdynia, gdyby w czas o tym pomyślano, kto wie, czy nie rozłożyłaby się na płaskowyżu Oksywskiem z dużymi możliwościami rozbudowy we wszystkich kierunkach, miast utkwąć w wydłużonym wąskim trójkącie zaciśniętym bez możliwości rozwoju pomiędzy wzgórzami działek leśnych, a morzem, rozciągniętym wzdłuż szosy Gdańskiej i ulicy Morskiej na długości 16 kilometrów, przeciętym nadobitek w pośrodku liniami kolejowymi, które położone prawie w poziomie ulic beznadziejnie tamują komunikację obu części miasta.

Miasto miałoby zapewne racjonalne połączenie z portem, przewidziane byłyby dzielnice reprezentacyjne, handlowe, przemysłowe, rozrywkowe, mieszkaniowe dla pracowników i robotników portowych, przemysłowych i innych, przewidziane byłyby stopniowania komunikacji — tranzytowe, lokalnie i t. p. zasadnicze osiągnięcia nowoczesnej urbanistyki.

Nie potrzeba specjalnie uzasadniać, że nie należy budować nawet niedużego domu bez planu, przemyslenia możliwości gospodarczych jednostki, jej potrzeb i t. d. Wiadomym jest, że budowa kulawo pójdzie, będzie drogo kosztować i nie będzie odpowiadać przeznaczeniu jeśli nie będzie uprzednio ustalony program budowy i nie będzie skorygowana praca wszystkich biorących udział w budowie. Jak się okazuje, założenia niepomiernie większe, angażujące olbrzymie kapitały państwowe i prywatne i zatrudniające tysiące ludzi, stanowiące o dobrobycie i rozwoju całego Państwa, słowem budowa Gdyni wykazała boleśnie, że możliwe są takie niedociągnięcia i nieprzemyslenia, których nie pozwalają popełniać przepisy budowlane nawet przy budowie małego domku.

Jednym z zasadniczych błędów, którego konsekwencje ponosi miasto dotychczas, było niewykupienie terenów pod budowę miasta, jak to zrobiono budując port. Brak właściwego planu zabudowania, polityki budowlanej miasta oraz nieskoordynowane posunięcia urzędów ziemskich w cha-

tycznej parcelacji osiedli podmiejskich spowodował spekulację terenową, nie liczącą się z potrzebami całości miasta.

Szczupłość miejsca nie pozwala mi na przytoczenie wielu przykładów tego stanu rzeczy.

Stan ten groził nieobliczalnymi konsekwencjami na przyszłość, toteż w 1933 r. została utworzona Komisja Międzyministerialna, celem której było konkretyzowanie wytycznych rozwoju miasta. Rozbudowany został przy Komisariacie Rządu w Gdyni Oddział Zabudowy, którego zaczątki sięgają 1931 r. Należy więc uważać rok ten za przełomowy w ustosunkowaniu się do potrzeb miasta Gdyni, a w związku z uchwaleniem ustawy o uprawnieniach budowlanych w Gdyni stał się on początkiem nowego etapu budowy miasta. Muszę tu dodać, że Koło Architektów w Gdyni, dzisiejszy S. A. R. P., powstałe w r. 1928, od początku swego istnienia postawiło sobie za główny cel walkę o poziom architektury i budownictwa w mieście. Dołożyło ono swoją cegiełkę do budowy nowej Gdyni — nie letniską, lecz dużego miasta portowego. Nie ulega wątpliwości, że „przełom“ nastąpiłby znacznie później, gdyby nie działalność Koła Architektów.

W ciągu 2 następnych lat pracownia projektów Oddziału Zabudowy sporządziła ogólny program planu zabudowy oparty na przestudiowanym założeniu rozwoju miasta do 250.000 ludności.

Nie wchodząc w słuszność założeń, które zapewne w trakcie dalszych studiów będą się modyfikowały, należy przyznać, że plan ten stał się kamieniem węgielnym racjonalnej i systematycznej rozbudowy miasta, dając koncepcje rozmieszczenia ludności, podziału dzielnic w/g ich funkcji, uporządkowania tras komunikacyjnych, nawiązania do zaplecza i do sfery interesów mieszkaniowych.

Niestety plan zabudowy posiada grzech pierworodny w postaci uprzednio bezplanowo powstałych partii — faktów dokonanych, — budynków, — zatwierdzonych parcelacji, które nieraz stanowią nieprzewidywaną przeszkodę do racjonalnego rozwiązania urbanistycznego.

Jedną z takich trudności jest dotychczas nierozstrzygnięta walka o podniesienie dzielących śródmieście torów kolejowych o kilka metrów w górę, celem połączenia komunikacyjnego fatalnie odseparowanych dzielnic. Sprawa ta wcześniej, czy później będzie musiała być załatwiona pozytywnie, oczywiście z grubo większym nakładem kosztów niż mogłoby być obecnie.

Reasumując, — najlepsze zamierzenia nie przekreślą faktu dokonanego w postaci chaotycznie założonego kośca Gdyni, a tym samym miasto zawsze będzie nosiło w wielu swych partiach cechy przypadkowości. Chyba, że w przyszłości, sposobem amerykańskim całe dzielnice ulegną rozbiórce.

II.

„Architektura jest układem elementów przestrzeni geometrycznej, widzianym przez pryzmat naszych czuć i wyobrażeń“. „...Budownictwo jest jednym z wielu układników architektury“.

(L. Niemojewski. Architektura i złudzenia optyczne).

Architektura jest sztuką tym się różniącą od innych sztuk plastycznych, że o ile dzieła tamtych

powstają częstokroć wyłącznie pod wpływem wewnętrznej nakazy artysty i mogą być zupełnie niezależne od czynników zewnętrznych, o tyle „dzieło architektury bynajmniej nie jest osobistą sprawą artysty, lecz sprawą społeczną, zaspakaja pewne potrzeby; wówczas gdy artysta nie jest obowiązany tłumaczyć się nikomu, architekt podlega przepisom i ustawom“. (Adolf Loos. *Architekture Vivante* 1923).

Precyzując, — architektoniczny wyraz całego miasta, jego ulic, bloków, poszczególnych obiektów budowlanych zależy jest od ogromnej ilości czynników, w przeważającej części niezależnych od intencji i uzdolnienia poszczególnych twórców i wykonawców.

Zależy on od:

- a) zamierzeń i polityki inwestycyjnej i kredytowej władz różnych instancji (Ministerstwa, Województwa, Komisji Regionu itp.);
- b) ogólnego ustawodawstwa budowlanego i przemysłowego, oraz przepisów miejscowych;
- c) organizacji i pracy miejscowych urzędów, bezpośrednio zainteresowanych (Wydział Techniczny, Zabudowy, Nadzór Budowlany, Komitet Rozbudowy itp.);
- d) zamierzeń regulacyjnych (planów regionalnych, planów miasta, polityki budowlanej i parcelacyjno-osiedleńczej);
- e) klienta — budującego, jego poziomu kulturalnego, jego możliwości finansowych, potrzeb, programu inwestycji i jej dochodowości itp.;
- f) organizacji i pracy zawodów architektoniczno-budowlanych (architekci, inżynierowie, budowniczowie, technicy, rzemieślnicy itp.);
- g) organizacji i pracy przemysłu budowlanego i rękodziela.

Możnaby wyliczyć szereg dalszych zależności, które łącznie z wymienionymi wywierają decydujący wpływ na architekturę i budownictwo miasta.

Jak wyżej powiedziałem budowę Gdyni — miasta można dotychczas podzielić na dwa wyraźne etapy: pierwszy okres do roku 1933, drugi trwa dotychczas.

Trudno mówić o walorach architektonicznych budowli wzniesionych w pierwszym okresie jeśli projektodawcy nie mogli otrzymać żadnych wytycznych regulacyjnych, bo ich nie było, jeśli do roku 1932 nie istniały przepisy miejscowe, jeśli władze budowlane I instancji wskutek wadliwej organizacji, nie liczącej się z szybkim rozrostem miasta, były źle i niedostatecznie obsadzone, przez co działalność ich nie stała na poziomie.

Należy ponadto wziąć pod uwagę, iż na element budujący (prócz różnych instytucji) w przeważającej części składały się:

- a) jednostki miejscowe, wzbogacone nagle niepomiarowym wzrostem cen gruntów,
- b) ludność napływowa ze wszystkich stron kraju a nawet zagranicy, często o dużej ekspansji gospodarczej i rozmachu, traktująca jednak Gdynię jak nowe Clondyke,

w którym dzięki poparciu Rządu i różnym przywilejom (wysokie pożyczki budowlane do 80%, zwolnienia od podatków itp.) łatwo można przy nie dużym stosunkowo wkładzie własnym dojść do dużego majątku i okazałych dochodów (wysokie czynsze).

Obie te grupy z niewielkimi wyjątkami stały na bardzo niskim stopniu kultury, nie obchodziła ich wcale wartość estetyczna wznoszonych przez się budowli, o wartości zaś gospodarczej dobrze zapro-



Dom mieszkalny Funduszu Emer. B. G. K. (projekt arch. inż. St. Ziółowskiego).

jektowanego i wykonanego budynku nie miały najmniejszego pojęcia.

Można sobie wyobrazić z jakimi trudnościami spotykał się architekt, gdy chciał przeprowadzić swoje postulaty. Rezultat był łatwy do przewidzenia: jak wykazała sporządzona przez Koło Architektów statystyka zaledwie 8% całej ilości powstałych w ciągu 5 lat (do 1932 r.) budowli projektowali i wznosili architekci (inżynierowie), reszta obiektów budowlanych została zaprojektowana i wybudowana przeważnie sposobem gospodarczym przez osoby nie z zawodem ani kulturą architektoniczno-budowlaną nie mającymi wspólnego.

Budynki te wykazują niezmiernie niski poziom założenia pod względem funkcjonalnym, ekonomii przestrzeni, konstrukcji, koncepcji architektonicznej, jak i wadliwe wykonanie, bez znajomości elementarnych zasad statyki i fachu budowlanego, a często wprost nieuczciwe, niezgodne nawet z zatwierdzonym projektem (zmniejszone przekroje bankietów, podciągów, murów itp. części konstrukcji, użycie złych materiałów, tandetna robocizna itd.).

Z braku miejsca nie będę przytaczał zmagania Ko-

ła Architektów w Gdyni i z tym stanem rzeczy, które opisałem w art. „Architekt w Gdyni“ (Architektura i Budownictwo Nr. 5 1936 r.).

Sytuacja w budownictwie doznała poprawy w latach 1932/33, gdy wprowadzono miejscowe przepisy budowlane; zreorganizowano władze budowlane w związku z przekształceniem Starostwa i Magistratu na Komisariat Rządu; powstał Oddział Zabudowy i Biuro projektów Kom. Rządu; weszła w życie ustawa o uprawnieniach budowlanych, mocą której do projektowania i kierowania budowlami na terenie Gdyni upoważnione zostały wyłącznie osoby, mające wyższe wykształcenie techniczne; zaczęła działać Komisja Międzyministerialna dla spraw w Gdyni, — słowem gdy zmieniony został stan prawno-budowlany miasta.

Od czasu wprowadzenia zmian powyższych minęło 5 lat. W tym okresie agendy budowlane Kom. Rządu uległy dalszej reorganizacji i rozbudowie. Powstało Tow. Budowy Osiedli (miejskie), które łącznie z Komitetem Rozbudowy Miasta jest regulatorem i realizatorem polityki osiedleńczej, rozporządzając dużymi terenami, przydzielonymi miastu w Redłowie, Witominie, Grabówku i Oksywiu. Zwiększające się zainteresowanie Gdynią centralnych władz wyraziło się szeregiem rozporządzeń, dotyczących miasta. Między innymi stworzono Komisję Planu Regionalnego północnej części województwa Pomorskiego (1937 r.), której zadaniem jest przez szczegółowe studia kierunków rozwojowych całego pobrzeża, jego możliwości ekonomicznych, zaprojektowanie planu regionu, oraz wpływ na planowe zagospodarowanie tegoż regionu.

W lecie 1937 roku najwyższe czynniki Państwa z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej na czele wzięły udział w konferencji, która miała na celu rozpatrzenie projektów odnośnie reprezentacyjnego centrum Gdyni. Konferencja dała możliwość bezpośredniego przedstawienia Głowie Państwa palących dla Gdyni zagadnień, była więc niewątpliwie dla miasta b. korzystną.

Należy teraz się zastanowić, w jakim stopniu posunięcia powyższe wpłynęły na polepszenie budownictwa, które natomiast z czynników wyliczonych w p. a — g. nie zostały objęte korzystnym działaniem pow. zmian. i stanowią nadal bolączkę architektury i budownictwa miasta.

Trzeba również zbadać jakie niedomagania są rezultatem ogólnopolskich wad organizacji budownictwa, jakie zaś mogą być usunięte drogą zarządzeń lokalnych.

Sprawa planowania miasta ruszyła z miejsca po opracowaniu programu szkicu ogólnego. Biuro Projektów zajmuje się wykonaniem szczegółowych planów zabudowy, z których część jest już sporządzona.

Na podstawie tych planów fragmenty miasta zaczynają już się w terenie wyłaniać. Fragmenty te nie stanowią jeszcze zwartych kompleksów, by sądzić o wartości architektonicznej całości miasta, (jeden z architektów gdyńskich twierdzi, że Gdynia jest w stadium ubrania w przymiarce). Jednakowoż człowiek obdarzony wyobraźnią architektoniczną na podstawie zrealizowanych fragmentów, znając poza tym plany miasta, — może mieć pewne obawy,

czy w tych planach jest uwzględniony w dostatecznej mierze moment architektoniczno-estetyczny, czy nie doznał on uszczerbku w wypadkach, gdy konieczność kompromisów wskutek nacisku różnych czynników zewnętrznych, przekreśliła pierwotne założenia.

Jako przykład można przytoczyć ul. Świętojańską, niemal już całkowicie zabudowaną. Niezależnie od wartości architektonicznej poszczególnych szeregów obiektów, z których nie jeden może zasługiwać na wyróżnienie, należy stwierdzić, że w całości długi bo 2-kilometrowy wąż ulicy nie posiada żadnego architektonicznego wyrazu, brak wszelkich akcentów, któreby stanowiły jakąś atrakcję dla oka i niwelowały nudę długich jednakowych prawie bloków bez wykuszów, cofnięć, poprzecinanych takimi lub innymi otworami okiennymi.

Drugi przykład. Na przeciwległych rogach ulicy 3 Maja przy przecięciu jej z ul. 10 Lutego wzniesiono 2 duże budynki — gmach B. G. K. i Z. U. S. Oba przekraczają ustalony gabaryt 5 pięter o kilka kondygnacji. Przekroczenie to zostało spowodowane jedynie naciskiem możnych budujących, bowiem, ani względy urbanistyczne, ani estetyki nie uzasadniają tak mocnego podkreślenia narożników małej drugorzędnej uliczki. Mimo iż obydwa budynki należą do kategorii najlepszych tak pod względem koncepcji jak i wykonania, jednak coś tu jest nie w porządku.

Takie i inne podobne przykłady (możnaby ich dużo naliczyć) skłaniają do sądenia, iż Oddział Zabudowy łącznie z agendami Wydziału Technicznego Kom. Rządu powinien ulec reorganizacji w kierunku wzmocnienia ważności decyzji. Podporządkowanie Oddziałowi Zabudowy Komisji Budowlanej, Referatu Pomiarów, wyodrębnienie Nadzoru budowlanego z Wydziału Technicznego. Na przyszłość powinny być wykluczone takie wypadki, jak zatwierdzanie obiektów przeważnie monumentalnych przez władze centralne, bez pytania o zdanie Oddziału Zabudowy i komisji budowlanej. Wypadków tych było sporo.

Tak samo opinia Komisji budowlanej winna być jedynie miarodajną do zatwierdzenia projektu budowlanego. Dotychczas zdarza się, że projekt nie przechodzi przez Komisję, albo jest zatwierdzany wbrew jej negatywnej opinii.

Drugi okres t. j. od roku 1933 charakteryzuje się dużym ruchem budowlanym. Niestety i w tym okresie budynków, projektowanych i budowanych przez architektów, jest najwyżej 20 procent, około 5—10 procent wykonywują inżynierowie innych specjalności, projekty zaś całej reszty są sporządzane przez uprawnionych o niższych kwalifikacjach fachowych, wzgl. tylko firmowane przez nich, lub przez niektórych architektów i inżynierów, pozbawionych zasad etycznych, przeważnie nie należących do zrzeszeń technicznych. Projekty te, często nie mając żadnej wartości architektonicznej, są jednak z braku przeszkód formalnych zatwierdzane. (Szkodliwe luzy ustawodawstwa budowlanego).

Słowem, tolerowany jest handel uprawnieniami, prowadzący do wyuzdanej, nieuczciwej konkurencji zawodowej.

Tu dochodzimy do jednej z największych bolączek budownictwa prywatnego, obserwowanej nie

tylko w Gdyni, ale w całej Polsce. Wszędzie, najwyżej 20 proc. projektów, a jeszcze mniejszy procent kierownictw budowy przypada architektom, mimo iż oni właśnie, jako najbardziej wykwalifikowani fachowcy, powinni największy głos w sprawach architektury zabierać.

Architektura polska jest w szponach rozwydrzonej spekulacji na szkodę wszystkich: Państwa, którego miasta są zabudowywane tandetą; budującego, pozostawionego na łasce czynników nieodpowiedzialnych, bez żadnej opieki fachowej; i zawodu architekta, który popada w coraz większą pauperyzację...

Bolączką tą jest brak ochrony zawodów budowlanych i wady ustawodawstwa budowlanego, niewłaściwie rozgraniczającego kompetencję pracujących w zawodach budowlanych — architekta, inżyniera, budowniczego itp. Palącą koniecznością państwową jest organizacja izb architektonicznych, inżynierskich, lub budowlanych — samorządu zawodowego na wzór lekarskiego lub adwokackiego. O samorząd ten wołają od szeregu lat bezowocnie Stowarzyszenia inżynierskie i techniczne. Taką sa-

mą koniecznością jest przywrócenie do życia Ministerstwa Robót Publicznych, któreby koordynowało zamierzenia inwestycyjne ogólnopaństwowe. Nowelizacja prawa budowlanego i przemysłowego, reorganizacja szkolnictwa zawodowego wszystkich stopni czekają na swoją kolejkę. Są to najpilniejsze dezyderaty, bez zrealizowania których nie możliwym jest podniesienie architektury i budownictwa nie tylko w Gdyni, ale i na całym obszarze kraju.

Miejmy nadzieję, że dezyderaty te, od szeregu lat podnoszone przez świat techniczny Polski doczekają się w niedługim czasie urzeczywistnienia w imię dobra polskiej kultury i techniki.

Niewątpliwie będzie to jednym z etapów podnoszenia Polski wzwyż.

in arch. Tawrozjewicz

WŁADYSŁAW GRABOWSKI

Dyrektor B. G. K. w Gdyni.

Arbitraż bawełny w Gdyni

Ostatnim etapem prac mających na celu stworzenie odpowiednich warunków dla rozwoju rodzimego handlu bawełną w Polsce, było powołanie do życia instytucji z siedzibą w Gdyni, która dokonywać ma arbitrażu gatunkowego przywożonej do Polski bawełny. Instytucja taka ma na celu, ogólnie mówiąc, popieranie rozwoju handlu bawełną pod względem technicznym i gospodarczym oraz obronę interesów wszystkich tych czynników, które współdziałają w handlu tym cennym surowcem. Instytucja arbitrażowa służy interesom zrzeszonych członków z jednej strony, a danemu państwu z drugiej, zgodnie z określeniem jakie nadał tej instytucji amerykański autor T. S. Miller „self protection“.

Wysiłki i starania jednostek gospodarczo myślących i odpowiednio zorientowanych w omawianym zagadnieniu doprowadziły do tego, że w roku 1935 zawiązał się Komitet Organizacyjny złożony z przedstawicieli przemysłu łódzkiego, różnych firm portowych w Gdyni, Banku Gospodarstwa Krajowego oraz Izby Przemysłowo-Handlowych w Łodzi i Gdyni. Komitet ten opracował projekt statutu dla instytucji arbitrażowej, która ujęta została w formie prawnego zrzeszenia przemysłowego, podlegającego zatwierdzeniu Ministra Przemysłu i Handlu, tudzież rejestracji na podstawie obowiązującego prawa przemysłowego. Ponadto Komitet Organizacyjny nawiązał kontakt i rozpoczął pertraktacje z Zrzeszeniem Amerykańskich Załadowców Bawełny (American Cotton Shipper's Association), z którym uzgodnił główne wytyczne i ogólne zasady, na jakich opierać się ma regulamin arbitrażu gatunkowego bawełny, t. zw. „warunki gdyńskie“.

Statut, uchwalony przez Komitet Organizacyjny, został następnie przedłożony Ministrowi Przemysłu i Handlu, który reskryptem z dnia 5. maja 1936 r. zatwierdził postanowienia statutu. Na tej podstawie już dnia 2. czerwca 1936 r. odbyło się w Łodzi Konstytu-



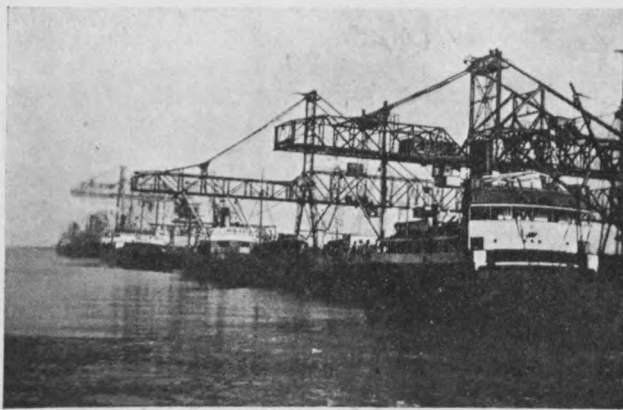
Wnętrze magazynu bawełnianego w Strefie Wolnocłowej

cyjne Walne Zgromadzenie zrzeszenia przemysłowego p. n. „Zrzeszenia Interesentów Handlu Bawełną w Gdyni“ i od tej chwili została formalnie powołana do życia organizacja, której zadaniem jest uruchomienie i prowadzenie czynności arbitrażowych i innych, związanych z przywozem i tranzytem bawełny.

Najpilniejszym zagadnieniem tego programu

pracy, było wyposażenie instytucji arbitrażowej w środki finansowe w takich rozmiarach, aby istnienie i działanie arbitrażu mogło znaleźć pełne oparcie o własne siły bez konieczności zabiegania o pomoc od czynników postronnych. Arbitraż bowiem nie jest z natury rzeczy przedsiębiorstwem zarobkowym, gdyż pobierane opłaty za dokonywane czynności arbitrażowe normalnie, t. zn. na wszystkich innych giełdach bawelnianych nie wystarczają na pokrycie wydatków. Uciekanie się do subwencji i poparcia finansowego do czynników postronnych, nie wyłączając subwencji rządowych, byłoby wysoce niepożądane, ponieważ podstawowym elementem powodzenia arbitrażu jest jego niezależność.

Po wnikliwym zbadaniu tego problemu Walne Zgromadzenie Zrzeszenia, przychyliwszy się do wniosków gdyńskich członków, powzięło uchwałę wzniesienia własnego gmachu biurowego w Gdyni, którego dochodowość miałaby na celu równoważenie budżetów Zrzeszenia. Równocześnie gmach ten mieściłby w sobie urządzenie i biuro instytucji arbitrażowej, jak również lokale biurowe gdyńskich członków Zrzeszenia.



Dźwigi mostowe w Gdyni przy Nabrzeżu Szwedzkim.

Zasługa urzeczywistnienia tej uchwały przypada w głównej mierze przemysłowcom łódzkim, gdyż dzięki ich obywatelskiemu stanowisku Zrzeszenie Producentów Przędzy Bawelnianej w Polsce, wyasygnowało na ten cel jednorazową subwencję w wysokości zł 300.000.— Następnie należy podkreślić wielką wagę przywiązania do tej sprawy przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, które ze swej strony udzieliło Zrzeszeniu bezprocentowej, długoterminowej pożyczki w wysokości zł 200.000.— na warunkach nader dogodnych.

Z kolei wypada nadmienić, że gdyńscy członkowie zadeklarowali jednorazową subwencję w wysokości Zł. 37.500.— a Bank Gospodarstwa Krajowego przeznaczył na ten sam cel kwotę Zł 25.000.— w postaci subwencji.

Jak z powyższych cyfr wynika, Zrzeszenie zdobyło w krótkim czasie sumę Zł 562.500.— niezależnie od uiszczonych składek członkowskich i należności wpisowych. Ogólny koszt budowy gmachu wyniósł według dotychczasowych obliczeń Komisji Budowlanej około Zł 700.000.— Brakującą sumę zamierza Zrzeszenie pokryć przez zaciągnięcie pożyczki budo-

wlanej w Banku Gospodarstwa Krajowego z Państwowego Funduszu Budowlanego.

Budowę gmachu rozpoczęto we wrześniu 1937 r., stan surowy budynku został już ukończony, zaś w jesieni 1938 r. budynek oddano do użytku.

Jak dalece żywe jest zainteresowanie członków Zrzeszenia, o tym świadczy fakt, że wszystkie lokale biurowe przewidziane w budującym się gmachu, zostały już wynajęte przez najpoważniejszych gdyńskich członków Zrzeszenia. Nad pracami budowlanymi czuwała specjalna Komisja Budowlana, odbywająca w Gdyni swoje posiedzenia raz w miesiącu.

Zarząd Zrzeszenia Interesantów Handlu Bawełną zajmuje się również sprawą trudną do rozwiązania, mianowicie sprawą personelu klasyfikatorów narodowości polskiej. I tak już od 1935 r. dzięki staraniom Komitetu Organizacyjnego wydelegowano 4-ch najodpowiedniejszych kandydatów na praktykę do portów zagranicznych: Le Havre, Bremy i Liverpoolu, przy czym przeważną część kosztów pokrywają 4 instytucje: Ministerstwo Przemysłu i Handlu, Bank Gospodarstwa Krajowego i Izby Przemysłowo-Handlowe w Łodzi i Gdyni. W r. 1938 upłynął 4-ro letni okres praktyki klasyfikatorskiej wysłanych 4-ch stypendystów, a zdobyte przez nich dotychczas wyniki zezwalają na pełne przeświadczenie o ich całkowitym przygotowaniu do zadań powierzonych.

Zrzeszenie interesantów Handlu Bawełną przywiązuje również dużą wagę do należytego wyszkolenia rzeczoznawców-kiperów oraz ich pomocników narodowości polskiej. W najbliższym czasie działać będą w Gdyni specjalne kursa prowadzone pod egidą Zrzeszenia, przy współudziale Izby Przemysł.-Handlowej w Gdyni i Związku Ekspedytorów Bawełny. Od tej chwili uprawnienia do pracy kiperskiej na terenie portu gdyńskiego posiadać będą tylko absolwenci kursów z wynikiem dodatnim.

Doceniając ważną rolę tranzytu bawełny do krajów sąsiednich, Zrzeszenie poczyniło pierwsze kroki celem pozyskania Związku czesko-słowackich przedsiębiorców na pierwszego nadzwyczajnego członka Zarządu, informując go o postępach naszych prac przygotowawczych.

W obecnej chwili liczy Zrzeszenie 72 członków zwyczajnych, a są nimi wszystkie firmy gdyńskie, mające zainteresowanie w handlu bawełną. Natomiast nieco słabiej przedstawia się jeszcze udział przemysłu przedsiębiorczego, który z natury rzeczy jest wysoce zainteresowany w istnieniu i działalności arbitrażu. Nie należy jednak wątpić, że już w r. 1939 nie zabraknie ani jednej krajowej przedsiębiorstwa w gronie zwyczajnych członków Zrzeszenia.

Zawdzięczając przeto inicjatywie oraz ofiarnej współpracy całego szeregu przedsiębiorców łódzkich i kierownikom przedsiębiorstw gdyńskich zainteresowanych w przeładunku, magazynowaniu i finansowaniu bawełny — ponadto dzięki wydatnemu poparciu Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Banku Gospodarstwa Krajowego, Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi i Gdyni — doszliśmy do urzeczywistnienia ostatniego z kolei, wielkiej wagi instrumentu technicznego w organizacji handlu tak cennym surowcem, jakim jest bawełna. Równocześnie przybyła portowi i miastu Gdyni nowa instytucja przynosząca dalsze zwiększenie prestiżu naszemu „oknu na świat“...

Szkolenie specjalistów w handlu morskim

Pomimo sprawiedliwie ugruntowanego powiedzenia o tempie gdyńskim, które cechuje wiele polskich poczynąń w sprawach morskich, etapy rozwoju niektórych spośród nich są bezwzględnie zbyt długie, a tempo ich realizacji — zbyt powolne. Do rzędu takich właśnie spraw należy zaliczyć szkolenie specjalistów w handlu morskim. Zagadnienie to wymagało i wymagać będzie przez czas dłuższy szczególnego nastawienia i działania ze strony wszystkich czynników państwowych i społecznych, które w tym czy innym stopniu mogą się przyczynić do najpomyślniejszego wyrównania ogromnych braków, istniejących w polskiej strukturze gospodarczej. Wiekowe zaniedbania są tak wielkie, że zaradzenie im może nastąpić wyłącznie tylko przy zastosowaniu wyjątkowych środków. Doniosłe dla rozwoju handlu zagranicznego potrzeby w tej dziedzinie są dość pilne, by usprawiedliwiały szczególnie intensywne działania.

Polska rzeczywistość morska słusznie nas napawa otuchą i optymizmem, których temperatura jednak tym wyżej się podnosi, im bardziej powierzchownie jest ujmowany obraz dotychczasowego dorobku, im mniej się dostrzega luk niewypełnionych, możliwości niewyzyskanych, korzyści zbieranych przez obcych.

Nie wystarcza nowocześnie wybudowany i sprawnie funkcjonujący port, nie wystarcza systematyczny choć niezbyt szybki rozwój żeglugi, potrzeba również *aparatu handlowego portu*, który by jednak nie tylko wykonywał funkcje przeładunkowo-transportowe, lecz również stanowił poważny czynnik dyspozycji handlowej, odpowiadającej swym znaczeniem, jako ośrodek zbiorczo-rozdzielczy, wadze gatunkowej zaplecza gospodarczego o wielkości ciężarowni powyżej pół miliona km².

Aparat handlowy portu tworzą przede wszystkim odpowiedni ludzie i kapitał. Notorycznie brakuje nam kapitał stworzyć mogą najpewniej, choć stopniowo, ci sami odpowiedni ludzie. A więc zagadnienie sprowadza się — upraszczając naturalnie rozumowanie — do wytworzenia dzielnych, uczciwych i *wyposażonych w specjalne umiejętności* biznesmenów. Człowieka interesu robi życie, ale przygotować go do tego może i powinno właściwe szkolenie.

Obecnie znajdujemy się u progu nowego etapu na drodze szkolenia polskich specjalistów w handlu morskim. Dlatego właśnie warto było to zagadnienie poruszyć.

Pierwszy etap realizacji tego nie zawsze docenianego imperatywu trwał blisko dziesięć lat! Na-

przód były niezbyt szczęśliwe próby, które musiały być ponieczone, choć trwały aż do roku 1933. Problem pozostał jednak palący i trzeba też było zacząć od nowa. W r. 1933 zostaje powołana przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Gdyni nowa uczelnia do dziś istniejąca pod nazwą 2-klasowego Kształtującego Liceum Handlowego z III klasą dla specjalizacji w handlu morskim w Gdyni. W r. szk. 1937/38 Liceum gdyńskie uruchamia swoją nadbudówkę dla specjalizacji w handlu morskim, jedyny tego rodzaju w Polsce warsztat produkujący tak bardzo nam potrzebnych ludzi. Stanie się on odtąd dostawcą z roku na rok nowego narybku wymaga-



jącego dalszego wprowadzania w trudną, lecz jakże zaszczytną pracę pioniera polskiego handlu morskiego. Szczęśliwie się staje wreszcie, że w r. b. zostaje po raz pierwszy uruchomiony przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu fundusz stypendialny, z którego będą przyznawane dotacje na szkolenie praktyczne w handlu morskim w kraju i za granicą, przy czym absolwentom Liceum gdyńskiego zostało przyznane pierwszeństwo przy ubieganiu się o stypendia.

Wymienione fakty świadczą, że weszliśmy szczęśliwie w drugi etap rozwiązywania pilnego zagadnienia. Życzyć tylko trzeba, aby rozwiązywanie to objęło całokształt zagadnienia i aby tempo działania było należyte.

Aleksander Szulz

Rozwój Polskiej Marynarki Wojennej

Polska by stanąć na straży swoich interesów morskich musi dbać o jaknajszybzy rozwój marynarki wojennej. Dzisiaj wprowadzić nie posiadamy jeszcze takiej floty wojennej, jakiej potrzebowałibyśmy do obrony morza i kraju, lecz społeczeństwo polskie wkłada ogromny wysiłek nad tworzeniem tej floty. Najlepszym dowodem tego jest, że jeszcze w roku 1926 flota nasza składała się z pięciu torpedowców (szósty został wycofany w 1923 r.), przyznanych nam przez Radę Ambasadorów z dawnej floty niemieckiej: dwóch kanonierek, zakupionych w Finlandii, czterech trawlerów, zakupionych w Niemczech, okrętu hydrograficznego i jednego transportowca. Był to początek naszej floty. Zadaniem tych jednostek było wyćwiczyć i przygotować oficerów i załogi dla przyszłych bojowych okrętów. Zadanie to zostało wykonane.

Z okrętów tych w dzisiejszym składzie naszej floty pozostały tylko: dwa torpedowce — „Mazur“ i „Kujawiak“, obie kanonierki — „Komendant Piłsudski“ i „Generał Haller“, oraz jeden z trawlerów, przerobiony gruntownie na statek hydrograficzny. Resztę tego zaczątku naszej floty wycofano i oddano na złom.

W roku 1926 zostały zamówione pierwsze okręty bojowe. Od tej chwili flota nasza powoli, jednak ciągle wzrasta, nabierając co raz większego ciężaru gatunkowego. Wycofano wprowadzić kilka okrętów przestarzałych, lecz na ich miejsce przybyły i nadal przybywają nowe, na wskrós nowoczesne, które w swych klasach stanowią najsilniejsze okręty na morzu Bałtyckim.

Obecnie nasza flota wojenna liczy w swym składzie 21 okrętów i 4 małe statki portowe, których ogólny tonaż wynosi 25.240 ton.

Z ogólnego tego tonażu na tonaż bojowy przypada 12.270 ton, na tonaż pomocniczy — 2.800 ton i na okręty specjalne — 10.170 ton.

Do okrętów bojowych należą: 2 kontrtorpedowce — OO. R. P. „Grom“ i „Błyskawica“, 2 kontrtorpedowce — OO. R. P. „Wicher“ i „Burza“, 3 podwodne stawiacze min — OO. R. P. „Wilk“, „Ryś“ i „Zbik“ i stawiacz min OO. R. P. „Gryf“.

Grupę okrętów pomocniczych stanowią: 2 kanonierki — OO. R. P. „Komendant Piłsudski“ i „Generał Haller“, 2 torpedowce — OO. R. P. „Mazur“ i „Kujawiak“, 4 trawlerzy — OO. R. P. „Czajka“, „Jaskółka“, „Mewa“, i „Rybitwa“ i okręt minowy O. R. P. „Smok“.

Wreszcie w liczbie okrętów i statków specjalnych widzimy: żaglowiec szkolny — O. R. P. „Iskra“, okręt hydrograficzny — O. R. P. „Pomorzanie“, transportowiec — O. R. P. „Wilia“, oraz okręt nurków i 4 holowniki.

Nie jest to jednak wszystko. Na stocznicach holenderskich w Vlissingen i Rotterdamie budujemy dwa nowe okręty podwodne „Orzeł“ i „Sęp“ o wyporności po 1000 ton każdy, oraz na stoczni marynarki

wojennej w Gdyni — dwa nowe trawlerzy typu „Jaskółka“ po 183 tony.

Zaznaczyć należy, że pierwszy z nowobudujących się okrętów podwodnych — O. R. P. „Orzeł“ wykonuje się z funduszy zebranych wśród społeczeństwa przez Fundusz Obrony Morskiej, połączony z funduszem, który złożyli oficerowie i podoficerowie wojska, oraz marynarki wojennej na „łódź podwodną imienia Marszałka Piłsudskiego“. Będzie więc to pierwszy okręt zbudowany ze składek społeczeństwa, — pierwszy dar Narodu Polskiego dla mało dotąd docenianej Polskiej Marynarki Wojennej.

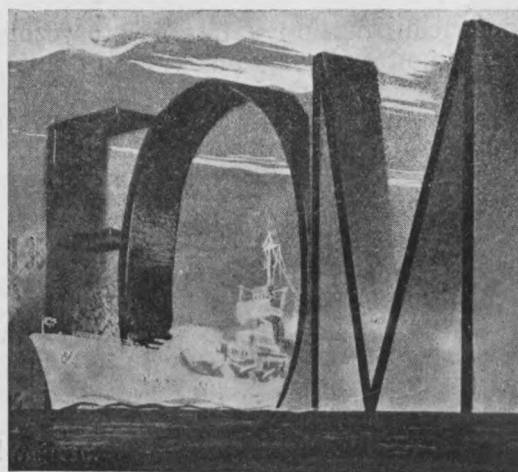
Wejście w skład naszej floty wszystkich tych nowobudujących się okrętów podniesie jej ogólny tonaż o dalsze 2.400 ton.

Wreszcie w roku 1937 Liga Morska i Kolonialna podjęła nową inicjatywę przyciągnięcia społeczeństwa do dalszej pracy nad rozbudową naszej floty wojennej. Tym razem uchwalono wybudować ze składek społecznych flotylę ścigaczy, w ten sposób, że każdy Okręg Ligi Morskiej i Kolonialnej buduje jeden ścigacz swego imienia. Niedawno podjęta akcja daje już wyniki, bowiem Okręg Warszawski posiada już potrzebną sumę, tak, że budowa pierwszego ścigacza niebawem zostanie rozpoczęta.

Mimo tych zdobyczy, flota nasza rozwija się za wolno, rozbudowa jej wymaga dalszych wielkich wysiłków, a posiadanie jej staje się coraz więcej palącą koniecznością.

Oprócz floty w skład Marynarki Wojennej wchodzi jeszcze obrona Wybrzeża Morskiego, Lotnictwo Morskie i Flotylla Rzeczna.

Wszystkie te części składowe stanowią całość organizacji Marynarki Wojennej.



Polski element w porcie gdańskim

Zagadnieniu Gdańska poświęca społeczeństwo polskie dużo uwagi. Przejawem tego zainteresowania jest m. inn. wielka ilość artykułów i publikacji z okazji każdego, nawet drobnego wydarzenia, związane go z terenem gdańskim. Można jednak zauważyć niewspółmierne zainteresowania dla wszelkich wystąpień i wypadków natury politycznej z upośledzeniem, wszak nie mniej istotnej, działalności gospodarczej w porcie gdańskim i udziałem elementu polskiego w życiu portu.

Być może, że wpłynął na to brak konkretnych danych cyfrowych o stanie polskich placówek gospodarczych w porcie gdańskim, a więc i niezajomość stopnia zainteresowania czynników polskich w poszczególnych gałęziach życia portowego. Zapoznanie się z polskim stanem posiadania w porcie gdańskim umożliwiają Sprawozdania Rady Polskich Interesantów Portu Gdańskiego za lata 1936 i 1937. Rada, która powstała przed dwoma laty, skupia polskie przedsiębiorstwa w porcie gdańskim w liczbie 38. Jednym z zadań Rady jest praca około najściślejszego związania zaplecza z portem i zapoznanie społeczeństwa z polskim dorobkiem u ujścia Wisły.

Polski przedsiębiorca w zakresie pracy ściśle portowej, zjawia się w Gdańsku dopiero w okresie powojennym. Przekierowanie polskiego handlu zagranicznego, zrazu powolne, później coraz szybsze na drogę morską, rozszerza pole do pracy w porcie, przyciągając pionierów polskiej spedycji, maklerki i pokrewnych gałęzi gospodarczych, związanych z handlem morskim. Również naturalna koniunktura powojenna, a później inflacja wprowadza duże ożywienie w wszelkie interesy, ściągając kapitały i ludzi. Po sanacji walutowej nastąpiła szybka likwidacja dużej ilości przedsiębiorstw, przy których założeniu brak było planu lub powstałych na niedostatecznych podstawach finansowych. W okresie dobrej koniunktury, poczynawszy od roku 1936, powstaje szereg nowych firm, z których część uległa znowu w okresie kryzysu likwidacji.

Stan dzisiejszy, jeśli chodzi o poszczególne dziedziny życia portowego, przedstawia się niejednolicie. W handlu wzgl. przeładunku niektórych artykułów decydujemy nie tylko w obrotach portowych, ale i na wewnętrznym rynku gdańskim. W niektórych artykułach i gałęziach gospodarczych posiadamy silny wpływ, wreszcie w innych jesteśmy reprezentowani w nieznacznym tylko stopniu.

W spedycji i maklerce, a więc dwóch podstawowych dziedzinach pracy portowej, udział polski jest bardzo poważny, przy czym w ostatnich trzech latach wykazuje tendencję wzrostu. W roku 1937 trzy polskie firmy spedycyjne przeładowały 1.937.217 ton, co stanowi 27 proc. globalnych obrotów portu. Ogólny udział polski w przeładunku był znacznie wyższy, gdyż szereg firm z branży zbożowej, węglowej, naftowej i drzewnej, zajmuje się przeładunkiem w własnym zakresie. Razem w roku 1937 przeszło przez

ręce firm polskich 2.830.499 ton. Stanowi to 40,5 proc. w stosunku do ogólnych obrotów portu w roku 1937.

W maklerstwie okrętowym pracuje 7 firm polskich. Aczkolwiek w stosunku do ogółu firm maklerskich w Gdańsku w liczbie 40-tu jest to cyfra nieznaczna, to jednak firmy polskie należą do największych, zajmując m. inn. pierwsze i drugie miejsce wśród firm uszeregowanych według ilości klarowanego tonażu. Tonaż klarowany w porcie gdańskim w r. 1937 wyniósł 4.026.000 NRT, z tego firmy polskie klarowały 1.860.543 NRT, czyli 46 proc.

W handlu zbożem, które wraz z węglem i drzewem stanowią trzy zasadnicze artykuły wywozu portu gdańskiego, pracuje 5 firm polskich. Przez ręce firm polskich, jeśli chodzi o cztery główne zboża (żyto, jęczmień, owies i pszenica), przeszło 30 proc. całego zboża, które wywieziono przez port gdański oraz 48 proc. maki. Polskie firmy zbożowe pokrywają około 50 proc. całego zapotrzebowania na wewnętrznym rynku gdańskim. W handlu produktami naftowymi jedna firma polska posiada znaczenie decydujące zarówno w obrotach zagranicznych, jak i na rynku wewnętrznym. Również decyduje na rynku gdańskim firma polska, posiadająca przedstawicielstwo krajowych artykułów chemicznych. Natomiast udział polski w imporcie towarów kolonialnych jest na skutek niskich kontyngentów, w których uczestniczą 4 firmy polskie, minimalny.

W ubezpieczeniu pracują dwie firmy polskie, z których jedna ubezpiecza bezpośrednio, a druga zajmuje się pośrednictwem ubezpieczeniowym. Bankowość polską w Gdańsku reprezentuje 6 banków. Banki polskie są poważnym czynnikiem uaktywniającym polski handel eksportowy. W dziedzinie żeglugi śródlądowej działają trzy polskie przedsiębiorstwa, obejmując 80 proc. wszystkich transportów rzecznych między Polską a Gdańskiem.

Przemysł polski o charakterze portowym właściwie nie istnieje. Kapitał polski jest reprezentowany w Stoczni Gdańskiej, nie posiada jednak decydującego znaczenia.

Jak widzimy, polski stan posiadania i żywioł polski, osiadły w Gdańsku, odgrywają w życiu Gdańska poważną rolę. Nie tylko polskie zaplecze, ale i element polski w porcie gdańskim jest czynnikiem, który w sposób decydujący kształtuje pomyślny rozwój Gdańska, odkąd został związany z Polską jednym obszarem gospodarczym.

Mimo to element polski nie może liczyć na przychylne nastawienie miejscowych czynników rządzących. Szczególnie działalność ustawodawcza i administracyjna władz w latach ostatnich nie przyczyniła się do zgodnej współpracy polsko-gdańskiej, a wytworzone warunki pracy nie zachęcają przedsiębiorcy polskiego do osiedlenia się i pracy w porcie gdańskim. Od chwili, w której rządy w Gdańsku spoczęły w ręku zwolenników partii hitlerowskiej, dąży się w

Gdańsku do przeobrażenia ustroju Wolnego Miasta i oparcia go na zasadach ideologii narodowo-socjalistycznej. Ustrój ten cechuje totalizm, obejmujący nie tylko życie polityczne, ale i gospodarcze. Podjęcie jakiegokolwiek działalności gospodarczej jest zależne od zezwolenia władz politycznych. Pozwolenia mają charakter pozwoleń wyjątkowych, a o ich udzieleniu decyduje swobodne uznanie władz.

Nowej organizacji życia gospodarczego w Wolnym Mieście podlegają wszyscy, a więc również Polacy i firmy polskie. Wiadomo, że ujemne skutki systemu odczuwają w pierwszym rzędzie Polacy, którzy

nie należą do rządzącej grupy politycznej i z natury rzeczy nie mogą przyjąć ogólnych założeń i wytycznych, którymi kieruje się ustrój narodowo-socjalistyczny. To też rozbieżność ta jest źródłem stałych konfliktów i tarć.

Mimo to, polski element gospodarczy, zdając sobie sprawę z roli, jaką odgrywa u ujścia Wisły, stara się, niezależnie od niekorzystnych warunków pracy, być nadal czynnikiem aktywnym i dąży, by jego udział i znaczenie w życiu Wolnego Miasta nie uległy zmniejszeniu.

U ś m i e c h B a ł t y k u

MORZE DRZEMIE, NA FALI CISZA SPOCZYWA.
LEKKO ZARÓŻOWIONY WSCHÓD
ROZPALA SIĘ W PŁOMIEŃ I ŚWIATŁOŚĆ WYZYWA.
HEJ! ŻAGŁÓWKI, ŁODZIE NAPRZÓD!

SŁOŃCE ZWOLNA OBLAŁO ZŁOTYM POTOKIEM
MORZE DRZEMIĄCE NA FALACH —
ROZBROJONE W TYSIĄCACH KOLORÓW, SKOKIEM
ŻYCIE ZAŁŚNIŁO W OPALACH.

BŁĘKITNE I ROZEŚMIANE W SŁOŃCU TONIE
PIESZCZĄ I W RADOSNYM SZUMIE
KOŁYSZĄ ŻAGŁÓWKI, ŁODZIE NA SWYM ŁONIE —
W ISKRACH PŁOMIENI I DUMIE — — —

OŻYŁO MORZE, SZUMNY PLUSK BIJE W BRZEGI
I RYBKİ W BŁASKU SIĘ SREBRZĄ —
CIĄGNĄ ŻWAWO RYBACY KUTRY SZEREGIEM —
— TAM MANCE CIĘŻARNE SZEMRZA — — —

Stochel Stanisław



Grudziądz: Widok od strony Wisły na historyczne spichlerze

GRUDZIĄDZ



Na wysokich malowniczych stokach Wisły, rozrosło się piękne miasto — Grudziądz. Nazwę swą wzięło ono od polskiego słowa „gródek“, za czasów bardzo dawnych. Pierwsze pewniejsze o nim wiadomości mamy z wieku X-go, a więc z czasu kiedy Mieszko I przyjął chrzest i z kapłanami wyruszył na Pomorze w celu nawracania pogańskich Prusów. Później król Bolesław Chrobry wypędza Prusów z Ziemi Chełmińskiej, do której należał Grudziądz, umocnił gród, czyniąc zeń rodzaj bazy operacyjnej do wypraw na północ i wschód.



Grudziądz: Prezydent Miasta inż. Józef Włodek

W mieście tym zatrzymał się św. Wojciech, jadąc z misją do Prus, a później, kiedy w imię wiary Chrystusowej poniósł męczeńską śmierć, ciało jego wieziono do Gniezna również przez Grudziądz.

Bolesław Śmiały cofa się spod Grudziądza nie mogąc odebrać go Prusom. Wreszcie po licznych walkach i przechodzeniu Grudziądza z rąk pruskich do polskich i na odwrót, co trwało przez ok. 2 wieki, Konrad Mazowiecki pragnąc zabezpieczyć swe dziedzictwo przed ciągłymi najazdami Prusów, ucieka się do rozpaczliwego kroku sprowadzenia Krzyżaków i oddania im Ziemi Chełmińskiej. Grudziądz nie od razu przeszedł w ich ręce, gdyż był wówczas własnością biskupa pruskiego Chrystiana, który za ofiarowany mu zdobyty przez Zakon Kwizdyń, odstąpił Grudziądz (w r. 1250). W pół wieku później na Górze Zamkowej wzniesli Krzyżacy warowny

zamek, który staje się rezydencją komtura krzyżackiego Güntera Schwarzburga. W XIV wieku dochodzą Krzyżacy do szczytu swej potęgi. Opanowują lewy brzeg Wisły i przenoszą siedzibę Wielkiego Mistrza z Wenecji do Malborka. Choć ich chwila kłęska grunwaldzka, to już w niepełna rok później, panoszą się nadal w Grudziądz. Ścinają wówczas na rynku założyciela antykrzyżackiego Związku Jaszczurczego, Mikołaja z Ryńska. Związek ten miał wysłać delegację do króla, z prośbą o przyłączenie Pomorza do Polski. W końcu przystępuje Grudziądz do Związku Miast Pruskich (1440 r.), który był również Związkiem antykrzyżackim, a w kilkanaście lat później gości w swych murach króla polskiego Kazimierza Jagiełłończyka, któremu Stany Pruskie miały złożyć hołd. Po drugim pokoju toruńskim, miasto przypada Rzeczypospolitej pod rządami której pozostaje przez



Grudziądz: Wiceprez. Miasta mgr Stanisław Michałowski

dwa wieki. Nadchodzi wiek XVII — okres wojen szwedzkich. W czasie pierwszej wojny zakończonej klęską Gustawa Adolfa, przebywa w Grudziądzu król Zygmunt III Waza. Drugą wojnę odczuwa Grudziądz już bardzo poważnie. Szwedzi bowiem opanowują miasto (rok 1655) i rządzą w nim prawie cztery lata. Wypiera ich stamtąd hetman polny koronny Jerzy Lubomirski. Przy opuszczaniu miasta Szwedzi srodze się na nim zemścili podkładając ogień pod magazyny, który rozszerzył się na miasto i zniszczył znaczną jego część. W czasie tej wojny bawił kilkakrotnie w Grudziądzu król szwedzki Karol Gustaw.

Najcięższym jednak okresem dla Grudziądza była trzecia wojna szwedzka t. zw. wojna północna, która wybuchła na przełomie wieku XVIII. Szwedzi opanowali Grudziądz w 1703 r. Niszczeniu i rabun-

kom nie było końca. Ofiarą ich padły kościoły, klasztory i folwarki miejskie. Przez miasto przewalają się różne wojska jak rosyjskie, saskie, wojska polskie zwolenników króla Augusta — to znów wojska zwolenników króla Leszczyńskiego. W roku 1711 bawi tam car Piotr Wielki. Miasto najbardziej ucierpiało w czasie kwaterowania wojsk rosyjskich, który to okres był bardzo długi, bo aż siedmioletni. To wszystko, a więc wojny, klęski, wysokie kontrybucje, zahamowało rozwój Grudziądza do tego stopnia, że przed rozbiorem Polski miasto liczyło zaledwie 1200 mieszkańców. Trzeba tu jeszcze dodać, że po trzynastoletniej wojnie z Prusami, kiedy Polska zdobyła ujście Wisły i brzeg Bałtyku, Grudziądz jako miasto leżące na głównym trakcie han-

ziem rdzennymi Niemcami. Grudziądz staje się wówczas bastionem obrony polskości i odgrywa wielką rolę w ówczesnym życiu politycznym, broniąc się niezmordowanie przed wynarodowieniem.

Wybuch wojny światowej przyjęło społeczeństwo polskie Grudziądza z wielką ulgą, gdyż zablęśla nadzieja wyzwolenia. Marzenia o wolności spełniły się i nadszedł dzień, w którym wojska polskie wkroczyły do Grudziądza, witane entuzjastycznie przez ludność. **Był to dzień 23 stycznia 1920 r.**

W wolnej i niepodległej Polsce odgrywa Grudziądz bardzo wielką rolę, jako ośrodek gospodarczo-przemysłowy Wielkiego Pomorza. Osiadł tu wielki przemysł gumowy, zakłady ceramiczne, młyny,



Grudziądz: Stylowy refektarz OO. Jezuitów — sala posiedzeń Zarządu Miejskiego

dlowym, był jednym z najruchliwszych miast portowych. Pobudowano tam specjalne spichrze dla zbóż, a w jego porcie odbywały się wszelkie przeładunki towarów, które szły ku morzu.

W pierwszym rozbiórce Polski Grudziądz dostaje się pod panowanie pruskie. Wojska pruskie zajęły miasto, a Fryderyk II zamienia Grudziądz na twierdzę, która w kilkanaście lat później wytrzymuje pięciomiesięczne oblężenie Francuzów. Samo miasto dostało się wówczas w ręce polskie, ale po traktacie tylżyckim, przechodzi znów w ręce pruskie na przeszło sto lat. Zaczyna się tępienie polskości, na całym obszarze Prus Królewskich i Wielkopolski i systematyczne kolonizowanie tych

fabryki papy, zakłady graficzne i t. d. Wybudowano bocznice kolejową, bulwar nabrzeżny dla wykorzystania możliwości żeglugowych. Dla większego rozszerzenia ruchu przemysłowo-handlowego, projektowana jest budowa wielkiego portu nad Wisłą.

Obecnie Grudziądz pod względem wielkości jest drugim miastem po Bydgoszczy, na terenie Wielkiego Pomorza pod względem ilości mieszkańców, gdyż liczy około 60.000 głów, w czym Niemców jest zaledwie 8 procent.

Pierwsze lata niepodległości nastroczały tak wiele prac około zewnętrznej szaty miasta, że nie sposób było im podolać. Znaczną zasługę położyło

na tym polu Towarzystwo Upiększania Miasta, którego działalność wznowiono w 1922 roku. Chodziło przede wszystkim o to, aby jak najszybciej zatrzeć ślady zaborczości. Z inicjatywy Zarządu Miasta i całego społeczeństwa powstają nowe ogrody spacerowe, parki, ogrody dziecięce, rabaty kwiatowe i t. p. Pomniki zaborców zastąpiono klombami, a w przeważnej części pomnikami polskimi, jak np. pomnik Żołnierza-Zwycięzcy.

Mówiąc o Grudziądzu, musimy poświęcić nieco miejsca jego zabytkom, które tak bardzo wiążą się z jego starą architekturą; przede wszystkim należy tu wymienić górę Zamkową, t. zw. Klimek, gdzie znajduje się wieża pokrzyżacka. Z zamku krzyżackiego ocalała tylko ta wieża, i część muru

rym ustawiono pomnik niepodległości, ufundowany w dziesięciolecie odzyskania wolności przez miasto. Pomnik ten wykonany ze spiżu, przedstawia polskiego żołnierza, który w jednej ręce trzyma chorągiew a w drugiej karabin. Stoi on w miejscu dawnego posągu Wilhelma I.

Ciekawym zabytkiem jest również ratusz, który był dawniej kolegium Jezuickim, a pochodzi z XVII wieku. Charakterystyczny jest także dawny refektarz, który obecnie służy za salę obrad. Muzeum miejskie zbudowane w 1911 r. gromadzące ciekawe zabytki, jest też godne obejrzenia. Zbiory jego obejmują przeszło 5000 przedmiotów i 4000 monet. Wśród zbiorów najciekawsze są wykopaliska z epoki kamiennej, brązowej i żelaznej.



Grudziądz: Widok na historyczne spichlerze

obwodowego. Z wieży tej roztacza się przepiękny widok na miasto i okolicę. Z jej murów również płynie głos granego codziennie hejnału grudziądzkiego. Do bardzo ciekawych zabytków należy również fara św. Mikołaja pochodząca z ok. 1300 r. w stylu gotyckim. Wzdłuż wybrzeża Wisły ciągnie się cały szereg spichrzy kilkupiętrowych, z których kilka pochodzi z czasów Kazimierza Jagiellończyka. Spichrze te służyły jako składy zboża, które tam zwożono a następnie transportowano do Gdańska. W czasach wojennych spichrze te służyły jako fortyfikacje obronne, które zastępowały mury miejskie.

W centrum starego miasta jest rynek, na któ-

Nie sposób na tym miejscu opisać wszystkich zabytków i całego dorobku w okresie ostatnich lat po odzyskaniu niepodległości. Stwierdzić tylko musimy, że rozbudowa miasta, rozwój przemysłu i handlu i t. d. wzmacnia się z każdym rokiem, a zrealizowanie budowy portu w Grudziądzu, podwyższy tym bardziej znaczenie miasta na szlaku wodnym Wisła-Bałtyk.

Na dzień Święta XX-lecia odzyskania dostępu do morza — przynosi Grudziądz w darze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej swoją niezłomną wolę i hart ducha polskiego stojącego zawsze na straży Wielkiego Pomorza i Bałtyku.

INOWROCŁAW



ku 1185, gdzie mówi się o Inowrocławiu jako o miejscu targowym. Bulla Papieża Celestyna III z roku



Kościół św. Mikołaja w Inowrocławiu

1193, mówi o dziesięcinach z opłat targowych w Inowrocławiu. Syn Konrada Mazowieckiego ks. Kazimierz Kujawski polecił na terenie dzisiejszego śródmieścia wybudować Inowrocław i nadał mu w roku 1240 prawo magdeburskie. Książę ten sprowadza do miasta Franciszkańców, buduje klasztor i zamek książęcy i otacza miasto murami i wałami. Później miasto cierpi wskutek napadów Świętopełka pomorskiego i Krzyżaków. Pamiętne w dziejach układy między Polską i zakonem krzyżackim toczyły się kilkakrotnie w Inowrocławiu. Kilkakrotnie gościł Inowrocław królów polskich m. innymi Bolesława Krzywoustego, Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełłę i Królową Jadwigę. W wieku XVI-tym miał Inowrocław dziesięć kościołów, z których jednak wskutek zawieruch wojennych zachowały się tylko dwa. Obecnie ma Inowrocław cztery kościoły, piąty kościół jest w budowie. Z początkiem XVII-tego wieku miasto podupada, nie zdołały temu zapobiec już przywileje królów Władysława IV, Jana Kazimierza i następne. Przy pierwszym rozbiórze Polski miasto dostało się pod panowanie pruskie, a po 150-letniej niewoli wyzwoliło się do niepodległego bytu w Państwie Polskim. Od tej pory rozpoczyna się rozwój nowoczesnego Inowrocławia, czemu przede wszystkim sprzyja położenie miasta i walory leczniczo-kuracyjne.

Najstarszym zabytkiem Inowrocławia jest kościół Najśw. Panny Marii. Stoi on na wzniesieniu

kilka kroków oddalony od ulicy Toruńskiej w miejscu, na którym według podania znajdować się miała gontyna pogańska. W miejscu pierwszego kościoła drewnianego wystawiono na początku XIII-tego wieku obecny kościół z granitu w stylu romańskim. Z powodu masywnej budowy służyć on mógł w czasie napadów nieprzyjacielskich celom obronnym. Stronę zachodnią zdobią dwie kwadratowe wieże. Na północnej zewnętrznej ścianie kościoła i na zewnątrz prezbiterium widoczne są najstarsze zabytki sztuki rzeźbiarskiej w Polsce, wyobrażające maski diabelskie bożków pogańskich, księcia, kapłana, kilka zwierząt i trzy krzyże. Wewnątrz wielki ołtarz odtworzony według starego oryginału romańskiego z Londynu.

Kościół św. Mikołaja zbudowano w połowie XIII-ego wieku w kształcie murowanej trójnawowej gotyckiej bazyliki. W końcu średniowiecza uległ zniszczeniu gotyckie ostrołukowe sklepienie, zastąpione płaskim drewnianym. Sklepienie gotyckie zachowało się jedynie w prezbiterium. Liczne przeróbki zmieniły czysto gotycki wygląd kościoła tak, że dzisiaj ma on wiele fragmentów baroku, a także renesansu. Kościół ten zasługuje na uwagę szczególnie ze względów historycznych; w nim bowiem w roku 1321 arcybiskup gnieźnieński, Janisław, odczytał pismo Ojca Św., potępiające Krzyżaków, przy czym skazano ich równocześnie na oddanie Polsce Pomorza. W zakrystii kościoła odbyły się pertraktacje królowej Jadwigi z Krzyżakami, w tym kościele wreszcie królowa Jadwiga przepowiedziała Krzyżakom klęskę. Na uwagę zasługują m. in. stary obraz św. Anny w ołtarzu w bocznej nawie, renesansowy ołtarz św. Antoniego, ołtarze Matki Boskiej Boreckiej i Różańcowej i alabastrowy nagrobek Radojewskich.

Z nowych kościołów na wyróżnienie zasługuje monumentalna świątynia Matki Boskiej o wysokiej wieży. Zbudowany w roku 1909, w stylu noworomańskim, ma przepiękny portal z tympanonem dłuta artysty Marcinkowskiego. Wewnątrz piękny wielki ołtarz z marmuru, takąż ambona i balustrada przed prezbiterium z artystycznie wykonaną rzeźbą ostatniej wieczerzy. W kościele Garnizonowym o nowoczesnym rozwiązaniu architektonicznym, z olbrzymią kopułą, w wielkim ołtarzu obraz Matki Boskiej Berdyczowskiej.

Z pomników wybijają się na pierwsze miejsce figura św. Wojciecha przy ulicy Toruńskiej dłuta Marcinkowskiego z końca XIX-tego wieku i pomnik Jana Kasprowicza przy ulicy Marszałka Piłsudskiego, dzieło rzeźbiarza Haupta. Przy alejach Sienkiewicza odsłonięto tablicę, poświęconą pamięci Marszałka Piłsudskiego, a w parku Solankowym pomnik twórcy Solanek dr Wilkońskiego. Nie opodal najstarszego kościoła na cmentarzu pomnik poległych bohaterów powstania Wielkopolskiego. Z gmachów świeckich do okazalszych należy starostwo, wybu-

dowane w roku 1908 i wzorowane na zamku krzyżackim w Malborku, położone wśród pięknego parku przy ulicy Pierackiego. W pięknej i na wskroś nowoczesnej dzielnicy zdrojowej stoi gmach Ubezpieczalni Krajowej, gmach gimnazjum żeńskiego, Liceum Pedagogicznego, Sądu Grodzkiego i szkoły powszechnej.

W prawie 200-morgowym parku, obfitującym w liczne rzadkie okazy drzew i krzewów, barwne klomby i kwietniki, mieszczą się, zaopatrzone w najnowocześniejsze urządzenia, Zakłady Zdrojowe inowrocławskiego Zdrojowiska. Już w XVI-tym wieku posiadał Inowrocław łaźnię miejską z kąpielami parowymi, wannami i natryskami. W roku 1872, z inicjatywy dr Zygmunta Wilkońskiego, założono

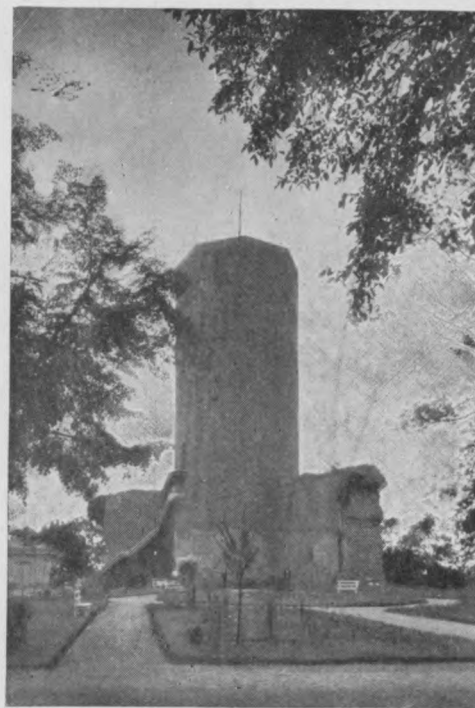
której zapewniono ciszę, uregulowano ruch kołowy itp. Frekwencja gości w sezonie nieco ponad 6.000 osób.

Z przemysłu zwiedzenia godne są: warzelnia soli Państwowej Żupy Solnej w przedłużeniu ulicy Prezydenta Narutowicza, huta szklana „Irena“ niedaleko dworca. Zwiedzającego zainteresować powinno także Muzeum Lotniczo-Gazowe przy ulicy Marszałka Piłsudskiego. Dzięki dogodnemu położeniu i dobremu połączeniu kolejowemu, wszystkie dzielnice Polski mają z Inowrocławiem dobrą komunikację, którą ułatwia także własne lotnisko, położone przy szosie Toruńskiej z wybudowanym niedawno hangarem. Rokrocznie też odbywają się w Inowrocławiu raidy lotnicze.

**



Pomnik J. Kasprowicza w Inowrocławiu



Kruszwica: „Mysia wieża“

Tow. Akcyjne Solankowe, zakupiono 20-morgowy teren i zbudowano w roku 1875 pierwszy budynek kąpielowy i tak zwany „Dom Kuracyjny“, stopniowo dokupując teren i powiększając park. Jednak właściwy rozwój Zdrojowiska inowrocławskiego datuje się od odzyskania Niepodległości. W roku 1923 dobudowano do dawnego budynku nowy zakład, powiększając go o 38 wanień, w 1925 r. budynek do kąpeli borowinowych, a wreszcie w r. 1929, wielki zakład przyrodolecznicy z wiewalnią. Jest to niewątpliwie największy gmach tego rodzaju spośród polskich uzdrowisk. Obok urządzeń kąpielowych mieści on na dachu solarium do kąpeli słonecznych i powietrznych z natryskami, a wewnątrz najnowocześniejsze aparaty i urządzenia do najrozmaitszych zabiegów leczniczych. Zdrojowisko, dbałe o rozrywkę, a z drugiej strony o wygody i odpowiedni spokój, potrzebny dla wypoczywających kuracjuszy, tworzy odrębną dzielnicę willową,

Powiększony z dniem 31 marca 1938 r. o miasto Kruszwicę i gminy wiejskie Chełmce i Kruszwica, znalazł się powiat inowrocławski od dnia 1 IV 1938 r. w granicach wielkiego Województwa Pomorskiego.

Bez miasta Inowrocławia, tworzącego pod względem administracyjnym osobny powiat miejski, ma powiat inowrocławski 67.935 mieszkańców i zajmuje 126.565,99,76 ha obszaru.

Pod względem struktury na całość powiatu składają się: grunta orne (około 60%), łąki, pastwiska, sady i ogrody (około 14%), lasy około 20%); reszta to drogi, wody i drobne nieużytki. Ziemia przeważnie pszenno-buraczana, są jednak również nieznaczne przestrzenie ziemi lżejszej. Najważniejszym przeto przemysłem jest przemysł cukrowniczy, toteż leżą na terenie powiatu aż cztery duże cukrownie jako to w Janikowie, Kruszwicy, Tucznie i Wierzchosławicach. Są również i młyny, mleczar-

nie, gorzelnie, fabryka win owocowych i inne zakłady przemysłowe.

Przyjezdnych i turystów jednak głównie interesują zabytki i osobliwości natury historycznej, przyrodniczej i krajobrazowej. Nie obejmując w ramach mego artykułu miasta Inowrocławia, wskażę co w powiecie jest godnego widzenia i to z konieczności w sposób bardzo ogólnikowy. Ze starych i pięknych kościołów w pierwszym rzędzie wymienić wypada kolegiatę w Kruszwicy, dawniejszą siedzibę biskupów kujawskich, zbudowaną w początkach XI wieku z ciosów granitowych z pięcioma półkolistymi absydami, położoną na wzgórzu nad pięknym, owianym legendami Gopłem. Dalej również granitowy z XII wieku przepiękny kościół wio-



Jezioro Gopło w Kruszwicy

skowy w Kościele (5 km od Inowrocławia) z renesansową kaplicą Kościeleckich zbudowaną przez Jana Batistę di Quadro; drewniany kościółek w Pieraniu z cudownymi obrazami Matki Boskiej i Chrystusa, kościół w Górze (tamże również mauzoleum Stanisława Przybyszewskiego) z krzyżem z 31 kul armatnich z pola bitwy pod Sebastopolem; kościół w Dźwierzchnie, gdzie mieściła się pierwsza rezydencja biskupów kujawskich i wreszcie ceglany gotycki kościół z XIV wieku w Gniewkowie.

Dr ST. SROCZYŃSKI

Wartości lecznicze Inowrocławia - Zdroju

Północno-środkową Europę zalegają potężne warstwy cechsztynu sięgające od dolnego Renu poprzez zagłębie kujawsko-bydgosko-pomorskie aż poza Wisłę. Pokłady solne ułożone w grubości kilkuset metrów zawierają poza chlorkiem sodu anhidryt i wartościowe sole potasowe. Z tych skalnych utworów pochodzą solanki zawierające z reguły również chlorki wapnia i magnezu, siarczany sodu, wapnia i magnezu, węglany i kwaśne węglany, potas, żelazo, glin, brom i jod, poza tym, — jak np. solanka inowrocławska — krzemionkę, ślady strontu, litu i kwasu borowego (L. Marchlewski).

W zasięgu tych utworów skalnych spotykamy więc liczne solanki wapniowo-magnezowe często z dość znaczną domieszką potasu, wody alkaliczno-

Zamierzchną przeszłością tchną liczne grodziska wczesnohistoryczne o rozmaitych kształtach, przeważnie położone nad wodami jezior lub rzeczek i owiane niezwykłym urokiem. Mamy je w Szarleju, Kościele, Kołudzie, Gniewkowie, Ostrowie pod Gniewkowem, Mietlicy, Dźwierzchnie i całym szeregu innych miejscowości. Są one na ziemi, będącej kolebką państwowości polskiej, wymownym dowodem, że ziemię tę od dawna zamieszkiwało plemię Polan, na co wskazują również częste tu wykopaliska p. i. i w Modliborzycach. Nic też dziwnego, że ta właśnie ziemia wydała ród Piastów, że tu nad brzegami pięknego Gopła zrodził się słoneczny mit o cudownym rozmnożeniu chleba i miodu w chacie Piasta, że tu właśnie leży tło baśni o Goplanie, choćlikach i skierkach. Noteć z wieńcem jezior, z Gopłem na czele, w którego wodach odbija się potężna Mysza Wieża, tworzą jakby kanwę barwną dla berlinek ładownych zbożem i cukrem, dążących do morza, dla uprawiających sport wodny, kajakowców i żeglarzy a zimą dla łyżwiarzy. I jeśli turysta pieszy czy na łodzi zatrzyma się w wieczór księżycowy wśród szuwarów przybrzeżnych tych wód i wsłucha się w rozgwar liczego ptactwa i plusk fal kołysanych wiatrem, zrozumie, że taka ziemia musiała wydać i Piastów i Kasprowicza i Przybyszewskiego i zrodzić liczne i melodyjne kujawiaki tak dziś powszechnie na falach eteru po kraju i poza jego granicami niesione do licznych anten radiowych i chętnie zawsze słuchane.

Takich i innych wrażeń dostarcza ziemia kujawska i mieszkańcom powiatu i zwiedzającym. Zatem przyjeżdżajcie jaknajliczniej i najczęściej do kolebki państwowości polskiej.

Gustaw Koryak-górnik.

słone, solanki alkaliczno-solne, solanki siarczanoziemne, rzadziej wyraźne wody gorzkie i siarczane.

Pokłady cechsztynu zalegają przeważnie w wielkich głębokościach, gdyż warstwy młodsze osiagają grubość do 3 tys. metrów. W niektórych okolicach dochodzą jednak złoża solne blisko powierzchni ziemi. Tam uległy częściowo rozpuszczeniu a na ich miejscu względnie w warstwach sąsiednich znaleźć można mniej lub więcej obfite zapasy solanki.

Wody solankowe powstają zatem dzięki rozpuszczeniu warstw solnych przez wody wędrownie pochodzące z opadów atmosferycznych. Wody solankowe przesiakają łatwo do warstw sąsiednich i szczelin skalnych i występują na powierzchnię jako źródła nieraz w znacznej odległości od miejsca po-

chodzenia. Rzadziej biją źródła solankowe z wielkich głębin, z magmy jako t. zw. *aguae juveniles*; źródła te cechuje mała ilość lecz wielka stałość zawartych soli; są to przeważnie cieplice.

W Inowrocławiu wznosi się z cechsztynu niemal pionowo ku powierzchni słój solny. Wielkie masy ziemi uciskające na pokłady solne więcej plastyczne i podatne wskutek większej ciepłoty doprowadziły w okresach geologicznie stosunkowo młodych do występowania podobnych utworów skalnych w miejscu tworzenia się szczelin podczas fałdowania się ziemi. Utworów takich jest więcej w okolicach Inowrocławia, w Niemczech szczególnie w hanowerskim.

Pnie te jak i tworzące się w nich zagłębienia i siodła sprzyjają tworzeniu, zaleganiu i przesiekaniu do warstw sąsiednich wód solankowych.

Słój inowrocławski pokryty jest w głębokości około 200 m potężnym pokładem gipsu obniżającego się po bokach pnia do znacznej głębokości. Do pnia solnego o przekroju w przybliżeniu eliptycznym przylegają z wszystkich stron warstwy trzeciorzędne i jurajskie. Są to w większości pokłady górnego czyli białego jura, który wykazuje tutaj 500 mtr. grubości podczas gdy miąższość formacji jurajskiej w całości wynosi prawdopodobnie około 1.000 m. Do formacji triasowej występującej zwyczajnie pod jura się nie dowiercono ma ona i tutaj również około 1.000 mtr. grubości. W szczelinach czapv gipsowej (tak nazywamy pokłady gipsu ponad sola) gromadzi się mniej lub więcej stężona solanka. Gips pokrywają warstwy trzeciorzędne i lodowcowe o miąższości kilkadziesiąt do 150 metrów. Miejscami występuje solanka na samej powierzchni i gromadzi się w zagłębieniach, nisko położonych stawach i studniach.

Stężona solanka inowrocławska wykazuje 317 części stałych na 1.000 ciężar właściwy w temp. 15° C. 1.2057. Solanka ta pozostaje pod stałą obserwacją; laboratorium Państwowej Żupy Solnej przeprowadza analizy każdego miesiąca.

Ze stanowiska lekarskiego podkreślić należy, że solanka ta zyskała w ostatnich latach niezmiernie na solach ubocznych tak bardzo ważnych pod względem leczniczym.

W mej pracy ogłoszonej w zeszycie 10 „Nowin Lekarskich“ z 1931 r. omówiłem szczegółowo wartości lecznicze solanki inowrocławskiej opierając się na analizach prof. dr Stefana Dąbrowskiego i prof. dr Leona Marchlewskiego. **Od tego czasu zwiększyła się ilość potasu i magnezu w tejże solance nieomal czterokrotnie.**

Ponadto stwierdzono, że tak zwany otwór wiertniczy „D“ posiada solankę jeszcze znacznie bogatszą w sole uboczne przy mniejszej ilości chlorku sodu. Woda ta zawiera wedle rozbioru z października 1936 r. 12.3986 g samego jonu potasu na litr wody a więc 1,2% samego potasu. Odpowiednie liczby dla jonu wapnia wynoszą 0.8816 g dla magnezu 7,0136 g dla siarczanu-jonu 12,4478 g.

Otwór wiertniczy „D“ zawiera więc wyjątkowo dużą ilość soli ubocznych.

Podkreślić należy, że ogólna procentowość solanki pozostaje od kilkadziesiąt lat bez wyraźnej zmiany, co pozwala lekarzom na liczenie się z pewną stałą wielkością.

Ta złożona, wysokoprocentowa solanka jest, podobnie jak w niektórych zdrojowiskach krajowych i licznych zagranicznych, jedną z podstaw leczenia zdrojowiskowo-kąpielowego w Inowrocławiu. A wiemy przecież, że kąpiele solankowe stosowano już u starożytnych Rzymian, że w użyciu były również kąpiele morskie, że wykorzystywano już wtenczas skwapliwie źródła te w Niemczech i Szwajcarii.

Kąpiele solankowe zalicza się do bardzo cennych środków leczniczych mających ważki wpływ na cały ustrój i konstytucję chorego. Kąpiele te wzmacniają siły obronne organizmu, przy czym działanie ich zbliżone jest do proteinoaterapii, poprzez skórę i system nerwowy wegetatywny pobudzają wydzielanie wewnętrzne. Leczenie bodźcami kąpielowo-mineralnymi jest leczeniem ogólnym nie specyficznym, nie swoście narządowym. Nie wprowadzamy tu obcego białka do organizmu, do tkanki podskórnej, pobudzamy natomiast samą skórę a przez skórę układ nerwowy roślinny i gruczoły do-



Inowrocław-Zdrój: „Kawiarnia solankowa“

krewnie do wytwarzania ciał odpornościowych, swoistych. Leczenie kąpielowe stosowane ściśle indywidualnie z odpowiednią ostrożnością jest równocześnie leczeniem łagodnym wywołującym przeważnie reakcję opóźnioną, nie gwałtowną. Nad działaniem kąpeli, — solankowych w szczególności, prowadzono liczne badania. Wielkim ich propagatorem był i jest H. Vogt, dzisiejszy dyrektor głównego państwowego instytutu balneologicznego w Wrocławiu. Z naszych badaczy wymienię tylko L. Korczyńskiego, Sabatowskiego, Kmietowicza, Groera, Raszeję, Reicherównę, Bojarskiego, Bukowską, Odrzywolskiego, Schilling-Siengalewicz, z obcych jeszcze Grödel, Biera, Schobera, Frankenhäusera, Harpudera, Krausa i Zondeka, Lewisa, Ebbecke'go, Hoffmanna. Szczególnie podkreślić należy jeszcze działanie hartujące kąpeli solankowych i pobudzające narządy wewnętrzne, a szczególnie stawy, do wsysania zapalnych wysięków i nacieków. Toteż szczególnym wskazaniem do leczenia w zdrojowiskach solankowych i tak samo w Inowrocławiu jest przewlekły gościec stawów i mięśni na podłożu infekcyjnym, wadliwej przemiany materii, zaburzeń gruczołów dokrewnych lub też wywołany stanami allergicznymi. Klasycznym wskazaniem są choroby wieku dziecięcego o czym nie potrzebują się szerzej rozwodzić. Corocznie wysyła się tysiące dzieci do zdrojowisk solankowych. Inowrocław posiada jedno sanatorium,

(im. Marszałka Focha) przeznaczone dla dzieci ze stałą opieką lekarską. Dalej zaleca się kąpiele solankowe w wszelkich przewlekłych zapaleniach narządów rodnych kobiecych, w niedorozwoju, zaburzeniach miesiączkowania, niepłodności, w chorzeniach konstytucjonalnych. Przestrajające działanie kąpeli solankowych tłumaczy dobre wyniki w zaburzeniach wewnętrznego wydzielania gruczołów dokrewnych, również w cukrzycy.

Opierając się na własnych spostrzeżeniach jak i doświadczeniach ogólnych i wskazaniach L. Koryńskiego, a także badaczy zagranicznych podkreślam jeszcze zastosowanie prostych kąpeli solankowych w zdrojowiskach jak Inowrocław w schorzeniach serca i narządu krążenia. Przepisując kąpiele solankowe niezbyt stężone, w odpowiednich odstępach czasu uzyskujemy wyleczenie lub poprawę w przypadkach osłabienia i zwirodnienia mięśnia sercowego lub wad zastawkowych o ile nie są zbyt daleko posunięte. Pamięamy przy tym zawsze, że nie leczymy tylko chorobę a przede wszystkim chorego, że wzmacniamy siły organizmu. Do tej grupy zaliczamy również stany po zapaleniu zwi. Ostatnim głównym wskazaniem do leczenia kąpielami solankowymi są choroby nerwowe, porażenia, zapalenia nerwów i neuralgie, rwa kulszowa.

Kąpiele mineralno-solankowe wydaje się w Inowrocławiu na indywidualne przepisy lekarskie, stosując rozmaite stężenia solankowe przy czym ogólna zawartość soli w wannie waha się zwykle od 2—8%, wyjątkowo do 12%. Solankę wysokoprocentową rozcieńczamy przeważnie wodą ze źródła około 1%: w ten sposób chory korzysta wyłącznie z wody mineralnej. Ponadto przepisują lekarze pewien procent ługu pokrystalicznego, który doprowadzony jest rurkami do wszystkich wanien. To stosowanie ługu zawierającego wielką ilość soli potasowych i magnezowych zalicza się do osobliwości zdrojowiska, silnie podkreślanej przez doświadczonych lekarzy miejscowych a wzbudzającej zaciekawienie zwiedzających. Biorąc pod uwagę bardzo różnorodne czynniki chemiczne i fizyczne kąpeli solankowych, rozporządzamy w zdroju inowrocławskim ogromną skalą bodźców, którymi operować można należycie jedynie po długoletnich doświadczeniach. Zakład posiada również 25 wanien do kąpeli kwasowęglowych. Z reguły stosujemy kąpiele te na solance o zawartości soli zbliżonej do nauheimskiej tj. od około 2½ do 3½%. Wodę saturuje się bezwodnikiem węglowym pod ciśnieniem około 2½ atmosfer w aparatach kolumnowych przy czym kładzie się wielki nacisk na sprawne działanie wszystkich czynników współdziałających przy przyrządzaniu tych kąpeli. Zakłady posiadają kilka obszernych sal odpoczynkowych; ponadto szereg łazienek zaopatrzonych jest w leżanki.

Kuracje pitne przeprowadza się ze źródła 1¼% mieszczącego się blisko zakładów kąpeli solankowych. Źródło to zawiera poza chlorkiem sodu i siarczanem magnezu cały szereg kationów i anionów bardzo pożądaných w wodach mineralnych jako wanień, potas, lit, stront, bar, żelazo, brom i jod. Źródło doprowadzone jest do obszernego pawilonu zaopatrzonego w nowoczesne urządzenia. Wodę pije

się w stanie naturalnym lub rozcieńczoną, względnie gazuje się ją przy pomocy CO₂. W myśl doświadczeń miejscowych a częściowo klinicznych na klinice profesora Jezierskiego w Poznaniu stosuje się wodę tą przy niemal wszystkich wskazaniach do leczenia w Inowrocławiu, przy wadliwej przemianie materii, artretyzmie, otyłości, w zaparciu, w przewlekłych schorzeniach wątroby a szczególnie również w niedokrwistości.

Solankę używa się dalej do przepłukiwań ginekologicznych oraz do kąpielowych przepłukiwań jelit przy pomocy aparatu wedle doc. Broscha z podwójnym regulatorem bez pasów umożliwiających dogodną, higieniczną głęboką przepłukiwanie. Do solanki dodaje się często rozmaite wyciągi roślinne, szczególnie krajowego ekstraktu rumiankowego „Rumial“, preparatu standaryzowanego.

Inowrocław posiada dobrze urządzone wiewalnie solanki do inhalacji indywidualnych i ogólnych wilgotnych i suchych. Znaczenie wiewań i doświadczenia swe z solanką inowrocławską przedstawił już niejednokrotnie kierownik wiewalni inowrocławskiej dr Konstanty Sawicz. Zaznaczę tu jedynie, że w Inowrocławiu przeprowadza się między innymi przemycanie solanką zatok szczękowych w przewlekłych zapaleniach tychże zatok.

Z powyższych wywodów wynika, że solanka ma w zdrojowisku szerokie i bardzo różnorodne zastosowanie do kąpeli; picia, inhalacji, przepłukiwań, przemycania a nawet do natrysków.

Dalszym bardzo ważnym środkiem leczniczym jest borowina inowrocławska wydobywana z terenów będących własnością zarządu miejskiego, który zarazem jest właścicielem zdrojowiska. Przydatność borowiny do kąpeli jak i rozbiór fizyczno-chemiczny dokonany był przez Proskauera i Briegera. Borowina inowrocławska posiada wszelkie cechy fizyczne i chemiczne konieczne dla użytku kąpielowo-leczniczego. Borowinę kopie się latem na łąkach, z których pobierano ją do analiz i poddaje się do następnego sezonu działaniu powietrza i mrozu przez co borowina ta ulega suszeniu (do pewnego stopnia) utlenianiu i kruszeniu. Przed użyciem oczyszcza się ją, szczególnie przez przepuszczenie przez odpowiedni młynek a następnie jeszcze ręcznie przez przesiewanie. Przerobiona borowina przedstawia masę ciemnobrunatną, równomiernie drobnoziarnistą bez wyraźnego zapachu.

Następnie transportuje się ją mechanicznie do wielkich kadzi, gdzie zmieszana zostaje mniej więcej do połowy z wodą i pewną ilością solanki, co nie jest zresztą konieczne, bo sama przez się posiada odpowiednią, jej właściwą, substancję organiczną i nieorganiczną. Tamże ulega podgrzaniu przy pomocy pary przepuszczanej przez węzownice metalowe. Tak przygotowana borowina przydatna już do kąpeli stanowi masę dość gęstą jednolitą, plastyczną, dobrze wiążącą wodę. Szczególnie podkreślić należy jednostajną konstytucję tej borowiny i jednostajną ciepłotę dzięki dobremu zmieszaniu. Wskutek właściwości fizycznych borowiny (mniejsze przewodnictwo ciepła, mniejsza pojemność cieplana) — stosujemy borowinę w wannach do 43° a nawet do 45° C w zabie-

gach częściowych do 50° a w okładach suchych do 85° C.

Choremu zaleca się wykonywanie powolnych ruchów w kąpeli i od czasu do czasu poruszanie masy borowinowej w wannie.

Badania nad właściwościami chemicznymi i fizycznymi borowiny ze stanowiska lekarskiego pochodzą dopiero z ostatnich czasów. Badania te przyczyniły się bardzo do zrozumienia działania kąpeli borowinowych na ustrój człowieka. Podobnie jak w kąpielach mineralnych działają tu bardzo złożone czynniki mechaniczne ciepłe i chemiczne. Wszystkim tym czynnikom przypisać musimy pewne znaczenie a szczególnie sumie wszystkich w grę wchodzących bodźców. Niewątpliwie jednak duże znaczenie posiada wysoka ciepłota tych kąpeli. Nowe badania głównie autorów niemieckich, u nas Kowalski i Zubrzycki stwierdziły, że z borowiny wyodrębnić można substancję rozpuszczalną w oliwie, która pobudza właściwości seksualne kobiet i posiada cechy żeńskiego hormonu płciowego. Widmo spektroskopowe substancji podobne jest zupełnie do widma follikuliny. Substancja ta ulega w kąpeli borowinowej wchłanianiu i to niewątpliwie przez skórę. Stwierdzono przy pomocy badania krwi i moczu, że kąpiele borowinowe wywierają bezpośredni wpływ na gospodarkę hormonalną kobiety, podnoszą poziom hormonu w krwi, co ma duże znaczenie w leczeniu zaburzeń czynności gruczołów płciowych oraz w leczeniu bezpłodności. Są to nadzwyczaj doniosłe odkrycia. Ciało te stwierdzono tylko w borowinach, a nie w mułach. Tu muszę podkreślić, że w Inowrocławiu używa się niemal wyłącznie świeżą borowinę a odleżała z przed kilku lat jedynie po zmieszaniu conajmniej do połowy z borowiną świeżą. Już kilka lat temu wyraził się o tym z uznaniem jeden z naszych uczonych, wyrażając już wtenczas przypuszczenie, że jedynie w takiej borowinie znajdują się ciała działające podobnie do witamin.

Nie wymieniam osobno wskazań do kąpeli borowinowych, gdyż pokrywają się one z głównymi wskazaniem Inowrocławia jako zdrojowiska solankowego. Nieocenione usługi oddają kąpiele te jednak przede wszystkim w wszystkich przewlekłych schorzeniach gośćcowych i kobiecych.

Kąpiele borowinowe wydaje się w Inowrocławiu w osobnym gmachu przybudowanym w 1925 r. posiadającym 14 łazienek, oddziały do kąpeli borowinowych częściowych i okładów oraz 3 sale wypoczynkowe.

Osobowością Inowrocławia jest wielki zakład przyrodoleczniczy posiadający duże, dobrze urządzone oddziały ciepła i wodolecznictwa. W budynku tym nie żałowano przestrzeni, posiada obszerny hol, sale wypoczynkowe, szerokie korytarze, wysokie ubikacje. Urządzenia lecznicze postawione są na wysokim poziomie.

Leczenie ciepłem odbywa się przy pomocy pary, suchego gorącego powietrza (aparaty wedle dr Tyrnauera) i przy pomocy światła promieniującego (szafy świetlne całkowite i częściowe).

Wodolecznictwo jest szeroko stosowane, w sanatorium całorocznym Ubezpieczalni Krajowej (przyjmuje także pacjentów prywatnych) również metodą

dr Żniniewicza. Masażyści są na miejscu przy oddziałach kąpielowych i wodoleczniczych. W Zakładzie Przyrodoleczniczym mieści się emanatorium radowe o mocy przeszło 60 jednostek Mace'go na litr powietrza.

Oddziały naświetlań, elektroterapii i hydroterapii zaopatrzone są we wszelkie konieczne aparaty również w diatermię długo i krótkofalową.

Wszelkie te urządzenia umożliwiają leczenie chorób nerwowych porażań i nerwic.

Na dachu Zakładu Przyrodoleczniczego mieszczą się kąpiele słoneczne z natryskami.

Zakład Ubezpieczalni Krajowej stosuje gimnastykę Zandera; w sezonie letnim prowadzi się również gimnastykę leczniczą na wolnym powietrzu pod kierunkiem absolwenta medycyny z ukończonym studium wychowania fizycznego.

W Inowrocławiu znajduje się znane Liceum Dietetyczne. Absolwentki tej szkoły są już dzisiaj pionierkami racjonalnego żywienia we wszystkich częściach Polski. Ze szkoły wychodzą podręczniki fachowe i publikacje. Szkoła kształci szczególnie w kierunku racjonalnego prowadzenia pensjonatów zdrojowych.

Przeciwwskazaniem do leczenia w Inowrocławiu są przede wszystkim wszelkie sprawy gruźlicze, ostre, gorączkowe, niewyrównane wady serca, miażdżyca silnie zaawansowana.

Dla ilustracji ruchu kuracjuszy i lecznictwa zdrojowego wypada przytoczyć kilka cyfr.

Kuracjusze **Inowrocławia-Zdroju** to chorzy kierujący się jakoby do wielkiego sanatorium na przeprowadzenie określonego leczenia. Pewna nieznaczna liczba przyjeżdża tylko na wypoczynek, trochę jest osób towarzyszących. Toteż liczba wydanych kąpeli i zabiegów w stosunku do ilości kuracjuszy jest niewątpliwie duża. Ilość kuracjuszy wynosiła w 1933 roku = 5 106 osób, w 1934 roku = 5 064, w 1935 roku = 5 409, w 1936 r. = 5744 osoby. Kąpeli i zabiegów przyrodoleczniczych wydano we wszystkich zakładach i sanatoriach razem: w 1933 roku = 142 522, w 1934 roku = 136 196, w 1935 roku = 166 584, w 1936 roku = 190 717. Tak wysoką liczbę kąpeli i zabiegów można było wydać jedynie dzięki zryczałtowaniu kuracji, umożliwiając szerokim warstwom społeczeństwa korzystanie z wód i urządzeń zdrojowiska.

Na zakończenie i streszczenie przytoczę słowa Zenona Orłowskiego z dzieła p. t. „Naukowe podstawy zdrojownictwa“.

Na ogół wskazania są te same, co i w każdym zdrojowisku solankowym dobrze zainwestycjonowanym i dobrze zaopatrzonym w pomocnicze urządzenia lecznicze. Dąży jednak Inowrocław do pewnej specjalizacji — przede wszystkim w kierunku leczenia wszelkich **schorzeń reumatyczno-artretycznych** oraz dzieci skrofulicznych.

Wyposażone w nowoczesne inhalatorium wyróżnia się coraz bardziej w leczeniu **górnych dróg oddechowych**. Borowina oraz kąpiele kwasogłowo-solankowe dają możliwość leczenia cho-

rób kobiecych i schorzeń tak **mięśnia sercowego** jak i **narządu krążenia** w ogóle. Obecność dobrze urządzonego szpitala i specjalnych oddziałów w nim pozwala na wysłanie do zdrojowiska i cięższych chorych lub takich, u których w toku leczenia może zajść potrzeba poważniejszych zabiegów leczniczych lub leczenia klinicznego. Wobec tego, że miejscowość jest dosyć sucha, do zdrojowiska bez obawy można posyłać cho-

rych nawet bardzo wrażliwych na wilgoć, jak to często widzimy u reumatyków“.

M. Szwajcarski.

POWIAT KARTUSKI

Szwajcaria kaszubska

Powiat kartuski*) zajmuje południową część wyżyn pojezierza bałtyckiego, które na polskim Pomorzu dzieli głęboka dolina rzeki Redy na część południową i północną. Południowa część tych wyżyn różni się od północnej przecięciową wyższością terenu i przedstawia wyżynę bez przewodniego rysu, urozmaiconą wzgórzami kopulastymi, wyciągnięty-

pewne nieznaczne przesunięcia. Dzisiejszy obszar jego wynosi 1302,2 klm². Liczba ludności wynosi przeszło 69 tysięcy, z czego 6,5 proc. zalicza się do narodowości niemieckiej. Z zachodniego boku powiat kartuski opiera się o granicę państwową Rzeczy Niemieckiej, z wschodniego o Wolne Miasto Gdańsk. Na południu położony jest powiat kościer-



Przepiękny widok na kościół poklasztorny w Kartuzach od strony Jeziora Klasztorne

mi w grzbiety. Doliny wśród tych wzgórz są płaskie i przechodzą często w wąwozy, w których rozlewa się mnóstwo jezior. Najwyższą część tych wyżyn zajmuje powiat kartuski z górą Wieżycą, 331 metrów nad poziom morza się wznoszącą. Jest to najwyższe wzniesienie między Uralem a Harcem (w Niemczech).

Utworzony w roku 1818 powiat kartuski do dziś dnia zachował w głównych zarysach swą postać i obszar. Traktat Wersalski w związku z wielkimi zmianami na mapie światowej spowodował i tu

*) Wyj. ze Sprawozdania Adm. Pow. Zw. Samorz. pow. kartuskiego.

ski, na północy zaś powiat morski z miastem portowym Gdynią.

Pod względem geologicznym powierzchnie powiatu tworzą potężne zwały morenowe; utwór ostatniej epoki dyluwialnej — obsiane wielką ilością głazów narzutowych. W bezpośrednim sąsiedztwie wsi Mściszewice koło Klukowejhuty znajdują się liczne pola morenowe, które stanowią własność Powiatowego Związku Samorządowego wraz z grobami przedhistorycznymi. Obiekty te podlegają ochronie.

Mimo nieregularnej formacji terenu powiatu, powiat kartuski daje się podzielić podług działu wód na trzy części, a mianowicie:

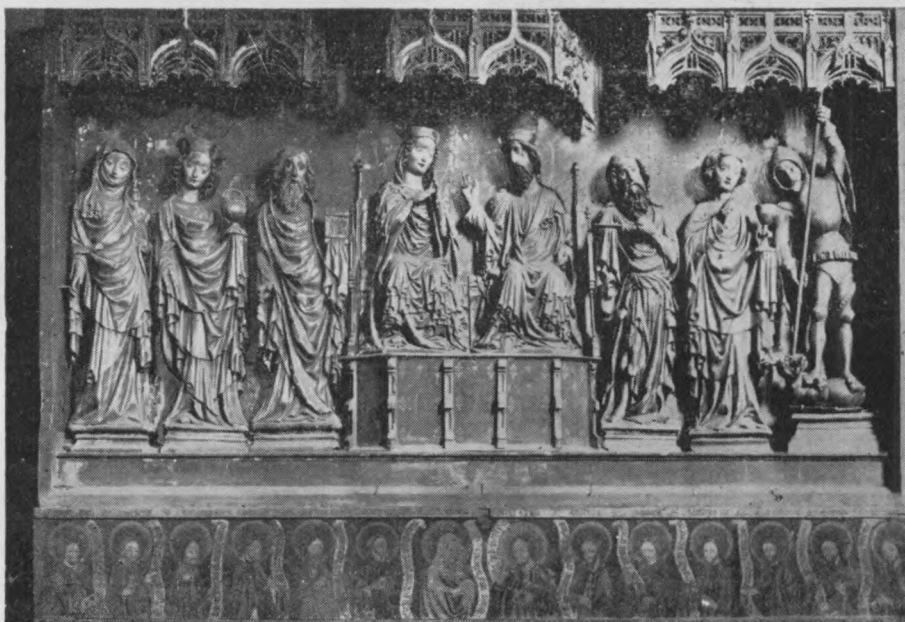
a) na ziemię źródłową Łeby, płynącej w pół-

nocnym kierunku przez wielkie lasy Mirachowskie z najwyższym punktem w Bąckiej-Hucie, 225 nad poziomem morza, b) ziemię źródłową Stolpy i Lubawy z kierunkiem południowo-zachodnim, położoną nad zachodem jezior Raduńskich, c) źródła Raduni, która płynie zrazu północnym, potem w wschodnim kierunku. Ziemię zajęte źródłami Raduni zajmują lwią część powiatu, a co do piękności krajobrazu stoją na pierwszym miejscu, zasługując w zupełności na miano „Szwajcarii Kaszubskiej“. Wody pokrywają 4,7 proc. ogólnego obszaru powiatu. Połowa tych wód przypada na dorzecze rzeki Raduni. Powiat kartuski jest najbogatszym w jeziora ze wszystkich powiatów Pomorza.

Liczba jezior wynosi w nim 194 o powierzchni ogółem 6551 hektarów. Z tych jezior 102 mają obszar od 1 do 10 hektarów, 78 od 10 do 120 hektarów, 13 od 121 do 1000 hektarów, a jedno i to jezioro Raduńskie 1019 hektarów. Jeziora te są wytworem lodowca, dlatego też większość ich posiada kształt wydłużony i to nieomal zawsze w kierunku z południa na północ. Przeto najbardziej rozpowszechnionym typem są jeziora rynnowe, do których zaliczają się jako najbardziej charakterystycz-

puszcze, bory i kwitnące łąki Kaszubskiej Szwajcarii.

Dla Pomorza bardzo ważną jest tak zwana morena czołowa bałtycka. Wielki ten pas ciągnie się na bardzo znacznej przestrzeni, biorąc swój początek na terenie Niemieckiej prowincji Szlezwicko-Holsztyńskiej. Przecinając Mecklenburg, sięga daleko na południe od ujścia Odry, później cofa się znowu ku północy i wkracza na Pomorze w okolicy Kartuz, tworząc przepiękne krajobrazy. Tu zalega bardzo obszerny teren, a najlepiej rozwinięta jest w okolicach Kartuz i Kościerzyny. Niedawno jeszcze głązy narzutowe różnej wielkości gęsto zalegały pola Polski Zachodniej. Z czasem zostały jednakże wyzbierane i zużyte do budowy dróg, na budowę fundamentów, domów itd. Służyły niegdyś Krzyżakom do budowy zamków obronnych, kościołów i murów miejskich. Niemala zużyto ich w późniejszych czasach na zabudowania gospodarskie po wsiach Pomorza. Od niedawna jednak zaczęto ochraniać największe głązy jako pamiątki przyrody. Na terenie powiatu kartuskiego znajduje się drugi co do wielkości największy głaz narzutowy przy Nowej-Hucie przy jeziorze „Wielki-Kamień“



Tryptyk, znajdujący się w kościele poklasztornym w Kartuzach (ukończony 1444 r. w Norymberdze).

ne jeziora: Raduńskie, Kłodno, Białe, Rekowskie, Małe i Wielkie Brodno, Ostrzyckie, Potulickie, Dąbrowo, Węgorzyn, Gowidlińskie, Mausz, Klasztorne, Karczemne, Lubigość.

Wśród pagórkowatych pól Szwajcarii Kaszubskiej wiją się wstęgi rzek, mających duży spadek (rzeki: Radunia i Słupica). Płynąc w głęboko wyżłobionych kotlinach robią wrażenie potoków górskich. Wiele powstało kotlin po wyschniętych już jeziorach. W pobliżu Borkowa rozpoczyna się cały systemat wodny połączonych jezior: Kiepińskie, Ostrzyckie, Brodno, Chmieleńskie, Raduńskie. Jest to kilkadziesiąt kilometrów szlaku wodnego, przedzierającego się wśród brzegów malowniczych przez

i położony przy granicy między powiatem kartuskim i powiatem morskim.

Pod względem historycznym ziemię powiatu tworzyły od XI wieku część księstwa wschodniopomorskiego z stolicą w Gdańsku. Ród książąt w Gdańsku wygasł z Mestwinem II, który bez potomstwa umarł dnia 24 grudnia 1294 r. Za życia jednak już ten ostatni książę kaszubski układem w Kępnie roku 1282-go ustanowił swoim następcą Przemysława, księcia wielkopolskiego. Z Przemysława przeszło prawo do Pomorza na Łokietka, któremu wydał władzę nad tym krajem zakon krzyżacki w roku 1309-ym. Dopiero za Kazimierza Jagiellończyka po jednastoletnich krwawych zapa-

sach w pokoju toruńskim w roku 1466 wróciły trzy województwa Pomorza Gdańskiego: Chełmińskie, Malborskie i właściwe pomorskie pod nazwą Prus Królewskich do Polski. Pierwszy podział Polski (1772 r.) zerwał ponownie związek Pomorza z Rzeczypospolitą Polską, pozostawiając je na pastwę germanizacji aż do 1920 r. Ludność Kaszubska jednak nie zniemczyła się, czego dowodem może służyć fakt, że w czasie tej blisko 150-letniej niewoli, do pruskiego Reichstagu wybrano wyłącznie tylko posłów-polaków. W pamiętnym dniu 8 lutego 1920 r. w drodze do morza bałtyckiego wojsko polskie zajęło powiat kartuski i jego stolicę wśród bicia dzwonów i entuzjastycznych okrzyków ludności.



Ornat haftowany w wzorach kaszubskich w kościele poklasztornym (XVIII wiek) w Żukowie.

Główne ośrodki kultury aż do okupacji pruskiej na ziemiach powiatu tworzyły dwa klasztory, którym zawdzięczają swe powstanie dzisiejsze dwie główne miejscowości, mianowicie Kartuzy i Żukowo.

Kartuzy powstały dzięki osadzie mnichów z reguły Kartuzów. W przeciwieństwie jednak do żukowskich panien byli to ludzie obcej narodowości, Niemcy przede wszystkim, częściowo Francuzi, którzy nad jeziorem Grzybnem — obecnie Klasztorzem zwanym — założyli w roku 1381-ym swoje osiedle, oparte na ostrej nader regule św. Brunona. Mnisi kartuscy w dziejach Szwajcarii Kaszubskiej odgrywali rolę, aczkolwiek cywilizacyjną, ale wynaradawiającą ludność tubyleczą. Gotycki kościół

z kamienia i cegły zbudowany został w latach od 1383 do 1403 kosztem Gdańszczanina Jana Tiergartena przez budowniczego Tiedemanna z Gdańska. Z biegiem lat przebudowano i dobudowano kościół kartuzjan a dzisiaj parafialny. W latach 1731 do 1733 przebudowano wieżę i dach, który to ostatni przypomina wieko trumny i zbudowany jest w stylu barokowym. Prawdziwą ozdobą kościoła są barokowe stalle. Jest tam nagrobek Zygmunta, starosty mirachowskiego i żony jego Konstancji z Sobieskich Szczepańskiej. Przy kościele był klasztor kartuzjan, który założył w roku 1381 Jan z Rusocina, szlachcic pomorski. Pierwsi zakonnicy przybyli z Pragi Czeskiej, z Janem Deterhusem. W czasie wojny trzynastoletniej Kartuzi stali oczywiście po stronie Krzyżaków, a nawet ich przeor Marcin Schelle w r. 1461 uczestniczył w nieudalym napadzie tychże na Gdańsk. Klasztor w Kartuzach do 17 wieku był jedynym tego zakonu w Polsce i zawsze słynął z bogactwa. W czasach reformacji bardzo często napadali nań Gdańszczanie, łakomiąc się na jego skarby. Po rozbiórce Polski w roku 1772-gim rząd pruski zabrał dobra klasztorne, składające się z czterdziestu wsi, lasów, jezior i domów w Gdańsku. Kasata Klasztoru nastąpiła w roku 1826-ym. Ostatni zakonnik O. Piotr Kazimierz zmarł jako eremita w roku 1859-ym, a w dwa lata później kościół Kartuzów zamieniono na parafialny, klasztor zaś do roku 1844 służył jako zakład dla księży emerytów.

Bogate pamiątki klasztoru kartuskiego, pomiędzy tym obszerne rękopisy historyczne pióra Schwenzla, zawierające nieocenione materiały do dziejów Pomorza, rozleciały się, dostawszy się pod władzę królów pruskich. Tak np. dwa boczne skrzydła zachowanego jeszcze gotyckiego ołtarza, oraz większa część rękopisów Schwenzla, spoczywają dzisiaj w zbiorach londyńskiego British Muzeum. Mimo to, co do dziś dnia zostało, mianowicie między innymi piękne stalle w dębie wyrzeźbione, złotem wyciskane tapety, tryptyk szkoły norymberskiej z XV wieku, ołtarze i ornaty czynią kościół poklasztorny jeszcze dzisiaj zwiedzenia godnym.

Żukowo jako stare siedlisko jest fundacją księcia pomorskiego Mestwina I., który w roku 1209-ym założył tu klasztor Norbertanek. Tak założyciel jak i jego następcy, głównie zaś Świętopelk II. uposażyli klasztor w szerokie przywileje i włości. Siostry rekrutowały się z cór panów i szlachty kraju, a przeoryszkami były córki domu książęcego. Świętopelk II, któremu całe długie i pracowite życie zeszło na walce z Zakonem Krzyżackim, odpoczywał tu jako gość siostry Eufrozyny, przeoryszy klasztoru z trudów wojennych i jak tradycja powiada, układał swe plany polityczne pod wpływem jej mądrych rad. Stąd klasztor żukowski aż do upadku Rzeczypospolitej tworzył stare ognisko kultury rodzinnej w powiecie kartuskim i daleko poza granicami jego. Nawet patrycjusze gdańscy posyłali dzieci do szkoły istniejącej przy klasztorze roku 1396-go. Uczono w klasztorze także ręcznych robótek i wykonywano hafty na ozdobę szat liturgicznych, jak i świeckich. Znane złotogłównia na czepkach ka-

szubskich kobiet i wzory, wykonywano i pielęgnowano w klasztorze żukowskim.

Klasztor żukowski przetrwał zmienne dzieje Kaszubskiej Szwajcarii, pomiędzy tym napad i zniszczenie przez husytów (1433 r.) aż do upadku w r. 1834-ym, obejmując po nim wsie: Babidół, Babisłok, Borkowo, Borowo, Burchadztwo, Chmielno, Chmielonko, Glińcz, Kosy, Mezowo, Otomino, Reskowo, Ręboszewo, Skorzeszewo, Smętowo, Zawory i Żukowo, w dzisiejszym zaś powiecie morskim: Luszino, Oksywie, Obłuże i Pogórze.

Z zabudowań tego klasztoru został tylko sam kościół klasztorny jako cenny pomnik budownictwa oddany parafii na użytek. Zawiera on jeszcze dzisiaj bardzo cenne pamiątki sztuki, pomiędzy nimi ołtarz snycerskiej roboty w stylu gotyckim, dalej ołtarz tak zwany Mestwina z podobiznami księcia Mestwina i jego małżonki oraz płaszcz Świętopelka z grubej czerwonej materii, przetykanej złotem, zapewne ornat gotycki z XIII — XIV wieku.

Z punktu widzenia gospodarczego należy stwierdzić, że powiat kartuski jest najuboższym z wszystkich powiatów Województwa Pomorskiego, czego dowodem jest wielki procent nieużytków, wynoszących aż 14,8 proc. całego obszaru powiatu. Jednolite obszary pod względem składu gleby znajdują się tylko w południowej części powiatu w kierunku granicy niemieckiej. Posiadają one glebę piaszczystą bez domieszki gliny. Większa część terenu powiatu usiana jest drobniejszymi i większymi kamieniami. Kamienie te są granitowe, znajdują się jednakże i gniazda wapienne. Te bogactwa mineralne nie mogą być na razie dostatecznie wykorzystane a to z powodu braku dogodnych arterii komunikacyjnych w tej połaci powiatu. Najurodzajniejszą jest wschodnia część powiatu, poczynając od okolicy Żukowa wzdłuż granicy Wolnego Miasta Gdańska. Ziemia ta, stanowiąca prawie jedyne skupisko większej własności, są w przeważnej części w władaniu Niemców.

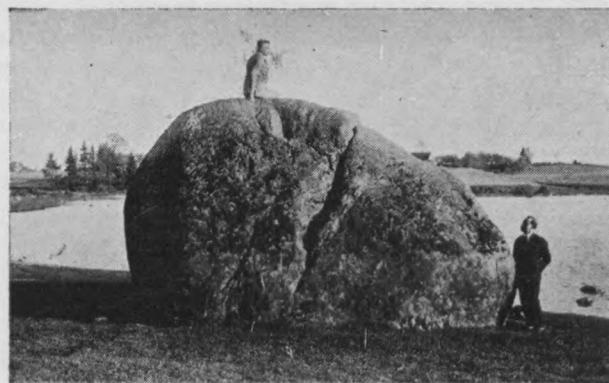
Cechą charakterystyczną powiatu kartuskiego są liczne bardzo jeziora (159), które obejmują, jak już wyżej podano 6551 hektarów, czyli 4,7 proc. obszaru całego powiatu. Ta obfitość wód stanowi ważną gałąź zarobkowania ubogiej naogół ludności, tym bardziej, że przez założenie Spółek Rybackich (7) wzrosło gospodarstwo rybne. W wodach spotyka się następujące gatunki ryb: okoń, morenka czyli sielawa, płotka czyli wiel, mintus, lin, brzoń czyli barwana, kiełb (olszówka), leszcz, kaźdźor, ukleń, mutka, radowka (czerwotka), olszonka, świnka, piskorz, baza, szczupak, lipień (brzoza), węgorz, pstrąg, w bagnach zaś i torfowiskach karaś.

Surowy klimat sprawia, że okres wegetacyjny w porównaniu z powiatami południowymi Województwa Pomorskiego jest znacznie krótszy. Różnica wynosi od 20—24 dni. Z rolnictwa utrzymuje się blisko 73 proc. ludności.

Uprzemysłowienie powiatu jest znikome. W czasach dalekich przed rozbiorem Rzeczypospolitej Polskiej kwitł tu znaczny przemysł garncarski i szklarski, na co wskazują jeszcze istniejące nazwy miejscowości, jak Szklana-Huta, Nowa-Huta, Stara-Huta, Czarna-Huta, Sierakowska-Huta, Bącka-Huta,

Starkowa-Huta itp. Przemysłowi temu zadała cios śmiertelny konkurencja niemiecka. Obecnie istnieje kilka cegielni, tartaków, młynów przemysłowych, znajdujących się przeważnie w rękach niemieckich. Największe przedsiębiorstwo powiatu stanowi dzisiaj Okręgowa Elektrownia Powiatowa w Rutkach, czerpiąca siłę z wód rzeki Raduni i zbudowana w roku 1910-ym, rozbudowana zaś w r. 1928-ym.

Turystów, zwiedzających w coraz to większej liczbie powiat kartuski, tego centra Szwajcarii Kaszubskiej, zachwyci w pierwszej linii cudowny krajobraz na szlakach turystycznych, wzdłuż rzeki Raduni od Babiego Dołu począwszy, poza tym droga z Chmielna przez Ręboszewo, Dolną Brodnicę i Ostrzyce ku wspomnianej na początku górze Wierzyca. Warto odwiedzać obszerne i piękne lasy mirachowskie i znajdujące się w nich względnie przy nich liczne pięknie położone jeziora, jak jezioro



Nad jeziorem w Nowejhucie w powiecie Kartuskim, znajduje się olbrzymich rozmiarów kamień

„Lubigość“, jezioro „Łąki“, jeziora Klęczańskie oraz jezioro „Wielki Kamień“, przy którym znajduje się wymieniony wyżej głaz narzutowy. Turysta zaś, chcący wyczytać dzieje tej ziemi z jej oblicza, znajdzie ciekawe pamiątki w ustawionych ręką ludzką głazach, jak pod Wieprznicami, pod Przyjaźnią, kręgach kamiennych pod Węsiarami, z śladami dawnego miasta bogów naokoło wsi Gostomie, Niesiołowie, jeziora Długiego. Liczne zamkowiska, usypiska sztuczne, jak zamkowisko pod Kartuzami, pod Chmielnem, pod Kamienicą-Szlachecką, Karłowem, Kamieńskim-Młynem, dalej tak zwana „Dziewcza Góra“ pod Garczem, przez lud kaszubski osnute legendą, dla uczonych nawet są zagadką.

Znaczenie, jakie powiat kartuski po zerwaniu pęt niewoli uzyskał jako przedsiónek jedyne go portu polskiego gdyńskiego, przy jego wielkich walorach turystycznych, każe się spodziewać, że zostanie istotnie tym, na co zasługuje — perłą Pomorza i Polski.



Kościerzyna, stolica Kaszub

KOŚCIERZA



Trzy miasta na Pomorzu: Wejherowo, Kartuzy, i Kościerzyna walczą od dawna o tytuł stolicy Kaszub. Z argumentów, przytoczonych przez poszczególne miasta, najbardziej przekonujące są argumenty Kościerzyny, gdyż z tego grodu wywodzi się powstanie ruchu młodokaszubskiego, mającego decydujący wpływ na ukształtowanie się zagadnień Kaszubów i Kaszubszczyzny.

Nie rozstrzygając jednak kwestii, która dla niektórych sfer jest dość drażliwa, zajmijmy się Kościerzyną, która zalicza się do najstarszych osiedli na Pomorzu i zajrzyjmy do kart historii, piszącej o tym grodzie. Dzieje tego miasta nie dadzą się przedstawić w zupełnej ciągłości, ze względu na to, że wiele dokumentów odnoszących się do Kościerzyny, zostało przez zaborców wywiezionych do tajnych archiwów w Berlinie i Gdańsku, dziś trudno dostępnych. Musimy się przeto opierać na fragmentarycznych zapiskach kronikarskich.

Z układu terenowego dzisiejszej Kościerzyny, z nazw niektórych ulic i miejsc wynika niezbicie, że była to prastara osada słowiańska, leżąca w pięknej dolinie, otoczona niegdyś z trzech stron, tam, gdzie obecnie znajdują się podmokłe łąki, jeziorami, będącymi jej naturalną obroną. Z tej też przyczyny nie posiada Kościerzyna żadnych wałów i murów obronnych.

Nazwa miasta wywodzi się z byłej wsi „Costerina“, co do której nawet niemieccy badacze są zgodni, że była ona wioską słowiańską. Costerina-Kościerzyna wywodzi się z nazwy kości, osada ta była zapewne w dawnych czasach ośrodkiem pogańskiej czci religijnej, o czym świadczą liczne wykopaliska. Dwie legendy kaszubskie opowiadają barwnie o zatopionym, drewnianym zamku w jeziorze, które dawniej znajdowało się wokół starostwa dzisiejszego, na miejscu łąk, obecnie tam się znajdujących, oraz o zatopionej kapliczce w dzisiejszym jeziorze Kaplicznym, przy którym ongiś znajdowała się właściwa osada. Niewątpliwie na podstawie tych dwóch legend przypuszczać należy, że była to osada nawodna, palowa, istniejąca już około 1000 lat przed Chrystusem i kto wie, czy przy odpowiednich pracach wykopaliskowych i odwadniających nie natrafi się na budowle palowe i drewniane, skonstruowanych na wzór biskupińskich.

W epoce żelaznej, mniej więcej 800 lat przed Chr. w dzisiejszym powiecie kościerskim istniało już szereg warowni ziemskich, zwanych grodziskami, które istnieją po dziś dzień i świadczą o prastawiającym charakterze tej ziemi. Ponadto wykopaliska przedhistoryczne na terenie Kościerzyny, urny po-

pielnicowe i groby skrzynkowe wskazują na to, że osada ta należała do bardzo starych.

Przypuszczalnie do r. 1200 kraina ta pogrążona była w ciemnocie i pogaństwie, dopiero bowiem od tej daty dotarło tu chrześcijaństwo, które przynieśli misjonarze i koloniści, sprowadzeni przez królów polskich. W XIII w. mamy kilka dat historycznych, odnoszących się do tej osady. Mianowicie w r. 1255 wielki mistrz krzyżacki Poppo von Osterna potwierdza stary przywilej miejscowego kościoła farnego, nadany poprzednio przez książąt pomorskich. Ten pierwszy dokument Kościerzyny znajdzie się w archiwum biskupim w Pelplinie. Druga data, odnosząca się do tego grodu jest już pewniejsza: w r. 1284 bowiem darowuje książę pomorski Mestwin II córce Sambora II, Gertrudzie, ziemie zwane „Pirsna“ z „Costeriną“ i 22 wioskami, obejmującymi mniej więcej dzisiejszy powiat kościerski. W dokumencie nadania osada ta wymieniona została jako osada prastara i główna ziemi „Pirsna“.

W tym wieku istniał w „Costerinie“ gród, który stanowił siedzibę kasztelana, mieszkającego na zamku drewnianym, zwanym „Pirsną“, wznoszącym się na wzgórzu, na którym znajduje się dzisiejsze starostwo. W tym grodzie przebywał pod koniec XIII w. (1291) książę pomorski Mestwin II, rządzący stąd tą ziemią. Kościerzyna stanowiła wówczas administracyjnie kasztelanię, należącą do pałatynatu tczewskiego.

Przeobrażenie osady na miasto dokonane zostało przez Krzyżaków, którzy dnia 14 stycznia 1332 r. odkupili z rąk Gertrudy „Costerinę“ i dwie inne wioski za 300 grzywien i wymierzili na zachód od osady czworokątny plac, będący zaczątkiem nowego miasta i obecnym rynkiem. Nowemu miastu nadali Krzyżacy nazwę „Bern“—„Berent“. Nazwa ta pochodzi od nazwy słowiańskiej tej ziemi — Pirnensis na Bernensis z opuszczeniem końcówki — i po dziś dzień zachowała się na urzędowej pieczęci parafii rzym.-katolickiej.

Stara Kościerzyna — osada — ciągnęła się od dzisiejszego placu Wolności, stanowiącego dawniej staw, w górę do jeziora Kaplicznego. Na cmentarzu katolickim, leżącym powyżej tego jeziora, znajduje się dziś kapliczka, która jest najstarszym, kilkakrotnie już przebudowanym zabytkiem zamierzchłych czasów słowiańskich. Granice starej i nowej Kościerzyny tworzyła niegdyś rzeka, płynąca z jeziora poniżej starostwa przy dzisiejszej ulicy Dworcowej, przechodzącej przez ul. Gdańską do placu Wolności — byłego stawu — i zasilająca istniejący po dziś dzień nieczynny młyn królewski i wpadająca wreszcie do drugiego jeziora — dziś łąk przy ul. Ogrodowej.

Dawne miasto, będące z trzech stron otoczone wodą, miało naturalne warunki obronne, jedynie z 4-tej, niezabezpieczonej części, chronione było wa-

lem, napelnionym wodą. Stąd pochodzi nazwa jednej z ulic przy browarze „Na Rowie“.

Stara i nowa Kościerzyna z biegiem czasu tworzyły jedną całość. Od r. 1346 zaliczono osadę tę do miast pomorskich. Przywilej miejski zatwierdził ostatni raz król August III, 12 listopada 1740 r. w Warszawie. Znajduje się on w archiwum w Gdańsku.

Właściwy rozwój miasta i początek dobrobytu jego mieszkańców datuje się dopiero od chwili, gdy miasto w r. 1466 przeszło wyłącznie pod panowanie polskie. Na starym zamku książęcym, w miejsce wójtów krzyżackich, odznaczających się okrucieństwem i wyzyskiem ludności, zasiedli teraz polscy starostwie niegrodowi i miasto zaliczono do „miast królewskich“ z przynależnością do starostwa w Starogardzie. Przyszły zabory i miasto dostało się pod panowanie niemieckie. Niemcy w r. 1818 utworzyli w Kościerzynie siedzibę samodzielnego starostwa.



Chata kaszubska w Skorzewie, pow. Kartuszy

W historycznym dniu 31-go stycznia 1920 r. objęły stolicę Kaszub wojska Polski odrodzonej i Kościerzyna wróciła na łono Macierzy. Ku upamiętnieniu tej chwili wmurowano w fronton ratusza przy rynku z okazji 10-cio lecia powrotu miasta „na Ojczyzny łono“ marmurową tablicę pamiątkową. Pierwszym starostą Kościerzyny w niepodległej Polsce był p. Kowalski.

Kościerzyna liczy obecnie około 10 tys. mieszkańców. Z biegiem lat powiększyła się bowiem obszarem i ludnością okolicznych osiedli i folwarków. Wygląd dzisiejszego miasta pochodzi z XIX w. Nad miastem górują leżące na wyniosłościach gmach starostwa, byleż siedziby książęcej, oraz kapliczka na cmentarzu katolickim, należąca do najstarszej dzielnicy Kościerzyny. Na dzisiejszym rynku stał pierwotnie drewniany ratusz, który jednak rozebrano a plac ten podarowano gminie protestanckiej. Nowy ratusz wybudowano w r. 1843 przy rynku. Na miejscu b. ratusza wybudowali protestanci nowy zbór, który jednak później został również rozebrany i na nowo w półn.-zach. części miasta pobudowany. Dziś na miejscu b. ratusza i zboru znajduje się latarnia — syrena.

Kościół przy ul. Kościelnej był pierwotnie dREW-

niany. Uległ on różnym pożarom i przebudowaniom. Ostatni kościół drewniany zbudowany został około r. 1600 za panowania Zygmunta III. Spłonął wraz z wielką częścią miasta w r. 1709. W r. 1721 wybudowała parafia murowany kościół, który jednak wobec znacznego powiększenia się liczby parafian stał się wkrótce za mały. Rozebrano go w czasie wojny światowej i na jego miejscu wybudowano nowy, obszerny kościół w kształcie greckiego krzyża. Wnętrze nowego kościoła utrzymane jest w stylu barokowym. W ołtarzu głównym znajduje się zabytkowy obraz Wniebowzięcia Matki Boskiej, w ołtarzu bocznym figura Chrystusa na krzyżu z r. 1503.

Miasto słynęło przed wojną światową z ilości różnorodnych szkół. W r. 1866 powstaje wspaniałe seminarium nauczycielskie, dziś skasowane i mieszczące obecnie gimnazjum. W r. 1875 powstaje gimnazjum, mieszczące dziś szkołę powszechną. Miasto posiada jeszcze szkołę rolniczą oraz wyższy zakład żeński: gimnazjum N. M. Panny Anielskiej, ufundowany w r. 1861. Zakład ten dwa lata temu obchodził uroczyste 75-cio lecie swego istnienia. Był on w czasach zaboru prawdziwą ostoją polskości i kuznią patriotyzmu na Pomorzu.

W r. 1898 założono w Kościerzynie szpital powiatowy. Nie dawno nabyła parafia katolicka kompleks budynków przy ul. Świętojańskiej, urządzając w nich po renowacji nowoczesny Dom Katolicki. Nie źle rozwija się miejscowy „Sokół“, który posiada własną sokołnię.

Miasto leży przy skrzyżowaniu ważnych dróg kołowych i kolejowych. Stąd rozchodzą się dobrze utrzymane szosy do Chojnic, Bytowa, Sulęcyna, (granica niemiecka), Kartuz, Gdyni, Gdańska i Starogardu. Przez Kościerzynę przechodzi nowa kolej: Śląsk—Gdynia.

Pod względem turystycznym posiada Kościerzyna wiele walorów. Przede wszystkim piękne lasy i jeziora w okolicy, które sprzyjają rozwojowi sportów wodnych i kajakarstwa, stanowiące ponadto kompleks, połączony rzekami i nadające się na turystykę wodną. Zaledwie 15 km od stolicy Kaszub znajduje się piękne jezioro Wdzydzkie, w tej samej odległości najwyższy szczyt na Pomorzu Wieżyca i jeziora Raduńskie. O 8 km od Kościerzyny znajduje się jez. Garczyńskie ze stałym żeńskim obozem P. W.

Z Kościerzyny wywodzi się, jak już na wstępie zaznaczono, ruch młodokaszubski. Tu działał przez czas dłuższy ś. p. dr Aleksander Majkowski, przywódca tego ruchu, tu wydawano przez czas dłuższy czasopismo regionalne „Gryf“, tu obecnie pracuje jako prefekt ks. dr Heyke, poeta kaszubski, autor poematu „Wojewoda“. Mieszkańców miasta uwiecznił A. Majkowski w komedii kaszubskiej: „Jak w Koscerzne koscelnego obrele“.

Jak widzimy stolica Kaszub, aczkolwiek obecnie zapomniana i nieznana miejscina wśród miast pomorskich, posiada swoje piękne karty historii i swe tradycje a w związku z rozwojem ruchu letniskowo-turystycznego wielką przyszłość w kierunku ześrodkowania tego ruchu w tej części naszego pięknego Pomorza.

JÓZEF WYBICKI — WIELKI POMORZANIN

Zapewne nie marzył o tym nigdy Józef Wybicki, że jego mazurek doczeka się największego zaszczytu, jaki tylko może przyspaść pieśni: stanie się Hymnem Narodowym naszej odrodzonej państwowości, który śpiewamy w chwilach podniosłych w życiu naszej Ojczyzny. Skromna ta piosenka legionowa, która wzmacniała wiarę w lepszą przyszłość w duszach wygnańców, otrzymała swój chrzest bojowy w słynnej bitwie o Olszynkę Grochowską i od tej chwili rozpoczął się jej tryumfalny pochód.

„Jeszcze Polska nie zginęła“ napisał legionista, Józef Wybicki, jeden z bliższych towarzyszy gen. Henryka Dąbrowskiego w lipcu 1797 w Regio, we Włoszech. Twórcą jej był gorący patriota, rodem z Pomorza a muzykę skomponował książę Michał Kleofas Ogiński, rodak z innego krańca naszej ojczyzny, z Wileńszczyzny; w ten sposób współdziałali rodacy ze wschodu i zachodu Polski, spotkawszy się na terenie Italii. Oryginał rękopisu hymnu przechowany jest w Zakładzie im. Ossolińskich we Lwowie.

Czyż nazwisko Pomorzanina Józefa Wybickiego wiąże się tylko tą okolicznością, że jego właściciel jest twórcą Hymnu Narodowego? Niewątpliwie napisaniem hymnu zaskarbił sobie Wybicki wdzięczność wszystkich pokoleń polskich, lecz jako działacz polityczny i obywatel oświecony przez swą działalność, którą wykazał w epoce najstraszliwszego upadku, w jakim znajdowała się Polska, zasługuje również na uwagę.

Józef Rufin Rogala Wybicki urodził się w r. 1747 w Bendominie, w powiecie kościerskim, umarł w r. 1822. Na okres jego życia przypadają wszystkie 3 rozbiory i walki o wolność, w których brał czynny udział. Jako 20-to letni młodzieniec zyskał Wybicki rozgłos swym odważnym wystąpieniem w Sejmie. Początkowe nauki pobierał w kraju, następnie kształcił się w Niemczech i Holandii, po-

święcając się studiom prawniczym. Andrzej Zamoyski zawezwał go wkrótce do kraju do wspólnej pracy nad ułożeniem „Kodeksu Praw“.

W r. 1784 jako poseł ziemi kaliskiej podaje w Sejmie szereg doniosłych projektów. W r. 1794 zostaje mianowany członkiem powstańczej Rady zastępczej, następnie Komisarzem cywilnym przy gen. Dąbrowskim, który nazywa go „mężem znanym ze swego charakteru i cywilności“. W Legionach Włoskich zajmował się m. i. układaniem memoriałów.

W r. 1806 doznał Józef Wybicki zaszczytu przedstawienia stanu Polski w raporcie osobistym Napoleonowi, który go bardzo polubił i z którym miał możliwość spotkania jeszcze kilka razy.

Twórca Mazurka Dąbrowskiego brał również udział w opracowaniu Konstytucji Księstwa Warszawskiego. Został mianowany senatorem i wojewodą aż wreszcie otrzymał ostatnią godność Prezesa Sądu Najwyższej Instancji.

Józef Wybicki pozostawił nam bogatą i różnorodną spuściznę literacką: dzieła treści politycznej, książki dla dzieci i młodzieży, pamiętniki, oraz szereg utworów dramatycznych. Jako pierwszy wprowadza do literatury wątek o królewskim romansie w „Zygmuncie i Barbarze“. Z utworów dramatycznych wymienić należy komedię „Kulig“, graną w Warszawie przez aktorów królewskich oraz operę „Kmiotek“, w której autor ubolewa nad losem włościan. W utworach „Oblężenie Trembowli“, „Samnitku“ i „Mędrzec“ przypomina pisarz o bohater-skich kartach naszej historii.

Ród Wybickich posiada jeszcze inne zasługi: protoplasta jego miał bowiem do Polski sprowadzić ziemniaki. Jak widzimy z tego przedstawicieli tego rodu byli dobrymi gospodarzami, świetnymi politykami a przede wszystkim gorącymi patriotami.

L I P N O



Lipno podobnie, jak i inne miasta pomorskie, było osadą przy starym grodzie, który istniał jeszcze w epoce przedhistorycznej. Gród ten zbudowano na sztucznie wzniesionym, wzgl. usypanym wzgórku, zw. dziś od znajdującej się tam statuy Górą Świętego Antoniego. W r. 1349 Władysław książę łeczycki i dobrzyński wyniósł osadę do rzędu miast i nadał jej prawa niemieckie. Lipno staje się stolicą ziemi dobrzyńskiej. Liczne napady Krzyżaków na miasto wyrządziły mu wiele szkód, toteż Władysław Jagiełło po zwycięstwie odniesionym nad Zakonem, chcąc miastu wynagrodzić poniesione szkody, zwolnił

mieszkańców na zawsze od wszelkiej służebności i nadał miastu znaczne obszary ziemskie. Od r. 1592-go Lipno należało do województwa chełmińskiego, po roku 1736-tym przechodzi do województwa brzesko-kujawskiego.

W mieście istniały dwa kościoły, nieznaną jest jednak czas ich powstania, nie wiadomo kto je ufundował i kto zbudował — jeden św. Barbary rozebrany został w r. 1819-tym, drugi św. Ducha, zniszczony w roku 1724-tym. Kościół rzymsko-katolicki, pochodzący z XIV wieku, zachował ledwo ślady swego pierwotnego stylu — wczesnego surowego gotyku — na co wpłynęły liczne późniejsze przebudówki. W roku 1820-tym powstał nowy kościół ewangelicki, który później rozebrano i na jego miejscu wzniesiono nowy w stylu ostrołurowskim.

Dzisiaj miasto posiada charakter rzemieślniczo-

handlowy, dostosowany do wymagań rolniczych. Odbywają się w nim targi — małe dwa razy w tygodniu i duże dwa razy w miesiącu.

Lipno jest siedzibą Starostwa, Urzędu Skarbowego, Poczтового, Wydziału Powiatowego, Komendy Powiatowej P. P., Sądu Grodzkiego, Zarządu, Kolei, Wydziału Hipotecznego i Zarządu gminy Jastrzębie, ponadto znajduje się w Lipnie Komunalna Kasa Oszczędności powiatu lipnowskiego, Bank Spółdziel-

czy ziemi Dobrzyńskiej, Syndykat Rolniczy, Spółdzielnia spożywcza „Świt“. Do ważniejszych budowli miasta należą: elektrownia, 5 młynów, 5 cegielni, 2 olejarnie, mleczarnia parowa i rzeźnia miejska. Miasto posiada piękny park miejski, na którego terenie znajduje się pomnik, wzniesiony ku czci poległych w latach 1918—20. Z licznych, niegdyś cennych, zabytków historycznych zachowały się tylko ruiny.

CZESŁAW WOJCIECHOWSKI

Burmistrz miasta Lubawy

LUBAWA

LUBAWA



Lubawa jest miastem garnizonowym i powiatowym, z siedzibą jednak starostwa i władz powiatowych w Nowym Mieście Lubawskim. Stacja kolejowa — końcowa w miejscu. Miasto jest także stacją końcową dla trzech linii autobusowych. Obszar administracyjny miasta wynosi 1695 ha. Budynków jest 665, w tym 430 mieszkalnych z 1650 mieszkańcami. Ilość mieszkańców 6000 nie licząc wojska. Garnizon obejmuje Szkołę Podoficerską Piechoty dla Małoletnich Nr. 1. Ludność miasta stanowią obecnie w 98% Polacy,



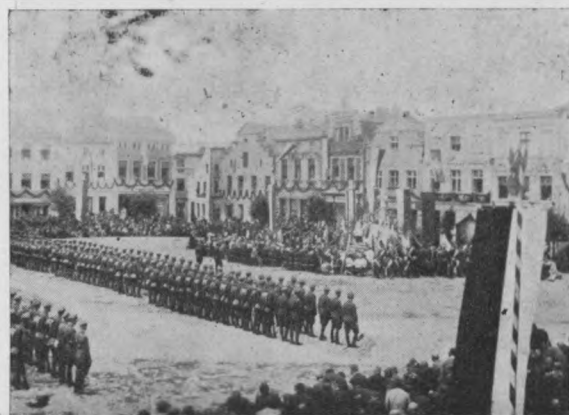
Lubawa: widok rynku w XIX stuleciu

1,6% Niemcy i 0,4% Żydzi. W roku 1885 podział ludności był następujący: Polacy 65%, Niemcy 34%, Żydzi 1%. Ilość mieszkańców w roku 1910 wynosiła 5365 (garnizonu wtenczas nie było). W czasie zaboru pruskiego, a w szczególności w latach 1880 do 1919 Lubawa należała do tych wyjątkowych miast, które miały Polaka jako przewodniczącego Rady Miejskiej.

Miasto położone jest na 53° 28' długości północnej, 19° 52' szerokości wschodniej i 143 m nad poziomem morza, na pagórku przechodzącym ze wszystkich stron łagodnie w otaczającą go równinę. Przez miasto przepływają dwa strumyki: Sandela

i jej dopływ Jesionka. Skład gleby: próchnica, glina, żwir, margiel itd. W obrębie miasta znajdują się dwa parki oraz aleje do dworca im. Hallera o charakterze plant. Kortów tenisowych jest 3. Jeden z parków — Park Wolności o obszarze 7 ha — mieści w sobie boisko w. f. i p. w. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Drugi park posiada otwartą pływalnię z plażą. Ulic jest 33 i 3 rynki. Główne arterie brukowane są szwedzką kostką. Długość ulic razem wzięta 9 km. Oświetlenie miasta elektryczne.

Najwyższą budowlą miasta jest wieża katolickiego kościoła farnego, z której na horyzoncie spostrzega się wijącą się wstęgę Drwęcy i lasy iław-



Powitanie wojska w Lubawie dnia 24 lipca 1938 r. z okazji utworzenia w Lubawie Szkoły Podoficerskiej piechoty dla małoletnich

skie (w Prusach Wschodnich). Na wschodzie widnokraj urozmaicony jest lesistymi pagórkami, położonymi tuż przy granicy wschodniopruskiej. Okolice Lubawy odznacza się rozszanymi po niej wzgórzami grodziskowymi, pochodzącymi z czasów przedchrześcijańskich. W samym mieście, jako dawnej rezydencji biskupów chełmińskich i grodzie warownym, istnieją ruiny zamku biskupiego i średniowieczne mury grodowe. Przebywał w Lubawie Mikołaj Kopernik, który tutaj w roku 1539 odkrył i urządził źródło wodociągowe.

Miasto, posiada dwa kościoły katolickie i jeden zbór protestancki. Kościół farny — średniowieczny gotyk — z XIV wieku. Kościół św. Barbary — drewniany z XVIII wieku o pięknym harmonijnym i artystycznym wnętrzu, należy do nielicznych już kościołów drewnianych na Pomorzu. Kościół pobernardyński, od r. 1821 jest zbozem protestanckim, pochodzi z początku XVII wieku. Zabytkowa wartość kościoła polega szczególnie na drewnianym kasetonowym rzeźbionym i malowanym stropie, który jest jednym z najwybitniejszych zabytków sztuki polskiej na Pomorzu. Przylegający do kościoła klasztor bernardynów zamieniono na szkołę powszechną.



Pomnik Chrystusa Króla w Lubawie

W okolicy Lubawy nasuwają się szczególnie piękne krajobrazy: lesiste i pagórkowate pogranicze Napromek, las i parów w Mortęgach, pagórkowaty las „Borek” oraz uroczysko letniska Montowo i Hartowiec. Należy wspomnieć o możliwości zwiedzenia — za przepustką starostwa, pól Grunwaldu, oddległych o 9 km od granicy.

Według zatrudnienia dzieli się ludność miasta na rolników w 26%, rzemieślników i przemysł 23%, robotników 23%, kupców 18%, urzędników 8%, wolne zawody 2%. Roczny przyrost ludności wynosi 1,5%.

Miasto posiada następujące urzędy: Sąd Grodzki, Komisariat Straży Granicznej, Urząd Poczto-Telekomunikacyjny, Zarząd Miejski, Posterunek Policji Państwowej.

Z instytucji użyteczności publicznej są: elektrownia miejska, rzeźnia miejska, wodociąg miejski, miejski ośrodek zdrowia, łaźnia parowa, kąpielisko otwarte i zmotoryzowana ochotnicza straż pożarna.

Przemysł większy reprezentują jeden tartak pa-

rowy, jeden młyn parowy, dwa młyny wodno-motorowe, jedna gorzelnia i jedna cegielnia (miejska).

Instytucje bankowe i kredytowe: Bank Ludowy i Oddział Powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności.

Szkolnictwo: Miejskie Gimnazjum Koedukacyjne na prawach szkół państwowych, Szkoła Podoficerska Piechoty dla Młodzieży, dwie 7-klasowe publiczne szkoły powszechne, publiczna szkoła do kształcąca i przedszkole S. S. Miłosierdzia.

Istnieją liczne organizacje zawodowe, społeczne, kościelne, gimnastyczne, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, wyższej użyteczności publicznej itd.

Powiat wzgl. ziemia lubawska pod względem krajobrazu stanowi część wspaniałego pojezierza brodnicko-lubawskiego, pod względem położenia ostatni bastion pomorski na wschodzie, zarazem przy granicy Prus Wschodnich, pod względem narodowościowym najwięcej polski powiat Rzeczypospolitej, gdyż wykazuje 98% ludności polskiej.

Nazwa „Lubawa” oraz pierwsza wzmianka dotyczą ziemi lubawskiej zachodzi w r. 1216 w bulli papieża Inocentego III.

Założenie miasta Lubawy datuje się jeszcze z początku XIII wieku przez biskupa Chrystyana,



Miejskie Gimnazjum koedukacyjne w Lubawie

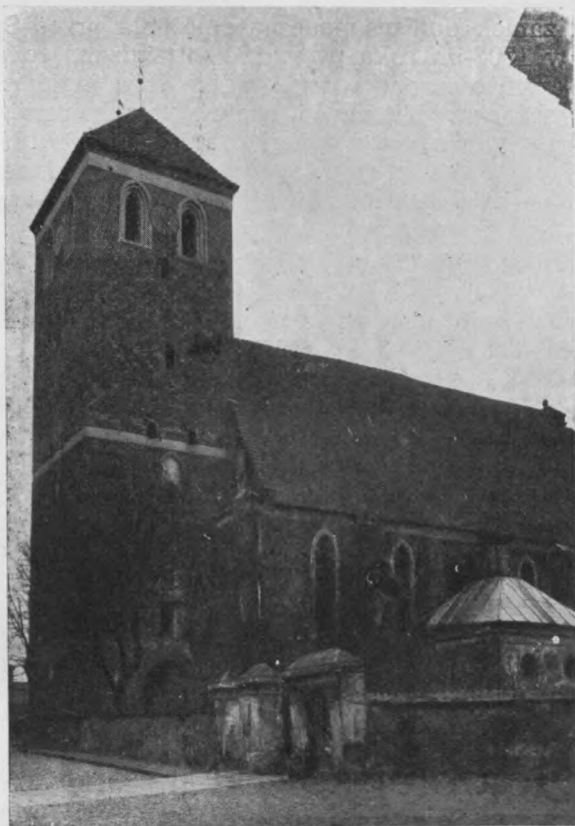
który ochrzcił tutaj pogańskich jeszcze Prusów wzgl. Prusinów i który ziemią lubawską został obdarowany przez pruskiego księcia Surwabuno. Po Chrystianie Lubawa przez pięć wieków była rezydencją biskupów chełmińskich.

W r. 1263 jeszcze częściowo pogańscy Prusini zburzyli istniejące już miasto, jednak biskupi podnieśli je na nowo i w r. 1301 zbudowali tu swój zamek. Dokładna data pierwotnej lokacji jest nieznana. Drugą lokację przeprowadził biskup Herman w latach 1303—11, a po raz trzeci dał osadzie prawa miejskie biskup Otto w r. 1326. Z tego powodu ten biskup charakter miasta wyrażony jest w jego herbie i pieczęci, wyobrażających figurę biskupa w ornamencie z infułą i pastorałem, stojącego między dwoma drzewami, liściastym a iglastym czyli lipą a jodłą. Pieczęć z XIV wieku nosi napis: + Sigillum: Burgensium: In: Lubavia. Rozwój ustroju miejskiego dochodzi do szczytu na mocy przywileju biskupa Jana Dantyszka z r. 1533. Do r. 1772, czyli pierwszego rozbioru Polski Lubawa była miastem biskupim. W tymże roku miasto przypada Prusom,

pod Fryderykiem II zwanym Wielkim, który miastu nadał charakter królewskiego pruskiego. W r. 1781 Lubawa przestała być rezydencją biskupów chełmińskich. W czasach napoleońskich, w latach 1807 do 1815, Lubawa wchodziła w skład Księstwa Warszawskiego.

Za czasów przedrozbiorowych rozwój miasta przerywały walki polsko-krzyżackie. Roku 1330 nacierał na Lubawę książę Gedymin, sprzymierzeniec Władysława Łokietka. W lipcu 1410 roku wojska krzyżackie, przed spotkaniem grunwaldzkim, przechodzą przez Lubawę. W r. 1422 oblęgli miasto Władysław Jagiełło i Witold, odstąpili jednak, gdy

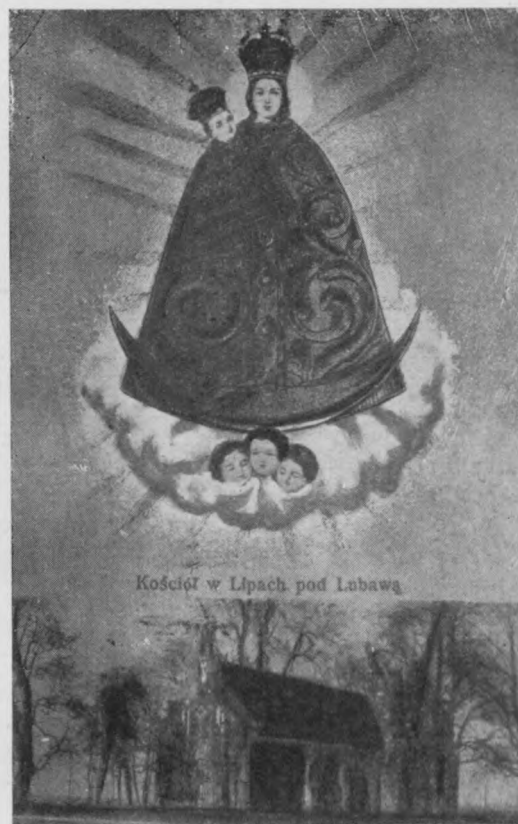
18 kwietnia 1920 r., a więc po trzymiesięcznym pobycie w Lubawie wojska hallerowskie opuściły Lubawę, ażeby udać się na front bolszewicki. Kiedy w lecie 1920 r. z powodu inwazji bolszewickiej nastąpiła dla Polski dzień smutku i przygnębienia, to i Lubawa nie została od nich ochroniona. W pamiętnych dniach sierpniowych patrole bolszewickie wtargnęły i do naszego miasta. Ofiarą ich stał się żandarm polski Jan Wolski, ugodzony śmiertelnie kulą bolszewicką. Zaczęli z poza granicy napływać Niemcy, w przypuszczeniu, że nadszedł czas nowego rozbioru Polski. Na szczęście płonnymi stały się ich nadzieje. Po zwycięstwie polskim Lubawa z całym kra-



Parafialny kościół katolicki w Lubawie

się dowiedzieli, iż miasto jest własnością biskupa. W r. 1440 miasto przystąpiło do Związku Miast Pruskich i brało odtąd bardzo czynny udział w akcji przeciwkrzyżackiej. W r. 1554 Lubawa złożyła przysięgę wierności królowi polskiemu. W roku 1629 oddziały szwedzkie spaliły przedmieścia Lubawy, samego grodu jednak nie zdobywały. W styczniu r. 1807 kwaterował w Lubawie korpus armii francuskiej pod wodzą marszałka Bernadotte w sile 40.000 żołnierzy. Po kongresie wiedeńskim w r. 1815 miasto ponownie przeszło pod panowanie pruskie. W r. 1831 przechodziły przez Lubawę wojska powstańców polskich rozbrojone pod Brodnicą. Ze zmartwychwstaniem Polski miasto znowu przeszło do Macierzy. Wkroczenie wojska polskiego nastąpiło 19 stycznia 1920 r.

Miasto objęły oddziały armii gen. Hallera. Sam generał bawił w Lubawie dnia 7 lutego 1920 r. Dnia



Kościół w Lipach (miejsce odpustowe pod Lubawą)

jem zaczęła wracać do równowagi i szarej pracy codziennej dla siebie i Ojczyzny mój.

Dnia 8 czerwca 1921 r. odwiedził Lubawę Naczelnik Państwa ś. p. Józef Piłsudski. Po odzyskaniu niepodległości polskiej gościło w Lubawie też dużo innych znamienitszych dostojników wojskowych i cywilnych, także ówczesny inspektor armii a obecny Marszałek Polski i wódz naczelny Śmigły Rydz.

Czesław Wojciechowski

N I E S Z A W A

Stolicą powiatu jest wprawdzie Aleksandrów, ale nazwę przybrał powiat od leżącego na jego terenie historycznego miasteczka Nieszawy. Osada to dawna, później miasto, które pozostało pod osłoną zamku Dybowskiego, dawnej siedziby starostów polskich, który został wystawiony w r. 1424-tym na rozkaz Władysława Jagiełły jako graniczny zamek Kujaw od strony ziem krzyżackich. Miał też dawać ochronę położonej naprzeciw Torunia Nieszawie, kontrolować handel Wisłą i zwracać baczną uwagę na poczynania Torunia, który znajdował się podówczas w rękach Krzyżaków.

Leżąca naprzeciw Nieszawa, mająca skupić na brzegu polskim część handlu nadwiślańskiego, który dotąd znajdował się w jego wyłącznie rękach, była oczywiście solą w oku i kamieniem obrazu. To też w roku 1431 podczas zamieszek wojennych Krzyżacy napadli na miasto i zniszczyli je, zamek został potem odbudowany. W r. 1454-tym Kazimierz Jagiellończyk kierował stąd wojną pruską, tu ułożono słynny Statut Nieszawski, który stał się początkiem złotej wolności szlacheckiej. Po bitwie pod Chojnicami dogнали tu króla posłowie miast pruskich, prosząc go o opiekę i obiecując pomoc orężną i pieniężną. W r. 1460 król na usilne nalegania Torunia, dla którego Nieszawa była miastem konkurencyjnym, zdecydował się przenieść miasto na obszar wsi i folwarku królewskiego Ro-

skydalina nad Wisłą, dając początek dzisiejszej Nieszawie. Miasto rozwijało się dosyć pomyślnie dzięki ożywionemu handlowi różnymi artykułami, które spławiało Wisłą.

W r. 1656-tym Szwedzi przez eksplozję prochu uszkodzili poważnie zamek, który w końcu XVIII-go wieku był już kompletną ruiną. Ruiny te stoją wśród równiny nad Wisłą, zachowane dotąd mury wskazują, że był to — jak i inne zamki XV-go wieku — ceglany gotyk. Całkowitemu zniszczeniu uległ zamek dopiero podczas oblężenia przez Szwedów w 1703-im roku, w r. 1848 urządzono tu port, przy czym otoczono ruiny wałami. Dziś jeszcze znaleźć można w Nieszawie wiele cennych pamiątek, świadczących o historycznej przeszłości miasta.

Stolicą powiatu jest — jak już wyżej zaznaczono — Aleksandrów. Swoją rozwój zawdzięcza on korzystnemu położeniu geograficznemu. Leżał bowiem na granicy niemiecko-rosyjskiej i posiadał komorę celną I klasy. Miasto zostało założone na terytorium majątności Białe Błoto. W r. 1879-tym zjechali się tu cesarz niemiecki Wilhelm i car Aleksander II, od którego ludność uzyskała pozwolenie wybudowania kościoła katolickiego pod wezwaniem św. Aleksandra.

Aleksandrów liczy dziś 10.000 mieszkańców i jest jednym z najmłodszych miast przyłączonych ostatnio do województwa pomorskiego.

Dr med. WACŁAW IWANOWSKI

TERMA CIECHOCIŃSKA

(Jedyne w Polsce źródło ciepłej solanki)

Pięć lat już minęło od czasu gdy umilkły roboty wiertnicze w Ciechocinku a zespolony wysiłek nauki i techniki zakończył się wspaniałym sukcesem w postaci wywiercenia i oddania do użytku źródła termalnego, stanowiącego prawdziwą rewelację dla naszego zdrojownictwa. Tysiączne rzesze chorych miały możliwość przekonać się na miejscu o niezwykłej skuteczności i spotęgowanej mocy leczniczej nowego źródła ciechocińskiego, lecz świadomość jego niepospolitych walorów nie zdołała jeszcze przeniknąć do szerokich mas społeczeństwa. Jakże często uważa się Ciechocinek za zwykłe zdrojowisko solankowe, nie różniące się wiele od innych, tak szczerze rozsianych na wielkiej przestrzeni od Podkarpacia aż do północnych rubieży naszego kraju. W oczach szerokiego ogółu, a nawet częściowo i w opinii świata lekarskiego, różnica pomiędzy Ciechocinkiem, a Iwoniczem, Inowrocławiem, Druskiennikami, czy innymi tego typu zdrojowiskami, jest prawie żadna i sprawdza się raczej do cech ubocznych i drugorzędnych, jak odrębności klimatyczne, terenowe, większy lub

mniej komfort urzędzenia i t. p. Charakter zaś zasadniczy samych zdrojowisk i ich wartości lecznicze są uważane przez ogół niemal za identyczne: boć tu i tam znajdują się źródła wód słonych, a główną podstawą leczniczą jest woda mineralna pospolicie zwana solanką.

Tymczasem różnica pomiędzy Ciechocinkiem, a innymi zdrojowiskami jest tak zasadnicza, że zasługuje na specjalne najbardziej kategoryczne podkreślenie i zmusza do wyróżnienia Ciechocinka spośród szarej masy wszystkich zdrojowisk solankowych. Zarysowała się ona przed pięciu laty z chwilą ukończenia i oddania do użytku źródła termalnego — tej pierwszej naszej ciepłicy, dostarczającej samoczynnie ogromnej ilości wody mineralnej o ciepłocie przyrodzonej i zasobnej w emanację radową.

Niezwykle zalety nowego źródła ciechocińskiego — przyrodzona ciepłota i wysoka radioaktywność są zbyt poważnymi czynnikami dla naszego zdrojownictwa, by można było przejść nad nimi do porządku dziennego. Musimy sobie uświadomić i przejąć się

tym głęboko, że w termie ciechocińskiej posiadliśmy skarb pierwszorzędnej wartości i pierwszorzędного znaczenia. Jest to przecież pierwsze i na razie jedyne źródło, które z uczuciem dumy możemy nazwać naprawdę ciepliczem i do tego radioaktywnym. Jest ono uzupełnieniem dotkliwej luki, jaką posiadało nasze zdrojownictwo i poważnym kontrargumentem dla tych, którzy tylko w obcych zdrojach, poza granicami kraju zwykli znajdować nadzwyczajne właściwości lecznicze.

Termę ciechocińską uzyskano drogą głębokich wierceń, trwających przeszło cztery lata i ukończonych z pomyślnym wynikiem w 1932 roku. Solanka termalna o ciepłocie 35.5°C wydobywa się samoczynnie z głębokości 1.300 mtr. bijąc potężną fontanną, której wydajność przekracza ćwierć miliona litrów

Jest to jeden z największych basenów w Europie i służy do stosowania kąpiei morskich, albowiem wypełniająca go solanka termalna dzięki odpowiedniemu rozcieńczeniu i ostudzeniu, odpowiada pod względem koncentracji i temperatury wodzie morza Śródziemnego.

Drugi mniejszy otwarty basen, nazwany „cieplącą wspólną“ wypełnia się nierozcieńczoną solanką termalną i służy do stosowania normalnych kąpiei solankowych, spotęgowanych działaniem słońca i wydzielającej się emanacji radowej.

Trzeci basen dla uniezależnienia się od pogody został wraz z szatniami przykryty wysokim, kopulastym dachem, wykonanym ze sprowadzonej z Anglii elastycznej namiastki szkła, przepuszczającej promienie pozafioletkowe. Ciepłota wody w tym base-



Ciechocinek-Zdrój: pływalnia termalno-solankowa

na godzinę. Orzeczenie Chemicznego Instytutu Badawczego z dnia 9/XI 1932 roku klasyfikuje źródło do rzędu solankowych cieplic radioaktywnych z zawartością 81,4 j. Machego emanacji radowej w litrze.

Znana jest powszechnie wielka wrażliwość wody mineralnej na wszelkie czynniki wewnętrzne, jak podgrzewanie, przetrzymywanie w zbiornikach, pompowanie i t. d. Dzięki tym procedurom ulatniają się gazy związane z tą wodą, zanika emanacja radowa, a cała biodynamiczna równowaga układu elektro-nowego doznaje wstrząsu z wielką szkodą dla właściwości leczniczych danej wody, a tym samym i dla jej skuteczności. W stosunku do termy ciechocińskiej obawy te odpadają: solanka termalna wydostaje się na zewnątrz pod własnym ciśnieniem i o własnej ciepłocie z pominięciem wszelkich pomp, kotłów, zbiorników, czyli płynie do wanien w takim stanie w jakim ją zazdrośnie strzeże przeszło kilometrowa głębia samego źródła.

Olbrzymia wydajność termy pozwala na użycie ciepłej solanki do kąpiei w otwartych i krytych basenach i zapoczątkowania u nas lecznictwa basenowego.

Pierwszy z tych basenów, posiadający wymiary 4.000 mtr.² i stopniowana głębokość od 15 ctm. do 3,5 mtr. nosi nazwę pływalni solankowo termalnej.

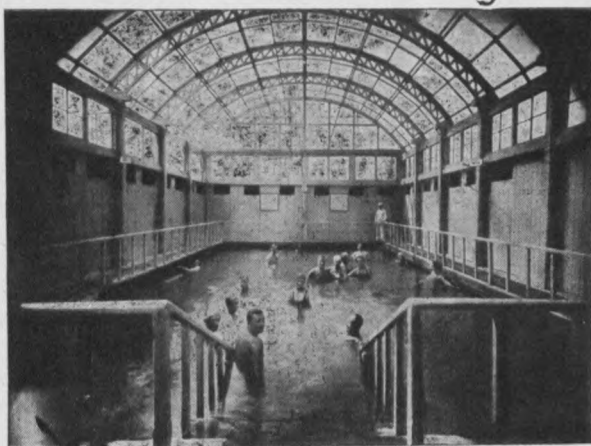
nie wynosi 35°C . Ciepłota powietrza bez względu na pogodę — około 30°C .

Wszystkie baseny zaopatrzone są w solankę przepływową i posiadają odpowiednio urządzone rozbieralnie, natryski i t. p. Zwłaszcza urządzenia sanitarno-higieniczne w pływalni solankowo-termalnej zaczerpnięte z najwspanialszych tego rodzaju wzorów zagranicznych nie pozostawiają w chwili obecnej nic do zarzucenia.

Dotychczasowe obserwacje wykazują, że kąpiele solankowe w basenach ciepliczych są w leczeniu bodźcowym czynnikiem o wiele energiczniejszym od takich samych kąpiei w łazienkach. Odczyn kąpielowy w postaci zaostrzenia się objawów chorobowych lub podniesienia ciepłoty (u dzieci) występuje zazwyczaj znacznie silniej, lecz i efekt leczniczy kąpiei basenowych bywa również prędszy i trwalszy.

Szczególnie wdzięcznym materiałem do leczenia basenowego są dzieci. Tak często spotykane w tym wieku schorzenia jak zółty, krzywica, nieprawidłowa przemiana materii, przerosty migdałków, przewlekłe katary i ropotoki oraz cały szereg skaz i schorzeń konstytucjonalnych leczy się kąpielami basenowymi bardzo dobrze. Nawet w wypadkach zastarzałych i opornych dobroczynne wyniki kuracji basenowych nie dają na siebie długo czekać. Samopoczucie cho-

rych ulega wyraźnej poprawie, znika apatia, ospałość i nieruchliwość, wzrasta łaknienie i waga. Pod wpływem synergicznego działania solanki i promieni słonecznych skóra pokrywa się szybko zdrową opalenizną, nabiera właściwej jędrności i elastyczności



Ciechocinek-Zdrój: Ciepliczka kryta

a jej sprawność naczynioruchowa poprawia się znakomicie. Dzieci stają się zahartowane i bardziej odporne na wszelkie czynniki szkodliwe.

Niemniej zachęcające wyniki dają kąpiele basenowe w leczeniu dorosłych. Zaobserwowano przy padki dodatniego działania tych kąpiel w rwie kulszowej i nerwobólach oraz wyraźnej i szybko następującej poprawy przy kuracji mieszanej borowinowo-solankowej, zwłaszcza przy utrudnionych i bolesnych ruchach kończyn.

Osoby starsze z miażdżycą tętnic i nadciśnieniem znoszą kąpiele basenowe bez porównania lepiej, niż o tej samej ciepłocie w wannie. To samo da się powiedzieć o osobach pobudliwych, neuropatycznych i chorych przed i w okresie przekwitania.

Dzięki tym zaletom kąpiele basenowe zdobyły sobie pełne prawo obywatelstwa i po otrzymaniu należytej szaty zewnętrznej w postaci okazalszego gmachu, staną się jednym z podstawowych środków leczniczych Ciechocinka.

RYPIN



Rypin należący doniedawna do województwa warszawskiego ostatnio wszedł wraz z in. w skład województwa pomorskiego i włączony został do t. zw. Wielkiego Pomorza. Miasto to niewielkie, liczące 9000 mieszkańców, czyste jednak i schludnie utrzymane jak większość miast Pomorskich. Szerokie jasne ulice, wysadzone drzewkami i krzewami. Osusze-

nie gruntów, na których wznosi się park (dawny staw) przyczyniło się do polepszenia warunków zdrowotnych miasta, zyskał na tym też jego wygląd estetyczny. Do rozbudowy miasta zabrano się dopiero w latach ostatnich, w dobie Niepodległości: przebudowie uległy ulice, które zabrukowano, skanalizowano centrum miasta, w r. 1925 rozbudowano Elektrownię Miejską wzniesiono nowoczesną halę maszyn i dom dla urzędników administracyjnych. W latach 1927-28 przebudowano starą elektrownię, wzniesiono nowe piętro, na którym umieszczono biura Magistratu, salę posiedzeń Rady Miejskiej i mieszkania dla urzędników miejskich. W r. 1925 uruchomiono cegielnię miejską, produkującą rocznie 800.000 sztuk cegły. Rypin dzisiaj zmienia w bardzo szybkim tempie swą szatę zewnętrzną i staje się coraz bardziej nowoczesnym zachodnio - europejskim miasteczkiem. A należy Rypin do najstarszych na ziemiach polskich osiedli

ludzkich. Najdawniejsze o nim wzmianki znajdujemy w dokumentach z XI-go i XII-go wieku a akt fundacyjny klasztoru w Mogilnie z r. 1065 wymienia zamek rypiński w spisie opłat na rzecz klasztoru, wspomina też o nim akt fundacyjny z r. 1155-go wydany przez Bolesława Kędzierzawego. To wiadomości najstarsze. Była to osada utworzona przy grodzie, który miał osłaniać ziemię dobrzyńską od północy, był jednym z najdalej na północ wysuniętych grodów piastowskich. W w. XIII-tym osiedli w otaczającej gród dolinie Bracia Grobu Chrystusowego zw. Młochowitami i wzniesli tu kościółek św. Piotra i Pawła oraz szpital św. Ducha. Po starożytnym grodzie, który zwano teraz Starorypinem, nie pozostało ni śladu. Z dokumentów XIII-go w. wynika, że w wieku XIII-tym przeniesiono gród ze wzgórzy rypińskich do doliny, która przedstawia dogodniejsze warunki rozwoju. Wzniesiono też nowy szpital przy zamku i dwa kościoły — jeden w starym, drugi w nowym Rypinie. W r. 1345-tym książę dobrzyński Władysław nadał rozwijającej się przy grodzie osadzie przywilej erekcyjny z prawem chełmińskim i znaczne uposażenia z rybołówstwa, lasów i młyna. Przywilej ten zatwierdzili królowie późniejsi: Zygmunt August (1560), Władysław IV (1640), Jan Kazimierz (1665), August II. (1722) i wreszcie ostatni król polski Stanisław August Poniatowski (1766). Zniszczyły osadę — podobnie jak i inne osiedla polskie w tych stronach — częste najazdy krzyżackie w XV-tym wieku. W w. XVI-tym dzięki stosunkowo znacznemu zaludnieniu okolic,

osada się rozrasta i zostaje wreszcie stolicą powiatu w której mieszczą się sądy ziemskie i która jest siedzibą starosty. Topnieje jednak stopniowo dawny majątek miasta uzyskany niegdyś od książąt dobrzyńskich wrazu wskutek wcielenia miasta do dóbr królewskich, później zaś przez konfiskatę w czasie rządów pruskich. W XVII w. przestaje istnieć kościół św. Piotra i Pawła, zostają z niego tylko ruiny.

Na przełomie XVIII i XIX w. Rypin jest przejściowo w rękach pruskich, potem niszczą go wojny napoleońskie, powodując jego upadek. Dopiero od r. 1815-go miasto zaczyna się powoli odbudowywać, powstaje szereg nowych budynków i domów. Niszczy je jednak wszvstkie pożar z r. 1857-go, którego pastwą padł 89 domów mieszkalnych, tak że 200 rodzin zostaje bez dachu nad głową. Odbudowa miasta postępuje jednak w szybkim tempie naprzód. Miasto otrzymuje od rządu na ten cel zapomogi w gotówce i drzewo z miejskiego lasu. Smutny dla miasta był okres zaborczy, zarząd miasta pozostawał w rękach rządu, który nie dobro miasta miał na oku. Usiłowania ławników zmierzające do rozrostu miasta nie znalazły poparcia władz. To też Rypin coraz bardziej podupada. W takim stanie zostaje go wybuch Wielkiej Wojny. W sierpniu 1914-go roku wojska niemieckie zajęły miasto i spaliły gmachy rządowe i wojskowe. Rypin kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk, aż wreszcie ustaliła się okupacja niemiecka. Jest to okres najcięższy bodaj w dziejach miasta.

W r. 1916-tym przeprowadzono na rozkaz generała gubernatora warszawskiego wybory oparte na zasadach kurialnych. Do Rady Miejskiej Rypina weszło 9 radnych — przedstawicieli ludności. Musieli oni walczyć z licznymi czynionymi im przez rząd trudnościami, okupanci nie szczędzili im szikan. Rada Miejska dążyła do opanowania gospodarki miejskiej wbrew życzeniom władz okupacyjnych. Dzięki jej energicznemu stanowisku i poparciu udzielonemu wyjątkowo przez władze okupacyjne podjęto budowę elektrowni miejskiej i uruchomiono ją już w r. 1917-tym. Lata 1916—18 upływały na ciągłych walkach pomiędzy radnymi a lan-

dratem-burmistrzem. Radni stawiają coraz odważniej postulaty: żądają prowadzenia korespondencji i ksiąg w języku polskim, zmiany tekstu niemieckiego pieczęci urzędowych na polski, przywrócenia polskich nazw ulic.

11 listopada 1918 r. rozbrojono Niemców przy czynnym udziale członków Rady. Do nowej uzupełnionej przez kooptację przedstawicieli zrzeszeń społecznych Rady weszli jeden przedstawiciel nauczycielstwa ludowego i czterech rzemieślników-robotników. Na mocy dekretu o samorządzie miejskim z dnia 4 lutego 1919 r. rozpisano na dzień 31-go sierpnia 1919 r. wybory do Rady Miejskiej; były to pierwsze wybory w Polsce Odrodzonej. Na pierwszym inauguracyjnym posiedzeniu Rady Miejskiej wybrano Magistrat składający się z 5 członków z burmistrzem Józefem Budzianowskim na czele.

Rada Miejska i Magistrat wysunęły na pierwszy plan swej działalności sprawy kulturalno-oświatowe, aprowizacyjne i opieki społecznej. Właściwy rozwój miasta rozpoczyna się jednak dopiero po inwazji bolszewickiej, która nie została miastu oszczędzona i po zawarciu pokoju z Rosją.

Po ciężkim okresie niewoli, później wojny światowej miasto zabrało się ze zdwojoną energią do pracy, która miała nadrobić dawne zaległości. Pracę tę utrudniały jednak nieuregulowane w państwie stosunki finansowe, potem inflacja i drożyzna. Zrozumienie wszystkich obywateli dla konieczności tej pracy umożliwiło większe inwestycje, których celem było wywalczenie sobie odpowiedniej pozycji w rzędzie miast powiatowych.

Rypin dzisiejszy nie posiada prawie żadnych zabytków, mury obronne z basztami zostały niemal zupełnie rozebrane, pozostała tylko brama Sierpska, która przedstawia się jako wieża z blankami. W r. 1821-ym zniesiony został dawny ratusz, także i kościół parafialny wzniesiony w r. 1355-tym w stylu gotycko-krzyżackim, zatracił wskutek licznych późniejszych przeróbek swój pierwotny charakter. Stary drewniany kościółek św. Ducha odbudowany w r. 1823-im został po zniesieniu Bożogrobowców przyłączony do kościoła parafialnego.

S Ę P O L N O



Na południowych krańcach Pomorza rozciąga się pagórkowata Kraina, kraj przejściowy między Pomorzem a Wielkopolską. Na zachodnich krańcach Krainy opodal granicy niemieckiej, w połowie drogi między Chojnicami a Nakłem leży miasteczko Sępólno.

Sępólno leży nad małą rzeczulką, która na zachodnich krańcach miasta wpada do jeziora, noszącego nazwę jeziora Lutowskiego, długości 4 km, bardzo wą-

skiego, o dziwnie krętych kształtach brzegów, bardzo zatem malowniczego. Historia tego miasta jest niezbyt ciekawa. Miasto nosiło ongiś nazwę Sampolno potem w epoce krzyżackiej przyszły Sampilburg, Sempelberg, Sempolburg, Sampulburg itd. Pierwszy kościół miał tu zbudować pan Sępólna Hektor Ostroróg, który oddał go Miechowitom, jako odszkodowanie za zalanie ich pól wodą na skutek zbudowania przezeń śluzy dla młyna wodnego. Kościół nosił nazwę św. Bartłomieja i przetrwał do r. 1799. Obecny kościół zbudowano w r. 1812. Jest on pod względem architektonicznym nieciekawy. W wieku XVII (r. 1643) urządzono w Sępólnie le-

żącym przy ruchliwej drodze handlowej komorę celną. W Sępólnie obok kościoła katolickiego znajduje się kościół ewangelicki (z r. 1858) oraz stara synagoga z r. 1808. Ludność Sępólna liczy 4550 dusz.

Charakter miasta jest rolniczo-rzemieślniczy, tu i ówdzie znajdujemy zakłady drobnego przemysłu. Miasto posiada piękny park noszący miano „Parku Strzeleckiego”. Rynek miasta ma oryginalny kształt trójkąta.

BOGDAN JACOBSON
wiceburmistrz.

STAROGARD

STAROGARD



Starogard, na co wskazuje już sama nazwa, należy do najstarszych osad Pomorskich. Niestety nie ma ścisłych danych, kiedy miasto zostało założone, gdyż zostało ono w roku 1792 nawiedzone przez pożar, który strawił całe miasto wraz z ratuszem i archiwami. Jednakowoż jak wynika z dokumentów znajdujących się w różnych archiwach niemieckich, osiedle to już istniało pod tą samą nazwą w roku 1198. Wówczas to książę Grzymysław dla zwalczania pogańskich Prusaków sprowadził zakon Joannitów i podarował im osiedla Starogród, Skarszewy i Pogódki. Wspomniane osiedle było położone na lewym brzegu rzeki Wierzycy, w miejscu gdzie obecnie jest położony folwark proboszczowski Św. Jan. Po osiedlu tym nie pozostało żadnego śladu. Kiedy zamek zakonny uległ zniszczeniu, niewiadomo. Obecne miasto jest położone w przeważnej części na prawym brzegu Wierzycy. Zostało ono wybudowane około 1300 przez lub przynajmniej pod protektorem zakonu krzyżackiego. Zakon ten w walce z zakonem Joannitów nabył w drodze kupna wieś Starogard, położoną na prawym brzegu rzeki i z tej wsi powstało obecne miasto. Nie da się także określić ścisłego roku nadania praw miejskich, natomiast istnieje dokument z roku 1348, na mocy którego nadał wielki mistrz zakonu krzyżackiego miastu przywilej rządzenia się prawem chełmińskim.

Podczas wojen krzyżackich należał Starogard do związku jaszczurczego. Od roku 1454 do roku 1772 należało miasto do Polski. W czasie tym przechodziło miasto wszystkie dole i niedole swego kraju, przechodziło wojny szwedzkie, które je zupełnie zrujnowały, ostateczny cios zadał wspomniany pożar z roku 1792. Pozostały wówczas jedynie mury i kościół katolicki Św. Mateusza. Pochodzący z połowy XIV-go wieku kościół ten można zaliczyć do najładniejszych budowli pomorskich w stylu gotyku nadwiślańskiego. Obok niego utrzymały się po dziś dzień fragmenty murów obronnych, baszta

Sępólno jest stolicą powiatu, stanowiącego część dawnego powiatu złotowskiego, którego gros wraz ze stolicą pozostało poza kordonem granicznym. Powiat sępoliński posiada ponad 40 proc. Niemców i jest obok powiatu chodzieskiego jedynym powiatem Pomorza o tak silnym odsetku ludności niemieckiej. Samo zwłaszcza Sępólno otoczone jest nieprzerwanym prawie wieńcem kolonii niemieckich.

stanowiąca część bramy gdańskiej, oraz ślady fosy. Zabytki te wyraźnie odgraniczają stare miasto od obecnego miasta. Tam gdzie było stare obwarowane miasto rzucają się w oczy ciasne i krzywe uliczki, odbijając od szerokich ulic części miasta powstałych poza murami.



Starogard: Kościół parafialny św. Mateusza z XIV w.

Miasto pod względem architektonicznym nie posiada żadnego specjalnego charakteru. Po pożarze w roku 1792 wybudowano przy rynku i pobocznych uliczkach domy o skromnych walorach architektonicznych, do czego przyczyniła się w wielkiej mierze bieda, wywołana pożarem. Dopiero pod koniec XIX wieku rozpoczęto zabudowywać miasto budowlami pięknieszymi, okazalszymi, których zresztą według obecnych pojęć nie uważa się za piękne ze względu na to, że są przeważnie wzniesione z nietynkowanej cegły. Dopiero krótko przed wojną światową rozpoczęto budowę domów, położonych w ogrodach. Stan ulic był fatalny, mimo, że miasto w XIX

stuleciu rozwinęło się znacznie i mimo tego że istniał w mieście bardzo poważny przemysł mogący płacić odpowiednie podatki, gospodarka finansowa miasta była tego rodzaju, iż miasto było znacznie zadłużone, mimo że dla siebie i swych obywateli nic nie zrobiło.

Taki był Starogard, gdy w styczniu 1920 roku wkroczyły do niego Wojska Polskie. Zmieniło się do tego czasu dużo na lepsze, to znaczy przystosowano miasto do nowoczesnych wymagań. Budynkom istniejącym dano zewnętrzny estetyczny wygląd. Przystąpiono do gruntownej regulacji ulic przez kładzenie trwałych gładkich nawierzchni, założono park miejski i dokończyła się kanalizacja. Wskutek powiększenia się liczby mieszkańców wzmógł się ruch budowlany, przez co powstały zupełnie nowe dzielnice. Z nich zasługują na specjalną wzmiankę kolonie robotnicze, budowane przez robotników, własnymi funduszami przy niewielkiej subwencji rządowej. Kolonie te odznaczają się tym, że robotnicy mimo panującej nędzy starają się o estetyczny wygląd otoczenia, przez założenie pięknych ogródków w koło każdego domku.

Na początku XIX w. miasto należało zaliczyć do rzemieślniczo-handlowych. Od tego czasu zaczął się rozwijać przemysł. Mimo kryzysu przemysł ten nie podupadł. Przeciwnie, obecnie istnieje większa ilość przedsiębiorstw przemysłowych, niż w roku 1920.

Nie wymaga specjalnej wzmianki, że miasto jest siedzibą wszystkich takich władz i urzędów, które się mieszczą w każdym mieście powiatowym.

Ponadto ze względu na swe położenie w środku pomiędzy Chojnicami, Kościerzyną i Tczewem ulokowano kilka urzędów, mających zakres działania, obejmujący kilka powiatów. Wskutek tego koncentruje się w mieście większa ilość inteligencji, co ma pewien wpływ na życie kulturalne. Nie tylko sam zewnętrzny estetyczny wygląd lecz także samo położenie Starogardu wyróżnia Starogard przed innymi miejscowościami tej samej wielkości. Miasto jest położone po obydwóch brzegach rzeki Wierzycy, na tyle głębokiej, że istnieje możliwość kajakowania. Dla miłośników przyrody, mniejszych lub większych wycieczek daje najbliższa okolica szerokie możliwości. Pobliskie lasy nadają się do wycieczek, wielka ilość jezior leżących w niezbyt dużej odległości zachęca i daje możność uprawiania sportów wodnych. Dzięki tym walorom zjeżdża do Starogardu i okolicy sporo letników oraz Związek Harcerski i inne organizacje urządzają obozy ćwiczebne i wypoczynkowe.

Burmistrzem miasta jest p. Antoni Felski.

Kończąc opis Starogardu nadmienić trzeba, że obecnie Starogard jest miastem powiatowym liczącym 15.300 mieszkańców. Miasto posiada własną gazownię, wodociągi, kanalizację oraz sieć rozdzielczą, energii elektrycznej i rzeźnię z chłodnią. Dostateczna ilość przyzwoitych hoteli daje możność zwiedzającym wygodnego pomieszczenia, a komunikacja tak kolejowa jak i dobra sieć dróg o twardej nawierzchni daje możność zwiedzania urozmaiconej i pięknej okolicy Starogardu stolicy Kociewia.

M O R Z E

*Kto raz cię ujrzał o dalekie morze,
Kto się zasluchał w fal twych rozhoworze,
Zatonął duszą w wichrowym poszumie
Ten z pod twojej władzy wyrwać się nie umie.*

*Zachody twoje w fioletach i w złocie
Tkwią już na zawsze w mych oczu tęsknocie
Płonąc kolorów najognistszą gamą,
Wieczyscie inną, choć codzień tą samą.*

*Głębino morska! pogodna i cicha
Nęcisz ku sobie, choć na dnie śmierć czyha,
Co chce pograć marne ludzkie życie
W fali zapomnień, we śnie i w niebycie.*

*A z niej powstaje symfonia najczystsza,
Głębia twojej ciszy i burzy poryki
Łączą się w akord odwiecznej muzyki
Godna potęgi Beethovena mistrza.*

*Twoich bezkresów otchłanie zielone
Myśl ludzką wiodą we wieczności stronę,
W jakieś bezbrzeżne grozą ją przestworza,
Dalsze niż ziemi horyzont i morza.*

*I już w pamięci zostają na wieki.
O! jak cię kocham ty morze dalekie!*

WIOLIN.



S Z U B I N



choli, nie zdają się na sól i naftę podkarpacką — wietrzą u siebie własną.

Zagadnienie autarkii czyli samowystarczalności gospodarczej państwa zaprzęta dziś umysły całego świata. Jest w Polsce dzielnica, która jak się wydaje zdąża do osiągnięcia autarkii w granicach jednego województwa. Jest nią Pomorze. Nie wystarczy Pomorzanom piękny węgiel górnośląski, szukają własnego w okolicach Tu-

rowi, ale wnet znowu się odbudowało. W wieku XVI. miasto to osiągnęło punkt kulminacyjny swego rozwoju. W okresie niewoli pruskiej zachowało swój szczery patriotyzm, to też było ośrodkiem krwawych walk zarówno w r. 1848 jak i w r. 1919. Dziś Kcynia znajduje się w pełni swego rozwoju, ostatnio zwłaszcza koniunkturę poprawiła „gorączka nafty“.

Stolicą powiatu od r. 1812 jest Szubin. Szubin był ponoć jeszcze osadą na drodze handlowej Gereków i Rzymian, którzy tedy urządzali swe wyprawy po bursztyn.

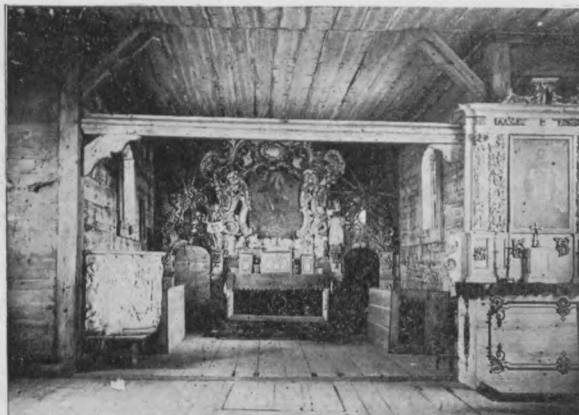
Na widownię dziejową występuje Szubin w r.



Gmach Starostwa w Szubinie



Fragment kościoła parafialnego w Szubinie



Wnętrze kościoła św. Małgorzaty w Szubinie



Drewniany kościół św. Małgorzaty w Szubinie

Szczęśliwe złoża nafty i soli potasowych znajdować się mają w powiecie szubińskim, jednym z przyłączonych ostatnio — 1 kwietnia 1938 r. — z obszaru województwa poznańskiego do Wielkiego Pomorza, w okolicy dawnej stolicy tego powiatu **Kcyni**. Kcynia jest starym i w epoce przedrozbirowej kwitnącym miastem. Kcynia otrzymała w r. 1262 prawo magdeburskie. W okresie bezpośrednio następującym posiadała ona te same przywileje, co Poznań i Gniezno. W r. 1441 miasto uległo po-

1365, kiedy to Sędziwój z Szubina uzyskał przywilej na założenie miasta. W r. 1410 zatrzymał się tu Władysław Jagiełło usiłujący zebrać swe wojska rozchodzące się do domów po grunwaldzkim zwycięstwie. W okresie niewoli Szubin podobnie jak i Kcynia zachował swój patriotyzm a gotowość do ofiar zadokumentował dwukrotnie: w r. 1848 i w r. 1919; 11 stycznia 1919 Szubin po krwawych walkach został wyzwolony przez polskie oddziały powstańcze. Mogiła poległych na cmentarzu świadczy

o tym, jak drogo przyszło okupić odzyskanie wolności.

Z czasów dawnej świetności pozostały w Szubinie ruiny zamku z XIV w., kościół z w. XV w stylu późnogotyckim (kościół parafialny św. Marcina) oraz drewniany kościół św. Małgorzaty z 1748. Osobliwością Szubina jest piękny park zwany ogrodem włoskim. Miasto liczy ok. 4000 mieszkańców. Obok Szubina i Kcyni tradycją swą do czasów piastowskich sięga **Łabiszyn**, o którym wzmiankę mamy już w roku 1247. W r. 1376 zbudował wojewoda brzesko-kujawski herbu Prawdziec w Łabiszynie zamek i w nim osiadł. W roku 1410 bawił w Łabiszynie król Jagiełło i zasadził ku pamięci potomnych dąb, który po dziś dzień przetrwał, stanowiąc przedmiot dumy Łabiszan. W r. 1594 zbudował dziedzic Łabiszyna, kalwin kościół kalwiński, który z czasem zmieniony został na katolicki.



Pomnik Serca Jezusowego w Barcinie

linii kolejowych (najbliższe stacje w Brzozie i Barcinie, ok. 12 km).

W Łabiszynie znajdują się słynne w całym kraju młyny wodne hr. Skórzewskiego, których produkcja partycypowała kilkakrotnie w eksporcie, zdobywając sobie za granicą dobre imię. Z innych urządzeń gospodarczych wymienić należy gazownię i rzeźnię miejską, oraz — rzecz bardzo ważna — wprowadzoną ostatnio komunikację autobusową z Barcinem i Bydgoszczą, czym zaradzono w pewnej mierze brakowi stacji kolejowej przynajmniej w zakresie komunikacji osobowej, pozostawiając w zakresie towarowej w dalszym ciągu prymat berlinkom. Na uwagę zasługuje wreszcie tendencja do stworzenia z Łabiszyna letniska dzięki jego pięknemu położeniu wśród wód i lasów.

Z tradycją działalności misyjnej św. Wojciecha związany jest **Barcin** miasteczko leżące na po-



Noteć pod Barcinem (pow. Szubin)



Noteć pod Łabiszynem w pow. szubińskim



Fragment parku miejskiego w Łabiszynie

W okresie wojen szwedzkich, Szwedzi kilkakrotnie zajmowali miasto. Po rozbiorach Łabiszyn przeszedł pod panowanie pruskie i wyzwolił się spod jarzma dopiero 11 stycznia 1919 r.

Dziś miasto to pod względem gospodarczym jest dość ruchliwe. Stosunkowo ożywiona jest tu komunikacja rzeczna na Noteci ze względu na pobliską sieć kanałów względnie znaczną odległość

ludniowym krańcu powiatu szubińskiego. Tu na wzgórzu pod miastem, zwanym dziś „Górą św. Wojciecha“ miał odpoczywać dzisiejszy patron tego miasta w drodze do Prus. Na szczycie tej góry wybudowano piękny pomnik — figurę Serca Jezusowego. W dokumentach pierwszy ślad Barcina napotykamy w r. 1390. W latach 1560—1586 mieli tu swe oparcie bracia czescy. Poza tym brak w historii śladów tego miasta.

Dziś posiada Barcin prawie 2500 mieszkańców

i kilka zakładów przemysłowych dla użyteczności publicznej: tartak parowy, cegielnię piaskowo-wapienną, młeczarnię parową, gorzelnię oraz gazownię, rzeźnię, własną kanalizację, łaźnię oraz targowisko. Barcin posiada stację kolejową.

Pod względem krajobrazowym jest powiat szubiński dość urozmaicony dzięki pięknym lasom i sieci wodnej górnej Noteci. Na uwagę zasługuje piękny pałac w Lubostroniu, którego kolumny posiadają podstawy i kapitoły przeznaczone pierwotnie do kościoła opatrzonej, jaki miał stanąć w Warszawie dla upamiętnienia Konstytucji 3 Maja.

W pałacu znajdują się piękne obrazy, biblioteka, archiwum i zbiory. Przy pałacu znajduje się zwierzyńiec. Sieć wodna jest w tej okolicy dość gęsta (Gąsawka, Noteć, górny kanał Notecki, Kanał Folsza i i.). Z właściwym jej wykorzystaniem należy się jednak dopiero liczyć z chwilą otwarcia kanału Warta—Noteć, a tym samym drogi Warta—Wisła przez Kanał Bydgoski. Tak tedy nadzieje powiatu szubińskiego wiążą się z rozwojem komunikacji rzecznej oraz z... naftą, poszukiwaną w okolicach Kcyni i Barcina.

Ś W I E C I E



U ujścia Czarnej Wody, jednej z największych rzek pomorskich, do Wisły leży miasto Świecie ongiś siedziba książąt pomorskich i komturów krzyżackich, dziś stolica największego powiatu województwa pomorskiego, sięgającego swym obszarem od Wisły po Bory Tucholskie. Świecie liczy blisko 10000 mieszkańców, a na

przeszkodzie intensywnemu rozwojowi miasta stoi fakt, że mija je główna arteria komunikacyjna Pomorza — linia kolejowa Bydgoszcz—Gdańsk, jakkolwiek względy geograficzne wyraźnie za skierowaniem jej przez Świecie przemawiają. To „po-krzywdzenie“ Świecia ma dość niesławną historię, mianowicie w roku 1850 ojcowie miasta odmówili zgody na przeprowadzenie linii kolejowej przez Świecie, kładąc swą brzemieną w skutki decyzją tamę należytemu rozrostowi miasta w przyszłości.

Historia Świecia jest niezmiernie ciekawa i dowodzi poważnej roli, jaką gród ten odgrywał w minionych wiekach. W okresie wyprawy pomorskiej Bolesława Krzywoustego Świecie było jednym z najważniejszych centrów walk i w r. 1112 udało się w końcu księciu polskiemu gród ten zdobyć. W r. 1242 założył tu książę Światopełk II. silny zamek warowny, który przez długi czas bronił się z powodzeniem przeciw wyprawom krzyżackim i dopiero w r. 1309 uległ po długim oblężeniu i został spalony. Krzyżacy zamek i miasto odbudowali, przy czym zamek stał się siedzibą komturów. Wojny z Krzyżakami za Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka wciągnęły w swoją bezpośrednią orbitę także Świecie, które przechodziło z rąk do rąk i dopiero w r. 1461 przeszło ostatecznie w ręce polskie, głównie dzięki pomocy mieszczan toruńskich, w zamian za co Świecie oddane zostało w formie zastawu miastu Toruniowi, by w r. 1509 drogą zamiany za szereg wsi stać się własnością królewską i siedzibą starostwa niegrodowego. (Starostwa „niegrodowe“ stanowiły w owych czasach „panis bene merentium“ i były źródłem wielkich dochodów). Poza członkami wielkich rodów, którzy te staro-

stwa piastowali (Konopackich, Zawadzkich, Jabłonowskich m. i. hetman Stanisław Jabłonowski) starostwo nadawane było także królom: Katarzynie Habsburskiej i Marii Ludwice.

W okresie wojen szwedzkich miasto również zmieniano panów i było przez kilka lat w rękach szwedzkich. W r. 1769 okupowali miasto prawem kaduka Rosjanie i ustąpili dopiero w 1772 po pierwszym rozbiorze, kiedy miasto to wraz z całym Pomorzem przeszło w ręce pruskie, w których pozostało aż do r. 1920 za wyjątkiem krótkiej chwili zajęcia go przez legiony polskie pod dowództwem Dąbrowskiego w r. 1807. W czasie wojen napoleońskich miasto silnie ucierpiało a zniszczenie potęgowały częste powodzie. W historii Świecia znajdujemy niezmiernie oryginalny motyw — wędrówkę miasta. I tak pierwotnie jeszcze do czasów krzyżackich miasto mieściło się na wzgórzu wznoszącym się ponad doliną Czarnej Wody (Wdy), później w XIV w. przeniosło się w dolinę w sąsiedztwo portu na Wiśle, dążąc do najkorzystniejszej podówczas drogi komunikacyjnej — rzeki, z kolei w połowie XIX wieku, a więc w czasie, gdy tego rodzaju „płynność“ była objawem niespotykanym, Świecie kapitulując wobec częstych powodzi, w czasie których można było wielkimi łodziami pływać po rynku, przeniosło się po dwudziestoletnich staraniach o zezwolenie z powrotem na wzgórze. „Przeprowadzka“ ta ukończoną została dopiero w r. 1881. W czasie niewoli pruskiej Świecie i powiat były terenem bardzo silnego naporu niemieczyny i niemniej wytrwałego oporu polskiego. Szczególnie każdorazowe wybory do ciał parlamentarnych dawały sposobność do ostrych ścierañ, czego wyrazem było nawet unieważnienie wyborów w powiecie, na skutek dowiedzionych nadużyć ze strony władz pruskich.

Dnia 21 stycznia 1920 r. wkroczyły do Świecia oddziały wojsk polskich, by je na zawsze objąć we władanie Rzeczypospolitej. W Odrodzonej Polsce Świecie wraz z innymi miastami pomorskimi stanęło do pełnego trudów i wysiłków wyścigu pracy i już dziś poszczycić się może poważnymi na tym polu osiągnięciami. Do najważniejszych zadań, jakie się dziś nastroczą, należy budowa mostów na

Wdzie i na Wiśle. Ten ostatni połączyłby Świecie z Chełmem i już dziś istnieje poważny kapitał na ten cel, w którym partycypują obydwie miasta oraz Państwo. Zakładów przemysłowych znajdujemy mało, wśród nich najważniejszym jest cukrownia. W Świeciu znajduje się Szkoła Marynarki Wojennej (Kadra Marynarki Wojennej dla przeszkolenia szeregowych). Kościoły są trzy (farny, Bernardynów i ewangelicki). Dawny klasztor Bernardynów mieści dziś zakład dla umysłowo-chorych. Jeżeli chodzi o zabytki architektoniczne, to należy wymienić obok wspomnianych kościołów farnego i Bernardynów dobrze zachowane ruiny zamku krzyżackiego i resztki murów miejskich. Zamek zbudowany przez Krzyżaków w miejsce zburzonego zamku Świętopelka był w w. XVI odrestaurowany w stylu renesansowym. Za czasów pruskich służył początkowo za magazyn i uległ w znacznej części rozbiórce dopiero później został otoczony staranną opieką, i w miarę możliwości odrestaurowany. Najciekawszą częścią ruin jest wieża 34-metrowa, o mu-

rach 3-metrowej grubości, utrzymana w dobrym stanie. Kościół farny jest jedynym budynkiem pozostałym na miejscu dawnego miasta położonego w dolinie. Stoi on na miejscu drewnianego, zbudowanego przez Bolesława Chrobrego. Nie jest on w stylu jednolitym, był bowiem po zniszczeniach wojennych kilkakrotnie restaurowany toteż łączy w sobie motywy gotyckie, renesansowe i barokowe. Wnętrze kościoła jest dziś dość zniszczone i zaniedbane i niezbyt przypomina czasy dawnej świetności. Kościół Bernardynów zbudowany jest w stylu barokowym i pochodzi z początku XVIII w. Miasto całe jest bardzo ładnie położone. Szczególnie piękny widok roztacza się z biegnącego wzgórza na zachód od miasta gościńca, skąd widać miasto rozbudowane na wzgórzu, leżący w dole zamek i kościół, dalej szeroką wstęgę Wisły i dość wyraźne zarysy Chełma. Jest to jeden z najbardziej malowniczych widoków, jakie znaleźć można na południowym Pomorzu.

KAROL HEMPEL

wiceburmistrz

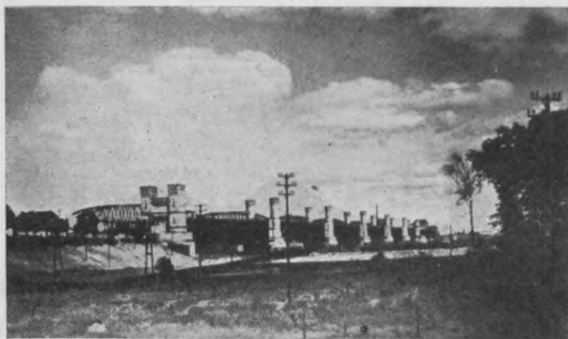
TCZEW — klucz do Wisłoujścia



Burzliwe i zmienne były w historii losy miasta Tczewa. Najstarsza nazwa historyczna Tczewa brzmi Trsów. Uczony Mongrowiusz, lingwista, Niemiec, twierdzi, że oznaczało to miasto tkaczy i wyprowadza pochodzenie słowa od czasownika „tkę, tczesz”. Niemiecki badacz L. Quandt w swych studiach bałtyckich podaje nazwy wedle dokumentów i to: 1198 r. Trsów, 1253 r. Trzewo, 1260 r. Dersowe. Ostatnia nazwa figuruje

Od roku 1243 Tczew jest siedzibą książąt pomorskich: Sambora II, Mestwina II i Kazimierza.

W tym okresie nadeszła pierwsza nawałnica na Tczew w postaci zakonu krzyżackiego. Oblęgano miasto w roku 1308. Pod murami jego krzyżacy stawiają szubienice i grożą powieszeniem rajców, jeżeli będą zmuszeni miasto Tczew brać szturmem. Tczewianie nie zlekli się, poszli na walkę z Krzyżakami. W końcu, widząc, że wobec przemocy nie mogą się utrzymać, obywatele Tczewa podpalili miasto i zamek i zostawili wrogowi tylko rumowisko. Okrutna spotkała ich za to kara. Na rozkaz wielkiego mistrza Henryka v. Plotzke obywatele Tczewa



Tczew: widok na most

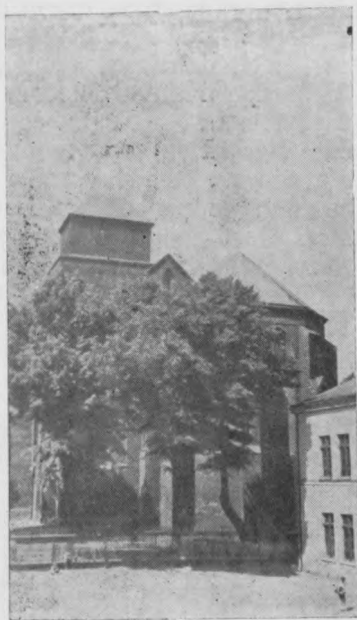


Tczew: ogólny widok miasta

w dokumencie łacińskim księcia Sambora II, nadającym Tczewowi prawa miasta w roku 1260. Ważne to są dla nas świadectwa, bo niezbicie określające Tczew jako miejscowość polską, już w wieku XII.

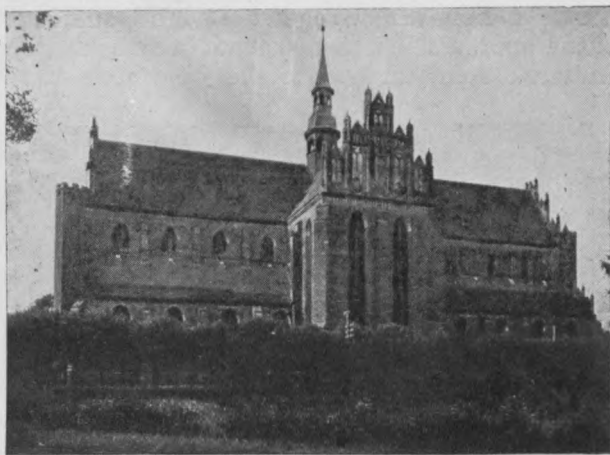
zostali skazani na banicję. Pozbawieni wszelkiego mienia, ale okryci nieśmiertelną sławą opuścili miasto. Nawet historycy niemieccy określili to postępowanie zakonu, jako okrutne i niezrozumiałe.

Krzyżacy wybudowali potem w Tczewie mocno obwarowany zamek i założyli komturę. Długo po klęsce zakonu pod Grunwaldem, bo dopiero w roku 1434, nadszedł na krzyżaków w Tczewie kres. Król polski wysłał pod Tczew Hussytów, specjalnie zaciętych wrogów krzyżactwa. Wycięli oni w pień zastępy Krzyżaków i spalili Tczew. Znowu zostało tylko pogorzelisko.



Tczew: kościół św. Krzyża z roku 1226

Podczas wojen religijnych miasto zostało zburzone i zniszczone przez pożar prawie doszczętnie w roku 1577. Wielka kometa oświecała wtedy koszarne ruiny Tczewa. Tylko kościół św. Krzyża (fund. 1226 r.) i klasztor dominikanów (fund. 1289 r.) utrzymały się. Jednak drewniana końcówka



Pelplin — widok na katedrę z północy

wieży i spłaszczona forma dachu kościoła św. Krzyża świadczą do czasów obecnych o burzliwych przejściach Tczewa. Jeszcze raz spalił się Tczew podczas akcji wojennej Napoleona. Polskie legiony pod komendą generała Dąbrowskiego zdobyły Tczew dnia

23 lutego 1807 r. po wyparciu z niego Prusaków. Pięknie opisuje te dzieje polskiego żołnierza Stefan Żeromski w „Popiołach“. Ostatki ruin po komturii krzyżackiej rozebrali Prusacy w roku 1845.

Podczas wojny światowej w roku 1916 spalili się ratusz średniowieczny. Złośliwe może języki podawały, że podsycano pożar naftą, żeby ogień był skuteczny.



Tczew: kościół ewangelicki, dawniejszy klasztor Dominikanów z r. 1289

Ratusz prowizoryczny znajduje się do dziś w b. szkole powszechnej. Ta mierna jako budynek szkoła powstała na miejscu pięknych krużganków klasztoru dominikanów w roku 1821. Sam klasztor służy od roku 1853 ewangelikom jako kościół. 30



Pelplin: rzeźba

stycznia 1920 r. Tczew stał się miastem granicznym w Polsce odrodzonej.

Obecnie na falistym terenie o poziomie od kilkudziesięciu metrów nad wodami Wisły, po lewym jej brzegu, rozciąga się miasto Tczew. Posiada duży węzeł kolejowy, osobowy i towarowy, ważny ze względów tranzytowych i strategicznych. Dwa potężne mosty przez Wisłę łączą miasto z lewym brze-

giem. Tuż za mostami jest granica z wolnym miastem Gdańskiem. Z odległości 18 km patrzy na Tczew niemiecki Malborg. Linie kolejowe tranzytowe są: Berlin—Chojnice, Tczew, Malborg, Królewiec, Ryga, Kowno.

Druga linia Szczecin, Wejherowo, Gdynia, Gdańsk, TCZEWA, Malborg itd. Przez miasto TCZEWA prowadzą dwie drogi kołowe tranzytowe. Ruch samochodowy na tych odcinkach jest bardzo ożywiony; ze względów na duży ruch TCZEWA musi postawić te drogi na poziomie europejskim.

Główna linia kolejowa TCZEWA-Laskowice-Bydgoszcz, łączy TCZEWA z całą Polską. Te liczne drogi kolejowe, przecinające miasto w rozmaitych kierunkach, są powodem, że rozwój miasta jest utrudniony. W ostatnich latach budowano w Tczewie stosunkowo dużo, co jest widowym znakiem pędu miasta do rozwoju. Dobry plan rozbudowy może dzielnicę miasta odpowiednio powiązać i wprowadzić z biegiem lat w obraz całości — potrzebną harmonię. Jako osobliwe piękno architektoniczne zasługuje na uwagę stary most kołowy przez Wisłę z roku 1857, który swoimi wspaniałymi wieżycami nadaje Tczewowi szczególnego uroku.

Formalnie TCZEWA został uznany jako port morski już w roku 1928 osobną ustawą. Podczas strajku węglowego w Anglii w 1928 r. pierwszy raz w hi-

storii polskiej płynęły lichtugi morskie, obładowane węglem polskim, z TCZEWA przez Wisłoujście bezpośrednio do portów bałtyckich. Baza morska w Tczewie nie tylko ze względów handlowych ale i strategicznych odegrałaby dla Polski rolę bardzo ważną.

W uznaniu ważności TCZEWA w zespole miast polskich władze nadzorcze przeniosły w roku 1936 TCZEWA do wyższej kategorii miast t. j. do miast liczących ponad 25.000 mieszkańców, choć miasto wtedy tej liczby ludności jeszcze nie osiągnęło. Miasto TCZEWA spodziewa się przeto w krótkim czasie wydzielenia z powiatu tczewskiego.

Stacja żegluga na Wiśle ma w lecie wielkie powodzenie. Dużo wycieczek z całej Polski kończy w Tczewie podróż koleją i jedzie stąd statkami do Gdyni. Amatorzy wrażeń sportowych mogą spłynąć łódką rybacką, albo kajakiem aż do Wisłoujścia. W letni dzień słoneczny panuje tam cudny nastrój; widok połączenia Wisły z Bałtykiem jest tak piękny, że pozostawia niezapomniane wrażenie.

Włodarzem miasta TCZEWA od lipca 1936 roku jest Magister Wiktor Jagalski. W krótkim czasie dwóch lat z energią i wysiłkiem przeprowadził poprawę gospodarki miejskiej i znaczne upiększenie wyglądu miasta.

KAROL HEMPEL.

TUCHOLA

TUCHOLA



Na bogactwo krajobrazowe Pomorza składa się nie tylko malowniczy pas wybrzeża i kraj tysiąca jezior Szwajcaria Kaszubska, ale i potężny szmat lasów — Bory Tucholskie, nazywane nieraz, choć niesłusznie, Puszcza Tucholską. Istotnie była tu kiedyś puszcza nieprzebyta, która wraz z bagnami nadnoteckimi

bronila zawzięcie dostępu przybyszom z południa — Polanom, później książętom polskim. I ze wszystkich księstw słowiańskich księstwo pomorskie najdłużej swą niepodległość utrzymało i jakkolwiek już przez Bolesława Krzywoustego podbite ostatecznie dopiero Krzyżakom uległo.

Na południowym skraju puszczy usadowiło się miasto, od którego nazwa borów się wywodzi — Tuchola. Jest to jedno z najstarszych miast Pomorza, bo założone zostało około roku 1200 przez księcia Sambora I. W r. 1309 zajęli Tucholę Krzyżacy i swoim zwyczajem wpięrowali miasto i zamek spalili, by na gruzach wybudować nowe i otoczyć potężnym murem. Tuchola stała się siedzibą komturów. Widocznie jednak promieniowanie autorytetu komturów nie było zbyt przemożne, skoro w okresie wojny trzynastoletniej miasto, jako jedno z pierwszych przystąpiło do Związku Miast

Pruskich i już w 1454 r. zamek dostał się w ręce polskie. Po przyłączeniu do Polski Tuchola stała się siedzibą jednego z najbogatszych podówczas starostw, które nadawano nieraz jako „dobra stolowe“ królom.

Starostą tucholskim był między innymi jeszcze jako hetman Jan Sobieski. Miasto leżało u zbiegu ważnych szlaków komunikacyjnych, z których gościniec, prowadzący przez Osie do Nowego, miasteczka nad Wisłą leżącego w połowie drogi między Grudziądem a Kwidzynem, przeszedł do historii jako „droga napoleońska“, tędy bowiem odbył się przemarsz wojsk napoleońskich do doliny dolnej Wisły.

Tuchola była w okresie rozbiorów miastem czysto katolickim, zamieszkiwało ją zaledwie 15 ewangelików i 33 Żydów. W r. 1781 pożar zniszczył prawie całe miasto z kościołem i ratuszem. Do odbudowy miasta użyto jako materiału rozebranych murów miejskich i zamku. Fryderyk II sprowadził do miasta kolonistów niemieckich. Ale podobnie, jak nie pomogli komturzy krzyżacy, tak nie pomogli koloniści Fryderyka II, podobnie jak i późniejszy napór germanizacyjny epoki bismarkowskiej i wilhelmińskiej. Dziś Tuchola po reemigracji urzędników niemieckich i innego elementu napływowego jest miastem par excellence polskim o bardzo nieznacznym odsetku ludności obcej. Ciekawych zabytków architektonicznych brak, zamek bowiem, jak wyżej wspomniano, rozebrano z polecenia Fryderyka II,

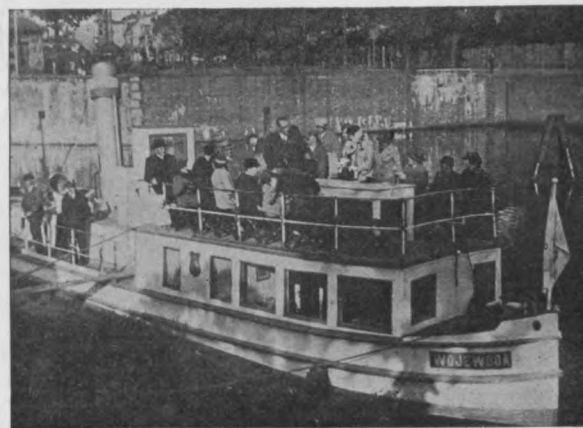
kościół, który miał być jednym z najpiękniejszych kościołów drewnianych Pomorza, spłonął zupełnie wraz z cudownym obrazem Matki Boskiej podczas pożaru w r. 1781. Zachowały się zaledwie resztki dawnych murów, na których oparły się małe parterowe domki. Jedyny urok tego miasta stanowi poblizłe pięknych borów.

Bory Tucholskie obejmują nie tylko powiat tucholski, ale rozciągają się na kilka powiatów sąsiednich, zajmując środkową część Pomorza, przyczem na same lasy wypada około 3000 km². W samym powiecie tucholskim zajmują tylko jego

w XII w. Szczególnie ważną rolę odegrał Raciąż w walkach polskich książąt dzielnicowych z książętami pomorskimi. Później za czasów krzyżackich stracił swe znaczenie, by go w czasach nowszych już nie odzyskać. W okolicy Raciąża znajdują się dobra znanego i zasłużonego rodu Janta-Połczyńskich. Na zachodniej granicy powiatu ciągną się bagna Obrowskie o niezmiernie oryginalnej florze. Na południowym krańcu powiatu znajduje się miejscowość Pruszcz Tucholski, stacja węzłowa linii kolejowych Grudziądz—Chojnice i Bydgoszcz—Tuchola (koleje lokalne).



„Wiraz“ na Brdzie w nadleśn. „Świt“ pod Tucholą



Wycieczka na statku „Wojewoda“ do Brdyjścia

część wschodnią położoną na wschód od linii Pruszcz Pomorski—Tuchola - Raciąż, a więc mniej więcej biegu rzeki Brdy. Bory tucholskie zostały przez rząd pruski znakomicie zagospodarowane, a powstałe na karczowiskach łąki nawodnione przez sztuczne kanały, których sieć znajdujemy już w niewielkiej odległości od Tucholi. Pod względem demograficznym okolica należy do słabo zaludnionych, przyczem ludność jest polska. Są to Lasacy i Boracy. Wsie niemieckie spotykamy dopiero na zachodnim skrawku powiatu (na zachód od linii Kęsowo—Żalno—Raciąż). Są to Kosznajdrzy, potomkowie kolonistów, sprowadzonych jeszcze przez Krzyżaków. Z interesujących pod względem krajoznawczym zakątków wymienić należy dolinę Brdy na południe od Tucholi. Znajdujemy tu piękne uroczysko nazwane „Niebem“, dalej pokłady węgla w łóżysku rzeki tzw. Piekło. Tu spotykamy też kopalnię węgla brunatnego, który usiłowano w tych okolicach wydobywać na większą skalę. Na wschód od Tucholi przecina Bory Tucholskie linia kolejowa do Grudziądza. Na północny wschód od Tucholi leży miejsce odpustowe słynne jeszcze za czasów krzyżackich. Zamarłe z pięknym trzynawowym rokokowym kościołem a w nim cudowną srebrną statuą Matki Boskiej. Na południe ciągnie się największe w powiecie Jezioro Ciechocińskie.

Nad wschodnią granicą powiatu leży jedyny na Pomorzu rezerwat cisowy o pow. 18.5 ha — **Cisowa Kępa**. W północno zachodniej części powiatu znajduje się wieś **Raciąż**, której tradycja historyczna sięga czasów Mieczysława I, a w dokumentach występuje już jako gród ze zamkiem

Powiat tucholski jest jednym z centralnych powiatów Pomorza i ma bardzo ważne znaczenie strategiczne ze względu na swe kluczowe położenie.

Miasto Tuchola liczy obecnie około 6.000 mieszkańców i zajmuje powierzchnię 22.05 km². Powiat liczy około 42.000 mieszkańców a powierzchnia jego wynosi 1039.19 km².



WĄBRZEŹNO

WĄBRZEŹNO



W okolicy pagórkowatej, w sąsiedztwie trzech jezior Zamkowego, Frydeckiego i Siłna leży miasteczko niewielkie, lecz bardzo stare, pochodzące z XIII jeszcze wieku, kiedy to było własnością biskupów chełmińskich. W XIV w. biskup Herman wznosił tu zamek zwany Frydek, który uległ zniszczeniu podczas najazdów krzyżackich. Odbudowali go później biskupi, w których posiadaniu miasto pozostało aż do rozbiorów. Po wtórnemu zniszczeniu, z którego już się nie podniósł, uległ zamek podczas drugiej wojny szwedzkiej. O historii miasta niewiele posiadamy wiadomości.

Miasto posiada kilka starych zabytków, zachowanych jednak w ruinach tylko. Należy do nich przede wszystkim ów zamek, którego ruiny kazał Fryderyk II rozebrać na odbudowę miasteczka po ówczesnym pożarze. Dziś po zamku pozostała jeno fosa głęboka, kawał muru, gruzy oraz wały nad jeziorem. Z Góry zamkowej rozpościera się szeroki

widok. Widać stąd 8 kościołów we wsiach okolicznych. Na samym wzgórzu stoi kościół, którego prezbiterium utrzymane w stylu gotyckim i zakrystia zbudowana z cegły i kamienia pochodzi z wieku XIV-go, nawa zaś została dobudowana ok. 1700-go roku z gruzów zamku biskupiego, kościół jest jednonawowy. Do cenniejszych jego zabytków należy cudowny obraz Matki Boskiej z XVI w., przyniesiony tu w r. 1685-tym z Kowalewa. Rokokowa rama i srebrna sukienka pochodzą z początku XVIII-go w.

W skarbcu znajduje się piękna gotycka monstrancja srebrna z w. XVII złożona z kilku części stylowo różnych i kielich barokowy. W r. 1705-ym biskup Teodor Potocki ufundował wielki dzwon, który odlał w Gdańsku Michał Wittwerck. Prócz kościoła katolickiego miasto posiada kościół ewangelicki pochodzący z r. 1835-go, z wieżą nieco późniejszą, która ma w ołtarzu cenny obraz Chrystusa na Górze Oliwnej, pendzla włoskiego malarza Daniela Crespi z Mediolanu (XVI w.).

Po powrocie do Macierzy Wąbrzeźno rozwija się w szybkim tempie i z wytrwałością nadrabia straty poniesione w okresie niewoli.

ARTUR REISKE

Burmistrz

GOLUB uroczy zakątek pow. Wąbrzeskiego

Wśród wielu uroczych a tak mało znanych zakątków pięknego Pomorza Golub zajmuje jedno z miejsc czołowych.

Niezwykłe malownicze położenie nad Drwęcą,



Golub (pow. wąbrzeski): zamek z XIII w., w którym obecnie znajduje się muzeum regionalne

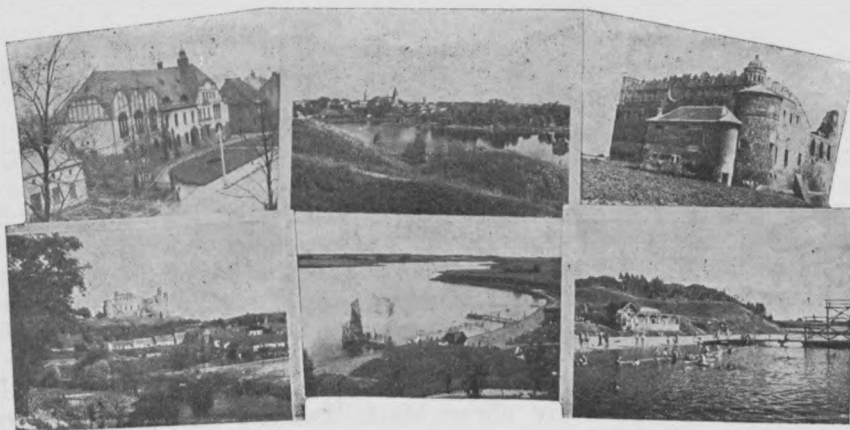
gdzie wyżyna chełmińska styka się z ziemią mazowiecką, — wspaniale zachowany, zadumą spowity gotycki zamek krzyżacki, ozdobiony w górnej kondygnacji za polskich czasów renesansową attyką, —

resztki ogrodu botanicznego z czasów Anny Wążówny, — muzeum regionalne w jednej z baszt zamkowych, — siedmiowiekowe okaleczone mury ochronne, którym przebyte cierpienia nadały przedziwny



Golub (pow. wąbrzeski): widok na dawne domy, do dziś dobrze utrzymane

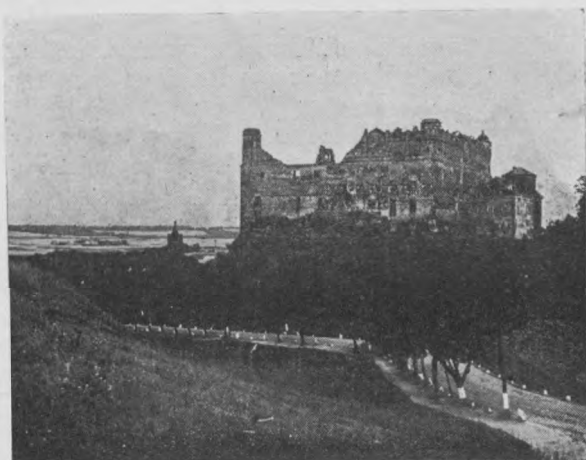
urok, — kościół pokrzyżacki i piękne lasy nad Drwęcą kwalifikują Golub na pierwszorzędną ośrodek turystyczny.



- 1) Gmach starostwa w Wąbrzeźnie
- 2) Ogólny widok Wąbrzeźna
- 3) Zamek pokrzyżacki w Golubiu
- 4) Widok na zamek w Golubiu
- 5) Widok na jezioro Wąbrzeskie
- 6) Plaża nad jeziorem

Przepych żywych jodeł, rozsiewających luby aromat i malownicze skręty splawnej Drwęcy u stóp wspaniałych stoków stanowią po prostu raj dla kajakowców.

Toteż nic dziwnego, że coraz liczniej napływają tu letnicy i turyści, którym gościnne podwoje otwierają: schronisko, kilka hoteli, restauracyj i miłych



Golub (pow. wąbrzeski): piękny widok na zamek

kawiarń, a nad którymi troskliwą opiekę roztacza oddział towarzystwa krajoznawczego.

Położony u stóp spadzistej płaszczyzny Drwęcy, opadającej ku ziemi chełmińskiej, na wyznaczonym przez wstęgę Drwęcy języku ziemi, stanowił Golub w przeszłości klucz do starego, prowadzącego z Polski szlaku, który w miejscu, gdzie brzegi Drwęcy mają łatwe przejścia, dawał dogodną komunikację. Tędy szły zastępy polskich rycerzy w bój z odwiecznym wrogiem — Krzyżakiem, — tu też powstał dla przecięcia tej drogi warowny gród.

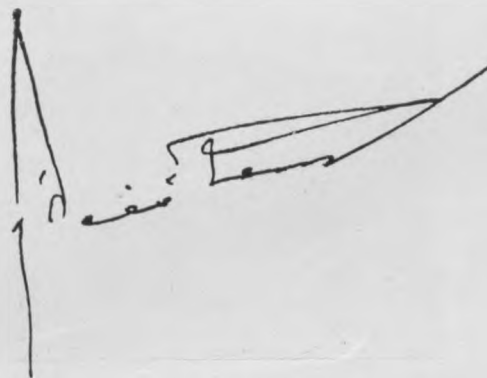
Fizjonomia Golubia zarysowuje się wyraziście dopiero od czasu, gdy na podstawie przywileju lokacyjnego według prawa magdeburskiego przystąpiono do budowy miasta z jednolitym już planem. Ośrodkiem miasta stał się rynek czworoboczny leżący

bliżej północnej strony miasta, a wkoło niego stały domy z charakterystycznymi podcieniami. Z osobliwych tych budowli zachował się do obecnych czasów niestety jeden tylko dom, choć do niedawna było ich jeszcze kilka. Z każdej strony rynku rozchodziły się ulice we wszystkich kierunkach, których wyloty zamykano w celach obronnych bramami, zabezpieczającymi miasto z czterech stron świata. Zwyczaj ten spełniał także cel niezmiernie ważny ze stanowiska ogólnej kompozycji architektonicznej. Bramy bowiem stanowiły, podobnie jak kościoły, dominanty architektoniczne, które wносиły pożądane akcenty w monotonną nieraz perspektywę ulic.

I dziś jeszcze choć spękane i okaleczone nie zatraciły one swego majestatu i przemawiają wprost do duszy turysty, przedstawiając mu żywy obraz okrutnych ciosów losu, jakie wytrzymały oraz doli i niedoli, jakie wspólnie z mieszkańcami przeszły.

Na wzgórzu nad miastem dominuje zamek niegdyś Krzyżaków, później królowy Anny, — jeden z nielicznych dawniej krzyżackich, które za czasów polskich uległy takiej przebudowie, że w miejsce pierwotnego gotyku otrzymały charakter renesansowy.

Wspaniały i dumny spogląda on na tulące się u jego stóp miasteczko, śmiejące się swą lustrzaną czystością, — sam posępny i groźny surowością krwawych stuleci, co u jego podnóża opływały krwią walecznych rycerzy.



WEJHEROWO powiat morski

WEJHEROWO



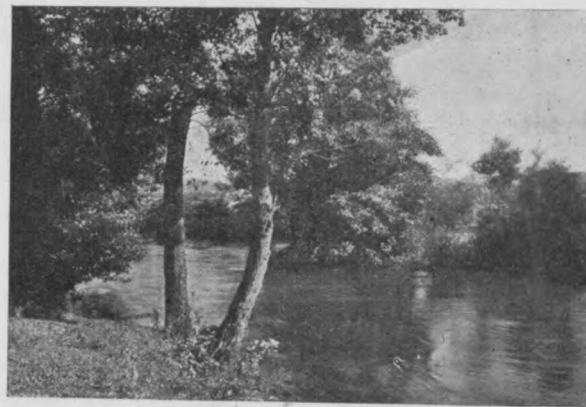
Miasto Wejherowo z siedzibą Starostwa Morskiego jest stolicą Kaszub niezwykle malowniczo położoną nad pradoliną rzeki Redy i Cedronu, na linii kolejowej Gdańsk-Gdynia, Strzebielino (stacja graniczna polsko-niemiecka), jest miastem najbardziej na północno-zachodnim krańcu Rzeczypospolitej Polskiej wysuniętym, położonym na wysokości 32 m nad poziomem morza o glebie piaszczystej. Okolone przepięknymi górzystymi lasami iglasto-liściastymi, wśród których rozsiadły się piękne renesansowe i barokowe kapliczki, tak

przytomnego i uratowali mu życie, Jakób Wejher złożone śluby wypełnił i nad rzeczką Biała buduje kościół Trójcy Świętej, a około tegoż kościoła powstało dzisiejsze miasto Wejherowo. Własnym kosztem Wejher wybudował tu również klasztor O. O. Franciszkanów-Reformatów i kościół klasztorny pod wezwaniem Św. Anny. Wypełnienie złożonych ślubów jednak nie zadowoliło go. Ufundował i zakładał tu jeszcze słynną Kalwarię na wzór Kalwarii Jerozolimskiej z 26 kaplicami, położonymi w parku miejskim, których odległość wytyczono krokami i sypano ziemią, wieszoną statkami z Ziemi Świętej, tak, aby zgodnie z wolą Wejhera, Kalwaria Wejherowska podobną była do Ziemi Świętej.

Dnia 15 listopada 1656 udał się Jakób Wejher



Wejherowo: ul. Gen. Hallera



Wejherowo: Rzeka Reda

zwana Kalwaria Wejherowska. Miasto Wejherowo jest jednym z najpiękniejszych zakątków na polskim wybrzeżu morskim.

Wejherowo, licząc dziś ponad 15.000 mieszkańców, jest miastem stosunkowo młodym, założonym w roku 1643 przez wielce pobożnego i sławetnego rycerza, wojewodę malborskiego Jakóba Wejhera, pułkownika wojsk polskich i kawalera zakonu maltańskiego, wernego towarzysza broni króla Władysława IV w jego licznych wyprawach wojennych. Koncesję królewską na założenie miasta udzielił król Władysław IV dnia 18 sierpnia 1655 r. w obozie wojennym w Benowie. Założyciel miasta Jakób Wejher, na czele hufców kaszubskich między innymi walczył i pod Smoleńskiem za króla Władysława IV, a gdy gruzami walącego się zamku Biała zasypany został, bliski już śmierci, okryty ranami, lecz jeszcze przytomny, uczynił uroczyste śluby, że jeśli ocaleje, wystawi własnym kosztem kościół ku czci Trójcy Świętej, oraz klasztor braciom św. Franciszka.

Wyszedłszy cały z tej opresji Wejher, gdyż późnym wieczorem towarzysze broni znaleźli go nie-

z Królem Kazimierzem do Gdańska, wydał 7 II 1657 nowy edykt religijny i umarł 26 II 1657 w wieku 48 lat. Pochowany został w kaplicy Św. Józefa w Kościele Św. Anny w Wejherowie.

Po Wejherach miasto i okoliczne wsie nabył ordynat nieświeski Radziwiłł. Po jego śmierci dobra odziedziczyła w roku 1681 Katarzyna z Sobieskich, która darowała je bratu Janowi III.

Król Jan Sobieski wydał miastu kilka przywilejów i dekretem z dnia 5 sierpnia 1685 zapewnił Kalwarię Wejherowską szczególną opiekę na wsze czasy. Za jego czasów miasto nazywało się „Królewskim Wejherowem“. Po Sobieskim zachowało się w okolicy szereg pamiątek (Aleja lip w Rzućwie i inne). Miasto i dobra okoliczne po śmierci Jana Sobieskiego przeszły na wdowę Marię Kazimię, później na syna Aleksandra, a po jego śmierci na Jakóba Sobieskiego, który w roku 1720 sprzedał je hrabiemu Piotrowi Przebendowskiemu. W roku 1782 nabył je konsul angielski w Gdańsku Aleksander Gibson, a od tegoż w roku 1796 kupił je hrabia Keyserlingk. W rękach potomków jego dobra okoliczne do dnia dzisiejszego się znajdują.

Ludność Wejherowa, to po większej części Kaszubi, zasiedziali tu na okolicznych gruntach od niepamiętnych czasów. Dzięki hartowi ducha ludu kaszubskiego, oraz jego wierze w odrodzenie Polski i niezmordowanej pod jarzmem pruskim pracy nad wskrzeszeniem Polski niepodległej, po 150 letniej niewoli wraca Wejherowo na łono Macierzy Polskiej. W dniu 10 lutego 1920 wkracza do Wejherowa wojsko polskie, aby po manifestacyjnych i nieopisanie podniosłych chwilach radosnego przyjęcia go przez ludność kaszubską z powrotem objąć miasto na wieczne Polski władanie.

„Nigdy do zguby nie przyjdą Kaszuby“ — tak głosi stare przysłowie ludowe. I w tej walce o polskość Wejherowa, jakże wielką rolę odegrała słynna na całą Polskę Kalwaria Wejherowska, specjalnie dla ludu kaszubskiego przez Wejhera założona. Z tym szeregiem kapliczek wiąże się potężne uczucia religijne całego pomorskiego ludu, uczucia, które pozwoliły mu przetrwać lata niewoli, szykan i prześladowań. Rokrocznie przybywają tu dziesiątki tysięcy wiernych z całej ziemi kaszubskiej na odbywające się w Wejherowie odpusty, z których przede wszystkim wymienić należy odpust w święto „Wniebowstąpienia Pańskiego“, oraz w niedzielę „Trójcy Świętej“.

Kalwaria Wejherowska spełniła swe zadanie i cel zamierzony przez fundatora, gdyż stała się ostoją religii w czasach upadku wiary i moralności i dziś w dalszym ciągu jest miejscem drogim każdemu sercu kaszubskiemu. Słusznie nazywają Wejherowo też „Kaszubską Częstochową“.

Wzgórze Kalwarii, to nie tylko skarb duchowy wybrzeża, to najbardziej urocze i malownicze miejsce całej okolicy.

Od przejścia miasta przez władzę polską dochodzi ono do wysokiego rozkwitu. Z 9000 ludności wzrasta do liczby 15.000 mieszkańców. W roku 1931 uzyskuje garnizon, kontynuując żołnierską tradycję, zapoczątkowaną przez swego założyciela.

Dzięki wysokim swym walorom pod względem przyrody i kultury, miasto Wejherowo dziś jest letniskiem i celem niezliczonych turystów przyjeżdżających tu nie tylko z Gdyni, Gdańska i innych miejscowości okolicznych, ale i z całej Polski.

Położone w centrum t. zw. „Szwajcarii Kaszubskiej“ Wejherowo stanowi też znakomity punkt wypadowy dla wycieczek tak w głąb Szwajcarii Kaszubskiej, nad morze i jeziora, (z których najbliższe są idyllicznie położone jeziora „Dobre“ i „Wygoda“), jak i do Gdyni i Gdańska, oraz do kąpielisk półwyspu Helskiego, jak również do miejscowości nad zatoką Pucką.

Połączenia komunikacyjne są bardzo dogodne. Stacja kolejowa w śródmieściu. Są i linie autobusowe na bliższe i dalsze kursy. Ceny za noclegi i utrzymanie tak w hotelach jak i w domach prywatnych minimalne. Taksy letniskowej nie pobiera się.

Jako miejscowość odpowiednia dla miłego odpoczynku i ogólnej poprawy zdrowia w dobrych warunkach klimatycznych i kulturalnych, oraz dzięki stosunkowo niskim kosztom utrzymania, Wejherowo

ściąga coraz to liczniejsze rzesze turystów i kura-cjuszy.

Wejherowo utrzymane jest bardzo czysto i kulturalnie. Posiada wszelkie nowoczesne urządzenia zdrowotno-sanitarne i użyteczności publicznej, jak: wodociągi, kanalizację sanitarną i deszczową, elektrownię, gazownię, rzeźnię i zakład oczyszczania miasta. Jest miastem ładnie zabudowanym, z nowocześnie urządzonymi ulicami, zadrzewionymi i ozdobionymi skwerami, wzdłuż których ciągną się piękne wille i inne godne uwagi gmachy urzędowe jak i prywatne. Tak np. rynek posiada kilka zabytkowych kamienic i nowy ratusz z kopułą wspartą na kolumnach. Szczególniejszą budowlę zabytkową stanowi kościół Św. Anny z przybudowanym doń klasztorem OO. Franciszkanów-Reformatów — dzisiejszą szkołą powszechną. Kościół ten wybudowany jest w stylu barokowym, o 5-ciu ołtarzach. Posiada wiele starych obrazów. Ściany wewnątrz zdobią 4 większe obrazy szkoły południowo-włoskiej. W podziemiach swych pod posadzką marmurową naw bocznych kryje prochy Wejherów i hr. Przebendowskich. Niektóre z kaplic Kalwarii Wejherowskiej, to stylowo i architektonicznie ładnie wykonane kościoły barokowe w miniaturze z ołtarzami, na których umieszczono obrazy święte, przedstawiające odnośną stację i scenę z Męki Pańskiej, malowane na drzewie, płótnie, a często nawet na blasze. Kilka z nich posiada większą wartość artystyczną jak kaplica z kopułą Pałac Pilata, kaplica Św. Krzyża i kaplica Św. Grobu. Ostatnia wykuta została z piaskowca w Krakowie na polecenie Radziwiłłów. Inne to skromniejsze budowle, kryjące wewnątrz prawdziwe cuda rzeźby renesansowej. Pod misternie rzeźbionym baldachimem widzimy piękne kamienne rzeźby polichromowane. Rzecz, która na wstępie uderza w oczy, to wyjątkowa odrębność w potraktowaniu osoby Chrystusa Pana. Idealna postać i twarz Zbawiciela upadającego pod krzyżem, jaskrawym kontrastem odcina od realistycznie ujętych postaci oprawców. Gdzie niegdzie na rękach i stopach Chrystusa polichromia starta została przez pocałunki pielgrzymów, kładzione od wieków. Najbardziej wyróżniającą się ze wszystkich kaplic, to kaplica „Św. Krzyża“, położona na pięknej lesistej górze Kalwaryjskiej, to kościółek z ołtarzem marmurowym, w którym podczas odpustów odprawiane są uroczyste nabożeństwa.

Przedstawia on stację „Ukrzyżowania Chrystusa Pana“ zaiste po mistrzowsku z kamienia wyrzeźbioną z heroiczną postacią „Chrystusa na Krzyżu“ i wiszącymi po bokach łotrami. Jest to dzieło długoletniej pracy artystycznej ojca Franciszkanów Juniperusa.

Większość kaplic wybudowana jest w latach 1649—55. Z nowoczesnych budowli zasługują m. in. na uwagę gmach Starostwa, Ratusz i Liceum Pedagogiczne, wybudowane w stylu neorenesansowym. Na zachód od miasta położony jest kompleks gmachów, gdzie mieszczą się Koszary, gmachy Krajowych Zakładów Opieki Społecznej, Zakład Wychowawczy, Zakład dla umysłowo upośledzonych i Szkoła Głuchoniemych. Na południu u wylotu ul. Klasztornej, stoi piękny pałac, niegdyś Wejherów, Sobieskich

i Przebendowskich, z przylegającym doń wielkim parkiem w stylu angielskim, pełnym okazałych drzew i krzewów i alei oraz malowniczych wodospadów. Na południowy wschód leży strzelnica wśród parku miejskiego, stanowiącego część kompleksu lasu miejskiego o powierzchni 265 ha. W tymże parku miejskim, na przestrzeni około 8 ha położony jest także nowoczesnie urządzony stadion sportowy; są tu również niedawno urządzone i idealnie położone piękne korty tenisowe. Obecnie w budowie jest publiczny basen kąpielowy, oraz rozbudowa wodociągów, gdyż



Kalwaria Wejherowska: kaplica Piłata

obecne urządzenia wodociągowe ze względu na szybki rozwój miasta okazują się nie wystarczające. Poza licznymi inwestycjami przeprowadzonymi głównie w ostatnich 3 latach dalszy plan miejskich robót inwestycyjnych przewiduje między innymi budowę nowej szkoły powszechnej, przebudowę kilku ulic oraz Placu Wejhera (ryнку), urządzenie ulic na terenach Spółdzielni Urzędniczej oraz na mającym być rozparcelowanym terenie potartacznym przy ul. Sobieskiego i rozszerzenie sieci kanalizacji miejskiej.

Problem mieszkaniowy rozwiązany został w Wejherowie, dzięki ruchowi budowlanemu, oraz założeniu z inicjatywy Zarządu miasta specjalnego osiedla robotniczego, pod nazwą „Towarzystwo Ogródków Działkowych“, na którym w ciągu 1 roku powstało około 100 domków jednorodzinnych z przylegającymi do nich ogródkami. W toku są już przygotowania o przyłączenie do miasta obszerniejszych terenów z gmin Śmiechowo i Na-

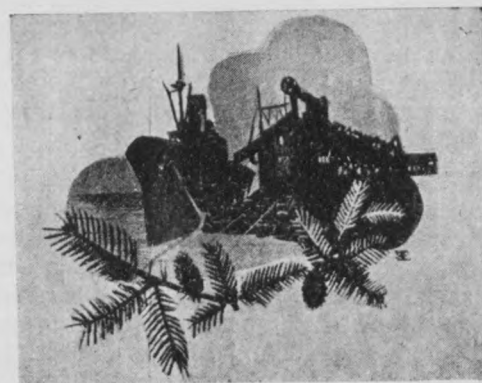
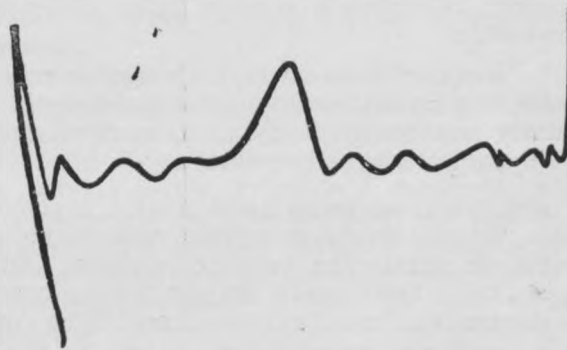
niec, na których częściowo powstały już zupełnie nowe osiedla, graniczące bezpośrednio z miastem a organicznie związanych już z interesami miasta Wejherowa. Budżet miasta na rok 1937/38 wyraża się w cyfrze 1.229.412 zł w tym kwota 248.526 zł przeznaczona na inwestycje. Starostą morskim jest p. Antoni Potocki.

Dzięki obecnemu Zarządowi Miasta Wejherowo zawdzięcza uporządkowanie wielu zawiłych spraw finansowych, przejętych po poprzednich Zarządach, a ciążących bardzo na budżetach i gospodarce miejskiej. Wielką zasługą obecnego Zarządu jest nie notowany przed tym szybki rozwój miasta i ogólny wygląd estetyczny, który w ostatnich latach w wysokim stopniu się podniósł.

Wejherowo posiada następujące zakłady naukowe: Gimnazjum państwowe męskie, gimnazjum prywatne żeńskie, z przedszkolem, liceum pedagogiczne, szkołę powszechną męską i żeńską, szkołę kształcącą zawodową i szkołę dla głuchoniemych.

Na terenie miasta mieszczą się 2 szpitale prywatne i Ośrodek Zdrowia Polskiego Czerwonego Krzyża ze specjalną stacją Opieki nad Matką i Dzieckiem, stacją Przeciwgruźliczą i Przeciwwjagliczą, subsydiowany przez Zarząd Miejski.

Po Gdyni — Wejherowo jest najmłodszym, największym i najpiękniejszym miastem na Kaszubach.



Pierwszy port Rzeczypospolitej



Na północnym zachodzie Polski, wśród malowniczych pagórków ziemi pomorskiej, tam, gdzie srebrzyste nadmorskie brzozy szumią w wichrach jesiennych, fale zatoki puckiej uderzają nieustannie o kamienisty poszarpany i piaszczysty brzeg wybrzeża, wśród połączonych latem kłosami pól a zimą otulony białym całunem śnieżnym a od morza zakuty polem lodowym, leży Puck, pierwszy port Rzeczypospolitej.

Wypadki dziejowe niestety sprawiły, że odrodzona Polska zapomniała o swym pierwszym porcie, że polityka morska Polski wybrała sobie dogodniejszy punkt na naszym wybrzeżu celem założenia nowoczesnego portu, spełniającego w zupełności zadania eksportu i importu Polski drogą morską. Powstała więc Gdynia, nasze „okno na świat“, a marynarka wojenna, stacjonowana początkowo w Pucku, przeniosła się również do Gdyni-Oksywiu. Nasz pierwszy port opustoszał, został zapomniany prawie przez wszystkich. Korzystają z niego tylko nieliczne kulty rybackie.

Nie wiele letników zatrzymuje się latem w Pucku: wszyscy, zwiedzający miasto i jego zabytki, spieszą dalej nad brzegi Bałtyku do naszych ludnych i modnych letnisk nadmorskich.

Lecz mimo wszystko życie miasta zapomniane go pulsuje dalej zwykłym trybem spokojnego, równoważonego miasteczka prowincjonalnego. Odbijają się tu targi tygodniowe, mające wielkie znaczenie gospodarcze dla miasta i poszczególnych osiedli, będące centrum zaopatrzenia wybrzeża polskiego w produkty spożywcze. Doskonale zorganizowana i utrzymywana sieć komunikacyjna kolejowa i drogowa pozwala na dostarczenie artykułów z wszystkich najbardziej odległych zakątków Wybrzeża.

Zajmijmy się cokolwiek tym miastem-portem Rzeczypospolitej i przyjrzyjmy się jego obecnemu wyglądowi. Aby lepiej poznać Puck dzisiejszy i ocenić jego dawne, przed wiekami znaczenie dla Polski, musimy wgłębić się w poźółkle karty historii Polski przedrozbiorowej i sięgnąć aż do początków założenia tego starego grodu nadmorskiego.

Puck założył jako wioskę w r. 1150 książę pomorski Bogusław, ówczesny władca ziem pomorskich. Dzięki korzystnemu położeniu oraz zbudowaniu drogi bitej, wiodącej do Gdańska, wysunęła się osada szybko na czoło wszystkich osad nadmorskich, tym bardziej, że książęta pomorscy otaczali ją specjalną opieką, obierając ją sobie jako rezydencję. Wkrótce nadano osadzie prawa miejskie, ustanowiono targi, zorganizowano kupiectwo a dla zabezpieczenia osady, otoczono ją wałami i murami. Niebawem stał tu zamek warowny, w którym mieli swą siedzibę

kasztelani. W w. XIII wybudowano również dzisiejszy kościół parafialny.

W okresie wojen krzyżowych przeszło miasto pod panowanie Krzyżaków, którzy przyczynili się również do jego dalszego rozwoju handlowego. Puck należał administracyjnie do komturstwa gdańskiego i posiadał swego oddzielnego wójta. W wojnie trzy-nastoletniej z Zakonem Krzyżackim odegrało miasto ważną rolę ze względu na swe położenie oraz z uwagi na swój silny zamek lądowy. Puck stanął wtedy zdecydowanie po stronie Kazimierza Jagiellończyka, którego również Gdańszczanie popierali za co otrzymali w zastaw miasto. Wygnany król szwedzki Karol Knutson przybył w roku 1459 do Pucka, a wypóżyczając Gdańszczanom 15 tys. grzywnie dostał od nich miasto z okolicą w zastaw. Jednakże Krzyżacy nie pogodzili się ze stanem rzeczy: napadli miasto i rozbili załogę szwedzką zamku, a Gdańszczanie i król zdolali tylko ucieczką ująć niewoli. Krzyżacy po zdobyciu grodu strzegli go w sile 700 żołnierzy, którym dowodził Fryc von Raweneck.

Gdy wódz polski, Piotr Dunin rozpoczął zwycięski pochód przeciwko Krzyżakom, po zwycięskiej bitwie pod Święcinem, Gdańszczanie po opuszczeniu Pucka przez Rawenecka rozpoczęli oblężenie miasta. Po 15-tu miesiącach oblężenia musiało się miasto poddać. Po drugim pokoju turuńskim (1466) stał się Puck miastem powiatowym województwa pomorskiego, tu odbywały się sejmiki i sądy ziemskie.

Podczas wojny polskiej z Albrechtem pruskim splądrowano dwukrotnie i zdobyto miasto. W r. 1594 przybył do Pucka Zygmunt Waza, król polski ze Stokholmu z 44 statkami i stąd udał się do Gdańska.

Sławę wojenną zdobył Puck podczas wojen szwedzkich oraz na początku panowania Władysława IV, którego dziełem było stworzenie tu pierwszego portu polskiego, czym Puck do dnia dzisiejszego się szczyci. W porcie puckim stała na kotwicy flotyła polska, składająca się z kilkunastu okrętów z armatami, zbudowanych i urządzonych całkowicie w ówczesnych warsztatach okrętowych w Pucku. W zamku mieściła się wówczas załoga, licząca 500 ludzi zbrojnych. Podczas wojny ze Szwedami wysłano flotyllę pucką na zwiady. Ze względu na szczupłe siły polskie zdolali Szwedzi w r. 1626 opłacać Puck i zagrażać stąd całemu Pomorzu. Zrozumieli oni doskonale ówczesne znaczenie strategiczne miasta, ufortyfikowali je bardziej i umieścili tu silną załogę.

Celem wyparcia najeźdźców wyruszył na Puck hetman Jan Lanckoroński. Dnia 8 grudnia 1626 r. przystąpiono do oblężenia, trwającego ponad 3 miesiące. Gdy dnia 1 kwietnia cała flota polska i wojsko lądowe przypuściło generalny szturm, musieli się Szwedzi poddać. Zdobycie grodu miało decydujący wpływ na dalszy przebieg wojny polsko-szwedzkiej.

Władysław IV, doceniając znaczenie Pucka, starał się nadal o rozbudowę tego grodu jako twierdzy

nadmorskiej, przeznaczając na ten cel dochody ze starostwa puckiego. Wybitni inżynierowie wykonali mapę wybrzeża, założono arsenał morski i powiększono flotę do 12-tu jednostek. Na półwyspie hel skim pod Chałupami i Kuźnicą wybudowano 2 mniejsze twierdze: Władysławowo i Kaźmierzowo i przecięto półwysep kanałami, którymi okręty mogły z Bałtyku do Pucka przepłynąć. Król, będący wielkim miłośnikiem morza, często bawił w Pucku. Gdy go zabrakło znikła flota polska, mimo podtrzymania jej do pewnego czasu przez woj. pom. Wejhera.

W czasie drugiej wojny szwedzkiej Karol Gustaw w r. 1655 oblegał Puck.

Pod port przypłynęła olbrzymia flota szwedzka i żądano poddania się miasta, przy czym w razie dobrowolnego poddania się grodu przyrzekali Szwedzi pozwoleć załodze na opuszczenie zamku, w razie oporu miasto zostanie zdobyte szturmem i ukarane.

I tu zaczyna się jedna z najpiękniejszych kart historii Pucka. Na skutek żądań szwedzkich tchórzliwy komendant miasta Skarpski zwołał naradę, w której brał udział zakonnik, O. Grzegorz. Tenże zakonnik, przejęty duchem patriotyzmu nakłaniał do walki do ostatniej kropli krwi. Mimo podzielnych zdań uchwalono obronę miasta. Nie mogąc wskutek zacieklej obrony zdobyć miasta, nakłonili Szwedzi Skarpskiego do zdrady. Jednakże o planie tej zdrady dowiedział się O. Grzegorz. Z namowy zakonnika wtargnęli mieszczanie na zamek i uwięzili zdrajcę, po czym wybrali mimo sprzeciwu na komendanta O. Grzegorza. W nocy, na umówiony znak, otworzono bramy, wpuszczono 150 Szwedów i wzięto ich do niewoli. Puck nadal bronił się dzielnie, zmuszając w końcu Szwedów do odstąpienia od oblężenia. Czyn zatem niepozornego zakonnika uchronił miasto od zagłady. Wkrótce przybyła odsiecz z wojsk Jana Kazimierza i miasto odetchnęło po dniach groźnego oblężenia. Na tle powyższego wydarzenia napisał Kujot dramat p. t. O. Grzegórz czyli obrona Pucka.*)

Od czasu ukończenia wojen szwedzkich wróciło miasto do roli spokojnego miasta powiatowego. Zwinęto załogi w twierdzach, których już nikt nie bronił. Upadły one szybko i zniknęły, pochłonięte przez fale morza.

Jednak dawna sława Pucka gaśnie bezpowrotnie i miasto chyli się ku upadkowi. Podczas wojny północnej w r. 1700 nie broniła się długo szczupła załoga miasta, a Szwedzi, zajmawszy w r. 1704 miasto, ścignęli od mieszczan ogromne kontrybucje. Warownia pucka podczas lustracji Karola XII okazała się w bardzo zaniedbanym stanie. Zaraza w r. 1710 i 1711 zdziesiątkowała liczbę mieszkańców aż wreszcie w r. 1772 wskutek rozbioru przeszło miasto pod panowanie pruskie. Od tej chwili rozpoczęła się wielka akcja germanizatorska, której skutki dają się po dziś dzień odczuwać.

Po latach niewoli zabłysła w roku 1920 dla miasta oczekiwana jutrzienka swobody. Dnia 10 lutego tegoż roku wkroczyły pod dowództwem gen.

*) Fakt ten zjednał miastu miano: pomorskiej Czystochowy.

J. Hallera pierwsze oddziały wojsk polskich do miasta i odbyły się symboliczne zaślubiny morza z Rzezypospolitą.

Najpiękniejszym zabytkiem Pucka to kościół parafialny pod wezw. św. Piotra i Pawła, którego wieża zbudowana w stylu gotyckim jest zdale widoczna. Zbudowany został w XIII w. przez Krzyżaków. Wieża, która stanowi najstarszą część kościoła, ma wielkie podobieństwo do wieży kościoła N. M. Panny w Gdańsku. Kościół posiada dwie cenne kaplice: kaplicę oficjała Judyckiego i kaplicę Wejhera woj. malborskiego, w której znajdują się portrety fundatora J. Wejhera i jego małżonki. Kaplicę ostatnią zdobi śliczny ołtarzyk i obraz malowany na drzewie. Skarbiec kościelny mieści szereg cennych i wartościowych aparatów kościelnych, śliczną monstrancję i kielich. Największy dzwon na wieży odlany został w r. 1605 przez Krzysztofa Oldendorfa w Gdańsku. W ostatnich latach dzięki odnowieniu, kościół odzyskał swój dawny artystyczny wygląd.

W porcie puckim są dzisiaj pustki, aczkolwiek niedawno zaczęto się cokolwiek nim zajmować. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że obecnie port ten wskutek częstego zamulania nie może spełniać zadania portu nowoczesnego. Dostęp do portu przez zatokę Pucką umożliwiony był okrętom tylko za pomocą kanału, który co pewien czas trzeba było pogłębiać. W ostatnich czasach budowa tego przez erozję wodną zniszczonego kanału wejściowego została na nowo podjęta i przez Urząd Morski wykończona.

Wskutek płytkości morza pod Puckiem i portu przeniesiono marynarkę wojenną, stacjonowaną początkowo w Pucku, do odpowiedniejszego portu na Oksywiu pod Gdynią. Dziś do portu puckiego zawijają jedynie kutry rybackie i żagłówki, nawet statki pasażerskie omijają ten port, tak pięknie zapisany w naszych dziejach. Samotne łodzie, zakotwiczone w porcie, na próżno dumają o dawnych swych żelaznych towarzyszach, o tym jak port dawniej rozbrzmiewał ruchem, gwarem i zgrzytem łańcuchów kotwicznych.

Latem sennie chmurki pogodnego nieba przeglądają się w szmaragdzie wód zatoki puckiej. Raz poraz przerywa tę senną ciszę ostry warkot motoru hydroplanu Dyonu Lotniczego, stacjonowanego w Pucku. Wielki, żelazny ptak, ciągnący niekiedy za sobą balon próbny, sunie powoli nad zatoką, spuszcza się nagle na wodę, którą rozpruwa swoimi pływakami. W oddali, w dzień pogodny, widać na widnokręgu smugi dymu parowców, wiozących polskie towary w świat szeroki. Zimą drzemie port i zatoka pod okowami lodu. Zatoka pokryta lodem stanowi teren, dotąd jeszcze niezupełnie wyzyskany do uprawiania sportów wodnych, przede wszystkim tzw. yachtingu na lodzie.

Miasto, jak każdy prowincjonalny ośrodek, jest sennie. Pusto latem na brzegu i w pięknych alejach przybrzeżnych, pusto w parku miejskim i kurhausie. Letnicy omijają Puck ze względu na małą zawartość soli w zatoce, aczkolwiek jest ona naturalnym miejscem zdrowotnym, zawierającym dużo jodu.

Z zamku, który odegrał tak wielkie znaczenie w historii tego grodu, nie pozostało dziś żadnego

śladu. Utrzymała się jedynie tradycyjna nazwa Placu Zamkowego. Z dawnych fortyfikacji, przy ulicy, wiodącej do morza wzdłuż klasztoru SS. Elżbietanek, można widzieć jeszcze szczątki byłego muru warownego. W ostatnich czasach odkryto cały szereg murów, które badają archeolodzy. Pracami tymi kieruje Urząd Konserwatorski.

W ostatnim dziesięcioleciu dzięki rozumnej inicjatywie Zarządu miasta, obecnie wskutek starań władza miasta p. burmistrza Stamirowskiego, przeprowadza się szereg doniosłych inwestycji. Wielce zasłużyło się dla rozwoju miasta Tow. Upiększenia Miasta. Za jego staraniem powstała promenada nadmorska, park, schronisko Tow. Krajoznawczego, wybudowano szereg gmachów, m. i. gmach Sokoła, ulepszono i przebudowano zaniedbane ulice. Z większych inwestycji wymienić należy budujący się gmach urzędu pocztowego. Czyni się również usilne starania, aby Puck rozbudować jako ośrodek sportów wodnych.

Mimo położenia miasta nad morzem ma ono charakter wybitnie rolniczy. Znajdują się tu dwa

młyny parowe, fabryka maszyn rolniczych, 2 cegielnie, tartaki i wędzarnie ryb, które rozwijają się coraz lepiej.

Liczba Niemców w tym grodzie ostatnio się bardzo zmniejszyła i coraz to chętniej pozostali Niemcy-katolicy posyłają swą dźwiatwę do szkoły polskiej. Po powrocie na łono Macierzy, z trudnością można było w Pucku po polsku się porozumieć, tak daleko była posunięta akcja germanizacyjna, lecz dziś, chociaż raz poraz słyszy się jeszcze język niemiecki, ma on tu drugorzędne znaczenie.

Miasto liczy około 6000 mieszkańców. Jako ośrodek gospodarczy na wybrzeżu polskim spełnia bardzo ważne dla powiatu morskiego zadanie.

Przypomnieć sobie winni obywatele Rzeczypospolitej Puck, ten cichy zapomniany port polski, który ongiś stanowił pierwszą bazę naszej marynarki wojennej i posiadał pierwsze stocznie okrętowe, który obecnie żyje wspomnieniami przebrzmiałej sławy, a wówczas pierwszy port Rzeczypospolitej napewno wróci do swej dawnej świetności lub do równorzędnego stanowiska z naszymi portami.

W Ł O C Ł A W E K



Miasto powiatowe — jakich tak wiele mamy w Polsce — niegdyś było stolicą biskupów kujawskich. Za czasów zamierchłych osada nadwiślańska nazwę swą wzięła od Władysława Hermana (dawniej zwała się Władysławek), który w drugiej połowie XII w. podarował ją biskupom kujawskim. Ponieważ miasto się roz-

wijało bardzo szybko i stawało się coraz groźniejszą konkurencją dla Krzyżaków, przeto ci ostatni trapiłi je nieustannie i niezliczone wyrządzali szkody, aż wreszcie w r. 1329 napadli je i doszczętnie spalili. Dopiero po zwycięstwie grunwaldzkim i pokoju toruńskim (1466) wraz z przyłączeniem Pomorza do Polski otwierają się dla Włocławka wsłaniałe perspektywy rozwoju ekonomicznego. Staje się ważnym portem Kujaw i gra ważną rolę w handlu zbożowym. Wedle zapisków historycznych spławiano przez Włocławek, około 2 milionów gdańskich korcy zboża. Wówczas staje się Włocławek miastem nie tylko bardzo bogatym, gra też ważną rolę w dziejach ówczesnego Księstwa polskiego. Biskup kujawski zajmuje pierwsze po prymasie polskim miejsce w senacie. W razie nieobecności prymasa biskup włocławski przewodniczył na sejmie, koronował królów.

Okres wojen szwedzkich, epoka saska, to czasy stopniowego upadku Włocławka. Rozbiory Polski to jego ostateczna zagłada, miasto dostało się pod rządy pruskie, które zagarnęły wszystkie dobra kościelne. O rozwój miasta Prusy nie dbały zupełnie,

mając na oku własne jeno korzyści. Zbudowano tu nowe spichlerze i magazyny solne, gdzie składano sól sprowadzaną z Wieliczki. Okres Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego to ostatnie lata względnego dobrobytu miasta. W r. 1821 Włocławek przestaje być miastem biskupim, zostaje wcielony do biskupstwa chełmińskiego, którego stolicą zostaje w r. 1824 Pelplin. Jest jednak ciągle jeszcze żywotnym bardzo portem, w którym rozwija się pomyślnie ruch tranzytowy, rzeczny i lądowy.

Smutno przedstawia się okres stuletnich rządów rosyjskich (r. 1814—1914). Biurokracja rosyjska wykazała — jak zresztą w całym kraju — daleko idące tendencje rusyfikacyjne, niedołężna, i żywiołowi polskiemu niechętna, przyczyniła się waleńie do upadku bogatego niegdyś miasta. Ekonomicznie podupadł Włocławek zupełnie, a i kulturalnie stracił swe dawne znaczenie, które miał niegdyś jako siedziba biskupia.

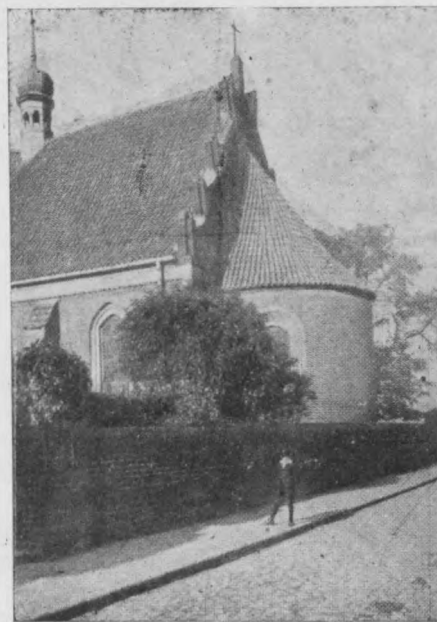
Wielka wojna nie przyniosła większych szkód, miastu, które pamiętało z lat dawno minionych napady Krzyżaków, później Szwedów. Znana dobrze w historii bitwa pod Włocławkiem jaka się rozegrała w dniach od 9—12 listopada 1914 r. między Rosjanami a Niemcami, skończyła się klęską Rosjan dla Włocławka zaś przejściem z pod jarzma rosyjskiego pod niemieckie. Dzieje okupacji niemieckiej to okres bodaj smutniejszy, niż rządy rosyjskie. Dnia 11 listopada 1918, który był dniem wolności, dla całej Polski, tajne organizacje wojskowe wespół z ludnością miejską rozbroiły załogę pruską. Ostatnim tragicznym ciosem dla miasta był najazd bolszewików w r. 1920 i krwawa trzydni-

wa walka miasta. Następstwem jej były nieocenione szkody — spalenie pałacu biskupiego, uszkodzenie cennych zabytków katedry seminarium i i.

Od czasów odzyskania Niepodległości datuje się znaczny rozwój terytorialny miasta. Do roku 1927-go przyłączono znaczne obszary podmiejskie tak, że obszar administracyjny miasta wynosi dziś 3200 ha, ludność zaś około 70.000 mieszkańców (w r. 1820-tym wynosiła 3.278, w 1921 — 40.182).

Miasto posiada liczne stare zabytki architektoniczne — katedrę z r. 1340-go, przerobioną z początku XX w., kościółek św. Witalisa z r. 1330-go (najstarszy zabytek miasta), kościół św. Jana z XVI. w., klasztor O. O. Reformatorów z r. 1640-go, pałac biskupi i dwie kamienice barokowe z w. XVIII-go.

Okres niewoli był okresem zastoju ruchu budowlanego miasta. Po odzyskaniu niepodległości władze miejskie starają się o upiększenie miasta, o podniesienie warunków kulturalnego życia jego obywateli. Dużo znaczy inicjatywa prywatna dzięki której powstał szereg nowych, pięknych gmachów. Siedziba wioślarzy, Dom wspólnej pracy, gmach Towarzystwa Praca i Kultura, Bank Handlowy, Muzeum Ziemi Kujawskiej, dwa Gimnazja, kościół św. Stanisława, Sanatorium ks. biskupa Owczarka, pałacyki miejscowych przemysłowców i i. Istniejące we Włocławku jedno z najstarszych w Polsce Seminarium Duchowne założone w 1569 r. przez ks. biskupa Karnkowskiego zostało zaliczone do szkół wyższych.



Włocławek: Kościół farny św. Jana

Od dnia 1 kwietnia 1938 r. Włocławek wydzielony został z wojew. warszawskiego i przyłączony do wojew. pomorskiego.

Nad rozwojem miasta czuwają gorliwie jego Ojcowie.

Zarys dziejów miasta Kowala

Jak wskazuje kronika oraz inne źródła późniejszych wydawnictw pierwsze ślady osadnictwa na terenie miasta sięgają XI wieku. W późniejszym okresie stopniowo osadnictwo wzrasta, a zamieszkała ludność trudni się uprawą roli oraz czerpie zyski z rzemiosła i rybołówstwa czemu sprzyja znajdujące się w pobliżu jezioro Rakutowskie oraz okoliczne bory. Pod względem administracyjno-sądowym Kowal w początkach XVI wieku podlegał wójtowi, który wraz z ławnikami decydował w sprawach organizacyjnych rozległych obszarów należących do miasta oraz sprawował jurysdykcję nieograniczoną.

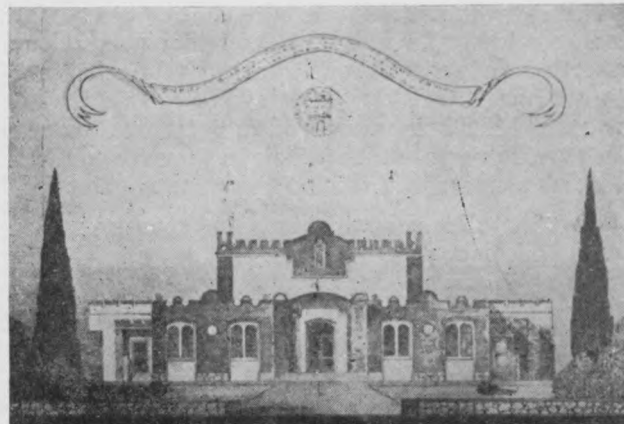
Jako miejsce urodzenia **Kazimierza Wielkiego** miasto obdarzone było łaskami królów, należycie się przeto rozwijało i zarówno pod względem zaludnienia jak również estetycznym wyróżniało się wśród miast dawnych.

Dopiero pomyślniejsze warunki rozwojowe położonego w odległości 14 klm. miasta Włocławka i w związku z tym zapotrzebowanie rzemieślników, a także ludności trudniącej się wzrastającym handlem spowodowały ekspansję mieszkańców Kowala do ośrodków o żywszych przejawach gospodarczych, działając hamująco na dalszy rozwój miasta.

Z zabytków historycznych do ostatnich czasów przechował się miejscowy kościół parafialny, pobudowany w początkach XV wieku.

W roku 1910 wmurowano w główną nawę ko-

ścioła tablicę pamiątkową z okazji 600-cia urodzin Kazimierza Wielkiego. Oprócz kościoła, który przetrwał do ostatnich czasów, kroniki notują jeszcze 3 inne, miejsce jednak ich położenia trudno jest obecnie ustalić.



Miejsce urodzenia króla Kazimierza Wielkiego w Kowalu

Charakterystyczna budowa rynku z wąskimi uliczkami zbiegającymi się w narożnikach podkreśla konstrukcję dawnych osiedli.

Terytorialnie Kowal leży w środkowej części

powiatu Włocławskiego. Na północ i północny wschód ciągnie się do samej Wisły pas lesisty słabo zaludniony. Z pozostałych stron otaczają Kowal gęsto rzucone osiedla.

Przez Kowal przebiega silnie rozgałęziona sieć dróg bitych państwowych i samorządowych, które łączą Kowal ze wszystkimi miastami powiatu włocławskiego.

Ze względu na dogodną arterię komunikacyjną, o dalszym zasięgu, Kowal zaliczyć można i należy do miast ruchliwych o dużym nasileniu tranzytowym.

Obecnie Kowal liczy 5500 mieszkańców.

Ks. Dr MICHAŁ MORAWSKI

WŁOCŁAWEK

stolica Kujaw i diecezji Włocławskiej

Włocławek, nazywany w dawnych wiekach aż do XVII w. Włocławiem, albo Starym Włocławiem, w odróżnieniu od młodszego odeń później powstałego na Kujawach Inowrocławia, należy do najstarszych osad w Polsce, które powstały jeszcze z pierwotnych grodów książęcych i targowisk nad brzegami rzek spławnych położonych. Gród książęcy we Włocławku spełniał pierwotnie rolę wojskową i strategiczną w dziele obrony państwa oraz pilnował targowiska i poboru opłat od statków płynących Wisłą. Za czasów Bolesława Chrobrego już odgrywał znaczniejszą rolę w dziele obrony Polski. Z niego to, jak podaje kronika Galla, Bolesław Chrobry wyprowadził na wojnę z Niemcami 800 pancernych i 2000 tarczowników.

Charakter swój handlowy, jako główny dla całej Polski port wiślany i komora celna, Włocławek zatrzymał przez całe niemal dzieje Polski przedrozbiorowej, ale za to charakter strategiczny i administracyjny grodu książęcego rychło utracił, stając się od w. XI stolicą biskupstwa i diecezji kujawskiej albo włocławskiej od jej początku aż po dzień dzisiejszy oraz miastem biskupim czyli własnością biskupów włocławskich z nadania książęcego od r. 1255—1793, t. j. do drugiego rozbioru państwa polskiego, kiedy to przez rząd pruski został skonfiskowany i zajęty na rzecz skarbu publicznego. Dlatego w herbie miasta Włocławka, wyobrażającego mur miejski z bramą pośrodku i trzema basztami, była zawsze i po dzień dzisiejszy pozostała infuła biskupia, okrywająca większą środkową basztę.

Jako stolica biskupstwa, do którego należały zawsze, od początku aż po r. 1818, całe Kujawy i Pomorze Gdańskie wraz z miastem Gdańskiem, dzielnice najważniejsze i najcenniejsze dla Polski, a przy tym najbardziej zagrożone ze strony najpierw pogańskich Pomorzan i Prusaków a następnie Krzyżaków i innych nieprzyjacielskich najazdów, Włocławek odgrywał w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej ważną rolę nie tylko kościelną ale i polityczną. Biskupi włocławscy skutecznie bronili praw Polski do Pomorza, nie dopuszczając mimo usilnych zakusów krzyżackich zwłaszcza w XIV i XV w. do oderwania Pomorza Gdańskiego spod zależności kościelnej od diecezji włocławskiej i łącz-

ności z Kościołem Polskim. A nawet dla silniejszego podkreślenia i zadokumentowania tej przynależności Pomorza do Polski, do prowincji gnieźnieńskiej i do diecezji włocławskiej wprowadzono uchwałą synodu prowincjonalnego piotrkowskiego w 1551 r. nową urzędową nazwę dla diecezji włocławskiej — „Włocławska i Pomorska“, zamiast dotychczasowej — włocławska, lub kujawska. Nowa ta nazwa odtąd aż do r. 1818, t. j. do chwili ostatecznego odłączenia Pomorza od diecezji włocławskiej, była zawsze używana, zarówno w mowie potocznej jak i we wszystkich dokumentach urzędowych. Pomorze stanowiło osobny archidiaconat pomorski, którym biskup włocławski zarządzał przez swoich zastępców, oficjałów, względnie biskupów — sufraganów pomorskich, rezydujących stale w Gdańsku.

Przedstawiciele duchowieństwa pomorskiego uczestniczyli na synodach całej diecezji włocławskiej oraz na synodach swojego archidiaconatu zwoływanych i odprawianych najczęściej pod osobistym przewodnictwem biskupa włocławskiego, który nadto wglądał osobiście w stosunki kościelne na Pomorzu przez częste wizytacje parafii i kościołów, rozporządzenia i dekryty. Wpływy biskupów włocławskich na Pomorzu były bardzo wielkie, tym bardziej dlatego że posiadali tam liczne włości należące do ich uposażenia, gdzie byli całkowicie panami i nie byli prawnie przez nikogo krępowani tak przy obsadzaniu kościołów, jak i wprowadzaniu w życie innych swoich zarządzeń biskupich, których celem było zawsze dobro Kościoła i Ojczyzny — Państwa Polskiego.

Toteż biskupi włocławscy za swoje wybitne zasługi w obronie wiary katolickiej i polskości na Pomorzu (Maciej Golanczewski, Pella, Stan. Karnkowski, Hier. Rozdrażewski i inn.) oraz zwierzchnictwa Polski nad Gdańskiem (statuta Karnkowskiego) w dawnej przedrozbiorowej Rzeczypospolitej Polskiej byli wyróżniani tak pod względem wyższego uposażenia, jak i godności i honorów. Stąd też w rzędzie biskupstw polskich włocławskie zajmowało trzecie z kolei miejsce po gnieźnieńskim i krakowskim i w takiej kolejności w szeregu episkopatu polskiego biskupi włocławscy zajmowali miejsce na sejmach — w senacie i na synodach

provincialnych prowincji gnieźnieńskiej czyli plenarnych całej Polski.

Ze stolicy wrocławskiej biskupi wychodzili zazwyczaj na wyższe godności: na stolice książęco-biskupie krakowską i warmijską lub wreszcie i to najczęściej na stolicę arcybiskupią prymasowską gnieźnieńską. Spośród 49 biskupów wrocławskich w okresie 1383—1818 r. siedemnastu postąpiło na godność arcybiskupią i prymasowską w Gnieźnie, sześciu przeszło na biskupstwo krakowskie i jeden na warmińskie. Również przy nowej reorganizacji diecezji w Królestwie Polskim w 1818 r. pierwszym arcybiskupem warszawskim został biskup wrocławski Franciszek Malczewski. Także i poprzednik ś. p. metropolity warszawskiego J. Em. Ks. Kardynała Aleksandra Kakowskiego arcybiskup Wincenty Teofil Chościak Popiel bezpośrednio ze stolicy wrocławskiej postąpił na tę najwyższą w Królestwie Polskim godność kościelną.

Biskupi wrocławscy w dawnej, przedrozbiorowej Rzeczypospolitej Polskiej zajmowali także wyróżniające stanowisko polityczne, zwłaszcza od r. 1574/5, kiedy to po ucieczce Henryka Walezy z Polski ówczesny biskup wrocławski, późniejszy prymas Stanisław Karnkowski uzyskał dla siebie i dla swoich następców biskupów wrocławskich uchwałą zjazdu elekcyjnego szlachty prawo i przywilej zastępowania prymasa podczas bezkrólewia przy elekcji i koronacji króla.

Diecezja wrocławska w dawnej Polsce należała do większych. Od chwili ustalenia jej granic przy nowym rozgraniczeniu diecezji w Polsce przez legatę pap. kardynała Idziego w ll. 1123—5, potwierdzonych następnie bullami papieskimi z 1140 i 1148 r., obejmowała całe Kujawy i Pomorze Gdańskie z końcową granicą nad dolną Łebą z wyjątkiem południowej części po prawej stronie Brdy. W późniejszych czasach granice jej jeszcze się rozszerzyły.

Wprawdzie około r. 1264 utraciła wyspę Żulawę na rzecz diecezji sambijskiej, ale za to nieco później zyskała nowe parafie, a mianowicie: od diecezji plockiej w 1328 r. Szpital i Bobrowniki po prawej i Przypust po lewej stronie Wisły i w 1640 r. Ciechocin, Dobrzejewice, Chełmice, Zaduszniki, Nowogród i Złotowie po prawej stronie Wisły, wreszcie od archidiecezji gnieźnieńskiej w 1764 r. Wolbórz z siedmiu okolicznymi parafiami oraz kościoł OO. Franciszkanów w Smarzewicach. Wszystkie te przyłączone miejscowości już przedtem należały do uposażenia biskupstwa wrocławskiego.

W tych granicach diecezja wrocławska dotrwała do r. 1818, t. j. do nowego podziału diecezji w Polsce, kiedy to po odpadnięciu Kujaw zachodnich z Inowrocławiem i Kruszwicą oraz Pomorza do zaboru pruskiego, a miejscowości pobliskich Włocławkowi po prawej stronie Wisły do diecezji plockiej, nowa diecezja wrocławska ze zmienioną nazwą, jako diecezja „kujawsko-kaliska“ ze stolicą również we Włocławku, rozciągała się tylko po lewej stronie Wisły, obejmując swoimi granicami tylko te obszary, które znajdowały się pod zaborem rosyjskim, a więc: tzw. Kujawy wschodnie z 59 parafiami oraz część Wielkopolski (Kalisz, Sieradz, Koło, Piotrków, Wieluń i inn.) i część Małopolski (Często-

chowa i inn.), a mianowicie: 281 parafii z dawnej archid. gnieźn., 9 z krak., 3 z poz., 1 z płoc. i 1 z wrocławskiej. Z tymi granicami diecezja kujawsko-kaliska przetrwała do r. 1925, t. j. do nowego podziału diecezji już w Polsce Niepodległej po zawarciu Konkordatu i należała do największych diecezji w Królestwie Polskim tak pod względem rozległości, jak i zaludnienia (ok. 2 miliony wiernych).

Obecna diecezja od r. 1925 nazywana urzędowo „wrocławska“ obejmuje oprócz Kujaw wschodnich po lewej stronie Wisły także i części Mazowsza po prawej stronie Wisły, ale za to wiele utraciła z dawnych swoich obszarów, z których głównie powstały duże nowe diecezje: częstochowska i łódzka, zatrzymując jednak nadal w swoich granicach część Wielkopolski (Sieradzkie, Kaliskie, Kolskie, Konieńskie, Słupskie). Obecnie diecezja wrocławska posiada 246 parafii, 435 księży świeckich, 59 zakonników, 495 zakonnic, razem wszystkich wiernych 934.985 (Rocznik diec. włocł. 1938 r.).

Biskupem - ordynariuszem diec. włocł. jest od r. 1929 J. E. Ks. Biskup Karol Mieczysław Radoński, a biskupem sufraganiem od r. 1918 J. E. Ks. Biskup Wojciech Owczarek.

W dawnej Polsce diecezja wrocławska wchodziła w skład kościelnej prowincji gnieźnieńskiej, później od r. 1818 warszawskiej, wreszcie obecnie od r. 1925 należy do prowincji gnieźnieńsko-poznańskiej.

Z instytucji diecezjalnych na wyróżnienie zasługuje jedyny we Włocławku wyższy zakład naukowy, wrocławskie Seminarium Duchowne, najstarsze w Polsce, a jedno z pierwszych w całym świecie, które w myśl wymagań Soboru Trydenckiego (1545—1563) zostało powołane do życia najpierw uchwałą synodu diecezjalnego odbytego we Włocławku w marcu 1568 r. a następnie aktem erekcyjnym z dn. 15 sierpnia 1569 r., wydanym przez biskupa Stanisława Karnkowskiego. W Polsce Niepodległej uchwałą Rady Ministrów z dn. 17 października 1927 r. (Dz. U. Rz. P. z dn. 28 paźdz. 1927 r. Nr 93 poz. 836) wrocławskie Seminarium Duchowne uznane zostało za szkołę wyższą t. j. równoznaczną z uniwersyteckimi fakultetami teologicznymi. Seminarium Duchowne we Włocławku, zgodnie z rozporządzeniami Stolicy Ap. ma program nauczania sześcioletni. Przyjmuje kandydatów tylko ze świadectwem dojrzałości z ukończenia szkoły średniej, których dostarcza przeważnie istniejące przy tymże Seminarium — Małe Seminarium, tj. Gimnazjum i Liceum (klasyczne) im. Piusa X, z prawami państwowymi.

Przy wrocławskim Seminarium Duchownym znajdują się nadto duże ważne instytucje diecezjalne, o charakterze kulturalnym i naukowym, które ostatnio otrzymały nowe i odpowiednie pomieszczenie. Są to: Muzeum Diecezjalne i Biblioteka im. XX. Chodyńskich, tak nazwana w roku 1936 — w stulecie urodzin zasłużonych jej twórców XX. Zenona († 1887) i Stanisława († 1919) braci (bliźniaczych) Chodyńskich, prałatów kapituły kat. włocł. długoletnich rektorów i profesorów Seminarium Duchownego we Włocławku oraz historyków Kościoła Polskiego.

Biblioteka im. XX. Chodyńskich należy do bo-

gatszych bibliotek kościelnych w Polsce, posiada około 100 tysięcy książek, w tym około 1000 starszych pierwszych druków tzw. inkunabułów, zajmując w tym względzie trzecie miejsce w Polsce, po Bibl. Jagiellońskiej i Bibl. Narodowej; Posiada m. i. rzadki inkunabuł z 1492 r. (Cicero, Epistulae ad familiares. Venezia, Barthol. de Zanis 1492), którego zaledwie 12 egzemplarzy znanych jest dotychczas na całym świecie. Znajdują się w niej także liczne polonica XVI w., wśród których spotykają się i takie, które są unikatami w Polsce, jak np. „Wokabularz nowy czterech języków.” Kraków, Flor. Engler 1532.

Niejako uzupełnieniem Bibl. im. XX. Chodyńskich we Włocławku jest znajdujące się przy katedrze włocławskiej w dobrze zabezpieczonym Kapitułarzu Archiwum Kapituły włocławskiej, również nagromadzone i uporządkowane benedyktyńską pracą tych samych XX. Zenona i Stanisława Chodyńskich. Należy ono do najbogatszych spośród Archiwów kościelnych w Polsce. Oprócz dużej liczby starych rękopisów, dokumentów i dyplomów znajdują się w nim także dość liczne stare i cenne druki, w tym około 200 inkunabułów.

We Włocławku jest kilka kościołów i katedra pod wezw. Wniebowzięcia N. M. P., kościół św. Witalisa — obydwie z XIV w., kościół farny św. Jana Chrzyciela z pocz. XVI w., kościół i klasztor OO. Reformatorów pod wezw. WW. ŚŚ. z pocz. XVII w. oraz dwa nowe kościoły parafialne na przedmieściach: św. Stanisława B. M. na Bularce (już na ukończeniu) i Najśw. Serca Jez. na Grzywnie (rozpoczęty).

Z najważniejszych zabytków Włocławka są następujące: 1) Kościół św. Witalisa z 1330 r., stylu gotyckiego, najstarszy, doskonale zachowany w swej pierwotnej postaci zabytek architektoniczny we Włocławku. W wielkim ołtarzu posiada od kilku lat piękny stary tryptyk, odrestaurowany niedawno w Państwowej Pracowni Konserwatorskiej. Tryptyk ten w części środkowej przedstawia koronację M. B., u dołu 8 świętych patronów polskich, po bokach z prawej strony: Ukrzyżowanie i św. Jerzego a z lewej strony: Drogę Krzyżową i św. Marcina.

2) Katedra włocławska pod wezw. Wniebowzięcia N. M. P., wybudowana w ll. 1340—1411, stylu ostrołukowego, z rodziny ceglanych polskiej architektury i systemu konstrukcyjnego krakowskiego, a w pewnych motywach (systemie szkarp w samej cegle, układzie żeber sklepienia, profilu cegieł w tym celu modelowanych) zbliżona do typu budowli krzyżackich. Herb katedry i kapituły włocławskiej wyobraża M. Boską stojącą na półksiężycu z koroną na głowie i Dzieciątkiem Jezus w prawej ręce. Figura M. Boskiej w tej postaci, pochodząca z 1614 r. znajduje się nad frontową kruchtą na zewnątrz katedry. Katedra ma tytuł bazyliki, przyznany dekretem papieża Piusa X, z dnia 22 II 1907 r.

W katedrze włocławskiej zasługuje na uwagę:

3) Sarkofag marmurowy biskupa Piotra z Bnina Moszyńskiego († 1493), wystawiony kosztem humanisty włoskiego Filipa Kalimacha Buonacorsi (którego biskup Piotr był mecenasem i dobroczyń-

cą)). Sarkofag ten przedstawia biskupa w postawie leżącej w stroju pontyfikalnym i został wykonany jeśli nie całkowicie to napewno w części przez Wita Stwosza.

4) Nagrobek biskupa Krzesława Kurozwańskiego (5/IV 1503, fundowany w 1516 r. przez jego wychowanka, prymasa Jana Łaskiego, wykonany jest w kształcie tablicy z marmuru węgierskiego na Węgrzech przez Jana Florentyńczyka w stylu włoskiego renesansu. Jest to pierwszy i jak na stosunki polskie bardzo wczesny zabytek włoskiego renesansu we Włocławku.

5) Witraże (22), wykonane w drugiej połowie XIV w. ale według wzorów XIII w.

Przed rokiem katedra włocławska wzbogacona została nowymi witrażami, wykonanymi przez polskiego światowej sławy witrażystę Meehofera.

6) Kompas albo zegar słoneczny z ośmiowierSZem łacińskim wyrity na ścianie zewn. (południowej) katedry. Jest to dzieło wykonane do spółki z Mikołajem Wodką (przybocznym lekarzem biskupa Piotra z Bnina) przez naszego sławnego astronoma Mikołaja Kopernika, który we Włocławku wychowywał się pod okiem swego wuja, kanonika kat. wł., późniejszego biskupa warmińskiego Łukasza Waczenrode i uczęszczał do miejscowej sławnej ongiś szkoły katedralnej tzw. kujawskiej około r. 1490.

Poza tym starych zabytków zwłaszcza budowlanych Włocławek dużo nie posiada, gdyż był często pustoszony niszczycielskimi najazdami, najwięcej zaś ucierpiał od Krzyżaków w ll. 1329 i 1431, od Szwedów 1657 i 1710, od kozaków 1707, wreszcie bolszewików w sierpniu 1920, kiedy zburzony został doszczętnie stary pałac biskupi (obecny na miejscu dawnego został odbudowany w 1924 r.).

Włocławek w dawnej Polsce należał do miast bogatszych, zasobniejszych, ludniejszych i znacznie-szych. Później dopiero, zwłaszcza po wojnach szwedzkich w końcu XVII w., bardzo zubożał i spadł do rzędu małych miasteczek, nazywany odtąd Włocławkiem zamiast, jak dawniej, Włocławiem. Od początku XIX w. Włocławek znowu zaczął się podnosić i to w dość szybkim tempie, tak że dziś należy do większych miast przemysłowych w Polsce, posiada bowiem: blisko 70 tys. mieszkańców, największą w Polsce fabrykę celulozy, najstarszą fabrykę cykorii Bohma, zał. w 1816 r. oraz inne liczne wyjątkowej ważności i rzadko spotykane zakłady przemysłowe.

Na tym kończę opis dziejów Włocławka — stolicy Kujaw i diecezji Włocławskiej, które szczegółowiej przedstawiam na innym miejscu (w książce: Monografia Włocławka — Włocławek 1933, str. XVI + 439, 80 + liczne ilustracje).

K. Dr. Eliaś Czerwinski

Szkic historyczny przemysłu Włocławskiego

Historia przemysłu włocławskiego sięga tych czasów, w których po upadku pierwszych początków przemysłu, powstałego za czasów Stanisława Augusta, zaczynają się na nowo tworzyć na wszystkich ziemiach polskich mocne podwaliny przemysłu krajowego.

Pierwsze zakłady przemysłowe, które zostały rozbudowane, były te, których bogactwa terenowe, w wysokim stopniu służyły do pomyślnego rozwoju.

Najlepiej nadającymi się terenami dla rozbudowy przemysłu były miasta, położone na najdogodniejszym trakcie handlowym, jakim była oddawna spławna Wisła, oraz okolice bogate w urodzajną ziemię. Powyższe dogodne warunki dla rozwoju przemysłu posiadał Włocławek i to zadecydowało, że można Włocławek zaliczyć do tych niewielu miast w Polsce, które pierwsze stały się siedzibą przemysłu. Na przełomie 18-go i 19-go wieku, Włocławek liczył zaledwie 2.000 mieszkańców, po czym zaczyna się zaludniać tak, że

w roku	1850	liczy	6.000	mieszkańców
"	1900	"	22.971	"
"	1914	"	37.022	"
"	1927	"	43.824	"
"	1931	"	55.966	"
"	1937	"	65.447	"

Włocławek, jako stolica Kujaw wschodnich zawdzięcza powstanie pierwszych warsztatów przemysłowych, wybitnie rolniczej okolicy. Pierwsze zakłady przemysłowe, które powstały we Włocławku należą do przemysłu przetworów rolniczych, jak fabryki cykorii, młyny i browary, oraz te gałęzie przemysłu, które są ściśle związane z gospodarką na roli, jak warsztaty mechaniczne, zajmujące się budową i reperacją maszyn rolnych.

Przemysł włocławski rozwijał się w bardzo trudnych warunkach, bo w czasie zaboru rosyjskiego, kiedy zaborcy bynajmniej nie zależało na jego rozwoju, przeciwnie, wydawanymi zarządzeniami, represjami tłumili energię dzielnych pionierów przemysłu. Zawdzięczając jedynie wielkiej energii i przedsiębiorczości, oraz wyższej kulturze polskiej, przemysł włocławski potrafił pokonać piętrzące się trudności, udoskonalając metody swej produkcji i górując nad konkurencyjnymi przedsiębiorstwami, zdobywając coraz to nowe rynki zbytu dla swych wyrobów.

Rozwijający się w tym czasie przemysł włocławski dostosował swą produkcję do wymagań odbiorców w Rosji, zdobywał tamtejsze rynki, wysyłając część swej produkcji, dochodzącą w niektórych fabrykach do 80%. Dzięki temu włocławskie fabryki mogły zwiększać z każdym rokiem produkcję i liczbę robotników.

W takim rozwoju zastała wojna światowa prze-

mysł włocławski. Działania wojenne w małej mierze wyrządziły szkody miejscowym przedsiębiorstwom natomiast okupanci natychmiast przystąpili do powziętego zgóry planu niszczenia przemysłu. Za wyjątkiem nielicznych — przeważna część fabryk została unieruchomiona, część zaś znacznie ograniczyła produkcję, pokonywując różne przeszkody.

Uwolniona od okupantów i wskrzeszona do nowego życia Ojczyzna, stała się podstawą dalszego dźwignięcia się włocławskiego przemysłu, który w krótkim czasie odbudował się, zmodernizował swe urządzenia i przystosował swą produkcję do nowych rynków zbytu.

Rozwój przemysłu włocławskiego następuje od roku 1918 po wyjściu okupantów. W tej chwili przemysł reprezentowany przez Towarzystwo Przemysłowców Okręgu Włocławskiego zasadniczo dzieli się na następujące gałęzie:

1) Przemysł papierniczy z największą w Polsce fabryką Celulozy i trzema papierniami zatrudnia obecnie 1.500 robotników przy czym obrót roczny tych przedsiębiorstw wynosi około zł 27.000.000.

2) 4 cukrownie na czele z cukrownią Brześć Kujawski, która jest trzecią z rzędu w Polsce przetwarzającą rocznie około 2.000.000 kwintali buraków i produkcja roczna cukru wynosi około zł 18.000.000.

3) Trzy fabryki cykorii z fabryką Ferd. Bohm & Co. i Gleba na czele, zatrudniają 400 robotników, przy czym obrót roczny sięga zł 6.000.000

4) Trzy fabryki ceramiczne zatrudniają 800 robotników. Obrót roczny fabryk wynosi około zł 3.800.000.

5) Cztery fabryki maszyn i narzędzi rolniczych na czele z fabryką H. Mühsam Sp. Akc., zatrudniają 250 robotników, wykazując roczny obrót zł 1.000.000.

Przemysł ten ściśle związany z rolnictwem poniósł wielkie straty w związku z załamaniem się w roku 1930 rolnictwa, teraz jednak zaczyna się powoli odbudowywać.

6) Przemysł chemiczny na czele z fabryką „Nobiles“ Farby i lakiery, zatrudnia obecnie 60 robotników, wykazując obrót roczny około zł 2.100.000.

Poza wymienionymi zasadniczymi gałęziami przemysłu posiadamy następujące placówki przemysłowe: 2 fabryki manometrów i termometrów, bekoniarńnię w Czerniewicach, krochmalnię, fabrykę lin stalowych, fabrykę gwoździ i kubelków, fabrykę osi, kilkanaście cegielni, młyny, tartaki, mleczarnie itd. Część miejscowych fabryk wysyła swoje wyroby zagranicę. Cały przemysł na terenie tych czterech powiatów zrzeszony jest w jednej organizacji przemysłowej — Towarzystwie Przemysłowców Okręgu Włocławskiego. Towarzystwo to zostało założone w 1918 roku i ma za zadanie obronę interesów przemysłu, biorąc jednocześnie czynny udział w pracach

organizacji społecznych, społeczno-gospodarczych, współpracując z samorządem miejskim i gospodarczym. Z największą przyjemnością stwierdzam, że choć powiaty nasze należą do Wielkiego Pomorza dopiero od 1. IV. 1938 r., cały szereg placówek przemysłowych sygnalizuje nam, że wszystkie postulaty przemysłu załatwiane są przez Urząd Wojewódzki Pomorski nie tylko z całym zrozumieniem tych spraw, ale nadzwyczaj szybko i bardzo sprawnie.

Dumni jesteśmy, że przypaść nam zaszczyt

wniesienia naszego dorobku do Wielkiego Pomorza dla rozkwitu i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

M. Chłim

W Y R Z Y S K

WYRZYSK



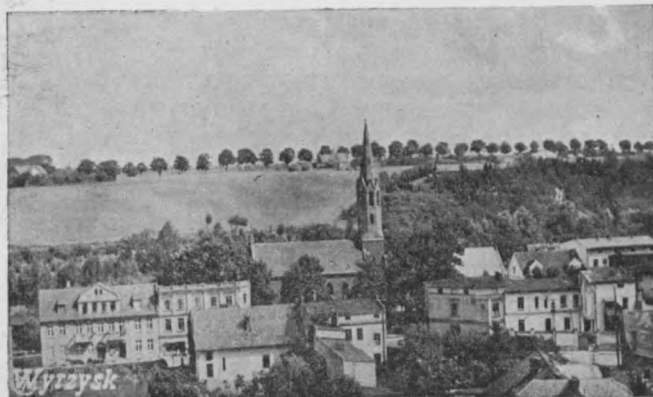
km na zachód od Nakła, a oddalone o niecałe 10 km w kierunku północn. od brzegów, Noteci. W historii

Dnia 1 kwietnia 1938 r. włączone zostały do województwa pomorskiego zwanego odtąd „Wielkim Pomorzem“ 4 powiaty województwa poznańskiego i 4 z woj. warszawskiego. Wśród pierwszych znajduje się powiat wyrzyski. Stolicą tego powiatu jest miasteczko Wyrzysk, leżące w odległości około 30

o Wyrzysku (dawniejsze nazwy: Wyrzysko, Wyrzysko, Wyrzitz i niem. Wyrstiz) niewiele słyszymy. W układzie o przymierzu, zawartym pomiędzy księciem Warcisławem pomorskim, wielkim mistrzem Zakonu Krzyżackiego Fryderykiem Wildenbergiem i biskupem Konradem z Kamienia a skierowanym przeciw Polsce Krzyżacy zobowiązali się ścigać „napastników polskich“ po Wyrzysk. W późniejszym okresie Wyrzysk padł ofiarą pożaru, w czasie którego zginęły wszelkie dokumenty, tak że bliższych danych odnośnie jego przeszłości brak. Dziś jest Wyrzysk stolicą powiatu, stanowiącego główne jądro Krainy in. Krajny, ziemi będącej przejściem pomiędzy Pomorzem a Wielkopolską. W ostatnich latach miasto wykazało znaczną żywotność, orga-



Ogólny widok Wyrzyska



Widok na szosę z Wyrzyska do Nakła

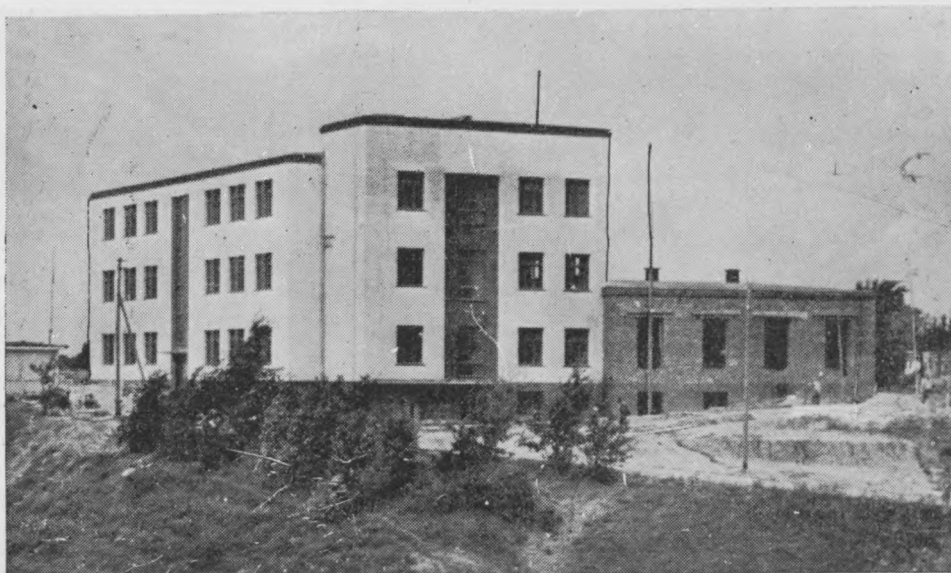


Wyrzysk: Marszałek Śmigły-Rydz w rozmowie ze Starostą wyrzyskim p. Muzyczką, w czasie uroczystości wręczenia darów dla Armii polskiej przez społeczeństwo powiatu

nizując Wystawę rolniczą, wprowadzając szereg nowych urządzeń (budowa Domu Dziecka) i rozwijając silną akcję zbiórkową na dobrojenie armii w dowód wdzięczności za co odwiedził Wyrzysk Marsz. Rydz-Śmigły, by być obecnym przy akcie wręczenia broni przedstawicielom oddziałów wojskowych. Z zakładów przemysłowych wymienić na-

leży browar i tartak wodny; ludności jest około 1700 mieszkańców.

W powiecie wyrzyskim znajduje się miasto znacznie od stolicy powiatu większe i przeszłością historyczną bogatsze — **Nakło** (około 11.000 mieszkańców), właściwa stolica Krajny. Nazwa Nakła wywodzi się od słowiańskiego rdzenia nakiel, nakle,



Dom Dziecka w Wyrzysku



Ratusz w Nakle



Widok Nakła od strony Noteci



Kościół luterski w Nakle

co oznaczać ma wyspę, namulisko, ogólnie przystań, przy której można wylądować. Chodzi o to, że Nakło z uwagi na swe ważne pod względem strategicznym położenie od najdawniejszych czasów było obwarowanym grodem z załogą, dzięki czemu stanowiło bezpieczną przystań dla płynących Notecią

cukrownię oraz rzeźnię, która służy nie tylko potrzebom miejscowym, ale także eksportowym, jako że korzysta z niej firma Eksport Bacon. Obydwa zakłady przyczyniają się w silnym stopniu do rozwoju odpowiednich gałęzi rolnictwa w okolicy. Nakło jest także ośrodkiem sportów wodnych. Położone nad Notecią opodal zbiegu kanału bydgo-



Kościół parafialny w Nakle

flisaków. Za założyciela Nakła uchodzi Bolesław Chrobry. Za panowania Łokietka do Nakła wtargnęli Krzyżacy i zupełnie je zniszczyli. Odbudował je dopiero Kazimierz Wielki. Dziś Nakło, jakkol-



Pałac w Samostrzelu obok Wyrzyska

wiek położenie jego nie straciło walorów strategicznych, nie jest już twierdzą, nie mniej jednak życie tego miasta pulsuje bardzo silnym tętnem. Z zakładów przemysłowych wymienić tu wypada



Zabytkowy 100-letni wiatrak Fischera w Nakle

skiego i Noteci stanowi naturalne centrum dróg wodnych w okolicy. Również żegluga handlowa w okolicy Nakła jest żywa. Z instytucji użyteczności publicznej wymienić wypada elektrownię, gazownię, zakłady wodociągowe (miasto posiada kompletną kanalizację), szpital publiczny, dom starców, ośrodek zdrowia itd. Ze szkół na pierwsze miejsce wysuwa się gimnazjum koedukacyjne, obok niego



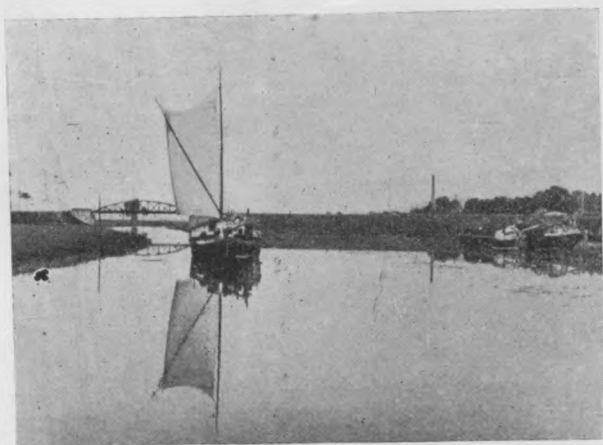
Rzeźnia w Nakle

szkoła kształcąca zawodowa i 3 szkoły powszechne. Miasto ma charakter nawskróś polski, czego dowodem były kilkakrotne powstania po wojnie przed definitywnym przyłączeniem do Macie-

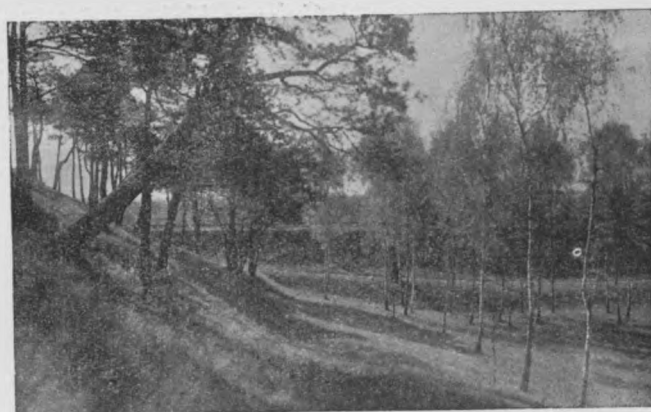
rzy, które nastąpiło dnia 20 stycznia 1920 r. Mniejszość niemiecką reprezentuje niecałe 16 proc. ludności.

Okolice Nakła są pod względem krajobrazowym bardzo ładne i mile odbijają na tle rozciągającej się na południe od Noteci krajobrazowo jednorodnej Wielkopolski. Wymienimy chociażby

Chobielin i Samostrzel. W Chobielinie znajdujemy piękny park nad odnogą Noteci, który stanowi niezwykłą atrakcję dla kajakowców. Samostrzel słynie ze wspaniałego pałacu oraz otaczającego go parku i lasów. Sam pałac, jego tarasy i kolumnady stanowią prawdziwy zabytek doskonałej sztuki architektonicznej. Przez powiat wyrzyski przecho-



Dolny bieg Noteci pod Nakłem (pow. Wyrzysk)



Fragment z lasu cukrowni (Katarynka) Nakło—Rudki

Dębową Górę, która dnia 1 kwietnia 1938 straciła swą zaszczytną pozycję najwyższej „góry” województwa poznańskiego, wchodząc wraz z całym powiatem wyrzyskim w skład bardziej „wysokogórskiego” Pomorza, nad którym dominuje 331 m. n. p. m. Wysoka Wieżyca. Koło Wyrzyska znajduje się druga „góra” Czubatka, u stóp której znajduje się rzeczka Łobzonka, tworząc bardzo romantyczny zakątek. Celem wycieczek w powiecie są

dzi droga wodna **Odra—Wisła** wiodąca przez Noteć — Kanał Bydgoski — Brdę. Już od Nakła jest Noteć dolna skanalizowana, tu zaczynają się jazy i śluzy utrzymujące stan wody na ustalonym poziomie (ok. 2.40). Wzdłuż tej drogi wodnej znajdujemy: port drzewny w Nakle, wybrzeże ładunkowe, stocznię w Nakle, ładownię w Mileczu i port Pol. Zw. Wiośl. w Czarnkowie.

Ogółem powiat wyrzyski należy do gospodarczo bardzo aktywnych.

R Y B A K

SKORO TYLKO NIEBO ZMERZCHNIE,
MKNIE PO FALI
O POLYSKU SZAREJ STALI
NA BEZKREŚNĄ WÓD POWIERZCHNIĘ,
DWUŻAGLOWA ZWINNA ŁÓDKA.
RYBAK W NIEJ U STERU SIEDZI...
RĘCE, TWARZ KOLORU MIEDZI...
WŁOS NA SKRONI, JAK ŚNIEG BIAŁY,
WICHRY MORZA MU ROZWIAŁY...
BRODA GĘSTA I BIELUTKA...
OCZY JASNE, ZADUMANE,
UTKWIŁ W PRZESTWÓR...
...FAJKĘ PALI
I W ZADUMIE — ZDA SIĘ — MARZY.

W GŁĘBI FALI,
OTULONE W SREBRNĄ PIANĘ,
JUŻ SIĘ SŁOŃCE KRWAWO ŻARZY,
I, CZERWIENIĄC ŻAGLE ŁODZI,
ZWOLNA GAŚNIE I ZACHODZI...

ŁÓDKA LEKKO SIĘ KOŁYSZE...
RYBAK RZUCA W MORZE SIECI,
GĘSTĄ CHMURĄ NAD NIM LECI,
SREBRNO-BIAŁYCH MEW GROMADKA,
ROZŚPIEWANYCH MEW,
NUCĄC NOCY ŚWIĘTĄ CISZĘ...

— — — — —
TAFLA MORZA DZIWNIE GŁADKA...
GWIAZD MIRIADY JUŻ MIGOCĄ...
RYBAK SIECI PUŚCIŁ W MORZE
I PRZEPIĘKNĄ CICHĄ NOCĄ
PŁYNIE W DAŁ
I DO ŚWITU,
CZEKA PŁONU Z GŁĘBI FAL...

— — — — —
A BEZKREŚNE WÓD PRZESTWORZE,
NUCI WIECZNĄ PIEŚŃ PRABYTU.

Leon Żypowski.

(Wyj. z „Polski Niepodległej“)

W polu

Złociste fale pszenicy przetkane mietlic pierzem...
pośród nich mak krasnolicy chabrom swą miłość zwierza...

— Cykoria błękitni dróżki w złotość pól wędrujące...
kryją się w zbożach ostróżki — pali lipcowe słońce...

— Drobniotka koniczyna wraz z wonną macierzanką
graniczny pagór spina przedziwnie barwną klamrą...

— Na miedzach grusze klęczą — ministrantują dzwonki...
a hen, pod niebios tęczę śpiewają mszę skowronki...

Straż pełnią sztywne osty, a miodowniki wonią...
— Stajesz się sercem prosty... kłosa pogłaskasz dłonią...

poniesiesz do ust kwiecie... zachwytu łzę uronisz
a żeś jest w zjawisk świecie — więc prawdzie się nie bronisz.

Pojmujesz żeś jest prochem — jak mówi Eklezjasta
— podumasz nad tym trochę — i... wrócisz znów do miasta.

W lesie

Srodkiem polany zielonej
mknie lekko swawolna ścieżka —
Wiedzie nas drużyną znużoną,
gdzie spokój i cisza mieszka...

Wiedzie nas w tajemne mroki,
w królestwo dębu i sosny —
gdzie oddech zdrowy, szeroki
i rzeźwy chłód radosny.

Wypoczną tu ludzkie oczy
w kojącej gamie zieleni,
zachwyci je uroczy
sympozjon światel i cieni...

Wypoczną także i uszy
nękane zgielkiem miasta...
— zew ptasi brzmi jeno w głuszy
i szum drzewiny, co wzrasta...

— Wypoczną tu nerwy i serce
po trudnej życia walce —
— do miast pouciekały
stąd żmije i padalce...

— Bezpieczne są lasu mroki —
możesz zaufać im człeczce!...
— Lesie! świątynio Boża!
spraw niechaj ducha tu zlecze!...

ANIELA FLESZAROWA.



ROLNICTWO WIELKIEGO POMORZA

Rolnictwo na Pomorzu

Nad życiem gospodarczym Polski ciąży bez wątpienia nie zlikwidowany dotąd spadek wpływów zaborczych i dzieli je na kategorie odrębnych reakcji.

Z jednej strony widzimy pozostałości wpływu państwa zaborczego Rzeszy Niemieckiej, wysoko uprzemysłowionego, stwarzającego na poziomie wysokich cen intensywną produkcję zdecydowanie ren-



Jan Donimirski — Prezes Pomorskiej Izby Rolniczej

towną, pomimo wysokich kosztów produkcji, z drugiej strony wprost przeciwnie, spadek po zaborze rosyjskim nosi znamiona równowagi gospodarczej na poziomie cen niskich i wydajności ekstensywnej.

Rolnictwo pomorskie oraz wielkopolskie weszło w granice Państwa Polskiego z sumą pewnych właściwości, a do najważniejszych niewątpliwie należy jego wysoka intensyfikacja, której zachowanie wiąże się tak dobrze z wyraźnym interesem naszego kraju, jak i z koniecznością wypływającą z naszych naturalnych warunków agrologicznych i klimatycznych. Warunkiem jednakże nieuniknionym tego wysokiego poziomu gospodarczego tak w zakresie wytwórczości rolnej, jak i hodowlanej jest duży nakład kosztów na sztuczne nawozy i pasze, robociznę, maszyny, narzędzia, zabudowania itp. Obok tych nakładów produkcyjnych na wzmożone koszty produkcji składają się odziedziczone z konstrukcji zaborczego państwa odpowiednio wielkie świadczenia publiczne, tak państwowe, samorządowe, jak w szczególności na ubez-

pieczenia społeczne, zawdzięczające swe wprowadzenie i znośność dzięki ówczesnemu poziomowi cen i rentowności produkcji.

Całość Polski, poza ziemiami zachodnimi, nie posiadała rozbudowanych ubezpieczeń społecznych, obejmujących również i rolnictwo. Ubezpieczenia te w zakresie rolnictwa, ze względu na charakter produkcji stanowiły ciężar bardzo poważny, gdyż w przeciętnym w przeliczeniu na 1 ha wynosiło ono globalnie 10,56 zł, co stanowi 26% ogólnego obciążenia wszelkimi świadczeniami publicznymi 1 ha ziemi ornej. Wprawdzie ciężar świadczeń socjalnych w rolnictwie został częściowo zmniejszony i to na od-cinku kas chorych, pozostał jednak na pracodawcy obowiązek udzielania pomocy sanitarnej, na ogół skrupulatnie wypełniany przez rolnictwo Pomorza.

Niektóre pozycje nie tylko nie uległy zmianie w zakresie wysokości obciążeń na rzecz ubezpieczeń, lecz istnieje wyraźna tendencja ich podnoszenia. Odgrywa w tym czołową rolę ubezpieczenie na wypadek inwalidztwa i starości w Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu, które to ubezpieczenie działa wyłącznie na terenie byłej dzielnicy pruskiej. Składki na to ubezpieczenie obciążały już dotychczas poważnie rolnictwo pomorskie i poznańskie, a zostały one podwyższone w roku ubiegłym, dochodząc do 30%, a istnieją zamierzenia podwyższenia ich w dalszym ciągu o 50%.

Do takich należy również ubezpieczenie od wypadków, najwyższe co do sumy na terenie ziem zachodnich. Obciąża ono bowiem na 1 ha województwa zachodnie składką 1 zł 65 gr; natomiast dla województwa lubelskiego np. składka ta wynosi tylko 0,60 zł.

Intensywność produkcji roślinnej wojew. zachodnich związana była z poważnym zużyciem nawozów sztucznych. Podług sprawozdania Fabryk Chorzowskich lwia część nawozów sztucznych konsumują dzielnice zachodnie, których powierzchnia uprawna wynosi zaledwie około 15% gleb uprawnych całej Polski, a zużycie nawozów azotowych wynosi z górą 70% całego zużycia tych nawozów w Polsce. Intensywność nawożenia azotem w poszczególnych dzielnicach na hektar ziemi w roku 1928 wynosiła dla województw zachodnich 6,38 kg azotu na hektar, dla województw centralnych i wschodnich 0,60 kg azotu na hektar.

W roku 1937 intensywność nawożenia nawozami azotowymi w województwach zachodnich wprawdzie nie dosięga jeszcze liczb z roku 1928, jednak zaznacza się cyfrą 5,67 na 1 ha, natomiast na terenie woj. wschodnich i centralnych nie przekracza cyfry 1,2 kg.

Warunki agrologiczne i klimatyczne powodują, że mimo tak intensywnego używania nawozów sztucznych, wydajność zbóż na terenie całej Polski i wo-

jewództw zachodniopolskich mało obecnie od siebie się różnią.

Plon z 1 ha w roku 1936:

	pszenica	żyto
Polska	12,2 q	10,9 q
Wojew. Pomorskie	13,6 q	10,9 q

Jest to obrazem, jak wielka różnica kosztów produkcji rolnej spoczywa na jednym hektarze użytków między ziemią zachodnią, a pozostałą resztą Polski w zakresie produkcji roślinnej. Zważywszy, że także w procesie wytwórczości zwierzęcej rolnik zachodniopolski nie może ograniczyć się tylko do paszy własnej, ale zmuszony jest w znacznym sto-

polityka cen płodów rolnych i hodowlanych wyka-
zuje wyraźną tendencję kształtowania się tych cen
w relacji do poziomu kosztów produkcji, jakie mają
miejsce na terenie województw Polski centralnej
i wschodniej. Wskażę na przykład na tak typową
roślinę dla kultury rolnej, jaką jest burak cukrowy.
Cena jego, kształtująca się pod wpływem organów
rządowych, jednolicie dla całego kraju, zupełnie nie
liczy się z maximum kosztów produkcji, jakie u nas
na produkcji buraka cukrowego ciąży, czy to w za-
kresie nawozów sztucznych, robocizny z nią związa-
nych świadczeń społecznych, czy też większym obcią-
żeniem świadczeniami publicznymi itp., lecz układa
się na poziomie kosztów produkcji znacznie mniej-



JÓZEF CZAJKOWSKI
Prezes Tow. Roln. Powiatowego
w Świeciu



KAZIMIERZ CIAŁŻYŃSKI
Prezes Tow. Roln. Powiatowego
w Tczewie



ANTONI CZERWIŃSKI
Prezes Tow. Roln. Powiatowego
w Lipnie

pniu ją kupować, stanie się wyraźnym, że gospodar-
stwa nasze w istocie są warsztatami, znacznie wię-
cej reagującymi na wszelkie fluktuacje i dyspropor-
cje ekonomiczne, w przeciwieństwie do gospodarstw
o charakterze, że się tak wyrażę naturalnym, jakie
występują w coraz to większej ilości i sile, im bar-
dziej posuwamy się na wschód.

Jeżeli więc stajemy na stanowisku, które jest
niezaprzeczalnym interesem Polski, że nasza inten-
syfikacja nie tylko winna się utrzymać w dalszym
ciągu, ale dalej się rozwijać i rozszerzać na cały
kraj, to wówczas kardynalna zasada, wytyczna na-
szej polityki gospodarczej, winna się opierać na te-
zie, że **poziom cen artykułów rolnych winien się
utrzymać na wysokości, dającej rentowność gospo-
darstwom rolnym, pracującym w warunkach naj-
wyższych kosztów produkcji.**

Postulat ten uważam za realny i możliwy do
zrealizowania tak na odcinku produktów rolnych,
jak i hodowlanych, gdyż współczesną gospodarkę
cehuje przemożny wpływ Państwa na kształtowanie
się cen. Niestety, nie widzimy pod tym względem
dostatecznie celowych i głębokich pociągnięć, które
liczyłyby się z warunkami produkcyjnymi zachodniej
Polski. Nie można bowiem zaprzeczyć zjawisku, że

szych wobec zmniejszonego nakładu na sztuczne na-
wożenie w warunkach gospodarstw ekstensywniej-
szych, przy niższej płacy robotnika i znacznie
zmniejszonych ciężarach publicznych.

Podobnie, a nawet stosunkowo jeszcze gorzej,
przedstawia się opłacalność drugiej rośliny okopo-
wej, podstawowej dla ziem lekkich, przeważających
na Pomorzu, tj. ziemniaka, który w przerobie prze-
mysłowym osiąga nawet niższe ceny za spirytus, niż
na innych terenach kraju.

Powyżej rozwinięte myśli wskazują na jedno-
myślnie zgodną tezę rolnictwa Pomorza i Wielko-
polski, że w interesie pomyślnego rozwoju całego rol-
nictwa polskiego, którego siła produkcyjna i kon-
sumcyjna stanowi niezaprzeczalną podstawę naszej
potęgi ekonomicznej, a zatem i słusznym aspiracji
mocarstwowych, leży w tym, żeby **nie dopuścić do
dalszego osłabiania kultury gospodarczej i siły mate-
rialnej gospodarzo przodujących ziem zachodnich.**

Jak bowiem dalece ujemnie oddziałują obec-
nie wpływy na stan i poziom produkcji rolnej dla
ziem zachodnich, świadczą poniżej podane wylicze-
nia.

Wydajność zbóż wzrosła: w całej Polsce o + 4%,

podczas gdy w wojew. pomorskim produkcja 4 zbóż spadła w tym czasie o — 14%.

Podobnie przedstawiają się procesy na odcinku hodowlanym. W okresie lat 1927 do 1936 w zakresie bydła rogatego widzimy wzrost: w całej Polsce, bez Pomorza i Wielkopolski o + 22,54%; na Pomorzu stan bydła w tym okresie powiększył się zaledwie o + 2,15%.

Pogłowie trzody chlewnej w całym kraju, poza Pomorzem i Wielkopolską, podniosło się w czasie od r. 1927 do 1936 o 20,73%. Natomiast na Pomorzu pogłowie trzody chlewnej w tym czasie spadło o — 8,07%.

Najbardziej rażącymi są cyfry dotyczące po-

na terenie wojew. centralnych	139,1 zł
„ „ „ południowo-zachodnich	157,3 „
„ „ „ południowo-wschodnich	120,6 „

jedynie na terenie wojew. poleskiego dochód ten jest nieznacznie niższy od dochodu rolniczego wojew. pomorskiego. Obraz wyżej przeze mnie podany jest życiową ilustracją warunków, w jakich się znalazło i zmuszone jest pracować rolnictwo pomorskie.

Nierzadko słyszy się pogląd, naszym zdaniem błędny, że o ile produkcja rolnicza opłaci koszty produkcji, to jest to już wystarczające i na gruncie tej opłacalności można budować budżet rolniczy. Stanowisko to jest zaprzeczeniem postępu gospo-



TADEUSZ DUDZEWICZ
Prezes Tow. Roln. Powiatowego
w Rypinie



JERZY DZWONKOWSKI
Prezes Tow. Roln. Powiatowego
w Wyrzysku



BOLESŁAW FORMELA
Prezes Tow. Roln. Powiatowego
w Wejherowie

głowia owiec, których hodowla na Pomorzu stanowi b. poważny dział produkcji rolnej przy czołowej wartości kwalitatywnej. W całej Polsce, poza woj. pomorskim i poznańskim, pogłowie owiec wzrosło o + 75,97%; w tym czasie na terenie woj. pomorskiego pogłowie owiec obniżyło się o — 19%.

Ta nierównomierność postępu poszczególnych dzielnic, a nawet wyraźne cofanie się produkcji dzielnic zachodniej, musiała się odbić na dochodowości warsztatów rolnych. Opierając się na cyfrach, podanych przez Instytut Puławski, oraz na wynikach rachunkowości rolnej, prowadzonej przez Pomorską Izbę Rolniczą za lata 1928 do 1936, z całą jaskrawością uwypuklił się groźny stan ekonomiczny gospodarstw rolnych na Pomorzu.

Małorolne gospodarstwa na Pomorzu na 1 ha użytków rolnych posiadały:

	1928/29	1935/36
przychodów	603,02	218,09
rozchodów	334,82	121,44
dochód rolniczy	268,20	96,65

Dochód rolniczy gospodarstw tego typu w innych województwach przedstawia się znacznie korzystniej, gdyż wynosił:

darczego i kulturalnego i musi przyczynić się do cofnięcia gospodarki narodowej. Jeżeli bowiem największa ilość warsztatów produkujących w Polsce nie będzie posiadała warunków rentownej pracy, a zatem kapitalizacji, lecz jedynie opłacalność kosztów produkcji, nie będzie mogła brać czynnego udziału w konsumpcji artykułów przemysłu, rzemiosła itd., oraz podniesieniu gospodarczym i kulturalnym kraju.

W przekroju powyższych wywodów specjalna uwaga należy się zagadnieniu zadłużenia rolnictwa pomorskiego. Wysokie napięcie potrzeby kapitału inwestycyjnego i obrotowego intensywnej gospodarki, podniecone szczególnie koniunkturą lat 1927 do 1929, spowodowało, że rolnictwo pomorskie weszło z dużym zadłużeniem w okres przesilenia gospodarczego. Nieproporcjonalnie do reszty kraju rosnąca deficytowość produkcji rolnej w czasie kryzysu stan ten w sposób groźny pogłębiła. Dotychczasowy system ustawodawstwa oddłużeniowego zasadniczo położenia rolnictwa pomorskiego nie zmienił, gdyż za wyjątkiem pewnych tylko odcinków, na których nastąpiło istotne oddłużenie w rozumieniu redukcji kapitału dłużnego w stosunku do spadku wartości ziemi, jako podstawy zabezpieczenia kredytowego i do wartości towaru, jako elementu rentowności produkcji, dającą możliwość obsługi, to w odniesieniu do całości

zagadnienia ustawodawstwo to nosi charakter organizacyjnej koncentracji zadłużenia, przejściowego moratorium oraz pewnej obniżki stopy procentowej.

Położenie rolnictwa pomorskiego pod kątem widzenia zadłużenia i w stosunku do stanu reszty rolnictwa polskiego, ilustrują cyfry, oparte na materiale ogłoszonym przez Państwowy Instytut Puławski, a opracowanym przez p. Antoniego Brodę w rozprawie „Zadłużenie drobnych gospodarstw na dzień 1 lipca 1935”. Na podstawie zestawień tam zawartych widzimy, że **zmniejszenie** zadłużenia w kredycie finansowym między rokiem 1931 a 1935 nastąpiło:

stan, tak poprostu tragiczny, to ostatnie dwa lata, w których Pomorze nawiedzone zostało szeregiem klęsk elementarnych, jak wymarznienia, posuchy, szkodniki roślinne i wyrost zboża podczas żniw — uderzających prawie że jednocześnie — stan ten w dalszym ciągu pogorszyły.

Nierówne poziomy kosztów produkcji i nierówny ciężar świadczeń powodują, że te tereny, których suma rozchodów na wydatki, związane z zagospodarowaniem jest większa, nie tylko że nie są w możności wykorzystać koniunktury na kapitalizację, ale chociażby tylko na pokrycie kosztów produkcji.

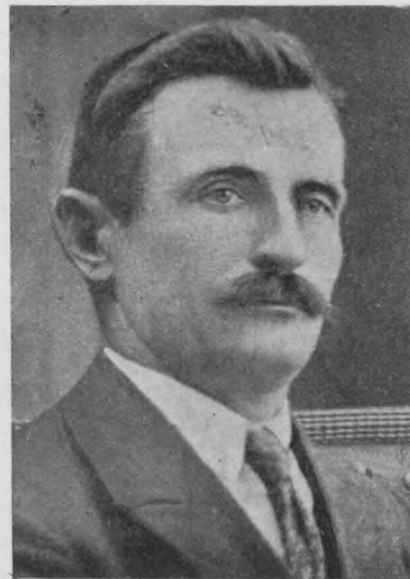
Nie jest tu miejsce na szczegółowe rozwinięcie



ZYGMUNT JURKOWSKI
Prezes Tow. Roln. Powiatowego
w Sępólnie



TADEUSZ KAŹMIERCZAK
Prezes Tow. Roln. Powiatowego
w Inowrocławiu



JÓZEF KOCHOWICZ
Prezes Tow. Roln. Powiatowego
w Toruniu

w woj. centralnych	o 33,4%
„ południowych	o 38,0%
„ wschodnich	o 16,0%

natomiast w woj. zachodnich w tym czasie wzrosło ono o 7%.

Wyliczenia instytutu puławskiego w zupełności pokrywają się z wynikami ankiety, przeprowadzonej przez Pomorskie Towarzystwo Rolnicze, a opracowanej przez mgr. Jana Frankowskiego za okres od 1 lipca 1932 do 1 lipca 1936.

Według wyników tej ankiety, obejmującej ca 3.500 odpowiedzi, **zadłużenie gospodarstw rolnych na Pomorzu wzrosło** w stosunku do 1 lipca 1932 r. przeciętnie dla wszystkich kategorii o 5%.

Należy zważyć, że jeśli oblicze położenia finansowego rolnictwa pomorskiego w świetle statystyk, kończących się na roku 1935 wzgl. 1936 przedstawia

programu środków, jakie są konieczne celem usunięcia wskazanych wyżej dysproporcji, działających wśród rolnictwa polskiego. Przestaję zatem na stwierdzeniu, że w obecnym czasie, gdy życie gospodarcze wydobywa się z mroków niebywałego przesilenia i w planowych poczynaniach zaczyna tworzyć wielkie dzieło nowej, wielkiej Polski, rolnictwo pomorskie, chcąc stanąć wspólnie do wyścigu pracy, domaga się, by dane mu były ku temu materialne siły i środki.

Jan Sowiński



LEON CZARLIŃSKI
Prezes Pomorskiego Tow. Rolniczego

Ruch organizacyjny rolnictwa pomorskiego w szkicu historycznym

Chcąc dać krótki szkic pracy rolnictwa pomorskiego zorganizowanego w ramach Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego w okresie ostatniego osiemnastolecia od chwili powrotu ziemi pomorskiej na łono niepodległej i zjednoczonej Macierzy, muszę sięgnąć wstecz do początków rolniczego ruchu organizacyjnego na Pomorzu, które stworzyły podwalinę działalności P. T. R.



NATALIS SULERZYSKI z Piątkowa, pow. Wąbrzeskiego — pierwszy Prezes Tow. Rolniczego dla Ziemi Michałowskiej w Brodnicy — powstałego 27. II. 1849 r., jako pierwsza na Pomorzu polska organizacja rolnicza.

Początek powstawania na Pomorzu pierwszych polskich organizacji rolniczych i ich placówek gospodarczych, sięga połowy wieku dziewiętnastego. Myśl ta zrodzona ze społecznego instynktu samoobrony narodowo-gospodarczej, nabiera konkretnych form organizacji w postaci powołania do życia w dniu 27. II. 1849 r. pierwszego na Pomorzu Towarzystwa Rolniczego dla Ziemi Michałowskiej, powstałego z inicjatywy Ignacego Łyskowskiego „Ojca Ludu Pomorskiego“, a obejmującego swą działalnością obecne powiaty: toruński, chełmiński, wąbrzeski, grudziądzki i brodnicki. Na czele tej pierwszej pomorskiej, polskiej organizacji rolniczej stanął Natalis Sulerzyski z Piątkowa, powiatu wąbrzeskiego. Na podstawie tego pierwowzoru poczęły w następnych latach powstawać liczne podobne organizacje rolnicze, charakteryzujące się jednakże tym, iż teren ich działania był dosyć obszerny,

a skupiały one, przede wszystkim intelekt wiejski, oraz większych włościan.

Historyczną natomiast i zwrotną datą w organizacji szerokich mas rolnictwa pomorskiego jest data 1. X. 1862 r., kiedy to Juliusz Kraziewicz z Tymawy k/Gniewu zakłada w Piasecznie obecnego powiatu tczewskiego, pierwszą lokalną organizację rolniczą o charakterze wybitnie włościańskim, będą-



JULIUSZ KRAZIEWICZ z Tymawy, pow. Tczewskiego — twórca ideologii i programu pracy włościańskich Kółek Rolniczych, założyciel i pierwszy naczelnik pierwszego Kółka Rolniczego w Piasecznie, pow. Tczewskiego na Pomorzu, założonego 1. X. 1862 r.

cą pierwszym na ziemiach polskich Kółkiem Rolniczym, w obecnym tego słowa znaczeniu. Kółko Rolnicze w Piasecznie dało bodźca do zakładania podobnych organizacji również w innych częściach Pomorza, a dalej w Wielkopolsce, skąd idea Kółek Rolniczych przenosi się do Małopolski i w końcu do województw centralnych.

Wzrastając, ruch organizacyjny stwarza potrzebę porozumienia się ludzi o tych samych dążeniach i zadaniach pracy. Dążność ta znalazła swój wyraz w zwoływanych do Torunia, począwszy od roku 1867 „Sejmikach Gospodarczych“, w których brali udział działacze wiejscy, członkowie organizacji rolniczych, jak również rolnicy nie zrzeszeni, była więc to instytucja specyficzna, polegająca na tym, iż komitet gospodarczy zwoływał tylko zjazdy rolnicze doroczne, które obradowały na tematy aktualne w danym okresie. Inicjatorem Sejmików był Igna-

cy Łyskowski z Mileszew, powiatu brodnickiego. Dopiero na „Sejmiku Gospodarczym“, odbytym 27. II. 1872 r. powołano do życia Radę Gospodarczą dla Zjednoczenia Pomorskich Towarzystw Rolniczych. Była to pierwsza instytucja centralna organizacyj rolniczych Pomorza, która funkcjonowała przez okres lat dwóch do 9. IV. 1874 r. pod przewodnictwem Erazma Parczewskiego z Belna powiatu świeckiego. W okresie od 9. IV. 1874 r. do 30. I. 1883 r. kierownictwo polskich organizacyj rolniczych na Pomorzu spoczywa w ręku Centralnego Zarządu Pomorskich Towarzystw Rolniczych z Leonem Czarlińskim z Zakrzewka powiatu turuńskiego na czele.

Z kolei prezesurę Centralnego Zarządu obejmuje Erazm Parczewski. Z czasem działalność zarządu wybitnie słabnie, aż wreszcie około roku 1894 zupełnie zanika. Od tego czasu czyniono szereg prób powołania do życia silnej centrali organizacyjnej rolnictwa pomorskiego, jednakże bez widocznych rezultatów. Dopiero 13. XII. 1900 r. powstaje Centralne Towarzystwo Rolnicze dla Prus Zachodnich i przyległych powiatów, na którego czele staje poseł do parlamentu Rzeszy Leon Czarliński. Żywot Towarzystwa trwał jednak zaledwie lat sześć, bo do 3. V. 1906 r., w tym bowiem czasie powstaje Związek Zachodnio-Pruskich Kółek Rolniczych, na wzór podobnej organizacji, istniejącej w Wielkopolsce, która pod przewodnictwem znanego działacza Wielkopolskiego patrona Maksymiliana Jackowskiego zdała tak świetnie egzamin życia. Ta nowa forma organizacyjna przetrwała do 6. IV. 1924 r.

Z chwilą odzyskania niepodległości i złączenia Pomorza z Macierzą zaszła konieczność poddania rewizji dotychczasowych form organizacyjnych przez przedstawienie ich z płaszczyzny polityczno-narodowej na zawodowo-gospodarczą. Pobudki te spowodowały powstanie w roku 1920 w Poznaniu Zjednoczenia Producentów Rolnych, które swym oddziałem objęły również Pomorze. Z czasem powstało między obu organizacjami niepożądane współzawodnictwo, które ugruntowało zrozumienie potrzeby skonsolidowania się organizacyjnego rolnictwa pomorskiego na swym terenie, celem lepszego wykorzystania swych sił społecznych i ekonomicznych. W ten sposób doszło do unifikacji oddziału pomorskiego Zjednoczenia Producentów Rolnych ze Związkiem Pomorskich Kółek Rolniczych w jedną wspólną organizację pod nazwą Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego. Połączenie to nastąpiło oficjalnie w dniu 6 marca 1924 r. Jako pierwszy prezes stanął na czele P. T. R. ostatni patron Związku Pomorskich Kółek Rolniczych p. Jan Donimirski z Łysomic, powiatu toruńskiego, pod którego przewodnictwem znajdowało się Pomorskie Towarzystwo Rolnicze do dnia 8. VI. 1933 r., nadając mu w tymże dniu godność prezesa honorowego P. T. R. mocą uchwały Walnego Zgromadzenia.

Pomorskie Towarzystwo Rolnicze zostało powołane do życia jako stowarzyszenie zarejestrowane, posiadające swe oddziały we wszystkich powiatach Pomorza. Oddziały te jednakże nie miały osobowości prawnej, całe zaś kierownictwo spoczywało w rękach władz wojewódzkich P. T. R.-u. Mając odpowiedni aparat urzędniczy do dyspozycji, działalność

Centrali w okresie zasobności gotówkowej była odpowiednia i sprawna. Z nadejściem kryzysu gospodarczego w latach 1931/32 dotychczasowa struktura organizacyjna zaczęła wykazywać pewne luki. Trudności finansowe nie pozwalały na zatrudnienie odpowiedniego personelu, a pracę trzeba było prawie wyłącznie oprzeć o czynnik społeczny, to też pomimo niezwykle trudnego okresu, Zarząd Główny P. T. R. podejmuje inicjatywę przebudowy więzi organizacyjnej drogą usamodzielnienia dotychczasowych oddziałów powiatowych P. T. R. na autonomiczne jednostki prawne pod nazwą Towarzystw Rolniczych Powiatowych. O reorganizacji tak pomyślanej decyduje pozytywnie Walne Zgromadzenie P. T. R. w dniu 8. VI. 1933 r., nadając w ten spo-



LEON CZARLINSKI
Prezes Pomorskiego Tow. Rolniczego

sób Towarzystwu charakter związku związków. Przeprowadzone na tej podstawie zmiany organizacyjne dają pozytywne wyniki w formie ożywienia pracy Kółek i Towarzystw Rolniczych Powiatowych, powodowanych szlachetnym współzawodnictwem.

Pomimo rozrostu siły organizacyjnej P. T. R. istnieją jednak nadal na Pomorzu dwie organizacje wojewódzkie o charakterze stanowym, a mianowicie: Pomorski Związek Ziemian i Pomorski Związek Osadników Rolnych. Do tych to organizacyj Pomorskie Towarzystwo Rolnicze występuje z inicjatywą zawieszenia ich działalności i połączenia się z Towarzystwem. Inicjatywa P. T. R. spotkała się z całkowitym uznaniem obu wymienionych organizacyj. Jako pierwszy zawiesił swą działalność Pomorski Związek Osadników Rolnych na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia z 29. VII. 1934 r. a w ślad za nim w dniu 8. III. 1935 analogiczną uchwałę

powziął Pomorski Związek Ziemian. Automatycznie z tymi uchwałami zostały powołane do życia jako części składowe P. T. R. Sekcja Osadnicza i Sekcja Ziemiańska, na terenie zaś Towarzystw Rolniczych Powiatowych, Powiatowe Sekcje Osadnicze i Ziemiańskie. Taka jest struktura organizacyjna w chwili obecnej Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, jedynej wszechstanowej polskiej organizacji społeczno-rolniczej na Pomorzu.

Ostatnio w związku z rozszerzeniem granic administracyjnych województwa pomorskiego, rozszerzyły się również ramy organizacyjne Pomorskie-

Rolnicze Powiatowe w Działdowie, przechodzące do ram organizacyj rolniczych województwa warszawskiego.

Z końcem września 1938 r. liczy więc Pomorskie Towarzystwo Rolnicze na terenie Wielkiego Pomorza 23 Towarzystwa Rolnicze Powiatowe, przeszło 1.000 Kółek Rolniczych, oraz okragło biorąc 34.000 członków. Jest więc P. T. R. jedną z najważniejszych organizacyj rolniczych w Polsce, znajdując się pomiędzy nimi na pierwszym miejscu pod względem odsetka zrzeszonych rolników. Na terenie bowiem tak zwanego Małego Pomorza, dla które-



MAKSYMILIAN KONKOLEWSKI
Prezes Tow. Roln. Powiatowego
w Kościerzynie



MIECZYŚLAW MALINOWSKI
Prezes Tow. Roln. Powiatowego
w Brodnicy



FRANCISZEK MARCINKOWSKI
Prezes Tow. Roln. Powiatowego
w Chojnicach

go Towarzystwa Rolniczego. Już bowiem w pierwszych dniach kwietnia 1938 r. Powiatowe Towarzystwa Kółek Rolniczych w Bydgoszczy, Wyrzysku, Szubinie i Inowrocławiu z terenu b. wojew. poznańskiego uchwalają przystąpienie do P. T. R., a następnie po przewlekłych i mozolnych pertraktacjach z Centralnym Towarzystwem Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie dochodzi do połączenia z P. T. R. we wrześniu 1938 r. Okręgowych Towarzystw Organizacyj i Kółek Rolniczych w Aleksandrowie - Kujawskim, Lipnie, Rypinie i Włocławku. Zyskuje więc w ten sposób Pomorskie Towarzystwo Rolnicze osiem nowych wielkich placówek powiatowych, tracąc wzamian jedynie Towarzystwo

go jedynie obliczenia te zostały dokonane w dniu 1. IV. 1938 r. odsetek polskich gospodarstw rolnych o obszarze powyżej 2 ha zrzeszonych w P. T. R. wynosił przeszło 60 proc. Rzecz jasna, iż na utrwalenie tej siły organizacyjnej, jaką zdobyło sobie Pomorskie Towarzystwo Rolnicze wpłynęła praca trzech ostatnich pokoleń.

M. Malinowski



ALEKSANDER ZAKRZEWSKI

Dyr. Pomorskiego Tow. Rolniczego

Ustrój rolny Pomorza

Dwie są zasadnicze cechy charakterystyczne struktury rolnej województwa pomorskiego. Pierwszą z nich to duża różnorodność warsztatów rolnych pod względem wielkości od najmniejszych do dużych majątków prywatnych, wielofolwarcznych, nota bene w przeważnej mierze w rękach niemiec-

gatunków zbóż, okopowych oraz inwentarza żywego, produkowanych przede wszystkim w średnich i w większych warsztatach rolnych, mających warunki ku temu, by poświęcić się tej uszlachetnionej produkcji, będącej cechą zasadniczą wysokiej struktury rolnej danego rejonu. Mamy tu rzecz jasna na



ALEKSANDER ZAKRZEWSKI

Dyrektor Pomorskiego Tow. Rolniczego

kich, druga zaś to prawie całkowity brak bardzo dużych majątków prywatnych, wielofolwarcznych, o charakterze latyfundiów. Gospodarstwa rolne Pomorza przedstawiają się tak różnorodnie rozmieszczonych warsztatów pod względem wielkości, iż właściwie przejście od gospodarstw mniejszych do średnich i od średnich do dużych gospodarstw folwarcznych jest zupełnie stopniowe, nie pozwalające na nakreślenie jakiegokolwiek linii demarkacyjnej pomiędzy nimi w zależności od ich wielkości.

Ten ostatni moment należy rzecz jasna przyjąć jako wybitnie dodatni, gdyż przy takiej strukturze rolnej, sieć różnorodnych gospodarstw uzupełnia się wzajemnie, tak pod względem zatrudnienia w większych warsztatach rolnych wolnych rąk do pracy, nie znajdujących dostatecznego zatrudnienia we własnym gospodarstwie jak i pod względem zbytu w mniejszych gospodarstwach roln. uszlachetnionych



ANTONI MODRZEJEWSKI

Prezes Tow. Roln. Powiatowego
w Włocławku

uwadze obszar województwa pomorskiego w jego granicach administracyjnych z przed 1. IV. 1938 r., gdyż do tego okresu odnoszą się posiadane przez nas dane cyfrowe. Jeżeli chodzi o moment społeczny, to zaznaczyć wypada, iż ta właśnie sieć różnorodnych warsztatów rolnych z ogromną przewagą gospodarstw zamożniejszych, samostarczalnych, tak małych jak i wielkich była również jedną z przyczyn tego stanu rzeczy, iż Pomorze było i jest tym terenem, gdzie różnice stanu posiadania ziemi nie wywołują wśród rolników tak ostrych antagonizmów klasowych, jak tego niestety jesteśmy świadkami na innych terenach, a które rzecz jasna nie są pomocne przy wszelkiego rodzaju społecznym wysiłku zespołowym rolników.

Przechodząc do bliższej, cyfrowej oceny stosunków agrarnych na Pomorzu stwierdzić należy, iż przyjął się w Polsce następujący podział gospodarstw według obszaru gruntów: 1) gospodarstwa karłowate poniżej 2 ha; 2) gospodarstwa drobne niesamostarczalne 2—5 ha; 3) małe gospodarstwa włościańskie samostarczalne 5—20 ha; 4) średnia własność włościańska 20—100 ha zwana na Pomorzu własnością gburską; 5) i wreszcie gospodarstwa folwarczne ponad 100 ha. Podział ten, aczkolwiek może niezupełnie odpowiada warunkom pomor-

skim, to jednak przyjmijmy go również przy naszych rozważaniach. Zaznaczyć przy tym wypada, iż podział co do wielkości gospodarstw przy spisach powszechnych w latach 1921 i 1931 był różny i dał wyniki nieco rozbieżne, tym nie mniej oprzemy się przede wszystkim na danych cyfrowych według spisu 1931 r. Otóż według tych danych, opublikowanych dopiero w roku bieżącym, ilość zespołów rolnych na

Pomorzu, czyli gospodarstw, w których warsztat rolny jest głównym zajęciem i głównym źródłem dochodu rolnika wynosiła ogółem 57.723. Rozmieszczenie tych warsztatów rolnych w poszczególnych powiatach województwa pomorskiego i w poszczególnych grupach gospodarstw rolnych w zależności od ich wielkości przedstawia nast. tabela.

GOSPODARSTWA ROLNE NA POMORZU WEDŁUG ICH WIELKOŚCI I ROZMIESZCZENIA TERYTORIALNEGO.

Powiat	Ogółem	mniej niż 2 ha	2—5	5—10	10—15	15—50	50 i więcej	Niew.
Brodnica	4.103	456	834	1.042	713	810	128	129
Chełmno	3.092	423	648	754	513	470	136	148
Chojnice	4.430	345	650	1.080	947	1.075	203	130
Działdowo	2.834	189	458	771	504	684	123	101
Grudziądz	2.964	431	544	514	503	695	166	111
Kartuzy	6.118	491	1038	1.930	1.374	1.023	103	159
Kościerzyna	3.723	210	454	905	851	1.082	127	94
Lubawa	4.062	350	711	1.028	716	1.020	140	97
Morski	4.295	249	720	1.224	924	887	131	160
Sępólno	2.299	191	305	595	371	657	135	45
Starogard	3.883	506	852	1.069	678	565	85	128
Świecie	6.358	954	1372	1.480	1.138	1.097	150	167
Tczew	1.807	248	255	261	314	430	215	84
Toruń	3.115	448	562	806	497	619	95	88
Tuchola	3.071	313	604	779	510	677	99	89
Wąbrzeźno	3.903	511	880	908	719	714	81	90
Miasta wydz.	256	57	63	36	17	32	8	43
razem:	57.723	5.909	10.352	14.670	10.974	10.087	2.031	1.700

A. Gospodarstwa karłowate.

Zacznijmy nasze rozważania porównawcze od gospodarstw karłowatych poniżej 2 ha. Gospodarstw tego typu mamy na Pomorzu około 5.900, czyli nieco więcej ponad 10% ogólnej liczby gospodarstw rolnych. Jest to poza Wiekopolską Wileńszczyzną, i Białostockiem najmniejszy odsetek ze wszystkich innych województw, w których jak np. w województwie stanisławowskim, gdzie stan ten jest najbardziej rażący, dochodzi on do 60%. O ile chodzi o przeprowadzenie porównania pomiędzy poszczególnymi powiatami Pomorza, to gospodarstw tego typu szczególnie dużo mamy w powiatach grudziądzkim, starogardzkim, świeckim, toruńskim i wąbrzeskim, gdzie odsetek ich sięga 15%, mniej natomiast w powiatach działdowskim, kartuskim, kościerskim i morskim, a więc w okolicach najuboższych, gdzie odsetek ten spada do około 6%.

B. Gospodarstwa drobne niesamostarczalne.

Typ gospodarstwa o obszarze 2—5 ha nie może być uznany w warunkach pomorskich, przy na ogół słabych glebach, jako gospodarstwo samostarczalne, pomimo tego, że na wielu terenach kraju za takie uchodzi. Takich warsztatów jest na Pomorzu stosunkowo dużo bo 10.352, czyli okragło 18% ogólnej liczby gospodarstw. Ten sam mniej więcej odsetek przypada na Wielkopolskę, natomiast we wszystkich innych województwach jest on znacznie wyższy. I tak

w województwie warszawskim sięga on okragło 28%, w łódzkim 38%, w wileńskim 35%, śląskim 35% i stanisławowskim 25%.

Typ gospodarstw drobnych 2—5 ha wraz z gospodarstwami karłowatymi poniżej 2 ha wynosi dla Pomorza 28% ogólnej liczby warsztatów rolnych, dla Wielkopolski około 26%, natomiast we wszystkich innych województwach poza warszawskim (30%) odsetek ten kształtuje się na wysokości 50% ogólnej liczby gospodarstw, lub też znacznie liczbę tę przekracza, dochodząc na terenie województw południowych jak np. w Stanisławowie do około 90%.

C. Gospodarstwa włościańskie samostarczalne.

Aczkolwiek gospodarstwa rolne od 5—20 ha znane są na ogół jako samostarczalne to jednakże na Pomorzu na najlżejszych glebach kaszubskich, jak również i na ciężkich glinach Kociewia ten typ gospodarstw w wielu wypadkach nie może być uznany za samostarczalny, aczkolwiek w ogromnej większości gospodarstwa te zwłaszcza na lepszych glebach są istotnie samostarczalne. Okragło biorąc danymi i posługując się cyfrowymi z roku 1921 można stwierdzić, iż ten typ gospodarstw rolnych na Pomorzu wynosi przeszło 50% ogólnej liczby warsztatów rolnych podobnie jak i w Wiekopolsce, gdy w innych województwach tego rodzaju gospodarstwa są w znacznej mniejszości. Fakt ten stanowi w pierwszej mierze o zdrowej strukturze rolnej ziem zachodnich.

D. Własność gburiska.

Dobrze przeważnie zagospodarowane średnie warsztaty rolne na Pomorzu o obszarze 20—100 ha noszą nazwę gospodarstw gburiskich. Rozmieszczenie gospodarstw tych na Pomorzu jest dosyć równomierne. Gospodarstw gburiskich na Pomorzu mamy okragło 11,000 czyli około 20% ogólnej liczby gospodarstw rolnych, a obszar przez nie zajęty stanowi 25% ogólnej obszaru użytków rolnych. Gospodarstwa gburiskie są dla Pomorza typem najbardziej charakterystycznym w porównaniu z innymi województwami. Nawet w województwie poznańskim zbli-



MAPKA WIELKIEGO POMORZA

żonym strukturalnie do Pomorza odsetek ich wynosi około 16%, a powierzchnia przez nie zajęta 18%. W województwie warszawskim odnośne cyfry porównawcze wynoszą 6% dla ilości gospodarstw, a 9,6% dla obszaru użytków rolnych; w pozostałych zaś województwach cyfry te są jeszcze mniejsze. Dlatego to można śmiało twierdzić, iż duża stosunkowo ilość średniej własności rolnej najbardziej odróżnia strukturę rolną Pomorza od wszystkich innych województw w całej Polsce.

E. Większa własność rolna.

Gospodarstwa większej własności na Pomorzu tym się różnią od gospodarstw tego typu w innych województwach, iż są to przede wszystkim gospodarstwa jednofolwarczne, brak tu natomiast gospodarstw o typie latyfundiarnym. Ponieważ przy go-

spodarstwach większej własności nie tyle odgrywa rolę ich liczba ile procent obszaru ziemi, pozostającej w ich władaniu przeto zobaczymy jak procent ten kształtuje się w poszczególnych powiatach.

Otóż według danych Z. Ludkiewicza procent ten według stanu z 1931 r. przedstawia się dla prywatnych większych gospodarstw następująco:

Brodnica	21,8%	Morski	22,6%
Chełmno	41,3%	Sępólno	16,9%
Chojnice	15,6%	Starogard	17,3%
Działdowo	36,7%	Świecie	16,4%
Grudziądz	23,3%	Tczew	39,6%
Kartuzy	12 %	Toruń	31,6%
Kościerzyna	18 %	Tuchola	16,2%
Lubawa	15,6%	Wąbrzeźno	20,6%

Jak z cyfr tych wynika stosunkowo największy odsetek ziemi, pozostającej we władaniu większej własności mają powiaty chełmiński, tczewski, działdowski i toruński, natomiast zupełnie niski odsetek wykazują powiaty najuboższe, jak chojnicki i kartuski.

Jak już to poprzednio zaznaczyłem większe gospodarstwa rolne na Pomorzu są w bardzo dużym stopniu w rękach niemieckich, przy czym przewaga własności niemieckiej wzrasta w miarę jak bierzemy pod uwagę typy gospodarstw coraz większych. Otóż, biorąc za podstawę dane cyfrowe w zestawieniu na dzień 1 VII 1936 r. mamy następujący obraz: gospodarstw o obszarze 100—150 ha mamy polskich 301, a niemieckich 155.— gospodarstw o obszarze 150—250 ha polskich 210, niemieckich 92, przy obszarze 200—460 ha polskich warsztatów mamy na terenie całego Pomorza 142, a niemieckich 103. W dalszej grupie od 450—650 ha mamy gospodarstw polskich 68, a niemieckich 73 i wreszcie gospodarstw powyżej 650 ha mamy polskich 130, a niemieckich 86, przy czym w tej grupie dosyć silnie występują gospodarstwa stanowiące własność Skarbu Państwa. Razem na terenie Pomorza mamy gospodarstw ponad 100 ha 851 polskich, oraz 506 gospodarstw niemieckich. Jeżeli chodzi o własność prywatną typu gospodarstw większych, to obszar będący w posiadaniu polskim wynosi 153,475 ha, a w rękach niemieckich 135.102 ha. Zaznaczyć równocześnie wypada, że na 851 gospodarstw polskich o typie folwarcznym mamy w liczbie tej 280 majątków, stanowiących własność państwową (domeny państwowe) lub instytucyj publiczno-prawnych, a tylko 571 gospodarstw jest w rękach prywatnych właścicieli. Cyfra ta zbliża się już bardzo wydatnie do cyfry 506 majątków niemieckich.

Jeżeli więc weźmiemy pod uwagę, że Niemcy stanowią na Pomorzu niecałe 10% ogólnej liczby ludności, a mają w swym ręku prawie 50% większych gospodarstw rolnych, dopiero wówczas uwypukli się jak wielka na tym odcinku zachodzi dysproporcja na niekorzyść elementu polskiego. Zagadnienie to jednak poruszone mimochodem należy już do innej dziedziny i dlatego też nie możemy na tym miejscu bardziej w sprawę tę się zagłębiać.

Kończąc ten zupełnie krótki szkic cyfrowy, obrazujący ustrój rolny województwa pomorskiego,

w którym uwypukliliśmy jego cechy najbardziej zasadnicze, a mianowicie dominującą rolę, jaką w strukturze tej odgrywa typ warsztatu rolnego małego i średniego należy stwierdzić, iż tendencje rozwojowe idą dosyć silnie w kierunku utrwalenia i zwiększenia ilości gospodarstw tego typu. Dzieje się to z jednej strony przez tworzenie nowych samodzielnych warsztatów rolnych przy akcji parcelacyjnej, przy czym nowe gospodarstwa zasilają ilościowo typ gospodarstw małych, a pozostałe ośrodki poparcelacyjne powiększają liczbę gospodarstw gburskich, z drugiej zaś strony parcelacja sąsiedzka umożliwia dokupno gruntów właścicielom gospodarstw karłowatych do granic samostarczalności. Ten stan

rzeczy przy nieznanej na Pomorzu akcji rozdrabniania gospodarstw drogą działów rodzinnych, należy uznać za nader dodatni tak dla stosunków agrarnych Pomorza, jak i w sferze zagadnień polityczno-narodowościowych, w których najlepszą ostoją polskości okazał się przede wszystkim mały i średni warsztat rolny.

Mr. Z. Z. Z.

INŻ. JÓZEF BUCZEK

Dyr. Pomorskiej Izby Rolniczej

Pomorski samorząd rolniczy

Po wielkim kryzysie rolniczym w latach 90-tych ubiegłego stulecia został wprowadzony w Niemczech samorząd rolniczy pod postacią izb rolniczych. Na

przedstawicielki interesów rolniczych, udział przedstawicieli społeczeństwa polskiego był bardzo mały. Również wykorzystanie urządzeń izby rolniczej



Sp. Dr. KAZIMIERZ ESDEN-TEMPSKI

terenie ziem polskich zaborcy pruscy utworzyli 3 izby rolnicze: poznańską w Poznaniu, zachodniopruską w Gdańsku i śląską we Wrocławiu. Izby te działały i rozwijały się na podstawie pruskiej ustawy o izbach rolniczych z dnia 30 czerwca 1894 r.

W konsekwencji polityki prowadzonej przez zaborców pruskich w zakresie udziału polskich rolników we władzach izby rolniczej, jako urzędowej



Inż. JÓZEF BUCZEK — Dyrektor Pom. Izby Rolniczej

przez polskich rolników nie mogło być pełne. Natomiast rolnicy-niemcy brali żywy udział w pracach i działalności zaborczej Izby. Rolnictwo polskie skupiało się w organizacjach o charakterze dobrowolnym, z których liczbowo najliczniejszym i rozwijającym najżywotniejszą działalność był Związek Kółek Rolniczych.

Niemal równocześnie z odzyskaniem niezawisło-

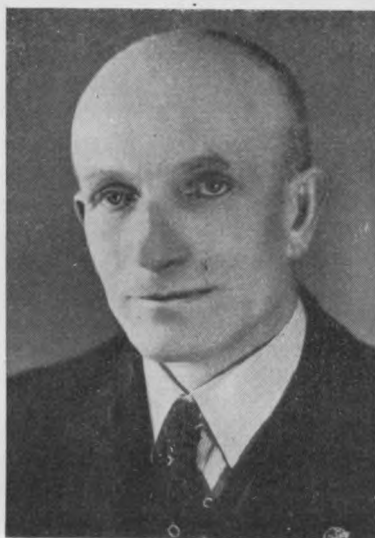
ści politycznej Państwa Polskiego, Wielkopolska Izba Rolnicza organizuje się w instytucję o charakterze ściśle polskim. Już w roku 1918 została rozwiązana niemiecko-poznańska izba rolnicza, zamianowany komisaryczny prezydent izby, który przejął zakres działania i cały majątek ówczesnej izby, spolszczył personel urzędniczy i w roku 1920 przeprowadził wybory do nowej, Wielkopolskiej Izby Rolniczej.

Innymi drogami szedł rozwój i organizacja izby rolniczej na Pomorzu, które zostało włączone w granice polityczne Państwa Polskiego dopiero po ratyfikacji Traktatu Wersalskiego, a więc z początkiem 1920 roku. To opóźnienie inkorporacji Pomorza do Polski dało dosyć czasu ówczesnym władzom niemieckim do wywiezienia całego majątku b. Zachodnio-Pruskiej Izby Rolniczej poza obecne granice Państwa Polskiego, jak również na zorganizowanie

pewnień dostatecznych środków z funduszy gospodarczych.

W okresie budowy swych podstaw organizacyjnych Pomorska Izba Rolnicza, przede wszystkim dzięki właściwościom komisarycznym Prezydenta, staje się ośrodkiem życia rolniczego tak organizacyjnego, jak ekonomicznego, jak również technicznego. Izba stara się wytworzyć podstawy dla swej przyszłej działalności i oprzeć ją na zawodowych organizacjach rolniczych. W tym okresie powstaje cały szereg związków hodowlanych. Związek Producentów Nasion, Związek Właścicieli Lasów, Rybaków, a co najważniejsze, następuje poważne ożywienie działalności Centralnego Towarzystwa Gospodarczego.

W sierpniu 1922 r. po przeprowadzonych wyborach konstituuje się pierwsza Pomorska Izba



ROMAN PŁOCIENIAK
Prezes Tow. Roln. Powiatowego
w Wąbrzeźnie



ADAM JANTA-PÓLCZYŃSKI
Prezes Tow. Roln. Powiatowego
w Tucholi



STEFAN RADZIWIŃSKI
Prezes Tow. Roln. Powiatowego
w Bydgoszczy

specjalnie w tym celu utworzonego stowarzyszenia pod nazwą: „Verband Westpreussischer Landwirte“, które przejęło cały majątek b. izby w posiadanie. Wobec tego stanu rzeczy władze polskie mianowały komisarza w osobie dr Esden-Tempskiego Kazimierza, któremu powierzyły zorganizowanie nowej, o charakterze wyłącznie polskim, Pomorskiej Izby Rolniczej.

Dr Kazimierz Esden-Tempski z niespożytą energią, wielkim zapałem i z pełnym znanstwem rzeczy wypełnił nałożoną na niego przez Rząd polski misję i już w ciągu roku 1920 zorganizował w dużej mierze zarówno aparat biurowy, jak i podstawy prawne dla normalnej działalności Pomorskiej Izby Rolniczej. Okres organizacyjny był niezwykle trudny. Złożyło się na to kilka powodów, a przede wszystkim brak środków finansowych i całkowite ogłocenie z majątku Izby Rolniczej. Podatki zawiodły, gdyż sprawność administracyjna zdeorganizowanych samorządów pozostawiała wówczas wiele do życzenia. Zresztą i okres dewaluacji nie mógł za-

Rolnicza, oparta na czynniku społecznym, a posiadając aparat we wszystkich częściach należycie zmontowany, niezwłocznie przystępuje do rozwinięcia wszechstronnej swojej działalności.

Na dotychczasowych podstawach prawnych, mianowicie dawnej pruskiej ustawy o izbach rolniczych, Pomorska Izba opiera swoją działalność aż do roku 1928, w którym to roku wychodzi rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o izbach rolniczych, zaprowadzający samorząd gospodarczy na terenie całego Państwa Polskiego. Zrąb organizacyjny w myśl polskiego rozporządzenia o izbach rolniczych jest taki sam, jaki dotychczas posiadały zachodnio-polskie izby rolnicze, jedynie znacznie szerszy zakres działania został zlecony izbom rolniczym nowym polskim ustawodawstwem, jak również w sposób więcej precyzyjny zostały sformułowane uprawnienia poszczególnych organów.

Rozporządzeniem Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 28 lipca 1933 r. został Pomorskiej Izbie Rolniczej nadany nowy statut, który obowią-

zywał do 30 marca 1938 r. Z dniem 1 kwietnia 1938 następuje rozszerzenie granic administracyjnych województwa pomorskiego przez włączenie 4 powiatów z województwa warszawskiego, jak również 4 z wojew. poznańskiego. Te zmiany administracyjne wpływają na ustosunkowanie sił rolniczych w ramach województwa i mają swój refleks również na ustrój Pomorskiej Izby Rolniczej. W wyniku tych przemian na wniosek Rady Pomorskiej Izby Rolniczej nastąpiła zmiana dotychczasowego statutu szczególnie w zakresie konstrukcji wewnętrznej Rady Izby.

Zadania swoje Izba Rolnicza wypełnia przy pomocy biura. Biuro Izby dzieli się na wydziały. Jeden z pierwszych wydziałów, jaki powstał, był wydział hodowli inwentarza, który zorganizowano w dniu 1 sierpnia 1920 r. Hodowla inwentarza żywego przed wojną stała na Pomorzu na dość wysokim poziomie, a opierała się o niemieckie związki hodowlane, które miały swoją siedzibę w Gdańsku. Centrale tych związków pozostały poza granicami Polski i w dalszym ciągu chciały zachować kierownictwo hodowców polskiego Pomorza. Aby się temu przeciwstawić, wydział hodowlany bardzo energicznie przystąpił do organizacji samodzielnych związków hodowlanych, zarówno włościańskich, jak i większej własności. W krótkim czasie powstało ich kilka, jak np.: „Towarzystwo Hodowców Bydła, Towarzystwo Hodowców Trzody Chlewnej, Towarzystwo Hodowców Owiec, Związek Kontroli Kółek Mleczności itp., a Izba Rolnicza przekazała im ustawowe czynności kontroli materiału hodowlanego i patronowała dalszemu ich rozwojowi.

Niemal równocześnie z Wydziałem Hodowli Inwentarza uruchomiony został Wydział Produkcji Rolnej. Do roku 1921 Wydział ten obejmował niemal wszelkie zagadnienia rolnicze produkcyjne łącznie z oświatą rolniczą. Rozwój tego Wydziału łączy się ściśle z rozwojem techniki i produkcji rolnej Pomorza na odcinku ogólnych spraw rolniczych: ogrodnictwa, nasiennictwa, doświadczalnictwa itd.

W roku 1921 został utworzony specjalny Wydział Oświaty Rolniczej. Polska oświata rolnicza na Pomorzu do odzyskania niepodległości prawie że nie istniała. Dlatego też jednym z najpilniejszych zadań Pomorskiej Izby Rolniczej była organizacja szkolnictwa rolnego typu ludowego. Szkół takich Izba zorganizowała 11 i od roku 1921 szkoły rolnicze wykształciły kilka tysięcy młodego pokolenia rolniczego. Działalność Wydziału Oświaty wyszła poza ramy szkolnictwa zawodowego i objęła również oświatę pozaszkolną i czytelnictwo rolnicze. Dla podniesienia czytelnictwa Izba od roku 1920 wydawała czasopismo „Kłosy“.

Prawie równocześnie z Wydziałem Oświaty powstaje Wydział Leśnictwa, który za najpilniejsze zadanie uznał powołanie do życia osobnego Związku Właścicieli Lasów Prywatnych. Wydział Leśnictwa zajął się przede wszystkim uporządkowaniem prywatnych gospodarstw leśnych, opracował znaczną ilość szczegółowych planów gospodarczych, organizował doradztwo fachowe itd.

Dla zogniskowania zagadnień o charakterze ekonomicznym w zakresie obrony i reprezentacji

interesów rolnictwa został utworzony Wydział Ekonomiczny, z którym jak najściślej współpracują inne wydziały Izby.

Sprawy administracyjne, jak: buchalteria, zarząd majątkiem Izby, personalne itp. zostały zgrupowane w specjalnym Wydziale Ogólnym.

Przez kilkanaście lat istniała w Izbie specjalna komórka dla opracowywania zagadnień związanych z doświadczalnictwem t. zw. Stacja Doświadczalna, która po przeorganizowaniu biura Izby w 1933 r. została również rozdzielona na Stację Oceny Nasion i Laboratorium Chemiczne, przy czym część agend przeszła do Wydziału Produkcji Roślinnej.

Celem ułatwienia rolnikom prowadzenia racjonalnej rachunkowości rolnej Izba prowadzi w ramach swego biura „Biuro Rachunkowości Gospodarczej“.

Z biegiem lat w miarę racjonalizacji pracy i wyłaniania się nowych problemów powstawały w biurze Izby nowe inspektoraty lub referaty, by objąć w całokształcie prace z dziedziny gospodarczej.

Założeniem organizatora Izby było scentralizowanie wszystkich poczynąń i myśli z dziedziny rolnictwa w naczelnej instytucji rolniczej, jaką miała być Izba Rolnicza. Prace Izby zaś opierać się musiały o dobrowolne organizacje rolnicze tak w charakterze ogólnym jak i obejmującym zagadnienia specjalne (związki celowe). W miarę organizowania się i stabilizowania odnośnych organizacji i związków, Izba Rolnicza przekazywała im pewne agendy do prowadzenia, zachowując dla siebie zgodnie z postanowieniami ustawy kontrolę i utrzymując odpowiednią łączność.

Obecnie Pomorska Izba Rolnicza opiera swe prace w pierwszym rzędzie na komórkach organizacyjnych **największej na Pomorzu organizacji o charakterze ogólno-rolniczym, jaką jest Pomorskie Towarzystwo Rolnicze**, skupiające w sobie 19 towarzystw rolniczych powiatowych, 734 kółka rolnicze z liczbą członków ponad 29.000.

Drugą tego rodzaju organizacją lecz zrzeszającą gospodynie wiejskie jest **Pom. Zrzeszenie Kół Gospodyń Wiejskich**, posiadające 17 oddziałów powiatowych, 231 kół z ogólną liczbą 4264 członkiń.

Wspomniane wyżej związki dla prowadzenia prac specjalnych, powołane z inicjatywy Pomorskiej Izby Rolniczej są następujące:

1. Związek Hodowców Konia szlachetnego półkrwi, liczący obecnie 720 członków, którzy posiadają 2975 klaczy wpisanych do ksiąg hodowlanych.

2. Pomorskie Towarzystwo Hodowców konia zimnokrwistego, działające — z uwagi na politykę hodowlaną Państwa, na ograniczonym terenie, zrzeszające w sobie 38 członków z 380 klaczami, zapisanymi w księgach.

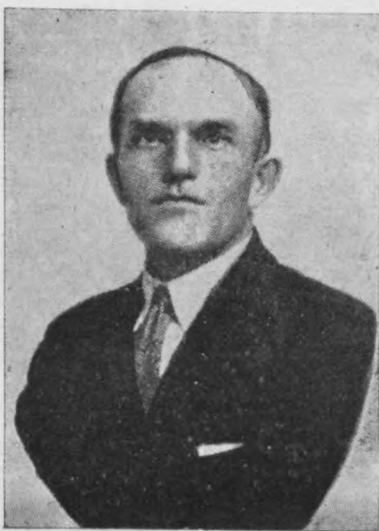
3. Pomorskie Towarzystwo Hodowców Bydła Nizinnego czarno-białego. Towarzystwo to posiada 198 członków. W księgach rodowodowych Towarzystwa jest obecnie zapisanych 204 buhajów, 4904 krów. Obory zrzeszone w Towarzystwie podlegają systematycznej kontroli mleczności, przeciętne wyniki której za rok 1936/37 wyniosły 4016 kg mleka przy 3,40 proc. tłuszczu i 136 kg tłuszczu.

4. Pomorski Związek Hodowców Owiec zrzesza

172 hodowców z ponad 30.000 owiec, przeważnie typu pogrubionego mérino-précoce oraz krzyżówki z owcą Ile de France, posiadając w tym owiec zapisanych do ksiąg zarodowych 4006 macior i 399 tryków.

5. Pomorski Związek Włociańskich Kół Hodowców Owiec pracuje na terenie 23 kół, zrzeszając 918 hodowców, posiadających 2812 macior oraz 99 tryków, zapisanych w księgach hodowlanych. W hodowli włociańskiej prowadzona jest praca nad uszlachetnieniem owcy pomorskiej krajowej owcą holsztyńską i „Berichonne“.

6. Pomorski Związek Hodowców Trzody Chlewnej. Związek ten bazuje swe prace na krwi świń angielskich, prowadząc swe prace w zakresie następujących ras:



FRANCISZEK ROMECKI
Prezes Tow. Roln. Powiatowego
w Niezawie



STEFAN SKOWROŃSKI
Prezes Tow. Roln. Powiatowego
w Grudziądzu



JAN ŚLASKI
Prezes Tow. Roln. Powiatowego
w Chełmnie

- a) wielkiej białej angielskiej,
- b) wielkiej białej ostrouchej,
- c) wielkiej białej pomorskiej,
- d) białej zwisłouchej krajowej.

Posiada 52 członków, w tym 31 chlewni większej własności i 21 mniejszej własności rolnej. Sztuk zapisanych w księgach rodowodowych 160 knurów i 317 macior.

7. W dziedzinie rybactwa współpracują z Pomorską Izbą Rolniczą dwie organizacje rybackie, a mianowicie: Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie w Bydgoszczy oraz Rybacki Związek Ochrony Rzeki Wisły. Obie te organizacje zrzeszają w sobie ponad 400 członków, właścicieli gospodarstw rybnych, względnie rybaków zawodowych.

8. Pomorski Związek Pszczelarzy zrzesza 118 ogniw organizacyjnych z liczbą członków 3237, posiadających 105.420 uli.

Ponadto Izba współpracuje z następującymi organizacjami:

Pomorskim Związkiem Właścicieli Lasów,
Pomorskim Towarzystwem Łowieckim,

Związkiem Producentów jęczmienia browarnianego,

Związkiem Producentów nasion oleistych,
Związkiem Producentów Ziemniaka-Sadzeniaka.
Stowarzyszeniem Plantatorów Buraków cukrowych Wielkopolski i Pomorza,
Polskim Towarzystwem Ogrodniczym,
i wielu innymi organizacjami terenowymi.

W zakresie spółdzielczości rolniczej Pomorska Izba Rolnicza opiera swe prace na Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w Toruniu, który to Związek zrzesza w sobie ogółem 219 spółdzielni.

Dzisiaj możemy stwierdzić, że samorząd gospodarczy rolniczy na Pomorzu przyczynił się i doprowadził do skonsolidowania zawodu rolniczego,

do zaciśnienia współpracy rolnictwa z władzami państwowymi i samorządowymi i do opracowania planu rozwojowego rolnictwa, w którym każdy element twórczy ma wyznaczoną dobrze przemyślaną swoją rolę, przy czym ośrodek myśli dyspozycyjnej zarówno w znaczeniu inicjatywy, jak i koncentracji poczynają spoczywa zgodnie z założeniami pierwszego organizatora kontytuowanym przez następnych kierowników, w naczelnej instytucji rolniczej na Pomorzu, t. j. Pomorskiej Izby Rolniczej.

Organizacja hodowlana na Pomorzu

W systemie organizacji hodowlanej wysunęła Pomorska Izba Rolnicza na czoło swych zadań powołanie do życia związków hodowlanych, wytwarzających elitę rozplodową, niezbędną do uszlachetnienia, podniesienia i rozwoju powszechnego pogłowia. Związkom tym, zorganizowanym przez Izbę już w roku 1920 — mocą wówczas obowiązującej ustawy



MAKSYMILIAN SZCZEPSKI

Naczelnik Wydziału Wytw. Zw. Pom. Izby Rolniczej

o izbach rolniczych — nadano prawa licencji, prowadzenia ksiąg zarodowych, o wiarygodności publicznej, oraz nadano kierunek hodowlany. Ustrój ten znalazł zatwierdzenie w obowiązujących obecnych ustawach o nadzorze nad hodowlą koni oraz bydła, trzody chlewnej i owiec. Hodowla pomorska została przez Izbę z góry uplanowana z wszechstronną użytkowością, tak aby mogła się zawsze dostosować do zmiennych koniunktur, co w długoletniej praktyce okazało się właściwym.

W hodowli koni popiera się zasadniczo chów konia szlachetnego półkrwi — ubocznie zaś, na ciężkich ziemiach — w strefie wyznaczonej przez Ministerstwo Rolnictwa, konia pociągowego ciężkiej rasy (stąpaka). Ponieważ ogiery państwowe nie wystarczają, by zadośćuczynić wymaganiom terenu, przeprowadza się ustawowo licencję prywatnych o-

gierów, mającą za cel wybranie odpowiednich rozplodników i zakwalifikowanie ich do odstanawiania cudzych klaczy. W zakres swobodnej akcji hodowlanej wchodzi prowadzenie przez związki ksiąg zarodowych dla poszczególnych typów koni, do których wpisuje się rozplodniki męskie i żeńskie, odpowiadające pokrojem, typem i pochodzeniem danemu kierunkowi hodowlanemu. Potomstwo podlega systematycznej selekcji. Hodowcy uznanych klaczy łączą się w Związku Hodowców konia szlachetnego półkrwi i w Tow. Hod. konia zimnokrwistego. Do organizacji tych należeć mogą hodowcy bez względu na ilość posiadanych typowych koni. Organizacje te, prowadzone pod nadzorem fachowym Izby, wywierają poważny wpływ na kształtowanie się powszechnej hodowli koni.

Hodowlę bydła prowadzi się tylko w kierunku bydła czarno-białego nizinnego.

Elitę stanowią obory zrzeszone w Pomorskim Towarzystwie Hodowców Bydła i obory włościańskie, które posiadają przyjęte do księgi zarodowej rasowe bydło rozplodowe i prowadzą pod nadzorem fachowym Izby i Towarzystwa racjonalny wychów; podlegają systematycznej kontroli mleczności oraz metodycznemu badaniu pogłowia w kierunku gruźlicy i zakaźnego ronienia. Przez dobór dobrze zbudowanych rozplodników męskich i żeńskich o wysokiej dzielności użytkowej (odpowiedniej wydajności mleka i tłuszczu) stwierdzanej przez kontrolę mleczności — doprowadza się materiał rozplodowy stopniowo do coraz wyższej kultury hodowlanej.

Z hodowli tych czerpią obory użytkowe większe i mniejsze oraz Izba i samorządy powiatowe stadniki, lokując je na stacjach u włościan w celu podniesienia i ujednolicenia powszechnej hodowli. Aby proces uszlachetnienia włościańskiego bydłostanu przyspieszyć, podlegają stadniki używane do odstanawiania cudzych krów, mocą istniejącej ustawy hodowlanej, podobnie jak ogiery — urzędowemu zakwalifikowaniu. Akcja ta jest już w życie wprowadzona w 14-tu powiatach. Pozostały powiat kartuski czyni w tym kierunku przygotowania. Propagandę hodowlaną przeprowadza Izba drogą premiovania obór włościańskich, stacyj stadników, kontroli mleczności, kursów odczytów itp.

Ścisłe z hodowlą bydła łączy się mleczarstwo. Z chwilą pojawienia się pierwszego projektu ustawy o mleczarstwie Izba Rolnicza na zlecenie Ministerstwa Rolnictwa i RR. przystąpiła do opracowywania planowej sieci zakładów mleczarskich na terenie woj. Pomorskiego. Realizowanie projektu planowej sieci odbywa się na podstawie ustawy o mleczarstwie stopniowo i ewolucyjnie przy współpracy Związku rewizyjnego i Towarzystwa Rolniczego według pewnego metodycznego programu. Wykonywanie ustawy o mleczarstwie przy jednoczesnym realizowaniu planowej sieci zakładów mleczarskich ma na

celu uporządkowanie mleczarstwa na terenie woj. Pomorskiego, tj. usunięcie niezdrowej konkurencji między zakładami, podniesienie ich pod względem technicznym oraz podniesienie jakości produktów wytwarzanych przez te zakłady mleczarskie. Obok wykonywania ustawy o mleczarstwie Izba Rolnicza prowadzi akcję serowarską, która ma na celu podniesienie jakości sera. W tym celu Izba utworzyła Doświadczalną Stację Serowarską, której zadaniem będzie prowadzenie prac instrukcyjnych w serowniach z zakresu wyrobu sera dojrzewającego.

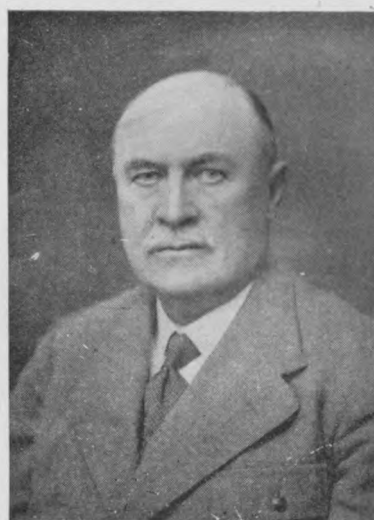
Hodowla trzody chlewnej oparta jest na chlewniach zarodowych, produkujących elitę i lokalnych kołach producentów trzody chlewnej, wytwarzają-

nym materiałem żeńskim, konkursów wychowu maciorek itp.

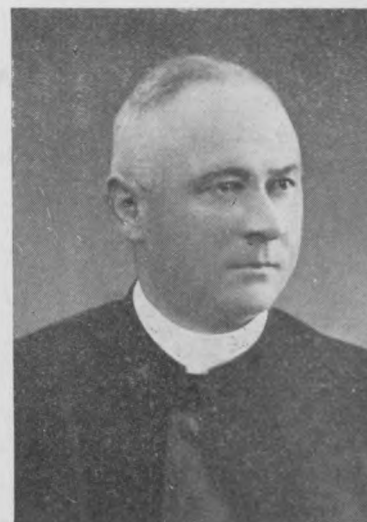
Hodowla owiec znajdująca się na najwyższym poziomie kultury hodowlanej w Polsce, oparta jest na czołowych owczarniach zarodowych, uznanych przez Izbę, które są źródłem nabywania tryków dla owczarni użytkowych. Większa własność hodzi przede wszystkim owce merynosowe (prekasy) o użytkowości mięsno-wełnistej, mniejsza własność — szczególnie na Kaszubach — białą owcę krajową (mięsno-wełnistą). Owczarnie wielkiej własności zrzeszone są w Pomorskim Związku Hodowców Owiec, stojącym pod fachowym kierownictwem specjalisty Izby. Akcję hodowlaną wśród włościańskich gospodarstw



MICHAŁ SZULCZEWSKI
Prezes Tow. Roln. Powiatowego
w Szubinie



Inż. TEOFIL WDZIEKOŃSKI
Prezes Tow. Roln. Powiatowego
w Starogardzie



Ks. STANISŁAW ZABROCKI
Prezes Tow. Roln. Powiatowego
w Lubawie

cych standartowy żywca dla przetwórci mięsnych, przede wszystkim bekoniarni. Chlewnie zarodowe, zrzeszone są w Związku Hodowców trzody chlewnej, pracujących pod fachowym kierownictwem specjalisty Izby. Materiał rozplodowy ujęty jest w księgi rodowe i podlega ścisłej selekcji i kontroli. Hodowla ta prowadzona jest w kierunku chowu białej świni ostrouchowej typu bekonowego, szynkowego i mięsno-słoninowego, w zależności od okręgów produkcyjnych, w pierwszym rzędzie uwzględniając potrzeby silnie rozwiniętego na Pomorzu przemysłu bekonowego. Białe świnię uszlachetnione zwiślouchę występują w nieznacznych ilościach.

Kury rasowe, produkowane w chlewniach elitarnych, rozprowadzane przez Izbę przy pomocy zasilków do włościańskich gospodarstw, stanowią główną podstawę rozwoju powszechnej hodowli świń, organizowanej w kołach producentów trzody chlewnej. W kołach wspomnianych przeprowadza się selekcję materiału rozplodowego, uszlachetnionego knurami rasowymi, organizuje się kontraktową dostawę żywca dla bekoniarni, szerząc jednocześnie wiedzę racjonalnego chowu i żywienia, drogą kursów hodowlanych, ulotek, premiowania żywca, zasilania gospodarstw włościańskich subwencjonowa-

prowadzi się przez: stacjonowanie tryków przy subwencji Izby, organizowanie kółek hodowlanych, premiowanie owiec na pokazach, organizowanie konkursów wychowu jagniąt, zbytu materiału rozplodowego, kursów hodowlanych itp.

Włościańskie Koła hodowlane zrzeszone są również w Pomorskim Związku Włościańskich Kół Hodowców Owiec pod fachową opieką i kierownictwem Izby.

Produkcja drobiu rozwija się przy pomocy hodowli zarodowych uznanych przez Izbę, które rozprowadzają jaja wylęgowe, kurczęta jednodniowe — materiał rozplodowy, wśród gospodarstw użytkowych.

Hodowle zarodowe połączone są w specjalny związek hodowlany. Racjonalny chów drobiu wśród małej własności propaguje się drogą organizowania kół producentów drobiu, konkursów wychowu drobiu, budowy tanich kurników, organizacji zbytu, kursów hodowlanych itd. Gęś pomorską — szczególnie na Kaszubach uszlachetnia i ujednastajnia się w białym upierzeniu, podnosząc jednocześnie jej szybkość dojrzewania, przez stacjonowanie rasowych gąsiorów, subwencjonowanych przez Izbę. Dorobek hodowlany pomorskich hodowców drobiu bywa demon-

strowany na pomorskich wystawach drobiu, które uchodzą za najlepsze w Polsce.

Rybacktwo znajduje się w okresie rozwoju. Izba zorganizowała na podstawie ustawy rybackiej odwoły rybackie na wodach otwartych, rozwijając jednocześnie akcję zarybieniową, tworzy strażę rybacką na rzece Wiśle, przeprowadza akcję oświatową wśród rybaków, zorganizowanych w Towarzystwie Rybackim, którego kierownikiem jest inspektor rybactwa Izby.

Jak z powyższego wynika, całokształt organizacji hodowlanej na Pomorzu ujęty jest w nowoczesne formy organizacyjne. Czoło każdej hodowli stanowi metodycznie wytworzona elita, która przenika stopniowo w pogłowie powszechne, uszlachetnia i podciąga je na wyższy poziom. Pomorska hodowla zwierząt, dzięki umiejętnej organizacji, wprowadzonej w życie przez Pomorską Izbę Rolniczą, stoi dziś na wysokości zadania, wysunęła się na czoło produkcji zwierzęcej w Polsce, stanowi poważne źródło nabywania materiału rozplodowego pierwszorzędnej jakości, tak dla Pomorza, jak i in-

nych województw. Pomorska produkcja zwierzęca wykazuje dziś wysoką zdolność eksportową, ujawniającą się już dziś w wywozie standartowych bekónów, opasów bydłowych, owczych, drobiowych, wyborowego masła itp.

Z dniem 1 kwietnia 1938 roku Pomorska Izba Rolnicza przejęła pracę na terenie 4 powiatów z woj. wielkopolskiego i warszawskiego, przydzielonych do Wielkiego Pomorza. Izba na wspomnianych terenach będzie kontynuowała prace nadając jej formy przez długi okres swej pracy wypróbowane.



Mgr. MIECZYŚLAW WÓJCIK
Dyrektor Giełdy Zbożowo-Towarowej
w Bydgoszczy.

Powstanie i działalność Giełdy Zbożowo-Towarowej w Bydgoszczy.

POWSTANIE GIEŁDY.

Struktura gospodarcza okręgu pomorskiego, charakteryzująca się wysoką produkcją artykułów rolnych i ich przetworów — o wysoko rozgałęzionym aparacie dystrybucyjnym i przetwórczym — korzystała do połowy 1933 r. z usług i urządzeń giełd sąsiednich, a w szczególności giełdy gdańskiej, poznańskiej i warszawskiej. Stan ten, nie zaspakajał istotnych potrzeb handlu, przemysłu i rolnictwa, wynikających z odrębności strukturalnej okręgu.

Pierwsze starania o utworzenie dla okręgu pomorskiego giełdy zbożowo-towarowej w Bydgoszczy podejmowane były przez Izbę Przemysłowo-Handlową wspólnie z zainteresowanymi sferami gospodarczymi już w roku 1923. Starania te jednak nie zostały wówczas uwieńczone pomyślnym wynikiem.

Ponowne starania podjęte zostały w roku 1932. Na zebraniu informacyjnym zwołanym do Izby P. H., jej znaczenie i aktualność uzasadnili Eugeniusz Weisło — dyr. izby i Mieczysław Wójcik — kier. ref. izby. Doceniając wysuniętą koncepcję przez inicjatorów zebrania, za realną i celową, wyłoniono na tymże zebraniu Komitet Organizacyjny, w składzie: Zefiryn Rzymkowski — przewodniczący, Mieczysław Wójcik — sekretarz, członkowie: Edmund Baier, Józef Formanowicz, Franciszek Kopczyński, Włady-

sław Kuta, Stanisław Lechowski, Oskar Meyer, Stefan Okoniewski, Leopold Rychter i Eugeniusz Weisło.

Wobec poparcia starań Komitetu przez Wielkopolską Izbę Rolniczą w Poznaniu, Pomorską Izbę Rolniczą w Toruniu, Wielkopolskie Towarzystwo Rolnicze w Poznaniu, Pomorskie Towarzystwo Rolnicze w Toruniu i Naczelną Organizację Zjednoczenia Rolnictwa i Przemysłu Rolnego Zachodniej Polski w Poznaniu oraz uzgodnienia z nimi statutu, zatwierdzenie statutu przez Władze Państwowe nastąpiło 23 grudnia 1932 r. Po zatwierdzeniu statutu, a zatem po powołaniu do życia giełdy w Bydgoszczy, Komitet na posiedzeniu w dniu 27 stycznia 1933 r. rozszerzył swój skład przez kooptację przedstawicieli samorządu terytorialnego, gospodarczego i spółdzielczości. Dalsze prace Komitetu prowadzone w specjalnych Komisjach, po ustaleniu warunków handlowych, regulaminów i innych przepisów wewnętrznych, umożliwiły Komitetowi uruchomienie giełdy w dniu 31 lipca 1933 r.

Pomyślne rozwiązanie trudności natury organizacyjnej i technicznej nastąpiło wyłącznie dzięki harmonijnej, wyteżonej i bezinteresownej pracy członków Komitetu, pełnemu zrozumieniu celowości prowadzonych prac, a wreszcie skoordynowanej akcji. Korzystając wyłącznie z pomocy biurowej

Izby P. H., a bez jakiejkolwiek subwencji i bez obciążenia przyszłych budżetów giełdy, ukończono pomyślnie wszystkie prace organizacyjne.

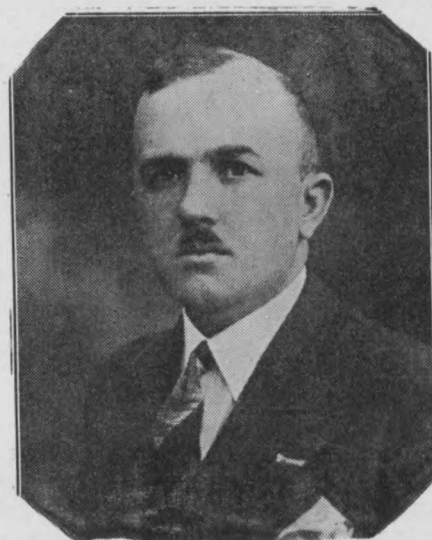
CZŁONKOWIE, UCZESTNICY I OBROTY GIEŁDOWE.

Powołana do życia instytucja spotkała się z pełnym poparciem ze strony przede wszystkim zainteresowanych sfer gospodarczych, które przystąpiły w charakterze członków giełdy. Zarówno przyrost członków i uczestników obrotu giełdowego, jak i roczne obroty wykazały żywotność instytucji i potrzebę jej istnienia. W ciągu pierwszego 5-lecia istnienia giełdy bydgoskiej ilość członków wzrosła o przeszło 200%, uczestników zaś obrotu giełdowego osiągnęła ponad 4.000. Najsilniejszą grupę zawodową tworzy handel zarówno prywatny, jak i spółdzielczy, następnie przemysł młynarski, rolnictwo, przemysł spożywczy i przetwórczy. Obecny stan członków i uczestników w porównaniu do stanu z dniem otwarcia ilustruje poniższe zestawienie:



EDMUND BAIER

Prezes Giełdy Zbożowo-Towarowej w Bydgoszczy



Mgr MIECZYŚLAW WÓJCIK

Dyrektor Giełdy Zbożowo-Towarowej w Bydgoszczy

	członkowie		uczestnicy
	31. VII. 1933 r.	31. XII. 1937 r.	31. XII. 1937 r.
handel prywatny	41	83	1.419
spółdzielnie	26	55	107
młyny	10	36	290
zakłady przemysłowe	2	2	1.095
rolnicy i ich organ.	6	12	756
inni	4	4	356
ogółem	89	192	4.023

Gospodarcze uzasadnienie żywotności giełdy bydgoskiej dają przede wszystkim obroty giełdowe, które w całym dotychczasowym okresie utrzymywały się na wysokim poziomie, zapoczniając giełdzie bydgoskiej 2-gie wzgl. 3-cie miejsce co do obrotów z pośród 9-ciu krajowych giełd zbożowo-towarowych. Obroty te były następujące:

lata	ilość zebrań giełdowych	ilość zawart. trans. w tys.	ilość ton w tys.	wartość w milion. zł.
1933 (od 31. VII.)	118	11,2	224,2	37,1
1934	289	25,6	513,9	90,3
1935	290	31,7	656,2	97,9
1936	290	39,1	677,1	117,3
1937	287	41,5	526,7	120,—

Spośród obrotów poszczególnymi artykułami największą pozycję zajmowało żyto, następnie jęczmień (również w stosunku do obrotów innych giełd) potem kolejno pszenica, otręby, owies, ziemniaki i inne. W roku 1937 obroty giełdy bydgoskiej wyniosły ca 14% ogólnych obrotów wszystkich giełd wynoszących 3,8 milionów ton, wartości ponad 1 miliard złotych.

WYNIKI 5-LETNIEJ DZIAŁALNOŚCI.

Z perspektywy 1-szego pięciolecia działalności giełdy bydgoskiej, wyniki uzyskane ocenić należy pozytywnie. Zdrowe podstawy organizacyjne, stwa-

rzając właściwą płaszczyznę współpracy bezpośrednio i najbardziej zainteresowanych grup zawodowych to jest rolnictwa, handlu prywatnego i spółdzielczego oraz przemysłu, stworzyły stałe i realne warunki wspólnego rozwiązywania żywotnych i aktualnych zagadnień.

Platformą, na której rozwiązywane są najważniejsze problemy jest Rada Giełdowa. Obecny jej skład jest następujący: Prezes Edmund Baier, V. Prezesi: Stefan Radzimiński i Stanisław Stolpe, radcowie: J. Dzwonkowski, G. Wodziński, W. Junk, B. Kentzer, A. Melerski, J. Głowiński, S. Kisiel, B. Wiśniewski, W. Kuta, J. Häusler, S. Ostrowski, L. Rychter, L. Barciszewski, Kpt. M. Jastrzębski i J. Nowicki.

Od powstania giełdy do końca czerwca 1938 r. odbyło się 1.413 zebrań giełdowych, po których Komisje Notowań ustalały ceny około 80 artykułów podawanych w cedułach urzędowych, przez radio

i w prasie. Ogólnych Zgromadzeń odbyło się 7, posiedzeń Rady Gieldowej 29, a posiedzeń Prezydium Gieldy 40. Komisje Rzecznawców przeprowadziły w tym czasie 547 ekspertyz, a gieldowe Sady Rozjemcze załatwiły 287 wniesionych pozwów przez członków wzgl. uczestników gieldy.

Obok prac prowadzonych bieżąco, Gielda duży nacisk położyła na prace kodyfikacyjne, obowiązujących na gieldzie przepisów. W okresie tym uchwalono nowy statut gieldy, regulaminy: wyborczy; Komisji Dyscyplinarnej i Odwoławczej; kształtowania i notowania kursów gieldowych; Komisji Rzecznawców: Komisji Rewizyjnej; pobierania prób; transakcyj gieldowych; zaopiniowano projekt rozporządzenia o maklerach przysięgłych i uchwalono



Piękny widok na zabytkowe spichlerze zbożowe nad spławną rzeką Brdą w Bydgoszczy

układ i terminologię ceduł urzędowych wg. jednolitego wzoru. Niezależnie od tych ostatecznie załatwionych przepisów rozpoczęto prace nad kodyfikacją: rozporządzenia o gieldowych Sądach Rozjemczych; regulaminu: przyjmowania członków i uczestników; dla maklerów przysięgłych; licytacji gieldowych; opłat gieldowych; instrukcyj dla członków Komisji Rzecznawców; instrukcji dla dyrektora; a wreszcie zwyczajów gieldowych i norm jakościowych dla ziemiopłodów i ich przetworów. Rozległe te prace, prowadzone równolegle z innymi gieldami na terenie Związku Gield, zmierzają do możliwie jednolitego unormowania wszystkich obowiązujących na krajowych gieldach przepisów, celem usprawnienia, podniesienia i ułatwienia samej techniki i obrotów ziemiopłodami i ich przetworami na rynku krajowym. W pionierskiej tej akcji gielda bydgoska brała wybitnie czynny i żywy udział.

GIELDA BYDGOSKA — GIELDĄ POMORSKĄ.

W akcie zatwierdzenia statutu gieldy w grudniu 1932 r. nastąpiło urzędowe potwierdzenie odrębności strukturalnej i gospodarczej okręgu pomorsko-nadnoteckiego, który dopiero z dniem 1 kwietnia 1938 r. stanowi okręg dzisiejszego Wielkiego Pomorza.

Struktura gospodarcza tego okręgu, czołowe zagadnienie handlu ziemiopłodami i ich przetworami, odrębność różnorodnych zagadnień z tym związanych — zapewniły gieldzie bydgoskiej trwale podstawy istnienia i rozwoju.

W świetle całokształtu działalności gieldy bydgoskiej w pierwszym pięcioleciu, które upłynęło w 1938 r., samorządna inicjatywa prywatna, która powołała do życia tę instytucję — dla załatwiania bieżących i rozważania rozległych a skomplikowanych problemów z dziedziny obrotu ziemiopłodami w okręgu obecnego Wielkiego Pomorza — znajduje realne uwypuklenie i obiektywną ocenę. Poważny dorobek, rozwiązane już problemy dają pełną rękojmię wykończenia rozpoczętych prac, mających stworzyć nowoczesną i do bieżących potrzeb dostosowaną strukturę organizacyjną, normującą tak ważny i istotny odcinek naszego życia gospodarczego.



Pomorski Samorząd Terytorialny.

ORGANIZACJA GMIN ZBIOROWYCH POMORZA

Realizacja problemu gminy zbiorowej na Pomorzu natrafiła na poważne trudności ze względu na ogromną różnorodność i różnorodność cech naturalnych, które należało przyjąć za podstawę podziału terytorialnego.*) W szczególności poważne trudności przy tworzeniu gmin zbiorowych tworzyły liczne i wielkie jeziora, znaczne tereny leśne, bardzo długa granica Państwa (10 powiatów granicznych) i w końcu wielka różnorodność gęstości zaludnienia w poszczególnych częściach Pomorza.

Wszystkie te momenty musiały być brane pod uwagę przy tworzeniu gmin zbiorowych, one też musiały wywrzeć wpływ na wielkość i liczebność gmin zbiorowych. Zrozumienie tego nie będzie trudne, jeśli się zważy, że tereny na ziemiach dobrych, z reguły gęsto i równomiernie zaludnione i opatrzone w dogodną sieć komunikacyjną były wdzięcznym polem do racjonalnego wykrojenia gminy zbiorowej. Przeciwnie zaś, na terenach zalesionych, na których osiedla ludzkie są luźno rozrzucone, gdzie niejednokrotnie droga leśna jest jedyną arterią komunikacyjną — utworzenie gminy zbiorowej było utrudnione. A cóż dopiero mówić o obszarach, gdzie naturalne przeszkody w postaci długich, ciągnących się kilometrami jezior uniemożliwiają wytworzenie normalnych stosunków sąsiedzkich pomiędzy poszczególnymi miejscowościami nieraz bardzo blisko siebie położonymi, lecz nie posiadającymi komunikacji, gdzie naturalny zasięg wspólnych zainteresowań ludności sprawami publicznymi ogranicza się zaledwie do kilku wiosek.

W opisanych wyżej warunkach, jedynym kryterium przy tworzeniu gmin zbiorowych na Pomorzu był zasięg wspólnego zainteresowania lokalnymi sprawami publicznymi mieszkańców sąsiednich miejscowości przy zapewnieniu z jednej strony gminie zdolności finansowej do wykonywania ciężących na niej zadań, z drugiej zaś strony mieszkańcom gminy możliwie wygodnego komunikowania się z urzędem gminnym.

Jako punkt wyjścia przyjęto istniejące już na terenie powiatów poszczególne ośrodki, wywierające ze względu na znaczne skupienie ludności, siedzibę urzędów i instytucji, rozwinięty handel, targi, jarmarki i t. p. pewną sferę wpływów na najbliższą okolicę, a więc tego rodzaju centra, do których ludność okoliczna w sposób naturalny ciąży. Biorąc teraz pod uwagę specyficzną dla Pomorza różnorodność warunków do tworzenia gminy zbiorowej, stanie się zrozumiałym, że powstałe w ten sposób gminy zbiorowe są pod względem obszaru i zaludnienia bardzo niejednolite. A więc n. p. mamy najmniejszą gminę zbiorową Janowo w pow. tczewskim, liczącą zaledwie 652 mieszkańców, gdzie ludność jest odcięta Wisłą od reszty powiatu tczewskiego, z drugiej zaś strony zamknięta jest granicą Prus Wschodnich, oraz największą gminę zbiorową Chojnice w powiecie chojnickim liczącą przeszło 12.000 mieszkań-

ców (olbrzymia większość ludności wypowiedziała się za przynależnością do gminy mającej siedzibę w Chojnicach).

Z dawniejszych 1356 gmin wiejskich i 628 obszarów dworskich powstało 155 gmin nowego typu, w tym 151 gmin zbiorowych i 4 gminy jednostkowe. W skutek przyłączenia 2 gmin jednostkowych do m. Gdyni pozostało na obszarze Pomorza 153 gmin, w tym 2 jednostkowe.

Przed przyłączeniem powiatów z województwa warszawskiego i poznańskiego było na Pomorzu 12 gmin poniżej 3.000 mieszkańców, 114 gmin ma od 3.000 do 6.000 mieszkańców, a 27 gmin ma powyżej 6.000 mieszkańców. Pod względem obszaru 4 gminy mają poniżej 5.000 ha, 85 gmin od 5.000 do 10.000, 38 gmin od 10.000 do 15.000 ha, a 26 gmin ma powyżej 15.000 ha.

Jakkolwiek zachodzą duże różnice pomiędzy poszczególnymi gminami, to jednak typową dla Pomorza będzie zbiorowa gmina średnia, gdyż przeciętna gmina zbiorowa na Pomorzu (nie licząc ludności i obszaru 2 gmin jednostkowych) ma około 5.000 mieszkańców, 10.000 ha obszaru i 10 gromad.

Przeciętna gmina zbiorowa na obszarze województwa pomorskiego jest mniejsza od takiejże gminy w powiatach przyłączonych z województw warszawskiego i poznańskiego, a w szczególności przeciętna gmina w powiatach przyłączonych z województwa warszawskiego ma 9.100 ha, 6400 mieszkańców i 18 gromad, a w powiatach przyłączonych z województwa poznańskiego — przeciętna gmina zbiorowa wynosi około 14.500 ha, 6300 mieszkańców i 14 gromad.

Z kolei nasuwa się pytanie, jak rozwiązano kwestię ustalenia siedziby gminy zbiorowej.

Jak już poprzednio zaznaczono, za punkt wyjścia przy tworzeniu gromad przyjęto istniejące na terenie powiatów ważniejsze centra. Na pierwszy plan wysunęły się oczywiście miasta. To też wszystkie niemal miasta stały się siedzibą gmin zbiorowych. Pozostałe gminy zbiorowe otrzymały siedzibę z reguły w większych miejscowościach, stanowiących pewien punkt przyciągający dla okolicznej ludności.

W ten sposób 32 gmin zbiorowych ma siedzibę w miastach, a 51 gmin w miejscowościach liczących ponad 1.000 mieszkańców. Podkreślić przytem należy, że gminy zbiorowe mające siedzibę w miastach, są na ogół terytorialnie większe od pozostałych. Zjawisko to tłumaczy się dużym zasięgiem wpływów, jakie wywiera z natury rzeczy każde miasto na okoliczną ludność, wskutek czego okoliczna ludność wypowiedała się z reguły za ustaleniem siedziby w mieście i często dość odległe miejscowości od miasta domagały się przydzielenia ich do gminy posiadającej siedzibę w mieście.

W ścisłym związku z wielkością terytorialną gminy zbiorowej pozostaje odległość poszczególnych miejscowości od siedziby urzędu gminnego, rzecz niezmiernie ważna ze względu na wygodę ludności.

*) Wyj. ze „Sprawozdania wojewody Pomorskiego“

Problem ten udało się na ogół szczęśliwie rozwiązać, gdyż na ogólną liczbę 1984 dawniejszych gmin wiejskich i obszarów dworskich — 1170 jednostek (t. j. blisko 60%) ma mniej niż 5 km do urzędu gminnego, a tylko 70 miejscowości odległych jest powyżej 10 km.

Po ukończeniu prac w związku z nowym podziałem terytorialnym, zostały przeprowadzone w końcu 1934 r. i na początku 1935 r. wybory do nowych organów ustrojowych tak, że od dnia 1 kwietnia 1935 r. zaczęły już działać na terenie województwa pomorskiego nowe gminy zbiorowe i gromady.

Przeszło 3-letni okres funkcjonowania gminy zbiorowej na obszarze województwa pomorskiego pozwala stwierdzić, że nowa organizacja przyjęła się dobrze na tutejszym gruncie, spotykając się na ogół z przychylnym przyjęciem społeczeństwa. Nadzwyczaj rzadko wysuwane postulaty dotyczące wprowadzenia zmian w dokonanym podziale terytorialnym jak i mała stosunkowo ilość skarg na działalność organów gminnych wskazują, że zarówno podział na gminy zbiorowe jak i nowa struktura organizacyjna gmin odpowiadają na ogół potrzebom ludności.

Od chwili utworzenia gmin zbiorowych została dokonana na Pomorzu jedyna zmiana granic gmin wiejskich podyktowana potrzebami gmin, a polegająca na wyłączeniu z gminy wiejskiej Łobzenica w powiecie wyrzyskim i przyłączeniu do gminy wiejskiej Więcbork w powiecie sepoleńskim gromad: Borzyszkowo, Runowo, Kraińskie i Zabartowo z mocą od dnia 1. X. 1938 r. Zmiana ta była zapoczątkowana i postanowiona jeszcze w okresie utworzenia gmin zbiorowych, nie mogła jednak być wówczas dokonana, ponieważ wymagana była zmiana granic województwa.

Zmiany terytorialne przeprowadzone w ciągu 1937—1938 roku są następujące:

Na podstawie ustawy z dnia 8. IV. 1937 r. (Dz. U. R. P. Nr. 29, poz. 218) zostało zniesione miasto Podgórz w pow. toruńskim i włączone do miasta Torunia z dniem 1. IV. 1938 r. Od tejże daty miasto Toruń doznało dalszego powiększenia wskutek przyłączenia doń z powiatu toruńskiego gromady Rudak oraz części gromad: Stawki, Mała Nieszawka i Różankowo — na podstawie rozp. Rady Ministrów z 10. III. 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr. 19, poz. 150).

Również od dnia 1 kwietnia 1938 r. nastąpiła zmiana granic miasta Pucka, na podstawie rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 11. III. 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr. 17, poz. 131).

Jeśli chodzi o obowiązujące przepisy w zakresie ustroju samorządu terytorialnego, to w latach 1937/38 nie uległy one poważniejszym zmianom po za miastem Gdynią, gdzie na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28. III. 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr. 22, poz. 190) powiększona będzie liczba radnych miejskich z 20 do 48, z których 32 pochodzić będzie z wyborów oraz wprowadzony zostanie kolegialny Zarząd Miejski (Magistrat) złożony z Komisarza Rządu i 5 ławników wybranych przez radę miejską.

POMOC SAMORZĄDÓW W KSZTAŁCENIU WYBITNIE ZDOLNYCH DZIECI ROLNIKÓW.

Pomoc dla wybitnie zdolnych dzieci rolników w ich kształceniu została zainicjowana przez Władze Centralne w sierpniu 1936 r. Jako zasadnicze wytyczne ustalono, że każda gmina wiejska w drodze corocznej uchwały rady gminnej powinna utworzyć przynajmniej jedno stypendium dla najzdolniejszego i najbardziej wartościowego ucznia szkoły. Stypendia przyznaje na wniosek kierownictw publicznych szkół powszechnych — gminna komisja stypendialna, w skład której wchodzi wójt, delegat zarządu gminnego i przedstawiciel szkolnictwa.

Bardzo dobre rezultaty osiągnięto już w okresie budżetowym 1937/38, albowiem mimo trwających trudności finansowych na 153 gmin wiejskich — ufundowało 105 gmin stypendia na ogólną sumę 31.395 zł.

Akcja stypendialna rozwija się pomyślnie o czym świadczą dane cyfrowe dotyczące stypendium przewidziane w budżetach gminnych na okres budżetowy 1938/39, według których na 234 gmin wiejskich w powiększonym województwie pomorskim — 178 gmin wiejskich uchwalilo stypendia na ogólną sumę około 64.000 zł. Jako objaw wskazujący na postępujące zrozumienie potrzeb zapoczątkowanej akcji stypendialnej — podkreślić należy fakt, że szczególnie w tym okresie budżetowym w akcji stypendialnej niezależnie od wykazanego wyżej udziału gmin uczestniczą również powiaty, a także mniejsze miasta.

WOJEWÓDZKA KOMISJA EGZAMINACYJNA KANDYDATÓW NA SEKREটারZY GMINNYCH.

Przy Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim czynna jest Komisja Egzaminacyjna dla kandydatów na sekretarzy gminnych powołana przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na podstawie § 8 rozporządzenia Min. Spraw Wewnętrznych z dnia 27. II. 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 18, poz. 144).

Komisja ta od chwili rozpoczęcia swej działalności tj. od września 1934 r. do dnia 31. III. 1938 r. przeegzaminowała ogółem 227 kandydatów.

Z liczby tej przypada 180 na tych kandydatów na sekretarzy gminnych, którzy zgłosili się jeszcze przed zorganizowaniem biur zarządów gminnych (1. IV. 1935 r.) i którzy po odbyciu specjalnie zorganizowanego dla nich kursu w Toruniu oraz 3 miesięcznej praktyki w gminach zbiorowych województw centralnych, winni byli poddać się przepisaniu egzaminowi, by nabyć kwalifikacje do piastowania stanowisk sekretarzy gminnych.

Reszta z powyższej cyfry, tj. 47 przypada przeważnie na kandydatów, którzy przystąpili do egzaminu po odbyciu praktyki w zarządach nowoorganizowanych gmin województwa pomorskiego.

Są to przeważnie pracownicy zarządów gminnych, działających na tut. terenie od dnia 1. IV. 1935 r. Jeśli chodzi o wynik egzaminów, to egzamin ten złożyło 222 na 227 kandydatów.

JERZY RADOJEWSKI

Dyr. Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu

Naczelna organizacja kupiectwa pomorskiego

Kupiectwo polskie na Pomorzu, za czasów niewoli pruskiej, nie posiadało własnej organizacji zawodowej.

Liczebnie słaby, nie mogąc wywierać silniejszego wpływu na ustrój życia gospodarczego — wszystkie siły kupiec polski poświęcał swemu warsztatowi pracy, który dzięki temu nie ustępował niemieckiemu.

Wolne od zajęć chwile kupiec polski poświęcał wyłącznie pracy społecznej w polskich organizacjach. Tam się wzajemnie kształcono, tam wiedzę swoją dzielono się z młodzieżą kupiecką, wpajając w nią jednocześnie głęboką miłość dla Ojczyzny.



TADEUSZ MARCHLEWSKI

Prezes Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu

Zamiłowanie do handlu i niezależności rozwijało się coraz bardziej i szeregi kupiectwa rosły, mnożąc polski stan posiadania — tym bardziej, że wszelkie urzędy były dla Polaków niedostępne i zamknięte.

Z chwilą odzyskania niepodległości, sytuacja kupca uległa zmianie. Z biernego widza i obywatela drugiej klasy stał się gospodarzem kraju i mógł celowo i systematycznie wpływać na tworzenie się młodego życia gospodarczego i polskiego handlu, a jedyną do tego drogą była organizacja zawodowa.

Z inicjatywy obecnego Prezesa Związku p. Tadeusza Marchlewskiego w dniu 2 lipca 1919 r. założyło kupiectwo grudziądzkie organizację zawodową p. n. „Towarzystwo Kupców Samodzielnych“, a z inicjatywy tego Towarzystwa w dniu 21 września 1919 r. zwołano do Grudziądza pierwszy Zjazd konstytucyjny kupiectwa pomorskiego, na którym to

zjeździe powołano do życia „Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu“.

Szerokim frontem ruszyła praca organizacyjna, bowiem w ciągu kilku zaledwie tygodni zorganizowano około 30-tu towarzystw lokalnych.

Mimo ciężkich przejść, poprzez codzienne szarego dnia troski, pełne niespożytej siły i niezłomnej wiary w lepsze jutro, szło zorganizowane kupiectwo naprzód.

A gdy w styczniu 1920 r. zwycięskie wojsko nasze przyniosło nam wolność, wielki dział życia gospodarczego — handel — był już przygotowany do państwowo-twórczej pracy.



JERZY RADOJEWSKI

Dyr. Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu

Rozpoczął się okres budowy gospodarczej, ale rzeczywistość okazała się bardzo twardą, bowiem tak jak życie odrodzonej Rzeczypospolitej w zaraniu przejść musiało chrzest wojny bolszewickiej — tak i stosunki gospodarcze podlegały ciągłym wstrząsom. Po krótkich okresach lżejszych, następowały ciężkie okresy przesilenia i depresji. Powodem tej depresji był rozstrój finansowy i nieszczęsna inflacja, która pochłonęła połowę naszego dorobku.

Ale regularne doroczne zjazdy związkowe stały się publiczną mównicą, z której w sposób spokojny i rzeczowy głosiło kupiectwo swoje credo. Na zjazdach tych podawano w formie rezolucyj konkretne projekty rozwiązywania najpilniejszych problemów gospodarczych.

We wszystkich swych poczynaniach zorganizowany kupiec pomorski opierał się na idei państwowej, a miłość swoją do Polski czerpał z mroku

wiekowej niewoli, kiedy to przyznawanie się do polskości — dziś tak łatwe — wymagało wówczas wielkiej odwagi cywilnej.

Praca organizacyjna Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu — praca, która z każdym dniem coraz żywszym tętnem biła — praca, której celem było zdobycie dla kupiectwa pomorskiego odpowiedniej pozycji w życiu państwowym i społecznym oraz stworzenie sprzyjających warunków egzystencji, a co za tym idzie wzbogacenie polskiego stanu posiadania na Pomorzu — praca ta dała bogaty plon.

Dzięki tej pracy Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu skupił całe dobrze myślące i uświadomione kupiectwo Wielkiego Pomorza, a dzięki swej polityce, idącej nie tylko po linii materialnych interesów swych członków, lecz przede wszystkim po linii interesów gospodarczo-państwowych, zdobył sobie uznanie także w sferach rządowych.

Dowodem tego jest fakt, że najwyżsi przedsta-

wiciele władz w osobach: Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Panów Ministrów, Panów Wojewodów, którzy zaszczycają organizowane przez Związek Zjazdy, niejednokrotnie podkreślali siłę hartu i bohaterstwa wysiłku pracy kupiectwa pomorskiego, jako czynnika państwowo-twórczego — czynnika dobrobytu i kultury — tu, na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Siłę do spełniania tej doniosłej roli kupiectwo pomorskie czerpie w swej naczelnej organizacji zawodowej — Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, która wykuwa program pracy, jest orędownikiem w walce o słuszne prawa kupiectwa, pośrednikiem w kontakcie z władzami, łącznikiem z szerokimi kołami społeczeństwa, a przede wszystkim wykreśla linię rozwojową handlu pomorskiego do jednego celu — przez wielki silny zdrowy handel do mocarnej Rzeczypospolitej.

JERZY RADOJEWSKI.

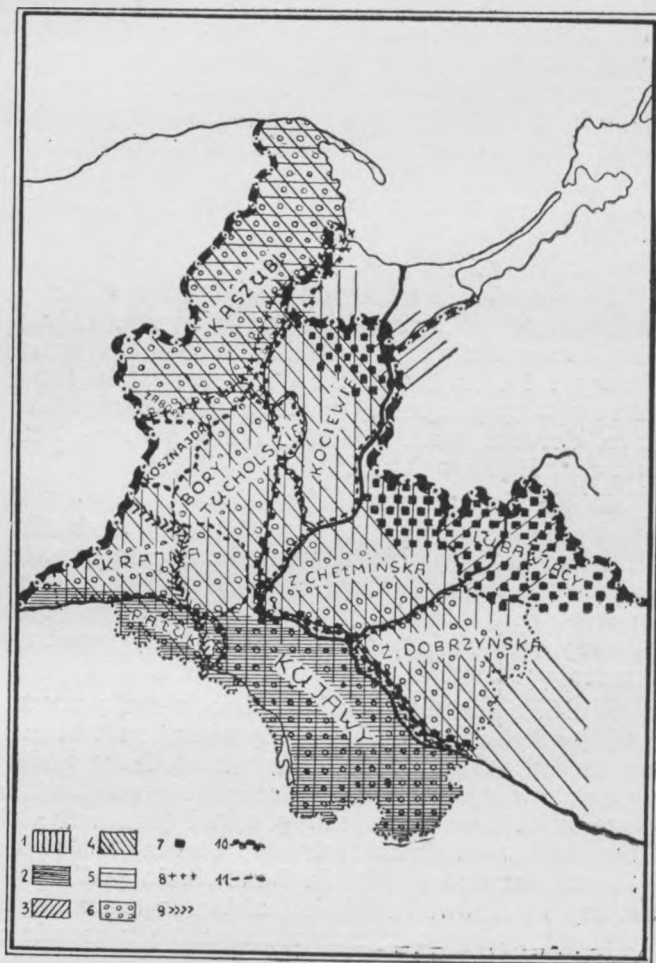


Jednym z największych przedsiębiorstw drzewnych w Polsce jest F-a „Paged“, posiadająca w Gdyni olbrzymi port drzewny, który na powyższej rycinie jest uwidoczniony

Etniczne oblicze Wielkiego Pomorza

Etniczne oblicze Wielkiego Pomorza roku 1938, a więc takie, jakie je dziś znamy, nie jest czymś stałym, kształtowały go w przeszłości i kształtują obecnie rozmaite czynniki. Stan dzisiejszy uwarunkowała przeszłość przedhistoryczna i historyczna.

Wszystkie te procesy odbiły się na składzie rasowym omawianego obszaru, na języku i kulturze



Etniczna mapa Wielkiego Pomorza

zamieszkującej ją ludności. Biorąc pod uwagę czynniki te, możemy śmiało mówić o pomorskich grupach etnicznych, których treść w zakresie kultury i języka posiada wspólny zrab z całą Polską, ale oprócz tego zawiera wiele pierwiastków charakterystycznych dla każdej z nich. Różnice są wynikiem odmiennej nieco przeszłości poszczególnych obszarów, różnaitości wpływów postronnych i różnych warunków ekonomicznych, do których ludność musiała się przystosować.

Obecnie, południową granicę Wielkiego Pomorza, niejako jego podstawę stanowią trzy grupy etniczne: Kujawy (pow. Włocławek, Nieszawa, Inowrocław),

Pałuki (pow. Szubiński), Krajna (pow. wyrzyski, część sępoleńskiego, bydgoskiego).

Kujawy, to kraina dawnej Polski, położona między lewym brzegiem Wisły a Notecią i Gopłem. Ziemia ta przechodziła rozmaite koleje szczególnie zawikłane w okresie dzielnicowym. W czasie sporów książąt udzielnych stanowi kolejno jedną całość z Mazowszem, to znów księstwo oddzielne (r. 1247) aby rozpaść się na dwa księstwa, jedno z siedzibą w Inowrocławiu, a drugie w Brześciu. Powikłane dzieje książąt kujawskich kończą się ostatecznie wcieleniem tej ziemi do Korony i administracyjnym podziałem na dwa województwa: brzesko-kujawskie i inowrocławskie, które wspólnie sejmikowały w Radziejowie, co wskazywało na istnienie pewnej etnicznej wspólnoty. Jeszcze na początku wieku XV oba województwa kujawskie pieczętowały się jednym herbem, który przedstawiał na złotym polu pół orła białego i pół orła czarnego, książęta bowiem wielkopolscy pieczętowali się lwem, mazowieccy zaś orłem. Granicą obu województw była granica Ziemi Kujawskiej — na wschodzie, na zachodzie stykały się Kujawy z województwem rawskim, a dalej dochodziły do Wisły. Na północy Wisła oddzielała Kujawy od województwa płockiego, Ziemi Dobrzyńskiej i Chełmińskiej, dalej zaś stykały się Kujawy z województwem gnieźnieńskim, kaliskim, przy czym część granicy od połowy drogi z Inowrocławia do Kruszwicy aż po Nakło stanowiła Noteć. Od tej miejscowości granica przebiegała do Brdy powyżej Koronowa. Na południu graniczyły Kujawy z wojew. kaliskim i łęczyckim. Te dawne administracyjne granice Kujaw pokrywały się niewątpliwie z granicami plemiennymi. Geneza nazwy „Kujawy“ nie została dotychczas naukowo wyjaśniona. Pod względem krajoznawczym Kujawy wyraźnie dzielią się na trzy części: na Kujawy 1) „polne“ czyli właściwe, 2) Kujawy „leśne“ czyli „borowe“ i 3) na Bajorza.

Kujawy Polne cechuje brak lasów, co wpłynęło na tutejsze budownictwo. Do niedawna też jeszcze używano tu jako opału resztek słomy zgrabionej z pól, czyli t. zw. „grabunia“. Z tej samej przyczyny brak tu charakterystycznych płotów. Krajobraz urozmaica wierzba i topola kanadyjska. Ludność tę, zwłaszcza z okolic Sompólna, Brdowa i Przedecza nazywają tu „Borowiakami“ chociaż nazwa ta odnosi się również do innych mieszkańców Wielkiego Pomorza. Sami Borowiacy odczuwali i odczuwają swoją odrębność i niechętnie określają siebie jako Kujawiaków.

Kujawy Borowe posiadają biedną ziemię na obszarze za Brześciem do Kowalewa, Chodcza i Sompólna. W skład lasów, nazywanych przez lud borami wchodzi sosna, dąb, brzoza.

Bachorze obejmuje tereny dawnego zasięgu Gopla, które łączyło bezpośrednio Wisłę z Wartą. Po obniżeniu się lustra wód, cały ten obszar był jednym

wielkim, słabo zaludnionym mokradłem, przez które dopiero około r. 1858 przekopano kanał odwadniający. Na wielką łąkę Bachorza napłynęła ludność z rozmaitych stron, a więc z Niemiec, Wielkopolski, Pałuk, Krajny, Kujaw, Mazowsza, a nawet z Małopolski. Skutkiem tego wymieszania się różnych elementów etnicznych Bachorze posiada niewyraźną strukturę kultury ludowej, co równocześnie przyspiesza proces urbanizacji.

Temu podziałowi odpowiadają zasadniczo pewne różnice w języku, pieśni, ubiorze i licznych szczegółach kultury materialnej; na zachodzie przeważa wpływ Wielkopolski, na wschodzie zaś Mazowsza. Różnice te zaznaczające się wyraźnie w ubiorze pod-



Stępa do tłuczenia kaszy z Golubia

kreślił O. Kolberg, stwierdzając, że na Kujawach Borowych w przeciwstawieniu do Polnych są kapelusze wyższe i zwężające się ku górze, sukmany dostatniejsze, staniki kobiece bardziej obcisłe. Im bardziej na wschód, pod Kowalem i Lubieniem sukmany z czarnymi wypustkami stają się coraz dłuższe, pojawiają się rogatywki obszyte barankiem. Na koniec podaje, że „ubiór kujawski ciemniejszy w ogóle ma barwy i dłuższy krój sukien na północy (nad Wisłą) i wschodzie, niż na południu kraju. Barwy granatowe przeważają tam, gdy tu ciemno, lub jasno szafirowe“.

Kujawy, jako grupa etniczna są bowiem rezultatem zetknięcia się kultury plemion wielkopolskich i mazowieckich, długiego i pokojowego rozwoju stosunków między obu grupami.

W ciągu wieków układały się tu stosunki etniczne tak, że dziś przejeżdżając przez Kujawy trudno rozstrzygnąć, gdzie kończą się wpływy Mazowsza, gdzie zaś zaczynają się wpływy Wielkopolski. Dialekt mazowiecki przechodził łagodnie w kujawski, a ten z kolei w wielkopolski. Jest to oczywisty dowód odwiecznej stabilizacji stosunków etnicznych na tym obszarze.

Drugą grupę etniczną, zamieszkującą południowo-przygranicze Wielkiego Pomorza stanowią Pałuczanie, których większość zresztą pozostaje za granicami województwa. Zajmują oni bowiem powiaty mogilnicki, wągrowicki i szubiński, przy czym północną ich granicę stanowi Noteć, a południową rzeka Welna.

Na zachód i północny zachód od Pałuków znajduje się obszar, zwany Krajną. Obszar ten jednak nie został jeszcze przez etnografów jasno określony, według jednych jest bardzo obszerny, inni dają mu wąskie tylko granice. Różnice te odnoszą się przede wszystkim do granic południowych; jedni do Krajny zaliczają obszar sięgający na wschodzie po Bydgoszcz, Koronowo, Fordon, inni wytyczają granicę na linii Mrocza, Nakło. Sporny pas określany bywa jako „Żuławy Kujawskie“, lub Bory. Wedle trzeciej wersji, Krajna zajmuje tylko północną część powiatu wyrzyskiego i zachodnią dawnego złotowskiego. W powiecie złotowskim istnieje nawet nazwa miejscowości „Krajnce“, czy też „Krajenka“. Również sporna w rozmaitych relacjach jest południowa granica tej grupy — według jednych Noteć od Nakła na wschód, według innych zaś linia po Wieleń, Chodzież.

Na podstawie własnych badań etnograficznych stwierdziłem, że Krajna obejmuje prawie cały powiat sompoteński i wyrzyski, przekracza granicę Mroczy i Nakła, na północnym wschodzie i południu sięga przynajmniej po linię Mąkowsk, Koronowo, Fordon, Wtelno, Nowaczkowo, Występ, Sadki, Żuława, Bąkowo, Czajca.

W skład Krajny wchodzi więc t. zw. gwary złotowskie i bardziej południowe. Serce jednak Krajny, które dziś jeszcze uderza swoją odmiennością, ponieważ zachowało stare tradycje stroju, znajduje się w północnej części powiatu wyrzyskiego i południowej sompoteńskiego, częściowo też przekracza granice państwa.

Tak Pałuczanie, jak i Krajniacy mają poczucie swojej odrębności. Uważają się raczej za Wielkopolan, aniżeli za Pomorzan, co z wielką dumą podkreślają. Dawny strój pałucki różnił się od krajniackiego kolorytem i krojem, w skład jego wchodziła długa do kostek, granatowa, lub czarna „wołoszka“. Pod nią noszono krótki do kolan białe podbity kabat bez rękawów. Pod kabat ubierano czerwoną lub wiśniową „jakę“ z rękawami zapinaną z przodu na guziki.

Wysoki kapelusz, zwany „ryjkiem“ uzupełniał resztę ubioru. W stroju krajniackim nie znano tego rodzaju kabatu, ani wołoszki. Granatowe sukmany wełniane, lub płóciennie sięgały do kolan i posiadały miejski krój. Na głowę ubierano granatowe maciejówki, zwane „poznankami“. Natomiast na obu obszarach znano długi, czerwony pas sukienny.

Tych kilka szczegółów wskazuje, że obie grupy cechują odmienne wpływy w zakresie kultury. Dodać jeszcze wypada, że na obszarach tych znajdują się grupy kolonistów mazurskich i niemieckich. W okolicach Wyrzyska opowiadano mi, że dawniej odróżniano Niemki od Polek po kolorze pończoch — Polki nosiły pończochy czerwone, a Niemki czarne.

Na ogół, tak pod względem językowym, jak i ściśle etnograficznym nie dostrzega się na linii Kujawy — Pałuki — Krajna jaskrawych różnic, zmiany występują nieznacznie, stanowiąc łagodne przejścia.

Ten sam stan rzeczy panuje na linii Krajna — Kujawy i Bory Tucholskie, oraz na linii Krajna — Zabory i Kaszuby.

„Borowiacy Tucholscy” różnią się znacznie od swoich północnych sąsiadów Kaszubów i wschodnich Kociewiaków, natomiast między południową Kaszubczyzną i Zaborami, a omawianą grupą różnice językowe i kulturowe są niewielkie. Granice Borowiaków Tucholskich wykreślają na wschodzie miejscowości: Wojtał, Czarne, Osieczno, Rzepiczna, Krzywogonica, Cekcyń, Trutnowo, Świekanowo, do Topolnik i Kozieleca. Na południu graniczą Borowiacy z dialektem chełmińskim i grupami wielkopolskimi oraz Krajną, a to na linii Kozielec, Serock, Klono-wo, Jastrzębiec. Zachodnia granica Borów od Wojtała do Kłonia styka się z grupą kaszubską i Zaborami, na lini zaś Kłonia — Wysoka — Jeleń — z Kosznajdami, na koniec z grupą gwar złotowskich na linii Pamiętowo — Przepałkowo — Jastrzębiec.

Granice językowe gwary tucholskiej nie pokrywają się w zupełności z etnicznymi — Borowiacy bowiem jako grupa o pewnym poczuciu odrębności i o specyficznej kulturze zamieszkują większy obszar, aniżeli to wynika z językowych granic. Część Borowiaków mówi n. p. już gwarą kociewską, ale pod innymi względami różni się od Kociewiaków. Natomiast część Krajny używa dialektu raczej borowiackiego, mimo odrębności kulturowej. Takim najbardziej odróżniającym rysem był w przeszłości strój Borowiaków, w którym dominował kolor żółto-piaskowy, otrzymywany z farb roślinnych. Obuwie borowiackie sporządzano z niebarwionej skóry. Jedynie biała bielizna i zielona obszywka na koszuli wokoło szyi urozmaicała jednolitą barwę stroju. Drugą cechą było używanie popielatego baranka do obszycia ubioru. Sukmany, sięgające niżej kolan, zapinano pod brodą na jeden guzik i przepasywano zielonym, sukiennym pasem.

Obszar Borów cechuje istnienie jednoizbowych domów mieszkalnych z wejściem w ścianie szczytowej, podcienia wsparte na dwu słupach, charakterystyczne szalowanie, wylepianie szczelin między belkami domu wapnem.

Borowiacy Tucholscy skutkiem swego położenia zachowali w swej kulturze wiele rysów pierwotnych i stanowią grupę przejściową do grupy kaszubskiej.

Grupa kaszubska wraz z Zaborami graniczy, począwszy od wschodu z Kosznajdami, Borowiakami i Kociewiem. Z pierwszymi na linii Męcikał — Konarzyny, z drugimi na linii Wdzydze — Karsin — Olszyny — Męcikał.

Pod względem etnograficzno-językowym dadzą się na Kaszubach wyróżnić trzy grupy, północna, środkowa i południowa. Na północy wyodrębniają Kaszubi poszczególne podgrupy: „Belaków”, „Rybaków”, „Lesaków”, „Droboceszów”, „Wrzesaków” i częściowo „Jousków”. W grupie środkowej wyróż-

niają się Lesacy pojezierni, zwani „Mucami”, lub „Jouskami”, oraz „Korczacy”.

W grupie południowej zaznaczają się „Kidloni”, „Łyczacy”, „Kościerzacy”, „Krebany”, „Gochy”, „Zaboracy”. Podstawy podziału są rozmaite, a więc różnice językowe, zawodowe, charakteryzujące krajobraz, kulturę sąsiadów, majątność, zwyczaje, ubiór. Dość wyraźnie uwypukla się przy tym niechęć północy do południa, stąd wymienione etnikony są stosowane zwykle przez mieszkańców północy wobec sąsiadów z południa. Wspomniana niechęć przebija również z powszechnie znanych



Rzeźba ludowa z pow. wąbrzeskiego

określeń: Fajn-Kaszuba i Grob-Kaszuba; o tych ostatnich mówią, że to już „Polachy”.

Idąc od południa ku północy, począwszy od t. zw. grupy zaborskiej, napotyka się na Kaszubach liczne, wymienione grupy etniczne, mało różniące się od siebie pod względem etnograficznym, natomiast znaczne różnice zachodzą w języku. F. Lorentz, autor gramatyki pomorskiej, naliczył na tym obszarze 76 odmian gwary kaszubskiej — rozumie się, że jest to wynik zbyt drobiazgowej analizy, gdyż na tej drodze możnaby dojść niemal do gwar indywidualnych, poszczególnych ludzi. Nie mniej uderza rozmaitość dialektów, daleko posunięte rozbieżności terytorialne Kaszub na drobne grupki o poczuciu własnej odrębności.

Dodać jednak należy, że to zróżniczkowanie układa się w szereg łagodnych i nieznacznych przejść od Krajny i Borów do północnych grup belackich. Świadczy to, że na tej linii — Pałuk, Krajny, Bo-

rów, Zaborów, Gochów, Krebanów, Kościerzaków, Kidlonów, Kociewiaków, Muców, Jousków, Lasaków, Wrzesaków, Droboceszów, Lesaków (belackich), Rybaków stosunki od wieków układają się spokojnie. Stan ten może być uważany albo za rezultat pokojowej a bardzo długiej infiltracji żywiołu wielkopolskiego na obszary północne, albo infiltracji żywiołu pomorskiego na obszary dawniej zamieszkałe przez plemiona polskie, względnie za normalne zróżniczkowanie się jednej wielkiej grupy.

Pomijając perspektywy historyczne, muszę stwierdzić, że ludowa kultura Kaszubów zasadniczo wiąże się z Polską, a niektóre tylko jej pierwiastki są bałtyckiego, lub późno-niemieckiego pochodzenia.



Pałucki strój ludowy

Nauka niemiecka, służąca propagandzie politycznej, poczytuje każdy odcień zachodzących różnic, każde zdarzenie, każdą wypowiedź niezadowolonego z osobistego losu człowieka za dowód odrębności Kaszubów, oraz podkreśla istnienie ruchu separatystycznego w myśl zasady „vide et impera”. Usiłowania niemieckie i pewnych drobnych grup inteligenckich kaszubskich przeniesienia tego zagadnienia na fikcyjną płaszczyznę różnic narodowościowych, czy też regionalnych są próbą jak dotychczas nieudaną.

Z kolei przechodzę do omówienia trzeciej linii, sił etnicznych na Pomorzu, a mianowicie osi Kociewie, Ziemia Chełmińska, Kujawy, Ziemia Dobrzyńska i Lubawska.

Najliczniejszą grupą są t. zw. Kociewiaczy, których język oraz kultura ostro się przeciwstawia i odcina od terytorium kaszubskiego, natomiast ściśle nawiązuje do kultury chełmińsko-kujawskiej, zaś przez grupę malborsko-lubawską, do kultury Mazowsza. Grupa ta wykazuje tendencje ekspansyjne na teren Borów Tucholskich i na Kaszuby, dlatego pod względem językowym Kociewie zajmuje obszar większy aniżeli pod względem poczucia swojej wartości. Język i kultura kociewska dotarła w kierunku północnym do Pruszcza, Mierzeszyna, Pręgowa i Barhuty na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Granica z gwarami kaszubskimi odpowiada mniej więcej linii Szatarpy — Garczyn — Ol-

puch — i Konarzyny, zaś z Borowiakami linii Studzienice — Kasparus — Rosochatka — Zdroje — Przysiółek — Świecie. Na wschodzie oddzielają grupę kociewską od Wisły nieliczni osadnicy holenderscy zwani „Olandrami”, zamieszkują oni pas od Słońca po Opalenie, a dalej wzdłuż niziny sarta-wicko-nowskiej do miejscowości Tryl, po niemieckie Stwolno.

W grupie kociewskiej dają się wyodrębnić mniejsze całości: 1) Kociewiaczy właściwi, 2) Górale, 3) Feteracy, 4) Polachy, którzy sami nazywają się „richtig Polakami” i 5) Kociewiaczy z pogranicza borowiackiego, których właściwie Kociewie nazywa Lasakami, względnie Borowiakami.

Na północy granicę Kociewia właściwego wykreślają miejscowości: Zduny, Linowiec, Skarszewy, na Zachodzie Zblewo, Wda na południu Głuche, Frąca, Twarda Góra a na wschodzie szosa od Nowego do Gniewu, następnie koryto Wierzycy do Brzeźna. Na wysokości Rajków granica opuszcza Wierzycę i biegnie ku Zdunom. Na nakreślonym obszarze ludność posiada poczucie przynależności kociewskiej i poczytuje tę nazwę jako powód do dumy. T. zw. Feteracy wedle p. Stamirowskiej zamieszkują miejscowości: Cierzpice, Szprudowo, Kurstyn, Janiszewo, Janiszewko, Pomyje, Lignowy, Rudno. Zgadza się to z moimi badaniami terenowymi, tylko włączyłbym tu również Młynik, Garc i Gremblin. Natomiast co do miejscowości Subkowy, Gorzędziej, Przeczki i Ciepłe opinia ludu jest chwiejna. Grupa przezywana przez sąsiadów „Feterakami” z wyższością traktuje Kociewiaków, „co to mieszkają na zimnych piaskach i są biedni ludzie”. Nazwa ta wedle ludu pochodzi od tego, że są oni bardzo ze sobą spokrewnieni i zagadują do siebie przez „Veter”. Możliwe jednak, że wywodzi się ona z nazwy ciężkich ziem „fetter Boden”. Kultura ludowa tej grupy pozostaje pod silnym wpływem niemieckim.

Północna grupa kociewska, to t. zw. przez sąsiadów „Górale”, jako, że zamieszkują teren wyżynny; od północy sąsiadują z nimi „Polachy”. „Górale” to niewątpliwie północna grupa kociewska zwana też skarszewsko-tczewską. Nazwa odczuwana jest jako ujemna. Południową granicę Górali stanowią miejscowości Rajkowy, Brusce, Waćmierz, Swarżyno, Starzęcino, Wielogłowy. P. Z. Stamirowska zalicza tu mieszkańców Tczewa i Skarszew, ale tam nie spotkałem nawet śladu tej nazwy. Góralami nazywają również mieszkańców drugiego brzegu Wisły n. p. z Uśnicy i Kłosowa.

Wspomniana autorka dodaje, że Malborzan określał Górale nazwą „Boraczki”.

Pas zachodni i południowy, zawarty między granicą właściwego Kociewia, a zasięgiem kociewskich cech wymowy, czyli granicą Borowiaków właściwych, posiada charakter przejściowy; jest to niewątpliwie teren ekspansji kociewskiej.

W nauce po dzień dzisiejszy nie jest rozstrzygnięta sprawa, kim są t. zw. Kociewiaczy, czy należy zaliczyć ich do Pomorzan, jak tego pragnął F. Lorentz, czy też przynależą oni do grupy kujawskiej. Nie wiadomo również, które pierwiastki kulturowe przeważają w zespole kociewskim: kujawskie, ma-

zurskie, czy wielkopolskie. Wedle mego zdania, Kociewiacy do grupy pomorskiej nie należą i kultura ich posiada wyraźne nawiązania z Kujawami i Mazowszem, chociaż wyraźnie się tu zaznacza podłoże kaszubskie. Zanim jednak przejdę do etnografii Kociewia, naświetlę zagadnienie pod względem historycznym i językowym. Do połowy wieku XIII Pomorzanie uważali dzisiejsze terytorium kociewskie za kraj przynależny do nich i wiele przemawia za tym, że sąsiadowali bezpośrednio poprzez Nogat i Wisłę z Prusami. Niespokojne pogranicze o żyznych ciężkich ziemiach było przedmiotem sporów i to spowodowało słabe jego zaludnienie.

W taką właśnie mało zaludnioną strefę trafiła kolonizacja przeprowadzona przez Zakon Krzyżacki.

Natomiast grupę kociewską (wraz z malborsko-lubawską) charakteryzuje:

- 1) ostre przeciwstawienie Kaszubczyźnie,
- 2) związki z gwarą kujawską, poprzez chełmińską,
- 3) ściślejszy związek z Mazowszem, poprzez gwary malborsko-lubawską i ostródzką.

Na podstawie tych przesłanek można wnosić, że grupa kociewska wykryształizowała się znacznie później, aniżeli gwary kujawskie, gdyż nie stanowi ona przejścia od gwar kaszubskich do chełmińsko-kujawskich. Kociewie stanowi więc grupę etniczną młodszą, reprezentuje idącą z południa i południowego wschodu falę osadniczą, która wdarła się żyznym korytem Wisły na obszary północne. Wedle



Typ Kociewiaka z Elganowa

Typ kobiety z ok olic Rajkowa (p. Tczew)

Typ Krajniaka z pod Wyrzyska

Kolonizowali oni te ziemie ludnością polską i to przede wszystkim mazurską.

Z językowego punktu widzenia grupa gwar kociewskich zajmuje osobliwe stanowisko, wymagające obszerniejszego omówienia, dialektów północno zachodniej Polski. Jako założenie przyjmuję twierdzenie, że brak t. zw. gwar przejściowych pomiędzy poszczególnymi grupami wskazuje na młode stosunkowo ruchy etniczne. Natomiast istnienie ich dowodzi od dawna ustabilizowanych sąsiedzkich stosunków dwu grup, które przyczyniają się do stworzenia dialektu przejściowego.

Trwające czas dłuższy unormowane stosunki etniczne dopuszczają do zróżnicowania się języka na większych obszarach. Tam przejścia mają charakter łagodny, nie spotyka się przezwisk etnikónów, opartych na wyśmiewaniu się z wymowy sąsiadów i w ogóle temat ten nie stanowi podstawy licznych dowcipów. Takie od dawna ustalone stosunki obserwujemy się na dwóch osiach: 1) na linii biegnącej z północy na południe, od kaszubskiego wybrzeża przez Pojezierze, Bory Tucholskie, Krajnę do Wielkopolski, gdzie poszczególne krainy językowe stanowią łańcuch łagodnych przejść. 2) Takie same stosunki panują na linii Mazowsze, Kujawy, Wielkopolska i Krajna. Kujawy są właśnie pasem gwar przejściowych, wytworzonych na pograniczu dwóch grup, co świadczy o dawności stosunków etnicznych na tej osi.

K. Nitsch'a dokonało się to w wieku XV, XVI i XVIII kosztem obszaru kaszubskiego, wskazuje na to rozprzestrzenienie się pewnych właściwości gwary kaszubskiej poza linie dzisiejszego zasięgu Kaszubów. Cechy te sięgają po Sępólno, Nowe i Wisłę.

Podobnych danych dostarczył również Lorentz na podstawie archaizmów w nazwach miejscowości. Natomiast Tymieniecki i M. Rudnicki uważają, że rozpowszechnienie się tych cech jest dowodem ekspansji Kaszubów na południe.

Pierwsza teza o kurczeniu się terytorium kaszubskiego wydaje się bardziej uzasadniona. W czasie badań stwierdziłem większą ruchliwość i ekspansję żywiołu kociewskiego, która stale posuwa się ku północy, osadnictwa kaszubskiego elementu rolniczego na tereny południowe na ogół się nie spotyka. Po drugie t. zw. „połaszenie“, a więc rozprzestrzenianie się specyficznych cech wymowy kociewskiej odbywa się po dzień dzisiejszy na terenie kaszubskim, a nie odwrotnie; po trzecie, we wczesnym średniowieczu granica t. zw. kultury kaszubsko-gdańskiej sięgała po rzekę Osę, Wisłę i Nogat, co odpowiada mniej więcej granicy dawnego zasięgu gwar kaszubskich, określonej przez K. Nitscha. Po czwarte, żywioł kaszubski reprezentował i reprezentuje pod względem techniki uprawy roli element pierwotniejszy, mniej doskonały, dla którego obróbka ziem ciężkich przedstawiała trudności. Nie więc dziwnego, że obszary te zajęła ludność o wyższej kul-

turze rolnej. To samo zjawisko wystąpiło w okresie osadnictwa niemieckiego, które zepchnęło ludność polską na obszary liche.

Tej wyższości rolniczej odpowiada również terminologia narzędzi rolniczych; kaszubskiemu szeregowi nazw: klanka, (klanczi), zapole, rychołt, rozwórnik, kozelczy, wierzchowanie, wystawk, odpowiada szereg nazw, właściwych na Kociewiu i terenie Wolnego Miasta Gdańska, a więc: Kufy, wacha, dylwach (telwuńt), szpernal, farsz i forleba. Pierwszy szereg nazw reprezentuje słowiańskie elementy językowe. Szereg kociewski reprezentuje terminologię pochodzenia niemieckiego, która występuje nie tylko na Kociewiu, lecz także w Ziemi Malborskiej, Chełmińskiej, Lubawskiej i na pruskim Mazowszu. Wskazuje to na kierunek rozpowszechniania się całej terminologii, której odpowiadają pewne zjawiska w zakresie gospodarczym, Kaszubi posługujący się terminologią polską, używają zespołu narzędzi pierwotniejszych, świadczących o ich gospodarczej niższości. Kamieniste i piaszczyste, o ostrych polodowcowych piaskach gleby wyżyny, nie pociągały osadnictwa mazurskiego idącego z Prus Wschodnich, ani osadnictwa niemieckiego, które trzymało się raczej koryta Wisły. O tym stanie rzeczy świadczą mapy Bohdana Zaborskiego, ilustrujące wysokość podatku gruntowego od hektara, a tym samym jakość ziemi w poszczególnych regionach Pomorza. Ogólny wynik prac nad osadnictwem na Pomorzu stwierdza, że ziemie najurodzajniejsze znajdują się w rękach niemieckich. Wynik ten uzupełniłbym stwierdzeniem, że najlichszą pod względem rolniczym połąć północnego Pomorza zamieszkują Kaszubi, drugą klasę ról zajęła grupa kociewska, a najlepsze, ciężkie gleby, Niemcy. Zaznaczona ekspansja kociewska jest zjawiskiem ciągle żywym, wdziera się ona powoli coraz głębiej na obszar kaszubski i to nawet w tak niekorzystnych warunkach jak np. na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Wprawdzie idący z Kociewia element dość często się niemczy, ale nie mniej w obecnym stanie stanowi najliczniejszy składnik ludności polskiej na tym obszarze.

W czasie moich badań rozmówcy podkreślali, że są „richtig Polakami“ i że „nie kaszubia Pomeri“, w olbrzymim procencie jest to ludność osiadła po wsiach w ostatnim siedemdziesięcioleciu, pochodzenie jej mogłem stwierdzić w czym doskonale pomagały mi rozpowszechniające się karty genealogiczne „Meine Ahnen“. Temu stanowi rzeczy odpowiadają również zjawiska językowe.

W dotychczasowych rozważaniach brałem pod uwagę dane językowe, zjawiska kulturowe, obecnie pokrótce charakteryzuję stanowisko ludności, odczucie jej odrębności. Ludność północnej części Kociewia, czyli t. zw. grupa skarzewsko-tczewska wyraźnie odczuwa swą odrębność od grupy kaszubskiej. W czasie badań pytałem z mapą w ręce moich informatorów o opinię o sąsiadach. Wiadomości te co prawda nigdy nie przekraczały promienia 15–18 km, nie mniej dość jasno sobie zdawano sprawę z odrębności. Świadomość ta najbardziej jasno występuje wśród ludności wzdłuż szos, wiążących ważne ośrodki handlowo-przemysłowe. Podstawę rozróżnień stanowi albo język, albo poczucie własnej

wyższości kulturalnej. Jan Hinz z Nieponi (lat 31) wyraża się „Kaszuba nie mówi, ale ryczy jak bydłak“. Język dostarcza wiele okazji do prześmiewań, szczególnie typowa kaszubska wymowa ę jak a. Równie powszechna jest opinia o niezarażności gospodarczej Kaszubów, Jan Kamiński z Rajkowskiego uważa nazwę Kaszuby jako obelgę. Inż. A. Hilar z tejże samej miejscowości słyszał, jak starszy gospodarz strofował młodszego: „...takie zboże, to może mieć tylko Kaszuba“. Powtarza się też szeroko znany, motyw o ślepo urodzonych — Kociewiak utrzymuje, że Kaszuba rodzi się ślepo, stąd stałe powiedzenie: „Ślepy jak Kaszuba“ (Szprutowo, Rajkowskie, Grabowa). Przecistawiając się Kaszubom, mówią o sobie: „My richtig Polacy“, Kaszubi zaś określają ich „Polachy“.

Określenie „Kociewiak“ w grupie skarzewskotczewskiej również na walor ujemny, w całym pasie od Tczewa do Gniewa wskazuje na zachód jako obszar kociewski. O sobie mówią: „tam na zimnych piaskach i na górach nad Wierzwcą koło Czernego Lasu, i Starogardu jest Kociewie, tam mieszkają Kociewiaci. — my chwalić Boga mamy dobre role“ (Franciszek Zielka, lat 84), B. Lukowska (lat 77). z Rajkowa). Natomiast w Rajkowie kowal z pochodzenia Kaszuba twierdził: „...tu proszę pana mieszkają Kociewiaci, tylko oni nie chcą się do tego przyznać“. Niechęć do nazwy Kociewiak, stwierdziłem we wsiach: Starożyno, Wałmierz, Wesołowy, Rzęsca, Radostowo, Subkowy, Rajkowskie, Józefowo, Nowy Dwór, Ronuchów, Bielawki, Rombark, Kulicz, Olsze, umiano mi tam wskazać Kaszubów, Kociewiaków, Fetrów, Górali i Olandrów, jedynie siebie określano jako Polaków.

Z materiału tego wynika, że poczucie odrębności jest bardzo wyraźne. Na Kaszubach istnieje wiele grup lokalnych, ale etnikum „Kaszuba“ odczuwane jest, jako wspólne dobro całej grupy i to dobro do którego się z dumą przynależy. U podstaw tego uczucia odrębności, oprócz momentu językowego i zwyczajowego leży przekonanie, że o wartości człowieka lub grupy stanowi jakość posiadanej ziemi. Kociewiaci oprócz Kaszubów uznają jeszcze inne grupy: Olandry (Memonici, Nemonici, Monici i t. p.), Fetry i Górale. Trzy te grupy mieszkają ze sobą i trudno dokładnie ustalić ich znaczenie oraz zasięg. Fr. Zielka twierdzi np., że Fetry mieszkają nad Wisłą w okolicach Gniewu, natomiast F. Borzechowski z Piekła uważa, że Olandry i Fetry to to samo, tylko pierwsi mieszkają na dolinach, a drudzy na górach, w Rajkowie uważają Fetrów za górali i twierdzą, że zamieszkują oni wsie: Lignowy, Rudno, Szprutowo, Gramblin, Subkowy, Garc, Pomije, Kurszyn, Kusztyn, Janiszewo. inni dodają jeszcze: Gorzędziej, Młynek, Przeczki, Ciepłe.

Do wymienionych grup odnosi się Kociewiaczy z pewnym respektem, nie spotyka się dowcipów na temat ich języka, kultury, gospodarności itp. Ogólnie zaznacza się tendencja, że tylko sąsiedzi z północy i zachodu są uważani za coś gorszego, natomiast wschodni i południowi traktowani są pozytywnie.

Gwary kociewskie łagodnie przechodzą w gwary grudziądzko-chełmińskie. Grupa chełmińska poczuca

własnej odrębności nie posiada, natomiast pod względem etnograficznym zbliżona jest bardzo do kultury Kujaw. Na wschodzie tego obszaru zaznaczają się wpływy mazurskie, a na zachodzie wielkopolskie. Sam terrain „Chełmińskie“ jest raczej tworem politycznym. Ziemia ta zajmuje obszar między Wisłą, Ossą i Drwęcą. Mówiąc o niej mamy zwykle na myśli obszar oddany Krzyżakom w r. 1228, a odebrany w r. 1466. Jako całość pod względem etnicznym nie posiada wyraźnego charakteru, jest bowiem produktem ścierania się najrozmaitszych kultur. Pod względem językowym obszar ten sąsiadujący na północy z Borowiakami i Kociewiem, rozpada się na półzespoły cech językowych: chełmiński i grudziądzki. Granicę obu dialektów wykreśla linia Kaldus — Lisewo — Łobodowo — Gołęb. Grupa grudziądzka jest przejściem od ziemi Chełmińskiej do Lubawskiej. Południowe granice grupy chełmińskiej stanowią miejscowości: Fordon, Łanżyn, Złotonia, a wschodnią mniej więcej granicę powiatów lipnowskiego i rypińskiego, zamieszkałych przez t. zw. Dobrzyńiaków. Granice grupy grudziądzkiej określa Wisła, granice Prus Wschodnich, obszaru lubawskiego na linii Szynwałd — Lipinki — Piecemo — Czyste — Brodnica — Gotartowo.

Ludność mówiąca obu odmianami gwarowymi nie posiada poczucia odrębności, brak na całym obszarze nazw i przezwisk lokalnych; natomiast wyróżniają się od Mazurów i Kujawiaków. Tu i ówdzie określają ten kraj „Ziemia Chełmińska“, a siebie Pomorzanami. Osiadło tu wiele Niemców, a kultura dawna zatraciła swoje oblicze. Nawet stroje z przed 60 laty reprezentują modę miejską. Słabo w pamięci rysują się czasy, gdy kobiety nosiły spódnice i na koszuli staniki bez rękawów. Na tę właśnie najdawniejszą część Pomorza parła przede wszystkim kolonizacja niemiecka, nie więc dziwnego, że kultura ludowa straciła swe charakterystyczne piętno. Zresztą kultura ludowa Ziemi Chełmińskiej jest rezultatem zmieszania się dwu fal ekspansji, kujawskiej i mazowieckiej. Równie niewyraźnie kształtują się stosunki w powiatach, brodnickim, lubawskim i wąbrzeskim. Określenie takie, jak Ziemia Lubawska, Michałowska odzwierciedlają dawne stosunki historyczne. Pod względem językowym panuje tu zasadniczo t. zw. gwara lubawska, która poprzez grudziądką przechodzi w chełmińską i posiada wiele cech wspólnych z gwarami ostródzkimi, oraz malborską, za granicami państwa.

Pod względem etnograficznym, a więc np. ceramika, budownictwo, rybołówstwo, obszar ten pozostaje pod wybitnym wpływem Mazowsza.

Dla przykładu przytoczę kilka szczegółów. T. zw. Lubawiacy uważają, że piorun zabija złego ducha czyli diabła, wierzenie to występuje na Mazowszu, a poprzez Lubawszczyznę dotarło na Kociewie, Bory i Kaszuby. Brak tu podobnie jak na Mazowszu wiary w południcę, fakt ten wskazuje na związek Kociewia, Kujaw, Borów i Kaszubszczyzny z Mazowszem. Nazwa belemnitu „prątek“, właściwa na Lubawie — wskazuje znowu na wpływy polskie, występuje bowiem również na Kociewiu i Ziemi Chełmińskiej. Ciężkie kijanki wskazują na wpływy wschodniego Mazowsza.

Na koniec przechodzę do omówienia t. zw. Ziemi Dobrzyńskiej, które to określenie jest również historyczne i nie odpowiada stosunkom etnicznym. Ci tak zwani „Dobrzyńiaci“ zamieszkują powiat Lipno i Rypin, przy czym ten ostatni uważają za swoją rodzinną okolicę. Poczucie wspólnoty ma charakter negatywny, umieją się bowiem odróżnić od swych sąsiadów, a przede wszystkim od Pomorzan i Mazurów. Poczucie to występuje mniej więcej od Lubicza nad Drwęcą, po Obrowo, Steklin, Wolę, Kikół, a dalej granica biegnie przez Wolencin, Sarnowo do Rogowa, a stąd przez Skudzawy, Skrwilno, Okalewskie Dobra do dawnej granicy Królestwa. Druga część granicy przebiega przez Skemp, Bobrowniki, Dobrzyń.

Pod względem językowym Dobrzyńiaci stanowią przejście od gwar mazurskich do kujawskich, sami jednak „tępyimi Mazurami“ lub „kurpiami“ nazywają ludzi przychodzących na sezonowe roboty i wysmiewają ich mowę. Mazurzy natomiast określają ich „kłapouchy“, lub „żelazne łapy“.

Pod względem etnograficznym Ziemia Dobrzyńska, szczególnie na linii Drwęcy posiada charakter mazurski i to w o wiele większym stopniu aniżeli Lubawszczyzna.

W ten sposób omówiliśmy trzecią oś etniczną, na którą składają się elementy ekspansji mazursko-kujawskiej, a mianowicie Dobrzyńiaci, Lubawiacy, Chełminiacy i Kociewiacy. Wzdłuż tej osi występują wyraźnie łagodne przejścia i liczne nawiązania mazursko-kujawskie. Natomiast wszystkie te grupy przeciwstawiają się grupie kaszubskiej i boro-wiackiej.

Na Pomorzu istnieją więc jak gdyby trzy osie grup etnicznych: jedna biegnąca od Kaszub do Wielkopolski i druga od Kociewia poprzez Kujawy do Mazowsza. Im bardziej na północ, tym bardziej osie te od siebie się odchylają, t. zn. tym jaskrawiej występują przeciwieństwa w języku i kulturze ludowej. Natomiast na południu istnieje jak gdyby trzecia oś, trzeci bok trójkąta, który poczynając od grup wielkopolskich przez Krajnę i Pałuki dość łagodnie przechodzi w zespół kujawsko-chełmiński i dobrzyński, a te z kolei bez ostrzejszych przeciwieństw w mazowiecki. Wynika z tego, że panujące na dwu pierwszych osiach stosunki posiadają charakter od dawna ustabilizowany, natomiast wzdłuż trzeciej nastąpiły znaczne i stosunkowo niedawne posunięcia w składzie ludności, skutkiem ekspansji zespołu mazurskiego i kujawskiego.

Taki jest współczesny układ sił i elementów etnicznych na Pomorzu. W całym tym zespole można doszukać się drogą żmudnej analizy elementów obcych, które przed wiekami krzyżowały się na Pomorzu. Do nich należą wpływy fińskie i staropruskie, nazywane ogólnie bałtyckimi. Oprócz tego występuje dość licznie element niemiecki, rozproszony na całym obszarze. Pod względem etnicznym przedstawiają oni różnorodną masę, pochodzącą z różnych stron Niemiec, Prus Wschodnich i Rosji. Rozproszenie, pochodzenie, odmienność wyznań i procentowa nikłość w porównaniu z żywiołem polskim, to przyczyny, które nie pozwoliły na wytworzenie się etnicz-

nej grupy niemieckiej poza osiadłymi od wieków Kosznajdami i Holendrami w dolinie Wisły. Holendrom, osiadłym między XIII a XV wiekiem zawdzięczają te ziemie znajomość młynarstwa, wyższej uprawy roli i warzywnictwa.

LITERATURA:

1. Czekanowski J., Wstęp do historii Słowian, Lwów, 1927.
2. Fischer A., Zarys etnografii Wojew. Pomorsk. Toruń, 1929.
3. Fischer A., Polacy. Lwów, 1934.
4. — Kaszubi na tle etnografii Polski. Toruń, 1937.
5. Gajek J., Siły etniczne na pograniczu polsko-gdańskim. Biuletyn artykułowy Zach. Ag. Prasowej. Warszawa, 1938.
6. — Skład etniczny Wielkiego Pomorza; odbitka Teki Pomorskiej. Toruń, 1938.
7. Kostrzewski J., Kultura przedhistoryczna Woj. Pomorskiego. Toruń, 1929.

8. Kolberg O., Lud. S. IX. X. XI.
9. — Kujawy I-II. Lud. S. III-IV.
10. Ludkiewicz Z., Osady Holenderskie na nizinie sarta-wicko-nowskiej. Toruń, 1934.
11. Moszyński K., Atlas kultury ludowej w Polsce. Z. 1-3. Kraków 1934-6.
12. Nitsch K., Dialekty Prus Zachodnich cz. I-II. Dialekty polskie Prus Wschodnich Mater. i Prace Kom. Język. P. A. U. III.
13. Rudnicki M., Charakterystyka językowa i nazwy geograficzne Pomorza. Toruń, 1929.
14. Szeliga W., O Dobrzyńniakach, Gazeta Warszawska 1857. nr. 66-8.
15. Zorza nr. 51. str. 1208 i in., Kraków, 1903.

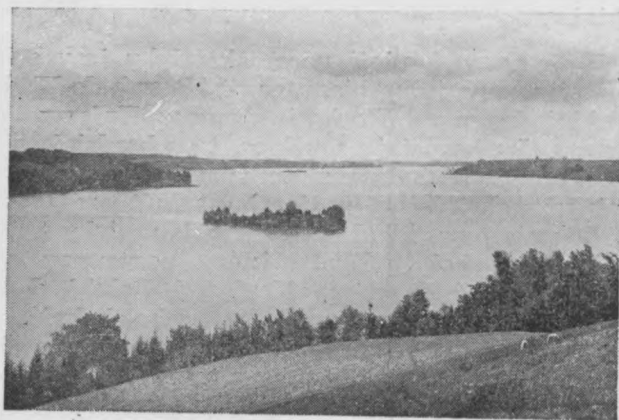
G. Fiedler

KONRAD FIEDLER

JEZIORA I KNIEJE POMORZA

Najwięcej śladów prawiekowej wędrówki lodowców spotykamy dziś w północnych ziemiach polskich, na zapleczu Morza Bałtyckiego. Cały pas naszego lądu ma tutaj charakter typowo polodowco-

miarów; wreszcie rzeki, które pokręconym, esowatym biegiem wiją się jarami - wąwozami, wymyłymi pracą własnych wód; rzeki, gędbą swoich fal tak mile nęcące ucho przechodnia; — wszystko to,



Jezioro Raduńskie przy Borucinie, jedno z najbardziej rybnych jezior w Kaszubskiej Szwajcarii na Pomorzu



Rybak kaszubski z nad jeziora Karlikowskiego pow. Kartuskiego na Pomorzu

wego krajobrazu: wśród falistych pagórków, usypanych z morenowej gliny loessowej i ławic piaskowych, pełno spotykamy jezior — i na pojezierzu wileńskim, czy żmudzkiem, i w ziemi Augustowskiej i na Mazowszu Pruskim, czy Warmii, i wreszcie wzdłuż i wszerz całej naszej Ziemi Pomorskiej. Faliści gruntu, w kształtach swoich niezwykle różnorakie, w bardzo wielu miejscach porośnięte pięknym, wysokopiennym lasem; pośród nich w głębokich zapadłe kotlinach jeziora, odbijające, jako w zwierciadłach, całe otoczenie; tu i ówdzie pozostawione na drodze lodowca głązy narzutowe, dochodzące niejednokrotnie do potężnych roz-

razem wzięte dają niepospolitą krasę krajobrazowi naszego północnego pasa jeziornego, a więc i Pomorza.

Pewnie, że uroki krajobrazowe przymorskiego zaplecza nie są tej ogromnej miary, jaką widzimy wzdłuż całego polskiego trzona górskiego, w Karpatach, Beskidach i tym bardziej w Tatrach. Ale jakość tych uroków jest może równie wysoka, dzięki cudnej, subtelnej, w każdym miejscu odrębnej rzeźbie geologicznej terenu, dzięki wielkiemu bogactwu barw przez bodaj niespotykaną gdzieindziej na Ziemiach Polskich różnorodność gatunków drzew i krzewów w ostępach leśnych pojezierza, dzięki niepoliczonym dotychczas dokładnie ilości je-

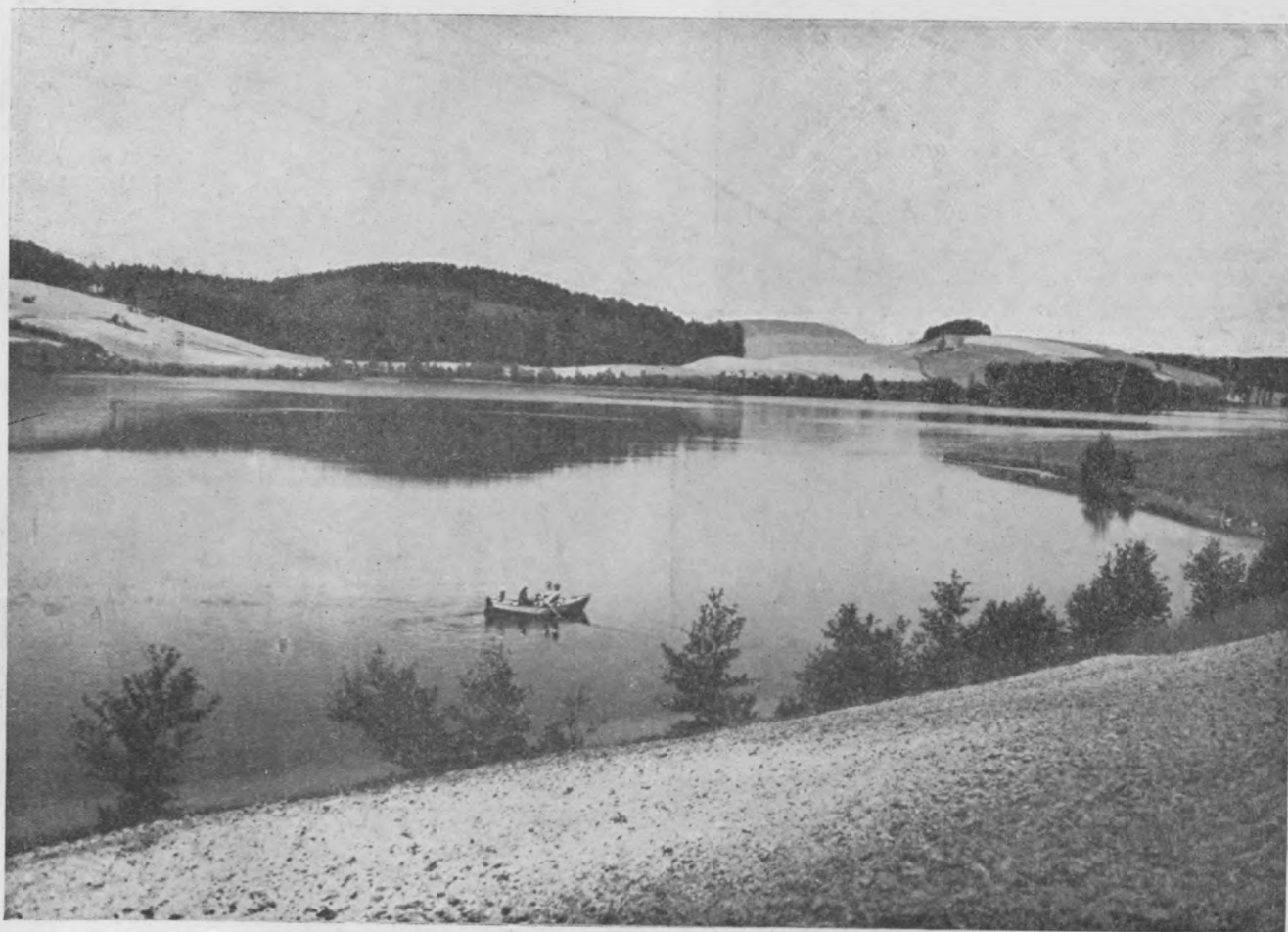
zior, z których każde ma inny kształt, inną misterność w wycięciu linii brzegów, inny koloryt wody.

Pomorze jest krajem wielu setek jezior. Szczyści się północne państwo nadbałtyckie, Finlandia, że posiada około tysiąca jezior i nosi nawet nie bez dumy nazwę „kraj tysiąca jezior“. Kto wie, czy dziś, gdy w granicach Wielkiego Pomorza znalazły się Kujawy i Ziemia Bydgoska, również gęsto usiane jeziorami, czy nasze Pomorze nie miało by prawa sięgnąć po taką samą nazwę...

Mniejsze są nasze rozlewiska wód jeziornych od rozlewisk fińskich — to niewątpliwe. Ale czy mniej piękne? Czy ich otoczenie, szczególnie tam, gdzie za ramy, za oprawę służą im bory o bogatej różnorodności roślinnej, czy to otoczenie nie daje pełniejszej krasy?

Ale chyba nikt nas nie posądzi o patrzenie na rzeczywistość przez czarne okulary, jeżeli pozwolimy sobie zaryzykować twierdzenie, że tylko bardzo nieliczni z rodaków znają Pomorze, jako całość, przewędrowali choćby przez łatwiej dostępne okolice tej ziemi, aby zetknąć się oko w oko z jej niepospolitymi urokami krajobrazowymi i doznać naprawdę nieprzeciętnych wrażeń i wzruszeń estetycznych. A przy tej okazji spotkać się z wiernym ludem pomorskim, który poddany najsilniejszemu naporowi germanizacji, nie zaprzedał duszy i ziemi, uratował dla Polski tę najcenniejszą perłę Rzeczypospolitej.

Artykuł nasz ma za zadanie zwrócić uwagę na ważniejsze skupiska jeziorne i leśne Pomorza,



Jezioro Brodno Wielkie w łańcu chu jezior Szwajcarii Kaszubskiej

Nad odpowiedzią na te pytania trzebaby się poważnie namyśleć. I po namyśle — odpowiedź, bodajże napewno, wypadłaby na korzyść Pomorza.

Od chwili odzyskania przez Polskę własnego dostępu do Bałtyku duża już rzesza Polaków odbyła wędrowkę nad to polskie morze, aby nad nim zaczerpnąć zdrowia i sił, aby poznać jego wspinałość i szybki rozwój naszego portu — Gdyni. Ogromna już część społeczeństwa polskiego docenia znaczenie oparcia Państwa o wybrzeże morskie i znaczenie ziemi nadmorskiej dla naszej przyszłości.



zachęcić do wycieczek w tamte strony. Jest on pisany w formie skrótów telegraficznych, bo na inną formę nie pozwalają — ogrom materiału i wąskie ramy zwykłego artykułu publicystycznego...

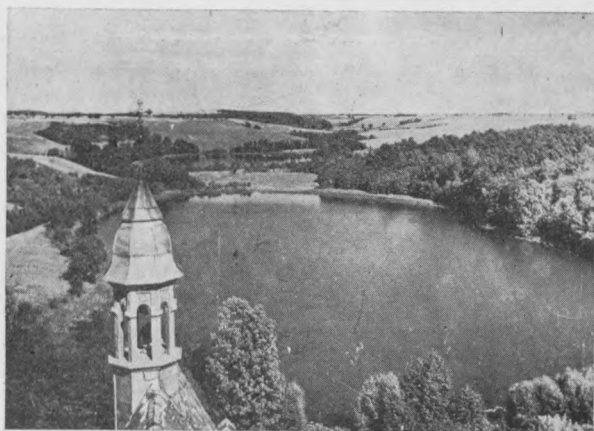
Jeśli chodzi o tereny, które włączono w granice Wielkiego Pomorza, to poza pięknymi sznurami jezior okolic Włocławka, gdzie na szczególną uwagę zasługują ciągnące się na południe od tego miasta długim sznurem jeziora: Kromszewickie, Chodeckie, Lubienieckie, Szczytnowskie i Borzymowskie; poza wielkimi ostępami leśnymi Brzezia i Aleksandrowa Kujawskiego; poza Gopłem, nad

którym leży kolebka naszej państwowości — Kruśzwica; specjalnie godne są zwiedzenia dwa punkty w bezpośrednim sąsiedztwie Bydgoszczy.

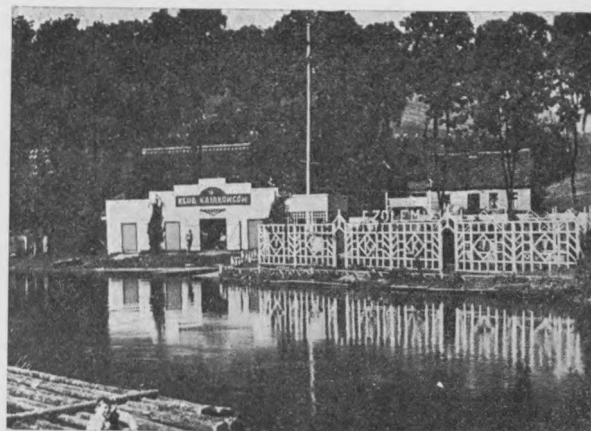
Pierwszy z nich to skupisko leśne Gór Dębowych w pobliżu Wyrzyska, drugi — pas jezior Byszewskich, ciągnący się na przestrzeni około 40 klm. tuż za Koronowem i spływający do najpiękniejszej rzeki pomorskiej, Brdy, już w rejonie Borów Tucholskich.

Góry Dębowe stanowią najwyższy punkt dotychczasowego województwa poznańskiego (194 mtr. n. p. m.) i posiadają wielkie bogactwo gatun-

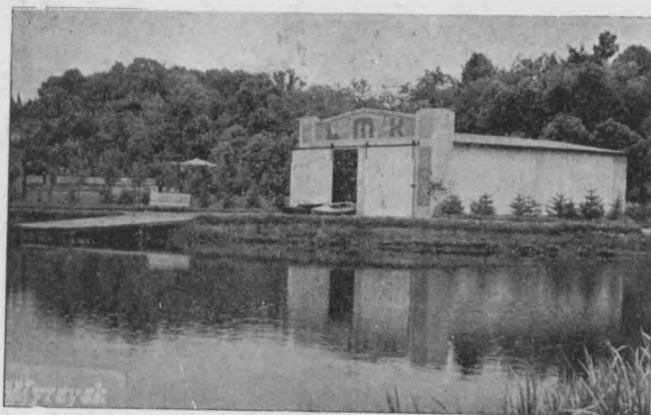
iglaste, to znowu graby, dębiny, jarzębinę, osikę, lubo bór mieszany, który przepysśnie odbija się w zwierciadle barwnych wód, o zmiennym kolorze — od jasnej, połyskliwej stali, przez wszystkie odcienie zieleni, aż po głęboki i ciągnący w otchłań jeziorną błękit. Główny sznur tych jezior i ich boczna odnoga (mająca na jeziorze Żabno stale wędrującą, przesuwającą się z miejsca na miejsce wyspę) nanizane są na strugę, która odprowadza ich wody do Brdy. Gdy dojdzie do skutku projekt bydgoskiego oddziału Tow. Krajoznawczego, zmierzający do rozszerzenia połączeń pomiędzy poszcze-



Jezioro „Święte” z jezior Byszewskich



Przystań Klubu kajakowego w Koronowie



Szałas Ligi Morskiej i Kolonialnej w Wyrzysku



Flotyla łodzi żaglowych w porcie Bydgoskim

ków drzew liściastych z przewagą dębów, wspartych u podnóża gór o lasy sosnowe. Spacer wśród starego boru, mającego gęste podszycie i całe pola konwaliowe dookoła potężnych pni, należy do wycieczek niezwykle miłych. Ze szczytu i z wieży pomiarowej roztacza się szeroki, niezapomniany widok na leżącą u stóp dolinę Noteci, a gdy zwrócimy się ku północy, pofalowany krajobraz morenowych, polodowcowych pagórków, pokrytych tu lasami, tam znowu dobrze uprawionymi polami, pomiędzy które zapadło małe a schludne miasteczko powiatowe — Wyrzysk.

Jeziora Byszewskie posiadają już te wszystkie uroki, jakie znajdziemy i w innych pasach jezior pomorskich. Wysokie brzegi, przeważnie porośnięte wysokopiennym lasem. A w lasach mamy drzewa

gólnymi jeziorami,*) powstałaby z jezior Byszewskich, razem z trasą wodną Brdy, jedna z najpiękniejszych w naszym kraju wodnych dróg turystycznych.

**

Na terenie prawobrzeżnego Pomorza, na wschód od Wisły, zwrócić należy uwagę na Kępę Ostromecką, leżącą po północnej stronie mostu fordońskiego. Jest to skupisko kilkuset starych dębów, osik, topól nadwiślańskich, dochodzących do olbrzymich rozmiarów i aż proszących się o to, aby je wzięto pod stałą opiekę, stworzono z nich rezer-

*) Obecnie w planach budowy kanału Gdynia—Bydgoszcz, mówi się o częściowym wykorzystaniu jezior Byszewskich dla tej sztucznej drogi wodnej.

wat dla zachowania tych wielowiekowych patriarchów rodu drzewnego ku chwale Ziemi Pomorskiej i ku dobru nauki polskiej.

W pobliżu mamy wielką knieję Ostromecką i Dąbrowy, gdzie spotkać można liczne stada sarn i dzików i jeleni, gdzie na odcinku Reptowa zachowały się w naturalnych warunkach bytowania tak rzadkie już u nas czaple, gdzie w kilku punktach mamy do dziś szczątkowe siedliska brzozy polarnej (*betula nana*).

Na jeziorach wśród borów, znajdujących się w sąsiedztwie z tak poważnym ośrodkiem przemysłu

głębiach leśnych. Pulsują one w oddechach swoich życiem milionów ryb o dużym bogactwie odmian i niemniejszej wartości handlowej. Pojezierze Brodnickie, jako skupiające na stosunkowo niewielkiej przestrzeni moc uroków krajobrazu leśno-jeziernego i jako łatwo pod względem komunikacyjnym dostępne, powinno stać się celem wycieczek dla szerokiego rzeszy turystów i miłośników przyrody.

Tym bardziej, że w pobliżu znajduje się również piękne Pojezierze Lidzbarskie i Lubawskie, a i miasta okoliczne, z Brodnicą i Golubiem na czele, mogą obudzić w każdym żywym zainteresowanie swoimi cennymi zabytkami przeszłości.



Widok na „Czubatkę“, u stóp której płynie Łobzonka (pow. wyrzyski)



Jedna z pięknych odnóg Noteci w Chobielinie pow. Wyrzyski



Świerki w samostrzelskich lasach w pow. wyrzyskim



Samostrzel — droga leśna w okolicy leśn. Borek

słowem, jak Grudziądz, spotkać możemy dzikie łabędzie, wprawdzie wzięte pod ochronę, ale niestety napastowane przez kłusowników i przez ludzi nieświadomych, jaką krzywdę wyrządzają przez tępienie tego zabytkowego u nas gatunku ptactwa wodnego.

Prawdziwy kraj lasów i jezior stanowi bezpośrednia okolica Brodnicy, t. zw. w geografii Pojezierze Brodnickie. Zwarta masa borów zajmuje tu przestrzeń około 400 klm. kwadratowych, usianą po prostu jeziorami, głęboko zapadłymi wśród piaszczysto-loessowych pagórków i sosnowej gęstwy. Jest tu tych jezior więcej niż sto. Są małe po kilkaset metrów długości, są i takie, co sięgają trzech i czterech kilometrów. A wszystkie o misternie wykrojonych liniach brzegu, pełne zalewów i zatok, gubiących się gdzieś w mrocznych, tajemniczych

Na lewobrzeżnym Pomorzu największa przestrzeń leśna — to Bory Tucholskie.

Zajmują one około 2.500 klm. kwadratowych i ciągną się prawie od Koronowa na południu do Kościerzyny na północy, od Laskowic i Nowego na wschodzie aż pod Chojnice na zachodzie. Przeważa w nich sośnina, ale nie brak i innych rodzajów drzew iglastych, jak jodła i świerk, czy tu i ówdzie grupki modrzewia, czy wreszcie w rezerwacie nadleśnictwa Wierzchlas słynnych i jedynych tutaj na kontynencie Europy w większym skupieniu cisów. Nie brak też rozmaitych gatunków zadrzewienia liściastego, brzozy i osiki, grabów i wiązów, rzadkiej już w stanie naturalnym brekiny, dębów i u północnych rubieży buków. Cały obszar tego, w wielu miejscach nieomal pierwotnego boru usiany jest

dość gęsto rozlewiskami jeziornymi, co mocno podnosi krasę Borów Tucholskich.

Przepływają przez nie dwie większe rzeki, Brda i Wda, której do dziś niesłusznie nadajemy, nawet w podręcznikach szkolnych i na mapach, nazwę Czarnej Wody, przejętą w tłumaczeniu z narzuconej czasu niewoli przez Niemców nazwy Schwarzwasser. Brda przecina zachodnią i południową część borów, a wijąc się w tysiącnych skrętach i zagięciach łączy malowniczą trasą wodną Zabory, Ziemię Zaborską, schowaną u zachodnich granic Rzeczypospolitej za Borami Tucholskimi (czyli okolicę Chojnic z jej cudnymi jeziorami Charzykowskim, Łukomiem, Debrznem i innymi), z Wisłą pod Bydgoszczą. Wda znowu przebiega od jeziora Wdzydze przez sam środek borów i, mijając w swoim, również csowatym biegu dwie wielkie elektrownie pomorskie, w Żurze i Gródku, miesza swe wody z nurtem wiślanym przy Świeciu.

I Brda i Wda stanowią dzisiaj chętnie uczęszczaną przez wioślarzy i przede wszystkim przez kajakowców drogę turystyczną, podróż bowiem na ich falach daje pełnię wrażeń estetycznych tak wysokiej miary, że bywa przez turystów zestawiana z podróżą po górskim Dunajcu, Prucie lub Czere moszu.

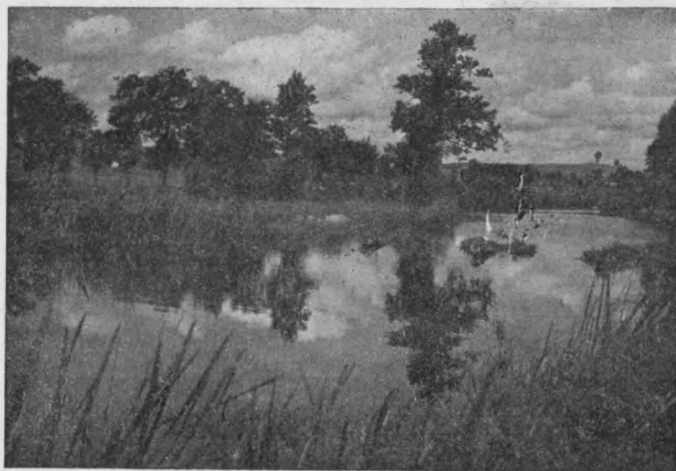
Dalej ku północy mamy znane już powszechnie i nie potrzebujące specjalnej reklamy Pojezierze Kaszubskie w powiatach kościerskim i kartuskim, dla którego utarła się wiele znacząca nazwa Kaszubskiej Szwajcarii. Niezapomniane wrażenia pozostawiają po sobie wędrowki piesze po wspaniałych lasach bukowych tej części Ziemi Pomorskiej i wielkie tafle jeziorne, ujęte w ramy wyniosłych wzgórz polodowcowych. Tutaj mamy najwyższy punkt północnej Polski, Wierzycę, wyrastającą do 331 mtr. ponad poziom Bałtyku. Tutaj mamy paręset jezior (w samym powiecie kartuskim około dwustu), a między nimi zdarzają się wielkie rozlewiska, już nie tylko po parę i kilka, ale nawet po kilkanaście kilometrów kwadratowych przestrzeni.

Jeśli kto pragnie się na terenie Szwajcarii Kaszubskiej zetknąć z prawdziwie pierwotną przyrodą i z prawdziwymi uroczyskami leśno-jeziornymi, to nie wystarczy przedepnąć dawno utarte szlaki wzdłuż pięknych zresztą jezior, jak: Ostrzyckie, Raduńskie, Brodno, Kłodno i Białe czy Rekowskie; nie wystarczy pokręcić się dookoła samych Kartuz i przemiłej doliny rzeczki Raduni. Trzeba sięgnąć dalej w głąb odwiecznego boru. Gdzieś np. poza Mirachowo, gdzie królują buki, pamiętające może czasy zmagania Polski o Pomorze z krwiożerczymi Krzyżakami, gdzie jedynym śladem, że człowiek włada tymi ostępami, są rzadko rozstawione omszałe kamienie z prasłowiańskim napisem: Darz — Bór! Gdzie wśród mrocznej puszczy prawie dziewiczej skryło się jakieś przedziwne i nie wiedzieć z jakiego powodu brunatne jezioro Libagórz, albo wśród bogato pozębionych brzegów łni swoją stalową taflą i odbija w niej potężne pnie Jagiełłowych a może Łokietkowych rówieśników — najpiękniejsze bodaj z jezior polskich — Kłęczańskie.

Tam dopiero staniemy oko w oko z pra- przy-

rodą, od której wieje dawność tych czasów, kiedy nie było kolei, samochodu, samolotu i radia, kiedy człowiek nie ośmielał się kusić o ujarzmienie wszechmocnych sił natury, wyrwać tajemnic Panu i Stwórcy. Był maluczki i nie miał ambicji do stanowiska władcy świata...

I wreszcie ostatnia z wielkich kniej Pomorza — Puszcza Darzlubska, której sama nazwa przypominać nam musi odległe dzieje, może dawniejsze od okresu panowania pomorskiego knezia Mestwina, co, chcąc ratować swoją ziemię przed zachłan-



Widok na Noteć koło śluzy Nakło — zachód

nością krzyżacką, oddał ją w testamencie przedśmiertnym w opiekę polskiemu plemieniu. Może dawniejsze od epoki Świętopelka, co z plemieniem Polan toczył jeszcze krwawe boje za Krzywoustego.

Puszcza ta, zbliżona charakterem swoim i rodzajem zadrzewienia do borów Szwajcarii Kaszubskiej, to najdalej na północnym zachodzie Polski wysunięte wielkie skupisko leśne. Gdy dojdziemy do jej skraju i staniemy na Górze Zamkowej ponad szeroko rozlanym ostatnim już jeziorem Pomorza, jeziorem Żarnowieckim, wzrok nasz obejmie nie tylko owo jezioro. Pobiegnie po przez jego tafle ku pieniającym się u piasków nadbrzeżnych falom polskiego morza, polskiego Bałtyku.

Potężne wrażenie, jakiego doznać musi każdy na widok niezmiernego okiem obszaru wód morskich, i poczucie wiary i ufności, że w oparciu o ten żywioł wzrastać będzie nasza siła gospodarcza i nasz hart ducha, — jest szczytowym punktem wzruszeń, jakie daje wędrowka przez piękny i drogi sercu Polaka kraj pomorski.

Jerzy Fierle

Mgr JÓZEF BIENIASZ
Sekretarz Gen. Instytutu Bałtyckiego

Zagadnienia społeczno-kulturalne Pomorza

W „Legendzie Młodej Polski” Stanisława Brzozowskiego znajdujemy niezwykle trafne określenie współczesnej polskiej rzeczywistości: „Polska — to jest organizm polskiej pracy, walczącej o swoje trwanie wobec przemocy ludzi i oporu rzeczy”. Wydaje mi się jednak, że w jeszcze większej mierze określenie to da się zastosować do nadmorskiej części Rzeczypospolitej — Pomorza i to tak w sto-

oczach i pozornie dla nas niezrozumiały. Ten sposób oceny spraw pomorskich trafia się szczególnie często u ludzi, przybywających tutaj z innych dzielnic i zakątków Rzeczypospolitej i nie umiejących inaczej patrzeć na jakiegokolwiek procesy i zjawiska, jak tylko według kryteriów, które przyjęli za podstawę (może były one nawet słuszne) w odniesieniu do swojej rodzinnej ziemi, dzielnicy czy regionu. Stąd brak



Dolna partia ołtarza głównego w kościele poklasztornym w Koronowie



Kościół poklasztorny w Koronowie

sunku do jego dziejów, jak też obecnego położenia. Żadna z ziem dawnej Rzeczypospolitej nie przeszła tylu powikłań tragicznych i żadna nie wracała na łono Macierzy w doniosłych momentach wyzwolenia z takim uporem i zapamiętaniem, jak Pomorze. Wbrew układowi stosunków międzynarodowych, wbrew przemocy ludzi i wypadków — w szczęściu i nieszczęściu — Pomorze dochowało zawsze wierności Rzeczypospolitej i nigdy nie pogodziło się z myślą życia w ramach wrogiej państwowości pruskiej.

Jakkolwiek w powojennej literaturze naukowej i publicystycznej pisze się bardzo wiele o Pomorzu, o jego strukturze demograficznej, gospodarczej i kulturalnej, to jednak zaledwie ocenia się te sprawy pod kątem widzenia współczesności, a za mało zwraca się uwagi na przeszłość tej ziemi, mogącą wytłumaczyć niejedną sprawę, rozgrywającą się na naszych

bardzo często wspólnej platformy wzajemnego zrozumienia się między t. zw. przybyszami a rdzenną ludnością pomorską, co z kolei powoduje pewne rozdziewki i animozje w całokształcie życia społecznego, przeszkadzając w wytworzeniu się zgodnej koordynacji wysiłków dla osiągnięcia tych czy innych doniosłych celów, ważnych z punktu widzenia dobra publicznego.

To też każdy człowiek, chcący zabierać głos w sprawach pomorskich, musi sobie gruntownie uświadomić i przyswoić kilka zasadniczych prawd:

1. Pomorze, jak żadna inna z ziem polskich, było terenem walk sąsiednich potęg i musiało stonkować często w ciągu swych dziejów zmieniać zwierzchność państwową. Wszedłszy właściwie najpóźniej ze wszystkich ziem polskich w obręb państwa piastowskiego, zatraciło z nim z czasem bardzo ścisły związek, zwłaszcza w epoce dzielnicowej pod

rodzimą dynastią i wobec niebezpieczeństwa krzyżackiego, zagrażającego mu utratą niepodległego bytu, by od r. 1308 podzielić los sąsiadów z prawej strony Wisły i przejść drogą zdrady pod panowanie Zakonu krzyżackiego. Dopiero po zwycięskiej wojnie trzynastoletniej, na podstawie pokoju toruńskiego w r. 1466 wraca Pomorze pod berło Rzeczypospolitej, by dzielić z nią dole i niedole aż do rozbiorów, kiedy przechodzi znowu pod panowanie pruskie. Jest więc jasną rzeczą, że ten trzechsetletni w sumie okres — trzeba przyznać ciężkiej niewoli — musiał pozosta-

braci Kaszubów, żyjących za zachodnią granicą, gdzie przetrwały jeszcze do dnia dzisiejszego tak liczne ślady kultury słowiańskiej.

„Istnieje bowiem głęboko w naszej psychice zbiorowej zapadłe, na codzień nawet dla wielu z pośród nas ledwie wyczuwalne, poczucie *kadłubowości* naszej ziemi. To poczucie nienaturalnego ściśnienia naszych rubieży kordonami granic politycznych, zwłaszcza od wschodu i zachodu, daje psychice naszej zaprawę cierpkiej goryczy, wytwarza świadomość okaleczenia. To właśnie jedna z przyczyn, by-



Toruń: pomnik Kopernika

wić pewien szkodliwy nalot wrogiej kultury w psychice i obrazie duchowym mieszkańca tej ziemi, musiał spowodować znaczne szczyrby w narodowym stanie posiadania.

2. Przeciętny mieszkaniec Polski z głębi kraju pod nazwą „Pomorze“ rozumie obszar zamknięty dzisiejszymi granicami politycznymi, a przyznany Polsce w Traktacie Wersalskim. W najlepszym wypadku ma świadomość, że do obszaru tego należał ongiś jeszcze Gdańsk. Inaczej myśli rdzenny Pomorzanin. Dla niego Pomorze — to obszar od dolnej Odry do dolnej Wisły z dwoma stolicami u ujścia tych rzek — Szczecinem i Gdańskiem — jakby dwiema siostrzycami tej samej matki. Prawie równie bliskim jest mu Świętopełk i Warcisław, przedstawiciele dynastii wschodnio- i zachodnio-pomorskiej. Tragizm dzisiejszej politycznej „krwawiącej“ granicy Pomorza odczuwa nie tylko dlatego, że poza nią pozostał Gdańsk, ale również ze względu na swoich



Dworek Wyczółkowskiego w Gościeradzu, który otrzymał ś. p. największy malarz i grafik doby współczesnej w r. 1922 w darze od społeczeństwa wielkopolskiego w dowód uznania jego wielkich zasług w dziedzinie sztuki polskiej. Ś. p. Leon Wyczółkowski spoczywa na cmentarzu parafialnym w Wtelnie, obok Gościeradza, gdzie wkrótce ma stanąć piękny pomnik ku jego pamięci

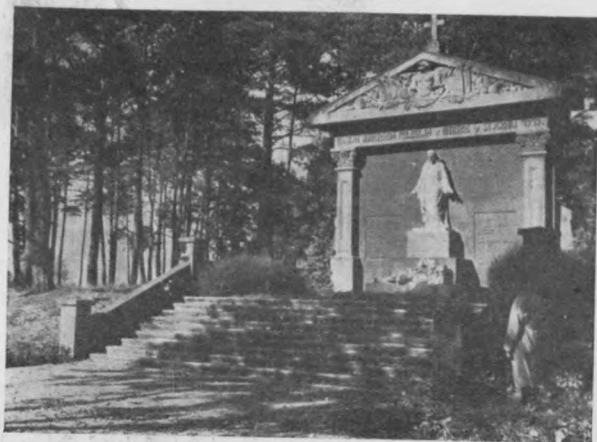


L. Wyczółkowski: kwitnące jabłonie

najmniej zresztą nie wyłączna, głębokiego niezadowolenia wewnętrznego z obecnego stanu rzeczy, rysu, rzucającego się tak często w oczy nie-Pomorzanom“ — tak trafnie określa bolesny dla Pomorzan stan obecnych granic politycznych, przedstawiciel młodej generacji pomorskiej na łamach „Teki Pomorskiej“ (nr 3—4, str. 6—7). Toteż mimo granic politycznych, mimo obcego i wrogiego elementu niemieckiego, który rozsądził pierwotną spoistość plemion pomorskich, Pomorzanie, a zwłaszcza główny ich trzon — Kaszubi — tworzą w ich własnym

poczuciu silnie zespoloną jedność bez względu na to, gdzie mieszkają.

3. Burzliwa przeszłość Pomorza, częste zmiany polityczne, jakie miały miejsce na tej ziemi, wędrówki ludów, szlaki osadnicze, które ją poprzecinały w różnych kierunkach, wreszcie ustawiczna walka z przeciwnikiem, dążącym do usunięcia, względnie wynarodowienia rodzimego elementu, wytworzyły wprawdzie pewną mozaikę mniej lub więcej wyodrębnionych grup socjologiczno-etnograficznych, względnie drobniejszych regionów, jak ziemia Chełmińska,

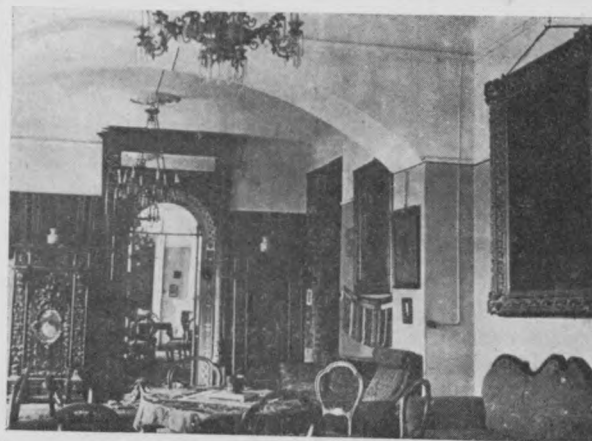


Pomnik poległych w Brzozie

szymi, jak Elbląg. Podobna dysproporcja rzuci się nam w oczy na polu stosunków kulturalnych. Z jednej strony kilka doskonale uposażonych uniwersytetów i Wyższych Szkół Technicznych, będących pod czułą opieką oficjalnych czynników niemieckich, cały szereg rozbudowanych i dobrze postawionych pod względem naukowym instytutów badawczych, liczne zastępy pracowników naukowych, kilkanaście czasopism naukowych — z drugiej — dwa Towarzystwa Naukowe. Instytut Bałtycki, i kilka słabo prosperujących czasopism naukowych. Czy w takich warunkach może być mowa o skutecznej obronie duszy mieszkańca Pomorza przed niepożądanymi wpływami kultury niemieckiej, a co za tym idzie, przed zgubnym posiewem politycznym?

4. Wreszcie trzeba sobie zdać sprawę z obecnego, nad wyraz niebezpiecznego położenia geopolitycznego Polskiego Pomorza. Wciśnięte wąskim pasem między obszary niemieckie jest nie tylko narażone przy pierwszej niepomyślnej dla nas zmianie stosunków politycznych, na atak niemiecki, który będzie dążył do uzyskania szerokiej bazy operacyjnej nad Bałtykiem przez bezpośrednie połączenie z Prusami Wschodnimi, ale znajduje się ustawicznie pod przemożnym wpływem silnych niemieckich ośrodków polityczno-kulturalnych, znajdujących się po wschodniej i zachodniej stronie granicy. Czy możemy bowiem porównać największe ośrodki miejskie na Pomorzu, jak Bydgoszcz, Toruń, Gdynia i Grudziądz, z tak dawnymi i rozporządzającymi tak wielkimi środkami materialnymi, centrami niemieckimi, jak Szczecin, Berlin, Gdańsk, Królewiec, a nawet mniej-

szymi, jak Elbląg. Podobna dysproporcja rzuci się nam w oczy na polu stosunków kulturalnych. Z jednej strony kilka doskonale uposażonych uniwersytetów i Wyższych Szkół Technicznych, będących pod czułą opieką oficjalnych czynników niemieckich, cały szereg rozbudowanych i dobrze postawionych pod względem naukowym instytutów badawczych, liczne zastępy pracowników naukowych, kilkanaście czasopism naukowych — z drugiej — dwa Towarzystwa Naukowe. Instytut Bałtycki, i kilka słabo prosperujących czasopism naukowych. Czy w takich warunkach



Gabinet Prymasa Hlonda w Potulicach

nie trzeba wreszcie zapominać, że jakkolwiek Pomorze należy obecnie do najbardziej rdzennych ziem polskich, to jednak w jego granicach żyje może nieliczna procentowo (niecałe 10%), ale doskonale zorganizowana pod względem politycznym i gospodarczym mniejszość niemiecka, odgrywająca niewspółmierną, w stosunku do swojej liczby, rolę w całokształcie życia gospodarczego tej dzielnicy. Że i z tej strony idą różne poczynania, podważające jedność Pomorza, nie ulega żadnej wątpliwości.

Wymienione w powyższych kilku punktach spostrzeżenia łatwo rzucą się w oczy każdemu, kto zechce zająć się zagadnieniami pomorskimi szczerze „sine ira et studio” — ale wymagają też wyciągnięcia z nich konsekwencji przy formułowaniu takich czy innych sądów. Jakież to są te konsekwencje?

Nie trzeba być filozofem, czy socjologiem, by stwierdzić, że czasy nam współczesne są niezwykle ciekawym okresem walki różnych prądów ideowych i społecznych. W walce tej zanikają jedne systemy ideowo-polityczne, by zrodzić nowe, pretendujące do miana jedynych, które potrafią skupić rozdarte własnymi społeczeństwem i wskazać mu jedną, — właściwą drogę działania.

Ten głód idei daje się może w większej mierze odczuć na Pomorzu, niż w reszcie Polski. Dzieje się to zapewne dlatego, że nigdzie tak, jak na Pomorzu nie odczuwa się naporu obcej ideologii, którą reprezentuje narodowy socjalizm i potrzeby przeciwstawienia się mu. Młodzież polska rozrzucona w róż-

nych, nieraz bardzo anemicznych i mało ruchliwych organizacjach, nie wykazuje tej dynamiki narodowej i nie wyzwala z siebie tych wartości, których społeczeństwo od niej oczekuje. Tymczasem młodzież niemiecka — mam tu na myśli młodzież zamieszkałą na obszarze Polskiego Pomorza — skupiona przeważnie w ramach jednej partii, wykazuje dużą ekspansywność, której ze strony polskiej nie przeciwstawia się nic równoważnego. Grozi to smutnymi konsekwencjami na przyszłość.



Niedawno przejrzałem ponownie niewielką rozprawkę znakomitego polskiego socjologa F. Znanieckiego p. t. „Socjologia walki o Pomorze” (wydana przez Instytut Bałtycki, Toruń 1935), niedocenioną dotychczas i zbyt mało może znaną, której wywody trafiają mi w pełni do przekonania. Prof. Znaniecki, analizując podłoże socjologiczne walki o Pomorze między Niemcami a Polską w perspektywie 1000-letniej dochodzi do przekonania, że w obecnym układzie stosunków nie może być mowy o zakończeniu tej walki. Zasadnicze podłoże konfliktu tkwi w tym, że dążenia ekspansywne Niemiec, mimo wszelkich oświadczeń, idą w kierunku wschodnim, celem uzyskania bezpośredniego połączenia terytorialnego z Prusami Wschodnimi, podczas, gdy kierunek ekspansji wskrzeszonego państwa polskiego idzie z południa na północ ku Bałtykowi, a przez niego do dalszych krajów zamorskich. Toteż Pomorze ma podwójne znaczenie dla państwa polskiego, bo nie tylko jako jedna z jego ziem składowych, ale także jako jedyny szlak dla swobodnej ekspansji politycznej i ekonomicznej, skupiając w swoich portach przeszło $\frac{3}{4}$ całości obrotów handlowych Polski ze swia-

tem. Utrzymanie Wybrzeży Bałtyku, a więc i Pomorza, jest zatem dla Polski sprawą pierwszorzędного znaczenia, bo od tego zależy jej mocarstwowość, jak również pozycja narodu polskiego, jako wielkiego narodu. W związku z tym powstaje zasadnicze i zawsze aktualne, postawione już przez prof. Znanieckiego pytanie: „Czy państwo polskie, jako całość w konflikcie o bałtyckie pobrzeże istotnie wkłada tyle sił społecznych, na ile ten konflikt ze względu na swoje znaczenie zasługuje?”

Nie trudno nam będzie na to pytanie odpowiedzieć. Problem bałtycko-pomorski nie znalazł jeszcze dotąd mimo wszystko pełnego zrozumienia w opinii polskiej, pojętej jako całość. Jeszcze nie widać dotąd w tym kierunku zgodnego i wyteżonego wysiłku całego społeczeństwa polskiego. Najlepszym tego przykładem jest sprawa Gdańska, tak ważna dla państwa polskiego, a tak często fałszywie rozumiana i interpretowana przez różne odłamy społeczeństwa. Co więcej nawet na samym Pomorzu, zwłaszcza wśród ludności napływowej, znaczenie problemu bałtyckiego dla przyszłości państwa polskiego nie jest doceniane.

Otóż punktem wyjścia dla nas w tej sprawie musi być stwierdzenie jednego ważnego faktu, podkreślonego inż przez prof. Znanieckiego: „Konflikt państw (Polski i Niemiec), o ile trwać będzie, z konieczności socjologicznej stać się musi walką o całe to pobrzeże” (południowe Wybrzeże Bałtyku). Czyli innymi słowy mówiąc, zagadnienie pomorskie to tak, jak pojmują to rdzenni Pomorzanie, całe Pomorze historyczne od Odry do Wisły i że każda strata dla nas na tym obszarze, czy to przez zgermanizowanie resztek ludności kaszubskiej na Pomorzu Zachodnim, czy przez osłabienie praw naszych na terenie W. M. Gdańska, podcina zarazem pozycję Polski jako państwa bałtyckiego. I jeszcze o jednej prawdzie socjologicznej trzeba pamiętać, a mianowicie, że *grupa ekspansywna zawsze zwycięża w konflikcie z grupą ekskluzywną*. Nie wystarczy umieć się bronić, trzeba także umieć atakować.

Otóż trzeba stwierdzić, że długa niewola wyrobiła w nas instynkt obrony, skłonność do zamykania się wyłącznie na własnym podwórku, a stępiła zdolność do ofensywy i jakkolwiek już prawie 20 lat upłynęło od odzyskania niepodległości, w dalszym ciągu bardzo niechętnie wychylamy się poza własny zakreślony granicami politycznymi obszar. Zapominamy jednak, że jest nie tylko naszym prawem, ale obowiązkiem interesowanie się wszelkimi przejawami życia ludności kaszubskiej czy mazurskiej, żyjącej za wschodnią czy zachodnią granicą Pomorza Polskiego i używanie jej w miarę możliwości jak najdalej idącej opieki duchowej i materialnej.

I tu dochodzimy do sedna sprawy przez wysunięcie dalszej zasady sformułowanej już przez prof. Znanieckiego: „Aby istotnie odegrać wybitną rolę, wywrzeć znaczny wpływ kulturalny (nie mówiąc już o jakiejś wyjątkowej „misji”), niedość, by naród miał silne dążenia ekspansywne, trzeba też, aby posiadał oryginalne systemy kulturalne o bogatej treści i żywotnym znaczeniu, któreby jego członkowie wprowadzać mogli w kulturę innych narodów

przy samoradnym z nimi współdziałaniu". Tylko wówczas Polska będzie mogła w pełni wygrać długowiekowy spór o Pomorze, a w szerszym ujęciu o stanowisko swoje nad Bałtykiem, jeśli będzie mogła silnie stanąć u ujścia Wisły nie tylko pod względem gospodarczym, ale, jeżeli zwiążę mocno te obszary z resztą państwa, także pod względem kulturalnym, przez popieranie rozwoju rodzimej kultury pomorskiej.

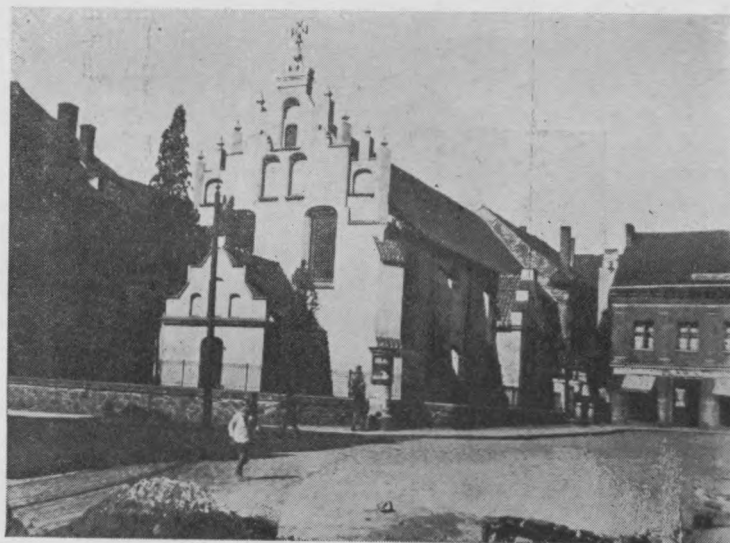
Wspominałem już wyżej, że Pomorze Polskie, żyjące w szczególnie trudnych warunkach, ze wzglę-

wych, ile, jeśli chodzi o ogólny zasięg kulturalny, nie wykracza poza południową część Pomorza. Tak jak dawniej, Północne Pomorze, wraz z Wybrzeżem i Gdynią, tworzy odrębny region kulturalny, który stanowi głównie teren Kaszub. Otóż, obserwując dzisiejszy ruch kulturalny na Kaszubach, spostrzega się nie tylko dużą różnorodność w jego przejawach, ale także do pewnego stopnia rozbić. Toteż już swego czasu podkreślałem (Biuletyn Pol. Zw. Zach. na r. 1937), że jest to najbardziej zagrożony odcinek Pomorza, nad którym należałoby w jak najkrótszym czasie rozłożyć opiekę.

Roli tej musi się podjąć Gdynia, która w ostatnich czasach staje się coraz poważniejszym ośrod-



„Pomnik Niepodległości“ w Grudziądzu



Grudziądz: Kościół św. Ducha

du na swoje położenie geopolityczne i znaczny wpływ niemieckich centrów kulturalnych, wymaga szczególnie czulej opieki ze strony państwa i społeczeństwa polskiego. Brak jednolitego, obejmującego całe terytorium Pomorza, ośrodka kulturalno-duchowego, utrudnia zorganizowanie życia kulturalnego na tym obszarze, zgodnie z jego istotnymi potrzebami. Za czasów Niepodległej Rzeczypospolitej — Pomorze taki ośrodek twórczej myśli politycznej i kulturalnej widziało w Gdańsku; w gdańskiej architekturze, sztuce i literaturze ucieleśniało się najlepiej życie duchowe kraju. Po rozbiorach jednak cały wysiłek pruskiej polityki germanizacyjnej wysilił się w tym kierunku, by z Gdańska uczynić bastion wojującej niemieczyny u ujścia Wisły i bramę wypadową dla niemieckiej ekspansji na wschód, co się w gruncie rzeczy Niemcom powiodło przez nieprzebierającą w środkach politykę eksterminacyjną.

W Polsce Odrodzonej dawną rolę Gdańska w stosunku do Pomorza stara się przejąć Toruń, stolica województwa, skupiając przy Towarzystwie Naukowym, w oparciu o bogatą Książnicę Miejską im. Kopernika i niezwykle cenne Archiwum Miejskie — znaczną część pracy naukowo-kulturalnej, dokonywanej obecnie na Pomorzu. Mimo wszystko jednak wpływ Torunia, nie tyle w zakresie badań nauko-

kiem kulturalnym i naukowym. Działalność jej powinna iść w trzech kierunkach: 1) bałtycko-morskim, 2) kaszubskim i 3) gdańskim. Pierwszy dział skupia w sobie, działający od 1-go stycznia 1937 r. na terenie Gdyni — Instytut Bałtycki, z istniejącym przy nim Gospodarczym Archiwum Morskim oraz Morskim Kolegium Ekonomicznym; pracę w drugim kierunku przejęło na siebie powstałe w listopadzie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Gdyni, które nawiąże kontakt z towarzystwami i instytucjami o charakterze kulturalnym w drobniejszych ośrodkach północnego Pomorza, jak: w Wejherowie, Kościerzynie, Kartuzach i Tczewie. Ważnym zadaniem nowopowstałego Towarzystwa Przyjaciół Nauk będzie naukowe badanie zagadnień południowego Wybrzeża Bałtyku, ze szczególnym uwzględnieniem historycznego obszaru Pomorza między Odrą i Wisłą, oraz dziejów ludności kaszubskiej. Wreszcie, Gdynia musi stać się ośrodkiem studiów nad zagadnieniem gdańskim w dobie obecnej i pod kątem widzenia dokonywujących się na terenie W. Miasta przemian politycznych, gospodarczych i społeczno-prawnych. Być może, iż i ta ostatnia dziedzina badań zostanie skupiona przy Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Będzie to zależało od rozwoju tej instytucji i skupienia pod swoim sztandarem dostatecznej ilości

pracowników naukowych, jak również od środków materialnych, jakie będzie miała do dyspozycji.

Wyobrażam więc sobie, że do czasu powstania na Pomorzu Wyższego Zakładu Naukowego, któryby scentralizował rozproszkowaną dotąd w pewnej mierze pracę naukowo-badawczą i kulturalną — należałoby również pod względem kulturalnym tak, jak to już jest w zakresie gospodarczym, podzielić Pomorze na trzy niejako regiony: 1) Kaszuby, wraz z Wybrzeżem i ewentualnie Kociewiem z ośrodkiem w Gdyni, 2) południowe Pomorze wraz z ziemią Chełmińską, z ośrodkiem w Toruniu, wreszcie 3) okręg nadnotecki, Bory Tucholskie i Koszalin, z ośrodkiem w Bydgoszczy. Oczywiście, ośrodki te powinny przejąć również opiekę nad najbliższymi sobie terytorialnie pogranicznymi terenami, w których znajdują się mniejsze lub większe skupienia ludności polskiej, a więc: Toruń nad Warmią i Mazurami, Bydgoszcz nad pogranicznymi powiatami na



Charakterystyczny zaułek bydgoski

zachodniej granicy, wreszcie Gdynia nad obszarem Pomorza Zachodniego i Gdańskiem (oczywiście, wobec istniejącego na terenie Gdańska Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki działalność ze strony Gdyni ograniczyłaby się do pewnej pomocy moralnej i materialnej oraz spełnienia tych zadań, których istniejące na terenie Gdańska polskie organizacje, ze względów statutowych wykonać nie mogą). W ten też sposób możnaby podzielić pod względem terytorialnym zasięg trzech działających na Pomorzu towarzystw naukowych, a więc: Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku oraz Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Gdyni, nie krępując oczywiście w żadnej mierze tak owocnej, naukowo-wydawniczej działalności dwóch pierwszych towarzystw.

Kilka słów jeszcze o zbiorach naukowych na Pomorzu. Lwia ich część zgromadziła się w dwóch wielkich bibliotekach miejskich w Toruniu i Bydgoszczy, oraz w dwóch dużych archiwach w tychże miastach, jeśli chodzi o zbiory biblioteczne i archiwalne. Bardzo cenne zbiory, zgromadzone w Bibliotece Seminarium Duchownego i w Archiwum Die-

cezjalnym, posiada również Pelplin, stolica Biskupstwa Chełmińskiego. Budowane obecnie monumentalne Muzeum Ziemi Pomorskiej w Toruniu ma objąć większość cennych zabytków z terenu całego Pomorza, zgromadzonych już w obecnym Muzeum Miejskim w Toruniu, z zakresu historii sztuki i etnografii. Oddzielny dział przyszłego Muzeum Ziemi Pomorskiej ma stanowić Muzeum Prehistoryczne, posiadające już dzisiaj wiele niezwykle cennych wykopalisk z terenu całego Pomorza.

Niezależnie od tych zbiorów, myśli się w Gdyni o zbudowaniu centralnego Muzeum Morskiego, którego bardzo ważny dział stanowiłyby bogate zbiory kaszubskie, przechowywane w obecnym Muzeum w Orłowie. Być może, że przyjdzie kiedyś kolej i na założenie Muzeum kolonialnego, dla którego Gdynia byłaby najodpowiedniejsza. Celem ożywienia życia naukowo-kulturalnego w terenie nie powinno się likwidować zbiorów i muzeów lokalnych, zebranych niekiedy nadludzkim wysiłkiem i z wielkim poświę-



ceniem przez jednostki prywatne, — lecz raczej dążyć do zapewnienia im odpowiedniego pomieszczenia i umożliwienia dalszego rozwoju. Zbiory takie istnieją już w Tucholi, Chojnicach, Kartuzach, a byłoby wskazane ze wszechmiar, by mogło powstać również Muzeum kociewskie w Tczewie.

Na zakończenie jedna ważna uwaga. Najważniejszym jednak elementem, od którego zależy przyszłość naszej dzielnicy nadmorskiej, to — jak zresztą wszędzie — człowiek. I dlatego nawiązując do tego, co powiedziałem wyżej o młodzieży pomorskiej, chciałbym ze specjalnym naciskiem podkreślić, że umiejętne użytkowanie jej w dziedzinie poczynania w ramach jednej większej organizacji i użytkowania reprezentowanych przez nią zasobów umysłowych i organizacyjnych, ale pozwoliłoby nadto na ugruntowanie pozycji Polski nad Bałtykiem.

Przemysław

Piewca ziemi Pomorskiej

Stefan Żeromski

Dzień 10 lutego jest wielką rocznicą tak doniosłego dla nas faktu zaślubin Polski z morzem. Dnia tego stanął nad jego wybrzeżem w Pucku gen. Haller i dokonał symbolicznego aktu rzucenia w wody Bałtyku, pierścienia na znak objęcia nad nim rządów przez Najjaśniejszą Rzpltą Polską.

Owo wielkie wydarzenie — odzyskanie przez Polskę dostępu do morza — odbiło się w naszej literaturze najgłośniejszym echem w twórczości — rzecz wielce znamienita — nie przedstawiciela epoki młodej, nowej, ale poety pokolenia schodzącego już z widowni dziejowej. Najpełniejszy i bodaj jedyny wyraz poetycki owemu cudowi Zmartwychwstania Polski i odzyskania okna na świat, dostępu do morza dał u nas Stefan Żeromski; Wielki piewca naszej niewoli. Cała jego twórczość była nierozzerwalnie złączona z dolą narodową: nikt tak, jak Żeromski, nie odczuwał tragizmu długoletniej niewoli, nikt też tak, jak on, nie odczuł radości w momencie odzyskania niepodległości, ale też nikt nie doznawał tak głębokich trosk o przyszłość tej gorąco upragnionej, wysnionej Polski, która miała być owym „jedynym Jeruzalem świata, gdzie nie przez gwałt, ale przez miłość spełni się sprawiedliwość“. Twórczość jego to niezwykle czuły sejsmograf, który notuje wszelkie ważniejsze fakty w bieżącej rzeczywistości polskiej. Niezbitym dowodem tego, jak bardzo ta twórczość zależała od przeżyć narodowych jest fakt jej wzmożenia się po odzyskaniu niepodległości. „Wisła“ — pierwszy utwór Żeromskiego pisany w wolnej Polsce tchnie głęboką wiarą w pomyślność dziejów nowego młodego państwa. Czuć w niej mocne tchnienie człowieka wolnego, który patrząc na wszystkie ślady dawnej niewoli z radością stwierdza, że to do minionej już, na zawsze przezwyciężonej należy przeszłości.

Nie wystarczył Żeromskiemu sam fakt zdobycia niepodległości, dla niego dopiero teraz rozpoczął się okres wytężonej pracy twórczej. Hymnem na jej cześć a równocześnie wyrazem optymistycznej wiary w jej zbawienne rezultaty, w jasną przyszłość, w tryumf pracy i braterstwo ludów jest trylogia morska a przede wszystkim „Wiatr od morza“. Jeden z krytyków p. Hulewicz, bardzo słusznie powiada, że „Wiatr od morza“ przywił polskiemu inteligentowi wiew lepszej przyszłości. Poglębił Żeromski miłość narodu do Pomorza, przez odnowienie wspomnień jego związku z tą ziemią. W szeregu luźnych obrazów — opowiadań z dziejów Pomorza ukazuje nam ścieranie się żywiołu polskiego z germańskim. Symbolem zła i nienawiści tkwiącej w pierwiastku germańskim jest Smętek, radujący się każdym objawem zdziczenia ludzkiego. By z duchem tym walczyć, zostali na ziemi pomorskiej Polacy, zostali, by bronić przed wynarodowieniem słowiańskiego plemienia Kaszubów.

Dzieje współczesne będące wyścigiem radosnej twórczej pracy napawają serce poety radością i szczęściem. Jednym z głównych filarów jego niezłomnego w tym okresie optymizmu jest wiara w żywotność plemienia polskiego a nadto w potencjalną tężyznę polskiej zbiorowości. Odczuł Żeromski, jak żaden może inny poeta polski, niewysłowioną poezję pracy na własnej wolnej ziemi polskiej. Z radością i dumą patrzy na wspaniałe dzieła i wyczyny tych setek młodych polskich robotników, którzy nie z musu a z własnej woli, pełnej entuzjazmu woli wybudowali na piaskach helskich kolej żelazną, zapuścili w głąb łądu morze, zabudowali „zimną pustkę od strony Gdyni ubogiej i od strony martwych pagórków Oksywie“. „To Polska pracą setek chłopów walczących z morzem w wichrze, zimnie i upale, tajemnem kierowanych skinieniem tworzącego rozumu w milczeniu swem do nich mówiła“. I śpiewa Żeromski niewysłowionej piękności hymn na cześć i chwałę tego „poematu tworzonego w drzewie, kamieniu, betonie i żelazie“. W tej pracy, w której owocność nie wątpił, widział gwarancję szczęśliwej przyszłości. W wspaniałych słowach kreślił obrazy tego rytmu zgodnego pracy i entuzjazmu, tego cudu, jakim się stała polska Gdynia, dawna nędzna wioska rybacka. W natchnionej wizji ukazał bezimienny tłum robotników i chłopów, którzy zgodną wolą, wspólnym świadomym wysiłkiem kształtuje nową rzeczywistość polską. Dlatego kończy swój poemat potężną wizją tłumów robotniczych i chłopskich, pracujących w znoju i trudzie na zdobytym szablą polską skrawku odwiecznej polskiej ziemi. Przyniósł „Wiatr od morza“ sporo świeżego tchu poecie, przyniósł czytelnikowi polskiemu wiew wolności i wiary w własne siły. Trzecią część trylogii morskiej kończy Żeromski wezwaniem do całego narodu, by uchronił od zagłady niechybnej ostatni szczątek tej słowiańskiej ziemi, klinem wsuniętej między oba kraje germańskie. Wierzył poeta głęboko i w naród swój chciał wpoić tę wiarę niezłomną, że „stopa tępicielea nigdy tu już nie postanie na tej polskiej pomorskiej ziemi“.

Świątym obowiązkiem naszym — pierwszego pokolenia wolnej Niepodległej Polski jest dołożyć wszelkich naszych sił, by rzeczywistość nie zadała kłam tej głębokiej wierze poety, by natchniona wizja Żeromskiego nie przestała nigdy być rzeczywistością. Dlatego w każdą rocznicę Święta Morza Polskiego, złożmy uroczyste ślubowanie i przysięgniemy wszyscy, jak jeden mąż: Nie damy nigdy wrogowi polskiej ziemi pomorskiej zdobytej krwią naszych ojców i braci!

Nieodzownym warunkiem mocarstwowości Polskiej jest polska Gdynia i wolny dostęp do morza, otwarte okno na Europę, na świat cały. O tym pamiętać będziemy zawsze!

Polska flota w okresie powstania 1863/64 r.^{*)}

Gdy z chwilą odzyskania brzegu morskiego pojawiły się na Bałtyku pierwsze okręty polskie, wówczas w całej Polsce głośno i radośnie powtarzano, że od czasów Władysława IV po raz pierwszy powiewać zaczęła na Bałtyku bandera polska.

Było to jednak twierdzenie niesłuszne, bo bandera Polska powiewała nad wodami Bałtyku i oceanu Atlantycznego i morza Śródziemnego w czasie powstania styczniowego. Plan zorganizowania floty polskiej powstał w „Wydziale Litwy“, który z Wilna kierował powstaniem litewskim. Chodziło o sprowadzenie broni i amunicji dla oddziałów powstańczych Ludwika Narbutta, które rozpoczęły akcję bojową w kniejach puszczy rudnickiej. Jedynym odcinkiem wybrzeża morskiego, które mogło odegrać pewną rolę strategiczną w powstaniu styczniowym, było wybrzeże Zmudzi, bo tylko tędy mogły przedostać się posiłki w ludziach, broni i amunicji.

Przygotowania do wyprawy morskiej rozpoczęły się w Londynie. Trzej ludzie mieli tę wyprawę zorganizować: agent Rządu Narodowego Dementowicz, Feliks Zienkiewicz, młody ziemianin i pułkownik Łapiński, stary emigrant, wsławiony w walkach na Kaukazie pod nazwiskiem Tefik-beja. Ci trzej wymienieni ludzie przystąpili z wielką energią do zorganizowania wyprawy. Zebrali około 150 ochotników, wśród których znajdowali się przedstawiciele różnych narodowości. Prócz Polaków było tam: 22 Francuzów, 16 Włochów, 3 Anglików, 3 Niemców, 2 Szwajcarów, 2 Belgów, 2 Węgrów, 1 Holender, 1 Kroat i 2 Moskali. Już sam skład tych ochotników świadczy o tym, jaką sympatią cieszyła się wówczas sprawa polska wśród ludów europejskich. Organizatorzy zakupili 1.000 sztuk karabinów, 750 pałaszy kawaleryjskich, 200 lanc, 100.000 sztuk ładunków karabinowych, 50 cetnarów prochu, 2.000.000 kapiszonów i 3 działa.

Następnie wynajęli okręt „Ward Jackson“, którego kapitan, Anglik Weatherley, zobowiązał się za cenę 10.000 zł polskich dostawić wyprawę morską do brzegów Żmudzi lub Kurlandii.

Jakkolwiek zorganizowanie wyprawy odbywało się szybko, ażeby uprzedzić tajanie lodów w Kronsztadzie, które więziły flotę rosyjską, i jakkolwiek całą sprawę okrywano tajemnicą, to jednak ambasada rosyjska w Londynie dowiedziała się w czas o wszystkim — i natychmiast wysłała telegraficzną wiadomość do Petersburga. Z Petersburga wyszedł rozkaz, ażeby statek wojсковy rosyjski, jaki tylko znajduje się u wybrzeży angielskich, rozpoczął pościg za okrętem polskim, nie napadając go jednak na wodach obcych, a rozprawiając się z nim dopiero u wybrzeży rosyjskich.

Sprawa ta zaniepokoiła poważnie przywódców powstańczych. Przebywał wówczas na wodach Tamizy statek rosyjski, korweta o 12 działach i o szybkości znacznie większej, niż szybkość okrętu polskie-

go. Korweta ta mogła budzić naprawdę poważne obawy. Przyszły wówczas z pomocą powstańcom polskim rewolucyjne koła włoskie, a w szczególności wódz ich Mazzini.

„Bądźcie spokojni — mówił Mazzini, gdy go o radę pytano, co czynić — to kwestia jedynie pieniędzy, załatwię ją, dam ziomkom moim polecenie“.

I następnego dnia zgłosił się do pułkownika Łapińskiego jakiś Włoch, który oświadczył, że na korwecie rosyjskiej popsuta się maszyna i naprawa jej potrwa kilka dni. Kosztowało to niewiele: dano Włochowi 100 funtów.

II.

Dnia 25 marca 1863 r. wyruszył Łapiński w drogę i przy sprzyjającej pogodzie na trzeci dzień stanął w Sundzie pod Helsinborgiem.

Z Helsinborgu, wstrzymany 24-godzinna burzą, popłynął Łapiński do Kopenhagi. Tutaj kapitan Weatherley wysiadł na ląd i z pierwszej gazety, jaka mu wpadła do ręki, dowiedział się, że korweta rosyjska rozpoczęła gwałtowny pościg za okrętem polskim. Kapitan Weatherley przeraził się nie na żarty i dopiero po długich namowach ze strony przewodców powstańczych zgodził się na dalszą podróż.

Niebawem przyszły wieści o nagłym puszczeniu lodów, a co za tym idzie o uruchomieniu całej floty rosyjskiej przeciwko jednemu statkowi polskiemu. Kapitan Weatherley odmówił ostatecznie posłuszeństwa. Łapiński postanowił wylądować na brzegach szwedzkich i dnia 30 marca zawinął do portu Malmö. Tu kapitan Weatherley, zabrawszy swoich majtków, ulotnił się.

Na powitanie powstańców wyszła ludność miasta Malmö; przyjęto żołnierzy polskich niezwykle życzliwie i przyjaźnie. Władze miejskie porozumiały się z rządem szwedzkim w Sztokholmie, skąd również przyszły wiadomości przychylne i pomyślne.

Dano koszary dla użytku polskich żołnierzy i część ich utrzymania rząd szwedzki wziął na swój koszt. Hojnie sypały się składki na cele powstania, a wśród ofiarodawców figurował król szwedzki z darem 20.000 talarów.

W Malmö przebywali powstańcy dwa miesiące, ćwicząc się w obrotach wojskowych na błoniach, otaczających miasto, i czekali tylko chwili stosownej, ażeby ruszyć dalej ku brzegom polskim.

Pułkownik Łapiński nie zrzekł się myśli dalszej wyprawy i korzystania z sympatii Szwedów, czynił energiczne przygotowania, ażeby zadanie swoje spełnić należycie. Ponieważ „Ward Jackson“ zbyt już był znany, wynajął inny okręt „Emilie“, aby, puściwszy „Ward Jackson“ do Anglii celem ściągnięcia nań uwagi, na „Emilie“ dobić do brzegów Zmudzi.

Wreszcie dnia 28 maja 1863 r. wsiadł Łapiński ze 120 ludźmi na „Emilie“ i puścił się na brzeg polski, z celem wylądowania naprzeciw Kłajpedy.

^{*)} Wyj. z czasopisma „Polska Niepodległa“.

Los jednak nie sprzyjał poczynaniom polskim. Wieczorem dnia 15 czerwca stanęła „Emilie“ opodal Kłajpedy, w pobliżu zakładu kąpielowego, oddalonego o ćwierć mili od wybrzeża.

Z zapadnięciem mroku, niebo, dotąd pogodne, pokryło się groźnymi chmurami. Łapiński, nie zważając na to, rozpoczął lądowanie. Ale gdy 2 łódzie z pierwszym transportem ludzi odpłynęły od okrętu, wybuchła gwałtowna burza i fale wywróciły jedną łódź: 19 ludzi utonęło.

Łapiński, przygnębiony niepowodzeniem, zawrócił z powrotem do wyspy Gothland i wrócił do Anglii.

III.

Gdy mowa o tej wyprawie morskiej, nie wolno pominąć pewnych posunięć strategicznych polskich, mających na celu opanowanie wybrzeża morskiego, nie wolno pominąć działalności pułkownika Zygmunta Sierakowskiego-Dołęgi.

Sierakowski, podpułkownik sztabu generalnego rosyjskiego, na wieść o wybuchu powstania w Polsce rzucił świetną karierę wojskową, jaka otwierała się przed nim we wojsku rosyjskim i pośpieszył w szeregi powstańcze. Dążył on do tego, ażeby bezwładną partyzantkę przemienić w regularną wojnę. Starał się organizować oddziały wojskowe, które mogłyby prowadzić skuteczną walkę.

W planie Sierakowskiego leżało wywołanie wielkiego powstania ludowego przeciwko Rosji. Zadaniem tego powstania na Żmudzi i w Kurlandii było przerwanie komunikacji między Petersburgiem a wojskami rosyjskimi, działającymi na terenie Królestwa. Przerwanie komunikacji zmusiłoby oddziały rosyjskie w Królestwie do kapitulacji; opanowanie wybrzeży morskich ułatwiłoby dowóz broni i amunicji bez narażania transportu na konfiskatę. Pozyskanie wybrzeży morskich dla powstania miało ponadto wielkie znaczenie polityczne. Liczono się z tym, iż Europa (głównie Francja) przyśle pomoc zbrojną. Zajęcie wybrzeży morskich przez Sierakowskiego mogło tę interwencję europejską ułatwić i przyspieszyć.

Ruszył więc Sierakowski, brodząc przez puszcze i leśne ostępy, ku morzu! Śmiałym natarciem rozbił Moskali pod Rogowem, a owiany urokiem zwycięstw szedł coraz śmiałej. Wyszedł z lasów i puszczy i dążył bitymi gośćmi, od wsi do wsi. Lud wiejski w uroczystych procesjach wychodził na powitanie oddziałów powstańczych. Sierakowski, znając przywiązanie ludu do wiary, wstępował wszędzie do kościołów. Był to wspaniały marsz wojska polskiego ku morzu!

Ale marsz ten jednak skończyć się miał nie-szczęściem. Oto w trzydniowej bitwie birżańskiej, w dniach 2, 3 i 4 maja, oddział Dołęgi, oskrzydłony przez przeważające siły rosyjskie, został rozbity. A Sierakowski ciężko rany wpadł w ręce Moskali. Los jego był przesadzony z góry i pewny, jak śmierć sama. Dnia 27 czerwca 1863 r. umarł w Wilnie na szubienicy Zygmunt Dołęga-Sierakowski, czysty i niepokalany.

IV.

Wyprawa bałtycka skończyła się niepowodzeniem. Mimo to ze strony polskiej nie ustały starania, ażeby znowu uzbroić jakiś okręt i odegrać pewną rolę na morzu.

Wielkie zasługi na tym polu położyli: książę Władysław Czartoryski, agent dyplomatyczny Rządu Narodowego we Francji i Anglii i generał Władysław Zamoyski. Generał Zamoyski, korzystając ze swoich licznych stosunków w kołach arystokracji angielskiej i w sferach parlamentarnych, zabiegał usilnie o to, ażeby rząd angielski uznał Polskę za stronę wojującą. Przez długi czas usiłowania jego nie odnosiły żadnego skutku. Dopiero w lipcu 1863 r. oświadczone mu, a jest to jakby echo wyprawy bałtyckiej, że pośrednio dałoby się to uczynić (t. zn. uznać Polskę za stronę wojującą), jeśliby okręt pod banderą polską zawinął do posiadłości angielskich, n. p. do Malty. Wówczas Anglia musiałaby go uznać albo za okręt nieprzyjacielski i przyaresztować go, albo za statek państwa istniejącego. Równocześnie zapewniano Zamoyskiego, że jeżeli rzeczywiście okręt polski zawinie do portu angielskiego, to Anglia okrętu tego nie przyaresztuje, tym samym uznając flagę polską i odtąd będzie musiała uznać Polskę za stronę wojującą.

Wiadomość o tym przyjęto w Rządzie Narodowym z wielkim zapalem. Nabycie stosownego statku przedstawiało pewne trudności, przede wszystkim finansowe. Trudności te jednak szczęśliwie przełamano. Na zakupno okrętu złożyli książę Adamowa Czartoryska i generał Władysław Zamoyski z żoną 1,800.000 franków. Za sumę tę kupiono statek amerykański „Florydę“. Sprowadzono go z Ameryki do angielskiego portu Newcastle, należycie umontowano, uzbrojono i dano nazwisko „Kościuszko“.

Załogę tego okrętu stanowić mieli uczestnicy poprzedniej wyprawy t. j. wyprawy pułkownika Łapińskiego.

Pewne trudności przedstawiała sprawa, komu oddać dowództwo nad tą tworzącą się flotą polską.

Rząd narodowy miał wieści o tym, że na dalekich wodach japońskich przebywa Polak, dowódca korwety rosyjskiej, Władysław Zbyszewski, pochodzący z ziemiańskiej rodziny z Kijowczyzny. Wiedzano o tym, że Zbyszewski złożył dowództwo korwety i że przedziera się do ziemi ojczystej. Jednak nie wiadomo było, kiedy przybędzie, bo przy ówczesnych środkach komunikacji podróż z Oceanu Spokojnego do Europy mogła trwać dosyć długo. Ażeby nie tracić czasu postanowił Rząd Narodowy pójść za wskazówkami Rządu Francuskiego i zamianować dowódcą okrętu polskiego kapitana marynarki francuskiej Magnana.

W pierwszej połowie stycznia 1864 r. „Kościuszko“ opuścił Newcastle, i przepłynąwszy Gibraltar, zawinął do hiszpańskiego portu Malagi dla nabrania węgla i wody.

W tym czasie zgłosił się u księcia Władysława Czartoryskiego przybyły z wód japońskich Władysław Zbyszewski, o czym książę natychmiast wysłał raport do Traugutta. Rzecz oczywista, że wobec przybycia marynarza Polaka Magnan musiał się

zrzec dowództwa okrętu. Dano mu jakiś honorowy tytuł, a Zbyszewski, który przybrał nazwisko Feliksa Karpia, otrzymał nominację na „kapitana wojennej marynarki polskiej“.

V.

A jednak szczęście nie sprzyjało zamysłom polskim. Poseł rosyjski w Madrycie, książę Wołkoński zawiadomił hiszpańskie ministerstwo, że „Kościuszkę“ przywiózł broń i amunicję dla powstania karlistów w Aragonii. Ta kłamliwa denuncjacja wywołała pożądane dla Rosji następstwa: władze hiszpańskie okręt, który przebywał w Maladze, skonfiskowały, załogę przyaresztowały, a broń zabrały.

Były to ostatnie dni lutego 1864 roku i coraz cięższe losy były w Polskę.

Zbyszewski mimo niepowodzenia pracował nad

utworzeniem floty, ostatecznie jednak rzecz rozbiła się o brak funduszków.

Powstanie styczniowe upadło, załamane przez olbrzymią przemoc wroga. Ale było ono głośnym protestem przeciwko niewoli, było wielkim wołaniem o sprawiedliwość.

Powstańcy r. 1863-64 wskazali Narodowi Polskiemu morze, jako źródło wieczystej potęgi każdego państwa. Wskazali nam drogi, którymi iść należy, ażeby budować wielkość Ojczyzny!

Cześć im za to i chwała!

Jan Rogowski

Miejskie Zakłady Elektryczne w Gdyni

Zorganizowane w roku 1929 Miejskie Zakłady Elektryczne w Gdyni jako przedsiębiorstwo samodzielne z własnym statutem istnieją w tej formie do dnia dzisiejszego, zasilając energią elektryczną na podstawie Uprawnienia Rządowego 156 teren dzisiejszego miasta wraz z strefą zainteresowań mieszkaniowych wielkiej Gdyni.

Nie posiadając własnej siłowni, M. Z. E. zakupują energię elektryczną początkowo w Elektrowni Okręgowej powiatu kartuskiego „Rutki“, po wybudowaniu zaś przez Pomorską Elektrownię Krajową „Gródek“ linii przesyłowej 60 KV z „Gródka“ do Gdyni M. Z. E. przechodzą stopniowo na dostawę prądu z „Gródka“. Wybudowanie przez „Gródek“ i uruchomienie z końcem 1936 r. nowej siłowni parowej w Gdyni stało się dalszą gwarancją pewnej i wystarczającej dostawy energii elektrycznej dla naszego miasta.

Osiągnięte także i w ubiegłym roku wyniki wskazują na to, że wysiłki M. Z. E. w kierunku jak najszerzej i jak najgłębszej elektryfikacji swego obwodu zasilania osiągają pozytywne rezultaty. Zarówno bowiem ilość przyłączanych nowych odbiorców, jak też i ilość sprzedawanej energii elektrycznej wzrastają znacznie silniej, aniżeli by to wynikało z przyrostu mieszkańców na obszarze zasilania.

Mimo nieco osłabionego w porównaniu z rokiem 1936 tempa rozbudowy miasta ogólna ilość zainstalowanych na sieci M. Z. E. liczników wzrasta w dalszym ciągu silnie, osiągając na dzień 31. 12. 1937 r. cyfrę 17.250. W październiku roku 1938 przekroczono cyfrę 19.000. Nie mniej korzystnie przedstawiają się cyfry dotyczące ilości sprzedanej energii elektrycznej. Gdy bowiem w roku budżetowym 1932/33 ilość sprzedanej energii elektrycznej wynosiła 2.155.799 kWh, to w roku 1937/38 sprzedano ogółem 5.993.688 kWh. Jeszcze bardziej pocieszającym zjawiskiem jest fakt, że gdy z całkowitej ilo-

ści sprzedanej energii na grzejnictwo przypadało w roku 1932/33 tylko około 15% to udział grzejnictwa w ubiegłym roku budżetowym wynosi już 33,5%. Tak znaczny wzrost udziału grzejnictwa w ogólnym obrocie energią elektryczną przypisać należy intensywnej akcji M. Z. E. w kierunku jak najszerzego stosowania elektryczności do wszelkich celów w gospodarstwie domowym. Ponieważ około 42% sprzedanej energii zużytych zostało przez mieszkanca prywatne i sprzedanych podług najkorzystniejszej dla konsumenta taryfy blokowej, przeto tej kategorii odbiorców poświęcają M. Z. E. swą szczególną uwagę przez prowadzenie jak najbardziej liberalnej polityki taryfowej. Przejawem tej polityki było między innymi wprowadzenie z początkiem ubiegłego roku IV bloku z stawką 8 gr/kWh dla posiadaczy werników, jak również obniżenie z początkiem roku 1937 kontyngentów bloku III dla mieszkań dwupokojowych i mniejszych. Dalszym przejawem tej polityki jest zjawisko stałego spadku średniej ceny jednej kilowatgodziny sprzedanej podług taryfy blokowej. Gdy w roku 1934 cena ta wynosiła 41,4 gr/kWh to w roku 1937 spadła ona do 31,8 gr/kWh.

W parze z przytoczonymi wynikami odnośnie wzrostu zużycia i ilości odbiorców szły stale inwestycje, czynione przez M. Z. E. nad rozbudowę swych urządzeń technicznych. Gdy w roku 1929 pracowało ogółem tylko 6 transformatorów o mocy 315 kVA w 6-ciu stacjach transformatorowych, to w roku 1937 ilość stacji wzrosła do 40 przy ogólnej ilości transformatorów 47 o ogólnej mocy 3.500 kVA. W tym samym okresie długość sieci rozdzielczej wysokiego i niskiego napięcia wzrosła z 18,6 do 237 km. Długość zaś oświetlonych ulic rozbudowano w tymże czasie do 110 km.

ZARYS ŻYCIA PAŃSTWOWEGO POLSKI NA PRZESTRZENI OSTATNICH 20-TU LAT

Polska leży na przejściu do Europy wschodniej i jest ostatnim krajem zachodnio-europejskim. Przez swoje położenie tworzy niejako szlak dróg, które się w niej krzyżują, łącząc Wschód z Zachodem, co też było powodem ścierania się dwóch kultur, z których zachodnia zawsze miała przewagę. Dzięki swemu położeniu przypada Polsce rola czynnika równowagi politycznej wśród państw mniejszych z nią sąsiadujących.



P. Prezydent Rzpltej wręcza (10. X. 1936 r.) Wodzowi Naczelnemu E. Śmigłemu-Rydzowi — buławę Marszałkowską.

Cały obszar Polski jest tylko od północy i południa ujęty granicami naturalnymi, jakie tworzą: Bałtyk na północy i Karpaty na południu. Reszta granic to sztucznie wytyczone przez człowieka. Najdłuższą granicę posiada Polska z Niemcami, która na zachodzie biegnie na przestrzeni 1305 km. zaś od północy (z Prusami Wschodnimi) 607 km., razem więc granice Polski z Niemcami tworzą pas o długości 1912 km. Z Rosją Sowiecką granica Polski biegnie pasem długości 1412 km, z Czechosłowacją 984 km. (Nie uwzględniono tu zmiany granic z Czechosłowacją, przez powrót Śląska Zaolzańskiego do Macierzy, z powodu braku oficjalnych ostatecznych danych statystycznych). Z Rumunią dzieli nas granica o długości 349 km., z W. M. Gdańskiem 121 km., z Łotwą 109 km., z Litwą 507 km. oraz granicę morską długości 140 km.

Obszar Polski wynosi 388,634 km² (do tego dochodzi Śląsk Zaolzański o obszarze ok. 800 km²) i zajmuje szóste z kolei miejsce co do wielkości państw w Europie, jedenaste wśród państw całego świata.

Sieć rzeczna jest dość równomiernie rozmieszczona, co przyczynia się bardzo do polepszenia komunikacji wodnej. Największe znaczenie ma w tym wypadku Wisła i część jej dopływów, jako zlewisko



Prymas Polski Kardynał Hlond, składa Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi życzenia w dniu uroczystości wręczenia buławy Marszałkowskiej na Zamku Królewskim w Warszawie.

m. Bałtyckiego. Sieć jej rzek wiąże prawie całe terytorium Polski w jedną całość. Nawodnienie i opady atmosferyczne użyźniają dostatecznie glebę, to też lasy o niezliczonych gatunkach drzew są dla Polski cechą charakterystyczną. Na przestrzeni całej Polski stykają się strefy florystyczne europejskie. Z zachodu docierają tu lasy liściaste, ze wschodu zaś iglaste. Na południowym wschodzie mamy roślinność o charakterze stepowym, zaś w Tatrach są już rośliny typu alpejskiego. Lasy jodłowo-bukowe najlepiej przechowały się w Karpatach. Na niższych terenach Polski zostały tylko ich resztki (Puszcza Świętokrzyska, Sandomierska i Niepołomska, bory Tucholskie, puszcza Kozieniecka, Kampinowska i Myszyńska). Bardzo wielkie obszary leśne mamy na

Białorusi, Polesiu a także u źródeł Narwi, gdzie znajduje się słynna puszcza Białowieska.

Najważniejszym zagadnieniem dla rozwoju gospodarczego i politycznego jest dostęp Polski do morza. Wprawdzie wąski pas województwa pomorskiego nie jest zbyt dogodną drogą do morza, jednak to tak zwane okno Polski na świat jest tym droższe sercu każdego Polaka, gdyż posiadanie tego przesmyku nabiera bardzo ważnego znaczenia dla życia gospodarczego Polski. Dzięki temu bowiem uzyskała Polska w dużej mierze samodzielność gospodarczą.

Polska należy do państw średnio zaludnionych. Z początkiem ostatniego stulecia na 1 km² przypadało 66 mieszkańców. W 1921 r. — 70 mieszk. W roku 1931 — 83 mieszk., obecnie na 1 km² przypada 88 mieszkańców. Ludność Polski wykazuje znaczny przyrost naturalny i tak: pierwszy spis ludności w odrodzonej Polsce w 1921 r. wykazał 27 000 000 głów. Drugi spis z roku 1931 wykazał już 32 000 000, czyli



Marszałek E. Śmigły-Rydz w obecności P. Prezydenta Rzpltej podpisuje akt wręczenia karabinów wojsku.

przyrost o 5 milionów głów. Od 1931 r. do 1937 przyrost wykazał znów 2 miliony głów, tak że obecnie przekroczyła już Polska liczbę 34 000 000 swych mieszkańców. W 1936 roku 8 785 600 przypadło na mieszkańców miast, zaś 23 130 200 na mieszkańców wsi. Jeśli weźmiemy pod uwagę podział pracy zawodowej, to zobaczymy następujące cyfry: rolnictwem, ogrodnictwem, leśnictwem i rybołóstwem zajmuje się 61,3 proc. ludności polskiej, czyli 19 580 800. Na przemysł i górnictwo przypada 19,4 proc. t. j. 6 178 000 ludności. Lecznictwem, higieną i opieką społeczną zajmuje się 0,9 proc., czyli 275 300. Szkolnictwu i oświacie przypada w udziale 338 100, t. j. 1,1%. Na handel i ubezpieczenia przypada 1 943 250 mieszk., czyli 6,1 proc. Komunikacją i transportem zajmuje się 1 153 100 t. j. 3,6 proc. W służbie publicznej wraz z duszpasterstwem pozostaje 713 150 czyli

2,2 proc., w służbie domowej mamy 441 100 t. j. 1,4 proc. Na pozostałe zawody przypada 1 293 000 t. j. 3,3 proc.

Biorąc pod uwagę większe miasta w Polsce widzimy, że od roku 1900 rozrost ich jest bardzo znaczny. Sięgnijmy oczywiście po cyfry w pierwszym rządzie do stolicy, która w roku 1900 liczyła 686 000 mieszkańców, w roku 1910 było 781 000 mieszkańców, w r. 1921 — 937 000 a już w roku 1937 — 1 232 000 mieszkańców. Podobnie, chociaż nie w tym stosunku liczebnym wzrosła ludność miast innych n. p. Łodzi z 350 000 mieszkańców w r. 1900 na 653 000 w r. 1937. Lwowa z 100 000 mieszkańców w roku 1900 do 317 000 w r. 1937.

Na koniec trzeba by wziąć pod uwagę stosunki narodowościowe w Polsce. Ostatni spis ludności z r. 1931 wykazuje 68,9 proc. ludności polskiej, t. j. 21 993 400 głów. Ukraińcy stanowią 10,1 proc. t. j. 3 222 000. Rusini — 3,8 proc. czyli 1 219 600. Białorusini 3,1 proc. t. j. 989 900. Rosjanie — 338 700 (0,4 proc.). Niemcy — 741 000 (2,3 proc.). Żydzi — 2 732 600 t. j. 8,8 proc. Na inne narodowości przypadało w r. 1931 — 878 600 (2,8 proc.).

Polonia zagraniczna stanowi prawie czwartą część Narodu Polskiego. Określa się ją liczbą około 8 do 8 i pół miliona. W Niemczech zamieszkuje ok. 1 500 000 Polaków. (W tej liczbie rozróżnia się dwie grupy: jedna to ludność zamieszkująca tereny przygraniczne, element zresztą polski i osiadły od wieków na tych ziemiach, drugą zaś grupę stanowi element napływowy, czyli emigracyjny). Na Litwie jest około 200 000 Polaków, na Łotwie — 75 000, w Rosji sowieckiej ok. 1 000 000, w Rumunii ok. 80 000, we Francji ok. 500 000, w Belgii ok. 25 000, w Holandii ok. 7 000, w Danii ok. 10 000, w b. Austrii ok. 20 000, na Węgrzech ok. 150 000, w Jugosławii ok. 1 800. Prawie we wszystkich innych państwach Europy znajdują się skupienia, wahaające się w ramach liczby ok. 2 000 Polaków.

Jeśli chodzi o wychództwo zamorskie, to w Stanach Zjednoczonych Am. Pn. jest około 5 000 000 Polaków, w Brazylii jest ok. 300 000, w Kanadzie ponad 150 000 i w Argentynie ok. 70 000 Polaków. W Australii znajdują się również główne skupienia Polaków a to: w Sydney, Ypswich i Brisbane, a liczba ich dochodzi do 2 000 osób w każdym z tych miast. Prócz tych skupień są jeszcze drobniejsze, jak np. w Azji, w Szanghaju i Charbinie, gdzie kolonia polska wydaje nawet swoje pisma.

SZKOLNICTWO I OŚWIATA W PIERWSZYM DWUDZIESTOLECIU NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI

Chociaż na polu oświaty są jeszcze wielkie braki, to jednak od chwili odzyskania niepodległości można śmiało powiedzieć, że postępy na tym polu są bardzo wielkie. Pomiędzy rokiem 1921 a 1931 analfabetyzm zmniejszył się o przeszło 10 proc. Wzrost i stan szkolnictwa w ostatnich kilku latach zaznaczył się bardzo poważnie, a to dzięki temu, że nie tylko szkoły stoją na straży szerzenia kultury umysłowej i duchowej, ale stworzono też oświatę pozaszkolną dla zwalczania analfabetyzmu. Przyczyniły się do tego liczne stowarzyszenia, jak n.p. Tow.

Szkoły Ludowej, Polska Macierz Szkolna, Tow. Czytelni Ludowych, Związek Strzelecki, Związek Młodzieży Wiejskiej i t. p. Praca oświatowa w wojsku, prowadzona przez Polski Białą Krzyż, przyczyniła się też w bardzo poważnym procencie do zwalczania analfabetyzmu.

Oświata pozaszkolna ma na celu doksztalcanie jak najszerszych mas. Są zatem urządzone kursa, szkoły wieczorowe, uniwersytety robotnicze, ludowe, powszechne, chóry i teatry ludowe, odczyty, wycieczki i t. p. Trzeba tu dodać, że oświata pozaszkolna ma program ogólnokształcący i nie rozciąga jakiegokolwiek przymusu na kształcących się.

Biorąc pod uwagę podział szkolnictwa, należy przede wszystkim wyszczególnić trzy jego główne działy: I. Szkolnictwo początkowe, II. średnie i ogólnokształcące, III. szkolnictwo wyższe.



P. Prezydent Rzplitej Prof. Ignacy Mościcki w towarzystwie biskupa Gawliny w czasie jednej z uroczystości.

Szkolnictwo średnie ogólnokształcące dzieli się na dwa stopnie: pierwszy stopień to czteroletnie gimnazjum i drugi stopień wyższy, to dwuletnie liceum, które dzieli się na cztery zasadnicze wydziały, a więc humanistyczny, klasyczny, matematyczno-fizyczny i przyrodniczy. Poza tymi istnieją jeszcze licea pedagogiczne, seminaria ochraniarskie, pedagogia, zakłady specjalne jak: Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie i Poznaniu, Państwowy Instytut Robót Ręcznych i Państwowy Instytut Nauczycielski w Warszawie.

Szkolnictwo zawodowe dzieli się na trzy rodzaje szkół: I. szkoły typu zasadniczego, gdzie kurs nauki ma trwać 2—3 lat, — II. czteroletnie gimnazjum zawodowe i III. licea dwu lub trzyletnie.

Prócz wyż. wymienionych mają być utworzone roczne kursy przysposobienia zawodowego, na które będą mogli uczęszczać absolwenci wszystkich szkół i stopni. Celem ich będzie dać wszystkim uczniom podstawowe elementy wiedzy zawodowej. Ponadto będą istniały szkoły doksztalcające dla młodzieży, która już pracuje zawodowo.

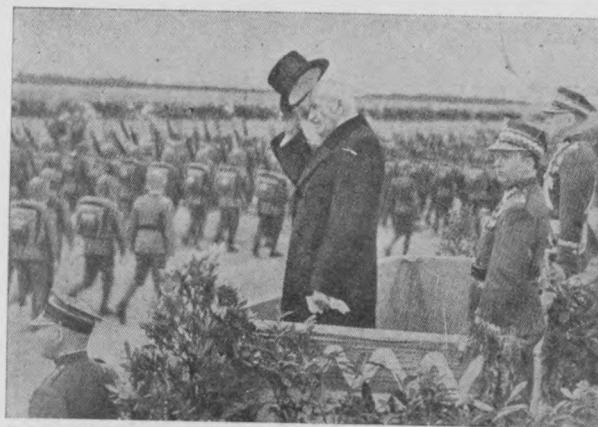
Szkoły Wyższe dzielą się na akademickie i nieakademickie. Do szkół akademickich państwowych należą: Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Uniwersytet Józefa Pił-

sudskiego w Warszawie, Uniwersytet Poznański, Politechnika Lwowska i Warszawska, Akademia Górnicza w Krakowie, Główna Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Akademia Medycyny Weterenaryjnej we Lwowie, Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie i Warszawie, Akademia Stomatologiczna w Warszawie.

Do prywatnych szkół akademickich należą: Wolna Wszechnica Polska w Warszawie z oddziałem w Łodzi, Główna Szkoła Handlowa w Warszawie i Katolicki Uniwersytet w Lublinie.

Do szkół nieakademickich wyższych zaliczamy: Wyż. Szkołę Dziennikarstwa w Warszawie, Szkołę Nauk Politycznych w Wilnie i Szkołę Wschodoznawczą Instytutu Wschodniego w Warszawie.

Przejrzawszy pokrótce obraz rozwoju szkolnictwa, jego zmiany i reformy, jakie w ostatnich latach



Z niedawnej przeszłości: 10-lecie sprawowania najwyższego urzędu w Polsce obchodził dnia 3. VI. 1936 r. Pan Prezydent Ignacy Mościcki. Punktem kulminacyjnym warszawskich uroczystości jubileuszowych była defilada wojska i organizacyj na polu Mokotowskim. Na zdjęciu Pan Prezydent podczas odbierania defilady. Obok gen. Rydz-Śmigły (po prawej) i minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki.

Niepodległości poczyniono, musimy stwierdzić, że w pierwszym dziesięcioleciu niepodległości gimnazjum ogólnokształcące rozwija się niemal gwałtownie, zaś w drugim dziesięcioleciu zmniejsza się ilość zakładów średnich ogólnokształcących, a wraz z tym zmniejsza się liczba młodzieży uczęszczającej do nich. Na pierwsze miejsce wysuwa się natomiast zrozumienie potrzeby szkół zawodowych, powstają zatem szkoły i wydziały rzemieślniczo-przemysłowe, a więc szkoły stolarskie, ślusarskie, krawieckie, tkackie, szewskie, elektrotechniczne, elektromechaniczne, elektromonterskie, kowalskie, ciesielskie, koszykarskie, fotograficzne, graficzne, murarskie, malarsko-dekoracyjne, samochodowo-lotnicze i t. p.

Powstają również żeńskie szkoły rzemieślnicze, przemysłowe jak: krawieckie, bieliźniarskie, hafciar-skie, koronkarskie, trykotarskie, modniarskie, intro-ligatoryjne, kamasznicze, fryzjerskie, fotograficzne, i t. d.

Mamy jeszcze szkoły średnie zawodowe i gimnazja. Są to szkoły i gimnazja: mechaniczno-kolejowe, elektryczne, chemiczne, drogowe, melioracyjno-wodne, budowlane, miernicze, górnicze, hutnicze, cera-

miczne, hafciarskie, przemysłu drzewnego, tkackie, przedziałnicze, budowy maszyn i inne.

Do tej grupy szkół zaliczamy również licea zawodowe i szkoły stopnia licealnego. Musimy też wspomnieć o szkołach handlowych, które dzielą się na szkoły przysposobienia kupieckiego, I i II stopnia, szkoły i licea handlowe.

Nie można też pominąć szkolnictwa gospodarstwa domowego i rolniczego. Są to szkoły takie jak: trzyletnie licea rolnicze o dawnym ustroju i szkoły rolnicze niższego typu. Mamy również szkoły i kursy specjalne w tej dziedzinie, jak mleczarskie, spółdzielczości rolniczej, kursy pszczelarskie, społeczno-rolnicze, drobiarskie i wędrownie kursy rolnicze. Do tego działu zaliczymy jeszcze kursy i szkoły ogrodnicze i leśne.

Wszystkie te rodzaje szkół, to wynik nowego ustroju szkolnictwa polskiego, wprowadzonego w ostatnich latach.

OBRAZ LICZBOWY SZKÓŁ W POLSCE.

Ogółem wszystkich szkół powszechnych było na terenie Polski w roku szkolnym 1936/37 — 28,353 w nich zaś uczniów 4,743.605.

Szkół wieczorowych, uniwersytetów niedzielnych i powszechnych w r. szkol. 1935/36 — było w Polsce: 61 szkół, 128 kursów, 443 uniwersytetów niedzielnych, 184 kursów zespołowych. Cyfry te odnoszą się do oświaty pozaszkolnej i świadczą wymownie o jej stanie.

W szkolnictwie średnim ogólnokształcącym mieliśmy w r. szkolnym 1936/37 — 760 szkół, w nich zaś 200.361 uczniów.

Liceów ogólnokształcących w roku szkolnym 1937/38 było 632 a w nich 15.993 młodzieży.

Szkoły wyższe w r. 1936/37 wykazały ogółem 48.262 studiujących.

Nie można w tym dziale pominąć cyfr, które obrazują skupienia życia kulturalnego w Polsce. A więc bibliotek, muzeów, Towarzystw naukowych, teatrów i t. p.

Na terenie Polski mamy: 9.342 bibliotek oświatowych, 26.000 bibliotek szkolnych, 147 muzeów publicznych, z czego we Lwowie i Krakowie po 13, w Warszawie 24, Poznaniu 6, Wilnie 5, reszta zaś przypada na mniejsze miasta Polski.

Towarzystw naukowych jest w Polsce 314, z których najważniejszym jest Polska Akademia Umiejętności, powstała w roku 1872, z poprzednio istniejącego Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.

Teatrów mamy 103, z czego 47 stałych, reszta objazdowych.

Domów ludowych 927, świetlic — 19,370, Ludowych zespołów i teatralnych — 9,831, chórów ludowych — 6.126, kinematografów — 741.

Czasopism periodycznych i druków 2.854, z czego codziennych 202. Nie możemy tu podać wszystkich cyfr, a te, które podajemy, zaczerpnięte są ze statystyk niekiedy wydanych przed kilku laty, przeto mogą one ulec wahaniom w obecnej chwili, zawsze jednak na korzyść. Obrazują one jednak dostatecznie życie kulturalne, które z dniem każdym się powiększa. Jak na dwudziestolecie pracy ducha i myśli pol-

skiej, jest to wielki dorobek, zważywszy, że naród polski, pozostając tak długo w niewoli pod przemocą trzech zaborców, miał bardzo duże braki i luki w tej dziedzinie, które trzeba było wielkim wysiłkiem woli i pracy uzupełnić.

Dzisiaj patrząc z odległości lat dwudziestu i widząc to, czego dokonał naród, nie możemy ustawać w pracy, lecz iść coraz wyżej, aby świat mógł nam śmiało przyznać jedno z pierwszych miejsc wśród innych narodów, wysoko duchem stojących.

PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY PAŃSTWA

Polityczny ustrój Polski jest oparty na konstytucji z 23 marca 1935 r. Polska jest republiką demokratyczną, na czele której stoi Prezydent. Pod zwierzchnictwem Prezydenta pozostaje Rząd, t. j. Prezes Rady Ministrów i 11 Ministrów. Sejm składa się z 208 posłów, wybieranych na okres 5 lat. Senat składa się z 96 senatorów, powołanych w $\frac{1}{3}$ przez Prezydenta, Rzeczypospolitej Polskiej i $\frac{2}{3}$ w drodze wyborów. Prezydent jest również zwierzchnikiem sił zbrojnych Polski. Przy Prezydencie istnieje 9 przedstawicielstw państw zagranicznych, t. zw. ambasad. Ambasady polskie natomiast znajdują się w następujących państwach: w Niemczech, Francji, Anglii, Z. S. R. R., Włoszech, Ameryce, Japonii i Watykanie.

Pod względem administracyjnym Polska podzielona jest na 17 jednostek, a to 16 województw, oraz m. st. Warszawę, która stanowi odrębną jednostkę na prawach województwa.

Województwa centralne tworzą: m. st. Warszawa, woj. warszawskie, łódzkie, kieleckie, lubelskie i białostockie.

Województwa wschodnie: wileńskie, nowogródzkie, poleskie i wołyńskie.

Województwa zachodnie: poznańskie, pomorskie i śląskie.

Województwa południowe: krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie.

Województwa dzielą się na powiaty, wiejskie i miejskie.

Województwo śląskie posiada ustrój autonomiczny i stanowi odrębną jednostkę z własnym Sejmem i Radą Wojewódzką z wojewodą na czele.

W roku 1934 dokonano reorganizacji ustroju gmin w województwach południowych, pomorskim i poznańskim. Utworzono tam zamiast gmin jednostkowych, gminy zbiorowe, które już poprzednio istniały w innych częściach Polski.

Polska dzieli się na 263 powiatów, w których jest 3.138 gmin zbiorowych, i 636 miast. Na liczbę 263 powiatów przypada 23 powiatów grodzkich. Miastami, które tworzą oddzielne powiaty miejskie są: Białystok, Bielsko, Bydgoszcz, Chorzów, Częstochowa, Gdynia, Gniezno, Grudziądz, Inowrocław, Katowice, Kraków, Lublin, Lwów, Łódź, Poznań, Radom, Sosnowiec, Toruń, Wilno. St. m. Warszawa składa się z 4 powiatów grodzkich.

Oprócz podziału Państwa dla celów administracji ogólnej, istnieje jeszcze cały szereg innych podziałów jak: pod względem wojskowym, szkolnym, kościelnym, sądowym, kontroli państwowej i celnym. Następnie wyróżnia się w Polsce okręgowe

dyrekcje kolei państwowych, okręgi poczt i telegr. okręgowe urzędy miar, okręgowe inspektoraty pracy i dyrekcje lasów państwowych.

W zakresie samorządu gospodarczego założono w Polsce 10 Izb Przemysłowo-handlowych, 12 Izb Rolniczych, 17 Izb Rzemieślniczych oraz szereg Izb Lekarskich, Adwokackich i Notarialnych.

Według podziału wojskowego obejmuje Polska 10 Okręgów Korpusów z siedzibami I. w Warszawie, II. Lublin, III. Grodno, IV. Łódź, V. Kraków, VI. Lwów, VII. Poznań, VIII. Toruń, IX. Brześć n/B. X. Przemyśl.

Pod względem szkolnictwa podzielono Polskę na 9 okręgów szkolnych, t. j. brzeski, krakowski, lubelski, lwowski, łucki, pomorski, poznański, warszawski i wileński.

Województwo śląskie stanowi oddzielny okręg podlegający Wydziałowi Oświecenia Publicznego Urzędu Wojew. Śląskiego w Katowicach.

Liceum Krzemienieckie i zakłady szkolne należące do niego pozostają pod władzą oddzielnego kuratora.

Podział kościelny według obrządku łacińskiego wygląda następująco: Na podstawie konkordatu zawartego między Stolicą Apostolską a Rzpltą 10/II, 1925 r. podzielono obszar Państwa na 5 prowincji kościelnych:

Prowincja wileńska obejmuje: archidiecezję wileńską, diecezję łomżyńską i pińską.

Prowincja lwowska obejmuje: archidiecezję lwowską, diecezję przemyską i łucką.

Prowincja krakowska obejmuje: archidiecezję krakowską, diecezję tarnowską, kielecką, częstochowską i śląską.

Prowincja warszawska obejmuje: archidiecezję warszawską, diecezję płocką, sandomierską, lubelską, podlaską i łódzką.

Prowincja gnieźnieńska - poznańska obejmuje: archidiecezję gnieźnieńską-poznańską, diecezję chełmińską i włocławską.

Podział kościelny według obrządku grecko-katolickiego:

Arcybiskupstwo lwowskie obejmuje: diecezję przemyską i stanisławowską.

Obrządek ormiański posiada jedno arcybiskupstwo lwowskie.

Pod względem sądownictwa podzielono Polskę na 7 terytoriów sądów apelacyjnych, które znów dzielą się na 45 okręgów sądów okręgowych, te zaś na sądy grodzkie.

Kontrolę państwową podzielono w Polsce na 7 izb okręgowych z odrębnym Urzędem Kontroli Państwowej dla Woj. Śląskiego. Izby Skarbowe (jest ich 15) są drugą instancją władzy administracyjnej skarbowej. (Na terenie woj. śląskiego jest odrębny Wydział Skarbowy Urzędu woj. śląskiego). Okręgom Izb skarbowych podlega 351 urzędów skarbowych i inne jeszcze urzędy skarbowe (a więc urzędy akcyz i monopolów, brygady kontroli skarbowej, urzędy opłat stemplowych itp.).

Prócz tego posiada Polska 4 Dyrekcje urzędów celnych, we Lwowie, Mysłowicach, Poznaniu i Warszawie.

Dyrekcji Kolei Państwowych jest w Polsce 7,

a to: we Lwowie, Radomiu, Poznaniu, Toruniu, Warszawie i Wilnie.

Okręgów Poczтовых i Telegraficznych jest 8: w Bydgoszczy, Katowicach, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Poznaniu, Warszawie i Wilnie. Niezależnie od tego istnieje jeszcze w W. M. Gdańsku Dyrekcja Okr. Pocht i Telegr. Rzpltej Polskiej.

Okręgowe Urzędy Miar są w Polsce w nast. miejscowościach: w Warszawie, Poznaniu, Wilnie, Lwowie, Lublinie, Katowicach.

Okręgowych Urzędów Pracy jest 12, dzielą się one na 65 obwodów. Siedziby ich mieszczą się w Katowicach, Krakowie, Kielcach, Łodzi, Lublinie, Lwowie, Poznaniu, Toruniu, Wilnie, Białymstoku i 2 w Warszawie.

Dyrekcji Lasów Państwowych mamy 10: w Białowieży, Lwowie, Łucku, Poznaniu, Radomiu, Siedlcach, Toruniu, Warszawie i Wilnie.



Widok na Brdę w śródmieściu Bydgoszczy

WOLNE MIASTO GDAŃSK.

Stanowi ono samodzielną komórkę polityczną, posiada Senat złożony z 12 członków i Sejm z 72 członków. W. M. Gdańsk znajduje się pod ochroną i nadzorem Ligi Narodów bez zgody której konstytucja jego nie może być zmieniona. Wysoki Komisarz Ligi Narodów rezyduje tam stale. Przedstawicielem polskiego rządu jest Komisarz Generalny.

Gdańsk należy do polskiego obszaru celnego, tak samo koleje na jego obszarze są zarządzane przez Polskę. Na obszarze Gdańska funkcjonuje również poczta polska, tel. i telegr. Polska ma również udział w Radzie Portu i Dróg Wodnych Gdańskich. Tak samo w porcie ma własne urządzenia portowe, własną ładownię wojennych materiałów jak również osobny teren dla tej ładowni, z własną strażą wojskową.

W. M. Gdańsk ma powierzchnię 1.892 km i 412.000 mieszkańców. Obejmuje 2 powiaty miejskie (gdański i Sopoty) i trzy powiaty wiejskie (Wyżyna Gdańska, Nizina Gdańska i Wielka Żuława). Miasto Gdańsk ma 265.000 mieszkańców, Sopoty 31.000. Do większości mieszkańców należą Niemcy. Ludność polska wynosi ok. 10 proc. t. j. prawie 60.000 mieszkańców.

BUDOWA ŻYCIA GOSPODARCZEGO W POLSCE.

Polska jest przede wszystkim krajem rolniczym, nie znaczy to jednak, aby inne dziedziny gospodarcze, jak przemysł, handel, komunikacja itp. nie odgrywały większej roli. Rozwija się bowiem coraz bardziej przemysł, tak, że niektóre obszary Polski zachodniej w woj. śląskim i łódzkim, nie ustępują pod względem swego uprzemysłowienia innym zachodnio-europejskim krajom. Dążenia do zmiany struktury gospodarczej (zwłaszcza w ostatnim pięcioleciu) przez zwiększenie wytwórczości i zatrudnienie w tej dziedzinie, jest bardzo żywe. Najważniejszym objawem dążeń do uprzemysłowienia kraju jest program inwestycyjny Rządu, dzięki któremu utworzono **Centralny Okręg Przemysłowy**. C. O. P., połączył Polskę zachodnią t. zw. Polskę A, bardziej uprzemysłowioną i gospodarczo rozwiniętą z obszarami Polski Wschodniej t. zw. Polską B, mniej uprzemysłowioną.

Ponieważ jak już na początku wspomniano, Polska jest bardziej krajem rolniczym, przeto pola orne, ogrody i sady zajmują większą jej część niż w innych krajach europejskich, z wyjątkiem Węgier i Danii. Jedno niestety zaznaczyć należy, że ani wydajność gleby, ani zużytkowanie ziemi rolnej nie osiągnęły jeszcze w Polsce tego maximum, na jakie się zdobyły inne kraje w Europie. Najbardziej żyzne ziemie Polski, to Podole, Sandomierskie, Krakowskie i Hrubieszowskie. Na tych ziemiach uprawia się znaną, najlepszą polską pszenicę. Intensywniejsza jednak gospodarka rolna zaznaczyła się w województwach zachodnich, szczególnie w poznańskim i pomorskim, gdzie grunty orne zajmują większą część obszaru a wydajność z hektara pszenicy wynosi 18 q. podczas gdy w środkowych województwach Polski wydajność ta stanowi 15 q.

Jedną trzecią część ogólnego obszaru ornego obsiewa się w Polsce żytem, 1/10 — pszenicą, 1/8 — owsem, 1/6 — obsadza się ziemniakami, 1/15 przypada na jęczmień. Produkcja ziemniaków w Polsce stanowi 14,2 proc. produkcji światowej, żyta — 14,6 proc., i pod tym względem stoi Polska na trzecim miejscu. Produkcja pszenicy wynosi 1,5 proc. produkcji światowej, jęczmienia 3,2 proc. i owsa — 3,4 proc. Województwo poznańskie, południowa część pomorskiego i północna część warszawskiego wyróżniają się z pośród obszarów uprawy wyż. wymienionych zbóż. Produkcja ich przewyższa potrzeby własne. Wielkie znaczenie ma również uprawa roślin przemysłowych, do których zalicza się buraki cukrowe, konopie i len.

W życiu gospodarczym kraju odgrywa również bardzo ważną rolę hodowla zwierząt domowych. Głównym hodowcą w Polsce jest mały rolnik, w którego ręku leży hodowla 89 proc. koni, 92 proc. bydła, 85 proc. owiec, 99 proc. kóz i 93 proc. nierogacizny.

Pod względem hodowli koni, bydła rogatego i nierogacizny, stoi Polska w rzędzie tym samym, co Niemcy, Francja i Z. S. R. R. Gospodarka staje się coraz bardziej racjonalna a wywóz tych produktów jest coraz większy. Najlepiej świadczy o tym to, że Polska może zaspokoić nie tylko swoje potrzeby, ale wystarczy jej jeszcze produktów na

eksport. Z Polski wywozi się m. in.: masło, sery, jaja, trzodę chlewną, bekony itd. Dla przykładu podajemy parę cyfr: w 1936 r. wywieziono z Polski 444.000 ton żywej wagi bydła rogatego, 622.000 t. trzody chlewnej, 23.000 t. kóz i owiec i 4.000 t. koni.

Gospodarka leśna. Do gospodarki rolnej trzeba włączyć jeszcze gospodarkę leśną. Roczna produkcja leśna wynosi ok. 20.000.000 m³, t. j. prawie tyle ile wynosi roczny przyrost drzewostanu. Część tej produkcji przeznaczona jest na eksport, resztę zaś wykorzystuje przemysł drzewny. Drzewa iglaste stanowią prawie 75 proc. ogólnego drzewostanu. Sosna stanowi 6 proc. drzewostanu, po niej idzie świerk — 12 proc., brzoza — 10 proc., dąb — 5 proc. i reszta t. j. 13 proc. przypada na inne drzewa.

Myślistwo i rybołówstwo. Polskie tereny myśliwskie obfitują w zwierzyne różnego rodzaju, a więc dziki, wilki, rysie, sarny, jelenie, łosie, zające, nurki-gronostaje, głuszce, ptactwo błotne itd. Posiada też Polska duże bogactwo rybne, w jeziorach, rzekach i stawach a także w wodach morskich przybrzeżnych. Ogólną produkcję ryb wód śródlądowych szacują na ok. 10.000 ton rocznie. Największe ośrodki rybołówstwa jeziornego mamy w województwach: pomorskim, poznańskim, poleskim, białostockim, wileńskim i wołyńskim. Stawowe gospodarstwa są głównie w południowych i środkowych województwach, t. j. śląskim, krakowskim, lubelskim, lwowskim i wołyńskim, razem mniej więcej ok. 2.000 gospodarstw. Zarybienie rzek i jezior składa się z szczupaków, linów, węgorzy, sandaczy, pstrągów itp.

Rybołówstwo morskie. Jeśli chodzi o rybołówstwo morskie, to trzeba stwierdzić, że rozwija się ono w Polsce coraz pomyślniej. W r. 1929 połowy szacowano na ok. 4.000 ton, a już w 1935 r. ok. 17.000 t. Prócz rybactwa przybrzeżnego koncentruje się w polskich portach rybackich, w Gdyni, Helu, Kuźnicy, Jastarni, Wielkiej Wsi — Władysławowie, gdzie pierwsze miejsce zajmują połowy szprotów, śledzi, pomuchli itp. rozwija się również w bardzo szybkim tempie dalekobieżne rybołówstwo śledzi na Morzu Północnym. Połowy przybrzeżne w 1936 r. wykazały 182,7 tysięcy q ryb wartości 2.596,7 tysięcy zł. Połowy dalekomorskie dały w tym samym roku 50,5 tysięcy q ryb wartości 1.389,9 tysięcy zł.

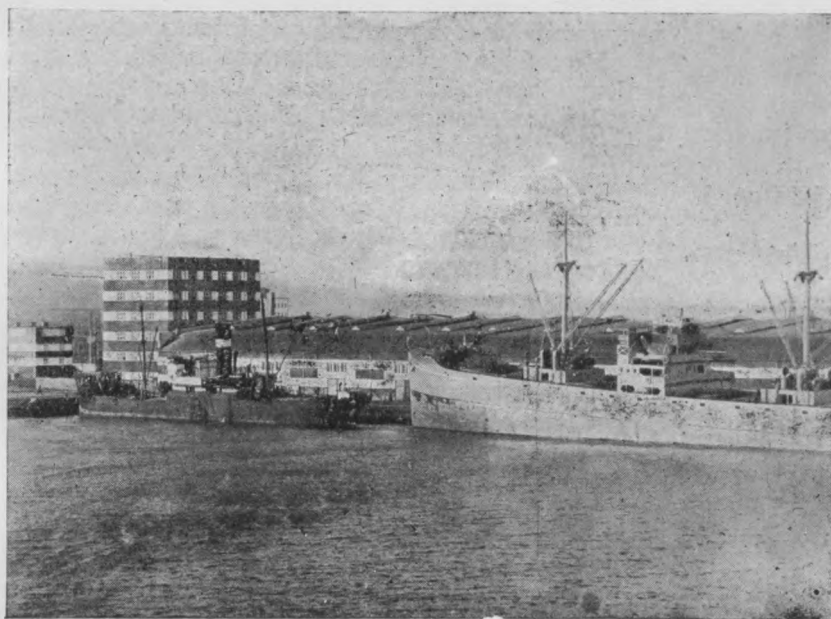
Bogactwa mineralne są w Polsce bardzo wielkie. W pasie Karpackim mamy sól, naftę, gazy ziemne, zaś na wyżynie położonej między Wisłą a Odrą, węgiel, rudę żelaza, cynku, miedzi, ołowiu, a także marmur, wapno, gips i siarkę. Nad środkowym Bugiem, Dniestrem i górnym Niemnem mamy fosforyty, na Podolu i Wołyniu granit i bazalt.

Wody mineralne t. j. solanki, szczawiny, wody siarczane napotyka się w Polsce przeważnie w Karpatach, gdzie mamy też najwięcej zdrojowisk, jak Krynica, Szczawnica, Iwonicz, Truskawiec, itd.

Węgiel i ropa naftowa należą do najważniejszych produktów kopalnianych w Polsce. Pod tym względem zajmowała Polska w 1936 r. piąte miejsce w Europie. Ośrodki produkcji węgla i ropy, skupiły dookoła siebie wielki przemysł. Węgiel kamienny w Zagłębiu Śląskim zajmuje 72 proc. całego

obszaru węglowego t. j. 3.980 km² (Z terenów Śląska Zaolziańskiego, przyłączonych do Polski w dniach między 2 a 10 października 1938 otrzymała Polska Zagłębie Karwińskie, które powiększyło nasz stan posiadania).

Pod względem zasobów węglowych stoi Polska na trzecim miejscu w Europie. Zagłębie polskie węglowe rozciąga się na przestrzeni trzech województw: śląskiego, kieleckiego i krakowskiego. Według statystyki z roku 1936 wydobyto w Polsce ogółem 29,747.000 ton węgla, w 64 czynnych kopalniach, w których pracowało 71.500 górników. Z ogólnej produkcji węgla na eksport przypadło 8,362 tysięcy ton.



„ŁUSZCZARNIA RYŻU“ w Gdyni założona w r. 1928, jest największą w Polsce i jedną z największych łuszczarń ryżu na świecie. „Łuszcarnia Ryżu“ importuje surowiec bezpośrednio z Indii, a eksportuje produkta do krajów nadbałtyckich, Skandynawii, Europy środkowej, Anglii itp.

Porty Gdynia i Gdańsk (częściowo) przeładowały w 1936 r. 7,886.000 ton węgla, z czego wynika, że przeważną część eksportu węglowego ekspedowano drogą morską. Głównymi odbiorcami węgla w kraju są: przemysł, koleje i sprzedaż wewnętrzna. Z krajów zagranicznych najważniejszymi odbiorcami są: Kraje skandynawskie, zachodnio i wschodnio europejskie. Do Ameryki i Afryki eksportujemy również nasz węgiel. W zakresie przeróbki węgla są w Polsce brykietownie, koksownie, destylarnie smoły, fabryki benzolu i t. p.

Produkcja węgla brunatnego nie jest w Polsce zbyt wielka. Pokłady jego znajdują się w Zagłębiu Dąbrowskim, na Podkarpaciu i Wołyniu. Najbogatsze złoża węgla brunatnego znajdują się w województwie kieleckim, gdzie eksploatacja jego wyniosła w 1937 r. ok. 19.000 ton.

Ropa naftowa jest drugim z rzędu, bardzo ważnym produktem górniczym w Polsce. W całym niemal pasie u podnóża Karpat, t. j. od Limanowej i N. Sącza aż do rumuńskiej granicy, występuje ropa na przestrzeni ok. 1000 km. długiej i 50—100 km szerokiej. Z trzech okręgów, stanisławowskiego, drohobyckiego i jasielskiego okręg drohobycki (Borysław, Tustanowice) jest najwydatniejszy. W r. 1936 czynnych było 835 kopalń i zakładów przemysłu naftowego. W ostatnich latach produkcja ropy

w Polsce ma tendencję wybitnie spadkową, a to z powodu obniżenia jej cen na rynkach światowych i w ślad za tym idącą nieopłacalność głębszych wierceń. Spadek ten obrazują najdobitniej następujące cyfry: Gdy w r. 1913 wydobyto 1,071.000 ton ropy, to w r. 1936 wydobyto jej zaledwie 511.000 ton. Jest to obniżenie ponad połowę wydobycia przedwojennego.

Wielką też rolę w obniżeniu się produkcji ropy odgrywa kapitał zagraniczny, który w wielu wypadkach, w tym przemyśle odgrywa u nas niestety dotychczas decydującą rolę, gdyż według badań naukowych, zasoby ropy naftowej w Polsce oceniane są na ok. 200,000.000 ton. Wypływa z tego wnioszek,

że nie decyduje w tym wypadku brak zasobów ropy, lecz kapitał, który do tego celu jest uruchomiony. Wobec obniżenia się produkcji ropy, wywóz jej został zabroniony i wywozi się tylko produkty rafineryjne. Gazów ziemnych, których wnętrze naszej ziemi kryje bardzo wielką ilość używa się do celów oświetleniowych i napędowych.

Sól kamienna. Po węglu i ropie naftowej należy wspomnieć o soli kamiennej, którą eksploatuje się w Polsce od XIII wieku. Kopalnie soli mamy w Wieliczce, Bochni, w kopalniach kujawsko-wielkopolskich i w kopalniach w Beskidach Wschodnich. Stan obecny wykazuje 12 kopalń czynnych i warzelni z 26.00 robotników. Produkcja soli i solanek wyniosła w r. 1936 — 467.000 t. w r. 1937 — 545.000 ton.

Prócz soli kamiennej mamy jeszcze sole potasowe mające zastosowanie w przemyśle i rolnictwie, a występujące pod Kałuszem, Morszyńcem, Stebnikiem i na Kujawach. W 1937 r. produkcja wykazała 510.000 ton.

Rudy żelaza i ołowiu nie mamy w Polsce zbyt dużo, to też importujemy te rudy z Niemiec, Szwecji i Rosji. Rudy żelaza mamy na dwu obszarach w Polsce t. j. w pobliżu zagłębia węglowego i na Wyżynie Małopolskiej. Najbardziej rozwinęło się hutnictwo w Zagłębiu Śląskim. Produkcja hut żela-

za wygląda w cyfrach: W 1936 r. wytworzono: 584.000 t. surówki, 1,145.000 t. stali, 826.000 t. wyrobów walcowych ze stali, i 61.000 t. rur ciągnionych i spawanych.

Rudy ołowianej dostarczają Polsce kopalnie śląskie. Bogate są pokłady rudy cynkowej, między Chorzowem a Tarnowskimi Górami i w Woj. Kieleckim.

Srebro wydobywa się teraz w bardzo małych ilościach, gdyż w jednej zaledwie kopalni, na terenie woj. śląskiego.

Miedź wydobywa się pod Kielcami. Nieczynne są kopalnie siarki w Swoszowicach, Truskawcu, Koniuszy i Czarkowych, z powodów nieopłacalności i konkurencji.

W górach Świętokrzyskich wydobywa się też piryt.

Do tych produktów dochodzą jeszcze materiały odgrywające wielką rolę w budownictwie, a to rodzaje niektórych gatunków skał wapiennych, piaskowcowych i krystalicznych.

Ważniejsze ośrodki przemysłowe w Polsce znajdują się: 1. Obszar Zagłębia węglowego, 2. Obszar Bielski, gdzie rozwinął się przemysł włókienniczy i wełniany, 3. Obszar Łódzki, gdzie koncentruje się 8 proc. całego przemysłu włókienniczego, 4. Obszar Warszawski i okolice, z przemysłem różnego gatunku, a przede wszystkim metalowym, lnianym i odzieżowym, 5. Obszar Zagłębia naftowego z przemysłem rafineryjnym. Prócz tego Bydgoszcz stanowi obszar przemysłu drzewnego, Poznań przemysłu metalowego i chemicznego, Grudziądz — przemysłu metalowego itd.

Przemysł drzewny, ceramiczny, spożywczy i wiele in. rozwinął się w ostatnich latach odzyskania niepodległości na terytorium całej Polski.

Centralny Okręg Przemysłowy — jako najnowsza zdobycz siły twórczej Narodu Polskiego, założony został w dolinie Wisły i Sanu z głównym ośrodkiem w Sandomierzu, gdzie w najbliższej przyszłości ma być stworzony osobne województwo dla C. O. P. W tym ośrodku przemysłowym uruchomiono już liczne fabryki, które mają dać w najbliższej przyszłości uniezależnienie Polski od rynków zagranicznych. Kilka lat zaledwie dzieli nas od tego, gdy na terenie C. O. P. nie było fabryk ani też większych zakładów przemysłowych. Dzisiaj natomiast istnieje tam już kilkadziesiąt zakładów przemysłowych i wreszcie praca z niebywałym entuzjazmem. Dzięki wyzyskaniu siły wodnej i przeprowadzeniu przewodów o wysokim napięciu oraz budowie gazociągów umożliwiło się elektryfikację i gazyfikację tego nowego terenu przemysłowego.

Przemysł chemiczny ma w Polsce bardzo korzystne warunki rozwoju a to dzięki bogactwu surowców jak sól, nafta, węgiel itp. Dwa główne ośrodki tego przemysłu, to Mościce i Chorzów.

Przemysł mineralny ma w Polsce naturalne warunki rozwoju. Główne jego rodzaje, to cegielnie, cementownie i wapienniki. W parze z tym przemysłem idzie przemysł szklany i porcelanowo-garncarski. Z nim wiąże się również przemysł budowlany.

Przemysł elektrotechniczny rozwija się w Polsce bardzo pomyślnie o czym świadczy wzrost ilości

maszyn elektrycznych w ostatnim 20-leciu bo aż sześciokrotnie. Trzeba zaznaczyć, że pod względem elektryfikacji postęp u nas jest wielki a dalsze prace nad jej rozwojem są w pełnym toku. Dość wspomnieć, że w r. 1928 było 1645 zakładów elektrycznych a w r. 1936 liczba ta już wzrosła do 2,650.

Przemysł spożywczy, który najwyżej stoi w woj. środkowych i zachodnich, dzieli się na następujące grupy: cukrownictwo, młynarstwo, gorzelnictwo, przemysł przetworów ziemniaczanych, piwowarstwo i przemysł odzieżowy.

Cukrownictwo obejmuje obecnie 60 cukrowni, które w 1937 r. wyprodukowały 460.000 t. Połowa produkcji cukru idzie na eksport. Młynarstwo tylko częściowo ma w Polsce charakter przemysłowy. Wielkich i średnich młynów jest zaledwie 845 i to przeważnie w zachodnich województwach.

Produkcja spirytusu w porównaniu z przedwojenną spadła dość znacznie. Przemysł browarniczy dopiero się odradza w Polsce, obecnie jest 174 browarów i słodowni o produkcji 8,000.000 hl.

Przemysł ryżowy jest nowym tworem i powstał dopiero w Polsce odrodzonej. Mamy więc wielką łuszcarnię ryżu w Gdyni, Starogradzie, Warszawie, Krakowie i Lwowie.

Przemysł tytoniowy jest prowadzony w Polsce przez Monopol Państwowy i rozwija się bardzo pomyślnie a produkcja jego wykazuje w r. 1936/37 (czynnych zakładów 14): — 27,000.000 cygar, 6,627,000.000 papierosów i 12,760 t. tytoniu. W przemyśle tym pracuje 7.109 robotników.

Handel w Polsce w ostatnich latach (do 1936 r.) wykazał silny spadek obrotów, był to jednak wpływ kryzysu, który też panował i w innych krajach. Od roku 1936 nastąpiła zmiana na lepsze, która od razu zaznaczyła się pod względem wartości eksportu i importu do Polski. Import do Polski pochodzi głównie z Niemiec, Francji, Belgii, Anglii, St. Zjedn. Am. i Australii. Eksport polski idzie głównie do Niemiec, Belgii, Anglii, Szwecji i St. Zjednoczonych Ameryki.

Jeśli chodzi o handel wewnętrzny, to musimy stwierdzić, że według danych statystycznych z ostatnich lat, pracuje w tej dziedzinie 6,1 proc. ludności, t. j. około 2,000.000 osób. Cechą charakterystyczną handlu wewnętrznego w Polsce jest silny jego rozdrobnienie i bardzo mała liczba handlowych spółek akcyjnych.

Komunikacja, drogi lądowe, wodne, śródlądowe, morskie i lotnicze.

Pod względem **s t a n u r o z b u d o w y** dróg lądowych w Polsce wyczuwa się jeszcze bardzo wielkie braki. Przyczyniły się do tego zaniedbanie ich ze strony zaborców, szczególnie Rosjan oraz wielkie zniszczenie w okresie wojny światowej. Pomiędzy woj. zachodnimi a południowymi i centralnymi a wschodnimi zachodzi bardzo wielka różnica między ilością i jakością dróg. Do roku 1936 wybudowano ogółem 11.736 km dróg o twardej nawierzchni, a w r. 1937 1.100 km. Ogółem długość dróg bitych, dobrych ma Polska 60.500 km. Jest to jednak bardzo mała liczba, która absolutnie nie sprzyja rozwojowi motoryzacji. Zły stan dróg utrudnia też rozwój autobusowej komunikacji, która

w wolnym Państwie rozwinęła się bardzo znacznie, tak że obecnie tworzy dłuższe linie aniżeli komunikacja kolejowa. Najlepiej rozwinęła się komunikacja autobusowa w województwach zachodnich i centralnych, zaś we wschodnich przedstawia się ona najgorzej.

Długość linii kolejowych wynosi 20.059 km jednak i ona wymaga rozbudowy, tak dla rozwoju życia gospodarczego w Polsce jak i dla obronności kraju. Od chwili odzyskania niepodległości zbudowano w Polsce 1687 km linii normalnotorowych i 356 km wąskotorowych. Odbudowano również szereg starych i zniszczonych wojną linii.

Drogi wodne śródlądowe w Polsce wynoszą 13.969 km długości. Najważniejszą drogą wodną jest Wisła, która w 75 proc. jest uregulowana. Uregulowano też Przemszę na przestrzeni 23 km, Wartę na długości 236 km. Inne rzeki jak Bug, Narew są prawie na całej przestrzeni w stanie dzikim. Wieprz i Pilica służą tylko do spławu. Regulacja rzek łączy się z melioracją Polesia, którego rzeki są bardzo głębokie i mogą w przyszłości tworzyć doskonale drogi wodne. Prypeć, Styr, Prostyr, Stochód, Jasiołda i Horyń są dogodnymi rzekami dla żeglugi. Dzisiaj służy tylko do spławu tratw. Na Dniestrze również odbywa się żegluga tratwowa. Dniestr z powodu swego krętego biegu i spadku nie nadaje się do żeglugi a służy tylko do spławu.

Najwięcej statków towarowych przepływa przez Wisłę i jej dopływy. Z towarzystw żeglugowych najważniejszymi są: „Vistula“, „Lloyd Bydgoski“, „Wisła“, „Polska Żegluga“, „Zjednoczona Żegluga Wielkopolska“ i „Hartwig“.

Flota handlowa śródlądowa już w 1936 r. liczyła statków rzecznych 2.014. Na Wiśle i innych rzekach odbywa się stały ruch osobowy o charakterze podmiejskim lub też okresowym.

Do głównych portów rzecznych zaliczamy: Płock, Warszawę, Tczew, Sandomierz na Wiśle, Poznań na Warcie, Bydgoszcz na Brdzie, Pińsk dla Prypeci z dopływami.

Do sztucznych dróg wodnych należą kanały, z których najważniejszymi są: Kanał Bydgoski, (zbudowany 1775 r. — łączący Brdę z Wisłą), Kanał górno-Notecki, Kanał Augustowski, łączący Wisłę z Niemnem, Kanał Królewski, kanał Ogińskiego, łączący Niemen z Prypecią.

Żegluga morska w Polsce dzięki opiece Rządu i zrozumienia całego społeczeństwa polskiego rozwija się nadszpokojenie. Rozwój ten datuje się szczególnie od czasu zbudowania portu gdyńskiego. Doro-bek Polski w zakresie floty handlowej cyfrowo przedstawia się dzisiaj następująco: posiadamy obecnie 66 statków (w budowie 14 statków) o pojemności ok. 100.000 t. Statki te przewiozły (w latach 1927—35) przeszło 7.000.000 t. towarów i ok. 150 tysięcy pasażerów.

Do mniejszych linii żeglugowych zaliczyć należy linię Gdynia—Ameryka, która posiada 5 największych statków transatlantycznych a to: „Piłsudski“ — „Batory“ — „Polonia“ — „Kościuszko“ i „Pułaski“. Prócz wymienionych statków, cztery statki pozostają w budowie a to: „Sobieski“, „Chrobry“ o pojemności 11.300 t. i 10.800 t. — oraz „Łódź“ i „Bielsko“ po 4.600 t. pojemności.

Do floty handlowej należy także polska flota

rybacka, która liczyła w r. 1936 — łodzi motorowych i innych łącznie 1.014 i 1.780 rybaków.

Porty polskie. W pierwszych latach niepodległości korzystała Polska z portu gdańskiego, jednak w bardzo krótkim czasie, ukazała się potrzeba wybudowania własnego portu w Gdyni, tylko i wyłącznie polskiego jak nie mniej portów rybackich na Helu i Jastarni, a ostatnio portu, bezpośrednio nad Bałtykiem położonego w Wielkiej Wsi — Władysławowie.

Port w Gdyni. Dopiero w 1924 roku rozpoczęto budowę portu w Gdyni a zakończono go w głównych zarysach z końcem 1935 roku. Jak olbrzymie znaczenie dla życia gospodarczego i politycznego państwa ma port gdyński, nie potrzeba w tym miejscu zaznaczać, gdyż całe społeczeństwo polskie z wielkim zachwytem i przy każdej sposobności wyraża podziw i niezmierną wdzięczność dla twórcy Gdyni wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego. Podamy tu tylko rozmiary urządzeń portu gdyńskiego.

Obszar portu, zajmuje 1010 ha, z czego na powierzchnię wodną przypada 335 ha. Długość falo-chronów wynosi 3.948 m, zaś eksploatowanych wybrzeży 11.530 m. Urządzenia przeładunkowe (77 jednostek w 1936 r.) wyrażają się liczbą 6.000 t. na godzinę. Użytkowa powierzchnia magazynów portowych zajmuje 203.625 m. Długość torów kolejowych wynosi 170 km. (Dane powyższe są z roku 1936). W porcie gdyńskim czynne są wszelkiego rodzaju zakłady przemysłowe i urządzenia specjalne, jak chłodnia portowa, łuszcarnia ryżu, olejarnia z silosem dla surowców, elewator zbożowy, dojrzewalnia bananów, chłodnia i hala rybna, zakłady przemysłu rybnego, stocznia dla budowy i naprawy mniejszych jednostek pływających i kutrów rybackich, stacja bunkrowa dla węgla i ropy i szereg innych najnowocześniejszych urządzeń.

Port zewnętrzny obejmuje trzy baseny a to: basen Węglowy, basen Południowy i basen Prezydenta. Baseny utworzone zostały przez wysunięte w morze cztery mola (pirsy): Pasażerskie, Węglowe, Rybackie i Południowe o powierzchni 44 ha. Do portu prowadzą dwa wejścia: główne (szerokości 140 m) do awanportu, oraz drugie w południowej części portu zewnętrznego o szerokości 150 m wzdłuż falo-chronów do poszczególnych basenów.

Molo pasażerskie jest położone na południe od Kanału Wejściowego i posiada 400 m długości i 120 m szerokości.

Basen i molo węglowe położone jest w basenie na molo Węglowym o dł. 390 m, gdzie zainstalowano transportery taśmowe z wywrotnicą wagonową o możliwości przeładunkowej ponad 650 t. na godzinę każda.

Basen południowy położony jest między molem Węglowym i Rybackim, posiada powierzchnię wodną 23 ha oraz nabrzeży dł. 1863 m.

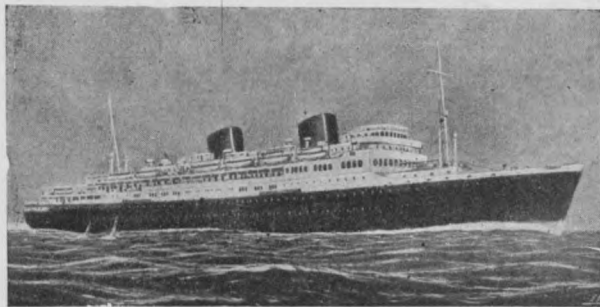
Basen Prezydenta leży na południe od mola Rybackiego i posiada 25 ha powierzchni wodnej o dł. nabrzeży 1530 m.

Port wewnętrzny tworzą Kanał Portowy, wybagrowany w lądzie w przedłużeniu Kanału Węglowego w kierunku północno-zachodnim, ok. 2 i 1/2

km i 2 baseny wewnętrzne: Nr 1 im. Marszałka Piłsudskiego i basen Nr 2 im. Ministra Kwiatkowskiego. Ten ostatni wydzielony w wolną strefę portu. W północno-zachodniej części kanału portowego od strony Oksywiu leżą tereny (120.000 m²) i nabrzeża przeznaczone dla eksportu drzewa.

Dalsza rozbudowa portu przewidziana jest w obrębie wolnej strefy, gdzie ma się pobudować dwa dalsze baseny. Również nastąpić ma rozbudowa ogólnego falochronu zewnętrznego, pogłębienie części nabrzeży węglowych, zabudowa terenów mola południowego dla ruchu towarowego i pasażerskiego.

Linij żeglugowych łączących Gdynię z portami świata jest bardzo wiele. A więc przede wszystkim jest 9 linii do portów wschodniego Bałtyku, 9 do portów Danii, Szwecji i Norwegii; 7 linii do portów Anglii; 3 linie portów Francji; 7 do portów Hiszpanii, Włoch i Portugalii, Marokka i Lewantu, 2 linie



do Ameryki Płn., 5 linii do portów Zatoki Meksykańskiej; 3 linie do portów Ameryki Płd.; 2 do Indyi, Brytyjskich; 1 do Afryki Płd. i inne.

Jeśli chodzi o Gdańsk, to posiada on 35 linii łączących go z innymi portami.

Port w Pucku odgrywa rolę drugorzędną. Tczew jest również portem pomocniczym, służy jako port przeładunkowy rzeczno-morski, a łączy się z morzem przez Wisłę.

Komunikacja lotnicza jest bardzo dobrze w Polsce zorganizowana. Utrzymują ją Polskie Linie Lotnicze „Lot”, które są przedsiębiorstwem państwowo-samorządowym. Z każdym rokiem linie polskie się rozszerzają. Lotnictwo cywilne podlega Departamentowi Lotnictwa Cywilnego Ministerstwa Komunikacji; od niego są zależne lotniska cywilne, państwowe, samorządowe i prywatne.

Poczta, Telefon, Telegraf, Radiofonia. Pod względem pocztowym, telef. i telegr. podzielono Polskę na 9 okręgów administracyjnych. Ilość instytucyj poczt. i telegr. jest jeszcze dość mała, a sieć ich nie jest równomiernie rozłożona. Placówek pocztowych jest 3,770, Stacyj telegraf. 4,214. Poprawę w zakresie szybszej komunikacji pocztowej przyniosło wprowadzenie służby listonoszy wiejskich.

Jeśli chodzi o radiofonię w Polsce, to najlepiej zobrazują nam ją cyfry. Mamy dziesięć radiostacyj a to: w Baranowiczach, Katowicach, Krakowie, Lwowie, Łodzi, Łucku (w budowie) Poznaniu, Toruniu, Warszawie II. i w Wilnie.

Komunikacja radiotelegraficzna rozwija się w Polsce również w ostatnich latach. Mamy cztery stacje nadawcze długofalowe. Wielką stację transatlantycką, (SPL w Warszawie), SPP w Krakowie, SPR w Radomiu i SPG w Gdyni. Oprócz tego jest jeszcze w Gdyni stacja przybrzeżna dla porozumiewania się ze statkami na pełnym morzu w promieniu 100 mil morskich.

Jeśli chodzi o radioodbiorniki, to jeszcze w r. 1936 jeden radioodbiornik przypadał na 50 mieszkańców, w roku bieżącym mamy już ponad 1.000.000 radioabonentów.

NASZA OJCZYZNA

„...W tej ziemi nie tylko krew Ojców twoich leży; w niej leży Ich myśl, Ich trud, Ich znój; w niej złożone są: Ich wiara, Ich nadzieja, Ich miłość. Miłość wielka, olbrzymia...

A w tej ziemi leży nie tylko Ich krew, Tych twoich Praojców. Tysiące lat dziadowie twoi żyli tu i pracowali. Gdzież podzieli się oni po latach Swego trudu i mozolu?

Wszyscy oni rozsypali się w proch w ziemi ojczystej. Tyle Ich było, tych pracowitych mężów, tyle Ich żon, sióstr, matek, tyle było dziatwy, paków, ściganych przed rozkwitem. Tyle było tych prochów, że ta ziemia to już nie ziemia, to już tylko proch Ojców, a gdy przypadniesz do niej ustami, toś przypadł może do ręki dziada twojego, do czcigodnej, spracowanej dłoni twej Pramacierzy.

To już nie ziemia, to twoje relikwie; gdy stąpasz z zastanowieniem; gdy patrzysz na nią, patrz z szacunkiem; gdy myślisz o niej, myśl z miłością, gdy żyjesz na niej, żyj dla niej. Prochy się twoje złączą z prochami dziadów, duch Twój zasiądzie do szeregu z Nimi, a patrzeć będziesz na syny twoje, jak tamci patrzyli na ciebie...”

ALEKSANDER JANOWSKI



TOWARZYSTWO BUDOWY OSIEDLI S. A. W GDYNI

Silny rozrost miasta Gdyni, spowodowany stałym, szybkim rozwojem portu Gdynińskiego, wytworzył specjalne, niespotykane w innych miastach warunki dla budownictwa mieszkaniowego. Ceny terenów budowlanych rosną szybko w górę i dochodzą obecnie do 100 zł — za 1 m² w śródmieściu.

Gmina miasta Gdyni nie posiadała pierwotnie

jach zachodniej Europy i Stanach Zjednoczonych A. P.

Do głównych zadań T. B. O. należy:

1. Nabywanie i dzierżawa lub sprzedaż gruntów,
2. Techniczne przygotowanie parcelacji gruntów na cele budowlano-mieszkaniowe,



Witomino, osiedle robotnicze (budowa 1937 r.)

własnych terenów budowlanych, co uniemożliwiało prowadzenie skutecznej interwencji przeciwko spekulacji terenowej. Dopiero przekazanie w 1932 r. na własność gminy terenów państwowych w ilości ok. 60 ha z t. zw. Chylońskich Działek Leśnych, oraz w 1933 r. z b. majątków państwowych: Redłowa 106 ha i w Witomina 175 ha umożliwiło nie tylko uzyskanie pewnego wpływu na ceny terenów budowlanych, lecz dało możliwość prowadzenia planowej akcji osiedleńczej.

Specjalne wyjątkowe warunki mieszkaniowe i konieczność wzmożonej opieki prowadzonej w sposób istotnie racjonalny, spowodowały, że gmina m. Gdyni powołała do życia przy końcu 1931 r. spółkę akcyjną p. n. Towarzystwo Budowy Osiedli w Gdyni. Spółka ta zorganizowana jest na wzór licznych tego typu towarzystw użyteczności publicznej nie obliczonych na zysk, rozwijających działalność w kra-

3. Budowa osiedli mieszkalnych,
4. Budowa i eksploatacja domów mieszkalnych,
5. udzielanie pomocy drobnemu budownictwu przez ułatwianie uzyskiwania parcel budowlanych, oraz udzielanie pomocy finansowej i w materiałach budowlanych.

Kapitał zakładowy Spółki wniesiony został przez Gminę miasta Gdyni w postaci wkładu rzeczowego terenami budowlanymi.

Kapitał zakładowy wynosi zł 1.000.000.— przy czym podzielony jest na 10.000 sztuk akcji imiennych wartości nominalnej za jedną akcję 100 zł.

Władzami T. B. O. są:

Walne Zgromadzenie

Rada Nadzorcza 5 osobowa

Komisja Rewizyjna 5 osobowa i

Zarząd, składający się z 1 dyrektora i 2 prokurentów.

Wskutek planowej akcji osiedleńczej, opartej na programie dostosowanym do położenia geograficznego m. Gdyni i portu polskiego, T. B. O. ułatwiło licznym rzeszom pracowników fizycznych i umysłowych zdobycie dachu nad głową, a tym samym osiedlenie się na stałe. Dalsza akcja udoskonalona o zdobyte doświadczenie jest w toku.

Na terenach budowlanych rozparcelowanych dotychczas przez T. B. O. wybudowano 585 domów mieszkalnych. W tej liczbie na własny rachunek

od 40 do 80 m. Około 50% (29 ha) całego terenu stanowią rezerwy leśne liściasto-iglaste. Grunt piaszczysto-gliniasty. Teren o powierzchni ok. 27 ha został rozparcelowany na ok. 400 działek o powierzchni przeciętnej 700 m². Zabudowa domami wolnostojącymi do 3 kondygnacji. Dotychczas wybudowano 201 domów.

Domy jednorodzinne bliźniacze położone w Działkach Leśnych przy ul. Witomińskiej mają następujący rozkład, parter: pokój, kuchnia z wnęką służ-



Witomino, osiedle robotnicze (budowa z 1937 r.)

wybudowało Towarzystwo 215 domów, które następnie rozsprzedano odbiorcom.

Ceny działek w zależności od dzielnicy i położenia kształtują się w sposób następujący:

1. Dzielnica Chyłońskie Działki Leśne za 1 m² od zł 1.75 do zł 14.—.
2. Dzielnica Redłowo za 1 m² od zł 2.— do zł 11.—.

1. Dzielnica Chyłońskie Działki Leśne, oddalona od centrum miasta (Skwer Kościuszki) ok. 1 km, położona jest przy jednej z głównych linii autobusowych. Przy pomocy tej komunikacji ma połączenie we wszystkich kierunkach co 10 minut.

W chwili przejmowania Chyłońskich Działek Leśnych przez T. B. O. w 1932 r. przedstawiały się one jako teren zalesiony, w surowym i nieprzygotowanym do zabudowy stanie.

Teren górzysty. Wysokość nad poziomem morza

bową, W. C., przedpokój, klatka schodowa. Piętro: dwa pokoje sypialne, łazienka, strych. Piwnica z pralnią. Kubatura budynku 429.9 m³.

Dzielnica Chyłońskie Działki Leśne posiada uzbrojone ulice, jezdnie, chodniki, wodociąg, kanalizację, elektryczność i telefony.

Dzielnica ta ma charakter wybitnie mieszkaniowy i zamieszkała jest przez część pracowników fizycznych i umysłowych.

2. Dzielnica Redłowo — oddalona od centrum miasta ok. 1.5 km, przejęta została przez T. B. O. w 1933 r. w stanie surowym, nieprzygotowanym do zabudowy.

Redłowo położone w odległości 150 mtr od szosy biegnącej z Gdyni do Orłowa, posiada połączenie autobusowe we wszystkich kierunkach co 15 minut.

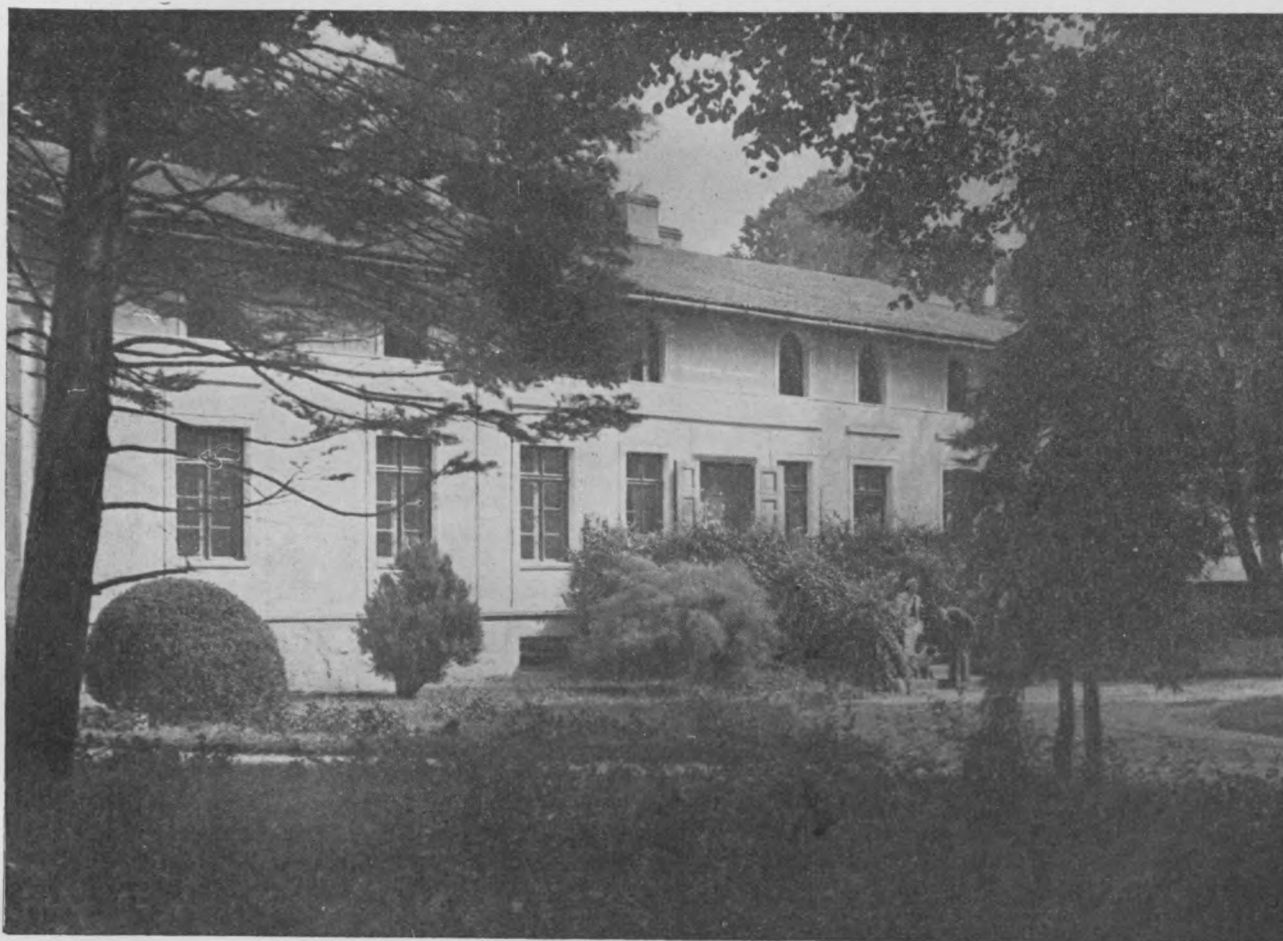
Dzielnica ta położona na wysokości średnio 60 mtr nad poziomem morza, jest fragmentem dominującym wzgórz ciągnących się wzdłuż wybrzeża. Stok tych wzgórz, spływający w kierunku morza, pokryty jest rezerwatem lasów. Grunt jest piaszczysto-gliniasty.

Dotychczas rozparcelowano dopiero ok. 5 ha na 220 działek o powierzchni przeciętnej 600 m². Zabudowa domami wolnostojącymi i bliźniaczymi o 2 kondygnacjach. Wybudowano 78 domów.

Dzielnica Witomino. — W odległości 2,5 km od centrum miasta Gdyni w dzielnicy Witomino, otoczonej wokół rezerwatami leśnymi w 1936—37 wybudowano i oddano do zamieszkania dalsze 50 bliźniaczych domów robotniczych, które są sprzedawane na własność robotnikom, nie zarabiającym ponad 250 zł miesięcznie.

Każda połowa domu bliźniaczego posiada 400—600 m² parceli pod uprawę ogroduwizny.

Całość budowy została wykonana systemem pół-



Majątek Suchy Dwór

Wykonane są częściowo jezdnie, chodniki, wodociąg, kanalizacja, elektryczność, telefon.

W bezpośredniej łączności ze Wzgórzem Focha w pasie wzgórz Redłowa, skąd roztacza się rozległy widok na morze i budującą się Gdynię, przy ul. Wojewódzkiej zostało wybudowanych 20 domów bliźniaczych jednopiętrowych, na parcelach o powierzchni 600 m².

Domy te są przeznaczone dla pracowników umysłowych, przy czym każda połowa z parcelą, stanowi oddzielną własność hipoteczną.

Typ tych domów został opracowany na podstawie specjalnie rozpisanej ankiety, w wyniku której plany dostosowano do dzisiejszych, przeciętnych wymagań inteligenta.

Elewacje budynków są wyprawione tynkiem szlachetnym na pokładzie wodoszczelnym, który nie przepuszcza wilgoci w porze deszczowej.

gospodarczym tj. wszystkie zasadnicze materiały budowlane zakupiło Towarzystwo Budowy Osiedli, natomiast wykonanie robocizny powierzono przedsiębiorstwu.

Ten system budowy okazał wiele korzyści.

Budowa osiedla, składającego się obecnie z 103 domów robotniczych i domu społecznego z przedszkolem, czytelnią i sklepem spółdzielczym, została oddana do użytku w miesiącu sierpniu 1937 r.

Osiedle to posiada 5.404,32 m² jezdni szosowanych (uliczki mieszkaniowe) z chodnikami, połączone jest 1.161,00 mb rur wodociagowych z siecią miejską, posiada 851,32 mb lokalnej kanalizacji sanitarnej z dwoma osadnikami biologicznymi. Ogrodzono 2610 mb parkanów z siatki drucianej. Całość jest oświetlona ulicznymi lampami miejskiej elektrowni.

Kubatura nowego osiedla robotniczego wynosi 13.847,20 m³.

Grabówek. — Do głównych zadań wykonanych przez T. B. O. w 1938 r. w Gdyni na Grabówku przy ul. Morskiej zaliczyć należy 5 bloków zawierających 400 mieszkań robotniczych i 19 sklepów. W osiedlu tym zamieszkuje obecnie około 1200 osób, a po wykończeniu 5 bloku co nastąpi w połowie 1939 r., zamieszkiwać będzie ok. 2000 osób. Osiedle położone w pobliżu portu posiada odpowiednie urządzenia: wodociąg, kanalizację, kąpiele, gaz, elektryczność, spółdzielnię spożywców, przedszkole, świetlicę, czytelnię, biblio-

teczne Towarzystwa nieobliczone na zysk, zajmujące się budową tanich mieszkań. Tylko w ten sposób można wpłynąć na uzdrowienie spraw mieszkaniowych w Gdyni i wydostać ludzi z baraków, niestety z konieczności przez nich zamieszkanych.

Racjonalna i planowa gospodarka terenami budowlanymi może dać dodatnie rezultaty wówczas, jeżeli posiada się ich odpowiednią ilość.

Wychodząc z tych założeń, T. O. B. usilnie dąży do powiększenia swego stanu posiadania, przez zakup i dzierżawę nowych terenów budowlanych.



Redłowo: Fragment ul. Wojewódzkiej (budowa w 1937 r.).

tekę i t. p. Osiedle to stoi na poziomie współczesnych kulturalnych budowli mieszkalnych.

**

Program gospodarczy T. B. O. idzie przede wszystkim w kierunku budowy osiedli robotniczych, tak, jak to mają w swych programach liczne spo-

Dalsza akcja terenami budowlanymi powinna polegać nie tylko, jak dotychczas na sprzedaży lub wydzierżawianiu działek, lecz również i na oddawaniu ich na „prawie zabudowy“, szczególnie pracownikom fizycznym w dzielnicach robotniczych.



„BERGTRANS“

Towarzystwo żeglugowe, Spółka z ogr. odp.
w Gdyni i Gdańsku

W roku 1928 zostaje założona w Gdyni Filia towarzystwa „Bergenske Baltic Transports“ Ltd. pod tą samą nazwą o kapitale norweskim, które dotychczas posiadało biuro jedynie w Gdańsku.

Początkowo zatrudnia ona tylko pięć osób i ściąga do młodego portu gdyńskiego armatorów zainteresowanych w przewozach na Bałtyku lub co najwyżej do Skandynawii i Niemiec. Prowadząc śmiałą akcję pionierską i nawiązując coraz to szersze stosunki umie zainteresować armatorów linii transoceanicznych handlem polskim. Łączy też Gdynię z portami całego świata regularnymi liniami, dającymi gwarancję szybkich i bezpiecznych przewozów.



Gmach Towarzystwa Żeglugowego „Bergtrans“ w Gdyni

Dnia 1-go kwietnia 1937 roku firma „Bergenske“ zarówno w Gdyni jak i w Gdańsku zostaje przejęta przez grupę polską, która obejmuje 60% kapitału zakładowego, przy czym nazwa spółki zostaje zmieniona na „Bergtrans“ Towarzystwo Żeglugowe w Gdyni i Gdańsku.

Dzisiaj „Bergtrans“ zatrudnia w Gdyni 123 pracowników umysłowych, 70 pracowników fizycznych stałych i ponad 500 niestałych. Prowadzi poza działem maklerskim, dział ekspedycyjny, awaryjny oraz bunkrowy.

Biura miszczą się w wielkim własnym gmachu, zbudowanym w latach 1935/37 w Gdyni, kosztem około miliona złotych.

„Bergtrans“ przyciągnął do Gdyni całą sieć regularnych bezpośrednich linii, które stawiają Gdynię wśród najpoważniejszych portów Europy. Już w 1929 roku przyciąga do Gdyni regularną linię do Zatoki Meksykańskiej, która połączyła bezpośrednio porty nasze z portami bawelnianymi południowych Stanów Ameryki Północnej. Od roku 1931 „Bergtrans“ reprezentuje w Gdyni linie do Norwegii Wschodniej i Zachodniej, jak również niemiernie ważną linię na bliski Wschód (Palestyna, Egipt, Grecja itd.) i do Ameryki Południowej. W niespełna rok później uruchomione zostają linie do Szwecji Zachodniej i Wschodniej, a w roku 1932 do Hiszpanii, Portuga-

lii i portów Morza Śródziemnego. W 1933 r. nawiązuje „Bergtrans“ regularną komunikację z Afryką Południową i Australią, a w roku 1939 stwarza linię bezpośrednią do Chile, Peru i innych krajów zachodniego wybrzeża Ameryki południowej (nad Oceanem Spokojnym). Dysponuje też połączeniami w ruchu łamanym i Indiami Brytyjskimi, Zatoką Perską, Dalekim Wschodem, Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej, Kanadą i Afryką Wschodnią i Zachodnią.

Cały szereg tych linii współpracuje ściśle z liniami polskimi. Przede wszystkim linia do bliskiego Wschodu, na której „Svenska Orient Line“ reprezentowana przez „Bergtrans“ zawarła w roku 1935 umowę z Żeglugą Polską odstępując jej dwa statki i prowadzi wraz z nią wspólną linię, która prosperuje znakomicie i przyczyniła się bardzo silnie do rozwinięcia ożywionych stosunków handlowych między Polską a Bliskim Wschodem.

Linia do Gulfu Meksykańskiego była pionierem przywozu bawełny do Gdyni, a tym samym przyczyniła się do stworzenia z Gdyni nowego centrum bawelnianego dla Europy wschodniej i uwolnienia importerów polskich, tego tak ważnego artykułu przemysłowego, od pośrednictwa Bremy. Od niedawna również i Gdynia Ameryka Linie Żeglugowe rozpoczęła obsługiwać te porty statkami wydzierżawionymi od armatorów norweskich i szwedzkich.

„Bergtrans“ od lat prowadzi agenturę „Lloyd's“ który grupuje w sobie najpoważniejsze angielskie towarzystwa ubezpieczeniowe, odgrywające niezaprzeczalnie dominującą rolę w żegludze światowej. Instytucja ta istniejąca od roku 1720, jest twórcą ubezpieczeń morskich. „Bergtrans“ jest agentem „Lloyd'u“ zarówno w Gdyni jak i w Gdańsku.

W roku 1938 staraniem „Bergtransu“ po raz pierwszy zwiedziło Gdynię przeszło 1300 turystów zagranicznych przybywających do Zatoki Gdańskiej w ramach wycieczek turystycznych po Bałtyku.

Wszelstronna długoletnia działalność „Bergtransu“ w Gdyni, przyczyniła się niemało do rozwoju tego portu, zwłaszcza, że dawne „Bergenske“ było jedną z pierwszych fachowych firm maklerskich, która osiedliła się w Gdyni.



POMORSKA PLACÓWKA GOSPODARCZA

Fabryka wapna i cementu „PIECHCIN” S. A. w Piechcinie

Przedsiębiorstwo istniejące już jako spółka akcyjna od roku 1888. Dawne brzmienie firmy było Gogolin - Gorasder Kalk und Zement Werke A. G. Od roku 1922 t. j. od chwili przejęcia spółki w polskie ręce firma nosi nazwę Fabryki Wapna i Cementu „Piechcin” Spółka Akcyjna w Piechcinie.

Zakłady „Piechcin” już od zarania swego istnienia wykazują z roku na rok postępujący rozwój dzięki prowadzeniu racjonalnej gospodarki finansowej, zastosowaniu najnowocześniejszych urządzeń technicznych i rzetelnej obsłudze klienteli.

Ogólna wysyłka wszystkich produkowanych artykułów za poszczególne lata od roku 1922 przedstawia się następująco:

rok 1922 — 80.765.81 ton	rok 1930 — 127.396.20 ton
„ 1923 — 89.609.53 „	„ 1931 — 73.737.05 „
„ 1924 — 86.677.38 „	„ 1932 — 58.887.35 „
„ 1925 — 96.050.50 „	„ 1933 — 61.538.90 „
„ 1926 — 117.808.05 „	„ 1934 — 71.604.55 „
„ 1927 — 137.534.80 „	„ 1935 — 67.656.44 „
„ 1928 — 171.116.90 „	„ 1936 — 82.324.70 „
„ 1929 — 158.543.00 „	„ 1937 — 102.616.40 „

Ogółem wysłano za czasów polskiej Spółki 1.583.867.56 ton

Dzięki pełnowartościowym surowcom (wapień) wydobywanym na miejscu z własnych pokładów, osiągnęte wapno budowlane w bryłach zalicza się do najlepszych gatunków. Normy polskie wydane przez Polski Komitet Normalizacyjny określają jako gatunek I klasy — wapno tuste o zawartości CaO ponad 94% i wydajności nie mniejszej niż 2.8 m³ ciasta wapiennego z jednej tony wapna niegaszonego.

Produkt piechciński natomiast, który zaliczony jest do pierwszej klasy ma wydajność p/g norm 3,6 — 4,3 m³ ciasta z 1 tony wapna niegaszonego i zawartość od 96 — 98½ CaO.

Poniżej podajemy spis artykułów produkowanych przez Zakłady „Piechcin”:

ZAKRES BUDOWNICTWA:

Wapno budowlane palone w bryłach.

Thuczeń wapienny do robót betonowych, żelbetowych, nagrobków, szlachetnych zapraw, do autostrad asfaltowych i bitumowych, dla podsypki torów kolejowych i t. d. Thuczeń dostarczany jest w następujących sortymentach: 0—1½, 1½—3, 3—5, 5—7, 7—15, 15—25, 25—40, 40—70 mm oraz dla podsypki torów 30—60 mm.

Mączka o każdej żądanej drobnosci przemiału.

ZAKRES ROLNICTWA:

Nowe wapienne:

- 1) czyste, sortowane mielone wapno palone, z gwarantowaną ogólną zawartością 93% tlenku wapnia,
- 2) mieszanka składająca się z 90% mielonego wapna palonego i 10% mielonego kamienia wapiennego, z gwarantowaną ogólną zawartością 90% CaO,
- 3) mieszanka składająca się z 65% mielonego wapna palonego i 35% mielonego kamienia wapiennego, z gwarantowaną ogólną zawartością 80% CaO,
- 4) mieszanka składająca się z 50% mielonego kamienia

wapiennego i 50% mielonego wapna palonego, z gwarantowaną ogólną zawartością 75% CaO,

- 5) mieszanka składająca się z 35% mielonego wapna palonego i 65% mielonego wapna kamienia wapiennego, z gwarantowaną ogólną zawartością 70% CaO,
- 6) Bardzo drobno mielony — z pozostałością około 6—8% na sicie 900 oczek cm² — wysokoprocentowy kamień wapienny z pokładów „Jury”, z małą domieszką palonego wapna, z gwarantowaną zawartością 56% tlenku wapnia względnie 98% węglanu wapnia t. j. wartości nawozowej,
- 7) miał wapienny mielony z gwarantowaną zawartością 75% CaO,
- 8) miał wapienny niemielony z gwarantowaną zawartością 65% CaO.

Ze względu na wielką aktywność tlenku wapnia (CaO) zawartego w palonym wapnie rolniczym i mieszankach, zastosowano od roku 1929 systematyczną kontrolę **każdego wysyłanego wagonu** tych nawozów przez Stację Doświadczalną Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu, która jest urzędowo upoważniona do kontroli nawozów sztucznych, próbki te są pobierane przez zaprzysiężonego pobieracza prób i kontrolowane przez Stację Doświadczalną.

Różnorodność wytwarzanych gatunków nawozów wapiennych potrzebna jest celem doprowadzenia każdej glebie odpowiedniego wapna. Wapno palone — mielone dostarczane jest w najodpowiedniejszej dla gleby formie t. j. formie kaszki, gdy natomiast mielony wapień dostarczany jest w bardzo drobnym przemiale z pozostałością 6—8% na sicie 900 oczek na cm² t. j. w formie prawie pyłu.

ZAKRES CHEMICZNY, ODLEWNICZY:

Kamień wapienny surowy jak również wytwarzane z niego produkty ze względu na swoją bardzo wysoką zawartość tlenku wapnia względnie węglanu wapnia wynoszącą 96—98% nadaje się doskonale jako surowiec pomocniczy w przemyśle chemicznym i to: w metalurgice, ceramice, szklarstwie, dla cukrowni, fabrykacji karbidu, sody, fabrykacji chloru (wapno chlorowane), fabrykacji papieru i celulozy, w przemyśle azotowym (azotniak), saletra wapieniowa. Poza tym w farbiarstwie, garbiarstwie i t. d.

Wapień surowy w formie bardzo drobnej mączki względnie grysiku stosuje się poza tym jako paszę dla bydła i drobiu.

Mając na względzie obsługiwanie klienteli tylko pierwszorzędnym towarem Zakłady „Piechcin” uruchomiły ostatnio najnowocześnie wyposażone laboratorium chemiczne celem poddawania stałej i ścisłej kontroli wszystkich wyprodukowanych artykułów jak i surowców.

Zakłady „Piechcin” dzięki stosowaniu racjonalnej gospodarki i fachowemu kierownictwu są dzisiaj najpoważniejszą placówką tego rodzaju i jako takie przetrwały zupełnie pomimo lat najcięższego kryzysu, spełniając w latach najgorszych niejedną misję społeczną.

S P I S T R E Ś C I:

	Strona		Strona
Słowo od redakcji	5	LEON GODLEWSKI: Stan i możliwości rozwojowe	
Z przemówienia P. Prezydenta R. P. Prof. Dr I. Mo-		przemysłu w porcie miasta Gdyni i na Pomorzu	72
ścickiego	7	WŁADYSŁAW ZAZIEMSKI: Widoki rozwoju przemy-	
Rzut oka na dawne i dzisiejsze Pomorze	11	ślu okrętowego w Polsce	74
Toruń na przestrzeni wieków	15	JÓZEF GRZYWACZ: Udział Gdyni w handlu zamor-	
-Inż. IGNACY TŁOCZEK: Rozwój Torunia, stolicy Wiel-		skim Polski	76
kiego Pomorza	17	Dyr. JULIAN RUMMEL: O maklerce okrętowej słów	
-JERZY CHYCZEWSKI: Architektura starego Torunia	22	kilka	79
-Inż. IGNACY TŁOCZEK: Dzieje zamku krzyżackiego		JÓZEF GENDASZYK: Targi gdyńskie	82
w Toruniu	24	Mgr TADEUSZ MAGIERA: Organizacja i zakres dzia-	
Mgr TADEUSZ LEBIŃSKI: Muzeum Miejskie w To-		łania Morskiego Urzędu Celnego w Gdyni	83
runiu	27	Inż. WACŁAW GIERDZIEJEWSKI: Rzut oka na hi-	
HELENA PISKORSKA: Archiwum Miasta Torunia	29	storię rozwoju Ligi Morskiej i Kolonialnej w Gdyni	86
Inż. arch. IGNACY TŁOCZEK: Rola i znaczenie portu		Prof. Dr TADEUSZ HILAROWICZ: Kolegium Międz.	
w Toruniu	31	Wykładów Akademickich im. Marsz. J. Piłsud-	
Szkolnictwo Wielkiego Pomorza	33	skiego w Gdyni	88
Chełmża, powiat Toruński	37	WŁADYSŁAW WACHOWIAK: Bazylika w Gdyni —	
Bydgoszcz	38	Dzieło polskich rąk i ducha	90
WOJCIECH RZEŹNIAK: Oblicze gospodarcze Byd-		WŁADYSŁAW KOSIANOWSKI: Rybołówstwo daleko-	
goszczy	42	morskie Polski	92
Dr TEODOR BRANDOWSKI: Bydgoski chram wiedzy		HENRYK CHUDZIŃSKI: Życie kulturalno-artystyczne	
i pamiątek	46	w Gdyni	94
Fordon powiat Bydgoski	48	Mgr ANTONI WÓJCICKI: Gdynia i Wybrzeże nieprze-	
MAKSYMILIAN TALAŚKA: Koronowo powiat Bydgo-		mijającą atrakcją turystyczną	99
ski	49	JÓZEF LIMBACH: Wielki patriota Kaszubski — An-	
Brodnica	51	toni Abraham	101
Mgr KAMIL SCHREYER: Chełmno	53	Inż. TADEUSZ JĘDRZEJEWSKI: O architekturze i bu-	
Chojnice	55	downictwie w Gdyni	103
LEON ŻYPOWSKI: Polskie Morze	56	WŁADYSŁAW GRABOWSKI: Arbitraż bawełny w	
LUDWIK ŚWIEŻAWSKI: Gdynia	56	Gdyni	107
Twórca Gdyni (wyj. z przemówienia Min. Inż. E. Kwiat-		ALEKSANDER SZULZ: Szkolenie specjalistów w han-	
kowskiego)	57	dlu morskim	109
JAN KASPROWICZ: Pieśń „Baltii“	57	Rozwój polskiej Marynarki Wojennej	110
Gdynia	58	WITOLD GROTT: Polski element w porcie gdańskim	111
Mgr pr. FRANCISZEK SOKÓŁ: Gdynia miasto aktual-		STANISŁAW STOCHEL: Uśmiech Bałtyku	112
nych potrzeb	59	Grudziądz	113
Inż. STANISŁAW ŁĘGOWSKI: Linia rozwojowa obro-		CZESŁAW KORCZAK-ZIÓŁKOWSKI: Inowrocław	116
tów portu gdyńskiego	61	Dr ST. SROCZYŃSKI: Wartości lecznicze Inowrocła-	
BOLESŁAW POLKOWSKI: Ludność miasta Gdyni	64	wia-Zdroju	118
Jakim ustrojem rządzi się Gdynia	65	Powiat Kartuski — Szwajcaria Kaszubska	122
Mgr BOLESŁAW KOSELNIAK: Warunki uprzemysło-		ALFONS WYSOCKI: Kościerzyna, stolica aszuby	126
wienia portu gdyńskiego	67	Józef Wybicki — wielki Pomorzanin	128
Dr T. B.: Polska marynarka handlowa	71		

	Strona		Strona
Lipno	128	JAN DONIMIRSKI: Rolnictwo na Pomorzu	164
CZESŁAW WOJCIECHOWSKI: Lubawa	129	LEON CZARLIŃSKI: Ruch organizacyjny rolnictwa pomorskiego w szkicu historycznym	168
Nieszawa	132	ALEKSANDER ZAKRZEWSKI: Ustrój rolny Pomorza	171
Dr med. WACŁAW IWANOWSKI: Terma Ciechocińska	132	Inż. JÓZEF BUCZEK: Pomorski samorząd rolniczy	174
Rypin	134	MAKSYMILIAN SZCZEPSKI: Organizacja hodowlana na Pomorzu	178
Sępólno	135	Mgr MIECZYSLAW WÓJCIK: Powstanie i działalności Giełdy zbożowo-towarowej w Gdyni	180
BOGDAN JACOBSON: Starogard	136	Pomorski Samorząd Terytorialny	183
WIOLIN: Morze	137	JERZY RADOJEWSKI: Naczelna organizacja kupiec- stwa pomorskiego	185
Szubin	138	Dr JÓZEF GAJEK: Etniczne oblicze Wielkiego Pomorza	187
Świecie	140	KONRAD FIEDLER: Jeziora i knieje Pomorza	194
KAROL HEMPEL: Tczew — klucz do Wisłoujścia	141	Mgr JÓZEF BIENIASZ: Zagadnienia społeczno-kultu- ralne Pomorza	199
Tuchola	143	Piewca ziemi pomorskiej Stefan Żeromski	205
Wąbrzeźno	145	Dr JAN ROGOWSKI: Polska flota w okresie powsta- nia 1863/64 r.	206
ARTUR REISKE: Golub, uroczy zakątek pow. Wą- brzeskiego	145	Miejskie Zakłady Elektryczne w Gdyni	208
TEODOR BOLDUAN: Wejherowo, powiat morski	147	Zarys życia państwowego Polski na przestrzeni ostat- nich 20-tu lat	209
ALFONS WYSOCKI: Pierwszy Port Rzeczypospolitej	150	ALEKSANDER JANOWSKI: Nasza Ojczyzna	218
Włocławek	152	Towarzystwo Budowy Osiedli S. A. w Gdyni	219
Zarys dziejów miasta Kowala	153	„Bergtrans“, Tow. żeglugowe w Gdyni	223
Ks. Prof. Dr MICHAŁ MORAWSKI: Włocławek, sto- lica Kujaw i diecezji Włocławskiej	154	Pomorska placówka gospodarcza w Piechcinie	224
WIKTOR MÜHSAM: Szkic historyczny przemysłu Włocławskiego	157		
Wyrzysk	158		
LEON ŻYPOWSKI: Rybak	161		
ANIELA FLESZAROWA: W polu — W lesie	162		

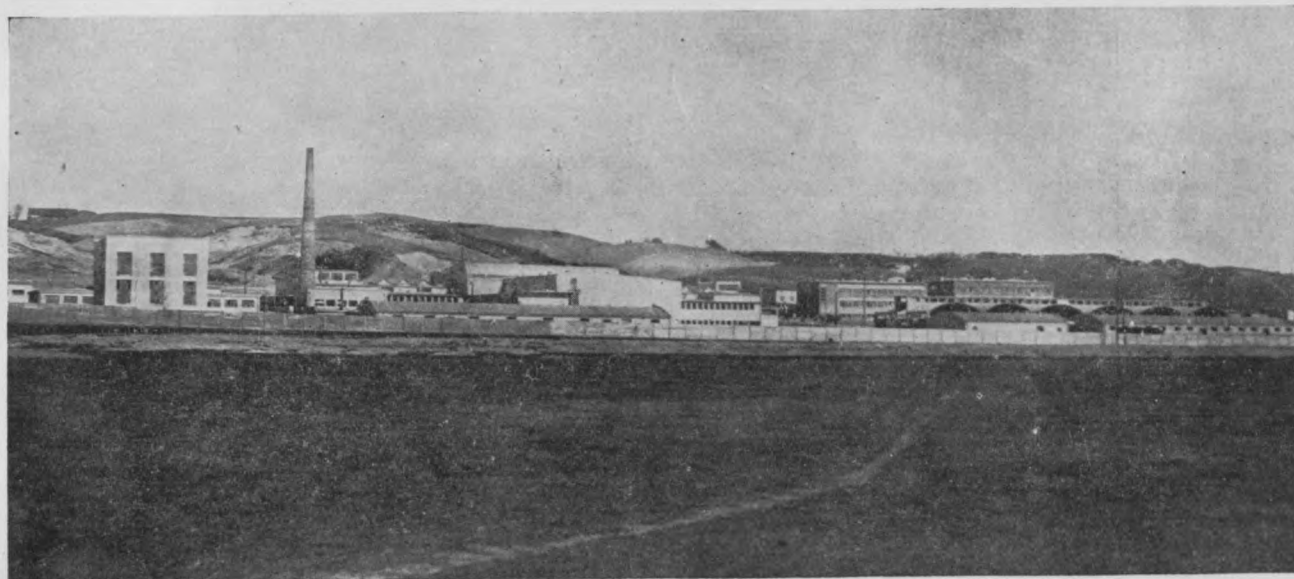


DZIAŁ OPISÓW I OGŁOSZEŃ

Rzeźnia i Targowisko Zwierzęce w Gdyni

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

GDYNIA 4. UL. PODGÓRNA 111. — TELEFONY: 97-21, 97-22.



Rzeźnia i Targowisko w Gdyni jest jednym z największych tego rodzaju Zakładów w Polsce

RZEŻNIA I TARGOWISKO ZWIERZĘCE W GDYNI, SP. Z O. O. ZNAJDUJE SIĘ NA TERENIE OBEJMUJĄCYM 6 HA, KUBATURA BUDYNKU WYNOŚI 60.000 METRÓW SZĘSCIENNYCH. TEREN POSIADA BOCZNICĘ KOLEJOWĄ, A W NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI BĘDZIE POŁOŻONY NAD KANAŁEM PRZEMYSŁOWYM.

ROCZNA PRODUKCJA ZAKŁADÓW WYNOŚI 10 MILIONÓW KG. MIESA PRZY WYZYSKANIU ZDOLNOŚCI PRODUKCYJNEJ W WYSOKOŚCI 40% PRODUKCJI BEKONÓW, SZYNEK I KONSERW MIĘSNYCH — UTYLIZACJA ODPADKÓW: ALBUMINA PYŁKOWA I KRYSTALICZNA, MACZKA KARMOWA MIĘSNO-KOSTNA I Z KRWI, TŁUSZCZ PRZEMYSŁOWY, SZCZECINA I WYRÓB SZCZOTEK.



Gmach Giełdy Bawełnianej w Gdyni — projektu p. inż. Wacława Tomaszewskiego.

Roboty wykonało Przedsiębiorstwo Budowlane „PION” — Władysław DOWNAROWICZ Sp. Kmdt.

Ostatnio przedsiębiorstwo „Pion” wykonuje rozbudowę kompleksu gmachów B. G. K. przy ul. 10-go Lutego i 3-go Maja.

INŻ. MARCELI WARDECKI

GDYNIA, UL. LEŚNA

dom własny obok Szkoły Powszechnej
Rach. w Komunalnej Kasie Oszczęd., Gdynia.
Telefon 23-31 Telefon 23-31

BUDOWA:

- 1) ogrzewań centralnych wszelkich systemów,
- 2) wentylacji domów i zakładów przemysłowych,
- 3) kanalizacji,
- 4) odwodnień,
- 5) wodociągów,
- 6) gazociągów,
- 7) zakładów kąpielowych,
- 8) łaźni parowych,
- 9) urządzeń do przygotowania bieżącej wody ciepłej,
- 10) kuchni parowych,
- 11) pralni mechanicznych,
- 12) pralni mechanicznych publicznych,
- 13) urządzeń dezynfekcyjnych,
- 14) instalacji pomp wszelkiego typu,
- 15) chłodzi.

Wykonywanie wszelkich
projektów.

SPÓŁDZIELNIA PRACY STOLARZY

z odpow. udziałami

Fabryka: GDYNIA—ORŁOWO, ul. Krościeńska 3. — Telefon 92-55
Skład: GDYNIA, ul. Świętojańska 108. — Telefon 20-09

Grono bezrobotnych stolarzy stworzyło wyżej wspomnianą Spółdzielnię w dniu 3 stycznia 1938 r. Jako bezrobotni bez kapitału obrotowego napotykali na różnorodne trudności związane z prowadzeniem jedynego większego przedsiębiorstwa na terenie Gdyni i Wybrzeża.

Dość powiedzieć, że obroty w 1-szym miesiącu istnienia tej placówki wynosiły około 170 zł.

Jednak przy dużej inicjatywie i śmiałych przedsięwzięciach Kierownictwa Spółdzielni, jak również finansowej pomocy Komunalnej Kasy Oszczędności w Gdyni, szczególnie p. dyr. Linkego, Spółdzielnia w krótkim stosunkowo czasie bo w przeciągu niespełna 9-ciu miesięcy rozwinęła się w największe przedsiębiorstwo stolarskie na terenie Gdyni.

Obecnie zatrudnia około 60-ciu członków. Wykonuje wszelkie roboty stolarskie tak meblowe, jak i budowlane. Wykonała już stolarkę dla budowli w T. B. O. i Z. U. S-u, ponadto dużo mniejszych robót budowl. i mebl. na ogólną sumę około 70.000 zł.

W tym czasie samej robocizny wypłacono około 30.000 zł.

We wszelkich poczynaniach Spółdzielnia spotyka się z dużym poparciem większych Instytucji tak państwowych, jak też prywatnych.

Na podkreślenie zasługuje fakt bardzo przyjaznego ustosunkowania się do Spółdzielni prok. T. B. O. p. Gandeckiego, który przyczynił się do uzyskania dla Spółdzielni pierwszej, poważniejszej roboty.

Dzięki solidnemu i punktualnemu wykonaniu przyjętych zamówień, Spółdz. ma widoki dalszego rozwoju tym więcej, że nawiązała kontakt z firmami zagranicznymi i zamierza eksportować różnego rodzaju tym więcej, że nawiązała kontakt z firmą Spółdzielni spoczywa w rękach Piotra Śmigieła, techniczne zaś p. Andrzeja Kazińskiego.

Towarzystwo Dalekomorskich Połowów

„P O M O R Z E”

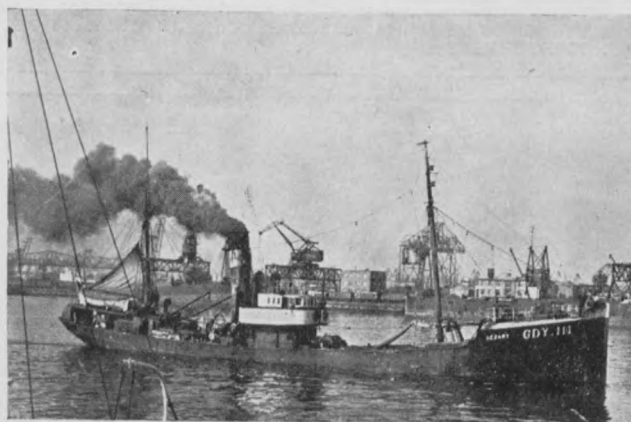
Spółka z ogr. odp.

Gdynia — Port Rybacki

Telefon 30-55, 30-22

Własne Parowce Rybołówcze i Transport Własnymi
Statkami. — Własna Solarnia. — Składy. —
Import.

Świeże ryby z własnych połowów oraz śledzie
zasolone na statkach i w solarni.



MEBLE — STYLOWE i NOWOCZESNE
Specjalność: Sypialnie — Jadalnie —
Gabinety męskie — Kompletne urządzenia
mieszkań — Solidne i elegan-
ckie wykonanie
FABRYKA MEBLI

Bracia A. i F. Sonnenwald

„Jawna Spółka Handlowa“

NOWE - POMORZE, UL. ZDUŃSKA 13/15
Telefon 88 ————— Telefon 88

Skład sukna

Materiały Bielskie i Angielskie

Józef WIŚNIEWSKI i Ska

GDYNIA, Świętojańska 75 — Tel. 34-52

przy składzie pierwszorzędna pracownia
krawiecka.



ZAKŁADY
PRZEMYSŁOWE

F. WIECHERT

jun.

STAROGARD

Młyny zbożowe — elektrownie
łuszcarnie ryżu

Przedsiębiorstwo założone w roku 1871 należy do najpoważniejszych tego rodzaju na Pomorzu.

Przedsiębiorstwo to z początkiem bardzo małe, rozwinęło się z biegiem lat, szczególnie od czasu Niepodległości, do dzisiejszych rozmiarów, posiadając obecnie młyn zbożowy o zdolności przemiałowej 110 tonn na dobę, kaszarnię o zdolności 10 tonn, wspólną siecią połączone elektrownie w Starogardzie, Kolinczu oraz Owidzu o wytwórczości około 5.000.000 kwh, łuszcarnię ryżu o zdolności 90 tonn na dobę, magazyny dla produktów gotowych, silosy zbożowe oraz magazyny do składowania ryżu ogółem na ca 9.000 tonn, własną bocznice kolejową na 65 wagonów.

Przedsiębiorstwo jest oparte na wykorzystywaniu siły naturalnej, jaką jest woda, czerpiąc stąd 1350 KM. Przy-
stąpiło poza tym w roku bieżącym do budowy pomocniczej siłowni Diesla o sile 300 KM połączonej z generatorem o sile 225 KVA.

Firma posiada dla usprawnienia i utrzymania przedsiębiorstwa w ciągłości ruchu wszelkie potrzebne warsztaty pomocnicze jak: spawalnię elektryczną i autogeniczną, zakład hartowania, cementowania i szlifowania stali, zakład wulkanizacji opon i detek samochodowych, ryflarnię dla wałków młyńskich, warsztaty elektro-mechaniczne do naprawy wszelkich maszyn i aparatów elektrycznych, warsztat naprawy samochodów itp.

Dla usprawnienia dystrybucji swych fabrykatów posiada tabor samochodowy, składający się z 6-ciu samocho-
dów ciężarowych transportowych o nosności 10 tonn każdy, oprócz tego 1 ciężarówkę o nośności 3½ tonny.

Firma zatrudnia 40 pracowników umysłowych oraz w zależności od pory roku 130—160 pracowników fizycz-
nych, w tym 30—40 rzemieślników.

POLSKI STEINMETZ

TOWARZYSTWO EKSPLOATACJI PATENTÓW STEINMETZA

Spółka z ogr. odp. STAROGARD — POMORZE, ul. Tczewska 16. — Telefon nr 217

Firma nagrodzona na wystawie „Od ziarna do chleba” — złotym medalem

Udziela pp. mistrzom piekarskim prawa wypieku znanych w całej Polsce „Chlebów Steinmetza”.
Poza tym poleca:

- 1) Pomorski Pumpernikiel „Steinmetza” z mytego i łuszczonego żyta,
- 2) Pomorskie Odżywcze Sucharki „Steinmetza”,
- 3) Pomorskie Sucharki „Steinmetza” dla chorych na cukrzycę,
- 4) „Steinmetza” odżywkę dla dzieci i rekonwalescentów.

Do nabycia: chleby Steinmetza u pp. piekarzy, pozostałe wyroby w sklepach kolonialnych i deli-
katesowych.



Bank

Gospodarstwa Krajowego

ODDZIAŁ W GDYNI

wykonuje wszelkie operacje bankowe;
prowadzi własny Dom Składowy dla
bawełny i innych towarów. —

Rok założenia 1907 ————— Dom własny

FRANCISZEK GUZICKI

Mistrz malarski

T O R U Ń

ul. Krasińskiego 1. 66. — Telefon nr. 22-84.

Firma odznaczona przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu

Skład tapet, listew, farb, lakierów i wszelkich przyborów malarskich, oraz wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres malarstwa

»Auto - Expres«

Przeprowadzki
transport
wszelkich
towarów
wł. A. TŁUSTEK



T O R U Ń

UL. JĘCZMIENNA 22 - TELEF. 10-09

POLSKA
FABRYKA

WODOMIERZY
GAZOMIERZY

dawniej GAZOMIERZ Sp. Akc.

T O R U Ń

ul. Bydgoska 108 - Tel. 23-89

TORUŃSKI
M Ł Y N
PAROWY
LEOPOLD RYCHTER

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

W TORUNIU

F a b r y k a
c u k r ó w
i czekolady

„RAMONA”

T O R U Ń

ul. Kościuszki 41
Telefon 17-87

MASZYNY ROLNICZE
WSZELKIE CZĘŚCI ZAPASOWE
WARSZTĄTY REPARACYJNE

Generatory na gaz ssany z drzewa

„I M B E R T”

dostarcza jako wyłączny posiadacz licencji
na R. P. Polską i Wolne Miasto Gdańsk

H A W E K A

Sp. z o. o.

———— T O R U Ń ————
ul. Grudziądzka 49/51, telef. 16-46

J. J. GOERDEL
W BYDGOSZCZY

właśc.: EDMUND MATECKI
HANDEL WIN i FABRYKA WÓDEK
G A T U N K O W Y C H

Specjalność: — „EAU DE VIE DE VIN”

Z okazji 125-lecia, wprowadzono na rynek „Winiak Jubileuszowy”. Wina z roczników: 1848, 1878, 1880, 1883 i t. d. — Jedyny na Pomorzu prywatny skład „c e l n y” win.

ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY

Adolf Gomowski

TORUŃ, MICKIEWICZA 84

Telefon Nr. 15-09 — Rok założenia 1922
Najstarszy koncesjonowany zakład elektromechaniczny w Toruniu. Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres elektrotechniki. — Stale na składzie: Żyrandole, żarówki,

odbiorniki radiowe, detektory oraz wszelkie materiały elektro - instalacyjne —

BLACHARSTWO BUDOWLANE

Wykonanie wyrobów blaszanych z wszelkiego rodzaju blachy

DEKARSTWO — Pokrycie i naprawa dachów

INSTALACJE — Zakładanie wodociągów i kanalizacji łazienek — ustępów — pomp —
Centralne ogrzewania

A. JUCHNICKI
TORUŃ

KOPERNIKA 17

TELEFON 12-19

PIERWSZORZĘDNA

PRACOWNIA FUTER

Antoni Angowski

MISTRZ KUŚNIERSKI

Toruń

Szczytna 7

Wykonuje wszelkie prace kuśnierskie z własnego oraz powierzzonego materiału —

POMORSKA SPÓŁKA BUDOWLANA

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

TORUŃ, RYNEK STAROMIEJSKI 25

TELEFON Nr 18-08

**Wykonuje
budowle:**

**Budowę Sądu Apelacyjnego
w Toruniu**

Budowę Gazowni w Toruniu

**Budowę Komunalnej Kasy
Oszczędności miasta Torunia**



Stefan Męclewski

POMORSKA HURTOWNIA

GWOŹDZI i DRUTU

TORUŃ, UL. MAŁE GARBARY 5

TELEFON 19-54

Poleca: gwoździe, hufnole hacele, szpadłopaty, widły, łańcuchy i siatki wszelkiego rodzaju.

AUTO — TRANSPORT

Koncesjonowane Przedsiębiorstwo Przewozowe
właśc.: Stanisław Doberschütz

BYDGOSZCZ, ul. Jagiellońska 25 — Tel. 10-81

TORUŃ, ul. Prosta 2 — Tel. 28-27

Uskutecznia wszelkie transporty towarów i przeprowadzki. — Przyjmuje przesyłki zaliczeniowe. — Stawki przewozowe korzystne.

Telefon w nocy: Bydgoszcz № 21-27

„ „ Warszawa № 338-33

ul. Grzybowska 73.

Toruń — Warszawa — Poznań — Katowice —
Lwów — Gdynia

JAN JARZEBEK

GDAŃSK, STADTGRABEN 18. TEL. 244-78.

Pierwszorzędny Zakład Krawiecki

Wykonuje: garderobę damską i męską. —

Znakomity krój według najnowszych żurnali.

Materiały krajowe i zagr. stale na składzie.

„DENTEXIM”

DENTAL - DEPOT
właśc. Wiktor Palicki

BYDGOSZCZ

ul. Gdańska 1. 28 a Telefon 11-84.

BRACIA RAMME

BYDGOSZCZ

TELEF. 30-76, 30-79

Największy na pomorzu
skład maszyn rolniczych

DLA NOWOŻEŃCÓW

kompletne urządzenia mieszkaniowe oraz
meble pojedyncze i wyścielane —

W n a j w i ę k s z y m w y b o r z e

D O M M E B L I

IGN. D. GRAJNERT

BYDGOSZCZ

Sprzedaż: Dworcowa 21 — Telefon 1921

Fabryka: Grunwaldzka 65 — Telefon 3132

HURTOWNIA

Pończoch, Skarpet, Trykotaży, Welny,

— Bławatów i Towarów krótkich —

W. S C H M I D T

BYDGOSZCZ, UL. DŁUGA 66

Tel. 31-24

Tel. 31-24

Magazyn Gorsetów

MARIA KASPROWICZ

dawn. W. G. Neumann

BYDGOSZCZ

ul. Gdańska 27.

Gorsety, biustonosze, bielizna.

Gorsety na miarę.

A. KUTSCHKE i S-ka

właśc. F. i H. STEINBORN

BYDGOSZCZ — GDAŃSKA 3 — TEL. 1101



poleca najnowsze

BIELSKIE

MATERIAŁY

U B R A N I O W E
i P Ł A S Z C Z O W E

Ceny przystępne!

Pracownia męskiej garderoby na
miarę

„MAGNETO”

wł.: Fr. Graczkowski, mistrz elektrotechn.

BYDGOSZCZ, Król. Jadwigi 27 — Tel. 1825

Rok założenia 1926

Oddz. I. Elektrotechnika automobilowa

Oddz. II. Naprawa i uzwajanie motorów
elektrycznych wszelkich syst.

Reprezentacja

i obsługa Bosch, budowa kolektorów,
transformatorów i prostowników —

DENTORIA

DENTAL-DEPOT

BYDGOSZCZ, UL. GDAŃSKA 32

TELEFON 2160

STALE NA SKŁADZIE:

Zęby Atlantic — Porcelana i Cement
Odont-Email — Instrumenty KA VO
Preparaty P H A R M A D E N T A



POMORSKA FABRYKA **BAŁTYK** CZEKOLADY i KAKAO

BYDGOSZCZ, UL. ŚLUSARSKA 2 — TELEFONY: 24-22 i pryw. 24-14
Konto Bankowe: Bank dla Handlu i Przemysłu, Oddział w Bydgoszczy
P. K. O. Poznań nr 201.309

Z początkiem roku 1938 powstała w Bydgoszczy przy ul. Ślusarskiej 2, nowa placówka przemysłowa pod nazwą „Pomorska Fabryka Czekolady i Kakao „Bałtyk“, wł. D. Fons i St. Tomaszewski“. — Inicjatorem i założycielem fabryki jest p. D. Fons, doświadczony kupiec i doskonały znawca tej branży. Fabryka mieści się w własnych nieruchomościach p. D. Fonsa, nowoczesnie urządzona i wyposażona w najnowocześniejsze maszyny i całkowicie zmechanizowana. — Firma „Bałtyk“ ma wyłącznie na celu produkcję czekolady, masła kakaowego, kakao oraz ważniejsze półfabrykaty cukiernicze.

Rozwój przedsiębiorstwa dzięki doskonałej organizacji wewnętrznej oraz doskonale zorganizowanej reprezentacji w Wojew. Pomorskim, Poznańskim, Górnym Śląsku i częściowo w Wojew. Centralnych jest w tym krótkim czasie imponujący.

Surowce sprowadza firma „Bałtyk“ wprost z krajów pochodzenia na podstawie specjalnych zezwoleń. — Produkcja dzienna wynosi około 2.000 kg. — Fabryka zatrudnia na razie 40 pracowników doskonale wykwalifikowanych. — Przedsiębiorstwo ma przed sobą zapewnioną wielką rozwojową przyszłość, ponieważ za tym przemawia pierwszorzędna jakość produkowanego towaru.



O B U W I E
NA
L A T O i Z I M Ę

K. NEUFERT
BYDGOSZCZ, GDAŃSKA 17
ZEGARY — BIŻUTERIA
własny warsztat reparacyjny

STANISŁAW i ANTONI MOTŁAWSKY

dawniej Jan Kocikowski
Telefon 22-46 BYDGOSZCZ ul. Gdańska 121
Warsztat konstrukcji żelaznych i instalacyjny
Kotłarnia: cynowanie kotłów, konwi i naczyń kuchennych. — Ślusarnia: budowa aparatów, konstrukcje żelaza, spawanie autogeniczne. — Instalacje: ogrzewanie centralne, kanalizacja, wodociągi.

Jedyna na Pomorzu chrześcijańska wytwórnia dewocjonalii, oraz sprzedaż hurtowna zabawek, biżuterii i wielki wybór drobnej galanterii

TEODOR BIGOSIŃSKI
BYDGOSZCZ
Rynek Marsz. Piłsudskiego 1. 20. — Telefon 24-08.
Firma istnieje od r. 1928.

HURTOWNIA KAPELUSZY DAMSKICH
i przyborów do stroju
St. Szarkowski

BYDGOSZCZ, STARY RYNEK 20 I. p. — Telef. 29-44
UWAGA NA ADRES! — Firma chrześcijańska!

»FUTRO«

MARIA BOHUSZEWICZOWA
TORUŃ, ul. Szeroka 25, I. p., — telefon 24-28
Najstarszy chrześcijański skład futer w Toruniu
Pracownia na miejscu i pod kierownictwem pierwszorzędnych sił fachowych. — Gotowe modelowe futra stale na składzie. — Futra męskie na zamówienie. — Wykonanie zamówień podług najnowszych modeli paryskich. — Najtaniej! Najsolidniej! Najwytworniej!

INŻ. KAROL KLUCK

BIURO INŻYNIERSKIE i TECHNICZNO — HANDLOWE
wł. A. KLUCK BYDGOSZCZ, POMORSKA 9. TEL. 10-92 Konto P. K. O. 209.584
Reprezentuje najpoważniejsze wytwórnie Kraj. i zagraniczne

WŁODZIMIERZ JUNK

Produkty Rolne
BYDGOSZCZ
ul. Krasińskiego 2. — Telefon nr. 37-12, 37-09
Oddział: ŻŁOTNIKI KUJAWSKIE pow. Inowrocław
Telefon nr. 32.

NAJSTARSZA PLACÓWKA
MEBLOWA W GDYNI — to:
DOM MEBLI

M. Chomicka
GDYŃIA Świętojańska 63
Telefon 21-83

WYTWÓRNIĄ BEKONÓW

STANISŁAW JAUGSCH i Ska

w TORUNIU

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Koronowa w Koronowie — Rynek

Przyjmuje WKŁADY — udziela POŻYCZEK

Załatwia wszelkie czynności BANKOWE Oszczędność złożona w K. K. O. Miasta

Koronowa jest najkorzystniej oprocentowana i PEWNA.

Usługi bankowe NAJTAŃSZE.

Komunalna Kasa Oszczędności Miasta Koronowa mieści się w Ratuszu. Władzami Kasy są: Rada Kasy i Dyrekcja. Przewodniczącym Rady Kasy jest burmistrz p. Maksymilian Talaśka a Dyrekcji p. Edmund Królik. K. K. O. Miasta Koronowa założono w roku 1904. Kapitał zakładowy kasy wynosi 50.000.— zł. — K. K. O. M. Koronowa załatwia wszelkie czynności wchodzące w zakres bankowości a szczególnie w wielkiej mierze finansuje miejscowy handel i przemysł oraz rzemiosło. Poza tym udziela pożyczek rolnikom z okolic miasta Koronowa. W ostatnich latach obroty kasy powiększyły się znacznie. Ponieważ miasto Koronowo pod względem handlowym jest dość ruchliwe, istnieją widoki dalszego rozwoju.

PIOTR TRZEŚNIAK GDYNIA

FABRYKA WYROBÓW BURSZTYNOWYCH — ZAKŁAD OCZYSZCZANIA MUSZLI
OVULIN

śrut z muszli morskich, jako dodatek do karmy dla drobiu, a szczególnie dla kur. OVULIN został odznaczony na wystawie w Paryżu najwyższymi odznaczeniami!

SUSKALIT

płatki i mąka z muszli morskich, jako dodatek do karmy dla świń. — Odżywki te zawierają w sobie 94 do 97% węgla wapnia!

Do nabycia w Kółkach Rolniczych i t. p. sklepach.

SKŁAD SUKNA, DODATKÓW
KRAWIECKICH i WSZELKIEGO
— RODZAJU OZDÓB —

JERZY BERLIN

G D Y N I A

ul. Świętojańska 66

Telefon nr 20-58

WIELKI WYBÓR! — CENY NISKIE!

NA WYTWORNE OBUWIE

przyjmuje wszelkie
z a m ó w i e n i a

„CZESŁAW”

G D Y N I A

UL. ŚWIĘTOJAŃSKA 33/35



Willa »HEL«

TADEUSZ SIWEK

WŁOCŁAWEK

Wieniec Zdrój 9



Najstarszy

— SALON KAPELUSZY DAMSKICH —
najnowsze modele zagraniczne i krajowe

»P A N I«

G D Y N I A, UL. ŚWIĘTOJAŃSKA 56

Telefon 23-44

Telefon 22-10



AUTORYZOWANA STACJA

OBSŁUGI RADIA

Radio — Bukowski

TORUŃ, Król. Jadwigi 20, tel. 14-91

Bardzo ważne: Nabywcy odbiorników
konc. Philipsa korzystają z bezpłatnych
napraw i porad w okresie gwarancji albo-
wiem posiadam jedyną w Toruniu
Autoryzowaną Stację Obsługi Radia —
Bezpłatne badania lamp radiowych —

TOWARZYSTWO OKRĘTOWE POŁOWÓW
DALEKOMORSKICH

„M E W A”

Spółka Akcyjna

W G D Y N I

Biuro Centralne:

G D Y N I A, Molo Rybackie

T E L E F O N Y:

11-76, 11-67, 18-37

— Adres Telegraficzny: —

„M E W A R Y B”

WŁASNE MAGAZYNY ŚLEDZIOWE
WŁASNA FABRYKA BECZEK
Ś L E D Z I O W Y C H

B a z a M o r s k a:

Scheveningen — (Holandia)

B A N K I:

Bank Gospodarstwa Krajowego

Oddział w Gdyni

Powszechny Bank Związkowy

w Polsce, Oddział w Gdyni

B a n k Francusko - Polski

Oddział w Gdyni

P. K. O. Gdynia, nr 802.560

Polskie śledzie solone
z własnych połowów na Morzu Północnym.
Własna flotylla rybacka.

„E G E T O”

właśc.: E. GERHARDT

Skład Rowerów

Wózków dzieciennych

Radio i Przybory Elektr.

TORUŃ, ul. Mickiewicza 118

Pierwsza w Polsce wytwórnia

PAMIĄTEK MORSKICH

oraz własne wyroby

B U R S Z T Y N O W E

wł. E. ELZNER

GDYNIA, 10 Lutego Nr 17 — Filia: Nr 32

Rok zał. 1926 — Telefon 32-68

Z A K Ł A D Y

G R A F I C Z N E

BOLESŁAWA

S Z C Z U K I

WĄBRZEŻNO - POMORZE

MATERIAŁY BIELSKIE

najlepiej kupisz u fachowca fabrycznego

O T T O N K U T E K

SKŁAD SUKNA i DODATKÓW

K R A W I E C K I C H

GDYNIA, UL. ŚWIĘTOJAŃSKA 41

POLECA SIĘ

desenie gustowne, gatunki wyborowe.

C e n y b a r d z o p r z y s t ę p n e.



Skład broni — Przyborów myśliwskich
i S p o r t o w y c h

Wykonuje wszelkie naprawy broni i maszyn biurowych

Wypychanie ptaków i zwierząt

GDYNIA UL. ŚWIĘTOJAŃSKA 33/35 — TELEFON 28-78

B. SOMMERFELD

Sp. z o. o.



NAJWIĘKSZA FABRYKA

FORTEPIANÓW i PIANIN
W POLSCE

Bydgoszcz, ul. Śniadeckich Nr 2

Niskie ceny!

Dogodne warunki!

SKŁAD MEBLI

Kompletne: Jadalnie — Sypialnie — Kuchnie —
Leżanki — Tapczany, oraz meble wszel-
kiego rodzaju w solidnym wykonaniu —
Wielki wybór

wł. JAN BINIAK

BYDGOSZCZ

WELNIANY RYNEK 8

Bydgoska Fabryka
Opakowań Blaszanych

Sp. z o. o.

BYDGOSZCZ

UL. GDAŃSKA 140

TELEFON nr: 24-05

Adres telegraficzny:

Blacha Bydgoszcz

W A R S Z A T

ELEKTRO - MECHANICZNY

Inż. PAUL SCHULZ

BYDGOSZCZ

UL. ŚW. TRÓJCY 35

TELEFON 37-41

Instalacja elektryczna, budowa
i naprawa wszelkich motorów
i aparatów elektrycznych. —

WYKONUJE FACHOWO

i POD GWARANCJĄ

C e n t r a l n e
o g r z e w a n i a
K a n a l i z a c j e
W o d o c i a g i
U r z a d z e n i a
g a z o w e

F. L A N G E

BYDGOSZCZ

ul. Dworcowa l. 61.

Telefon 29-66.

Firma Koncesjonowana

NOWOCZESNE WARSZTATY SAMOCHODOWE
Szlifiernia Cylindrów i WAŁÓW KORBOWYCH

A. C O N R A D

BYDGOSZCZ,

ul. Podolska 8 — Telefon 10-62, róg Gamma i Zduny
Polecam moje nowoczesne warsztaty samochodowe
zaopatrzone najnowszymi maszynami i aparatami
do wszelkich remontów samochodowych i silników
spalinowych

Specjalność: szlifowanie cylindrów i wałów kor-
bowych najnowocześniejszą maszyną z dokładnością
0,001 mm. — Wykonanie wszelkich prac tokarskich
Autogeniczne spawanie — Dewizą moją jest: Dobra
fachowa obsługa

Ceny konkurencyjne — Wykonanie odwrotne

REPREZENTACYJNA

CUKIERNIA — KAWIARNIA

W S T O L I C Y

WIELKIEGO POMORZA

»POMORZANKA«

własc.: W. SZWIEC

T O R U Ń

UL. SZEROKA 20

TELEFON 18-88

»POLSKA NIEPODLEGŁA«

CZASOPISMO POŚWIĘCONE KULTURZE —
HISTORII — SPRAWOM SPOŁECZNYM I PRACY
PAŃSTWOWO-TWÓRCZEJ

WYCHODZI STALE OD 1930 ROKU I ZAWIERA DZIĘKI
WSPÓŁPRACY WYBITNYCH AUTORÓW, WYSOKIEJ WARTO-
ŚCI ARTYKUŁY I PRACE NADAJĄCE SIĘ DO ODCZYTÓW,
REFERATÓW I POMOCY SZKOLNYCH. „POLSKĘ NIEPODLE-
GŁĄ“ PRENUMERUJĄ: SZKOŁY, INSTYTUCJE KULTURANO-
OŚWIATOWE, BIBLIOTEKI, CZYTELNIIE, KASYNA, ŚWIE-
TLICE, ZWIĄZKI ITP. ORGANIZACJE NA TERENIE CAŁEJ
POLSKI. PRENUMERATA ROCZNA WYNOSI TYLKO ZŁ. 10.—



WYDAWNICTWO „POLSKA NIEPODLEGŁA“ PRZYSTĘPUJE
WKRÓTCE DO OPRACOWANIA DRUGIEGO ROZSZERZONEGO
TOMU ZBIOROWEJ „MONOGRAFII WIELKIEGO POMORZA
I GDYNI“ — KTÓRY POŚWIĘCONY ZOSTANIE WYŁĄCZNIE
SPRAWOM: PRZEMYSŁU, KUPIECTWA, HANDLU, RZEMIO-
SŁA ITP. ZAGADNIENIOM ŻYCIA GOSPODARCZEGO
„WIELKIEGO POMORZA“.

WSZELKĄ KORESPONDENCJĘ KIEROWAĆ NALEŻY NA
ADRES: „POLSKA NIEPODLEGŁA“ LWÓW, NA SKALCE 5 —
LUB ODDZIAŁY W TORUNIU I GDYNI.

Biblioteka Główna UMK



300001659028

